

# ŚWIĘTY AUGUSTYN, ŚWIĘTY TOMASZ Z AKWINU 303 PYTAŃ I ODPOWIEDZI

1. ŚWIĘTY AUGUSTYN 101 PYTAŃ I ODPOWIEDZI
2. ŚWIĘTY TOMASZ Z AKWINU 101 PYTAŃ I ODPOWIEDZI
3. KARDYNAŁ NEWMAN 101 PYTAŃ I ODPOWIEDZI

## ŚWIĘTY AUGUSTYN 101 PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Autor św. Augustyn wybór tekstów dokonał ks. Jules M. Brady SI  
Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu

### SPIS TREŚCI

#### PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

#### PRZEDMOWA , DO WYDANIA AMERYKAŃSKIEGO

#### ŻYCIORYS ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA (354-430)

#### ROZDZIAŁ I - Bóg

1. Jak możemy poznać, że Bóg jest miłością?
2. W jaki sposób piękno świata inspiruje nas, byśmy głosili chwałę Bożego piękna?
3. W jaki sposób stworzenia mogą prowadzić mnie do poznania Stwórcy?
4. W jaki sposób oczy ciała mogą pobudzać oczy umysłu do poznania Stwórcy wszelkiego stworzenia?
5. Jak możemy myśleć o Bogu?
6. W jaki sposób Bóg jest obecny w świecie?
7. W jaki sposób Boża obecność zaznacza się dla wierzącego, a jak dla niewierzącego?
8. W jaki sposób Słowo Boga jest dla nas obecne?
9. Dlaczego Bóg obecny jest w każdym na tak różny sposób?
10. Czy stworzenie istnieje w Słowie Boga wcześniej, niż zaistnieje w rzeczywistości?
11. Dlaczego Bóg jest znacznie piękniejszy od słońca?
12. Czym jest Słowo Boga?
13. Czy Stwórca jest wyższy od stworzenia i czy nim włada?
14. Jak możemy poznać Ducha Świętego?
15. W czym słowa wypowiedziane przez Jana Chrzciciela na pustyni przypominają Słowo Boga?
16. W jaki sposób możemy kochać Boga?
17. Dlaczego miłość Boga przewyższa inne miłości?

#### ROZDZIAŁ II - Zło

18. W jaki sposób te same nieszczęścia mogą skłonić ludzi niegodziwych, by przeklinali Boga i natchnąć dobrych do oddania Mu chwały?
19. Czym jest sen duszy?
20. Czy obwinimy Pismo Święte, gdyż opisując jak Bóg wybaczył Dawidowi jego grzech, mogło ośmielić innych do złego?
21. Dlaczego Bóg zsyła utrapienia na osoby żyjące świątobliwie?
22. Dlaczego Bóg pozwala, byśmy doznawali trosk?
23. Czy Bóg oszczędza wszelkich cierpień swoim sługom?

24. Dlaczego Bóg zsyla próby na swych świętych?
25. Czym wyjaśnimy obecne w świecie zło płynące ze zjawisk naturalnych?
26. W jaki sposób mogę przebyć ocean doczesności i bezpiecznie przybić do portu życia wiecznego?
27. W jaki sposób Bóg wyprowadza dobro ze zła?
28. Dlaczego Chrystus jest zarówno „bramą owiec”, jak „dobrym pasterzem” i w czym chrześcijanin przypomina ociosany kamień?

### **ROZDZIAŁ III - Dusza i umysł?**

29. Gdzie leży przyczyna niezgody między moim ciałem i umysłem?
30. Czy sam dla siebie istnieję bardziej, niż dla innych osób?
31. Dlaczego powinno cieszyć nas piękno człowieka sprawiedliwego!
32. Dlaczego prowadzenie dobrego życia przynosi owoce?
33. Dlaczego dusza nie jest tym samym, co ciało?
34. Dlaczego zakazane uczynki niosą w sobie tak wielką pokusę?
35. Dlaczego Bóg czasami budzi moją bojaźń, a czasem mój zachwyty?

### **ROZDZIAŁ IV- Nauczanie**

36. Dlaczego nauczyciele powinni z radością uczyć innych dróg osiągnięcia pokoju?
37. Na czym polega tajemnica zwieńczonego sukcesem nauczania?
38. Dlaczego alegoryczny sposób prezentacji doktryny raduje słuchacza bardziej niż doktryna wyjaśniana za sprawą suchych, teoretycznych zwrotów?

### **ROZDZIAŁ V - Śmierć**

39. Dlaczego nie powinniśmy bać się śmierci?
40. Jak mogę pocieszyć człowieka zasmuconego i rozżalonego śmiercią najlepszego przyjaciela?

### **ROZDZIAŁ VI - Niebo**

41. Jak możemy wyrazić naszą wdzięczność Boskiemu Lekarzowi za uleczenie naszego wewnętrznego wzroku, za uzdolnienie nas do zobaczenia Wiecznego Światła, którym jest On sam?
42. Jak możemy opisać nasze wejście do Królestwa Niebieskiego?
43. Jak możemy opisać wiekuiste dziedzictwo człowieka sprawiedliwego?
44. Czy rozmodlona osoba może już w tym życiu doświadczyć, choćby na krótko, radości Królestwa Niebieskiego?
45. Jak mogę pomóc innym kochać Boga?
46. W jaki sposób Chrystus naucza nas, byśmy nie szukali ziemskiego szczęścia, lecz dążyli do wiekuistej szczęśliwości?

### **ROZDZIAŁ VII - Wiekuista szczęśliwość**

47. Dlaczego człowiek dobry może znaleźć szczęście pośród utrapienia?
48. Czy w posiadaniu dóbr doczesnych można odnaleźć doskonałą szczęśliwość?

### **ROZDZIAŁ VIII - Grzech**

49. Dlaczego powinienem unikać nawet najmniejszych grzechów?
50. Jak złe sumienie wpływa na człowieka?
51. Czy grzechy szpecą i psują piękno Bożego wszechświata?

### **ROZDZIAŁ IX - Łaska**

52. W jaki sposób możemy przemóc wielkie strapienie będące owocem naszego grzechu?
53. Dlaczego Adam sprawiedliwie poniósł karę za odstępstwo od Boga?
54. W jaki sposób mogę przemóc zły nawyk mówienia kłamstw?
55. W jaki sposób nasz umysł może odkryć, jakiego życia pragnie od nas Bóg?
56. M Bóg może jako pierwszy ukochać człowieka niegodnego, skoro Pismo Święte mówi, że Bóg nienawidzi niegodziwości?

- 57. Jak Bóg może wybaczyć nam nasze grzechy?
- 58. W jaki sposób możemy zapanować nad swoim językiem?
- 59. W jaki sposób Bóg pomaga nam wypełniać dobre uczynki?

#### **ROZDZIAŁ X - Wiara**

- 60. W jaki sposób Chrystus może przez wiarę mieszkać w naszym sercu?

#### **ROZDZIAŁ XI - Miłość bliźniego**

- 61. W jaki sposób matka świętego Augustyna, Monika, doprowadzała do pojednania między wrogami?
- 62. Jak możemy miłować nieprzyjaciół?
- 63. W jaki sposób powinniśmy kochać naszych bliźnich?
- 64. Kogo powinniśmy stawiać w miłości na pierwszym miejscu?
- 65. Czy powinniśmy kochać ludzi złych?

#### **ROZDZIAŁ XII - Jak używać tego, co stworzone?**

- 66. O przyjaźń jakich ludzi powinienem zabiegać?
- 67. W jaki sposób życie religijne może przyczynić się do wspólnego szczęścia ludzi?
- 68. W jaki sposób człowiek powinien używać doczesnych stworzeń?
- 69. W jaki sposób możemy korzystać ze stworzeń dla miłości Boga?
- 70. Jak możemy zastąpić miłość do świata ukochaniem Boga?
- 71. Dlaczego powinniśmy naśladować osobę pokorną, nie zaś człowieka pysznego?
- 72. Dlaczego Dawid, jako grzesznik, cieszył się większą przychylnością Boga niżli człowiek sprawiedliwy?
- 73. W jaki sposób Chrystus może pomóc nam przebaczyć naszym wrogom?

#### **ROZDZIAŁ XIII - Pokój**

- 74. W jaki sposób możemy opisać pokój, którego doznamy w Niebie?

#### **ROZDZIAŁ XIV - Mądrość**

- 75. W jaki sposób mądrość staje się udziałem człowieka?

#### **ROZDZIAŁ XV - Modlitwa**

- 76. Dlaczego powinniśmy codziennie odmawiać Apostolskie Wyznanie Wiary?
- 77. Czy Bóg słyszy nasze modlitwy?
- 78. Dlaczego osoba wierząca powinna codziennie modlić się o wybaczenie?
- 79. O co powinienem prosić Boga?
- 80. Jak możemy zapobiegać grzechom niszczącym naszą przyjaźń z Bogiem?

#### **ROZDZIAŁ XVI - Jezus Chrystus**

- 81. W jaki sposób Chrystus może wpływać na poprawę twego życia?
- 82. W jaki sposób Maria wybrała lepszą część?
- 83. W jaki sposób Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami?
- 84. W jaki sposób zawsze mogę głosić Bożą chwałę?
- 85. Czy powinniśmy wybaczać tym, którzy nas zranili?
- 86. Dlaczego przybył do nas Chrystus?
- 87. W jaki sposób możemy przyjść do Chrystusa?
- 88. Czy wszystkie teksty Starego Testamentu mówią o Chrystusie?
- 89. W jaki sposób Apostołowie doszli do poznania, że Chrystus jest Bogiem, Królem Wszechświata?
- 90. Dlaczego Chrystus może przyciągnąć do siebie każdego człowieka?
- 91. Dlaczego uczniowie Chrystusa zawsze będą mogli kroczyć w Jego świetle?
- 92. W jaki sposób możemy porównać Chrystusa do słońca?
- 93. W jaki sposób dziecięce ciało Jezusa - wyszło na świat z łona Maryi nie naruszając Jej dziewictwa i jak Chrystus mógł przejść przez zamknięte drzwi?
- 94. Jaką miłością możemy kochać Chrystusa?
- 95. W jaki sposób możemy stać się uczniami w szkole Chrystusa?

96. W jaki sposób Chrystus nas pociesza?

97. Dlaczego Chrystus wybrał własnego zdrajcę na Apostoła?

98. W jaki sposób Chrystus może uwolnić nas od żywionych urazów?

99. W jaki sposób Chrystus radzi nam, jak mamy unikać nieprawości świata i osiągnąć życie wieczne?

100. Dlaczego musimy położyć naszą nadzieję w Chrystusie?

## ROZDZIAŁ XVII - Msza święta

101. Dlaczego uczestnictwo w Mszy świętej wymaga wewnętrznego aktu wiary?

### PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

„Świat jest teraz niby tłocznia: wyciska się tu oliwę. Jeśli jesteś pianą, spływasz do kloaki. Jeśli jesteś oliwą, pozostajesz w naczyniu na oliwę. To wyciskanie jest rzeczą konieczną. Przyjrzyj się tylko pianie, i przyjrzyj się oliwie. Tak to tłoczenie zachodzi w świecie: przez klęski głodowe, wojny, biedę, drożyznę, niedolę, śmierć, grabież, chciwość; oto utrapienia biedaków i mozoły państw: i tego doświadczamy...”<sup>1</sup> - zapisał św. Augustyn w jednym ze swoich kazań. Całe życie trudził się nad pytaniami o Boga i człowieka, Kościół powszechny i przeznaczenie ludzkich społeczności, dociekał przyczyn zła i rozważał nad Opatrznością. Gdy w roku 410 po Chrystusie chrześcijański wódz barbarzyńskich plemion, Alaryk, splądrował Rzym, stos pacierzowy cywilizowanego świata, stolicę Imperium, św. Augustyn na kartach dwudziestu dwóch tomów *Państwa Bożego (De Civitate Dei contra Paganos)* podjął między innymi próbę odpowiedzi, czym było to wydarzenie. Miał przeciw sobie powszechny osąd, który dziś nazwalibyśmy „głosem opinii publicznej” - obywatele Imperium traktowali spustoszenie Rzymu jako karę dla miasta (gwoli prawdy Alaryk miarkował niszczycielskie zapędy swoich żołnierzy), które pod wpływem chrześcijańskich nauk zapomniało o kulcie państwowych bogów. Wedle św. Augustyna, który w owym czasie piastował urząd biskupa Hippony, zło, jakie dotknęło Rzym, należało do przyrodzonego porządku świata, a jeśli było karą, to tylko dla tej przyczyny, że za gwałty, jakie cesarstwo zadawało przez wieki ościennym ludom, one wzięły teraz należną odpłatę. Państwowe bóstwa nic nie znaczą; niewiele też znaczy ludzki osąd, nieprzyjazny chrześcijanom, skoro i tak jedynym, faktycznym i suwerennym Panem ludzkich dziejów jest Bóg - uznał syn św. Moniki. On to sprawuje pieczę nie tyle nad poszczególnymi epokami czasu świeckiego (te są autonomiczne o tyle, o ile leżą w gestii ludzkiej woli i przyczyn naturalnych zachodzących w świecie), co eschatologią (historią pochodzącą i zmierzającą do Boga), która to, co świeckie, doczesne i skazane na przeminięcie wpisuje w wydarzenia z historii Zbawienia: grzech pierworodny, czyli upadek Adama - Wcielenie i Zmartwychwstanie-powtórne przyjście Chrystusa. Nie bez przyczyny ostatnia księga *Państwa Bożego* rozważa zagadnienia cielesnego zmartwychwstania, gdy w sobie znanej chwili sam Bóg przerwie strumień doczesnej historii. Nie będzie to świecki „koniec historii”, świat zakończony jak w utopijnych projektach, ale spełnienie dziejów, zapowiedziane w Apokalipsie św. Jana<sup>2</sup>. Równocześnie, doczesny porządek rzeczy nie jest pozostawiony samemu sobie dla tej przyczyny, że pochodzi od Boga, jest przez niego chciany i zamierzony. Stworzenie jest dobre, zło wynika z zachwiania tego porządku przez grzech pierworodny, z deformacji pierwotnego kształtu, jaki nadał światu Bóg. Św. Augustyn twierdził: „Wszystko bowiem, im bardziej jest ujęte w miarę, w postać, w porządek, tym bardziej z konieczności jest dobre, a im mniej wykazuje miary, upostaciowienia i porządku, tym mniej jest dobre... Te trzy tedy elementy: miara, postać i porządek, stanowią jakby główne dobra w rzeczach stworzonych przez Boga, czy to duchowych, czy cielesnych... Od Niego pochodzi wszelka miara, wszelka postać, wszelki porządek”<sup>3</sup>. Miara, postać rzeczy, czyli jej forma, oraz porządek - te trzy

właściwości mają swój udział istnieniu wszelkich bytów duchowych, jak i materialnych; w istnieniu kosmosu, człowieka, w dziedzinie życia społecznego. Zachwianie tych własności staje się złem, groźną luką w uporządkowanym przez Boga istnieniu, brakiem dobra (*privatio boni*), jego porzuceniem (*amissio boni*) lub zepsuciem (*corruptio*). Wszechmoc Boża sprawia jednak, że i to zło, które wdarło się na świat za sprawą aktu wolnej woli pierwszego człowieka - Adama, zostało przekute na dobro; tajemnica ta, będąc zarazem tajemnicą Bożego miłosierdzia i sprawiedliwości, łaski i ludzkiej wolności znajduje swoje zwieńczenie w akcie Odkupienia, Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Zatem nie tylko dzieje ludzkiej duszy (choć bez wątplenia one są najważniejsze), ale i ludzka historia, losy społeczności, państw i narodów są ważne dla św. Augustyna. Dla niego, który przez znaczną część życia zmagał się z namiętnościami ciała; dla niego, który odprawiwszy konkubinę, z którą miał syna, szukał później jeszcze uciech w towarzystwie innych kobiet? Dla niego, który pośród manichejczyków przez lata szukał odpowiedzi na pytanie o dręczące ludzi zło? Dla niego, który cierpiał z powodu śmierci przyjaciół; dla niego, któremu wysokie wykształcenie, talent i pracowitość otwarły drogę na cesarski dwór? Nie miał natury anachorety, choć podziwiał ascetyczne życie mnichów egipskich; zajmowały go sprawy publiczne, choć na kartach *Soliloquii* zapisał słowa „Boga chcę poznać i duszę”<sup>4</sup>. W osobie myśliciela otwierającego epokę średniowiecza zyskujemy świadectwo głębokiej łączności między tym, co duchowe i tym, co społeczne; tym, co nadprzyrodzone i tym, co doczesne. Gdyby nie głębokie przekonanie biskupa Hippony, że najgłębsze, najbardziej intymne przeznaczenia duszy łączą się z życiem społecznym, z ludzkimi dziejami, nie zapisałby słów: „świat jest teraz niby tłocznia”.

Naczyniem, które zbiera oliwę, było dlań Państwo Boże, w pewnym stopniu tożsame z Kościołem powszechnym, coraz ważniejszym w życiu społecznym, kulturowym ówczesnego świata. Słynne augustyńskie przeciwstawienie „miasta Bożego” państwu ziemskiemu opisuje podstawowe napięcie między porządkiem świeckim a duchowym, które przez wieki będzie formowało historię Europy, a pośrednio - świata. Państwo ziemskie było dlań marnością (*vanitas*), „miasto Boże” - prawdą (*veritas*); „założycielem” państwa ziemskiego był Kain, który w imię zawiści zabił brata, pierwszym obywatelem „miasta Bożego” na ziemi był sprawiedliwy Abel; państwo ziemskie kontynuuje swe istnienie za sprawą cielesnego płodzenia, „miasto Boże” - dzięki duchowemu rodzeniu przez chrzest; państwo ziemskie jest czasowe, śmiertelne, „miasto Boże” - wieczne i nieśmiertelne. Skażona pierwotnym grzechem natura rodzi światu obywateli na miarę Kaina - pełnych przewrotności i nieposłuszeństwa. Łaska zaś rodzi ludzi do współuczestnictwa w Państwie Bożym, dlatego ich figurą jest posłuszny i miły Bogu Abel.

Państwo Boże jest tajemnicą, które swój początek bierze z Boskiego zamiaru, by ponownie złączyć w jedno ludzkość podzieloną wskutek katastrofy grzechu pierwotnego. Biskup Hippony wyjaśnia ten proces w mistycznym, alegorycznym opisie, komentarzu do psalmu 95, który przyciąga oczy nie tylko filozofów dziejów: „«Osądzi świat wedle sprawiedliwości (Ps 95, 13). Nie część świata sądzić będzie, ponieważ nie część tylko nabył. Cały świat osądzi, gdyż za cały dał okup. Słyszeliście, co powiedziano w Ewangelii? - «Zgromadzi wybranych swoich z czterech stron świata» (Mk 13, 27), a więc z całego świata. «Adam» - jak wam to niejednokrotnie mówiłem - w języku greckim oznacza cały okręg ziemi. Na imię jego składają się litery: A, D, A, M. Od tych liter zaczynają się u Greków nazwy czterech stron świata... z czego masz: ADAM. Sam on od razu rozproszył się po całej powierzchni ziemi. Ongiś był skupiony w jednym miejscu, ale upadł i jak gdyby rozbił się, szczątkami swymi napelniając cały świat. Lecz miłosierdzie Boże zgromadziło zewsząd te ułamki, stopiło je razem w ogniu swej miłości i przywróciło rozbitą jedność”<sup>5</sup>. W myśl poglądu św. Augustyna w Państwie Bożym dokonuje się ponowna integracja skłóconej, rozproszonej ludzkości. Taka wizja budziła poruszenie, duchowy i intelektualny ferment w świecie, który

przeżywał swój zmierzch: „pokój Rzymski” (*pax Romana*) tracił na znaczeniu, imperium przeżywało powolny rozkład, którego widowym znakiem były coraz śmielsze wypadki barbarzyńców w głąb jego terytorium. Nie tylko człowiek jako osoba potrzebował pokoju ducha, trzeba go było miastom, miasteczkom i wsiom, traktom handlowym i szlakom morskimi okrętów. Zewsząd rozlegało się pytanie o to, gdzie biją źródła nowego pokoju. Eksmanichejczyk Augustyn dał na to odpowiedź.

Często i chętnie podkreśla się manichejskie naleciałości na twórczości autora *Wyznań*. Należy zalecić ostrożność zarówno miłośnikom tezy o decydującym wpływie gnozy Manesa na augustyńską myśl, jak i tym, którzy zaprzeczają jakimkolwiek wpływom tej doktryny. Z całą pewnością Augustyn, człowiek ochrzczony, a później kapłan i biskup nie był zakamuflowanym gnostykiem, w swoich utworach, pisanych po nawróceniu dał liczne świadectwa przekroczenia gnostyckiego horyzontu myśli. Co interesujące, najtrudniej przyszło Augustynowi rozstać się z astrologią, o tyle wówczas groźniejszą, że nie tylko hołdowała niedopuszczalnym dla Kościoła zabobonom, ale zawierała w sobie wcale pożyteczne elementy astronomii, nie wyodrębnionej i nie oczyszczonej jeszcze przez światło nowożytnej nauki. Wróćmy jednak do związków Augustyna z manicheizmem: teologowie i filozofowie zadają sobie pytanie, czy radykalne przeciwstawianie przez niego miłości Boga miłości ziemskiej (czytelnik znajdzie takie fragmenty na kartach niniejszej książki) nie jest świadectwem pozostałości manichejskiego myślenia? Prawdą jest, że augustyński namysł nad rzeczywistością nosi w sobie rozliczne świadectwa radykalnego dualizmu. Pytanie jednak, na ile jest on do uniknięcia, gdy opisuje się i wnika w świat nadprzyrodzony, zakładając, że jest czymś dalece różnym, przekraczającym doczesność? Wszak i chrześcijański opis rzeczywistości zakłada ten podział, tyleż trudny do zrozumienia, co zbawienny, skoro Duch jest źródłem istnienia i ocalenia tego, co stworzone. I jeszcze dwie kwestie związane z pytaniem o ortodoksyjność autora *Państwa Bożego*. Pierwsza, którą już poruszyliśmy: św. Augustyn pragnął „ocalić” ludzką historię jako dziedzinę poddaną ostatecznie Opatrzności Boga, z którego łaski dobro wybija nawet ze źródeł skażonych złem („Bóg wyprowadza dobro nawet ze zła” - i tę paradoksalną myśl czytelnik znajdzie niejednokrotnie na kartach tej książki). Postępował zatem zupełnie inaczej niż gnostyckie sekty u zmięch starożytności, które nie tylko materię, ale również życie polityczne, kulturowe, etyczne ludzkich społeczności skazywały na potępienie i pogrążały je w zło, nielicznej garstce wybranych przypisując ocalenie. Św. Augustyn, co wynika z wielu jego polemik z doktrynalnymi przeciwnikami, pragnął widzieć Kościół dostępnym nie dla garstki moralnych rygorystów czy idealistów brzydzących się kondycją współczesnych sobie ludzi, lecz dla całych narodów i społeczności. Wolał, w pewnym sensie, by grzeszni ludzie znaleźli się w Kościele, niż gdyby mieli żyć w rozpacz i zostać potępieni poza nim<sup>6</sup>. Druga kwestia, znacznie szersza, odnosi się do recepcji nauki wszystkich Ojców Kościoła. Otóż żadnego z nich z osobna nie uważa się za nieomylny autorytet. Zgodnie z nauką Soboru Trydenckiego, charakter nieomylny zyskuje wspólna nauka Ojców, zwana po łacinie *unanimis consensus Patrum* („jedność w zgodzie Ojców”). Tak też wierzący czytelnik tekstów św. Augustyna, w którym budzą one doktrynalne wątpliwości, musi szukać odniesienia i wsparcia w *magisterium* Kościoła. Świat starożytny w czasach Augustyna stał na rozdrożu, także na rozdrożu religijnym. Trzeba pamiętać, że manicheizm, religia, którą odrzucił syn św. Moniki, stanowiła w owym czasie bardzo silną konkurencję dla chrześcijaństwa. Była jedną z najpopularniejszych form gnozy, także dzięki bardzo atrakcyjnym, nastawionym na szeroki odbiór formom liturgii; zawiądnęła umysłami rzesz ludzkich od Atlantyku po Ocean Indyjski, sięgała w głąb Azji Centralnej, gdzie przetrwała przez całe stulecia, by w średniowieczu zasilić swym przekazem odradzającą się gnozę zachodnioeuropejską. Ponadto rzymskiemu katolicyzmowi zagrażały wówczas dwie silne herezje, cieszące się znacznym poparciem wśród chrześcijan: heterodoksja ariańska i

pelagianizm. Arianie odrzucali bóstwo Jezusa Chrystusa, nie traktując ani Jego, ani Ducha Świętego jako równych Ojcu. Pelagianie przyznawali człowiekowi absolutną wolność woli, w tym też sensie, że odrzucali istnienie grzechu pierworodnego, zarzewia ludzkiej niewoli, wypełniającej się w nieogarniętej umysłem „tajemnicy nieprawości” (*mysterium iniquitatis*). Kto wie, czy gdyby nie nawrócenie św. Augustyna, jego wyteżona praca dla Kościoła, oblicze współczesnej Europy nie wyglądałoby zupełnie, zupełnie inaczej? Tak bardzo inaczej, że nie sposób sobie tego wyobrazić.

Possydusz z Kalamy, uczeń i świadek życia biskupa z Hippony tak pisze w swym *Żywocie św. Augustyna*, komentując los, jaki spotkał rzymską i chrześcijańską Afrykę łupioną przez Wandalów w czasie gdy autor *Państwa Bożego* stał u progu śmierci: „Ów mąż Boży widział całe miasta złupione, wiejskie wille zrównane z ziemią, ich właściciele zabitych lub rozproszonych, przemienionych w uciekinierów, kościoły pozbawione biskupów i proboszczów, świątobliwe dziewice i ascetów rozpedzonych, niektórych zabitych od razu, niektórych zamordowanych na torturach, jeszcze innych ubezwłasnowolnionych, duchowo i cieleśnie, zmuszonych służyć złowrogiemu i okrutnemu wrogowi. Ucichły hymny i modlitwy wznoszone do Boga w kościołach; w wielu miejscach gmachy świątyn zostały spalone do cna; ofiary Pańskie nie mogły być celebrowane w stosownych dla nich miejscach, a sakramentów Bożych albo nie szukano, albo, jeżeli szukano, nie można było znaleźć nikogo, kto by ich udzielił... Pośród całego tego zła pocieszał się przytaczając słowa pewnego mądrego człowieka: «Nie jest wielki ten, kto sądzi, iż to wielce doniosła rzecz, że belki i kamienie się rozsypują i że ludzie, którzy muszą umierać, umierają»<sup>7</sup>. Ale te słowa św. Augustyna należy dopełnić innymi, które Czytelnik znajdzie w tej książce: „Niech będą dzięki Panu Naszemu, który zesłał nam niespotykaną pomoc dla przeciwstawienia się temu złu. Bo dokąd miałby się człowiek uciec, by ocaleć przed wołającą o pomstę do Nieba falą ludzkiego grzechu; i któraż otchłań nie pochłonęłaby swych ofiar, jeśli nie byłoby Chrystusowego Krzyża, który daje spoczynek i oparcie jako opoka, która zarazem jest władzą; jeśli nie byłoby zasadzone Drzewo Krzyża, zbyt wysokie i silne, by powódź mogła mu zagrozić?”<sup>8</sup>.

Niniejsza książka ukazuje zatem czytelnikowi myśli człowieka, który nie tylko był prawodawcą współczesnej literatury (jak nazwał św. Augustyna Zygmunt Kubiak), ale też ojcem wielu nauk i koncepcji, teologicznych i filozoficznych, które do dziś zajmują tak ludzkość, jak Kościół.

<sup>1</sup> Por. Karl Lowith, *Historia powszechna i dzieje zbawienie. Teologiczne przesłanki filozofii dziejów*, Kęty 2002, s. 3.

<sup>2</sup> W odróżnieniu od św. Ireneusza, który w swoim dziele *Przeciw herezjom* (*Advenus haereses*) wyłożył pogląd, że u końca czasów nastąpi na Ziemi tysiącletnie Królestwo Boże, łączące ludzi miłych Bogu i przezeń wybranych (millenaryzm), św. Augustyn na kartach *Państwa Bożego* kategorycznie stwierdził, że Apokalipsa św. Jana winna być odczytywana nie dosłownie, lecz jako duchowa alegoria, której nie należy wikłać w świeckie, polityczne zależności; zgodnie z tą myślą „Millenium rozpoczęło się wraz z narodzinami chrześcijaństwa i wypełniło się w Kościele. To stało się raz na zawsze prawowierzną nauką”; cyt. za: Norman Cohn, *The pursuit of the Millenium. Revolutionary Millenarians and Mystical Anarchists of the Middle Ages*, Londyn 2004, s. 29. i

<sup>3</sup> *O naturze dobra przeciw manichejczykom* 3; por. Wiktor Kornatowski, . *Spoleczno-polityczna myśl św. Augustyna*, Warszawa 1965, s. 36.

<sup>4</sup> „*Deum et animam scire cupio*”, zob. *Soliloquia* I, 2, 7.

<sup>5</sup> Por. Henri de Lubac, *Katolicyzm. Spoleczne aspekty dogmatu*, Kraków 1985, s. 35.

<sup>6</sup> Por. Peter Brown, *Augustyn z Hippony*, Warszawa 1993, s. 355-356.

<sup>7</sup> Por. P. Brown, *op. cit.*, s. 437; zob. także: Possydusz z Kalamy, *Żywot świętego Augustyna*, Kraków 2002.

<sup>8</sup> List 138, pisany do Marcellinusa w Roku Pańskim 412.

## PRZEDMOWA , DO WYDANIA AMERYKAŃSKIEGO

Niniejsza książka zdobi wielością tematów konkretne obrazy, zaczerpnięte z pism św. Augustyna, oryginalnie zapisane w klasycznej łacinie i przetłumaczone na współczesny angielski. Z pism biskupa Hippony zaczerpnięto tematy i opisujące je przykłady. Moim zamierzeniem było dokonanie przekładu na język zrozumiały dla współczesnego czytelnika. Pisma św. Augustyna są piękne z dwóch przyczyn. Po pierwsze, w latach młodości poznawał tajniki zawodu nauczyciela retoryki. Po drugie, od czasu gdy został wyświęcony na biskupa Hippony, czyli w roku 396, aż do swej śmierci w 430 roku, spisał kazania do biblijnych psalmów i Ewangelii św. Jana. Nie można też zapomnieć wielu innych ksiąg pióra św. Augustyna. Nie ma w tym nic dziwnego, że pasterz, który łączył w swym piśmiennictwie retoryczne umiejętności, zręczność i wyniesioną ze znakomitej szkoły zdolność pisania stworzył tak wiele pięknych, religijnych utworów. Na tyle pięknych, że czyta się je po dziś dzień.

Ta niewielka książka, ukazująca w jaki sposób św. Augustyn starał się wyrazić Chrystusowe wezwanie skierowane ku ludziom, stawia sobie trzy cele. Po pierwsze, może dostarczać tematów do codziennych medytacji. Po drugie, może służyć pomocą księżom przygotowującym kazania i homilie. Po trzecie, może zachęcić i ośmielić czytelnika do sięgnięcia po największe książki św. Augustyna: *Wyznania* i *Państwo Boże*.  
Ks. Jules M. Brady SI

## ŻYCIORYS ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA (354-430)

Augustyn urodził się w 13 listopada 354, w północno-afrykańskim mieście Tagasta, w Numidii, ówczesnej rzymskiej prowincji. Obecnie miasto to nazywa się Souk Ahras, leży w Algierii, około pięćdziesięciu kilometrów na południe od Morza Śródziemnego.

Augustyn miał ciemną karnację skóry, podobnie jak dzisiejsi Arabowie żyjący w północnej Afryce. Jego ojciec, imieniem Patrycjusz, przez długie lata był poganinem, wywodził się spośród rzymskich kolonistów. Był poborcą podatkowym, właścicielem czterdziesto-arowej posiadłości i hodowli koni. Został chrześcijaninem tuż przed śmiercią, w roku 372.

Święta Monika, matka Augustyna, pobożna wyznawczyni wiary katolickiej, była rdzenną mieszkanką północnej Afryki. Początkowo nie miała zbyt wielkiego wpływu na swego syna, bo zgodnie z panującym zwyczajem to ojciec odpowiadał za jego edukację.

W roku 366 Augustyn zaczął uczęszczać do szkoły w mieście Madera. Tam nauczył się płynnie pisać po łacinie. W roku 370 wyruszył do Kartaginy i żył bez ślubu z pewną dziewczyną<sup>9</sup>. Mieli syna, Adeodata, urodzonego w 372 roku. Augustyn spędził w Kartaginie cztery lata ucząc retoryki, dając lekcje wymowy sądowej, literatury i filozofii. Przebywając tam otrzymał kilka nagród za erudycję i elokwencję. W tym czasie dołączył do pseudochrześcijańskiej sekty manichejczyków<sup>10</sup>.

W roku 383 Augustyn przybył do Rzymu, gdzie nauczał filozofii mniej więcej przez dwa lata. Gdy pewnemu Rzymianinowi, słuchaczowi doktryny malichejskiej<sup>11</sup>, udało się uzyskać dla niego funkcję publicznego mówcy w Mediolanie, głównej siedzibie cesarza, Augustyn zabrał ze sobą rodzinę i ruszył na północ. Tam też, jakby przez przypadek, usłyszał kazania św. Ambrożego, biskupa miasta. Kunszt retoryczny Ambrożego bardzo zaimponował Augustynowi, który w owym czasie przeczytał cały Nowy Testament, lecz go nie zrozumiał. Tymczasem św. Monika przybyła do swego syna do Mediolanu i namówiła go, by odesłał swą kochankę z powrotem do Afryki. Augustyn uległ prośbom matki i oddalił od siebie dziewczynę. A choć w tym samym czasie opuścił manichejczyków, nadal przeżywał



intelektualne trudności związane ze zrozumieniem wiary chrześcijańskiej. Słynne jest jego doświadczenie nawrócenia: usłuchał głosu wołającego zza muru: „bierz i czytaj”<sup>12</sup>, które to słowa posłyszał w czasie spaceru w ogrodzie. Wówczas Augustyn przeczytał następujący fragment z listu św. Pawła do Rzymian: „Jako we dnie uczciwie postępujemy, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivościach, nie w zwadzie i w zazdrości. Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie starajcie się o ciało dla pożądliwości” (Rz 13,13-14). Pod wpływem tej lektury zdecydował się przyjąć chrześcijaństwo. Został ochrzczony w roku 387, w wieku trzydziestu trzech lat.

Krótko po tym wydarzeniu postanowił wrócić do Afryki zabierając ze sobą brata, syna i matkę. W czasie drogi, w Ostii, gdzie oczekiwali na statek, Augustyn odbył duchową rozmowę ze swoją matką, Moniką, w trakcie której wyraziła gotowość na śmierć, prosiła jedynie o to, by Augustyn codziennie modlił się za jej duszę. Umarła kilka dni później i została pochowana w Italii<sup>13</sup>.

Po powrocie do swej rodzinnej Afryki Augustyn został księdzem (w 391 roku) a w pięć lat później wyświęcono go na biskupa Hippony (rzymskie Hippo Regius), miasta nad Morzem Śródziemnym. W roku 399 napisał *Wyznania*, a w latach 413-426 stworzył olbrzymie dzieło *Państwo Boże*. Podczas wielu lat wykonywania posługi biskupa napisał znaczną liczbę prac poświęconych różnym tematom, włączając w to komentarze do Ewangelii św. Jana i komentarze do biblijnych psalmów. Umarł 28 sierpnia 430 w Hipponie dożywając siedemdziesięciu sześciu lat, w czasie gdy germańskie plemię Wandalów atakowało Hipponę. Christopher Dawson w swojej książce *Św. Augustyn i jego stulecie* stwierdza, że biskup Hippony „był twórcą historii w znacznie większym stopniu niż jakikolwiek cesarz lub wódz hord barbarzyńskich i budowniczym mostów<sup>14</sup>, który przeprowadził stary świat ku nowemu”.

<sup>9</sup> Ksiądz Brady nie bez powodu używa określenia „pewna dziewczyna”, imię wieloletniej towarzyszkii Augustyna pozostaje do dziś tajemnicą, on sam nie przekazał go nawet na kartach swych *Wyznań* - przyp. tłum.

<sup>10</sup> Manicheizm był synkretyczną, bardzo popularną, przekraczającą granice klas społecznych religią schyłku starożytności, wyrosłą na gruncie irańskiego mandaizmu, buddyzmu, judaizmu i chrześcijaństwa. Historyczny twórca tej religii, Manes, uważający się za Parakleta, Ducha Świętego, został ukrzyżowany w roku 277 po Chrystusie. Idee manicheizmu zakorzeniły się w średniowiecznym gnostycyzmie (słowiańsko-bizantyjscy bogomilcy, zachodnioeuropejski kataryzm), a zdaniem najwybitniejszych historyków idei, jak Erich Voegelin, znalazły swe odbicie także we współczesnej filozofii polityki. Naczelną ideą manicheizmu był podział rzeczywistości na świat duchowy (jasność-dobro) i materialny (ciemność-zło), czyli skrajny dualizm. Zbawienie dane było tym, którzy wydostali się spod władzy zła ciała-ciemności i dostąpiwszy szeregu reinkarnacji wrócili do pełni boskości (ducha, który jest jasnością). W swojej refleksji nad religią Manesa Augustyn nie mógł zaakceptować myśli, że świat materialny jest jedynym źródłem zła, skoro tak wiele nieprawości, których doświadcza człowiek, wynika z nieuporządkowanych relacji między jego wolą a umysłem, które to władze syn św. Moniki utożsamiał ze światem ducha. Obszerne i najbardziej rzeczowe omówienie tej doktryny zawiera wydana w Polsce *Religia gnozy* Hansa Jonasa - przyp. tłum. Doktryna manichejska dzieliła swoich wiernych na dwie kategorie. Do pierwszej należeli „wybrani”, świadomie wyłączający się z życia publicznego, bezżenni, do drugiej „słuchacze”, zobowiązani do częściowego przestrzegania zasad etyki manichejskiej, z nadzieją, że w następnym wcieleniu odrodzą się jako ludzie wybrani - przyp. tłum.

<sup>12</sup> Łac. „Tolle legę, lolle legę”, *Wyznania* VIII, 12 - przyp. tłum.

<sup>13</sup> Po II wojnie światowej odnaleziono w jednym z ogrodów w Ostii płytę nagrobną ze stosownymi inskrypcjami, jednak tamtejszy grób św. Moniki jest pusty, gdyż w XV wieku jej doczesne szczątki złożono w Rzymie, w kościele pw. św. Augustyna - przyp. tłum.

<sup>14</sup> Gra słów związana z łacińskim pochodzeniem zwrotu „budowniczy mostów”, czyli „pontifex”, które to słowo oznacza zarazem architekta stawiającego mosty, jak i kapłana, którym był św. Augustyn - przyp. tłum.

## ROZDZIAŁ I BÓG

### 1. Jak możemy poznać, że Bóg jest miłością ?

„Boga nikt nigdy nie widział" (por. 1 J 4, 12)<sup>15</sup>. On jest bytem niewidzialnym; musi być widziany nie okiem, lecz sercem. Lecz jeśli chcemy ujrzeć słońce, musimy oczyścić cielesne oko, tak też gdy pragniemy oglądać Boga, oczyścimy to oko, którym On może być widziany. Gdzie umiejscowione jest to oko? Słyszymy w ewangelii: „Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają" (Mt 5, 8). Lecz niech żaden człowiek nie wyobraża sobie Boga uczynionego jakby na swój obraz, wedle pragnienia swych oczu. Gdyż w ten sposób mógłby nadać Mu ogromną postać, lub pewien niewymierzalny rozmiar, niczym światło, które spostrzega zmysłowymi oczyma, może rozszerzać się na wszystkie strony; albo uczyniłby Go tak wielkim jak cała fizyczna przestrzeń, wypełniając Nim przestwór po przestworzu. Lub przedstawiłby Go sobie tak, jakby był On starcem o czcigodnej posturze. Żadnej z tych rzeczy nie powinniście sobie wyobrażać. Lecz jest coś, o czym możecie rozmyślać, jeśli pragnęlibyście ujrzeć Boga. „Bóg jest miłością" (por. 1 J 4, 8). Jaką twarz ma miłość? Jaki kształt? Jaką posturę? Jakie stopy? Ręce? Nie możemy ujrzeć Boga. Lecz na podstawie skutków, jakie miłość wywołuje w ludzkiej osobie możemy dojść do poznania tego, czym ona jest. Miłość przynagla stopy, by szły do kościoła; porusza dłonie, by karmiły ubogich; zwraca oczy na potrzeby innych; każe uszom wsłuchiwać się w kazanie. Ktokolwiek, kogo miłość do Boga przynagla do takich czynów, wie czym jest miłość. Gdyż miłość Boga nie ma stóp, rąk, oczu i uszu. Boża miłość jest niewidzialna.

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 7, 10.*

<sup>15</sup> Wprowadzeniem do niniejszego kazania św. Augustyna jest następujący fragment z Pierwszego Listu św. Jana: „Wy z Boga jesteście, Dzieteczki, i zwyciężyliście [Antychrysta], gdyż większy jest ten, co jest w was, niż ten, co jest na świecie. Oni są ze świata, dlatego ze świata mówią, a świat ich słucha. My z Boga jesteśmy. Kto zna Boga, słucha nas. Kto nie jest z Boga, nie słucha nas: po tym poznajemy ducha prawdy, i ducha błędu. Najmilsi! Miłujmy się wzajem, bo miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga jest urodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym okazała się miłość Boża ku nam, że Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tym jest miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego jako ofiarę przebłagalną za grzechy nasze. Najmilsi! Jeśli nas Bóg tak umiłował, i my powinniśmy się wzajemnie miłować. Boga nikt nigdy nie widział. Jeśli miłujemy się wzajemnie, Bóg w nas mieszka, a miłość Jego doskonała jest w nas" (1 J 4, 4-12) - przyp. tłum.

### 2. W jaki sposób piękno świata inspiruje nas, byśmy głosili chwałę Bożego piękna ?

Zmysłowe zadowolenie, jakiego doświadczamy patrząc na piękną katedrę przynagla nas, byśmy chwalili Boskiego twórcę Kościoła. Znacznie, znacznie bardziej winien poruszać nas do głoszenia chwały piękna Stwórcy widok nieskończonej różnorodności wszechświata. Skupmy się przez chwilę na całości stworzenia. Splendor rozgwieżdżonego nieba, różnorodność kolorów w ukwieconym ogrodzie, wzniosłość skupionych w zagajniku drzew, melodyjne pieśni ptaków, wielość stworzeń w królestwie zwierząt, rozum i intelektualne zdolności osoby ludzkiej - wszystko to jest niczym polifonia dźwięków, głoszących chwałę piękna ich Stwórcy. Słowa zawodzą nas w naszych wysiłkach zmierzających do odpowiedniego opisanie tego, co piękno wszechświata mówi nam o pięknie Boskiego Artysty. Czy pełna radości i chwały muzyka kościelna nie jest bliższa wyrażeniu Bożego piękna?

*Wprowadzenie do Psalmu 26.*

### 3. W jaki sposób stworzenia mogą prowadzić mnie do poznania Stwórcy ?

Gdy widzę kogoś, widzę pojedyncze ciało, lecz nie dostrzegam duszy. Gdy zatem jedna i ta sama osoba mówi, chodzi, pracuje, dokonuje się to poprzez dostrzegalne dla zmysłów czynności ciała, co do którego jestem przekonany, że jako takie obdarzone jest niewidzialną duszą. Tak zatem za pośrednictwem widzialnych, stworzonych dzieł poznaję, że istnieje niewidzialny Stwórca.

*Wprowadzenie do Psalmu 27,*

#### **4. W jaki sposób oczy ciała mogą pobudzać oczy umysłu do poznania Stwórcy wszelkiego stworzenia ?**

Misteria i tajemnice Królestwa Bożego oglądane są najpierw przez wierzących, by mogli je pojąć<sup>16</sup>. Gdyż wiara jest pierwszym krokiem do zrozumienia, a zrozumienie osiąga się przez wiarę. Oto co prorok wyraźnie powiedział wszystkim, którzy przedwcześnie i nadto szukali zrozumienia, negując wiarę. Gdyż rzekł: „Dopóki nie uwierzycie, nie zrozumiecie” (por. Iz 7, 9). Wiara sama w sobie ma pewne światło, które samo z siebie płynie ze świętych pism, ksiąg proroków, Ewangelii, Listów Apostolskich. Gdyż wszystkie te rzeczy, które dziś są nam oznajmiane, to światła w ciemnym miejscu; światła, jakimi jesteśmy karmieni aż do nastania dnia. Apostoł Piotr powiada: „I tak potwierdzona nam została mowa proroków, której trzymając się, jak świecy świecącej w ciemnym miejscu, dobrze czynicie, dopóki dzień nie zaświta i jutrenka nie wejdzie w serca waszych” (2 P 1, 19).

Widzicie zatem, bracia, jak nazbyt rozgorączkowni i nieuporządkowani są w swym pośpiechu ci, którzy w niedojrzałych pomysłach szukają rzeczy poronionych, którzy mówią do nas: „Dlaczego nakłaniacie mnie, bym uwierzył w to, czego nie widzę? Pokażcie mi coś, w co mógłbym uwierzyć. A wy każecie wierzyć mi w to, czego jeszcze nie widziałem; chcę zobaczyć, i przez to uwierzyć, nie zaś przez słuchanie”. Niech przemówi prorok: „Dopóki nie uwierzycie, nie zrozumiecie”. Pragniesz wspiąć się wyżej, a zapominasz o kolejnych krokach. I oczywiście postępujesz poza wszelkim porządkiem. O człowieku, gdybym mógł już teraz pokazać ci wszystko, co mógłbyś ujrzeć, nie nakłaniałbym cię do wiary.

Wiara zatem, jak to zostało gdzie indziej ukazane, jest „mocnym wsparciem dla tych, którzy mają nadzieję co do pewności rzeczy niewidzialnych”. Lecz jeśli są niewidzialne, w jaki sposób mogą być pewne? Cóż takiego?! Gdzie są korzenie rzeczy które widzisz, jak nie w tych rzeczach, których nie widzisz? By być pewnym tego, co widzisz, musisz uwierzyć w to, co widzialne poprzedza, w to, co jest niewidzialne. Nie bądź niewdzięczny wobec Niego, który stworzył wzrok, dzięki któremu zdolny jesteś wierzyć w to, czego jeszcze nie ujrzalesz. Bóg dał oczy naszemu ciału i rozumne serce. Obudź serce; ożyw swe wewnętrzne widzenie, powiedz je do okien, by oglądało Boże stworzenie. Gdyż ono ze swego wnętrza spogląda za pośrednictwem oczu. Gdyż jeśli twe myśli nie kierują się na jakikolwiek przedmiot, a wewnętrzny wzrok jest odwrócony, nie ujrzysz rzeczy, które są przed twymi oczyma. Bez celu bowiem otwarte są okna, jeśli ten, komu dano przez nie patrzeć, stoi odwrócony. Nie mówię tu o samych oczach, lecz o tym, który patrzy. Obudź wewnętrzne widzenie, ożyw je. Nie będzie to przeciwne tobie, gdyż Bóg uczynił cię zwierzęciem rozumnym, wyniósł ponad bydłą naturę, stworzył cię na swój obraz. Czy powinieneś zatem używać wzroku tak, jak czyni bydło, dostrzegając tylko to, czym można napełnić brzuch, lecz nie swą duszę? Wznies, powiadam, oczy umysłu, użyj wzroku jak przystało człowiekowi. Używaj cielesnych oczu, by oglądać to, co widzialne: niebo i ziemię, ozdoby wieńczące niebo, plony ziemi, lot ptaków, pływanie ryb, załazek ukryty w nasionach, pory roku. I w tym samym czasie, oczyma umysłu szukaj poznania tego, co niewidzialne - Stwórcy wszelkiego stworzenia. Spoglądaj na to, co widzialne i szukaj Jego, którego zobaczyć nie możesz. Uwierz w Niego, którego nie widać, za pośrednictwem rzeczy, jakie oglądasz. Ażebyś nie myślał, że od siebie mówię, posłuchaj

Apostoła, głoszącego: „bo niewidzialne rzeczy Jego, wiekuista też moc Jego i bóstwo, od stworzenia świata, przez dzieła Jego, rozumem oglądane bywają" (por. 1 Rz 1, 20).

*Kazanie 76.*

**16** Wprowadzeniem do niniejszego kazania św. Augustyna jest werset z Ewangelii św. Jana 5, 19: „Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, sam od siebie nie może Syn niczego czynić, jeno to, co widzi, że Ojciec czyni" - przyp. tłum.

## 5. Jak możemy myśleć o Bogu ?

Rozpocynam tu rozważać kwestie, które nie mogą być w całości wypowiedziane tak, jak są pojmowane, ani przez jakiegokolwiek człowieka, ani - w każdym razie - przeze mnie; dlatego nawet nasze najgłębsze dociekania, gdy myślimy o Bogu w Trójcy Świętej, są tak od Niego odległe (co czujemy) i nie pojmujemy Go jakim jest sam w sobie; gdyż On, jak napisano, widziany jest nawet przez ludzi tak wielkich jak św. Paweł Apostoł „przez zwierciadło, przez podobieństwo" (por. 1 Kor 13, 12): stąd - powtórzę - rozpoczynając, modłę się najpierw do Boga naszego, o którym zawsze powinniśmy myśleć i o którym nie jesteśmy w stanie mówić tak, jak w pełni na to zasługuje, któremu chwała winna być oddawana w każdym czasie, którego nie obejmą żadne słowa; modłę się zatem, by udzielił mi zarówno pomocy dla zrozumienia, jak wyjaśnienia tego, co zamierzam, i by mi wybaczył, jeśli w czymkolwiek Mu uchybię. Oto wnoszę ku Niemu mój umysł, nie tylko pragnienia, lecz i moją słabość. Proszę także czytelników, by mi wybaczyli, jeśli spostrzegą, że mam raczej pragnienie, niżli dar wymowy, przez co sami z siebie lepiej mogliby pojąć te kwestie. I niech mi wybaczą, jeśli pobłądzą za sprawą niejasności mej mowy. Tak też i ja wybaczam tym, którzy niczego nie rozumieją z racji ociężałości ich umysłów.

Musimy też wybaczyć sobie nawzajem, jak najpokorniej, jeśli wiemy, bądź w sposób pewny wierzymy i utrzymujemy, że cokolwiek powiedziane jest o Boskiej naturze (niezmiennej, niewidzialnej, mającej życie pełne i sobie wystarczające), nie może być wymierzone na sposób rzeczy widzialnych: zmiennych, śmiertelnych, zależnych od czego innego. Lecz choć usilnie pracujemy, wciąż błędzimy, próbując uchwycić i poznać choćby te rzeczy, które podlegają oglądowi naszych cielesnych zmysłów, lub te, które dotyczą naszego wewnętrznego człowieka; dlatego nie ma żadnego wstydu w tym, że pełna wiary pobożność rozpala się pod wpływem tych Boskich i niewymawialnych spraw, o których mowa powyżej. Pobożność, powiadam, nie napawa się arogancko własną mocą, lecz rozpala łaską swego Stwórcy i Zbawiciela. Metoda, za sprawą której myślimy o naszych własnych aktach rozumowania, czyli najlepsza części naszego bytu<sup>17</sup>, podobna jest sposobowi, dzięki któremu możemy opisywać Boga, który jest przecież istotą o wiele przewyższającą nasz intelekt. Czy spostrzegamy zmysłami, rozumując, wyrazistość kształtu, piękno koloru, wielkość i wspaniałość przestrzeni, szerokość wymiaru lub dokonujący się ruch? Czego nie możemy znaleźć w swoich aktach rozumowania, tego nie powinniśmy szukać także w Bogu. Dlatego też myślimy raczej o Bogu w następujący sposób: jako o wielkości bez zewnętrznego kształtu, jako pięknie pozbawionym barwy, jako bycie, który jest wszędzie, choć poza przestrzenią, jako o Stwórcy, który zawiera w sobie wszystkie rzeczy, choć nie jest w żaden sposób umiejscowiony, który uczynił i rządzi wszystkimi zmiennymi bytami, bez jakiegokolwiek zmiany w samym sobie. Ktokolwiek myśli o Nim w ten sposób nie zdobędzie pełnego poznania Boga, ale też w niczym nie pobłądzi.

*0 Trójcy Świętej 5, 1-2.*

**17** Św. Augustyn mówi tutaj nie tyle o samoświadomości, przyrodzonej każdemu człowiekowi, co o refleksyjnym namyśle nad własną samoświadomością; sięgamy tu korzenia filozofii, która jest namysłem nad źródłami, warunkami i skutkami ludzkiego namysłu - przyp. tłum.

## 6. W jaki sposób Bóg jest obecny w świecie ?

„Na świecie był, a świat uczyniony jest przezeń" (por. J 1,10). Nie myśl, że On jest w świecie, jak ziemia, która jest częścią kosmosu, lub niebo, czy słońce, księżyc i gwiazdy, drzewa, trzody zwierząt, ludzie. On nie jest w ten sposób w świecie. W jaki zatem sposób Bóg jest obecny w świecie? Niczym Stwórca rządzący tym, czego dokonał. Gdyż On nie stworzył świata tak, jak cieśla tworzy skrzynię. Cieśla jest kimś zewnętrznym wobec skrzyni, którą tworzy. Nawet gdy nad nią pracuje, znajduje się obok niej. Z drugiej zaś strony, Bóg jest wewnątrz świata<sup>18</sup>, który nieustannie stwarza. To nie tak, że Bóg jest w jednym miejscu, a świat gdzieś obok Niego. On jest obecny wszędzie w świecie, który stworzył. Przez swoją obecność Bóg nie tylko tworzy świat, lecz również włada tym, co uczynił. A zatem, Bóg jest nieustannie w świecie jako jego Stwórca. „Świat uczyniony jest przezeń, a Go nie poznał" (por. J 1,10).

*Traktat o Ewangelii św. Jana 2, 10.*

<sup>18</sup> Św. Augustyn nie głosi tym samym doktryny panteistycznej zakładającej, że „wszystko jest Bogiem"; teza biskupa Hippony brzmi - Bóg jest obecny w świecie, który nieustannie podtrzymuje w istnieniu, ale nieskończenie przekracza i przerasta ten świat - przyp. tłum.

## 7. W jaki sposób Boża obecność' zaznacza się dla wierzącego, a jak dla niewierzącego ?

Żydzi odpowiedzieli Jezusowi: „Ty sam o sobie świadczysz, świadectwo twoje nie jest prawdziwe" (por. J 8, 13). Przyjrzyjmy się temu, co usłyszeli od Niego Żydzi; usłyszmy to, czego nie usłyszeli: oni gardzili, my wierzymy, oni chcieli zamordować Chrystusa, my chcemy z Nim żyć. Niech to odróżnia nasz słuch i umysł od ich słuchu i umysłów; posłuchajmy zatem, co Pan odpowiedział Żydom: „choć ja sam o sobie świadczę, prawdziwe jest świadectwo moje; bo wiem, skąd przyszedłem i dokąd idę" (por. J 8,14). Światło ukazuje nam zarówno inne rzeczy, jak i samo siebie. Jeśli, na przykład, rozpalisz lampę, by poszukać swego płaszczka, płonąca lampa da ci światło pozwalające odnaleźć to, czego szukasz; a czy światło lampy nie rozświetla również samego siebie, płonąć? Istotnie, zapalona lampa zdolna jest w tym samym czasie ukazać te rzeczy, które skrywa ciemność, jak i ukazać twym oczom samą siebie. Również Pan nasz, Jezus Chrystus, rozróżnia między tymi wybranymi, którzy w Niego wierzą, a swymi żydowskimi przeciwnikami - niczym między światłem a ciemnością. Między tymi, których oświecił promieniami wiary, a tymi, przed których zamkniętymi oczyma ukrył swoje światło. Tak i słońce oświeca zarówno ślepcę, jak i tego, który widzi. Lecz zachodzi tu różnica: ślepiec niczego nie dostrzega, osoba obdarzona wzrokiem - przeciwnie. W podobny sposób Mądrość Boża, Słowo Boże, Pan nasz Jezus Chrystus obecny jest wszędzie: gdyż wszędzie obecna jest prawda, wszędzie jest mądrość. Człowiek na Wschodzie pojmuje co to sprawiedliwość i człowiek na Zachodzie pojmuje co to sprawiedliwość. Czy dla obu jest ona w istocie czym innym? Dzieli ich wielka odległość, a mimo to oczy ich umysłu skupione są na jednym przedmiocie. Sprawiedliwość, którą dostrzegam z miejsca, w którym właśnie jestem, jeśli jest sprawiedliwością, jest tą samą, którą postrzega człowiek oddalony ode mnie o wiele, wiele dni wędrówki. Mimo wszystko jednoczy nas światło sprawiedliwości. Dlatego też światło daje świadectwo o sobie samym, otwiera na siebie oczy prawych i jest swym własnym świadkiem, przez co może być poznane właśnie jako światło. Lecz co z niewierzącymi? Czy to światło im się nie objawia? Otóż, zamknięte oczy umysłu człowieka niewierzącego nie widzą go. Oto zdanie wprost z Ewangelii dotyczące tej kwestii: „a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły" (J 1, 5). Dlatego powiedział Pan, a powiedział prawdziwie: „choć ja sam o sobie świadczę, prawdziwe jest świadectwo moje; bo wiem skąd przyszedłem i dokąd idę". Tak oto

Jezus pozwala nam poznać Ojca: gdy jako Syn składa Mu chwałę. Równy Mu w chwale, składa dziękczynienie Temu, który Go posłał. W jaki zatem sposób człowiek powinien wysławiać Tego, przez którego został stworzony?!

*Traktat o Ewangelii św. Jana 35, 4.*

## 8. W jaki sposób Słowo Boga jest dla nas obecne ?

Zrozumienie natury Słowa Bożego, przez które wszystkie rzeczy zostały stworzone, winno na tym się opierać, że nie będziesz myślał o Słowie jako o tym, co może choćby częściowo przeminać, ani z tego co będzie, stać się tym, co było.

Lecz niezależnie od tego, czy się ukrywa, czy objawia, Słowo Boże jest obecne wśród nas jak światło, które oświeca widzących i ślepych, choć wydaje się być dostępne tylko dla tych, co widzą, a niedostępne dla ociemniałych. Ono trwa i Ono jest, jest wszędzie w swej pełni. Przychodzi objawiając się, odchodzi kryjąc się. W podobny sposób dźwięk głosu dociera do uszu słyszącego i głuchego, lecz pierwszy go słyszy, a dla drugiego jest on ukryty. Lecz cóż, zaprawdę, jest bardziej niezwykle niż to, co dzieje się z dźwiękiem naszego głosu i słowami wychodzącymi z naszych ust? Bo gdy mówimy, każde słowo następuje po sobie po kolei, pomimo to, gdy przemawiamy w obecności kilku osób, wszystkie - bez wyjątku - słyszą to, co mówimy. Nie dzielą dźwięków między siebie na części, jakby były chlebem łamanym na części pomiędzy wielu. Raczej każda z nich słyszy w pełni cały dźwięk dobywającego się głosu. W podobny sposób, niczym dźwięk głosu całkowicie słyszany przez kogokolwiek, wszędzie i absolutnie obecne jest Słowo Boga.

*List 137, 7.*

## 9. Dlaczego Bóg obecny jest w każdym na tak różny sposób ?

Dźwięk nie jest odbierany przez człowieka głuchego. Nie jest też odbierany w sposób pełen przez osobę częściowo głuchą. Jest za to dobrze słyszany przez kogoś, kto jest obdarzonych prawidłowym słuchem. A przecież w każdym z tych przypadków ten sam dźwięk niczym się nie różni, lecz na równi dociera do każdego z nich. O ile bardziej doskonały jest Bóg, który nie może być podzielony niczym dźwięk na czasowe interwały, a który może być całkowicie obecny wobec wszystkich osób, choć one zdolne są przyjąć Go w stopniu właściwym dla ich osobistych możliwości.

*List 187,19.*

## 10. Czy stworzenie istnieje w Słowie Boga wcześniej, niż zaistnieje w rzeczywistości ?

Projekt budynku istnieje w umyśle architekta, zanim faktycznie powstanie. Podobnie, każde stworzenie istnieje w Słowie Bożym nim zaistnieje w rzeczywistości<sup>19</sup>.

*Wprowadzenie do Psalmu 45, 5.*

<sup>19</sup> Św. Augustyn przyjmuje, że w umyśle Boga zawarte są idee wszelkich istot, potencjalne przyczyny bytów, które - zgodnie z Bożą wolą - otrzymały istnienie w chwili stworzenia - przyp. tłum.

## 11. Dlaczego Bóg jest znacznie piękniejszy od słońca ?

W górę serca - bracia!<sup>20</sup> - W górę serca - tak wysoko, jak potraficie; jeśli Słowo Boże ukaże się wam pod jakąkolwiek cielesną postacią, odrzućcie to wyobrażenie<sup>21</sup>. Bo jeśli Słowo Boże jawi ci się pod postacią światła słonecznego docierającego gdziekolwiek zechce, pokonującego wszelką odległość, nie stawiaj Mu żadnych tego rodzaju granic, bo są dla Niego

niczym: cokolwiek takiego wyobrazi sobie umysł, czy to po części, czy w całości. Gdyż Słowo wszędzie jest pełnią.

Zrozumcie, co tutaj mówię, bo muszę, ze względu na krótki czas, dla waszego dobra powściągnąć słowa. Zrozumcie zatem, co mówię. Słuchajcie! - Oto jasność z nieba, zwana słońcem, przemierzająca widnokrąg, rozświetlająca ziemię, dająca początek dniowi, ukazująca kształt rzeczy, ujawniająca różnicę między barwami.

Oto wielkie błogosławieństwo, wspaniały dar Boga dla śmiertelników, niech dzieła Boże wywyższają Go! Jeśli słońce jest piękne, jakże o wiele bardziej piękny jest Bóg, jego Stwórca! Bracia, spójrzcie raz jeszcze! Skoro słońce wstanie, rozświetla ziemię; dzięki niemu rozbłyskują barwy, świeci przez szyby okienne; lecz nie jest w stanie przeniknąć murów. Tymczasem, Bóg jest obecny we wszystkich miejscach, nawet mur nie stanowi dla Niego przeszkody.

Gdy słońce wstaje na Wschodzie, jest nieobecne na Zachodzie. Gdy wschodzi na Zachodzie, zachodzi na Wschodzie. W nocy jest niewidoczne. Tymczasem Bóg jest obecny zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie, jest światem i zmiernikiem świata.

Nocą nie widać niczego. Czy tak samo jest z Bogiem? Czy gdy jest na Wschodzie, nie ma Go na Zachodzie? Lub czy gdy jest na Zachodzie, nie ma Go na Wschodzie? Czy kiedykolwiek opuszcza Ziemię, jak słońce chowa się za horyzontem? On jest wszędzie, w pełni. Kto może oddać to w słowach? Kto ujrzy to w zupełności? Jak udowodnić wam to, co głoszę? Mówi do was człowiek, mówi do ludzi. Ułomny przemawia do ułomnych. A przecież ośmielę się mimo wszystko powiedzieć wam, że w jakiś sposób ujrzałem to, o czym wam mówię, choć „jakby w zwierciadle, niejasno”. I w jakiś sposób to pojąłem, a w głębi serca słowa dotknęły tego, co głoszę.

*Kazanie 70, 2.*

**20** Kanwą kazania jest początek Ewangelii św. Jana - przyp. tłum.

**21** Św. Augustyn nie przeczy ludzkiej naturze Chrystusa, przeciwstawia się natomiast rozpowszechnionej wśród manichejczyków koncepcji, wedle której Boska natura ma kosmiczny, a zatem materialny charakter, Augustyn występuje tu jako rzecznik Bożej transcendencji, która przekracza wszystko, co stworzone; kwestię niniejszą rozważa szczegółowo m.in. w VII księdze swych *Wyznań*, opowiadając jak sam wyzwolił się z tego błędnego mniemania - przyp. tłum.

## 12. Czym jest Słowo Boga ?

Początek Ewangelii św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”. Tak rozpoczął Ewangelista, ujrzał bowiem to, co przekracza wszelkie stworzenie, góry, powietrze, niebiosy, gwiazdy, Trony, Panowania, Władze, Moce, wszystkich Aniołów i Archaniołów<sup>22</sup>; ujrzał to, co przekracza i przewyższa wszystko; Jan ujrzał Słowo jako Początek i z Niego zaczerpnął. Ujrzał Słowo ponad stworzeniem niczym bijące źródło, w którym ugasił pragnienie. Z tego powodu święty Jan Ewangelista jest tym, które go Jezus ukochał szczególnie, tak dalece, że pozwoli mu spocząć na swej piersi podczas Ostatniej Wieczerzy. Oto tajemnica, z jakiej mogą czerpać ci, których Ewangelia nazywa ludźmi czystego serca. Błogosławieni którzy usłyszeli i zrozumieli. Lecz błogosławieni są i ci którzy choć nie pojęli, a uwierzyli. Bo jeśli tak wspaniałą rzeczą jest ujrzenie Słowa Bożego, to kto będzie zdolny wyjaśnić je ludzkimi słowami?

Mój głos kieruje się do ludzkich uszu i poprzez niego w jakiś sposób napelniam również rozumieniem ludzkie serce. Rozważmy zatem tę kwestię. Oto wypowiadam słowo. Jeśli ktoś z was wyjdzie stąd i zapyta go na zewnątrz, co się tutaj dzieje, odpowie: „biskup głosi Słowo Boże”. Oto wypowiadam słowo o Słowie. Jakie słowo? O jakim Słowie? Słowo śmiertelne o Słowie Nieśmiertelnym; słowo zmienne o Słowie Niezmiennym; przemijające słowo o Wiekuistym Słowie. Pomimo wszystko, porównajcie te słowa. Jak już wam

powiedziałem, Słowo Boże jest wszędzie, jest w pełni. Spójrzcie, oto mówię do was, a to, co głoszę, dociera do wszystkich.

Co się dzieje, gdy wypowiadam słowo o Słowie? Słowo, które wypowiadam wobec was ubogaczy wszystkich. Nie dzielcie między siebie tego, co do was mówię. Jeśli dam wam kromki chleba, nie każdy z was będzie mógł zjeść jeden i ten sam jego ułomek. Będziecie musieli podzielić je między siebie. Jak różne jest słowo, które do was wypowiadam. Dociera w całości do każdego z was; każdy z was odbiera to słowo w całości. Nie dzielcie go między siebie. I dalej - to, co mówię nie będzie oddzielone ode mnie, a przecież ubogaczy i was. Innymi słowy mówiąc, nic nie tracę, a wy zyskujecie zupełne słowa. Jakimż cudem jest słowo mówione! I dalej - jakże o wiele bardziej cudowne jest Słowo Boga, które wszędzie jest pełnią.

Za sprawą rzeczy małych możemy domyślać się tych wielkich. Rozważajcie sprawy ziemskie, wychwalajcie niebieskie! Jestem stworzeniem, tak i wy; jak wielkie cuda dzieją się z moim słowem w moim sercu, w moich ustach, moim głosem, w waszych uszach, w waszych sercach. Cóż zatem powiedzieć o Stwórcy?

Boże, usłysz nas. Uczyni nas tym, czym chcesz, byśmy byli. Uczyni nas dobrymi, gdyż Ty możesz oświecić człowieka. Przybrani w białe szaty, godni tego, Ciebie słuchają za moim pośrednictwem. A oświeceni twą łaską staną u Twego boku. „Ten jest dzień, który uczynił Pan” (por. Ps 117, 24). Pozwól im pracować, pozwól się modlić, by gdy przeminie ten czas, nie pograżyli się w ciemności, ci, których stworzyło światło cudów i błogosławieństw Bożych.

*Kazanie 70.*

**22** Systematykę chórów anielskich wyłożył w V wieku Pseud Dionizy Areopagita, w dziele *O świętym porządku niebieskim* ostatecznie uporządkował tę kwestię papież Grzegorz Wielki - przyp. tłum.

### **13. Czy Stwórca jest wyższy od stworzenia i czy nim włada ?**

Musimy w tym miejscu zwrócić uwagę na herezję manichejczyków głoszących istnienie pewnej zasady zła, zjednoczonej w ciemności na czele ze swym władcą, z natury walczącym przeciw dobremu bogu. A ów bóg, nie chcąc, by jego królestwo zostało podbite przez wroga, wysłał przeciw niemu własne potomstwo, księżęta królestwa światłości. Lecz został pogwałcony i zniewolony przez potęgę, z której diabeł bierze swe pochodzenie. Dlatego manichejczycy powiadają, że nasze ciała wywodzą się z ciemności, zgodnie z tym, co powiedział Pan: „wy z ojca diabła jesteście, i pożądania ojca waszego czynić chcecie” (por. J 8, 44), gdyż wedle nich, ludzie są źli ze swej natury, pochodzącej z przeciwnego Bogu królestwa ciemności. Lecz manichejczycy błędzą, ich oczy są ślepe i sami siebie czynią domownikami ciemności, wierząc i podtrzymując kłamstwa wypowiedane przeciw Temu, który ich stworzył. Gdyż wszelka natura jest dobra, a ludzka została zepsuta z woli złego. Co stworzył Bóg, nie może być złe, zaś człowiek nie był przyczyną zła sam z siebie. Lecz, oczywiście, Stwórca jest Stwórcą, a stworzenie - stworzeniem. Stworzenia nie można uznawać za równego Stwórcy. Należy rozróżniać między tym, który stwarza, a tym, co stworzone. Cieśla znacznie przewyższa drewnianą ławę, którą zaprojektował i zbudował. Lecz nawet jeśli rzemieślnik nadał drewnu kształt ławy, korzystając z istniejących już desek, to choć pracuje w drzewie, nie stworzył go przecież. Przeciwnie, Stwórca dał stworzeniu byt, nie używając do tego żadnego istniejącego wcześniej materiału, gdyż to właśnie On uczynił stworzenia w pełni ich bytu. Dlatego też Stwórca istnieje w o wiele wyższym stopniu niż stworzenie, jakim jest ów cieśla.

*Traktat o Ewangelii św. Jana 42,10.*

### **14. Jak możemy poznać Ducha Świętego ?**



Wiem, że Duch Święty jest drogą do poznania mego własnego sumienia. Zarówno On, jak i sumienie są we mnie, zarówno On, jak i sumienie są niewidzialni. Lecz istnieje między nimi różnica. Moje sumienie jest wyłącznie częścią mnie samego. A choć Duch Święty mieszka we mnie, zarazem jest odrębny ode mnie.

*Traktat o Ewangelii św. Jana 74, 5.*

### **15. W czym słowa wypowiedziane przez Jana Chrzciciela na pustyni przypominają Słowo Boga ?**

Słowa wymówione przez Jana Chrzciciela mają dwa aspekty. Po pierwsze, słowa te wypowiedziane zostały przez niego na głos. Ich dźwięk przebrzmiał, gdy Jan zamilkł. Po drugie, słowa te miały znaczenie, które pozostało nieprzerwanie między Janem a jego słuchaczami, nawet gdy ustal ich dźwięk.

Rzecz jasna, wypowiedziane na głos słowa nie przypominają w niczym Słowa Boga. Przecież głos zamilkł, gdy kazanie Jana Chrzciciela dobiegło kresu. A Słowo jest wiekuiste.

A zatem wyłącznie znaczenie tych wypowiedzianych na głos słów podobne jest Słowu Boga.

A to dla tej przyczyny, że trwa ono nieprzerwanie w umyśle Jana i słuchających go ludzi.

Oczywiście, Słowo Boga jest wiekuiste.

Dlatego też nie dźwięk głosu Jana, ale znaczenie jego słów przypomina wiekuiste Słowo Boga.

*Kazanie 293, 3.*

### **16. W jaki sposób możemy kochać Boga ?**

A to dlatego, moi bracia - „że poznaliście tego, który jest od początku, że jesteście mocni, bo poznaliście Ojca" (por. 1J 2,13-14). Czy dostąpilibyście tego, kierując się poznaniem, a nie miłością? Jeśli mamy wiedzę, kochajmy! - gdyż wiedza bez miłości nie zbawia. „Umiejętność nadyma, a miłość buduje" (por. 1 Kor 8, 1). Jeśli zdolny jesteś uznać Boga, lecz nie masz miłości, staniesz się jak demony, gdyż te uznały Syna Bożego, lecz zostały ze wstrętem odrzucone (por. Łk 4, 41). Wyznają Boga i drżą, gdyż czują lęk z powodu swych nieprawości; ty zaś kochaj Boga, który wybaczył ci twoje nieprawości. Lecz jak możemy kochać Boga, jeśli kochamy świat? On przysposabia nas, by zamieszkała w nas miłość. Miłość ziemską i Bożą miłość nie mogą mieszkać w tej samej piersi. Apostoł chce oczyścić nasze serca z ziemskiej miłości, po to byśmy mogli kochać Boga. Dlatego też widzi ludzkie serca niczym pole pokryte chwastami. A tym jest miłość świata. Apostoł chciałby wykorzenić wszystkie chwasty, aby zaszczerpić braterską miłość i miłosierdzie, miłość Boga.

A wtedy nasze serca zostaną opróżnione z ziemskiej miłości i będzie mogła w nich żyć Boża miłość.

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 2, 8.*

### **17. Dlaczego miłość Boga przewyższa inne miłości ?**

Po czym poznajemy, że kochamy dzieci Boże? Po tym, że „Boga miłujemy i przykazania Jego pełniemy" (por. 1 J 5, 2). Wzdychamy ciężko słysząc te słowa, ze względu na trud, jaki niesie ze sobą wypełnianie Bożych przykazań. Słuchajcie co następuje! Człowiecze, cóż cię tak męczy w miłości? Chyba że ukochałeś chciwość. W takim kochaniu znajdziesz utrudzenie, którego nie ma w miłości Boga. Chciwość przynagla cię do pracy, podejmowania ryzyka, dotkliwych trudów, znoszenia trosk, a ty się im poddajesz. W jakim celu? By móc napelnić skarbiec, lecz stracić pokój ducha. Wówczas poczujesz, że byłeś szczęśliwszy i

bardziej bezpieczny zanim zacząłeś gromadzić bogactwa. Oto, co da ci chciwość. Z obawy przed złodziejem zamkniesz dom; zyskasz złoto, lecz stracisz sen.

Bóg mówi: „Kochaj Mnie; kto kocha złoto, szuka złota, lecz nie jest pewne, czy je znajdzie, kto Mnie szuka, znajdzie i będzie ze Mną. Kto ukochał zaszczyty, ten może ich nie otrzymać; a ktoś, kto Mnie pokochał, nie otrzymał miłości?”. Bóg mówi także do tych, którzy szukają względów i przyjaźni ludzi możliwych i wyżej postawionych od siebie: „Kochaj Mnie, bo niczym nie uzależniam swojej miłości, sama miłość sprawia, że jestem obecny”. Bracia, cóż jest słodsze od takiej miłości? Nie bez powodu wysłuchaliśmy psalmu 118: „Opowiadali mi złościcy baśni, ale nie według zakonu Twego” (por. Ps 118, 85). Co jest prawem Bożym? Jego przykazania. Które są Jego przykazania? „Nowe przykazanie”, a nazywa się je takim, bo On je odnowił: „przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (por. J 13, 34). Słuchajcie uważnie! - bo to jest prawo Boże. Apostoł powiada: „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusowy” (Ga 6, 2). Oto spełnienie wszystkich naszych czynów - miłość. W niej jest cel, ku niej zmierzamy, gdy dokończymy bieg, gdy ją osiągniemy, wówczas znajdziemy odpoczynek.

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 10, 4.*

## ROZDZIAŁ II ZŁO

### **18. W jaki sposób te same nieszczęścia mogą skłonić ludzi nie godziwych, by przeklinali Boga i natchnąć dobrych do od dania Mu chwały ?**

Ktoś może zapytać, dlaczego Boże współczucie ogarnia także ludzi złych i niewdzięcznych? Dzieje się tak z powodu miłosierdzia Bożego, które sprawia, że codziennie „słońce wschodzi na dobrych i złych” (por. Mt 5, 45b). Z tego powodu część z tych ludzi, mając na to wzgląd, może pożałować swej niegodziwości i naprawić swe życie, a niektórzy, jak powiedział Apostoł, „wzgardzą bogactwami dobroci i cierpliwości Boga, lecz wedle zatwardziałości swej i niepokutującego serca zaskarbisz sobie gniew, na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu podług uczynków jego” (por. Rz 2, 4-5). Pomimo to jednak Bóg w swej cierpliwości nadal nakłania nikczemnych do nawrócenia, a Jego próby ćwiczą dobrych w cierpliwości. I tak też miłosierdzie Boga obejmuje dobrych, by okazać im miłość, zaś Jego surowość dotyka nieprawych, by ich ukarać. Wydaje się, że Boża Opatrzność przygotowuje człowieka dobrego, żyjącego na świecie, na nadejście wszelkiej prawości, która nie będzie udziałem nieprawego, zaś człowieka nikczemnego na nadejście zła, którego nie będzie cierpieć dobry.

Lecz zarówno dobro, jak i zło, które dzieje się w świecie, z Bożej woli dotyka i człowieka dobrego, i złego. Dlatego nie powinniśmy niecierpliwie pożądać rzeczy, którymi wydają się cieszyć na równi z dobrymi ludzie źli, ani drzeć z powodu nieprzystającego nam strachu przed złem, które często ścierpieć musi człowiek dobry.

Istnieje również ogromna różnica co do celów, ku którym prowadzą człowieka dobre i złe wydarzenia, a jakie nazywamy pomyślnymi i niepomyślnymi. Bowiem dobrego człowieka ani nie wynoszą rzeczy dobre, jakie zdarzają mu się w świecie, ani nie łamią go rzeczy złe. Zaś człowiek niegodziwy, z tej racji, że zepsuła go ziemską szczęśliwość, czuje się ukarany przez swoje nieszczęście. Bardzo często, nawet w tym, co obecnie dotyczy się spraw doczesnych, Bóg w pełni okazuje swe plany. Bo gdyby teraz każdy grzech został ukarany, wtedy, jak się wydaje, nie pozostałoby nic na Sąd Ostateczny; z drugiej zaś strony, gdyby żaden grzech nie został ukarany w pełni przez Boga, można by wnioskować, że Boża Opatrzność w ogóle nie

istnieje. I podobnie z dobrymi rzeczami w tym życiu: gdyby Bóg nie dawał hojnie swych darów tym, którzy Go o nie proszą, moglibyśmy stwierdzić, że nie leżą one w mocy Boga. A gdyby dawał je wszystkim, którzy ich szukają, moglibyśmy sądzić, że są jedyną nagrodą za służbę Bogu, a taka służba nie czyniłaby nas lepszymi, bardziej oddanymi sługami, lecz chciwcami i pożądlivcami. Dlatego też, choć zarówno człowiek dobry i zły cierpią podobnie, nie powinniśmy sądzić, że z tej przyczyny nie ma między nimi różnicy. Bo mimo podobieństwa w cierpieniach, zwraca uwagę niepodobieństwo cierpiących. Cierpienie ukazuje się jedno, lecz nie są jednym cnota i przywara.

Ten sam ogień powoduje, że dymi się palona słoma i błyszczą próbowane złoto. Ta sama tłocznia wyciska oliwę i rozciera na miazgę pozostałości. A odpadki nie mieszają się z oliwą, choć wyciska je do kadzi ta sama prasa. Tak też gwałty, jaki zadają nieszczęścia, okazują się użyteczne, oczyszczają, nadają blask życiu człowieka dobrego, lecz czynią przeklętym, rujną i niszczą niegodziwca. Dlatego też to samo zło podburza niegodziwego, by odrzucił Boga i skłania dobrego człowieka, by modlił się do Niego. Różnica leży zatem nie w tym, jakie cierpienie trzeba znieść, lecz jaki człowiek je znosi. Bo rozgnieciona nieczystość wydzieli straszliwy odór, a maść miłą woń.

*Państwo Boże 1, 8.*

### **19. Czym jest sen duszy ?**

Bóg dał nam sen ciała dla tej przyczyny, abyśmy mogli zabezpieczyć cielesne zdrowie. Bez tego snu ciało zajęte nieustannie wieloma zajmującymi czynnościami mogłoby znacznie osłabnąć. Tak zatem sen ciała jest czymś dobrym.

Musimy jednak uważać, by nasze dusze nie posnęły, lecz wyglądały Boga. Gdyż sen duszy jest zapomnieniem o Nim. Tak zatem sen duszy jest złem.

*Wprowadzenie do Psalmu 53, 2.*

### **20. Czy obwinimy Pismo Święte, skoro opisując jak Bóg wybaczył Dawidowi jego grzech, mogło ośmielić innych do złego ?**

Nie obwiniamy sztuki lekarskiej, jeśli szaleniec użyje skalpela, by kogoś zranić. I podobnie - nie obwinimy Pisma Świętego, jeśli grzesznik upadnie, czytając w Biblii o sposobie, dzięki któremu Dawid otrzymał wybaczenie grzechu. Skrucha Dawida jest wspaniałym przykładem nie dla tych, którzy nadszarpują zdrowie, lecz jako pomoc chorym.

*W odpowiedzi manichejczykowi Faustusowi 22, 97.*

### **21. Dlaczego Bóg zsyła utrapienia na osoby żyjące świątobliwie ?**

Zimowe drzewa nie mają liści, nie dają owoców. Ożywają, gdy nadchodzi wiosna, zdobne liściem, świeżym owocem.

Święci ludzie mogą doświadczać cierpień w tym życiu. Lecz sprawiedliwy Bóg daje pewność, że doznają wielu pocieszeń.

*Wprowadzenie do Psalmu 36, Kazanie 3, 9.*

### **22. Dlaczego Bóg pozwala, byśmy doznawali trosk ?**

„Pan niechaj go strzeże" (por. Ps 40,3). Lecz kiedy? Może w niebie? Może w życiu wiecznym? A teraz odda go diabłu, by służył ziemskim potrzebom ze względu na konieczności życiowe? Żadną miarą! Otrzymał obietnicę dotyczącą życia, które trwa i tego, które nadejdzie. Zwraca się do Tego, który stworzył niebo i ziemię. Rozważ, co mówi

psalmista: „Pan mnie wspomóż na łożu niemocy” (por. Ps 40, 4). Łóżem niemocy jest niedoskonałość ciała. Oto, co zostało powiedziane: „nie mogę unieść, podźwignąć, utrzymać na wodzy ciała mojego, w Twojej mocy jest mi doradzić”. Bóg go wspomóż na łożu niemocy; lecz nie jest to łoże rozumiane dosłownie, lecz - jak w przypadku paralityka - trzeba tu szukać sensu duchowego: „Wstań, weź łoże twe i idź do domu twego” (por. Mk 2, 11). „Pan mnie wspomóż na łożu niemocy.” Dlatego psalmista zwraca się do Boga samego. Dlaczego zatem, choć Bóg nam pomaga, cierpimy w tym życiu tak wielkie dolegliwości, doznajemy ogromnej przemocy, wielkich znojów, dlaczego ciało i świat sprowadzają na nas niepokój? Psalmista zwraca się ku Bogu, przy tym - chcąc jakby wskazać nam na przyczynę swego uzdrowienia - powiada: „wszystką pościel odmieniłeś w mej chorobie” (por. Ps 40, 4). Rozumie przez to jakąkolwiek rzecz ziemską. Każda dusza, zmęczona tym życiem, szuka dla siebie wytchnienia z powodu nieustannych znojów, a nawet dusza, zmierzająca ku Bogu, szuka niekiedy spoczynku na ziemi, jakby chciała przycupnąć na chwilę: służą temu rzeczy, które kochają ludzie niewinni: może to być nasz dom, obecność rodziny, żony, dzieci; dla ubogiego - niewielka zagroda, uprawiany własnymi rękoma sad; w tym znajduje odpoczynek niewinny. Bóg przyzwala, byśmy przeżywali troski nawet w tak niewinnych przyjemnościach, dając im przymieszkę goryczy, a to dlatego, abyśmy kochali tylko życie wieczne. W przeciwnym razie, jako podróżnicy zmierzający do przeznaczonego nam kraju, moglibyśmy bardziej upodobać sobie gospodę, którą jest ten świat, zamiast prawdziwego domostwa: życia wiecznego.

*Wprowadzenie do Psalmu 41, 4.*

### **23. Czy Bóg oszczędza wszelkich cierpień swoim sługom ?**

„Panie, Boże zastępów, dokąd będziesz się gniewał na modlitwę sługi twego?” (por. Ps 79, 5). Na modlitwę tego, który teraz jest Twym sługą... Gniewała Cię modlitwa Twych wrogów, lecz czy wciąż będziesz gniewał się na modlitwę sługi? Nawróciłeś nas ku sobie, poznaliśmy Ciebie, czy więc nadal będziesz się gniewał? Lecz najwyraźniej Ty gniewasz się jak karcący ojciec, nie jak potępiający skazańca sędziego. Dlatego też musisz się gniewać, gdyż napisane jest: „Synu, przystępując do służby Bożej, stój w sprawiedliwości i w bojaźni, i przygotuj duszę swą na pokusę” (Syr 2, 1). Nie sądz, że gniew Boży cię ominie, ponieważ się nawróciłeś. Bo gniew Boży oddalił się od ciebie o tyle, że nie będzie wieczny. Gdyż Bóg będzie cię doświadczał, nie oszczędzi, bo On doświadcza każdego, kogo dla siebie zyskał, więc jeśli odrzucisz Jego próby, jak możesz pragnąć nawrócenia? Bo On doświadcza każdego, kogo zyskał. Bo On, który doświadczył swego Jedyne Syna, dlaczego nie miałby doświadczyć reszty? Bóg nie oddalił kielicha cierpień od swego Jednorodzonego Syna, który wniebowstąpił. Dlatego też przyzwala, by Jego słudzy byli kuszeni, a to z tej przyczyny, aby nie cierpieli wiecznej kary, lecz mogli osiągnąć szczęśliwość Nieba. Lecz mimo wszystko, pytamy: „dokąd będziesz się gniewał na modlitwę sługi twego?”. Już nie na wrogów, lecz na sługi, jak długo będziesz się gniewał? Czytamy: „dokąd będziesz nas karmił chlebem płaczu i napełniał nas łzami wedle miary?” (por. Ps 79, 6). Co znaczy: „wedle miary”? Posłuchajcie Apostoła: „wierny jest Bóg, który nie pozwoli kusić was nad to, co możecie” (por. 1 Kor 10, 13). Miarą są wasze siły: gdyż macie być pouczeni, a nie zmiążdżeni.

*Wprowadzenie do Psalmu 80, 4.*

### **24. Dlaczego Bóg zsyła próby na swych świętych ?**

Zwróćmy uwagę na trzy osoby: Mojżesza, Aarona, Samuela i na sposób, w jaki byli karani, zgodnie z tym, co jest powiedziane: „mściłeś się za wszystkie ich złe uczynki” (por. Ps 98, 8). Mowa tu o niegodziwościach, jakie Bóg ujrzał w ich sercu, a których inni ludzie nie widzieli.

Żyli oni wśród ludu Bożego, który nie miał im czego zarzucić. Lecz cóż my powiemy? Że, być może, w latach swej młodości Mojżesz był wielkim grzesznikiem, bo zbiegł z Egiptu, po tym, jak zamordował człowieka. Także Aaron mógł nie spodobać się Bogu, bo pozwolił ludziom oszalałym, pogrążonym w amoku zbudować i czcić złotego cielca. I zbudowali idola, by lud Boży oddawał mu cześć. Lecz jakiego grzechu dopuścił się Samuel, oddany jako dziecko do świątyni? Całe życie minęło mu na posłudze Bogu: od dziecka był Jego sługą. Ludzie zatem nie mogli nic o nim powiedzieć. Najpewniej Bóg wiedział, za co należy go skarcić, bowiem to, co jest doskonałością w oczach ludzi, dla Boskiej doskonałości jest wciąż niedoskonałe.

Gdy człowiek nie znający się na rzeczy nazywa doskonałym dzieło sztuki: obraz, rzeźbę, budynek, to nie znaczy, że artysta przestał już nad nim pracować. Ignorant dziwi się, dlaczego to dzieło sztuki wymaga dalszego udoskonalenia. Sąd osoby niedoświadczonej to jedno, nakaz sztuki to rzecz zupełnie inna. W podobny sposób - ktoś może uważać, że cierpienia świętych każą zadać pytanie, dlaczego Bóg nie zaprzestaje prób. Lecz czyny Boga nie mają na celu ukarać świętego za grzechy, lecz oczyścić jego uczucia i w ten sposób usunąć jego niedoskonałości. W jaki sposób Bóg wypróbowywał osoby świątobliwe, takie jak Samuel i Aaron? Sprawił, iż żyli pośród ludzi, którzy nie wiedli świętego życia.

*Wprowadzenie do Psalmu 99, 10.*

## **25. Czym wyjaśnimy obecne w świecie zło płynące ze zjawisk naturalnych ?**

Osoba niedoświadczona, jeśli zajrzy do warsztatu cieśli, zrozumie, że każde narzędzie zawieszona na ścianie służy określonym celom. W podobny sposób, osoba wierząca będzie miała zrozumienie dla gradu, śniegu, lodu, burz, powodzi, które zdarzają się co jakiś czas - Bóg przyzwala, by się zdarzyły, ponieważ jest na tyle potężny, że dobro potrafi wyprowadzić ze zła.

*Wprowadzenie do Psalmu 148, 9.*

## **26. W jaki sposób mogę bezpiecznie przebyć ocean doczesności i bezpiecznie przybić do portu życia wiecznego ?**

Jeśli spróbuję o własnych siłach przepłynąć ocean tego świata, najpewniej pochłoną mnie jego fale. By przeżyć, muszę wejść na pokład wykonanej z drzewa łodzi. Drzewem jest Krzyż Chrystusa. Oczywiście, nawet pokład statku nie jest wolny od zagrożeń i niebezpiecznych burz morza doczesności. Lecz Bóg pomoże mi utrzymać się na pokładzie i przybić bezpiecznie do portu wieczności.

*Kazanie 25, 2.*

## **27. W jaki sposób Bóg wyprowadza dobro ze zła**

Ludzkie sprawy wydają się być nieuporządkowane, ludzie sądzą, że nikt nie włada ich uczynkami. Bo choć każdemu przeznaczono w świecie właściwe mu miejsce, lecz ludzie zachowują się tak, jakby było zupełnie na odwrót. Choćbyś czynił wszystko tak, jakby zależało jedynie od twych życzeń, Pan wie, gdzie miejsce każdego z twoich czynów. Spójrz na malarza. Ma na palecie całe mnóstwo kolorów i wie, który gdzie umieścić. Załóżmy, że metaforą grzesznika będzie kolor czarny, czyż Twórca nie wie, gdzie go umieścić? Jak wiele rzeczy może wykończyć artysta bez użycia czarnej farby? Jak wiele ozdób wykona z jej pomocą? Czerń służy malowaniu włosów, brody, brwi, tylko dla twarzy pozostanie jasna farba.

Przypuśćmy, że złodziej włamał się do domu. Później stróże prawa ujmą sprawcę włamania i doprowadzą winnego przed majestat prawa. Sędzia skaze przestępcę na kamieniołomy. W tym samym czasie miejski architekt użyje wyрубanych przez skazanego kamieni do ozdoby budynków użyteczności publicznej. Włamanie do domu jest złem, przyozdobienie ratusza jest dobrem. Tak też i Bóg może wyprowadzić dobro ze zła.

Czy Bóg, który wiedział, jak uczynić stworzenie, mógłby nie wiedzieć, jak nim kierować? Człowiek dobry chce przeniknąć Boży zamysł, by znaleźć się w dobrym miejscu.

*Kazanie 75, 5.*

## **28. Dlaczego Chrystus jest zarówno „bramą owiec”, jak „dobrym pasterzem” i w czym chrześcijanin przypomina ociosany kamień ?**

Wiedźcie, że Chrystus jest pierwszym i najwyższym fundamentem, o którym Apostoł mówi: „Innego bowiem fundamentu nikt założyć nie może, oprócz tego, który jest założony, a jest nim Chrystus Jezus” (1 Kor 3, 11). Kim są zatem prorocy i Apostołowie, i kim Chrystus, nad którego nic nie może być wyższe? Pomyśl, na kim mogłoby oprzeć się zbawienie, jeśli nie na Nim, który jest oparciem dla wszystkiego, na Świętym świętych, uosabiającym Fundament wszelkich fundamentów? Tak właśnie jest, jeśli pomyślisz o Bożych tajemnicach: Chrystus jest Świętym świętych; jeśli pomyślisz o stadzie owiec - On jest Pasterzem pasterzy, jeśli pomyślisz o strukturze budowli: On jest Filarem filarów. W gmachu wzniesionym ludzką ręką ten sam kamień nie może być na górze i na dole, to co u spodu, nie może być u góry (i odwrotnie), gdyż niemal wszystkie ciała ograniczone są przestrzenią: ani nie mogą być wszędzie, ani zawsze. Lecz skoro Bóg jest wszędzie, to odnosi się do Niego każdy symbol dotyczący przestrzeni, bo choć nie ma On fizycznych cech, może być wszędzie w swoich figurach.

Czy Chrystus jest bramą w tym samym znaczeniu, jak brama, która wyszła spod ręki rzemieślnika? Oczywiście, że nie, lecz mimo to powiada On: „Ja jestem bramą” (por. J 10, 9) lub, jeśli mówi: „Ja jestem pasterzem” (por. J 10, 11), czy znaczy to, że ma tę samą funkcję i zdolności, jak ci, co pilnują owiec? Oba te określenia pojawiają się w tym samym miejscu. W Ewangelii Chrystus powiada, że pasterz przechodzi przez bramę. Ewangeliczny werset mówi: „Ja jestem dobrym pasterzem” (por. J 10, 11). I w tym samym fragmencie: „Ja jestem bramą”. Kim jest zatem pasterz, który przechodzi przez bramę? „Ja jestem dobrym pasterzem.” Czym zatem są drzwi, przez które przechodzisz Ty, Dobry Pasterz?

Chryste, jak możesz dokonać wszystkich tych rzeczy? I Chrystus mówi: „wszystko to dzieje się przeze mnie”. Trzeba nam to wyjaśnić: jeśli św. Paweł przechodzi przez drzwi, czyż nie czyni tego i Chrystus? Dlaczego tak jest? Z pewnością nie dlatego, że Paweł jest Chrystusem, lecz dlatego, że Chrystus żyje w Pawle, a Paweł działa przez Chrystusa. Apostoł mówi: „doświadczając chciecie Chrystusa mówiącego we mnie” (por. 2 Kor 13, 3). Gdy święci i wierni Boga przechodzą przez Bramę, czy Chrystus nie przechodzi wraz z nimi? W jaki sposób to udowodnimy? Gdy Szawel, nie nazywany jeszcze Pawłem, prześladował garstkę świętych, Chrystus zawołał doń z Nieba: „Szawle, Szawle! Czemu mnie prześladasz?” (por. Dz 9, 4). Sam Chrystus jest zatem fundamentem i kamieniem węgielnym, wznoszącym się ponad to, co na dole, o ile rzeczywiście możemy mówić o tym, co „na dole” - gdyż miejscem tego fundamentu jest najwyższe wzniesienie budowli: bo jak wzmocnienie ziemskich budynków opiera się o ziemię, tak to, co dotyczy ducha, opiera się o to, co na wysokościach. Gdy budujemy na ziemi, powinniśmy położyć tam również, jak najniżej, fundament; lecz jeśli jest to niebiański gmach, Fundament winien wznosić się ponad nami, w Niebie. Kamieniem węgielnym jest nasz Zbawca, Apostołowie, wielcy prorocy: wzgórza, na których wznosi się budowla tworząc rodzaj żywej struktury. Ta budowla wznosi się w waszych sercach, wy możecie stać się jej częścią; Bóg-Stwórca działa nawet poprzez moją mowę. Jeśli

przewróćcie odpowiednio ociosany kamień, ten natychmiast powróci do poprzedniej pozycji. Gdy przychodzą próby, jak to bywa, które uderzą w chrześcijanina, ten, choćby upadł, powstanie. W doczesnych miastach każdy dom ma własny kamień węgielny, który nie jest przecież tym samym, co mieszkańcy domostwa. Zaś Miasto Boże zamieszkują ci, z których jest zbudowane, bo są jak żywe kamienie wznoszące jego gmach. Apostoł powiada: „I wy, jak żywe kamienie, budujecie się na Nim w dom duchowy” (por. 1 P 2,5): słowa te odnoszą się do nas samych. Zmierzajmy zatem ku kontemplacji tego Miasta.

*Wprowadzenie do Psalmu 87, 3.*

### **ROZDZIAŁ III DUSZA I UMYŚL**

#### **29. Gdzie leży przyczyna niezgody między moim ciałem i umysłem ?**

Pewnego dnia zauważyłem jabłko na drzewie mojego sąsiada. Mój umysł nakazał ręce, by je zerwała. I w tej samej chwili nakazał samemu sobie, by jednak zostawić jabłko. Lecz, mimo to, ręka chwyciła owoc - tak oto i mój umysł zaprzeczył sam sobie. Z czego wynika ta niezgoda, zdarzająca się między moim ciałem i umysłem? Czy ten konflikt nie jest jednym z rezultatów grzechu Adama?

*Wyznania 8, 2.*

#### **30. Czy sam dla siebie istnieję bardziej, niż dla innych osób ?**

Jestem obecny sam dla siebie nie przez to, że oglądam swoją twarz patrząc w lustro. Jestem obecny sam dla siebie, patrząc w swoje sumienie, które jestem w stanie rozpoznać, nawet jeśli zamknę oczy.

Jestem zatem obecny sam dla siebie bardziej niż inni, których obecność uświadamiają mi zmysły. Dzieje się tak dla tej przyczyny, że znam swoje myśli, których inni ludzie dostrzec nie mogą<sup>23</sup>.

*List 267.*

<sup>23</sup> Historycy filozofii zwracają uwagę, że takie rozumienie ludzkiej samoświadomości przez św. Augustyna zainspirowało naczelną ideę Błażeja Pascala - „*cogito, ergo sum*” (myślę, więc jestem), dla której fundamentem ludzkiego poznania była pewność własnej egzystencji, oparta na zaufaniu do Boga, który jako Dobro i Prawda gwarantuje prawdziwość ludzkiej refleksji - przyp. tłum.

#### **31. Dlaczego powinno cieszyć nas piękno człowieka sprawiedliwego ?**

„Święty jest Kościół Twój, niezwykły w sprawiedliwości” (por. Ps 64, 6). Pełno jest dobra w tym Domu. Psalmista nie powiedział, że niezwykle są jego kolumny, marmury, wyniosłe sklepienia, lecz że jest „niezwykły w sprawiedliwości”. Z pomocą zewnętrznych oczu możesz zobaczyć marmury i złoto, oko duszy pozwoli ci dojrzeć piękno sprawiedliwości. A jeśli nie ma żadnego piękna w sprawiedliwości, dlaczego darzony jest miłością sprawiedliwy starzec? Cóż cieszącego oko jest w jego starym ciele? Wykręcone i pomarszczone ciało, siwa głowa, starcze zdziecinnienie pełne skarg. A może, skoro twoje oczy nie radują się widokiem starca, cieszą się twoje uszy: ale jakimi jego słowami? Jaka pieśnią? Bo nawet jeśli jako młodzieniec pięknie śpiewał, stracił to z wiekiem. Jakże by mogły cieszyć twe uszy jego słowa, skoro z trudem przychodzi mu je wymówić, bo z wiekiem stracił zęby? A jednak, jeśli jest to osoba sprawiedliwa, nie pożąda cudzych dóbr, obdziela potrzebujących, daje rozsądne rady, wierzy

pełnią wiary, taka osoba ma wewnętrzne piękno, które cieszy wewnętrzny wzrok. Darcia na strzępy przez dzikie zwierzęta i pokryci ranami męczennicy przedstawiali sobą koszmarny widok. Lecz ci sami męczennicy mieli w sobie wewnętrzne piękno sprawiedliwości, które nie tylko cieszyło wewnętrzny wzrok, ale przemagało siłą swego świadectwa uczucia jakiegokolwiek świadka ich męczarni. Oto są dobra, którymi napełniony jest Dom Boży, a kto je zdobędzie, ten się nasyci. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasytzeni" (Mt 5, 6). „Święty jest Kościół Twój, niezwykły w sprawiedliwości": nie sądzcie, że świątynia ta jest czymś, co wznosi się poza wami. Kochajcie sprawiedliwość, a będziecie przybytkiem Bożym.

*Wprowadzenie do Psalmu 65, 8.*

### **32. Dlaczego prowadzenie dobrego życia przynosi owoce ?**

Bracia, musicie odnieść się do tego, co słyszycie i głęboko to w sobie rozważyć; sami w sobie połóżcie tamę zapomnieniu - nie tylko przez rozmyślenia i rozmowy, lecz również przez życie tym, co usłyszeliście. Łatwo przychodzi wymazać znaki odcisnięte rylcem na woskowej tabliczce<sup>24</sup>. Lecz dobre życie, prowadzone według Bożych przykazań, jest niczym słowa zapisane rylcem wprost na naszych sercach, w naszym wnętrzu. Te słowa nigdy nie będą wymazane.

*Wprowadzenie do Psalmu 94, 25.*

<sup>24</sup> Na woskowych tabliczkach pisano rylcem, narzędziem, które miało kwadratowe lub romboidalne metalowe ostrze, a jego drugą stroną wymazywano napisy i wygładzano wosk - przyp. tłum.

### **33. Dlaczego dusza nie jest tym samym, co ciało ?**

Dusza nie jest cielesna. Dusza to nie powietrze; a powietrze ma charakter cielesny, zmysłowy. Pewna próba udowadnia, że powietrze ma taki właśnie charakter. Jeśli zanurzysz pustą butelkę w wodzie, a jej otwór zwróconym będzie ku dołowi, płyn nie wejdzie natychmiast do środka, gdyż powietrze utrzyma go na zewnątrz. Lecz jeśli zanurzysz przechyloną butelkę, zacznie się napełniać wodą w tym samym czasie, gdy zacznie uchodzić z niej powietrze, by ustąpić miejsca płynowi. Tak zatem dusza nie jest powietrzem. W związku z czym nie jest też ciałem.

*O pochodzeniu duszy 4,18.*

### **34. Dlaczego zakazane uczynki niosą w sobie tak wielką pokusę ?**

Nauka, która przynosi nam nakaz życia w czystości i sprawiedliwości jest „litera, która zabija" (por. 2 Kor 3, 6), dopóki nie dopełni jej „duch, który ożywia" (por. 2 Kor 3, 6). Nie jest jedynym wyjaśnieniem słów: „litera zabija, a duch ożywia" podawane zwykle tłumaczenie, nakazujące, byśmy nie brali dosłownie jakiegokolwiek alegorycznej figury, która byłaby wtedy jedynie nonsensem, lecz rozważali, co jeszcze może znaczyć, ożywiając „wewnętrznego człowieka" za sprawą duchowego rozumienia, „bo mądrość ciała to śmierć, a mądrość ducha, żywot i pokój" (Rz 8, 7). Jeśli, przykładowo, człowiek weźmie w dosłownym, cielesnym sensie większość z tego, co zapisano w Pieśni nad Pieśniami, nie zyska owoców jasnej miłości, lecz odda się żądzom.

Jednakże Apostoł nie ogranicza się do takiego wyjaśnienia, gdy mówi „litera zabija, a duch ożywia"; słowa te są również (i w rzeczy samej - szczególnie) odpowiednikiem dla tego, co w pełni wypowiedział w innym miejscu: „Alem grzechu nie poznał, jeno przez Zakon; bo nie wiedziałbym o pożądliwości, gdyby Zakon nie mówił: Nie będziesz pożądał" (por. Rz 7, 7). I natychmiast dodaje: „Lecz grzech, wzięwszy podniecie z zakazu, wywołał we mnie wszelką



pożądliwość". Dzięki temu możecie zrozumieć, co znaczą słowa: „litera zabija”. Apostoł w istocie celowo wyznacza tę generalną zasadę wyrażającą się w słowach: „Zakon mówi: Nie będziesz pożądał” (por. Rz 7, 7), która to zasada obejmuje wszystko, jako głos prawa zabraniający nam wszelkiego zła. A wszelkie zło pochodzi ze złych pożądań; dlatego też prawo, które tego zakazuje, jest dobre i godne pochwały. Lecz gdyby Duch Święty odmówił swej pomocy, która jest dla nas natchnieniem dla dobrych, a nie złych pragnień (mówiąc inaczej, wlewa miłość w nasze serca), to prawo, jakkolwiek dobre samo w sobie, nęciło by nas do zła, którego zabrania. Bystry nurt napotykając przeszkodę staje się jeszcze bardziej gwałtowny; a gdy sforsuje przeszkodę, woda nabiera potęgi, płynąc zgodnie ze swym przeznaczeniem. W podobny sposób, gdy Duch Święty nie porusza nas do dobrego czynu, najbardziej zakazane ze złych uczynków budzą w nas podniecie do ich wykonania.

*O duchu i literze prawa 6.*

### **35. Dlaczego Bóg czasami budzi moją bojaźń, a czasem mój zachwyty ?**

Na początku, Boże, stworzyłeś niebo i ziemię - w Twoim Słowie, w Twoim Synu, w Twej Mądrości i Prawdzie - najwspanialej wypowiedziane, najwspanialej stworzone. Kto to pojmie? Kto opowie? Czym jest to, co mnie rozświeca? Co mnie uderza, nie raniąc, tak, że płonę i drzę? Jeśli przyjrę się, jak różny jestem od Boga, drzę. Lecz jeśli spostrzegę, jak podobny jestem do Niego, płonę. Mądrość sama prześwieca przeze mnie, oczyszcza jak chmurne niebo, toczące się ciężko nade mną, obezwładniające mnie swą ciemnością i ogromem kary. Bo moja siła zawodzi w potrzebie, tak, że nie jestem w stanie sprostać błogosławieństwom, dopóki Ty, Boże, któryś miłosierny dla mej nieprawości, nie uzdrowisz wszystkich dręczących mnie słabości; bo Ty możesz wybawić me życie od zepsucia i uhonorować mnie Twą życzliwą miłością i miłosierdziem, i nasycić mnie wszelkim dobrem; bo młodość moja będzie odnowiona, jak młodość orła. Bo przez nadzieję jesteśmy zbawieni i cierpliwie oczekujemy spełnienia Twych obietnic. A kto jest do tego zdolny, niech słucha, jak mówisz doń w jego sercu. Ufając wyroczeni Pana, wołać będę: „Jakże wielkie są dzieła Twoje, Panie! Wszystko w mądrości uczyniłeś” (por. Ps 103, 24). Mądrość była na początku i na początku stworzyłeś niebo i ziemię.

*Wyznania 11,11.*

## **ROZDZIAŁ IV NAUCZANIE**

### **36. Dlaczego nauczyciele powinni z radością uczyć innych dróg osiągnięcia pokoju ?**

Ktokolwiek chodzi po ulicach rodzinnego miasta, nie może ukryć zadowolenia, jeśli zatrzyma go nieznajomy i poprosi o wskazanie właściwego kierunku. Jakże o wiele bardziej radosny obowiązek spoczywa na nauczycielu chrześcijańskiej doktryny, który wciąż i wciąż od nowa prowadzi po ścieżkach wiodących do duchowego pokoju osoby, dla których świat doczesny to za mało.

*Nauka wiary dla początkujących 12, 17.*

### **37. Na czym polega tajemnica zwycięzonego sukcesem nauczania ?**

Gdy oprowadzamy po mieście przyjaciół, piękne widoki miasta, na które tak często spoglądaliśmy bez żadnej przyjemności, teraz odbieramy z wielką przyjemnością, za sprawą uczucia zachwyty, jakie budzą w naszych towarzyszach. Zdarza się zatem, że i nauczyciel

wykładający znane tematy studentom do głębi przejętym nauką czegoś nowego, ponownie doświadczy przyjemności z wykładanego przedmiotu. Większa wtedy będzie więź przyjaźni między nauczycielem a uczniem, większa będzie miłość nauczyciela do jego obowiązków i większa będzie miłość uczniów do kształcenia się.

*Nauka wiary dla początkujących 12,17.*

### **38. Dlaczego alegoryczny sposób prezentacji doktryny raduje słuchacza bardziej niż doktryna wyjaśniana za sprawą suchych, teoretycznych zwrotów ?**

Pochodnia, którą potrzęsnać, tryska płomieniami. Podobnie miłość rozpała prawdy zdobne alegorycznymi figurami.

*List 55.*

## **ROZDZIAŁ V ŚMIERĆ**

### **39. Dlaczego nie powinniśmy bać się śmierci ?**

Zachód słońca nie jest kresem światła dnia, lecz zapowiedzią nowego dnia. Zatem, dla osoby zjednoczonej z Chrystusem śmierć nie jest kresem dobrego życia, lecz początkiem lepszego żywota. Jakikolwiek nieszczęście, które przychodzi na umierającego nie wiąże się z jego śmiercią, ale z jego doczesnym życiem.

*List 151.*

### **40. Jak mogę pocieszyć człowieka zasmuconego i rozżalonego śmiercią najlepszego przyjaciela ?**

Nie ma niczego niewłaściwego w smutku śmiertelnych po stracie drogich im ludzi, lecz smutek wierzących nie powinien trwać ponad miarę. Jeśli więc nadal się smuczysz, niech to wystarcza<sup>25</sup> - nie smuć się jak poganie, „którzy nie mają nadziei” (por. 1 Tes 4, 13). Bo Apostoł, mówiąc te słowa, nie zabraniał w ogóle smutku po stracie bliskiej osoby, lecz tylko smutku, jaki okazują poganie pozbawieni nadziei. Gdyż nawet pobożne i wierzące siostry, Maria i Marta, opłakiwały swego brata Łazarza, o którym wiedziały, że zmartwychwstanie, choć nie wiedziały, że zostanie niebawem przywrócony do życia. A nawet sam Pan, Jezus Chrystus, płakał po Łazarzu, do którego spieszył, by wskrzesić go z martwych. Nie ma wątpliwości, że dając taki przykład (choć nie uczynił tego zasadą), zezwolił na przelewanie łez nad grobem tych, którzy - jak wierzymy - powstaną z martwych do prawdziwego życia. Nie bez powodu też powiada Pismo Święte w Mądrościach Syracha: „Synu, nad umarłymi wylewaj łzy, a pocznij płakać, jakbyś coś okrutnego cierpiał” (por. Syr 38, 16), lecz nieco później daje taką radę: „a potem pociesz się w smutku. Bo od smutku prędko przypada śmierć i pokrywa siłę” (por. Syr 38, 17. 19).

Ktokolwiek kocha złoto, nie pozostawi go, zanim nie położy go w bezpiecznym miejscu. A choćby nawet taka osoba nie widziała tego złota, czuje się pewniejsza o jego bezpieczeństwo. Gdy jakiś człowiek kocha najlepszego przyjaciela, nie traci go, skoro ten jest bezpieczny w Królestwie Niebieskim. Nawet jeśli go nie widzi, czuje się bardziej pewny co do jego zbawienia. A ich braterska miłość trwa nadal, ukryta w Chrystusie.

Czego by nie powiedzieć, Chrystus umarł za mnie, a przecież Go nie widzę. Lecz ufam, że nasza wzajemna miłość trwa nieprzerwanie. Myśli te są Boskim pocieszeniem, które może zamienić smutek w radość.

25 Św. Augustyn radzi, by smutek wierzących nie zamieniał się w rozpacz - przyp. tłum.

## ROZDZIAŁ VI NIEBO

### 41 .Jak możemy wyrazić naszą wdzięczność' Boskiemu Lekarzowi, za uleczenie naszego wewnętrznego wzroku, za uzdolenie nas do zobaczenia Wiecznego Światła, którym jest On sam ?

Przypuśćmy, że lekarz uzdrowił ślepcę, a ten po raz pierwszy ujrzał światło dzienne. Jaki dar, który równałby się przywróceniu wzroku, może ofiarować pacjent lekarzowi? Nawet złoto nie może być godziwą zapłatą za taki dar. Jaki dar możemy ofiarować Boskiemu Lekarzowi za uleczenie naszego wewnętrznego wzroku, prócz tego, że możemy oglądać Wieczne Światło Królestwa Niebieskiego?

*Wprowadzenie do Psalmu 67, 1.*

### 42. Jak możemy opisać nasze wejście do Królestwa Niebieskiego ?

Psalmista mówi: „królowie ziemscy i wszystkie narody, książęta i wszyscy sędziowie ziemscy; młodzieńcy i panny, starzy i młodzi niech imię Pana chwalą" (Ps 148,11-12). Celem tego jest chwała płynąca z ziemi i nieba. „Bo wywyższyło się imię Jego" (por. Ps 148, 13). Niech żaden człowiek nie szuka wywyższenia siebie samego. Komu winna oddana być chwała? Bogu, który nie może być poniżony. „Chwała Jego na niebie i na ziemi" (por. Ps 148, 14). Kto wyznaje chwałę? Przecież nie On sam. Oto wszelkie stworzenie wyznaje Jego chwałę wołając głośno: piękno wszelkich stworzeń wyraża się w tym wołaniu. Niebo woła do Boga: „Ty mnie stworzyłeś, nie powstałem samo z siebie". Ziemia woła do Boga: „Ty mnie stworzyłeś, nie powstałam sama z siebie". W jaki sposób woła stworzenie? Gdy mu się przyglądasz, woła wielkim głosem. Spójrz na niebo - jest piękne. Przyjrzyj się ziemi - jest piękna. Przepiękne są wspólnie. On je stworzył, On nimi włada i rozporządza; On ma pieczę nad porami roku i ruchem nieba, za Jego sprawą zostają odnowione. Wszystkie stworzenia wychwalają Boga, niezależnie czy trwają w bezruchu, czy poruszają się, czy są nisko na ziemi, czy wysoko w niebie, stare czy odnowione. Gdy ujrzysz te wszystkie rzeczy i rozradujesz się, i wzniesiesz się ku Stwórcy i spojrzysz na „niewidzialne Jego rzeczy, które przez dzieła Jego rozumem oglądane bywają" (por. Rz 1, 20). „Chwała Jego na ziemi i na niebie": tak, wyznajesz Jego chwałę za sprawą bytów ziemskich i niebieskich. Bo choć stworzył wszystkie rzeczy, nic nie jest lepszego od Niego, cokolwiek stworzył, mniejsze jest od Niego, i czymkolwiek byś się rozradował, mniejsze to jest od Niego. Niech więc nie cieszy cię nic, co stworzył, gdyby miało ci Jego przesłaniać. Jeśli kochasz dzieło, o wiele bardziej kochaj Stwórcę. Jeśli piękne jest to, co stworzył, o ile bardziej piękny jest On sam!

„I wywyższył róg ludu swego" (por. Ps 148, 14). Rozważ, co przepowiedział Zachariasz. Oto lud Boży został poniżony przez nieszczęścia, troski, próby. Kiedy Pan „wywyższył róg ludu swego"? Gdy przyszedł Pan, gdy wstało Słońce, nie to, które widziane jest okiem, które „świeci nad złymi i dobrymi" (por. Mt 5, 45), lecz to, o którym tobie powiedziano: „wziedzie wam słońce sprawiedliwości, i zdrowie na skrzydłach jego" (por. Ml 4, 2) **26**, a o którym ludzie próżni i występni mówią: „nie świeciła nam światłość sprawiedliwości i słońce zrozumienia nie weszło nad nami" (por. Mdr 5, 6). Gdy świeci Jego słońce - trwa nasze lato. A co było zimą? W zimowy czas możemy zauważyć dwa drzewa. Oba wyglądają na umarłe,

ponieważ zarówno na jednym, jak drugim nie ma liści i owoców. W jaki sposób możemy orzec, że te drzewa są żywe lub martwe? Musimy doczekać lata. Wtedy żywe drzewo porośnie pięknymi liśćmi i pysznym owocem. A martwe drzewo pozostanie tak bez liści, jak bez owocu. To samo jest prawdą w odniesieniu do ludzi. Tak jeden, jak drugi jest zrodzony, rośnie, je i pije. Tak jeden, jak drugi wdziewa odzież i żyje swoim życiem aż do śmierci. Żyją swym życiem w czas zimy. Lato nadchodzi, gdy umierają i przychodzi Pan. Wtedy ten, który w swym życiu odwrócił się od Boga nie zostanie odziany w Wiekiłą Światłość. Lecz osoba, która przeczekała zimę zwrócona ku Bogu, zostanie oświecona przez Słońce Sprawiedliwości na wieki wieków. Gdy lato nadejdzie, zabłyśnie chwała, a wówczas Pan „wywyższy róg ludu swego”, po niewoli, w jakiej żyjemy w doczesności.

*Wprowadzenie do Psalmu 148, 10.*

**26** Według Biblii Tysiąclecia: Ml 3,19-20 - przyp. tłum.

### **43. Jak możemy opisać' wiekuiste dziedzictwo człowieka sprawiedliwego ?**

Jak zauważyliście, ukochani, w dzisiejszym czytaniu Pan zapytał Piotra: „Miłujesz mnie?” (por. J 21,16nn). A ten odpowiedział: „Tak, Panie! Ty wiesz, że Cię miłuję”. Tak było za drugim i za trzecim razem. A po każdej z odpowiedzi Pan powiedział: „Paś owieczki moje”. Ten, który był pokarmem dla samego Piotra, kazał mu paść swe owce. Bo cóż mógł Piotr uczynić dla Pana, zwłaszcza gdy ten przybrał Nieśmiertelne Ciało i już wniebowstał? Po tym, jak Chrystus zapytał: „Miłujesz mnie”, dodał: „Pokaż oto, jak mnie miłujesz i paś owieczki moje”. A zatem, bracia, czy posłusznie przyjmujecie słowa, że jesteście Chrystusowymi owcami?

Bo zauważcie, z jaką bojaźnią, my, pasterze słuchamy słów: „Paś owieczki moje”. Jeśli zatem pasujemy was przepelnieni bojaźnią Bożą, bojaźnią o owce, to czyż i owce nie powinny czuć tej bojaźni względem samych siebie? Niech zatem troska będzie naszym udziałem, a posłuszeństwo waszym; pasterska czujność naszym udziałem, a skromność waszym, jako owiec Bożych. Bo my, którzy - jak się zdaje - mówimy do was z wyżej położonego miejsca, w unieźnieniu i bojaźni dajemy wam pokarm, tym bardziej, że wiemy, jak wymagająca rozwagi i odpowiedzialności musi być posługa, którą pełni się sprawując pasterski urząd. Dlatego, najukochańsi, dzieci Kościoła powszechnego wszczępione w Chrystusa, rozważcie, kto wami włada! Dzieci Boże, pomyślcie, w jakim Ojcu trwacie! Chrześcijanie, nie zapominajcie jakie dziedzictwo zostało wam obiecanie. Na tym świecie dzieci otrzymują spadek tylko po śmierci rodziców. Lecz jakie dziedzictwo staje się w niebie udziałem dzieci Chrystusa? Otrzymują one dziedzictwo swego niebieskiego Ojca, który nie umiera. Więcej jeszcze - Ojciec, sam w sobie, będzie ich dziedzictwem.

*Kazanie 96, 1.*

### **44. Czy rozmodlona osoba może już w tym życiu doświadczyć, choćby na krótko, radości Królestwa Niebieskiego ?**

A jeśli „wylewam w sobie duszę moją” (por. Ps 41, 5), szukając Boga mojego, po co to czynię? By pójść „na miejsce przybytku dziwnego” (por. Ps 41, 5). Zbłądziłbym, gdybym szukał Boga poza nim. Dlatego mówi psalmista: „pójdę na miejsce przybytku dziwnego, aż do domu Bożego” (por. Ps 41, 5). Jak wiele jest rzeczy, które mogę czcić w domu Bożym! Spójrzcie, jak wielkie cuda mogę tam wychwalać! Bo domem Bożym na świecie jest człowiek wierzący. Podziwiam w nim nawet posłuszeństwo jego cielesnych członków, zgodnie z tym, co napisano: „niechże tedy grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele tak, żebyście mieli być posłuszni pożądliwościom jego. I nie oddawajcie członków waszych na oręż niesprawiedliwości grzechowi, ale na oręż sprawiedliwości Bogu” (por. Rz 6, 12-13).

Podziwiam jak członki ciała gorliwe są w służbie duszy oddanej Bogu. A im bliżej jestem ołtarza Bożego, tym bardziej go podziwiam, staje oniemiały ze zdumienia! O domu Bożym psalmista mówi w jednym z kolejnych psalmów, tuż po tym, jak przedstawia pewną nader zawiłą i trudną dlań kwestię (a mianowicie: dlaczego na świecie złym powodzi się na ogół dobrze, a dobrym źle?) - „myślałem, abym to zrozumiał; praca jest to dla mnie, aż wejdę do świątyni Bożej i zrozumie ich koniec" (Ps 72,16). Bowiem to tutaj, w świątyni Bożej, w domu Bożym, jest źródło zrozumienia. Tutaj psalmista pojmuje kres rzeczy i koniec, jaki czeka nieprawych i uzyskuje odpowiedź na pytanie dotyczące powodzenia człowieka niesprawiedliwego i cierpień sprawiedliwego. Do jakich wniosków dochodzi psalmista? Człowiek występny, któremu powodzi się na tym świecie, doczeka się nieskończonej kary, zaś człowiek dobry, doznawszy tutaj cierpień, jako doświadczony próbami w świecie, może u kresu osiągnąć Boże dziedzictwo. Psalmista pojął to właśnie w świątyni Bożej, pojął tam również rzeczy ostateczne. I mówi nam o tym, ze swoich czasów śle nam radę, tak, jakby słyszał jak go pytamy: „sławiłeś ołtarz Pana tu, na ziemi. Jak należy to czynić?”. Pada odpowiedź: „Wśród pieśni wesela i chwały, wpośród okrzyków biesiadnych" (por. Ps 41, 5). Tu, na ziemi, ludzie urządzają biesiady, hołdując swoim słabostkom, zwyczajem jest trzymać w domu instrumenty muzyczne lub grupę śpiewaków albo zabawiać się muzyką, która służy i zachęca do swawoli i zbytków. Co mówi przechodzień, gdy słyszy te dźwięki? „Co się tu dzieje?" - pyta. I odpowiadają mu: „obchodzimy urodziny" albo: „trwa wesele". Tak oto zbytkowne słabostki mogą być tłumaczone świętem. W Domu Bożym - Królestwie Niebieskim należna radość w obliczu Boga wyraża się w nieskończonym święcie muzyki i śpiewu. Przez krótką chwilę, gdy znikają chmury, ludzie pobożni słyszą melodyjne dźwięki anielskich chórów. Wtedy, na czas jakiś, świat rozbrzmiewa tym dźwiękiem; lecz chmury na powrót zasnuwają niebo; ludzie pobożni powracają do swej codzienności.

*Wprowadzenie do Psalmu 42, 8.*

#### **45. Jak mogę pomóc innym kochać Boga ?**

Spośród wszystkich ludzi, którzy wespół z nami mogą radować się Bogiem, są tacy, którym służymy; tacy, którzy służą nam; tacy, którzy pomagają nam w naszych potrzebach, a których my wspomagamy; tacy, którym nasza rada jest zbędna i tacy, od których i my nie spodziewamy się niczego. Mimo to powinniśmy pragnąć, by wszyscy złączyli się z nami w miłości Boga i wszyscy wzajem powinniśmy udzielać sobie pomocy i wymagać jej w drodze do jednego celu. Jeśli podziwiam tenora w operze, będę chciał żyć w przyjaźni ze wszystkimi znajomymi, którzy również go lubią. Mój zachwyt może osiągnąć taki poziom, że spróbuję zachęcić innych ludzi do słuchania jego śpiewu. Zatem, jeśli miłuję Boga, powinienem pragnąć kochać Go wespół z przyjaciółmi. Czy mógłbym nie pragnąć, by inni również Go kochali? Przecież On daje miłującym Go pokój w tym życiu i nieskończoną szczęśliwość, czyli samego siebie, w życiu przyszłym.

*Nauka chrześcijańska 1, 29.*

#### **46. W jaki sposób Chrystus naucza nas, byśmy nie szukali ziemskiego szczęścia, lecz dążyli do wiekuistej szczęśliwości ?**

W swym ziemskim życiu Chrystus przyjął zniewagi, pogardę, utrapienia, koronę cierniową, ukrzyżowanie i śmierć. W ten oto sposób pouczył swych naśladowców, że celem życia jest służba Bogu nie dla szczęścia osiągalnego w czasie, lecz w życiu wiecznym.

*List 140, 5.*

## ROZDZIAŁ VII WIEKUISTA SZCZĘŚLIWOŚĆ

### 47. Dlaczego człowiek dobry może znaleźć szczęście pośród utrapienia ?

„Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, które nawiedziły nas bardzo” (Ps 45, 1). Wiele jest utrapień, we wszystkich powinniśmy uciekać się do Boga. Czy będą to utrapienia dotyczące naszych doczesnych dóbr, czy zdrowia fizycznego, czy niebezpieczeństwa dotykające naszych najbliższych, czy jakiegokolwiek sprawy, odnoszące się do naszego życia, we wszystkim tym ucieczką dla chrześcijanina nie powinien być nikt inny, jak jego Zbawiciel i Bóg, do którego uciekając się zyskuje moc. Bo chrześcijanin nie powinien być silny sam z siebie, ani uchodzić za takiego we własnych oczach, ale On winien być jego siłą, On, od którego pochodzi ratunek dla chrześcijanina. Lecz, najukochańsi, pośród wszelkich utrapień jakie przychodzą na ludzką duszę, nie ma większego, niż świadomość grzechu. Bo jeśli tutaj człowiek nie doznał żadnego uszczerbku, jeśli zachowuje zdrową tę wewnętrzną władzę nazywaną sumieniem, to skądkolwiek doznałby ucisku, tu znajdzie ucieczkę i Boga. Cieśla patrząc na zmurszałą powierzchnię drzewa może odkryć, że jego pień jest zdrowy. Nie będzie kłopotał się uszkodzoną powierzchnią drzewa; wie, że zdrowe drewno może być użyte przy konstrukcji budynku. Tak też osoba cierpiąca z powodu straty czegoś lub podupadła na zdrowiu, lecz o czystym sumieniu, nie będzie nadto zasmucona i rozstrojona zewnętrznymi próbami, ale zwróci się ku swemu wnętrzu i odnajdzie Boga.

*Wprowadzenie do Psalmu 46, 3.*

### 48. Czy w posiadaniu dóbr doczesnych można odnaleźć doskonałą szczęśliwość ?

Ryba rzuca się, by pożreć przynętę i nie zauważa haczyka, skuszona pokarmem. Przez chwilę czerpie z tego przyjemność, lecz gdy rybak zaczyna wyciągać żyłkę, szarpnięcie haczyka powoduje, że ryba nieuchronnie ginie, przyczyną tego jest wcześniejsza radość ze złapania przynęty. Podobny los spotka osobę, która wyobraża sobie, że doskonała szczęśliwość pochodzi z dóbr doczesnych. Przez moment taka osoba błądzi wśród przyjemności płynących z ziemskich dóbr, lecz ostatecznie poczuje cierpienie spowodowane chciwością. Z drugiej zaś strony człowiek dobry jest w posiadaniu przedmiotu prawdziwego szczęścia i nikt nie może oddzielić go od ukochanego dobra.

*O wala, jaką toczy chrześcijanin 7, 8.*

## ROZDZIAŁ VIII GRZECH

### 49. Dlaczego powinienem unikać nawet najmniejszych grzechów ?

„Panie, dokąd grzesznicy- będą się chlubić? Będą świergotać i mówić nieprawość, będą mówić wszyscy, którzy czynią niesprawiedliwość?” (por. Ps 93,3-4). Co mówią przeciw Bogu, gdy powiadają: „co nam przyjdzie z życia według Jego rad?”. Co im odpowiedzieć? Ze Bóg naprawdę ma baczenie na nasze czyny? Ludzie nieprawi z tego, że żyją, wnioskuje, iż Bóg nie zna ich postępków. Spójrz, jakie głupstwo się im przydarza! Jeśli strażnik wie, gdzie są ludzie niegodziwi, może ich zatrzymać; a jeśli w jakiś sposób umkną jego wzrokowi, mogą też wymknąć się pościgowi. Ale nikt nie może umknąć spojrzeniu Boga, bo On nie tylko widzi z bliska, ale i przenika zakamarki ludzkiego serca.

Ludzie ci w głębi serca zdają sobie sprawę, że nic nie może umknąć Bogu, czynią zło i zdają sobie z tego sprawę. A ponieważ żyją, choć wiedzą, że Bóg widzi co czynią, zaś zginęliby niechybnie, gdyby wpadli w ręce doczesnej władzy, wmawiają sobie, że widać to podoba się Bogu. W rzeczywistości jednak budzą w Nim gniew, tak jak gniewają królów, sędziów, zarządców, prawników; jak zatem mogliby uciec spojrzeniu Boga, tak jak uciekają przed wzrokiem tych władz?

Przychodzi do nich człowiek prawy i mówi: nie dopuszczajcie się nieprawości. Dlaczego? Abyście nie pomarli. Rozważmy to. Popęliłem nieprawość: dlaczego nie ginę? Oto człowiek postępuje sprawiedliwie - umiera. Dlaczego tak się dzieje? Popęliłem zło - dlaczego Bóg mnie nie unicestwił? A oto, spójrzcie: człowiek sprawiedliwy - dlaczego Bóg go doświadcza? I jak odpowiadają niesprawiedliwi? Że Bóg ich oszczędził, bo jest cierpliwy i wiele może znieść. Lecz Bóg ich oszczędza dla jednej przyczyny, a oni podają inną - to, że jeszcze żyją. Bo jak poucza Apostoł Paweł, ci, których Bóg oszczędza, mają zaświadczyć o Jego niezmierniej cierpliwości: „czy więc myślisz człowiecze, który sądzisz tych, co te rzeczy czynią, a sam je czynisz, że ty ujdiesz sądu Bożego? Czy bogactwami dobroci i cierpliwości i nieskwapliwości Jego gardzisz? Czy nie wiesz, że dobrotliwość Boża do pokuty Cię przywodzi?” (Rz 2,3-4). I dodaje Apostoł: „Lecz wedle zatwardziałości twej i niepokutującego serca skarbisz sobie gniew, na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu podług uczynków jego” (Rz 2, 5-6). On podtrzymuje swą cierpliwość, gdy rośnie nieprawość. Jego skarbem będzie wieczne miłosierdzie dla tych, co Go nie odrzucają, lecz jeśli się nie nawrócisz, skarbiec napełni się Bożym gniewem, a to, co zdawało się drobiną, znajdziesz na końcu wielkie. Pojedyncze ziarna piasku, zebrane w jedno, wzrastają w ogrom; najmniejsze krople łączą się w rzekę. Dlatego trzeba unikać najłżejszych, powszednich grzechów.

*Wprowadzenie do Psalmu 94, 5.*

## **50. Jak złe sumienie wpływa na człowieka ?**

„Tobie, Panie, będę śpiewał i roztropnym chcę być na drodze niepokalanej, kiedy przyjdiesz do mnie” (por. Ps 100, 2). Inaczej niż na drodze niepokalanej, nie mógłbyś ani śpiewać, ani zyskać roztropność. Jeśli pragniesz rozumieć, śpiewaj jak człowiek niewinny, co znaczy - działaj przed Bogiem z sercem pełnym wdzięczności. Czym jest niepokalana droga? Słuchaj, co następuje: „Chodziłem w niewinności serca mego w pośrodku domu mego” (por. Ps 100, 3). Droga niepokalana bierze początek w niewinności, tam też znajduje swój kres. Na cóż tu wielomóstwo? Bądź niewinny, a tak zyskasz doskonałą sprawiedliwość. Lecz kto jest niewinny? Kto nie rani innych, ani nie czyni krzywdy samemu sobie. Bo kto krzywdzi siebie, nie jest niewinny. Ktoś powie: „Panie, nikogo nie obrabowałem, nikogo nie gnębiłem, żyję szczęśliwy z tego, co mam, z owoców cnotliwego trudu; pragnę wykwintnych przyjęć, chcę jak najwięcej czasu spędzać na czynieniu tego, co sprawia mi przyjemność, na picu z tymi, których bardzo lubię; czy kogoś obrabowałem, gnębiłem, czy ktoś się na mnie skarży?”. Taki człowiek wydaje się być niewinny. Lecz jeśli zepsuje samego siebie, jeśli zburzy świątynię Bożą w samym sobie, to skąd brać nadzieję, że będzie postępował miłosiernie względem innych i oszczędzi człowieka biednego? Czy może być miłosierny dla innych ten, który dla siebie jest okrutnikiem? Stąd cała prawość zamyka się w jednym słowie: „niewinność”. Zaś kochanek nieprawości nienawidzi swej własnej duszy. Jeśli kocha nieprawość, zmierza ku temu, by krzywdzić innych. Rozważmy, dlaczego tak się dzieje. Kto pragnie skrzywdzić innych, najpierw krzywdzi samego siebie. Bo wszelkie zło i niegodziwość czynią duszę ciasną, gdy zaś niewinność - poszerzają ją. „Chodziłem w niewinności serca mego w pośrodku domu mego”. W ten sposób psalmista opisuje sam Kościół, w którym jest Chrystus; albo też własną duszę, gdyż ona jest naszym wewnętrznym domem. I jak wyjaśnia:

„chodzę w niewinności serca mego". Czym jest niewinność serca pośrodku domu? Każdy człowiek przebywając w domu, który nagle napełni się dymem, szybko ucieknie na świeże powietrze, by uchronić się przed zatruciem. W podobny sposób człowiek uciskany przez złe sumienie opuszcza własne wnętrze, bo nie ma w sobie cichości, nie może być szczęśliwy sam w sobie i próbuje znaleźć ukojenie na zewnątrz, wśród błahostek i zbytków, pośród wszelkiego zła. A ponieważ jego stan wewnętrzny jest niedobry, pragnie dla siebie dobrostanu w świecie zewnętrznym.

*Wprowadzenie do Psalmu 101, 3.*

### **51. Czy grzechy szpecą i psują piękno Bożego wszechświata ?**

O wiele bardziej zadziwiające jest, że nawet pośród nas są tacy, którzy choć wierzą, że jest tylko jedno źródło wszystkich rzeczy, i żadna natura, która nie jest Boska, nie może istnieć, jeśli nie zapoczątkuje jej Stwórca, mimo to odmawiają uznania w akcie dobrej i prostej wiary, że taka też jest przyczyna stworzenia świata. I że dobry Bóg uczynił wszystko dobrym. I że rzeczy stworzone, będąc różne i niższe od Boga, wciąż jednak są dobre, jako stworzone nie przez kogo innego, lecz przez Niego. Lecz oni powiadają, że dusze, choć nie są rzecz jasna częściami Boga, zgrzeszyły odpadając od Niego i w stopniu odpowiadającym ich różnym grzechom zasłużyły na różne stopnie oddalenia - od nieba ku ziemi. I że zajęte ciała niczym więzienia. I tym ma być świat. I taka przyczyna jego stworzenia: nie stworzenie rzeczy dobrych, lecz powstrzymanie zła. Orygenes<sup>27</sup> słusznie obwiniany jest o podtrzymywanie takiego poglądu. W księgach, które zatytułował *O zasadach* takie właśnie wyraża zapatrywanie, tak się wypowiada. Nie potrafię wystarczająco wyrazić mego zdumienia, że człowiek o takiej wiedzy i dobrze zorientowany w literaturze kościelnej, nie potrafił zauważyć, po pierwsze, jak różne są jego twierdzenia od wymowy tego, czego naucza Pismo Święte, które, wyliczając wszystkie dzieła Boże, regularnie dodaje: „I widział Bóg, że było dobre" (por. Rdz 1,10). A gdy stworzenie zostało ukończony, dane są słowa: „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre" (por. Rdz 1, 31). Czy nie znaczy to w sposób oczywisty, że nie było żadnej innej przyczyny stworzenia świata, niż to, by dobre stworzenia powstały uczynione przez dobrego Boga? W tym stworzeniu nie było czyjegokolwiek grzechu, stąd świat mógł być wypełniony i upiękaszony wszelkim dobrem bez wyjątku; a choć pojawił się w świecie grzech, wszelkie stworzenia nie są z jego powodu wypełnione grzechem, gdyż wspaniała wielkość mieszkańców nieba chroni i podtrzymuje ich naturalną jedność i prawość. A choć grzech złamał porządek ich natury, z tej przyczyny nie oderwały się jednak od praw Boga, który sprawiedliwie zarządza wszystkimi rzeczami dla ich dobra. Ciemne kolory, obecne we właściwym im miejscu, nie zaciemniają jasności, proporcji i jedności pięknego obrazu. Podobnie grzechy, choć są szpetnym znamieniem, nie umniejszają piękna Bożego wszechświata, stworzonego zgodnie z Jego prawami, lecz jeśli rozpatrzeć je same w sobie, ich zniekształcenie jest smutną skazą.

*Państwo Boże 11, 23.*

<sup>27</sup> Orygenes (ok. 185-254) - filozof i teolog, jego heterodoksyjna myśl była próbą analizy treści chrześcijańskich nauk za pomocą pojęć i koncepcji greckiej filozofii, w znacznej mierze opartej na platonizmie; choć zaliczany do Ojców Kościoła, budzi nieustanne kontrowersje ze względu na systematyczne przekraczanie ortodoksyjnej doktryny chrześcijaństwa - przyp. tłum.

## **ROZDZIAŁ IX ŁASKA**

### **52. W jaki sposób możemy przemóc wielkie strapienie będące owocem naszego**



## grzechu ?

Jeśli ogarnie nas skrucha z powodu jakiegoś wykroczenia i grzechu, powinniśmy wówczas pamiętać nie tylko o tym, że „ofiara dla Boga duch skruszony” (por. Ps 50, 19), ale i że „ogień gorejący gasi woda, a jałmużna grzechom się sprzeciwia” (Syr 3, 33). I ponownie: „Bom miłosierdzia żądał a nie ofiary, i znajomości Boga więcej niż całopalenia” (Oz 6, 6; por. Mt 9, 13). Jeśli w budynku wybuchnie pożar, będziemy wdzięczni każdemu, kto wskaże nam wodę, która posłuży do ugaszenia płomienia. Gdy plewy naszych namiętności rozgorzeją płomieniem grzechu, będziemy pełni dziękczynienia, gdy ktokolwiek zwróci się do nas z miłosiernym słowem, które będzie w stanie ugasić ten żar.

*Nauka wiary dla początkujących 14, 22.*

## 53. Dlaczego Adam sprawiedliwie poniósł karę za odstępstwo od Boga ?

Życie ludzkie ma swoją dobrą i złą stronę. Utrzymanie się przy życiu jest dobrym czynem, nie stanowiącym przedmiotu wyboru, lecz możliwym dzięki przyjmowaniu pokarmu. Z drugiej zaś strony, decyzja o zaprzestaniu życia jest złym czynem, na który można zdecydować się samodzielnie, jak to się zdarza w przypadku samobójstwa.

W podobny sposób życie zgodne z wolą Boga nie było dla Adama przedmiotem wyboru i zależało od Bożej łaski. Lecz nieposłuszeństwo Adama było pierwszym wyborem naszych rajskich rodziców. Z tej też przyczyny Adam sprawiedliwie poniósł karę za nieposłuszeństwo wobec Boga.

*Państwo Boże 14, 27.*

## 54. W jaki sposób mogę przemóc zły nawyk mówienia kłamstw ?

Rozpoznaję i chwytam umysłem świadectwa Bożych Pism i pokażę w kilku słowach, jeśli Bóg będzie łaskaw mi tego udzielić, że są one zgodne z moją wiarą. Oto człowiek, gdy został stworzony, miał zupełnie wolną wolę. Został stworzony taki, że mógł działać w sposób absolutnie wolny, jeśli chciał trzymać się zasad pochodzących od Boga. Lecz po tym, jak z własnej woli zgrzeszył, my, którzyśmy są uniżeni, bo od niego pochodzimy, tak bardzo podlegamy konieczności. Każdy z nas może po chwili namysłu uznać to, co mówię, za prawdę. Przykładowo - dziś, w tym, co się tyczy podejmowanych przez nas działań, zanim zostalibyśmy pochwyteni przez jakikolwiek nawyk, mielibyśmy wolną wolę, by uczynić cokolwiek lub tego zaniechać.

Lecz, jeśli korzystając z tej wolności, uczynimy cokolwiek, a szkodliwa słodycz i przyjemność tego uczynku wezmą w posiadanie nasz umysł, to na mocy kierującego nim nawyku, zostanie on pochwycony tak, że później nie będzie w stanie przemóc tego, co za sprawą grzechu przedstawia mu się jako jego własne. I tak widzimy wielu ludzi, którzy fałszywie przysięgają, a ponieważ ich język został pochwycony przez nawyk, nie są w stanie sprzeciwić się temu, co płynie z ich ust, a czego z kolei my nie możemy określić-inaczej, niż jako wypływające ze złego.

Tak długo, jak śnieg jest śniegiem, nie może stać się ciepły. Lecz gdy roztapia go słońce, wtedy faktycznie staje się ciepły. Być może jakaś osoba dobrowolnie zaczyna doświadczać przyjemności z mówienia kłamstw, a nawyk ten mocno utkwii w jej umyśle, powodując, że językowi mówienie prawdy sprawia trudność. Jeśli ta osoba zdecyduje się na prawdomówność, niższa część przyrodzonych jej władz umysłowych występuje przeciw duszy i skrzepowany nawykiem człowiek kłamie. Jednakże, jeśli dusza zostanie oświecona przez Boga, wyzwoli się spod władzy owej niższej części władz umysłowych, lecz poddaje się Jego prawu i kształtuje w sobie dobry nawyk prawdomówności.

### **55. W jaki sposób nasz umysł może odkryć, jakiego życia pragnie od nas Bóg ?**

Nasz Pan Jezus Chrystus miał zatem świadectwo posłanych przed Nim proroków, posłańców poprzedzających Sąd. Miał też świadectwo Jana Chrzciciela, lecz to On sam był dla siebie największym świadectwem, które odnosił do samego siebie. Ten oto Apostoł Jan, którego Ewangelię trzymamy w swych rękach, powiedział na jej początku, wskazując na Jana Chrzciciela: „był człowiek posłany od Boga, któremu na imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dać świadectwo o światłości, aby wszyscy uwierzyli przezeń. Nie był on światłością; ale miał świadectwo dać o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego" (J 1, 6-9). Jeśli „każdego człowieka", to także i Jana. Dlatego też ten sam Jan powiada: „A z pełności Jego my wszyscyśmy otrzymali, i łaskę za łaskę" (J 1, 16).

Dlatego jesteście w stanie rozeznaczyć te sprawy, bo wasze umysły mogą czerpać z wiary w Chrystusa tak, że nie będziecie zawsze dziećmi szukającymi matczynej piersi i wzbraniającymi się przed stałym pokarmem. Powinniście być odstawieni od piersi i karmieni stałym pokarmem przez naszą świętą matkę - Kościół Chrystusowy. Ten zaś pokarm otrzymujemy poprzez ducha, nie zaś - przez żołądek. Rozważcie zatem, że światło, które oświeca, to jedna rzecz, inna to, co oświetlane. Bo także nasze oczy nazywane są światłami, a każdy człowiek na nie przysięga dotykając ich: „na światło mych oczu". Jest to pewien zwyczaj. Ale niech te światła, jeśli są nimi, otworzą się w ciemnym pomieszczeniu, gdzie nie ma żadnego światła - i niech je rozświetlą! To oczywiście nie jest możliwe. Tak też co do możliwości widzenia światła muszą zostać spełnione dwa wymogi. Po pierwsze, musimy mieć zdrowe oczy, które będą otwarte. Po drugie, trzeba nam pomocy promieni słonecznych, jeśli mamy ujrzeć świat w kolorach. Podobnie nasz umysł nazywany jest wzrokiem duszy. Miał go nawet ociemniały Tobiasz. Po drugie, światło Prawdy oświeca wzrok duszy i wskazuje na Bożą drogę życia. W ten sposób światło Prawdy oświecało ślepego Tobiasza tak, że ten, trzymając rękę syna, wskazał swemu synowi Bożą drogę życia. Dlatego też trzeba spełnić dwa wymogi, by odkryć, jakiego życia pragnie od nas Bóg. Po pierwsze, musimy czynić użytek z naszego umysłu, który jest wzrokiem duszy. Po drugie, światło Prawdy musi oświecić ten wzrok i wskazać nam Bożą wolę wobec nas.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 35, 3.*

### **56. Jak Bóg może jako pierwszy ukochać człowieka niegodnego, skoro Pismo Święte mówi, że Bóg nienawidzi niegodziwości ?**

Dobry lekarz kocha osobę chorą, a zarazem jest mu ona nienawistna. Doktor kocha niedomagającego człowieka w tym sensie, że usuwa z niego chorobę. A równocześnie jest mu on nienawistny z racji drażnącej tamtego dolegliwości.

*O cierpliwości 22, 19.*

### **57. Jak Bóg może wybaczyć nam nasze grzechy ?**

Jak człowiek może wpaść w niewolę? Niech pouczy nas święty Paweł. Bo powiada: „Wiemy, że Zakon jest duchowny, a ja jestem cielesny, zaprzędany pod grzech" (por. Rz 7, 14). Rozważmy, z jakiej przyczyny wpadamy w niewolę i jesteśmy „zaprzędani pod grzech". Kto nas sprzedał? My - samych siebie, jeśli ulegliśmy pokusie. Bowiem możemy sprzedać samych siebie, lecz nie możemy siebie odkupić. Sprzedaliśmy samych siebie zgadzając się na grzech, a odkupieni jesteśmy w sprawiedliwej wierze. Jaką była krew przelana z powodu

grzechu w czas prześladowań? Była krwią sprawiedliwych, w rzeczy samej, była krwią proroków, mężów sprawiedliwości, ojców naszego Kościoła, była krwią męczenników. Lecz ta krew była krwią synów Adamowych poddanych grzechowi. A oto z powodu grzechu przelano jedyną krew Jedyne, który nie wymagał usprawiedliwienia, lecz zrodził się sprawiedliwy - przez przelanie tej krwi, grzech utracił tych, których więził. Bo zostali odkupieni i wyzwoleni z niewoli ci, za których oddana została niewinna krew. Oni właśnie śpiewają ten psalm: „Gdy Pan przywrócił pojmanych Syjonu, staliśmy się jako pocieszeni” (Ps 125, 1). Psalmista rozumie przez to ich radość. Kiedy to się stało? „Gdy Pan przywrócił pojmanych Syjonu”. Czym jest Syjon? Jeruzalem, wiecznym Syjonem. W jaki sposób Syjon jest wieczny, a w jaki - podległy niewoli? Pośród aniołów jest wieczny, pośród ludzi - w niewoli. Bo nie wszyscy mieszkańcy tego Miasta są w niewoli, lecz ci, którzy przebywają daleko poza Jego murami. Człowiek był mieszkańcem Niebieskiego Jeruzalem, lecz podległy grzechowi stał się tułaczem. Grzech stał się dziedzictwem rodzaju ludzkiego, a „pojmani Syjonu” zapelnili całą ziemię. A jak to się ma do Niebieskiej Jerozolimy? Cieniem Syjonu obiecane Żydom w obrazie, figurze była niewola babilońska, z której powrócili do swego miasta po siedemdziesięciu latach. A gdy przeminie wszelki czas i my wrócimy do swojej Niebieskiej Ojczyzny, tak jak Żydzi po siedemdziesięciu latach powrócili do doczesnego Jeruzalem. Babilonem jest ten świat. Dlatego jest też znakiem ucisku i strapienia. I tak poddane jest strapieniu całe życie i wszelkie sprawy tych, którzy nie przyłgnęli do Boga. Pośród tego strapienia, na ziemi babilońskiej, Syjon trzymany jest jakby w oblężeniu. Lecz „gdy Pan przywrócił pojmanych Syjonu, staliśmy się jako pocieszeni”. Tak, rozradowaliśmy się, bo otrzymaliśmy pocieszenie. Lecz pocieszenie nie zabezpiecza przed nieszczęściem, przed jękiem bólu i płaczem. Dlatego napisane jest: „staliśmy się jako pocieszeni”<sup>28</sup> i wciąż żyjemy wśród łez. Płaczymy z powodu doczesnych utrapień, a pocieszeni jesteśmy przez nadzieję: gdy to, co obecne przeminie, płacz przemieni się w wiekiustą radość. Tam też nie trzeba będzie pocieszenia, bo nie zrani nas żadna rozpacz, ani cierpienie. Teraz zaś, człowiecze, idź wspólnie z Chrystusem i śpiewaj wśród radości, śpiewaj jak ten, co doznał pocieszenia. Bo Chrystus idzie pośród tych, których powołał by za Nim szli.

„Wtedy się napełniły weselem usta nasze, a język nasz radością” (por. Ps 125, 2). Bracia, jakże to usta, które są częścią ciała, mogą napełnić się radością? Nie znaczy to, że napełniły się nią jak jedzeniem czy piciem. Nie są to cielesne usta, lecz wewnętrzny zmysł. Wszak powiada się, że „dusza śpiewa”. A cokolwiek dotyka duszy, wywiera na nas swój wpływ: jeśli jest złe - bruka nas, jeśli jest dobre - oczyszcza. O tym, co dotyczy tych właśnie ust, jako wewnętrznego zmysłu, słyszycie w Ewangelii. Oto Żydzi czynili zarzuty wobec Naszego Pana, że jego uczniowie jedzą, nie umywszy uprzednio rąk. Zarzucali mu to ci, co na zewnątrz byli czysti, a mieli zbrukane serca. Zarzucali mu to ci, którzy uchodzili za sprawiedliwych jedynie w ludzkich oczach. Lecz Nasz Pan szuka naszej wewnętrznej czystości, a jeśli ją mamy, powinniśmy dążyć i do czystości zewnętrznej. Dlatego Jezus powiedział: „oczyszczyć pierwej co jest wewnątrz, aby to, co zewnątrz, czystym się stało” (Mt 23, 26).

Odnieśmy zatem to, co zostało przed chwilą przeczytane w Ewangelii, do wersetu psalmu: „Napełniły się weselem usta nasze, a język radością”. Dociekaliśmy, co znaczą te słowa. Słuchajcie, najukochańsi. Nasz Pan został wydrwiony, bo Jego uczniowie jedli niemytymi rękoma. Co Pan odpowiedział - zostało ukazane. A powiedział też tłumom, które wezwał do siebie: „Słuchajcie a rozumiejcie. Nie to, co wchodzi w usta płami człowieka, ale co wychodzi z ust, to płami człowieka” (por. Mt 15, 10-11). Co to znaczy? Otóż gdy Jezus mówi o tym, co wchodzi w usta człowieka, myśli jedynie o cielesnych ustach. Bo nimi wchodzi pokarm, który przecież nie zanieczyszcza duszy, gdyż „wszystko jest czyste czystym” (por. Tt 1, 15) i „bo wszelkie stworzenie Boże dobre jest, a niczego nie trzeba odrzucać, co się z dziękczynieniem przyjmuje” (1 Tm 4, 4).

Strzeż ust serca twego przed złem, a będziesz niewinny; twój cielesny język będzie niewinny, two ręce będą niewinne, nawet two stopy będą niewinne, twoje oczy, uszy, wszystkie członki ciała twego pójdą na służbę sprawiedliwości, gdyż człowiek prawy włada swoim sercem.

„Wtedy mówić będą między narodami: wielkie rzeczy uczynił Pan z nimi" (por. Ps 125, 2).

„Wielkie rzeczy uczynił Pan z nami, staliśmy się weseli" (Ps 125, 3). Rozważcie to bracia: jeśli Jeruzalem jest odległe, trzeba to głosić pośród pogan, po całym świecie; rozważcie, co by było, gdyby ludzie nie szukali ucieczki w Kościele. Pośród całego świata można dostąpić zbawienia, zewsząd dobiega - „AMEN". Mieszkańcom Jeruzalem, choć wziętym w niewolę, przeznaczony jest powrót; tułacze, wyglądający swej ojczyzny, mówią o tym pośród pogan. Co mówią? „Wielkie rzeczy uczynił Pan z nami, staliśmy się weseli". A co oni uczynili sami dla siebie? Uczynili siebie chorymi, bo zaprzędali się grzechowi. Przyszedł Odkupiciel i uczynił im wielkie dobro.

„Przywróćże Panie, pojmanie nasze jako strumień na południe!" (Ps 125, 4). Rozważmy, bracia, co to znaczy. Jak potoki obracają się na południe, tak odwróci się nasza niewola. W pewnym miejscu Pismo Święte powiada, upominając nas, byśmy czynili dobro: „I jako lód w pogodę rozplyna się grzechy twoje" (por. Syr 3,17). Nasze grzechy krępują nas. W jaki sposób? Wielki chłód zamraża wodę, wstrzymując jej bieg. Gdy wieją ciepłe, południowe wiatry, wtedy tworzące zimowy krajobraz lody topnieją, z ogromną siłą spływając potokami wody. Podobnie, gdy nasze grzechy zamrozą nas na bryłę lodu, południowy wiatr Ducha Świętego ogrzewa lód i nasze grzechy, i tają nasze grzechy. Duch Święty może wybaczyć nam nasze grzechy. Niech nas zatem obróci ku naszej Ojczyźnie, jak „strumień na południe".

*Komentarz do Psalmu 126,1-7.*

**28** Co można również odczytywać: „staliśmy się jakby pocieszeni" - przyp. tłum.

## **58. W jaki sposób możemy zapanować nad swoim językiem ?**

Cóż nam należy czynić, bracia? Mówię do wielkiego zgromadzenia, lecz wiem, że jesteśmy jednym w Chrystusie, pozwólcie zatem, że dam wam radę, jakby w sekrecie. Nie słyszy nas nikt obcy, jesteśmy jednym, bo wszystkich nas połączył Jedyne. Co zatem trzeba nam czynić? „A kto by rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego" (por. Mt 5,22). Lecz żaden człowiek nie może sam z siebie powściągnąć swego języka. Czy zatem wszyscy pójdą w ogień piekielny? Boże, uchwaj nas od tego! „Panie, stałeś się nam ucieczką z pokolenia od pokolenia do pokolenia" (por. Ps 89, 1). Twój gniew jest sprawiedliwy - nikogo nie zesłesz do piekła niesłusznie. „Kędy ucieknę od oblicza Twego?" (por. Ps 138, 7). Dokąd mógłbym uciec od Pana, jeśli nie na powrót do Niego? Pojmijmy, zatem, najukochańsi, że jeśli żaden człowiek nie może sam z siebie powściągnąć swego języka, musimy uciekać się do Boga, bo On może to uczynić. Koń, wielbłąd czy słoń nie mogą poskromić swoich instynktów<sup>29</sup>, lecz włada nimi człowiek. Podobnie - i my nie jesteśmy zdolni zapanować nad naszym językiem. Musimy prosić Boga, by nam w tym dopomógł.

*Kazanie 5, 2.*

**29** Tj. nie mogą zapanować nad swoimi zwierzęcymi instynktami, gdyż nie mają władzy zwierzchniej, czyli umysłu, który jak ma to miejsce w przypadku człowieka, zdolny jest kierować zwierzęcą częścią natury - przyp. tłum.

## **59. W jaki sposób Bóg pomaga nam wypełniać' dobre uczynki ?**

Światło łaski idące ku nam od Boga przynosi dwa rodzaje skutków. Po pierwsze, jeśli zwrócimy się ku Bogu, światło łaski uzdalnia nas do wypełniania prawych uczynków. Po drugie, jeśli odwrócimy się od Boga, światło łaski pomoże nam zwrócić się do Niego

ponownie. Cieleśne, zmysłowe światło przynosi ze sobą tylko jeden skutek. Jeśli nasze oczy są otwarte, to światło jest dla nas konieczne, byśmy dostrzegli kolory rzeczy. Lecz jeśli nasze oczy są zamknięte, cielesne światło nie pomaga nam ich otworzyć.

Jeśli odwracamy się od Boga, dzieje się tak wskutek naszego własnego działania i jesteśmy wtedy mądrzy według ciała, zgadzamy się na pożądlivości ciała przez niesprawiedliwość czynów. Gdy zwracamy się do Boga, On nam pomaga, gdy znów się od Niego odwracamy, On nas odrzuca. Lecz nawet wówczas pomaga nam powrócić do siebie, a tego dla cielesnego wzroku nie jest w stanie uczynić światło. Dlatego, gdy nakazuje On nam w słowach: „nawróćcie się do Mnie, a nawrócę się do Was” (por. Za 1, 3), a my mówimy do Niego: „Odnów nas Boże, zbawicielu nasz” (por. Ps 84, 5), „Ukaż oblicze Twoje, Panie, Boże zastępów” (por. Ps 79, 4-5), to cóż więcej mówimy, niżli: „daj mi Panie, co rozkazujesz”<sup>30</sup>. Gdy zaś On nam rozkazuje i powiada: „Zrozumcie, głupi między ludźmi” (por. Ps 93, 8), a my odpowiadamy: „daj mi rozum, a nauczę się przykazań Twoich!” (por. Ps 118, 73), cóż więcej mówimy, jeśli nie to: „daj mi Panie, co rozkazujesz”. A gdy On nam rozkazuje, mówiąc: „Nie chodź za pożądlivościami twymi” (por. Syr 18, 30), a my odpowiadamy: „Zrozumiałem, że inaczej nie mogę być powściągliwy, jak z Bożego nadania” (por. Mdr 8, 21), cóż więcej mówimy, jeśli nie to: „Daj mi Panie, co rozkazujesz”? Jeśli On nam rozkazuje: „Czyńcie sprawiedliwość” (por. Iz 56, 1), a my odpowiadamy: „Naucz mnie sądów Twoich” (por. Ps 118, 108), to co więcej mówimy, jeśli nie to: „daj mi Panie, co rozkazujesz”? W podobny sposób, gdy On mówi: „błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5, 6), to czy nie wynika z tego, u kogo winniśmy szukać pokarmu i napoju sprawiedliwości, jak nie u Tego, który wcześniej obiecał swą Pełnię głodnym i spragnionym?

*O przyczynach grzechu, ich odpuszczeniu i chrzcie dzieci 2, 5.*

<sup>30</sup> Zawołanie św. Augustyna: „*Da quo iubes et iube quo vis*”, zawarte jest także w jego *Wyznaniach* 10,26 – przyp. tłum.

## **ROZDZIAŁ X WIARA**

### **60. W jaki sposób Chrystus może przez wiarę mieszkać w naszym sercu ?**

Będę mówił o tym, czym jest moc; spójrzcie, co to znaczy. Jak wielkim wydaje się skandalem, że Jego śmierć i pogrzeb są znakiem tej mocy. Dlaczego Chrystus wziął to brzemie na siebie, jeśli nie po to, by wskazać, w jaki sposób powinieneś znosić trudy, gdy przygniata cię i miażdży brzemie nieprawości? Rozważając to, powinieneś wejrzeć w siebie, ujrzeć własną winę, poznać ją w sobie. Uczyniłem to, a Bóg mnie ocalił; dopuściłem się zła, a On mnie podźwignął. A przecież, gdy usłyszałem Ewangelię, wzgardziłem nią. Zostałem ochrzczony, a przecież znów zacząłem pytać: „Co czynię? Dokąd zmierzam? W jaki sposób szukać ocalenia?”. Jeśli i wy o to pytacie, Chrystus jęczy w męce, bo i wasza wiara pełna jest jęku. Lecz w głosie tego, który jęczy, słyhać nadzieję jego ponownego powstania z upadku. Jeśli wiara ta żyje w nim - żyje w nim Chrystus. Bo jeśli żyje w nas wiara, żyje w nas Chrystus. Bo cóż innego mówi Apostoł? „By Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach waszych” (por. Ef3,17). Bo wiara w Chrystusa-to sam Chrystus żyjący w waszych sercach. Gdy Apostołowie płynęli łodzią, wichry i fale wzniosły się do takiego rozmiaru i natężenia, że statkowi groziło wywrócenie. Tymczasem nieświadomy burzy Chrystus spał na łodzi. Apostołowie podeszli do Niego i obudzili. Podniósł się, nakazał ustąpić burzy i nastął wielki spokój.

Podobnie jest z tobą. Twoje serce jest łodzią. Wzmagają się wichry i wywracają łódź twego serca. Czym są te wichry? To zniewagi, których możesz doznać od innych ludzi. Jesteś gotów odpowiedzieć przekleństwem na zniewagi, ponieważ Chrystus zasnął w twym sercu. Jego sen jest zapomnieniem wiary. Jeśli przebudzisz w sobie Chrystusa, czyli uprzytomnisz sobie swoją wiarę, wspomnisz i na to, że On modlił się za znieważających Go. Twoja wiara uspokoi burzę i oto nastanie spokój. Tak oto Chrystus przebywa w twym sercu, poprzez wiarę.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 49, 19.*

## **ROZDZIAŁ XI MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO**

### **61. W jaki sposób matka świętego Augustyna, Monika, doprowadzała do pojednania między wrogami ?**

Doświadczyłem, że niektórzy ludzie, słysząc najgorsze obmowy od osób rozgniewanych na swych nieprzyjaciół, nie tylko przekazują tamtym rzeczy zasłyszane, ale dodają od siebie oskarżenia, które wcale nie padły.

Moja matka była osobą czyniącą pokój między ludźmi zwaśnionymi. Gdy słyszała gorzkie słowa z ust dwóch osób, wypowiedane o sobie nawzajem, nic z tego, co usłyszała, nie ujawniała żadnej ze stron konfliktu. Zamiast tego starała się uprzejmą rozmową uśmierzyć niezgodę.

*Wyznania 9, 9.*

### **62. Jak możemy miłować nieprzyjaciół ?**

Przypuśćmy, że cieśla idący przez las ujrzy zrąbany, nieociosany pień drzewa leżący na ziemi. Artysta od pierwszego wejrzenia znajduje upodobanie w kawałku drewna nie z powodu jego aktualnego stanu, lecz dlatego, że dobrze ociosany pień stanie się częścią budowli. Zatem, gdy spotykasz wroga, który cię znieważa, oto sposób by od razu go pokochać - nie ze względu na usłyszane obelgi, lecz przez pamięć o tym, że pokorna modlitwa może przemienić złośliwca w twego przyjaciela. Kochaj wroga nie jako osobę źle do ciebie nastawioną, lecz jako przyszłego przyjaciela.

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 8,10.*

### **63. W jaki sposób powinniśmy kochać naszych bliźnich ?**

Nie sądzcie, moi bracia, że gdy Pan powiedział: „przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali" (por. J 13, 34) to w jakikolwiek sposób zaprzeczył większemu nakazowi, które wymaga od nas miłości Pana, Boga naszego, z całego serca, z całej naszej duszy, całym naszym umysłem. Idąc dalej za takim poglądem, który opiera się na przeoczeniu, słowa „byście się wzajemnie miłowali", jawią się jako nie mające żadnego związku z drugim z przykazań, głoszącym: „będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego" (por. Mt 22, 39). Bo, jak powiedział Pan, „na tym dwojgu przykazań cały Zakon zawisł i prorocy" (Mt 22, 40). Te dwa przykazania muszą się wzajem dopełniać w sercu tego, kto chce je dobrze zrozumieć. Bo, z jednej strony, ten kto kocha Boga nie może wzgardzić Jego przykazaniem miłości bliźniego, a z drugiej strony ten, kto w sposób święty i duchowy miłuje bliźniego, czyż nie kocha w nim Boga? Oto miłość różna od wszelkiej ziemskiej miłości, którą Pan charakteryzuje w szczególny sposób, dodając: „abyście się wzajemnie miłowali, jako Ja was umiłowałem" (por. J 13, 34). Bo czymże byłaby miłość, bez Boga,

który nas umiłował? Nie znaczy to jeszcze, że mamy w sobie Jego miłość, lecz - możemy ją mieć. I że On może nas prowadzić, jak już o tym mówiłem, tam, gdzie jest On wszystkim we wszystkich. W podobny sposób lekarz kocha człowieka chorego ponieważ chce, by pacjent cieszył się dobrym zdrowiem i by ustała jego choroba. Odpowiednio, powinniśmy kochać naszych bliźnich z tej przyczyny, że może w nich mieszkać Bóg, a nie ze względu na ziemskie cele.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 65, 2.*

#### **64. Kogo powinniśmy stawiać w miłości na pierwszym miejscu ?**

Pielęgniarka opiekująca się chorymi dziećmi kocha te wątle, ponieważ trzeba im większej pomocy, niż wymagają jej dzieci silniejsze. W podobny sposób powinniśmy kochać bardziej tych, którym potrzeba wsparcia, zanim zakrzątniemy się wokół pozostałych, którzy zdolni są poradzić sobie sami.

*List 139.*

#### **65. Czy powinniśmy kochać ludzi złych ?**

Kochamy osobę chorą, wszak może wyzdrowieć i pozbyć się dolegliwości. W podobny sposób - kochajmy złego człowieka, gdyż może stać się cnotliwym i nie trwać w złym.

*List 153.*

## **ROZDZIAŁ XII JAK UŻYWAĆ TEGO, CO STWORZONE?**

#### **66. O przyjaźń jakich ludzi powinienem zabiegać?**

Moi bracia, czy nie tak długo zachwycacie się głośno, nie posiadacie z radości, kochacie, dopóki iskra miłości Bożej jest w tym, co budzi wasz zachwyty? Pytam was: czego pragniecie? Czy można to ujrzeć oczyma? Czy można tego dotknąć? Czyżby była to jakaś sprawiedliwość, która raduje oczy? Czy nie dlatego tak bardzo miłujemy Chrystusowych męczenników? I gdy ich wspominamy - czyż nie płoniemy miłością? Co w nich kochamy, bracia? Ciało rozdarte przez dzikie bestie? Co bardziej budzi odrazę, gdy zapytacie oczu waszego ciała? Co piękne i prawe, jeśli zapytacie oczu waszej duszy? Być może spotkaliście osobę, której piękno karnacji, symetryczne rysy twarzy i kształty ciała przyciągały wasze oczy. Lecz gdy dowiedzieliście się, że ta osoba jest złodziejem, stwierdziliście, że nie chcecie mieć z nią nic do czynienia. Z drugiej zaś strony, możecie zetknąć się z osobą w podeszłym wieku, wspartą na lasce, która porusza się z trudem, pokrytą zmarszczkami. Ale jeśli odkryjecie, że jest to osoba sprawiedliwa, zechcecie ją na przyjaciela.

Takie są też, bracia, dane nam obietnice: tak kochajcie, wdychajcie tęsknie za Królestwem, tej Ojczyzny pragnijcie, jeśli chcecie mieć udział w tym, co przyniósł na ziemię Chrystus, w lasce i prawdzie.

*Traktaty o Ewangelii iw. Jana 3, 21.*

#### **67. W jaki sposób życie religijne może przyczynić się do wspólnego szczęścia ludzi ?**

By ominąć wielkie fale oceanu, by osiągnąć spokojne wody, na których da się opuścić kotwicę, statki wpływają do portu. Jednak, skoro istnieje wejście do portu, silny wiatr może dotrzeć do przystani i rzucać jedną łodzią o drugą, tak długo, aż ich nie pogruchoce. By ominąć zgiełk motłochu i fale żywota, by wieść w ciszy spokojne życie, wolne od mrowiących się tłumów, niektórzy mogą skryć się za murami klasztoru. Tam jest radość, pełne duchowej rozkoszy i słusznej dumy zadowolenie, o ile mnisi kochają się wzajemnie. Przełożony takiej wspólnoty musi być rozważny, by nie wpuścić za próg wspólnoty nikogo złego. Są jednak ludzie, którzy zobowiązują się do prowadzenia świątobliwego życia wewnątrz wspólnoty religijnej, lecz rozbijają jej pokój przez samolubne zachowanie. Czy istnieje miejsce, które daje pewność życia w pokoju? Nie na tym świecie. Pełny pokój osiągalny jest dla nas tylko po przekroczeniu progów Nieba, a i wtedy bramy zatrzaskną się za śmiertelnymi. Lecz my rozradujemy się wielką radością i pełnią duchowej rozkoszy i chwały.

*Komentarz do Psalmu 100, 8.*

## **68. W jaki sposób człowiek powinien używać doczesnych stworzeń ?**

Lecz my „nie miłujmy świata, ani tego, co jest na świecie. Albowiem to wszystko, co jest na świecie: pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota" (por. 1 J 2, 15-16). Te oto trzy rzeczy są tu, w świecie, by żaden człowiek nie mówił: „Oto rzeczy, które stworzył Bóg na świecie: niebo i ziemię, morze, słońce, księżyc, gwiazdy, wszystko, w co przystroił niebiosą. Co ozdobi morze? Istoty w nim żyjące. Co ziemię? Zwierzęta, drzewa, stworzenia latające. Oto, co jest w świecie. Bóg to uczynił. Dlaczego mam tego nie kochać?". Niech Duch Boży będzie w Tobie, byś zobaczył, że wszystkie te rzeczy są dobre. Lecz biada ci, jeśli ukochasz to, co stworzone, a wzgardzisz Stwórcą! Stworzenia wydają ci się piękne i sprawiedliwe, lecz o wiele bardziej jest takim On, który je stworzył! Zważ to dobrze, ukochany bracie. Bo przez podobieństwo możesz być pouczony: by nie zakradł się do tej duszy szatan, mówiąc co zechce: „czerp radość ze stworzeń Bożych, czy nie po to Bóg stworzył wszystkie te rzeczy, byś się nimi cieszył?". I ludzie piją aż do oszołomienia, giną i zapominają o swym Stwórcy - bo gdy bez umiaru używają tego, co stworzone, gardzą Stworzycielem. O tym właśnie mówi Apostoł: „oddali chwałę i służbę stworzeniu raczej, niż Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki" (por. Rz 1, 25). Bóg nie zakazuje ci kochać stworzeń, lecz nie pozwala byś przedkładał uczucia wobec nich nad błogosławieństwo, ale uznał je i czcił ze względu na cel, w jakim powstały - byś mógł kochać Twego Stwórcę. I podobnie: niewykluczone, że dobrze znający się na swym fachu jubiler wykona złoty pierścień ślubny i wręczy go swej wybrance, pannie młodej, podczas ślubnej ceremonii. Przypuśćmy, że przez lata żyją ze sobą jako małżeństwo. Lecz co byś pomyślał o żonie, która stopniowo bardziej kochałaby obrączkę niż męża? Oto Bóg stworzył niebo, morze, księżyc, gwiazdy i piękne istoty ludzkie. Jakakolwiek osoba kochająca bardziej stworzenia uczynione przez Boga, niżli Jego jako Stwórcę, byłaby podobna do żony kochającej bardziej ślubny pierścień własnoręcznie wykonany przez męża, niżli jego samego.

Bo słowo „świat" nie odnosi się jedynie do tego świata, który Bóg uczynił niebem i ziemią, morzem, rzeczami widzialnymi i niewidzialnymi, lecz i żyjący w świecie nazywani są „światem", tak jak i my nazywamy domem zarówno mury, tworzące jego szkielet, jak i tych, którzy w nim mieszkają. I czasem podoba się nam jakiś dom, lecz widzimy grzech jego mieszkańców. I mówimy: „piękny dom", bo pełno w nim marmuru i pięknych ozdób. A czasem mówimy: to jest dobry dom - bo żaden człowiek nie cierpi w nim krzywdy, nie doznaje grabieży, ani ucisku. A w takim przypadku chwalimy nie budowlę, lecz tych, którzy w nim mieszkają. A przecież w obu tych sytuacjach posługujemy się terminem „dom". A wszyscy miłośnicy świata żyją miłością do niego. Podobnie niebo zamieszkuje ci, których serca są w górze, a ciałami chodzą po ziemi. A zatem wszystko, co ma w sobie miłość świata,



nazywane jest światem. I mają w sobie jedynie te trzy rzeczy: „pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pychę żywota”. Pożądamy jedzenia, picia, współżycia - by odczuwać odpowiednie im przyjemności. Rzecz nie w tym, że nie można osiągnąć właściwej miary w tych rzeczach, a także - skoro powiedziano wyżej by nie kochać tych rzeczy - aby nie jeść, nie pić i nie mieć potomstwa. Nic takiego nie jest tu powiedziane. Powiedziano jedynie: niech będzie zachowany umiar, ze względu na Stwórcę, by te rzeczy nie wiązały cię ze sobą przez twą miłość do nich.

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 2,11-12.*

### **69. W jaki sposób możemy korzystać ze stworzeń dla miłości Boga ?**

Co powiedzieć odnośnie tego, co tyczy się waszej miłości? To, że nasze serca są w jakiejś mierze odbiciem niewymawialnej chwały! Że pielgrzymujemy wdychając; nie zatracając się w miłości doczesnego świata; idąc wciąż do przodu, z duszą nabożnie zwróconą ku Temu, który nas powołał. Bo tęsknota jest sercem serca. Osiągniemy cel, jeśli całą swoją siłę odamy tej tęsknocie. A dla naszego dobra dane jest nam Boskie Pismo, wspólnota ludu Bożego, sprawowanie sakramentów, chrzest święty, pieśni chwalące Pana i nasze własne dzieła - tak, że ta tęsknota jest nie tylko zaczepiona, kielkująca, lecz może wzrastać w zdolność, która pozwoli nam otrzymać to, czego oczy nie widzą, ani uszy nie słyszą, ani nie może pomieścić się w ludzkim sercu. Tym jest miłość we mnie. Ci, którzy kochają Boga, nie są dłużej we władzy miłości pieniądza. Jeśli miłość Boga jest dla nas najwartościowsza, nie przedłożymy nad nią miłości do pieniądza. Będzie on tylko środkiem w podróży, nie pobudzi nas zaś do chciwości, czymś, co używa się z konieczności, a nie najwyższą radością służącym rozkoszy. Kochaj Boga, skoro On złożył w tobie tę zdolność - tęsknotę, o której usłyszałeś i wychwalasz. Miej świat na swój użytek, lecz niech nie weźmie cię w niewolę.

Gdy jesteśmy w podróży spędzamy nocy w gospodzie. Korzystamy z pieniędzy by kupić obiad i zapłacić za pokój. Naszym celem nie jest pozostanie w gospodzie, zamierzamy opuścić ją następnego dnia by kontynuować naszą podróż. Jeśli poprosimy o pomoc Boga, pomoże nam używać pieniędzy i doczesnych dóbr nie po to, by się w nich zapamiętać, lecz po to, byśmy używali ich jako wyjątkowych środków wiodących nas do miłości Boga.

Nie jest to ponad nasze siły, bo silna jest ręka Tego, który nas wezwał. Bo to On nas wezwał. Wzywajcie Go, mówcie do Niego: „Ty wezwałeś nas, my wzywamy Ciebie. Spójrz, słyszymy, że nas wzywasz, i Ty usłysz nas. Prowadź nas tam, gdzie obiecałeś, uczynj doskonałym to, co stworzyłeś. Nie porzucaj tych, którzy są Twym dziełem. Nie opuszczaj Twych stad. Niech Twe łagodne ponaglenia zgromadzą nas w Twej owczarni”.

W świecie pienią się pokusy, lecz większy jest ten, kto stworzył świat. Pienią się pokusy, lecz On nie zawiedzie tych, którzy nadzieję złożyli w Nim, w którym nie ma żadnego braku.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 3, 21.*

### **70. Jak możemy zastąpić miłość do świata ukochaniem Boga ?**

Oto czym jest ćwiczenie się w prawości: dźwiganie doczesnego życia i postem, bo nim właśnie jest życie. Nie mówię o poście cielesnym, który praktykujemy od czasu do czasu, lecz postem od miłości świata, który winniśmy zawsze praktykować. Ten zatem wypełnia prawo, kto wyrzeka się tego świata. Bo nie może kochać tego świata ten, w kim nie wygaśnie wcześniej miłość tego, co doczesne. Rozważcie, czym jest ludzka miłość, pomyślcie o niej, powiedzmy, jak o ręce duszy. Jeśli moja ręka dźwiga ciężką księgę, nie jest w stanie w tym samym czasie utrzymać innego ciężkiego przedmiotu. Muszę najpierw odłożyć księgę na bok, by chwycić ofiarowaną mi inną rzecz wielkiej wagi. Tak oto moja miłość jest ręką mej duszy.

Nie mogę równocześnie miłować Boga i świata. Miłość świata musi zaniknąć ze względu na miłość Boga.

Czy znaczy to, że człowiek nie może niczego posiadać? Jeśli jest do tego zdolny, jeśli wymaga tego doskonałość, niechże nie posiada niczego. Jeśli ze względu na jakąś konieczność nie jest do tego zdolny, niechże posiada, lecz nie będzie posiadany, niech trzyma, lecz niech nie będzie trzymany, niech będzie panem własności, nie jej niewolnikiem, jak mówił Apostoł: „To tedy mówię, bracia, czas jest krótki, nic innego nie zostaje, tylko żeby i ci, co żony mają, byli jakoby nie mieli; a ci, co płaczą, jakoby nie płakali; a ci, co się weselą, jakoby się nie weselili; ci co kupują, jakoby nie posiadali; a ci, co używają tego świata, jakoby nie używali, bo przemija postać świata tego. A ja chcę, żebyście byli bez troski" (por. 1 Kor 7, 29-32). Co znaczy: „nie miłuj tego, co posiadasz w tym świecie?”. Niech nic nie trzyma mocno twej dłoni w uścisku, bo musisz nią chwycić się Boga. Niech twa miłość nie będzie zajęta czym innym, byś mógł podążać swą drogą do Boga i przylgnął do Niego, który Cię stworzył.

*Kazanie 75, 7.*

### **71. Dlaczego powinniśmy naśladować osobę pokorną, nie zaś człowieka pysznego ?**

Chrystus umył nogi swoim uczniom. Wszelka moc jest w pokorze, a wszelka pycha - słaba i ulotna. Dlatego, gdy Chrystus mówi, że jest Panem, ewangelista dodaje: „przepasał się" (por. J 13, 5), byście pamiętali, że wasz Bóg przepasany był pokorą, gdy umywał stopy swych uczniów. A gdy to uczynił, usiadł i powiedział do nich: „Wy mnie nazywacie nauczycielem i panem, i dobrze mówicie; bo nim jestem. Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, nogi wam umyłem, i wy powinniście jeden drugiemu nogi umywać" (por. J 13, 13-14). Gdy zatem taka moc jest w pokorze, wy nie obawiajcie się pychy. Człowiek pokorny podobny jest skale. Choć leży nisko na ziemi, jednak nigdy się nie zachwieje. Człowiek pyszny jest jak dym. Choć wyniosłe bije ku górze, koniec końców rozprasza się w marność. My zatem powinniśmy widzieć Naszego Pana przepasanego w Jego pokorę, zgodnie z tym, co rozumie Ewangelia i rozumieć, że był tak pokorny, iż umywał stopy swoim uczniom.

*Komentarz do Psalmu 93, 3.*

### **72. Dlaczego Dawid, jako grzesznik, cieszył się większą przychylnością Boga niżli człowiek sprawiedliwy ?**

Widzimy w Ewangelii, jak demony wyznają, że Chrystus jest Synem Bożym podobnie jak Apostoł Piotr, lecz czynią to z zupełnie innym niż on nastawieniem. Stąd, choć wyznanie było to samo, Piotr był uczczony z powodu swej wiary, a potępiona została bezbożność demonów. Bo Chrystus, nie ludzkim rozumem, lecz przez Boskie poznanie, może zbadać i nieomylnie odróżnić źródła, z których wypływają słowa. Poza tym, wielu jest takich, którzy wyznają, że Chrystus jest Synem żyjącego Boga, bez takiej wartości, jaką miało wyznanie Piotra - są wśród nich nie tylko ci, którzy w Dzień Ostateczny będą mówić „Panie, Panie" (por. Mt 7, 21) i usłyszą odpowiedź: „Idźcie ode mnie, przeklęci" (por. Mt 25, 41) - lecz i ci, którzy zasiądą po prawicy Boga. I mogą być wśród nich tacy, co nigdy nie zaparli się Chrystusa, nigdy nie sprzeciwili się Jego cierpieniu danemu nam na zbawienie<sup>31</sup>, nigdy nie przymuszali pogan, by żyli jak Żydzi (por. Ga 2, 14)<sup>32</sup>, a mimo to nie będą uczczeni na równi z Piotrem, który, choć dopuścił się wszystkich powyżej przedstawionych czynów, zasiądzie na jednym z dwunastu tronów i będzie sędził nie tylko plemiona izraelskie, ale i aniołów.

Podobnie król Dawid. Rolnicy usunąwszy z pola ogromne chwasty, które przynosi jednak stokrotny plon, radują się z niego o wiele bardziej, niżli z pola bez ostów, które daje trzykrotny plon. Dawid, cudzołożnik, morderca, żałując wielce swych grzechów, uradował

Boga bardziej niż inna osoba, która nigdy nie zgrzeszyła cudzołóstwem ani zabójstwem, lecz i nie żałowała tak bardzo z powodu własnych przewin.

*Przeciwko manichejczykowi Faustusowi 22, 68.*

**31** Aluzja Augustyna do heretyckiego przekonania, z którym szczególnie w pierwszych wiekach naszej ery walczyło ortodoksyjne chrześcijaństwo, że Jezus Chrystus jako Bóg nie mógł cierpieć męki ukrzyżowania, zwykle pogląd ten kultywowały nie tylko sekty gnostyckie, ale także np. arianie; „skandal Krzyża” był dla nich niemniejszym wyzwaniem, jak dla Greków myśl o wcieleniu Boga - przyp. tłum.

**32** W pierwotnym Kościele pojawiła się kontrowersja, czy zarówno ochrzczeni poganie, jak nawróceni Żydzi mają przestrzegać prawa Mojżeszowego. Św. Paweł wyraźnie przeciwstawił się tym praktykom, zarówno co do Żydów, jak pogan - przyp. tłum.

### **73. W jaki sposób Chrystus może pomóc nam przebaczyć naszym wrogom ?**

Znajduję pewną kwestię, co do której mogę pocieszyć nie tylko garstkę, ale bardzo wielu chrześcijan.

I wiem, że tęsknicie za tym z całego serca. Chrystus powiedział: „Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (por. Łk 6, 37). A co mówimy w modlitwie, którą będziemy teraz rozważać? „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Tak, Panie, wybac, jak i my wybaczymy. Bo Ty powiedziałeś: „Ojcze! Święć się imię Twoje. A odpuść nam grzechy nasze, bo i my odpuszczamy każdemu nam winnemu” (por. Łk 11, 2. 4). I to powinniście uczynić, bo jeśli nie - zginiecie. Jeśli jakiś przeciwnik poprosi nas o wybaczenie, musimy bezzwłocznie mu wybaczyć. Lecz jeśli naszą odpowiedzią na prośbę wroga o wybaczenie jest nienawiść zamiast pojednania, co powinniśmy uczynić? Musimy pamiętać o słowach Chrystusa: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (por. Łk 23, 34).

Możemy uświadomić sobie, że Chrystus, będąc Bogiem, wybaczył wrogom. Lecz w jaki sposób my, grzesznicy, możemy udzielić wybaczenia? Wobec takiego pytania powinniśmy przypomnieć sobie, że Szczepan wybaczył tym, którzy go kamienowali, mówiąc: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (por. Dz 7, 60). Powinniśmy naśladować Szczepana, w górę wznieść serca i kochać naszych wrogów. Jeśli nie zdołamy tego uczynić, Chrystus wymaże nas z Księgi Życia.

Lecz cóż, jeśli ten, kto pragnie mego przebaczenia, winien być przeze mnie upomniany? Czyń, co powinienes, bo - jak przypuszczam - kochasz swe dziecko nawet, gdy musisz je skarcić. Nie zważasz na jego narzekania, gdy jest karcone, bo i tak zachowałeś dla niego jego dziedzictwo. Dlatego powiadam: powinienes usunąć ze swego serca wszelką nienawiść, gdy twój wróg prosi cię o wybaczenie. Lecz może odpowiesz: „Ten człowiek mnie oszukuje, jedynie udaje”. O, sędzio cudzego serca! - powiedz, jak myśleli twoi ojcowie, powiedz o czym ty myślałeś jeszcze wczoraj! Prosi cię i błaga o wybaczenie, wybac mu, w każdym tego słowa znaczeniu. Jeśli mu nie wybaczysz, siebie samego skrzywdzisz, nie jego, bo on wie, co należy czynić. Jeśli nie zechcesz wybaczyć swemu współsłudze, on pójdzie do twego Pana i powie mu: „Panie, błagałem mego współsługę, by mi wybaczył, a on nie zechciał, czy Ty mi wybaczysz?”. Czyż Pan nie ma mocy, by odpuścić dług swego sługi? Zatem on, otrzymawszy wybaczenie od swego Pana, odejdzie wolny, gdy na tobie ciążyć będzie zobowiązanie. A oto nadejdzie czas modlitwy, musi nadejść czas na ciebie, gdy powiesz: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Pan zaś ci odpowie: „Sługo niegodziwy! Wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił! Czyż więc i ty nie powinienes być zmiłować się nad towarzyszem twoim, jak ja zmiłowałem się nad tobą?” (por. Mt 18,32-33). Słowa te płyną z Ewangelii, a nie jedynie z mego serca. Zatem jeśli poprosi cię ktoś o wybaczenie, powinienes mu wybaczyć, a wtedy będziesz mógł wypowiedzieć słowa Modlitwy Pańskiej. A jeśli nie masz dość siły, by kochać człowieka, który

zadaje ci przemoc, wciąż możesz się modlić: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

*Kazanie 6,16-17.*

## ROZDZIAŁ XIII POKÓJ

### 74. W jaki sposób możemy opisać pokój, którego doznamy w Niebie ?

W Jezusie Chrystusie, który cały jest bez grzechu, nie ma żadnej niezgody z samym sobą, podczas gdy pokój, który my teraz posiadamy, gdy my pośród tego życia wciąż musimy mówić: „odpuść nam nasze winy” (por. Mt 6,12). Rzecz jasna, posiadamy pewien rodzaj pokoju w stopniu, w jakim rozkoszujemy się prawem Bożym w naszym człowieku wewnętrznym, lecz nie jest to pełen pokój, bo widzimy w swoim ciele inne prawo, występujące przeciw prawu wewnętrznego człowieka (por. Rz 7, 22-23). Tak zatem w tym świecie możemy mówić o dwóch aspektach pokoju, jakiego doznajemy za sprawą Chrystusa, który sam jest Pokojem. Po pierwsze, mamy w sobie pokój na tyle, na ile żyjemy w poddaniu Bożej woli. Ten pokój nie jest pełen, gdyż doświadczamy zmagania wynikających ze starcia naszej niższej i wyższej natury<sup>33</sup>. Po drugie, doświadczamy pokoju w relacjach z innymi, jeśli jest między nami wzajemna miłość. I ponownie, ten pokój również nie jest pełen, gdyż nie mamy pełnego wglądu w myśli, wnętrze innych osób. W Niebie nasz pokój będzie pełen. Gdyż nie będzie w nas wewnętrznej niezgody i poznamy tajemne myśli naszych bliźnich.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 77, 4.*

<sup>33</sup> Natura niższa to cielesne popędy, a także nieuporządkowane pragnienia woli nieposkromionej cnotliwym życiem, współpracą z łaską Bożą; natura wyższa - to umysł, intelekt, wyższa część ludzkich władz duchowych, której nie należy utożsamiać z potocznie ujmowanym rozumem, czyli rozsądkiem - przyp. tłum.

## ROZDZIAŁ XIV MĄDROŚĆ

### 75. W jaki sposób mądrość staje się udziałem człowieka ?

Człowiek idący z wnętrza bardzo mrocznej jaskini ku jej wyjściu odbiera coraz więcej i więcej światła, aż u jej wyjścia wejdzie w pełnię jasności<sup>34</sup>. W podobny sposób, mądrość nie przychodzi do człowieka raptownie, lecz ten doznaje jej raczej stopniowo, jako osobiste, postępujące doświadczenie przechodzenia od ciemności niewiedzy do światła prawdy.

*List 167.*

<sup>34</sup> Metafora bliska fundamentalnemu dla zachodniej metafizyki opisowi jaskini, przedstawionemu w księdze VII *Państwa* Platona, symbolizującym uwięzienie i wyzwolenie człowieka z doczesnego świata pozorów, który ten bierze za rzeczywistość, ku absolutnej prawdzie, dobru, pięknu, sprawiedliwości. Metaforę tę wnikliwie tłumaczy, na gruncie wyjaśnienia źródeł chrześcijańskiej martyrologii, Dariusz Karłowicz w książce *Are/paradoks śmierci* - przyp. tłum.

## ROZDZIAŁ XV MODLITWA

### 76. Dlaczego powinniśmy codziennie odmawiać Apostolskie Wyznanie Wiary ?

Gdy budzimy się rano ze snu, przywdziewamy na nasze ciała strój zgodny z czekającymi nas tego dnia zajęciami. Odpowiednio do tego, codzienne odmawianie Apostolskiego Wyznania Wiary odziewa duszę, tak że możemy mieć zawsze wewnętrzne zwierciadło, odbijające prawdy naszej wiary. To lustro jest źródłem naszej radości i puklerzem wobec przeciwności. Gdy ujrzymy Boga, nie będziemy musieli wówczas odmawiać Wyznania Wiary. Widzenie Boga będzie naszą nagrodą za obecną wiarę.

*Kazanie 8,13.*

### **77. Czy Bóg słyszy nasze modlitwy ?**

Powinniśmy zrozumieć, że Bóg, choć nie spełnia naszych życzeń, daje nam to, co potrzebne dla naszego zbawienia. Gdy jesteś chory, zdarza się, że prosisz doktora o łyk chłodnej wody. Jeśli ma to się przyczynić do poprawy twego zdrowia, wówczas lekarz może dać ci jej nieco. Lecz jeśli chłodna woda miałaby ci zaszkodzić, doktor odmówi twojej prośbie. A przecież dobrze ją słyszał. W podobny sposób, jeśli prosisz Boga o łaskę i jeśli jest to dla ciebie dobre, Bóg niechybnie cię wysłucha. Lecz jeśli dar, o który prosisz, nie przysłuży się twemu dobru, Boski Lekarz nie przystanie na twoje życzenia. Lecz możesz być pewien, że słyszy twoje modły.

Jeśli wyznasz Bogu swoją chorobę, pozwól Mu zaaplikować odpowiednie lekarstwo. Trzymaj się mocno miłości - bo będzie musiał użyć skalpela i ognia. Co będzie, jeśli zaczniesz krzyczeć, a twoje krzyki nie uwolnią cię od skalpela, ognia i udręki, bo to On będzie wiedział, jak daleko postąpiło zepsucie. Będziesz pragnął, by choćby w tej chwili cofnął swe ręce, gdy On będzie jedynie badał wielkość wrzodu. On wie, jak daleko się posunąć. Nie zważa na twoje chęci, lecz twe uzdrowienie. Stąd bądźcie pewni, bracia, że prawdą jest, co mówi Apostoł: „O co prosić mamy, jak potrzeba, nie wiemy; ale sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownym. I wedle Boga wstawia się za świętymi” (por. Rz 8, 26-27). Czyż nie co innego znaczą słowa „Duch wstawia się za świętymi”, jeśli nie miłość, którą On wlał w ciebie w Duchu Świętym? Dlatego ten sam Apostoł powiada: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam został dany” (por. Rz 5, 5). Oto miłość, która wzdycha, miłość, która błaga - czy mógłby na nią pozostać głuchy Ten, który ją dał? Usunąć się na bok, niech błaga miłość, a Bóg ją usłyszy. Nie spełnia się to, czego wy chcecie, lecz to, co właściwe. Dlatego św. Jan powiada: „o cokolwiek poprosimy, otrzymamy od Niego” (por. 1 J 3, 22). Chcę tu zaraz dodać: „dla naszego zbawienia”. Jeśli zrozumiecie to, kwestia jest rozwiązana. Jeśli nie rozumiecie, pojawia się problem, wielki problem czyniący was oskarżycielami świętego Pawła. Powtórzę: „O cokolwiek prosimy, otrzymamy od Niego, bo przykazania Jego chowamy, i to czynimy, co podoba się przed obliczem Jego” (por. 1 J 3, 22-23).

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 6, 8.*

### **78. Dlaczego osoba wierząca powinna codziennie modlić się o wybaczenie ?**

Statek może zatonać tak z powodu pojedynczej, lecz olbrzymiej fali, jak i za przyczyną wody, która wniknie przez małą szczelinę w jego dnie. Ta szczelina, przeoczona przez załogę, zanieśie łódź na dno morza.

W podobny sposób, osoba wierząca może upaść zarówno jeśli popełni jeden grzech śmiertelny, lub z powodu drobnych wykroczeń powodowanych ludzką słabością.

Wykroczenia te, jeśli nie zostaną odpuszczone, mogą urosnąć do rozmiarów ogromnego grzechu.

Z takiej też przyczyny osoba wierząca powinna codziennie prosić Boga o przebaczenie drobnych przewin. Tak oto modlitwa: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” zniesie te małe grzechy.

*List 265.*

### **79. O co powinienem prosić Boga ?**

Gdyby cesarz powiedział ci: „proś, o co chcesz”, mógłbyś pewnie poprosić o władzę sędziowską, stanowisko wysokiego urzędnika lub doczesne bogactwa. Wszechmogący Bóg mówi: „proś, o co chcesz”, a ty możesz poprosić o całą ziemię, morza, powietrze, niebiosa, słońce, księżyc i gwiazdy. Wszystko to jest piękne. I wszystko to jest uczynione przez Niego. Proś o samego Boga, a otrzymasz Jego, który sam w sobie jest Pięknością. I w Nim zdobędziesz wszystko, co stworzył. Bóg cię kocha i pragnie ofiarować ci siebie o wiele bardziej niż cokolwiek innego.

*Komentarz do Psalmu 34, Kazanie 1, 12.*

### **80. Jak możemy zapobiegać grzechom niszczącym naszą przyjaźń z Bogiem ?**

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.” Rozważając ponownie tę prośbę nie potrzebujemy już wyjaśnienia, że modlimy się za samych siebie. Błagamy, by zostały wybaczone nam nasze długi. Bo jesteśmy dłużnikami, nie co do pieniędzy, lecz co do grzechów. Powie ktoś z was w tej chwili: „I ty jesteś dłużnikiem?”. Odpowiem: „Tak, ja także”. i znów zapytacie: „Co takiego? I wy, święci biskupi, jesteście dłużnikami? Cóż znów! Oby was to ominęło, nie wyrządzajcie sami sobie tego zła!”. Oto, nie czynię sobie zła, mówię prawdę - jesteśmy dłużnikami: „jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie ma” (1 J 1, 8). Zostaliśmy ochrzczeni, ale nadal jesteśmy dłużnikami.

Jeśli w łodzi żeglującej po morzu zostaną odkryte niewielkie dziury w poszyciu, załoga będzie regularnie opróżniać ją z wody, żeby ta nie nagromadziła się i nie zatopiła statku. Po chrzcie, z powodu ludzkiej kruchości, gromadzą się w nas nieczystości. Nagromadzenie tych grzechów może skłonić nas do świadomego zatracenia naszej przyjaźni z Bogiem. By zapobiec tej stracie, musimy wyzbywać się codziennie zła, nabywanego codziennie za sprawą naszych grzechów. Pozbywamy się ich, używając naszego głosu i naszych dłoni. Zatrudniamy do tego nasze głosy, gdy się modlimy: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Pracujemy nad tym naszymi rękoma dając jałmużnę człowiekowi ubogiemu zgodnie z tym, co napisano: „ułam łaknącemu chleba twego, a ubogich i tułających się wprowadź do domu twego” (por. Iz 58, 7), „dla przykazania wspomóż ubogiego, a dla niedostatku jego nie odsyłaj go próżnym” (por. Syr 29,12).

*Kazanie 6,11.*

## **ROZDZIAŁ XVI JEZUS CHRYSZTUS**

### **81. W jaki sposób Chrystus może wpływać na poprawę twego życia ?**

Możemy wyobrazić sobie człowieka okradającego sklep, który nie został przyłapany. Możemy nawet uskarżać się na to, że nikt nie ukarze rabusia. Jeśli pragniesz więzienia jako sposobu poprawy dla ręki, która obrabowała sklep, powinieneś wcześniej poprawić swój język. Jeśli chcesz, by sprawca włamania miał serce zdolne kochać innych ludzi, sam musisz

obrócić swoje serce ku Chrystusowi. Jeśli tego nie uczynisz, niewykluczone, że On najpierw napomni i wpłynie na ciebie, a dopiero później na rabusia.

*Komentarz do Psalmu 94.*

## **82. W jaki sposób Maria wybrała lepszą część ?**

W trakcie czytania słowa Bożego usłyszeliśmy, że Pan został przyjęty przez religijną kobietę w jej domu, a na imię było jej Marta. A gdy zajęła się troską o posługę, jej siostra Maria siadła u stóp Pana i słuchała Jego Słowa. Jedna była zabiegana, druga trwała w bezruchu, ta pierwsza udzielała się, ta druga przyjmowała. Ponadto zapracowana Marta, jak to bywa w przypadku takich zajęć i trudu, zwróciła się do Pana skarżąc na siostrę, że ta nie pomaga jej przy pracy. Lecz Pan odpowiedział Marcie za Marię, stając się jej obrońcą, który wnosi apelację przed sąd, którym sam jest. I rzekł: „Marto, Marto! Troszczysz się i frasujesz o wiele, ale jednego potrzeba. Maria obrała najlepszą część, która od niej odjęta nie będzie” (por. Łk 10, 41-42). Dlatego usłyszeliśmy zarazem apelację, jak i sędziowski wyrok, który odpowiadał obrońcy, posługującemu się nim także w innych sprawach. Maria skupiła się na słodyczy Słowa Pańskiego. Marta skupiła się na tym, w jaki sposób może nakarmić Pana. Maria na tym, w jaki sposób może zostać nakarmiona. Marta przygotowała Panu posiłek. Posiłkiem, który przygotował Pan dla Marii, może się ona cieszyć po wszystkie czasy. Gdy zatem Maria słuchała z wielką radością najśłodszy Chrystusowego Słowa, i karmiła się w prostocie u Jego stóp, czy mogła czuć obawę, gdy Pan zwrócił się do jej siostry, że powie: „wstań i pomóż jej?” U Jego stóp trzymała ją słodycz najwyższej próby: duchowe dobro, które bez wątplenia jest większe niż dobro zmysłowe. Została usprawiedliwiona, siedziała u Jego stóp z wielką ufnością. Jak dokonało się to usprawiedliwienie? Rozważmy to, przyjrzyjmy się, zbadajmy tak gruntownie, jak potrafimy, abyśmy także mogli zostać nakarmieni.

Czy jednak z tego powodu sądzimy, że w służbie Marty, która troskliwie zajęła się gościnną i przyjęła do domu samego Chrystusa, była jakaś przewina? Jakże mogłaby zostać słusznie obwiniona ta, która została zaszczycona przez tak wspaniałego gościa? Jeśli byłoby to jednak prawdą, to niech ludzie porzucą swą służbę potrzebującym, niech wybiorą „najlepszą część, która nie będzie od nich odjęta”, niech oddadzą się w pełni Słowu, niech skupią się na radości Bożej nauki, niech zajmą się pielęgnowaniem poznania Boga, niech zaniechają troski o obcego człowieka na ulicy, który łaknie chleba, odzienia, odwiedzin, uzdrowienia, pochówku. Niech pójda precz czyny miłosierdzia, słuszniej będzie zająć się wiedzą. Jeśli tym właśnie jest „najlepsza część”, dlaczego nie wszyscy tak czynią, skoro sam Pan jest naszym obrońcą w tej sprawie? Wszak nie ma powodów do obaw w tej kwestii, skoro nie obrazimy Jego sprawiedliwości, bo podtrzymuje nas i prowadzi Jego sąd.

A przecież nie tak mają się sprawy, lecz tak, jak On je przedstawił. Nie o nasze własne pojmowanie tu chodzi, lecz o to, jak faktycznie powinniśmy je rozumieć. Zwróćcie na to uwagę: „troszczysz się i frasujesz o wiele, ale jednego potrzeba. Maria obrała najlepszą część”. Nie wybraliście złej części. Lecz ona wybrała lepszą. Dlaczego lepszą? Bo wy „troszczycie się o wiele”, a ona o to jedno. Jedno przedkłada się nad wiele. Bo nie jedno pochodzi z wielości, ale wielość z jednego. Wiele jest rzeczy, które zostały stworzone. Jeden jest ten, który je stworzył. Niebo, ziemia, morze, wszystko, co je napełnia - jak tego wiele! Któż to zliczy? Kto poda tak wielką liczbę? I kto tego wszystkiego dokonał? Bóg. Spójrzcie - to jest „bardzo dobre” (por. Rdz 1,31). Bardzo dobre jest to, co Bóg stworzył. Lecz o ileż wspanialszy jest Ten, który to stworzył. Rozważmy zatem naszą „troskę o wiele”. Większość z tych czynności jest konieczna dla odpoczynku naszych ciał. Dlaczego tak jest? Bo czujemy głód i pragnienie. Z kolei miłosierdzie potrzebne jest ludziom opuszczonym i nieszczęsnym. Łamiesz chleb dla głodnych, bo są tacy; lecz jeśli minie głód, komu dasz jałmużnę? Jeśli

przemienie bezdomność, komu okażesz gościnę? Jeśli nie będzie ludzi pozbawionych środków do życia, komu dostarczysz ubrań? A gdy nie będzie chorób - kogo odwiedzisz? Jeśli nie będzie niewoli - kogo wyzwolisz? Jeśli nie będzie waśni - kogo pogodzisz? Nie będzie śmierci - kogo pogrzebiesz? Nie będzie zła w świecie, który nadchodzi, więc i nie będzie uczynków, które złu zapobiegają. Dobrze zatem uczyniła Marta troszcząc się o to, co mógłbym nazwać cielesną potrzebą Pana, czy też Jego wolą i służąc Jego śmiertelnemu ciału. Lecz kim On jest, choć w śmiertelnym ciele? „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo” (J 1, 1). Spójrzcie, kogo słuchała Maria! „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” (por. J 1, 14). Spójrzcie, komu służyła Marta! Dlatego też „Maria obrała najlepszą część, która od niej odjęta nie będzie”. Bo wybrała to, co pozostanie na wieki i co „odjęte nie będzie”. Zapragnęła zatroszczyć się o to jedno. I zrozumiała natychmiast: „dobrze jest dla mnie przyłgnąć do Pana”. Usiadła u stóp Tego, który jest naszą Głową. Usiadła nisko, by więcej otrzymać. Oto ze szczytu wzgórza deszcze spływają ku dolinom. Tak zatem Pan nie oskarżył pracy Marty, lecz uczynił rozróżnienie między jej służbą a siostry. „Troszczysz się i frasujesz o wiele, ale jednego potrzeba”. To jedno wybrała dla siebie Maria. Praca nad wieloma rzeczami przemija, miłość dla Jedyne go pozostaje. Dlatego to, co wybrała nie będzie jej odjęte. Lecz tobie - co zrozumiałe - zostanie odjęte to, co wybrałaś. Lecz - w imię twego szczęścia - zostanie odjęte, byś mógł otrzymać to, co lepsze. Bo gdy minie życiowa praca, będziesz mógł otrzymać odpocznienie. Tak oto ty wciąż jesteś na morzu, gdy Maria jest już w porcie.

Widzicie zatem, ukochani, i jak przypuszczam, już rozumiecie, że w postaciach tych dwóch kobiet, z których każda dobrze służyła Panu, ukazane zostały dwa typy miłości dla Chrystusa i dwa rodzaje Jego uczniów. Widzicie zatem, powiadam, że te dwie kobiety są figurami dwóch rodzajów życia: obecnego życia i życia, które nadejdzie, życia pośród pracy i życia w pokoju, życia pośród smutków i trosk i życia w niczym niezmaconej szczęśliwości, życia doczesnego i życia wiecznego. Oto są dwa życia - które z nich uważacie za pełniejsze? Co zawiera w sobie to życie? Nie mówię tutaj o złu, niesprawiedliwości, nieprawości, zbytkach, niegodziwości, lecz o ciężkiej pracy, pełnej trosk, w cieniu wielu obaw, o życiu niepokojonym przez pokusy. I nawet jeśli myślę o życiu tak niewinnym jak Marty, proszę, przyjrzyjcie mu się bacznie, o wiele baczniej, niż są w stanie dokonać tego me słowa. I zważcie, że niegodziwe życie nie miało wstępu do tego domu, nie było udziałem ani Marty, ani Marii i zawsze, gdyby zaszła taka konieczność, pospieszyłyby one otworzyć Panu drzwi. Takim jawi się ten dom, w których przyjęły Pana dwie kobiety prowadzące dwa rodzaje życia, obie niewinne, obie godne pochwały, lecz jedna oddana pracy, druga wyciszeniu, w Marcie nie było gwałtowności, która grozi życiu oddanemu pracy, w Marii nie było lenistwa, które grozi życiu bez troski o doczesne zabieganie. Tak było w tym domu gdzie współistniały te dwa sposoby życia, a pośród nich był On sam, Dawca Życia. Marta była obrazem rzeczy doczesnych, Maria obrazem rzeczy, które nadejdą. Co czyniła Marta, my teraz czynimy, wyczekując tego, co było udziałem Marii. Wypełnijmy dobrze obowiązki Marty, a w pełni otrzymamy to, co Maria. Lecz co z tego jest teraz naszym udziałem? I jak dalece? Tu, gdzie teraz jesteśmy, jak wiele mamy w sobie z życia Marii? W pewnej mierze i my, biskupi, stosujemy to teraz do siebie. I wy również, gdy odsuwacie się od swoich zajęć, odkładacie na bok domowe zajęcia, spotykacie się, przystajecie, słuchacie. W takim stopniu, w jakim to czynicie, żyjecie życiem Marii. Przychodzi to wam z większą łatwością niżli mnie, który jestem szafarzem. A jeśli powiedziałem wam teraz co powinienem, uczyniłem to w Chrystusie. I to was nakarmi, bo pochodzi od Niego. Bo wspólny jest dla nas Chleb, dzięki któremu żyję tak ja, jak wy. „Bo już żyjemy, skoro wy mocno stoicie w Panu” (1 Tes 3, 8). Nie mówię, że winniście oprzeć się na nas, lecz na Panu. „Bo ani ten, co sadzi, nie jest kimś, ani ten, co podlewa, ale Bóg, który pomnożenie daje” (por. 1 Kor 3, 8).

*Kazanie 54,1-4.*



### 83. W jaki sposób Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami ?

Jak to możliwe, że Jezus Chrystus przyszedł do nas tak, jak opisuje to Ewangelista: „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” (por. J 1,14)? Gdy przemawiamy do ludzi, myśl w naszych umysłach przemienia się w dźwięk i poprzez głoszoną przemowę, przez uszy słuchaczy, oświeca ich myśli. W trakcie tego przekazu nasza myśl nie zmienia się, lecz pozostaje cała, sama w sobie, przechodząc w mowę i przenikając do uszu słuchaczy. Myśl nie psuje się w trakcie tego procesu. W podobny sposób, Słowo Boga nie zmieniło się dokonując wcielenia, aby zamieszkać pośród nas.

*Nauka chrześcijańska 1,13.*

### 84. W jaki sposób zawsze mogę głosić Bożą chwałę ?

Cesarz wydaje rozkazy żołnierzom swej armii, by wykonali wiele jego różnorodnych zamierzeń. Jednemu nakazuje strzec więźniów. Innemu każe patrolować swoje terytorium i wypatrywać znaków wroga. Kolejnemu wyznacza zadanie poprowadzenia wyborowego oddziału żołnierzy i zniszczenia mostu.

Jak cesarz używa swojej armii dla ochrony najróżniejszych naszych zajęć, tak też Chrystus przez wiarę mieszkając w moim sercu używa moich niewidzialnych cnót niczym swojej armii dla poruszenia mego języka, moich rąk, moich stóp, by wychwalały Boga. Tę niewidzialną armię tworzą cnoty miłosierdzia, wielkoduszności, pobożności, czystości i trzeźwości. Czyny wcielające te cnoty mogą być zawsze ukazane, czy jestem w miejscu publicznym, czy pośród najbliższych, czy mówię, czy zachowuję ciszę, czy działam aktywnie w świecie, czy jestem wolny od takiej aktywności. Moje cielesne członki, które dokonują cnotliwych czynów są widziane; Chrystus, ich wewnętrzne źródło jest znany tylko samemu sobie i mojej duszy. Tak zatem Chrystus przez wiarę obecny w moim sercu używa tych cnót niczym swoich sług, dzięki czemu mogę zawsze głosić Bożą chwałę.

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 8, 1.*

### 85. Czy powinniśmy wybaczać tym, którzy nas zranili ?

„Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu” (por. Ps 69, 1). Bo trzeba nam nieustannej pomocy w tym świecie. A jeśli jej nie mamy? Od dziś, skoro tylko znajdziemy się pośród strapień, w sposób szczególnie wołajmy tymi słowami: „Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu. Niechaj będą zawstydzeni i pohańbieni, którzy szukają duszy mojej” (por. Ps 69, 1. 3). I przemówi Chrystus, bo czy mówi Głowa, czy Ciało, On mówi te słowa: „czemu mnie prześladujesz?” (por. Dz 9,4). I również On wypowiada takie słowa: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie uczyniliście” (por. Mt 25, 40). Oto głos Człowieka (w Nim każdy z ludzi ma ucieczkę), zarówno Głowy, jak Ciała, nie trzeba o tym więcej mówić, bo jest to oczywiste. Psalmista powiada: „będą zawstydzeni i pohańbieni, którzy szukają duszy mojej”. A w innym psalmie głosi: „były mi łyzy moje chlebem we dnie i w nocy, gdy mi mówią co dzieje: «Gdzież jest Bóg twój?»” (Ps 41, 4). Mowa tu o prześladowcach pytających: „Gdzież jest Bóg twój?”. A przecież „będą zawstydzeni i pohańbieni”. Ale gdzie tu miejsce na słowa, które słyszeliście od Chrystusa: „miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was” (por. Mt 5, 44)? Jezus Chrystus na Krzyżu prosił swego Niebieskiego Ojca, by wybaczył tym, którzy Go krzyżują, gdyż nie wiedzą co czynią. Dlatego też i my powinniśmy wybaczać naszym wrogom, by naśladować to, jak Chrystus przebaczył swoim prześladowcom.

Naśladowcami Chrystusa są męczennicy, którzy w Nim znajdują swój wzór. Lecz co znaczą słowa, które i my wypowiadamy - „niechaj będą zawstydzeni i pohańbieni, którzy szukają duszy mojej”? Taka przecież odpłata dana została prześladowcom męczenników. Tak został zawstydzony i pohańbiony Szaweł, który uczestniczył w męczeństwie Szczepana. Szaweł dyszał żądzą mordy, chciał kaźni i morderstw dla niewielkiej grupy chrześcijan. I usłyszał głos z wysoka: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?”. I doznał pohańbienia i upadł na ziemię. I powstał posłuszny ten, który judził przeciw chrześcijanom. Tego zatem pragną męczennicy dla swych prześladowców: by zostali zawstydzeni i obudziła się w nich bojaźń. Bo tak długo, jak nie zostaną „zawstydzeni i pohańbieni”, czują się usprawiedliwieni w swoich czynach: wysławiają samych siebie, bo mają moc zniewalania, krępowania, budzenia trwogi, zabijania, siania terroru, znieważania. Lecz wszystko to musi spotkać upokorzenie. Bo jeśli prześladowcy zostaną zawstydzeni, mogą też zostać nawróceni. Pragniemy zatem zawstydzienia dla naszych przeciwników, nie obawiamy się tego.

*Komentarz do Psalmu 70, 3.*

## 86. Dlaczego przybył do nas Chrystus ?

Istnieje ogromna różnica między więźniem osadzonym za jego murami i przyjacielem, który odwiedził skazanego. Przez chwilę obaj są w więzieniu. Lecz po zakończeniu rozmowy więzień wróci do celi, a odwiedzający go opuści więzienie, by nadal żyć jako wolny człowiek.

Przed Wcieleniem ludzkość była słusznie więziona w okowach grzechu pierworodnego. Gdy Chrystus przyszedł na ziemię, odwiedził skutą kajdanami ludzkość. Przez jakiś czas, zarówno On jak i ludzie razem przebywali w więzieniu. Przelewając na Krzyżu swą krew, Chrystus nie tylko opuścił więzienie tego świata, ale także uwolnił wszystkich ludzi, więzionych przez pierworodny grzech. Choć teraz przeżywamy swoje krótkie, śmiertelne życie, Jezus Chrystus dał nam nadzieję na wieczne życie w Niebie.

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 2,10.*

## 87. W jaki sposób możemy przyjść do Chrystusa ?

Czytamy: „Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan”. Zaprawdę, ukochani, wszystko, o czym mówiliśmy wcześniej, odnosiły się do niewysłowionej Boskości Chrystusa i były niemal niewypowiedziane. Bo kto może pojąć te słowa: „na początku było Słowo, a Słowo było u Boga” (por. J 1,1). I nie myślcie, że „słowo” znaczy tutaj to, co zwykliście przez nie rozumieć, skoro Ewangelista dodaje: „a Bogiem było Słowo” (por. J 1, 1). Tym Słowem jest On, o którym wczoraj tak wiele mówiliśmy. Ufam, że Bóg był przy tym obecny i że choćby z tego jednego powodu wasze serca zostały wzbogacone. „Na początku było Słowo”. Słowo zawsze jest to samo, na ten sam sposób; jakiegokolwiek jest, takie jest zawsze; nie ma w Nim zmiany; zaiste - Słowo Jest. Swoje Imię Bóg powiedział swemu słudze, Mojżeszowi: „„Jam jest, który jest», tak powiesz synom Izraelowym: «Który jest, posłał mnie do was»” (por. Wj 3, 14). Kto zatem może to pojąć, skoro sami widzicie, że wszystkie śmiertelne rzeczy są zmienne? Widzicie przecież, że nie tylko ciała są różne w swych właściwościach, przez narodziny, wzrost, uwiad, śmierć, lecz nawet dusze różnią się między sobą, bo w skutek różnorodnych pragnień nadymają się żądzami i doznają wewnętrznego podziału; czy nie widzicie, że człowiek nabywa mądrości kierując swymi pragnieniami lub traci mądrość rezygnując z wędzidła pod wpływem złego podszeptu? Zatem, skoro widzicie, jak wszystkie rzeczy są zmienne, czymże jest to, co przekracza wszystkie te stworzenia, które są, a jakby ich nie było? Czyim udziałem stać się może niezmiennosc? I czy ten, kto dotknie ją umysłem, zdolny jest trzymać się jej o własnych siłach?**35** Jeśli człowiek na pokładzie statku

zakotwiczonym na stałe na oceanie ujrzy z daleka swój rodzinny ląd i zarazem uświadomi sobie przeszkodę, którą jest woda, pojmie, że nie ma sposobu by dostać się na brzeg. Morze nie pozwala temu człowiekowi stanąć na suchym lądzie.

Chrystus przychodzi z pomocą i dostarcza drzewa, dzięki któremu taka osoba może przebyć głębokie wody. Tym drzewem jest Krzyż Chrystusa. Nikt nie uniesie się ponad głębię morza tego życia, jeśli nie dźwignie go Chrystusowy Krzyż. Kto nie odpadnie od Chrystusowego Krzyża, przybije do prawdziwej ziemi swych narodzin, Królestwa Niebieskiego.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 2, 2.*

**35** Wypowiedź św. Augustyna można uznać za polemikę z pogańską filozofią, jej nurtem platońskim, zgodnie z którym filozof miał dążyć do kontemplacji Absolutu, oderwawszy swój umysł od rzeczy doczesnych. Augustyn wskazuje, że jest to możliwe jedynie za sprawą Jezusa Chrystusa - przyp. tłum.

## **88. Czy wszystkie teksty Starego Testamentu mówią o Chrystusie ?**

Nieszczęśnicy, którzy nie przyjęli w swe serca słodyczy prawdy, muszą odczuwać jej siłę niczym knebel na swe usta. Teksty ze Starego Testamentu mówią bowiem o Chrystusie. Głowa bowiem, która wstąpiła w niebiosy i ciało, doznające wciąż udręk na ziemi, wspólnie są pełnią tego, ku czemu dążyli autorzy Pism, nazywanych świętymi. W harfie muzyczne dźwięki pochodzą ze strun, a nie z pozostałych jej części. Gdy struny są nastrojone, uderzający w nie harfista tworzy przepiękną muzykę. Pozostała część instrumentu łączy i utrzymuje struny. Podobnie poszczególne fragmenty Starego Testamentu przepowiadają przyszłe wydarzenie, czyli Chrystusa, ale i zjednoczone w całość zapowiadają Jego przyjście.

*Przeciwko manichejczykowi Faustusowi 22, 94.*

## **89. W jaki sposób Apostołowie doszli do poznania, że Chrystus jest Bogiem, Królem Wszechświata ?**

Oto będziemy śpiewać o Chrystusie: „Pan, król wielki nade wszystką ziemią!” (por. Ps 46, 3). Z czego wynika, że głusi są ci, którzy twierdzą, że Pan włada tylko tu, w Afryce. Lecz nie pozwólmy im przypuszczać, że psalmista nie mówi o Chrystusie. Bo któż inny jest naszym Królem, jeśli nie nasz Pan, Jezus Chrystus? On sam jest naszym Królem. A co usłyszeliście w tymże psalmie, w wersie przed chwilą wyśpiewanym? „Śpiewajcież Bogu naszemu, śpiewajcie! Śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie!” (Ps 46, 7). Byście zaś nie sądzili, że ten, którego wychwalacie, ma ograniczoną władzę, Psalmista powiada: „Albowiem królem wszystkiej ziemi Bóg” (por. Ps 46, 8). Lecz jakże może On być Królem wszystkiej ziemi, On, który pojawił się w jednej jej części, w Judei; On, który chodził pośród ludzi, był zrodzony, ssał pierś, wzrastał, jadł, pił, zasypiał i się budził, wstawał, ubierał się; cierpiał męki, został ukoronowany cierniami, zawisł na drzewie, został przebity włócznią, umarł, był pogrzebany? Jakże może On być Królem wszystkiej ziemi? A jednak to, co odnosiło się do pewnego miejsca na ziemi, było cielesne, bo dla cielesnych oczu tylko to jest widoczne; nieśmiertelny majestat został ukryty w śmiertelnym ciele. Jakim wzrokiem możemy zatem osiągnąć nieśmiertelnego majestatu; jaki wzrok przebiłby się poza cielesność? Jest taki wzrok, wewnętrzny wzrok.

Syn Tobiasza trzymał ojca za rękę, tak że ów, choć pozbawiony cielesnego wzroku, mógł chodzić bezpiecznie. Lecz ociemniały Tobiasz był obdarzony widzeniem duchowym, dzięki któremu nauczył swego syna zasad dobrego życia. Dla tej przyczyny cielesny wzrok syna był czymś niższym, pośledniejszym niż duchowe widzenie ojca.

W podobny sposób Apostołowie, posługując się zewnętrznym wzrokiem, patrzyli na Chrystusa jedzącego w domu Lewiego, pijącego wodę ze studni w Samarii, Chrystusa pojmanego, ubiczowanego, ukoronowanego cierniami, przybitego do krzyża, przebitego

włócznie, umarłego i pogrzebanego. Gdy Duch Święty spoczął na Apostołach, swym duchowym okiem rozpoznali Chrystusa jako Boga, Króla Wszechświata. Stąd też zewnętrzny wzrok Apostołów, którym patrzyli na cieleśne życie Chrystusa był niższy, pośledniejszy niż ich duchowe widzenie, oświecone przez łaskę, przez którą poznali że Chrystus jest Bogiem, Królem Wszechświata.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 13, 3.*

## 90. Dlaczego Chrystus może przyciągnąć do siebie każdego człowieka ?

Co znaczą słowa: „nikt do mnie przyjść nie może, jeśli Ojciec, który mnie posłał, nie pociągnie go” (por. J 6, 44)? Dlaczego Jezus mówi: „jeśli nie pociągnie go Ojciec”? Jeśli mamy być pociągnięci, niechże uczyni to On, o którym jeden z tych, którzy Go kochają, powiedział: „Pociągnij mnie! Za Tobą pobiegniemy do wonności olejków Twoich!” (por. Pnp 1, 3).

Natężmy umysły, bracia, i tak dalece jak potrafimy, uchwycimy to, o czym Pan nas poucza. Ojciec przyciąga ku Synowi tych, którzy w wierzą w Syna, bo uznali, że Bóg jest Jego Ojcem. Bowiem Ojciec zrodził Syna jako równego sobie, tak, że ten, kto to rozważy, a w swej wierze czuje i uznaje, że Chrystus równy jest Ojcu, tym samym przyciągnięty jest w Ojcu do Syna. Ariusz<sup>36</sup> wierzył, że Syn jest stworzeniem; Ojciec go nie pociągnął - bo on, który nie wierzył, że Syn równy jest Ojcu, nie uznał również Ojca. Trzeba zapytać: co mówisz, Ariuszu? Heretyku, o czym ty mówisz? Kim jest Chrystus? Nie jest prawdziwym Bogiem, odpowiada, lecz stworzeniem jedynym w swoim rodzaju, którego uczynił Bóg. Ojciec cię nie pociągnął, bo nie pojąłeś Ojca, którego Synowi zaprzeczasz, twierdząc, że jako taki nie jest Synem, lecz kimś innym, za kogo Go uważasz. Nie przyciągnął cię do siebie ani Ojciec, ani Syn, boiwn Syn jest kimś zupełnie innym, niż sądzisz. Focjusz powiedział: „Chrystus jest tylko człowiekiem, a nie Bogiem”. Jego, który tak wierzył, nie pociągnął ku sobie Ojciec. Lecz jeden z tych, których Ojciec przyciągnął, powiedział: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego” (por. Mt 16,16). Nie tak jak prorok, nie tak jak Jan, nie jak człowiek wielki i sprawiedliwy, lecz jako jedyny, równy: „Chrystus, Syn Boga żywego”. Spójrzcie, ten został pociągnięty, przyciągnięty przez Ojca. „Błogosławiony jesteś, Szymonie, Bar Jona; bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech” (por. Mt 16,17). To objawienie jest przyciągnięciem przez Boga ku sobie.

Jeśli z bliska pokażesz owcy gałązkę pokrytą świeżym listowiem, podbiegnie ku liściom. Jeśli będziesz trzymał skrzynię z orzechami w obecności dziecka, spróbuje sięgnąć po przysmak. W podobny sposób, Chrystus, który jest Prawdą, nęci duchowe łaknienie wszystkich ludzi szukających prawdy, mądrości, prawości i wieczności.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 26, 5.*

<sup>36</sup> Ariusz (256-336) w dziele *Uczta* zawarł naukę, wedle której Jezus nie był współistotny Ojcu, ale został stworzony w czasie; twierdził, że ani Syn, ani Duch, choć wywyższeni ponad stworzenie, nie są równi Ojcu, który jako jedyny ma sam w sobie pełnię bóstwa; doktrynę Ariusza Kościół potępił na soborze w Nicei w 325 roku - przyp. tłum.

## 91. Dlaczego uczniowie Chrystusa zawsze będą mogli kroczyć w Jego świetle ?

Oдноśnie tego, czego właśnie wysłuchaliśmy i z uwagą przyjęliśmy, gdy czytano świętą Ewangelię, nie mam wątpliwości, że wszyscy z nas usiłowali to zrozumieć i że każdy z nas, odpowiednio do możliwości, uchwycił co mógł z tych wspaniałych rzeczy, które zostały odczytane<sup>37</sup>. A skoro został tu położony chleb słowa, to nikt nie może się skarżyć, że go nie skosztował. Lecz, ponownie, nie mam wątpliwości, że nie ma tu prawie nikogo, kto rozumiałby całość. A jednak, nawet gdyby nie było tu nikogo, kto mógłby wystarczająco

pojąć słowa naszego Pana, Jezusa Chrystusa, odczytane teraz w Ewangelii, skupmy się na nich w swej posłudze, byśmy sprawili, jeśli to możliwe, próbując ich z Jego pomocą, by raczej wszyscy lub wielu zrozumiało to, czym dotąd raduje się garstka.

Myślę, że słowa Pana: „Jam jest światłość świata” (por. J 8, 12) jasne są dla tych, którzy mają oczy widzące to światło, lecz ci, którzy nie mają innego wzroku poza cielesnym, dziwią się temu, co zostało powiedziane przez Pana, Jezusa Chrystusa: „Jam jest światłość świata”. Być może nie ma tutaj nikogo źle rozumującego, kto mówiłby do siebie: „Czyżby więc Chrystus Pan był słońcem, które przez swoje wschody i zachody jest przyczyną dnia?”. Bo nie może tu być źle rozumujących heretyków, którzy tak myślą. Manichejczycy uznali, że Chrystus Pan jest tym właśnie słońcem, widocznym dla cielesnych oczu, widzianym przez wszystkich, nie tylko przez ludzi, ale i przez zwierzęta<sup>38</sup>. Lecz prawdziwa wiara Kościoła powszechnego odrzuca to jako fikcję i postrzega jako diabelską naukę: nie tylko z powodu świadectwa naszej wiary, co już jest wystarczające, ale i dlatego, że można to udowodnić za pomocą zwykłego rozumowania. Odsuńmy zatem od siebie ten rodzaj błędu, który Kościół powszechny wyklinał od początku. Nie sądźmy zatem, że Pan nasz, Jezus Chrystus, jest słońcem, które widzimy, jak wstaje na Wschodzie, niknie na Zachodzie, którego bieg zapowiada noc, którego promienie przysyłają chmury, które krąży po nieboskłonie sobie właściwym ruchem. W Chrystusie Panu nie ma niczego takiego. Chrystus Pan nie jest słońcem, które zostało stworzone, lecz tym, przez którego słońce zostało stworzone. Gdyż „wszystko przez nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1, 3).

To jest zatem Światło, które stworzyło światło słoneczne, kochajmy Je, tęsknijmy i pragniemy, by Je pojąć; mając Je zaś za strażnika, możemy wreszcie zmierzać ku Niemu i możemy żyć w Nim tak, by nie umrzeć na wieki. W istocie, to jest Światło, o którym wiele wieków temu wypowiedziane zostało w psalmie prorocko: „Ludzi i bydła ocalasz, Panie! Jakżeś rozmnożył miłosierdzie Twoje, Boże!” (por. Ps 35, 7-8). Oto są słowa psalmu świętego, zaskarbcie sobie, co znaczy starożytna mowa świątobliwego męża o Bogu, rozważanym jako Światłość: „Ludzi i bydła zbawisz, Panie! Jakżeś rozmnożył miłosierdzie Twoje, Boże!”. Bo Ty jesteś Bogiem, Ty pomnożyłeś miłosierdzie swoje; wielkie Twe miłosierdzie objęło nie tylko ludzi, których stworzyłeś na swój obraz, lecz i zwierzęta, które uczyniłeś podległe ludziom. Ten, który dał zbawienie człowiekowi, ocalił też zwierzę<sup>39</sup>. Niech cię nie kłopotuje taka myśl względem Pana, twego Boga, o nie, raczej zaufaj i uwierz i nie myśl o tym inaczej. On, który Cię zbawił, ocalił też twego konia i owcę; i choćbyś doszedł do najmniejszego ze stworzeń, choćbyś i myślał o własnym drobiu, wciąż możesz mówić: „Ocalenie przychodzi od Pana” (por. Jon 2,10), bo Bóg wszystko to ocalił. Jesteś jednak niespokojny, zapytujesz, dziwię się twemu wątpieniu. Czy mógłby zaniechać ocalenia Ten, który zechciał stworzyć? Pan jest zbawieniem aniołów, ludzi, zwierząt: „Ocalenie przychodzi od Pana”. I tak jak żaden człowiek nie bierze się sam z siebie, tak też żaden człowiek nie może sam się zbawić. Stąd najprawdziwsze i najślusniejsze jest to, co mówi psalm: „Ludzi i bydła zbawisz, Panie”. Dlaczego? Bo „rozmnożyłeś miłosierdzie Twoje, Boże”. Bo Ty jesteś Bogiem, Ty stworzyłeś, Ty ocaliłeś, Ty dajesz istnienie i Ty dajesz zdrowie.

A skoro miłosierdzie Boga tak się rozmnożyło, że zbawieni przez Niego są ludzie i zwierzęta, czy ludzie nie otrzymali od Boga jako Stwórcy czegoś nadto, co nie zostało dane zwierzętom? Czy nie ma żadnej różnicy między żyjącymi stworzeniami, uczynionymi na obraz Boga i żyjącymi stworzeniami, uczynionymi jako podległe obrazowi Boga<sup>40</sup>? Rzecz jasna, jest. Poza tym ocaleniem, które dzielimy wspólnie z pozbawionymi rozumu zwierzętami, jest też to, czym Bóg nas obdarzył, lecz czego one nie otrzymały. Cóż to takiego? Idźmy za następnymi słowami tego samego psalmu: „a synowie człowieczy w cieniu skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą” (por. Ps 35, 8). Dostąpiwszy ocalenia wspólnie ze zwierzętami, „synowie człowieczy w cieniu skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą”. Ocalenie się dokonało, lecz zbawcza nadzieja trwa. Jest ocalenie wspólne ludziom i zwierzętom, lecz jest i takie, którego

wyczekują ludzie, którego dostąpią ci, którzy nań oczekują, a którzy w nie zwątpią - nie otrzymają go. Dlatego powiedziane jest: „synowie człowieczy w cieniu skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą”. A ci, którzy trwają w nadziei, przez Ciebie są chronieni, by nie zostali pozbawieni tej nadziei przez diabła: „w cieniu skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą”. Jeśli mają nadzieję, czego jest to nadzieja i czemuż nie mają jej zwierzęta? „Będą upojeni obfitością domu Twego i strumieniem rozkoszy Twojej napoisz ich” (Ps 35, 9). Jakież to rodzaj wina godny jest picia? Jakież to wino nie maści umysłu, lecz nim kieruje? Jakież to wino daje wieczne zdrowie, a nie wpędza w szaleństwo pijaństwa? „Będą upojeni.” Czym? „Obfitością domu Twego i strumieniem rozkoszy Twojej.” Dlaczego tak? „Albowiem u Ciebie jest źródło żywota” (por. Ps 35,10). Prawdziwy Źródło Żywota chodził po ziemi, Źródło, z którego płyną słowa: „Jeśli kto pragnie, niech do Mnie przyjdzie” (por. J 7, 37). Zważcie na Źródło! Lecz my zaczęliśmy mówić o Świetle i trzymajmy się dotyczącego go zagadnienia, postawionego w Ewangelii. Czytamy, że Pan powiedział: „Jam jest światłość świata”. Stąd powstaje kwestia, by nikt, rozumiejąc to dosłownie, nie wyobrażał sobie tego światła jako słońca; stąd przeszliśmy do psalmu, który rozważając odkryliśmy, że Pan jest źródłem życia. Napój i życie. Powiedziane jest: „u Ciebie jest źródło żywota”. Dlatego też „w cieniu skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą”. A szukając: będą w pełni napojeni ze Źdroju. Lecz mówiliśmy o Świetle. Podążajmy zatem za prorokiem, który powiedział: „albowiem u Ciebie jest źródło żywota”. i dodał natychmiast: „a w światłości Twojej będziemy oglądać światłość” (por. Ps 35, 10). Bóg z Boga, Światłość ze Światłości. Przez to Światło stworzone zostało światło słoneczne. I to Światło, które stworzyło słońce, Światło, w którym my zostaliśmy stworzeni, zostało zrodzone pod słońcem dla naszego dobra<sup>41</sup>. Powtórzę: Światło, które stworzyło słońce, dla naszego dobra zostało pod tym słońcem zrodzone. Nie gardźcie obłokiem ciała, którym Światło zostało okryte, nie po to, by je zaciemnić, lecz złagodzić Jego blask.

Niezawodne Światło, Światło mądrości, przemawiając z obłoku ciała, mówi ludziom: „Jam jest światłość świata; kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (por. J 8, 12). Oto jak On zastępuje cielesne oko wewnętrznym widzeniem! Bo mówi nie tylko: „kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności”, lecz dodaje również: „będzie miał światłość żywota”. Tak też wcześniej było powiedziane: „albowiem u Ciebie jest źródło żywota”. Spójrzcie zatem, bracia, jak słowa Pana współbrzmia z psalmem. Światłość stanowi jedno ze źródłem życia, a i Pan mówi o „światłości żywota”. Lecz dla zmysłów „światło” i „źródło” są czymś innym: nasze usta szukają źródła, a nasze oczy światła; gdy jesteśmy spragnieni pragniemy źródła, gdy jesteśmy w ciemności szukamy światła, a jeśli zapragnie się nam pić pośród ciemności, zapalamy światło, by dojść do źródła wody. Nie tak jest z Bogiem: światło i źródło są w Nim tym samym; On, który jaśnieje dla was, byście mogli widzieć, jest dla was zarazem źródłem, byście mogli zeń czerpać.

Widzicie zatem, moi bracia, widzicie, jeśli spoglądacie wzrokiem duszy, czym jest to światło, o którym mówi Pan: „kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności”. Jeśli podejmiesz całodzienną wędrówkę, słońce będzie ci towarzyszyć od chwili swego wzejścia i opuści cię o zmierzchu tak, że będziesz kontynuował swą podróż w ciemności. Choć nasz Pan, Jezus Chrystus, nie jest dla ciebie obecny w sposób widzialny, On jest cały, wszędzie; jeśli nie odpadniesz od Chrystusa, On nigdy nie pozostawi ciebie.

*Traktaty o Ewangelii św. Jana 34,1-6.*

<sup>37</sup> Homilia na kanwie słów z Ewangelii św. Jana: „I znów odezwał się do nich Jezus mówiąc: Jam jest światłość świata; kto za Mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (J 8,12). Tekst kazania pokazuje z jakimi - z naszego punktu widzenia oczywistymi - błędami musiał zmagać się Kościół pierwszych wieków, wskazując równocześnie z jaką maestrią, wnikliwą znajomością Pisma Świętego i głębokim wycuciem treści św. Augustyn konstruował swe kazania, w których wyjaśniał ważne teologiczne treści i udzielał duchowych i moralnych wskazań słuchaczom - przyp. tłum.

**38** Zwolennicy manicheizmu twierdzili, że absolutne dobro i zło mają naturę kosmiczną, obce im było pojęcie Boskiej transcendencji jaką uznawało chrześcijaństwo, stąd przekonanie manichejczyków, że słońce i księżyc są faktycznymi, nie symbolicznymi, przejawami bóstwa - przyp. tłum.

**39** Św. Augustyn nie twierdzi, że zwierzęta zostały zbawione tak jak ludzie lub że mają nieśmiertelną duszę, ale wskazuje, że Chrystusowe Odkupienie, skoro jest aktem Boga, obejmuje sobą całe stworzenie - przyp. tłum.

**40** Tzn. człowiekowi - przyp. tłum.

**41** W ten sposób św. Augustyn oddaje tajemnicę Wcielenia, równocześnie „obłok ciała”, o którym dalej mowa nie oznacza, że ciało Chrystusa było pozorne - przyp. tłum.

## 92. W jaki sposób możemy porównać Chrystusa do słońca ?

Słońce jest większe i wspanialsze od gwiazd, ponieważ tylko ono daje dzienne światło. Ponadto, Chrystus przewyższa wielkością i wspaniałością wszystkich świętych i mędrców. Lecz jest pewna istotna różnica odnosząca się do tego porównania. Otóż, istnieje pewien określony dystans między słońcem a gwiazdami. Lecz o wiele większa odległość dzieli Chrystusa od wszystkich świętych i mędrców.

*List 14.*

## 93. W jaki sposób dziecięce ciało Jezusa wyszło na świat z łona Maryi nie naruszając Jej dziewictwa i jak Chrystus mógł przejść przez zamknięte drzwi ?

Istnieje wiele przykładów maleńkich stworzeń obdarzonych wielką siłą. Bóg dał mrówkom i pszczołom lepszy wzrok, niż osłom i wielbłądom. Stwórca uzdolnił maleńkie nasionko figi do tego, by wyrosło na drzewo z wielkimi konarami, a przecież z większych nasion wyrastają mniejsze drzewka. Rozważmy jak Bóg obdarzył osobę ludzką. Potęga wzroku sprawia, że źrenica oka w ciągu chwili ogarnia całe niebo. Jedno miejsce w mózgu umożliwia aktywność wszystkich pięciu zewnętrznych zmysłów. Serce, jako narząd, daje życie wszystkim częścią ludzkiego ciała.

Czy jest więc w tym coś dziwnego, że potęga Chrystusa wyjaśnia Jego narodziny, które dokonały się bez otwierania łona Maryi? Równie dobrze mógł On przejść przez zamknięte drzwi.

*List 137.*

## 94. Jaką miłością możemy kochać Chrystusa?

„Oto wszystko, co jest na świecie: pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota” (por. 1 J 2, 16). Święty Jan wymienia te trzy rzeczy, które nie pochodzą od Ojca, lecz ze świata. „A świat przemija i pożądliwość jego, lecz ten, kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki” (1J 2, 17). Zapytasz: „Dlaczego nie mam kochać tego, co stworzył Bóg? Czego ode mnie chcesz?”. Czy pragniesz ukochać rzeczy doczesne, które przemiją, czy nie kochać świata i po wieczne czasy żyć z Bogiem? Rzeka doczesności pędzi do przodu, lecz nasz Pan, Jezus Chrystus, jest niczym drzewo kwitnące na jej brzegu. Wcielił się, umarł, powstał z martwych, wstąpił do Nieba. Jego wolą było wzrosnąć u brzegów rzeki doczesności. Jeśli porwała cię rzeka i mkiesz prędko z jej nurtem, masz wybór. Równie dobrze możesz utonąć w wodzie lub możesz uchronić się przed strumieniem chwytając się drzewa i ratując swoje życie. Podobnie masz wybór żyjąc w świecie. Równie dobrze możesz kochać ten świat przemijający w czasie lub możesz przytrzymać się Chrystusa i żyć wiecznie z Bogiem. Dla ciebie Chrystus żył w czasie, byś ty mógł być wieczny. Lecz ludzka natura nie kłóci się w Nim z boską, wieczną. Ty zaś narodziłeś się śmiertelny, bo przez grzech przyszła śmierć. Tak to grzech zrodził w tobie śmierć. Chrystus stał się zaś śmiertelny przez miłosierdzie, które odpuszcza grzech.

*Kazania na podstawie Pierwszego Listu świętego Jana 2, 10.*

## 95. W jaki sposób możemy stać się uczniami w szkole Chrystusa ?

Wiemy, że Chrystus przywrócił do życia w ciele te trzy osoby, tysiące zaś ożywił duchowo<sup>42</sup>. Lecz któż wie tak naprawdę, jak wielu ludzi przywrócił do życia w ciele? Bo nie wszystkie czyny, których dokonał, zostały spisane. Oto św. Jan powiada: „A nadto i innych wiele rzeczy czynił Jezus, które gdyby z osobna opisywać, to i sam świat, jak sędzę, nie pomieściłby ksiąg, które napisać by trzeba" (J 21, 25). Było zatem bez wątpienia wielu innych ludzi, których wskrzesił, lecz nie bez znaczenia te właśnie przykłady tak wyraźnie zostały wskazane. Bo nasz Pan, Jezus Chrystus, chciał, by te rzeczy, których dokonał dla ciała, były też zrozumiane duchowo. Bo nie dokonywał cudów dla nich samych, lecz by wzbudziły zadziwienie i zastanowienie wśród tych, którzy na nie patrzyli i by dać prawdę zdolnym do jej przyjęcia. Tak bowiem dwaj ludzie mogą przyglądać się z uwagą pięknemu manuskryptowi łacińskiej Biblii. Pierwsza osoba, w ogóle nie znająca łaciny, za sprawą swych oczu może oglądać piękno ręcznie zapisanych i zdobionych stronic i wychwalać księgę. Lecz z tej przyczyny, że oglądający nie zna języka łacińskiego, jego umysł nie może pojąć znaczenia tekstu. Druga osoba, dobrze znająca łacinę, widzi zarazem piękno kształtu liter a także rozumie znaczenie poszczególnych wersów. Taka osoba wychwala zarazem piękno kształtu liter oraz ich znaczenie. Niektórzy świadkowie cudów Chrystusa podziwiają je, lecz nie są zdolni uchwycić ich znaczenia. Inni równocześnie zachwycają się cudami i rozumieją ich znaczenie. Osoby należące do drugiej kategorii ludzi, o których tu mowa, mogą uczyć się w szkole Chrystusa. Zaś ten, kto twierdzi, że Chrystus działał cuda dla samych cudów, może także powiedzieć, że nie wiedział, co czyni, gdy kazał uschnąć drzewu figowemu (por. Mk 11, 12-14. 20). A nie był to przecież czas na figi, o czym zaświadcza Ewangelista. Czyżby Chrystus nie wiedział o tym, o czym wie każdy rolnik? Czyżby ten, który stworzył drzewa nie wiedział tego, co wie ogrodnik? Gdy głodny Chrystus zobaczył drzewo pokryte liśćmi, zapragnął nasycić głód. I odkrył, że choć pełne liści, nie ma owoców. Przeklął je, a ono uschło. Cóż więc było złego w tym, że drzewo nie miało owoców? Na czym polegała skaza figowego drzewa? Nie było jej; lecz są tu tacy, co z własnej woli nie wydają owocu. A ta niepłodność jest ich winą, bo nie chcą przynieść owocu. Tak Żydzi, którzy mieli prawo, lecz nie pełnili Bożych czynów, byli jakby okryci liśćmi, lecz nie przynieśli owocu. Mówię to, by pokazać wam, że nasz Pan, Jezus Chrystus czynił cuda z tą myślą, by za ich pośrednictwem ukazać coś więcej, byśmy nie tylko widzieli ich wspaniałość, cudowność i Boskość, ale mogli też czerpać z nich naukę.

*Kazanie 48, 3.*

<sup>42</sup> Św. Augustyn mówi w tym kazaniu o uzdrowieniu młodzieńca z Naim (por. Łk 7, 11-17), wskazuje również na uzdrowienie Łazarza (por. J 11,1-6.17. 20-45) i córki przełożonego synagogi (por. Mk 5, 35-43) - przyp. tłum.

## 96. W jaki sposób Chrystus nas pociesza ?

„Czekałem na tego, który mnie wybawił od lęklności ducha i od nawałności" (por. Ps 54, 9). Tym jest morze i tym są pokusy - nie pozostaje ci nic innego, jak zawołać: „Panie, ratuj mnie!" (por. Mt 14, 30). Pozwól Mu pochwycić i pociągnąć się za rękę, Jemu, który bez lęku stąpił po falach; pozwól Mu złagodzić twój strach, pozwól, by On w samym sobie ugruntował twe bezpieczeństwo; pozwól przemówić Mu w swym wnętrzu i powiedzieć: „Zważ na to, co Ja zniosłem; cierpisz może przez złego brata, a może ktoś obcy wyrządza ci krzywdę? Czyż i Ja nie doznałem tego wszystkiego?". Wrzeszczeli na Niego Żydzi, zdradził Go własny uczeń.

Wokół wściekle burze, lecz On wybawia ludzi od słabości umysłu i od pokus. Może i twoja łódź nabiera wody, bo zasnął w Tobie Chrystus. Burza zatrzęsa łodzią unoszącą Apostołów i Chrystusa. Mimo wzburzonego morza Jezus pozostawał w uspieniu, gdy zaalarmowali Go



uczniowie. Wiedzieli, że On jest Stwórcą i władcą wichru. Dla tej przyczyny obudzili Go. Chrystus obudził się i nakazał wiatrowi, by się uciszył; w tej samej chwili morze się uspokoiło. Jeśli twoje życie nawiedzą cierpienia, a ty nie uprzytomnisz sobie męki Chrystusa, On będzie spał w twoim sercu. Obudź Chrystusa, pamiętaj, że On zniósł wiele utrapień. Teraz pomoże tobie. Najpewniej rozradujesz się wtedy, bo przez znoszone próby upodobnisz się do swego cierpiącego Zbawcy, Jezusa. A pokój powróci do twego serca. Chrystus powstał, Chrystus nakazał wiatrom umilknąć; od Niego płynie wielki spokój. „Czekałem na tego, który mnie wybawił od lęklivosti ducha i od nawalności.”

*Komentarz do Psalmu 55, 9.*

### **97. Dlaczego Chrystus wybrał własnego zdrajcę na Apostoła ?**

Chrystus wybrał Judasza na Apostoła, by dać nam przykład cierpliwości. Tak jak Jezus zniósł cierpliwie zdradziecki pocałunek Judasza, tak my musimy cierpliwie przyjmować niezamierzone krzywdy wyrządzane nam przez innych ludzi.

*Komentarz do Psalmu 34, Kazanie 1.*

### **98. W jaki sposób Chrystus może uwolnić nas od żywionych urazów ?**

Każdy, kto przepelniony wiarą czyta Dzieje Apostolskie przyzna, że ten psalm zawiera w sobie prorocstwo na temat Chrystusa, bo jawi się oczywistym, iż to, co zostało tu napisane - „Dni jego niech będą krótkie, a urząd jego niech weźmie inny!” (Ps 108, 8) - odnosi się do Judasza, który Go zdradził. A są też takie kwestie, które wydają się w sposób szczególnie traktować o Apostole Piotrze, a nie są zupełnie jasne, dopóki nie odniesie się ich do Kościoła, którego jest on szczególnym znakiem, ze względu na prymat, który otrzymał pośród uczniów Pańskich, jak jest napisane: „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego” (por. Mt 16, 19). Mówią też o tym inne fragmenty Pisma. Tak też Judasz reprezentuje tych Żydów, którzy byli wrogami Chrystusa, nienawidzili go wtedy, a dziś nienawidzą Go ich następcy, ta szczególna grupa niegodziwców. O tych ludziach i o tym ludzie mówi nie tylko to, co w sposób jasny odkrywamy w czytany psalmie, a co łatwo zrozumieć, lecz wszystko to, co wyraźnie odnosi się do samego Judasza.

A psalm ten rozpoczyna się następująco: „Boże, na chwałę moją nie milcz, bo usta grzesznika i zdrajcy przeciwko mnie się otworzyły” (Ps 108, 2). Bo w nie milknących oskarżeniach, bezbożnych i kłamliwych, zawarty jest fałsz; chwałą jest zaś prawda Bożych słów. „Bóg jest prawdomówny, a każdy człowiek kłamliwy” (por. Rz 3,4). Bo żaden człowiek nie jest prawdomówny, oprócz tego, przez którego mówi Bóg. A największą chwałą jest Jednorodzony Syn Boży, w którym Bóg sam jest ukazany. Lecz tu mowa jest o tym, że gdy Chrystus cierpiał mękę, został powalony, gdy rozwarły się nad nim usta bezbożnych i kłamców. Bo gdy wielkość Chrystusa została ukryta, przemówili niegodziwcy. Psalmista mówi: „usta grzesznika i zdrajcy przeciwko mnie się otworzyły” - bo ukryta za fałszem nienawiść objawiła się w mowie.

„Mówili przeciwko mnie językiem zdrażliwym” (por. Ps 108, 3): głównie wtedy, gdy słowami pełnymi zdradzieckiego pochlebstwa wychwalali Go jako „mistrza” i „dobrego nauczyciela”. Jak powiedziane jest w innym miejscu: „Ci, którzy mnie chwalili, przeciwko mnie przysięgali” (por. Ps 101, 9). Także i wtedy, gdy wybuchli krzykiem: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go” (por. J 19, 6). Psalmista dodaje: „i ogarnęli mnie mowami nienawistnymi” (por. Ps 108, 3). Ci, którzy zdrażliwymi językami wymawiali słowa z pozoru pełne miłości, a nie nienawiści, później wystąpili „przeciwko mnie” - już nie podstępnie, lecz „ogarnęli mnie mowami nienawistnymi”, nie z fałszywą i oszukańczą miłością,

lecz z nienawiścią. „I zwalczali mnie bez przyczyny" (por. Ps 108, 3). Bo tak, jak istnieje bezinteresowna, pobożna miłość do Chrystusa, tak też istnieje nikczemna, bezinteresowna nienawiść wobec Niego; bo tak, jak najlepsi ludzie szukają prawdy ze względu na nią samą, bez oglądania się na jakiegokolwiek korzyści, tak też i najgorsi ludzie szukają niegodziwości. Dlatego też i niechrześcijańscy autorzy mówią o bardzo złych ludziach, że są znieprawieni i okrutni bez żadnej przyczyny.

„Zamiast miłować mnie uwłaczali mi" (por. Ps 108, 4). Istnieje sześć różnych rodzajów postępowania, których działanie, jeśli się zastanowimy, bardzo łatwo odkryjemy w swoim umyśle. Po pierwsze: odpłacenie dobrem za zło. Po drugie: nie odpłacenie złem za zło. Po trzecie: odpłacenie dobrem za dobro. Po czwarte: odpłacenie złem za zło. Po piąte: nie odpłacenie dobrem za dobro. Po szóste: odpłacenie złem za dobro. Dwie pierwsze z tych rzeczy są domeną ludzi dobrych, a pierwsza z nich jest lepsza. Dwie ostatnie są domeną ludzi niegodziwych, a ostatnia z tych rzeczy jest najgorszą. Typy środkowe należą do ludzi, którzy nie są ani dobrzy, ani źli, ale pierwsza z nich graniczy z tym, co przysługuje ludziom dobrym, druga zaś z tym, co przysługuje niegodziwcom. Powinniśmy poszukać odniesienia do tych kwestii w Piśmie Świętym. Nasz Pan, sam z siebie, odpłacał dobrem za zło, czym „niezbożnych usprawiedliwia" (por. Rz 4, 5), a gdy zawisł na Krzyżu, powiedział: „Ojcze! Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (por. Łk 23, 34).

Lecz co dodane jest po słowach „zamiast miłować mnie uwłaczali mi"? „A jam się modlił" (por. Ps 108, 4).

Nie jest powiedziane wprost za co się modlił, lecz czy nie rozumie się samo przez się, że modlił się za swych prześladowców? Bo On znacznie umniejszył winę tych, którzy Go ukrzyżowali, natrząsając się z Niego, jakby był człowiekiem, którego pokonali wedle swej opinii; a On powiedział z Krzyża: „Ojcze! Odpuść im; bo nie wiedzą, co czynią". Gdy zatem oni z głębi swej przewrotnej złośliwości przemieniali dobro na zło, On z wysokości swej dobroci obracał zło w dobro. Słowo Boże poucza nas zatem, wskazując jako przykład Naszego Pana, że gdy odczuwamy cudzą niewdzięczność wobec nas, nie tylko dlatego, że nie wyrażono nam wdzięczności za dobro, lecz odpłacono za nie złem, my powinniśmy się wówczas modlić. Chrystus modlił się za swoich prześladowców, On też wstawia się za tymi, którzy żyją w smutku, których wiara jest zagrożona. My w pierwszym rzędzie powinniśmy modlić się nie za niewdzięczników, lecz za samych siebie: „Ojcze, pomóż nam, byśmy nie żywili urazy, uprzytomnij nam naszą duchową niewiedzę, zwróć nas ku ludziom niewdzięcznym, byśmy kochali ich miłością Jezusa".

*Komentarz do Psalmu 109, 5.*

## **99. W jaki sposób Chrystus radzi nam, jak mamy unikać nie 'prawości świata i osiągnąć życie wieczne ?**

Niech będą dzięki Panu Naszemu, który zesłał nam niespotykaną pomoc dla przeciwstawienia się temu złu. Bo dokąd miałby się człowiek uciec, by ocaleć przed wołającą o pomstę do Nieba falą ludzkiego grzechu, i któraż otchłań nie pochłonełaby swych ofiar, jeśli nie byłoby Chrystusowego Krzyża, który daje spoczynek i oparcie jako opoka, która zarazem jest Władzą; jeśli nie byłoby zasadzone Drzewo Krzyża, zbyt wysokie i silne, by powódź mogła Mu zagrozić?

Możemy trwać niezachwiani, przyłgnąwszy do Mocy Krzyża. Bo nie spęta naszych stóp, ani nie wciągnie nas wir złych rad i impulsów, które płyną ze świata. Gdy imperium tonęło w obrzydliwej otchłani zupełnie zepsutych obyczajów, pośród upadku starej religii, było koniecznym, by niebieska Władza nadeszła na ratunek, skłaniając ludzi do praktyki dobrowolnego ubóstwa, wstrzemięźliwości, dobroczynności, sprawiedliwości i wzajemnej zgody, właściwych prawdziwej pobożności i wszystkich innych, jasnych, najwyższej próby cnót. A

to wszystko nie tylko ze względu na możliwość spędzenia życia doczesnego w najbardziej czcigodny sposób, nie tylko ze względu na możliwość zachowania najdoskonalszych więzi zgody dla dobra swej ziemskiej społeczności, lecz także ze względu na możliwość osiągnięcia wiecznego zbawienia i na miejsce w niebieskiej Boskiej Republice, która trwać będzie na wieki, Republice, w której obywatelstwo jest nam nadane przez wiarę, nadzieję i miłość<sup>43</sup>.

List 138.

<sup>43</sup> Jakkolwiek oryginalne może się nam wydawać mówienie o „niebieskiej Republice”, należy pamiętać, że list niniejszy św. Augustyn kierował do Rzymianina, Marcellinusa, a więc człowieka, dla którego taka metafora była czytelna - przyp. tłum.

## 100. Dlaczego musimy położyć naszą nadzieję w Chrystusie ?

Piotr wyszedł przed Pana, gdy ten powiedział o swej przyszłej Męce, tak jakby mógł pouczać Go co do Jego życia. Chory człowiek radził Chrystusowi niby lekarz!<sup>44</sup> I cóż powiedział Panu, odnosząc się do Jego przyszłej Męki? „Boże cię uchowaj, Panie! Nie przyjdzie to na Ciebie” (por. Mt 16, 22). Czy Chrystus poszedł za radą Piotra? Co mu odpowiedział? „Pójdź za mną, szatanie” (por. Mt, 16, 23)<sup>45</sup>. Bo jeśli stawiasz się ponad Chrystusa, jesteś diabłem, a jeśli pójdziesz za Nim, będziesz Jego uczniem. „Niech się cofną wstecz szukający duszy mojej” (por. Ps 34,4). Bo jeśli ustąpią, to znaczy, że nie knują już złego przeciwko mnie, lecz pragną mego dobra.

A co z innymi? Bo nie wszyscy zostali przekonani na tyle, by się nawrócić i uwierzyć; wielu trwa w oporze, wielu w sercu stawia się ponad Panem, a jeśli tego nie przezwyciężą, dalej będą tak czynić i zawsze znajdą po temu taki lub inny powód. Co będzie z takimi? „Niechaj będą jako proch przed wiatrem” (por. Ps 34, 5). „Nie tak niezbożni, nie tak; ale jako proch, który rozmiata wiatr z wierzchu ziemi” (Ps 1, 4). Wiatrem są pokusy, prochem bezbożnicy. Gdy nadchodzą pokusy, rozwiewają i unoszą proch, bo nie ma nic stałego i zdolnego przetrwać. „Niech będą jako proch przed wiatrem, a anioł Pański niechaj ich uciśnie! Niech będzie droga ich ciemnością i ślizgawicą” (por. Ps 34, 5-6). Straszliwa droga! Któż, samotny, nie złęknie się ciemności? Kto w pojedynkę przejdzie śliską drogą? I gdzie postawi stopę? Te dwie choroby są wielką karą dla ludzkości: ciemność, czyli duchowa niewiedza; ślizgawica, czyli żądza bogactw. „A anioł Pański niechaj ich ściga!” (por. Ps 34, 6) - tak, że nie będą w stanie ustać. Bo ktokolwiek, kto stoi w ciemności na śliskiej drodze, gdy spostrzeże, że każdy krok grozi mu upadkiem i że nie ma przed sobą światła, będzie wolał na wszelki wypadek poczekać na nadejście światła. Lecz oto ściga go anioł Pański. I przyjdzie na niego to, ku czemu zmierzał, choć nie tak, jakby tego chciał. Bo to są rzeczy, które w Duchu Bożym przepowiedział prorok, jakby sam Bóg je powiedział: niezawodny sąd, sąd dobry i prawy, święty i pełen pokoju; sąd, który nie uniesie się gniewem, sąd, który nie będzie pałał żądzą zemsty, sąd, który nie pragnie rozgromienia przeciwnika, lecz stosownej odpłaty dla nieprawych. Tak mówi proroctwo.

Lecz skąd tak wielkie zło? Z jakiej przyczyny? Posłuchajcie, skąd ono. „Bez przyczyny ukryli na mnie zgubne sidło swoje” (por. Ps 34, 7). Zauważcie, co Żydzi przygotowali dla tego, który jest naszą Głową: zastawili na Niego sidła. Lecz wobec kogo to uczynili? Wobec Niego, który widzi ich serca. Lecz uznali Go za głupca, którego można oszukać, choć to oni pograżyli się w kręactwie, oni, którzy sądzili, że da się Go oszukać. Dlatego żył między nimi jako ten, którego można wprowadzić w błąd<sup>46</sup>; także i my, chrześcijanie, jesteśmy traktowani jako ci, których łatwo można oszukać. Chrystus wiedział, kto będzie Jego zdrajcą, przeznaczył go do pracy, ale ten uczynił coś więcej<sup>47</sup>. I tak przez zły czyn Judasza Chrystus sprowadził wielkie dobro: a jego wina nie zaciążyła na pozostałych. Oto przykład dla nas, byśmy pozostali cierpliwi: bo koniecznym jest, byśmy żyli w tym świecie wśród występnych.

I koniecznym jest, byśmy przecierpieli żywot wśród zła, znając je raczej, niż nie znając: Chrystus dał przykład cierpliwości, byście nie upadli, żyjąc pośród zła. A ponieważ niezawodną jest szkoła Chrystusa, w której znalazło się tych dwunastu, to o ile bardziej powinniśmy zachować stałość my, skoro w tak godnym chwwały Kościele wypełnia się to, co zostało przeznaczone: obecność tak dobra, jak zła...

Lecz na co jeszcze trzeba nam zwrócić uwagę? „Bez przyczyny ukryli na mnie zgubne sidło swoje.” Co znaczy: „bez przyczyny”? Nie wyrządziłem im żadnego zła, w ogóle ich nie skrzywdziłem. „Niesłusznie urągali duszy mojej” (por. Ps 34, 7). Co znaczy: „niesłusznie”? Mówiąc fałszywie, niczego nie udowodnili. „Niechże nań przyjdzie sidło, o którym nie wiedzą” (por. Ps 34,8). Wielka to kara, innej nie potrzeba! Zastawili na mnie sidła, o którym miałem nie wiedzieć. Niechże oni wpadną w sidła, o których nie wiedzą. Bo ja wiem o ich pułapce. Lecz jaka pułapka zastawiona jest na nich? Taka, której nie poznają. Posłuchajmy, bo nie przypadkowo jest o tym mowa. „Niechże nań przyjdzie sidło, o którym nie wiedzą”. Księga Przysłów: „Własne nieprawości chwytają niezbożnika, a powrozami grzechów swych związany bywa” (Prz 5, 22). Stąd też ci zostaną oszukani, którzy chcieli oszukiwać. Spadną na nich intrygi, które knuli przeciw mnie. Bo napisane jest: „Sieć, którą ukryli, niechaj ich pojma, i niech w to samo sidło wpadną!” (por. Ps 34, 8). Podobnie, może ktoś przygotować puchar z trucizną dla drugiego, a w zapomnieniu skosztować z niego trunku.

Oto, co spotka niegodziwych, lecz co będzie ze mną? „A dusza moja rozraduje się w Panu i ucieszy się Jego zbawieniem” (Ps 34, 9). O świcie słońce rozbłyśka nad górami. Zgodnie z postępującym dniem, jego promienie oświecają najniżej położone miejsca na ziemi. Gdy przyszedł Chrystus, jako pierwszy oświecił Apostołów, którzy są niczym góry. Z kolei oni oświecili innych ludzi, którzy są niczym cieniste wąwozy ziemi. Jeśli chcesz pomocy, wielcy kaznodzieje, góry, będą ci towarzyszyć. Lecz oni dają tylko to, co otrzymali od Chrystusa, słońca. Stąd też musimy położyć całą naszą nadzieję w samym Chrystusie.

*Komentarz do Psalmu 35, 1-9.*

**44** Św. Augustyn mówi tu nie o chorobie cielesnej, lecz duchowej, którą jest grzech - przyp. tłum.

**45** Tak brzmi odpowiedź Jezusa w dosłownym tłumaczeniu, które przyjmuje zarówno św. Augustyn, jak przekład Biblii ks. Jakuba Wujka - przyp. tłum.

**46** Bo nie uwierzyli w Boskość Chrystusa, Boskość, która w sposób absolutny oddziela prawdę od fałszu, ale sądzili, że można wprowadzić Go w błąd - przyp. tłum.

**47** Jezus chciał, by Judasz był Apostołem, ten jednak okazał się narzędziem zdrady, mimowolnie przyczyniając się do dzieła Odkupienia - przyp. tłum.

## **ROZDZIAŁ XVII** **MSZA ŚWIĘTA**

### **101. Dlaczego uczestnictwo w Mszy świętej wymaga wewnętrznego aktu wiary ?**

Osoba mówiąca na głos modlitwy, w swym wnętrzu rozważa znaczenie wypowiedzianych słów. Ta sama osoba, biorąc udział w zewnętrznym obrzędzie Najświętszej Ofiary, wierzy wewnętrznym, że wielka prawda sakramentalnie uobecnia się w Mszy świętej: Chrystus ofiarowuje Ojcu swoją śmierć na Krzyżu, za zbawienie wszystkich ludzi.

*Państwo Boże 10,19.*

# ŚWIĘTY TOMASZ Z AKWINU

## 101 PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Autor św. Augustyn wybór tekstów dokonał ks. Jules M. Brady SI  
Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu

### SPIS TREŚCI

#### PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

#### PRZEDMOWA DO WYDANIA AMERYKAŃSKIEGO

#### ŻYCIORYS ŚWIĘTEGO TOMASZA Z AKWINU (1225-1274)

#### ROZDZIAŁ I - Istnienie Boga

1. Czy Bóg istnieje?
2. Czy twierdzenie „Bóg istnieje” jest oczywiste?
3. Czy istota i istnienie są w Bogu tym samym?
4. Dlaczego istota Boga jest prosta i niezłożona?
5. Czy w tym samym czasie, gdy próbujemy ukazać, że Bóg istnieje, wiemy w jaki sposób On istnieje?

#### ROZDZIAŁ II - Poznanie Boga

6. W jaki sposób człowiek może poznać Boga?
7. Czy niemal wszystkim ludziom dany jest pewien rodzaj naturalnej znajomości Boga?
8. Czy w życiu doczesnym poznajemy Boga w stworzeniach, niczym w zwierciadle?
9. Dlaczego tak wielkim wyzwaniem dla człowieka jest poznanie tajemnic Boga?
10. Czy człowiek powinien zgłębiać Boże tajemnice i czego należy się wówczas wystrzeżać?
11. Czy imiona Boże, jakimi wyrażamy naszą cześć dla Niego, przysługują Mu z istoty?
12. Dlaczego wszelkie istoty rozumne pragną znaleźć swój ał w Bogu?
13. Dlaczego poznanie Boga jest ostatecznym celem człowieka?

#### ROZDZIAŁ III - Jezus Chrystus

14. Czy nazwa „Obraz” jest właściwa dla Syna Bożego?
15. Dlaczego tylko Jezus Chrystus, Słowo Boże, jest pełnym i najwłaściwszym imieniem Boga?
16. Czy było słuszne, że Chrystus narodził się z Dziewicy?
17. Czy jest rzeczą właściwą nazywać Chrystusa Głową Kościoła?
18. Czy zasługi Chrystusa ubogacają wszystkie członki Kościoła?
19. Czy przy końcu świata Chrystus będzie przyczyną sprawczą zmartwychwstania naszych ciał?

#### ROZDZIAŁ IV - Pismo Święte

20. Dlaczego Pismo Święte jest dla nas źródłem poznania Boga, duchowej radości i nawrócenia?
21. Z czego wynika autorytet płynący z Pisma Świętego?
22. Dlaczego nauka Pisma Świętego jest niezmienna i wieczna?
23. Dlaczego Pismo Święte dzieli się na Stary i Nowy Testament?
24. Czy treści Nowego Testamentu zawarte są już w Starym Testamencie?
25. Jakie zadania stoją przed tymi, którzy nauczają Pisma Świętego?
26. Jakimi przymiotami winni odznaczać się ci, którzy słuchają Słowa Bożego?
27. W jakiej hierarchii rozważać trzeba nauczanie, które płynie od Boga przez szafarzy Jego Słowa do tych, którzy go słuchają?

**ROZDZIAŁ V - Boża dobroć**

28. Czy jedynie Bóg jest dobry ze swej istoty?
29. W jaki sposób Bóg sprawił, że wszystkie stworzenia wyrażają Jego dobroć?
30. Czy Boża dobroć wymaga, aby On poprzez wyższe stworzenia rządził niższymi?
31. Czy potrzebujemy Bożej pomocy, by osiągnąć kres naszego życia, by ujrzeć Pierwszą Prawdę w jej istocie?

**ROZDZIAŁ VI - Boża mądrość**

32. W jaki sposób Bóg objawia nam swą mądrość?
33. Gdzie rodzi się Boża mądrość?
34. Dlaczego mądrość Boża napelnia sobą wszystko i w czym wyraża się jej moc?

**ROZDZIAŁ VII - Wszechmoc Boga**

35. W czym wyraża się Boża potęga i Jego władza nad wszelkim stworzeniem?
36. Czy stworzenia muszą być podtrzymywane w istnieniu przez Boga?
37. Czy wszystkie stworzenia w sposób ciągły podtrzymywane są w istnieniu przez Boga?
38. Czy Bóg jest przyczyną wszelkiej aktywności bytów stworzonych?
39. Czy Bóg włada wszystkimi stworzeniami, w sposób wolny poruszając je do działania zgodnego z ich celem?
40. Czy nierozumne stworzenia poruszane są przez Boga?

**ROZDZIAŁ VIII - Bóg i stworzenie**

41. Czy Bóg jest we wszystkich rzeczach?
42. Czy wszystko, co doskonale w stworzeniach, istnieje w Bogu w jakimś wyższym stopniu?
43. Czy działanie, mocą którego Bóg powołuje rzeczy do istnienia, jest tym samym działaniem, poprzez które cieśla tworzy skrzynie?
44. W jaki sposób działania Boga i bytów stworzonych pełnią role przyczyn sprawczych?
45. Dlaczego Bóg jest źródłem wiedzy o wszelkim stworzeniu?
46. Czy Bóg jest prawdą, która poucza o wszelkim istnieniu?
47. Czy byty, które nie dysponują władzą poznania, znają własne przeznaczenie?

**ROZDZIAŁ IX - Bóg i człowiek**

48. Czy jesteśmy winni Bogu specjalną cześć?
49. Czy cały cielesny człowiek jest obrazem Boga?
50. Czy Boże prawo zobowiązuje nas do wzajemnej miłości?
51. W jaki sposób służymy Bogu przez wewnętrzne i zewnętrzne uczynki?
52. Jakie cztery dary wlewa łaska uświęcająca w dusze tych wierzących, którzy ją przyjmują?

**ROZDZIAŁ X - Człowiek**

53. Czy możemy żyć miłością pozbawieni wiary i nadziei?
54. Czy człowiek musi nieustannie myśleć o swym przeznaczeniu, by czynić wszystko z uwagi na swój cel?
55. Czy ludzki smutek umniejsza się z powodu współczucia przyjaciół?
56. Dlaczego mądrość i ład idą ze sobą w parze

**ROZDZIAŁ XI - Dusza i ciało**

57. Czy dusza ludzka zawiera w sobie światło rozumności?
58. Czy zdolności duszy, ujawniając się w świecie, postępują zgodnie z jej naturą?
59. Czy ludzkiemu ciału i duszy przyrodzone jest naturalne zjednoczenie?
60. Czy ludzka dusza złączona jest z ciałem fizycznym przez jakieś ciało pośredniczące?

61. Czy ciało podlega nakazom duszy w taki sam sposób, w jaki świat widzialny podlega nakazom Boga?

62. Czy po śmierci człowieka nadal istnieje jego dusza?

#### **ROZDZIAŁ XII - Ludzkie poznanie**

63. Czy potrzebujemy światła czynnego intelektu, by zrozumieć byty?

64. Dlaczego ludzki intelekt poznaje wszystkie byty zmysłowe?

65. Czy filozofia może być pomocna w zgłębianiu teologii?

66. Czy człowiek szukający wiedzy doświadcza wewnętrznego konfliktu?

67. W jaki sposób nauczyciel przynagla studenta do zdobywania wiedzy?

#### **ROZDZIAŁ XIII - Ludzka wola**

68. Czy ludzka wola, jeśli jest skierowana ku dobru, może w ogóle wybierać między tym dobrem a złem?

69. Czy wewnętrzny akt woli musi nieustannie nadzorować zewnętrzne działania, nawet jeśli człowiek podejmujący je przestaje myśleć o podjętej w swym wnętrzu decyzji?

70. Czy Bóg w sposób pewny zna wszystkie czyny wynikające z wolnej woli, zanim wydarzą się w czasie?

#### **ROZDZIAŁ XIV - Życie wiarą**

71. Czy Bóg jest przyczyną wiary zarówno człowieka niewierzącego, jak wierzącego?

72. Co stanowi o szczególnej wartości życia kontemplacyjnego?

#### **ROZDZIAŁ XV - Szczęście**

73. Czy przyjemności, jakie czerpiemy z ciała, są pomocne do osiągnięcia pełni szczęścia, które mamy od Boga?

74. Czy szczęście człowieka zasadza się na ziemskiej potędze?

75. Czy człowiek doświadcza pełni szczęścia w ciele, czy raczej poza nim?

76. Czy szczęście wymaga zażyłej więzi między przyjaciółmi?

77. Czy pełnia szczęścia, jaką ofiaruje człowiekowi Bóg, może zostać przez niego utracona?

78. Dlaczego Bóg jest ostatecznym szczęściem i spełnieniem wszelkich istot rozumnych, w tym i człowieka?

#### **ROZDZIAŁ XVI - Zło, grzech, Odkupienie**

79. Czy zło, które ma miejsce w świecie, przeczy Bożej Opatrzności?

80. Czy złe moralnie czyny powodowane są przez pierwszą przyczynę, czyli Boga?

81. Czy jeden grzech śmiertelny pozbawia miłości osobę, która go popełniła?

82. Czy Bóg jest przyczyną duchowej ślepoty i zatwardziałości serca?

83. Czy musimy usilnie zabiegać o wystrzeżenie się pokus, skoro strzeże nas wszechmocny Bóg?

84. Skoro niemożliwym jest, by zwrócić się ku Bogu bez Jego łaski, czy rozsądnie jest czynić ludzi odpowiedzialnymi za bezbożne życie?

85. Czy brak radości ducha jest złem moralnym?

86. Czy Męka Chrystusa jest lekarstwem na słabość wynikającą z grzechu?

87. Czy Męka Chrystusa przyczynia się do wybaczenia grzechów popełnionych także po Jego śmierci?

#### **ROZDZIAŁ XVII - Sakramenty**

88. W jaki sposób sakramenty, oddziałując na ciało, mogą dać łaskę duszy?

89. Dlaczego Ostatnia Wieczerza była szczególnie odpowiednim momentem dla ustanowienia sakramentu Eucharystii?

#### **ROZDZIAŁ XVIII - Aniołowie**

90. Czy Bóg stworzył aniołów jako obdarzonych stanem łaski uświęcającej?

91. Czy każdy człowiek ma Anioła Stróża?

92. Czy anioł może natchnąć człowieka poznaniem rzeczy Bożych?

93. Dlaczego aniołowie przyjmują ciało nawiedzając ludzi?

### **ROZDZIAŁ XIX - Pozdrowienie Anielskie**

94. O czym poucza nas „Pozdrowienie Anielskie”?

95. Dlaczego w wiekach poprzedzających przyjście Chrystusa anioł przewyższał człowieka czią?

96. Czy Maryja przewyższa anioły czią?

97. Dlaczego Maryja przewyższa anioły w doskonałości łaski?

98. Dlaczego Maryja bliższa jest Bogu, niżli aniołowie?

99. Dlaczego Maryja jest czystsza, niżli aniołowie?

100. Dlaczego chrześcijanie nazywają Maryję Gwiazdą Morza?

101. Dlaczego Jezus Chrystus, owoc żywota Maryi, przewyższa chwałą wszelkie stworzenie i swoją Matkę?

### **PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO**

„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczylił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek - poznając Go i miłując - mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie (por. Wj 33,18; Ps 27 [26], 8-9; 63 [62], 2-3; J 14, 8; 1J 3, 2"<sup>1</sup> - brzmią pierwsze zdania encykliki *Fides et ratio* Jana Pawła II poświęconej relacji wiary i rozumu. Święty Tomasz z Akwinu, dominikanin, jest tym, którego szczególne znaczenie zostało wyraźnie podkreślone na kartach cytowanego tu dokumentu. Papież stwierdził: „W epoce, gdy chrześcijańscy myśliciele odkrywali na nowo skarby filozofii starożytnej, a ściślej arystotelesowskiej, wielką zasługą Tomasza było ukazanie w pełnym świetle harmonii istniejącej między rozumem a wiarą. Skoro zarówno światło wiary, jak i światło rozumu pochodzą od Boga - dowodził - to nie mogą sobie wzajemnie zaprzeczać"<sup>2</sup>. Dziś, gdy więź między wiarą a rozumem, światem nauki i techniki a Objawieniem wydaje się być mocno nadszarpnięta, gdy traktowane są raczej jako obce sobie, a konflikt między nimi przybiera także formę bolączek społecznych, ustrojowych, cywilizacyjnych, warto zapytać, na jakim fundamencie św. Tomasz mógł postawić gmach nauki, w obrębie którego znalazł właściwe miejsce tak dla wiary, jak dla rozumu. Dla współczesnej sobie filozofii i nauk przyrodniczych, dla myślowego dorobku przedchrześcijańskich, greckich filozofów, wszystkich tych dziedzin uzgodnionych z doktryną Kościoła i wznoszących się zarazem na coraz wyższe stopnie - ku coraz głębszemu poznaniu prawdy, która nigdy jednak nie wyczerpuje się w wiedzy, lecz zakłada wiarę.

Kto zechce zgłębić trzymaną w ręku książkę, może napotkać na trudności, które z początku wydać się mogą nie do przezwyciężenia. Wynikają one z wielu czynników, spośród których niebagatelnymi są powszechna dziś niezajomość podstawowych zagadnień filozofii, jej korzenia, którym jest metafizyka (a szerzej: całej kultury klasycznej i średniowiecznej). Z tego wynika - często niezawiniony przez konkretną osobę - powierzchowny pogląd na świat (i na historię pewnych epok). Drugim problemem może być terminologia, jakiej używa Anielski Doktor, oraz sposób - dla dzisiejszego człowieka niezwykle - w jaki opisuje rzeczywistość, chociażby stworzenie świata i poznanie go w świetle Bożej łaski (pytanie 45: „Dlaczego Bóg jest źródłem wiedzy o wszelkim stworzeniu?"). Trzecim problemem jest załączkowy poziom zaawansowania nauk przyrodniczych w Wiekach Średnich, w świetle dzisiejszych badań w niewielkim tylko stopniu oddających faktyczny stan rzeczy. Trzeba o tym pamiętać, gdy czyta się niektóre spośród zawartych w tej książce przykładów, jakimi Akwinata pragnął rozbudzić wyobraźnię tych, których nauczał.



„Gdy chodzi o najmłodsze pokolenie, to na pewno zetknęło się ono z całym szeregiem opinii, zgodnie z którymi metafizyka jest synonimem irracjonalności, jakiegoś nierozumnego, wykraczającego poza wszelką naukowość zajmowania się sprawami niesprawdzalnymi... Zadomowiło się, niestety, to złośliwe i groźne przekręcanie znaczenia wyrazu «metafizyka», przeinaczanie tego, czym w rzeczywistości jest filozofia w najlepszym i najgłębszym tego słowa znaczeniu"<sup>3</sup> - twierdzi prof. Stefan Swieżawski na kartach ze wszech miar godnej polecenia książki: *Święty Tomasz na nowo odczytany*. Czym zatem faktycznie jest metafizyka, dziedzina wiedzy, którą Akwinata dopełnił teologią Kościoła i uczynił na długo znakiem przymierza między wiarą a rozumem?

Starożytni Grecy w swym poszukiwaniu zasad rządzących światem, zaczęli dociekać czym właściwie jest to, co istnieje? Dla jakich przyczyn istnieje? Z czego wywodzi się byt? Co jest jego najbardziej elementarną, pierwotną zasadą? Filozofia, czyli „umiłowanie mądrości", była u swych źródeł dążeniem do zasad, które pozwolą zrozumieć i opisać świat nie poprzez mity, opowieści o bożkach, lecz w świetle rozumu, który dociera do prawdy, lub jest przez nią oświecony (chrześcijaństwo dopowie: Prawdą tą jest Bóg, który objawił się ludziom w Jezusie Chrystusie). Metafizyka

- jeszcze w rozumieniu przedreligijnym - jest kontemplacją, czyli zgłębianiem tej prawdy, która ukrywa się w samych rzeczach, nie jako czysta abstrakcja, lecz

- *de facto* - ich najgłębsza treść. Dlatego też „filozofia, zwłaszcza w klasycznej wersji, umożliwia dotarcie do najgłębszych racji rzeczywistości i ludzkiego życia. Uznajemy ją za przewodnika i pomimo wyzwań irracjonalizmu i sceptycyzmu poszukujemy wraz z nią mądrości"<sup>4</sup> - zauważa ks. Jacek Grzybowski we wstępie do książki *Miecz i Pastorał*, dającej m.in. wnikliwe studium filozofii polityki Św. Tomasza z Akwinu.

Oczywiście, nie sposób zaprzeczyć, że wraz z wyłanianiem się coraz to nowych szkół filozoficznych, wzajem ze sobą sprzecznych koncepcji i pojęć, zacierał się niekiedy obraz prawdy, a mądrość stawała się jedynie synonimem akademickiej uczości. Ale metafizyka wykraczała ponad i przerastała ograniczenia, które narzucały jej kostniejące, zagubione w terminologicznych zawłościach nurty filozofii. Jest w tym niemal jakaś dziejowa prawidłowość. Trzeba zaznaczyć, że średniowieczne chrześcijaństwo odziedziczyło po starożytności dwa główne nurty myśli filozoficznej - platonizm, w dużej mierze wzbogacony neoplatonizmem, oraz odkryty na nowo w czasach św. Tomasza - za pośrednictwem Arabów i Żydów - arystotelizm. Już w czasach nowożytnych często powtarzano, że „chrześcijanie [epoki średniowiecza] są tylko uczniami pogan: mianowicie Platona co do idei, a Arystotelesa co do rozumu i nauki"<sup>5</sup> - na co krytycznie zwraca uwagę G. K. Chesterton w swoim erudycyjnym eseju z pogranicza biografii i historii idei: *Święty Tomasz z Akwinu*. W tym kluczu chrześcijaństwo stanowiłoby jedynie syntezę najgłębszych pogańskich intuicji w zmienionych warunkach historycznych i doktrynalnych, a jego dziedzictwo i tradycja, tworzona z tak wielkim wysiłkiem i pietyzmem w ciągu kolejnych stuleci, wymagałaby co najwyżej takiego szacunku, jak każda pamiątka po przychodzących i odchodzących ideach, dziełach i czynach.

Tak się jednak nie stało, a to ze względu na treści, które należą do istoty chrześcijańskiego Objawienia: przekonanie o dobroci Boga, który z nicości tworzy świat i nie jest obojętną, na zawsze odległą od stworzenia potęgą, lecz Zbawicielem, prowadzącym ludzi przez Odkupienie do zmartwychwstania. Wskazuje na to Richard Heinzmann w swojej *Filozofii średniowiecza*: „Cały świat to dobry wytwór Boga, przezeń chciany, powołany do istnienia w swobodnym akcie wszechmocy i stale utrzymywany w stanie bytu. Stawanie się, doczesność, uwarunkowanie, wielość, sporadyczność, to nie odpryski od trwałego bytu, od wieczności, bez-warunkowości i wewnętrznej jedności, nie takie formy bytu, które jako poślednie trzeba przezwyciężyć, ale chciana przez Boga rzeczywistość o własnej wartości. Bycie stworzeniem to zawsze coś pozytywnego: oto perspektywa myślenia chrześcijańskiego. Widzieć w

stworzeniu coś negatywnego równałoby się, jak to ujmie św. Tomasz z Akwinu, wżgardzeniu Stwórcą przez pogardę stworzenia"<sup>6</sup>. Nie mniej istotna dla chrześcijańskiego przewartościowania i zarazem dowartościowania metafizyki jest kwestia zmartwychwstania człowieka w ciele: „Jest on ze swej istoty duchem w ciele, jako jednostka i osoba powołanym do trwałego dialogu z wiecznym Bogiem. Zbawienie zatem to nie wyzwolenie duszy z ciała, lecz trwałość zmartwychwstałego indywiduum w dialogu z Bogiem"<sup>7</sup>.

Myśl ta ma swoje daleko idące konsekwencje, z których część trudno jest nam dziś bez wnikliwszego namysłu zaakceptować. Porządek świata, oparty na najgłębszym metafizycznym przekonaniu, że całe stworzenie pochodzi od Boga, prowadzić musiał zarazem do przekonania, że także On, jako Najwyższa Prawda jest gwarantem poznania wszystkiego, co istnieje. A cała wiedza, możliwa do ogarnięcia przez człowieka, nie sytuuje się poza porządkiem i harmonią Bożych praw, lecz ściśle z nich wynika i - z perspektywy człowieka - ku nim zdąża, gdy tylko zechce on szczerze i konsekwentnie ją badać. Porządek natury ma swe źródło w porządku danym od Boga i także ludzka wiedza powinna odzwierciedlać ten stan rzeczy. Stąd według św. Tomasza, ukoronowaniem poznania i wiary jest teologia, będąca depozytem Kościoła; w niej zaś znajdują swe dopełnienie i uzasadnienie wszelkie inne dziedziny - przez metafizykę, jako zwieńczenie filozofii, po nauki praktyczne, stosowane. Dziś, gdy świat techniki, handlu, ekonomii, nauk przyrodniczych wydaje się być radykalnie odseparowany od nauki Kościoła, a synteza prawie niemożliwa ze względu na coraz to poszerzające się spektrum wiedzy, specjalizację jej dziedzin, kryzys humanistyki - trzeba się strzec zarówno zbyt łatwych prób powrotu do źródeł jedności wiary i rozumu (częsta to praktyka w pseudometafizycznych zapatrywaniach zwolenników ezoteryzmu), jak i lekceważenia wobec tego, co jako kontemplacja bytu i namysł nad nim wydaje się być zbędne i bezowocne, bo nie przynosi wymiernych, materialnych korzyści. Obecnie, gdy wszechświat - największy dostępny nam obraz stworzenia staje przed nami jako coraz bardziej skomplikowany ogrom - zgłębiamy przez najbardziej precyzyjne teleskopy, przenikamy myślą i aparaturą fizyków, astronomów, matematyków, gdy równocześnie zgłębiamy mikrokosmos i docieramy jakby do sedna przyrody dzięki coraz bardziej precyzyjnym badaniom elementów pierwszych, także dzięki św. Tomaszowi wciąż możemy żywić pewność, że żadne z praw natury, żadne z ludzkich dociekań, choćby najbardziej złożone i wyspecjalizowane, nie stoi w sprzeczności z Mądrością i Prawem Boga, nazywanego Zbawicielem.

Trzeba również pamiętać o pożytku, jaki płynie dla wiary z rozumu ze względu na życie chrześcijańskie. Zwracał na to uwagę Jan Paweł II w cytowanej na wstępie encyklice *Fides et ratio*: „Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Złudne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum; przeciwnie, jest wówczas narażona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu"<sup>8</sup>.

Rozum i wiara, wzajem dopełniając się w życiu św. Tomasza (tak że nie znajdziemy w nim, ani w jego dziele, szczeliny, żadnego rozziwku) były wielkim wyzwaniem i nadzieją w niespokojnej epoce, w jakiej przyszło mu żyć. Współczesny nam współbrat Akwinaty, o. Marie-Dominique Chenu OP pisze, że w czasach Anielskiego Doktora „budzi się głód wiedzy, umiłowanie wolności, aspiracje do dobrobytu materialnego i do bogactwa duchowego - jest to świat, w którym najpiękniejsza żarliwość ideowa ściera się z tendencjami do rozprężenia, a wszystkie te dążenia przejawiają się w obrębie ruchliwej i pracowitej klasy mieszczańskiej, wyzwolonej z biernej egzystencji niewolniczej... Przenikliwość Innocentego III otworzyła wówczas drogę rozwoju dla nowych organizmów, dla braterskich wspólnot kaznodziejów, które dzięki ewangelicznemu ubóstwu opierały się zwyczajowo zarówno

urokom nowych możliwości zdobywania bogactw, jak też bezwładnemu ciężarowi upadającego feudalizmu"<sup>9</sup>. W tym oto świecie, pełnym fermentu nie do uniknięcia, jak zawsze, gdy nowe ściera się ze starym, dominikanin, Tomasz z Akwinu, syn z możnego, feudalnego rodu, dał Kościołowi i światu chrześcijańskiemu swą myśl, rozważną, dążącą do syntezy i wnikliwego rozumienia, która była zarazem świadectwem jego geniuszu i ascetycznej pracy nad sobą. Klarowność jego dzieł odzwierciedlała się w jego osobistym życiu, na co zwraca uwagę autor obszernej biografii twórcy *Sumy teologicznej*, o. James A. Weisheipl OP: „Chociaż myśl Tomasza posiada znaczenie transcendentne, to jednak nie należy jego dzieł czytać tak, jakby były napisane za jednym posiedzeniem, z pominięciem całego rozwoju intelektualnego autora. Tomasz, jak każdy inny człowiek, rozwijał się intelektualnie i duchowo. Zdumienie jednak wywołuje fakt, że już w bardzo wczesnym okresie swojego życia doszedł do pewnych fundamentalnych przekonań filozoficznych, których nigdy nie zmienił. Nieustannie się rozwijał, osiągał coraz głębsze zrozumienie prawdy, a nawet odrzucał wcześniejsze poglądy. Nigdy jednak nie dochodziło do przeobrażenia jego stosunku do rzeczywistości. Nie było w jego życiu «nawrocenia», czy gwałtownego odrzucenia wcześniejszych myśli, lecz jedynie korekty i modyfikacje wiodące do pełniejszego, bardziej ludzkiego i bardziej Boskiego zrozumienia podstawowych problemów życia"<sup>10</sup>.

18 lipca 1323 roku, w kościele Notre-Dame des Doms w Awinionie odbyły się główne uroczystości, związane z kanonizacją św. Tomasza z Akwinu. Po odśpiewaniu hymnu *Veni Creator Spiritus*, odczytaniu bulli *Redemptionem misit* (ogłaszającej Akwinatę świętym Kościoła rzymskokatolickiego), odśpiewaniu *Te Deum*, papież Jan XXII odprawił Mszę świętą na jego cześć, z Ewangelią: *Vos estis sal terrae*- „Wy jesteście solą ziemi”. Jak zaznacza o. Weisheipl OP: „było sprawą oczywistą, że papież Jan XXII chciał, aby czczono Tomasza nie tylko za jego świętość i czystość, lecz również za jego mądrość, nauczanie i erudycję"<sup>11</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że swoje dzieło i obowiązki spełniał z głębokim poczuciem ich Boskiego pochodzenia i uświęcenia przez Tego, w którego pełni spotykają się Mądrość i Świętość.

Krzysztof Wołodźko

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 1998, wstęp.

<sup>2</sup> *Ibidem*, 43.

<sup>3</sup> S. Swieżawski, *święty Tomasz na nowo odczytany. Wykłady w Laskach*, Kraków 1983, s. 47-48.

<sup>4</sup> J. Grzybowski, *Miecz i Pastorał. Filozoficzny uniwersalizm sporu o charakter władzy. Tomasz z Akwinu i Dante Alighieri*, Kęty 2006, s. 5.

<sup>5</sup> G. K. Chesterton, *święty Tomasz z Akwinu*, Warszawa 1995, s. 66.

<sup>6</sup> R. Heinzmann, *Filozofia średniowiecza*, Kęty 1999, s. 12.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 1998, 48.

<sup>9</sup> M. D. Chenu OP, *Wstęp do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, Kęty 2001, s. 42-43.

<sup>10</sup> J. A. Weisheipl OP, *Tomasz z Akwinu. Życie, myśl i dzieło*, Poznań 1985, s. 10.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 432.

## PRZEDMOWA DO WYDANIA AMERYKAŃSKIEGO

„Nauczyciele, wykonując swój fach, używają stosownych przykładów” - głosi często powtarzane zdanie, autorstwa św. Tomasza z Akwinu. On sam używał symbolicznych obrazów dla wyjaśnienia zagadnień filozoficznych i teologicznych. Niniejsza książka jest zbiorem fragmentów, zaczerpniętych z pism Anielskiego Doktora, a w każdym z nich autor odpowiada na filozoficzne i teologiczne pytania, używając wyrazistych, choć ponadzmysłowych obrazów. Czytelnicy niniejszej antologii, którzy nie znają formalnych

zagadnień związanych z tomizmem, mogą odkryć, że Tomaszowe myślenie cechuje jasność, harmonia i prostota greckich świątyń. Czy można wymagać więcej? Metoda jego pracy została zaczerpnięta od Arystotelesa, wielkiego greckiego filozofa. Być może lektura niniejszych tekstów skłoni kogoś do poważnych studiów nad *Sumą teologiczną*, klasyczną pracą św. Tomasza z Akwinu, księcia scholastyki.

Czytelnik powinien zgłębiać każdy fragment niniejszej książki w sposób, w jaki znawca sztuki analizuje słynne płótno malarskie. Przygląda mu się z bliska i z daleka, z prawej i z lewej strony. W podobny sposób czytelnik powinien rozważać poszczególne fragmenty jako całość, skupić się na konkretnym przykładzie i ostatecznie odkryć filozoficzną lub teologiczną prawdę, zilustrowaną odpowiednim obrazem. Stąd pojedyncze teksty z tej książki mogą służyć jako temat dla codziennej medytacji.

Fundamentalną zasadą myśli św. Tomasza z Akwinu jest pogląd, że jest czymś odmiennym w stworzeniu jego istota i istnienie, podczas gdy w Bogu są one tożsame. Wyjaśnię to pokrótce, rozważając w następującej kolejności: istotę bytów stworzonych, ich istnienie, oraz tożsamość Boga.

Po pierwsze, Akwinata stwierdziłby, że prezydent Stanów Zjednoczonych, koń wyścigowy, który w ostatnim roku wygrał Kentucky Derby i pomnik stojący w Muzeum Holokaustu w Jerozolimie, różnią się wewnętrznie ze względu na swoją *istotę* (łac. *essentia*, ang. *essence*). Istotą prezydenta Stanów Zjednoczonych jest bycie zwierzęciem rozumnym.

Istotą zwycięzcy Derby jest bycie zwierzęciem nierozumnym.

Istotą pomnika jest bycie materia nieożywioną.

Stąd też istota bytów stworzonych jest ich wewnętrznym „elementem składowym”, wyjaśniającym, jakiego rodzaju bytem jest dane stworzenie.

Po drugie, Tomasz mógłby równocześnie przyznać, że wszystkie te trzy pojedyncze byty można uznać za podobne, gdyż mają istnienie. To niemal banalne określenie stanu rzeczy ma najwyższą wagę. Rozważmy w jak różny sposób zostanie użyte słowo „jest” w poniższych zdaniach.

Prezydent jest.

*Tyranosaurus Rex* jest gadem kopalnianym<sup>12</sup>.

*Tyranosaurus Rex* nadal jest obiektem zainteresowania naukowców.

Jedynie w pierwszym zdaniu słowo „jest” oznacza *de facto* stan istnienia (łac. *esse*, ang. *existence*). Łacińskie *esse* tłumaczymy: *być, istnieć, istnienie*. *Esse* jest w stworzeniu wewnętrznym „elementem składowym” wyjaśniającym na czym polega podobieństwo między poszczególnymi bytami.

Zwróćmy uwagę na różnicę między zdaniem pierwszym a drugim i trzecim. W zdaniu drugim i trzecim słowo „jest” nie potwierdza faktu istnienia, gdyż opisane stworzenie dawno wymarło. Pełni natomiast rolę łącznika między podmiotem a orzeczeniem. Tak rozumiane zdanie pełni rolę twierdzenia logicznego.

Podsumujmy dwa pierwsze punkty: istota i istnienie, wewnętrzne „elementy składowe” bytów stworzonych, różnią się od siebie. Są ku temu dwa powody: zwierzę rozumne, zwierzę nierozumne, materia nieożywiona różnią się co do swej istoty, podczas gdy prezydent, koń wyścigowy, pomnik są do siebie podobne przez to, że mają istnienie (*esse*).

Po trzecie, ukoronowaniem rzeczywistości w myśli Akwinaty jest Bóg, jedyny w pełni tożsamy z samym sobą byt. Bóg jest w pełni zjednoczony w sobie, ponieważ jedynie w Nim istnienie wyjawia równocześnie kim On jest (*essentia*) i to, że w ogóle jest (*esse*).

Z wyżej przedstawionych tu trzech racji wynika, dlaczego św. Tomasz rozróżniał między istotą a istnieniem stworzeń, kiedy w Bogu są one tym samym.

Ze względu na dwuznaczność słowa „jest”, będę używał łacińskiego bezokolicznika *esse* dla jasnego zaznaczenia, w którym miejscu Akwinata zakłada akt istnienia.

Przetłumaczone przeze mnie na język angielski fragmenty, zawierające konkretne przykłady, nie są literalnym tłumaczeniem łacińskich tekstów, ale przejrzystym przekładem, którego celem jest odtworzenie piękna oryginalnych łacińskich cytatów.

Ks. Jules M. Brady SI

**12** Dwa następujące po sobie zdania, oraz omawiający je akapit, zostały opracowane przez tłumacza na potrzeby polskiego wydania ze względu na zmieniony kontekst językowy.

## **ŻYCIORYS ŚWIĘTEGO TOMASZA Z AKWINU (1225-1274)**

### **Dzieciństwo: 1225-1239**

Tomasz z Akwinu urodził się w 1225 roku w rodzinnym zamku Roccasecca, nieopodal małego miasta Akwin, które leży w połowie drogi między Rzymem a Neapolem. Tomasz był najmłodszym synem Landolfa i Teodory; miał trzech starszych braci i cztery siostry. W wieku sześciu lat został wysłany na studia do benedyktyńskiego klasztoru na górze Monte Cassino. Tam uczył się łaciny i zdobywał wiedzę na temat chrześcijańskiej doktryny, podstawowych umiejętności czytania i pisania, nawiązał też do solidnej nauki.

### **Neapol: 1239-1244**

W roku 1239 Landolf wysłał Tomasza na studia uniwersyteckie do Neapolu, gdzie ten przebywał od roku 1239 do 1244. Tam poznał filozofię Arystotelesa<sup>13</sup> i zakon dominikanów. Piotr z Hibernii<sup>14</sup> nauczał Tomasza, w jaki sposób komentować teksty Stagiryty. W Neapolu Tomasz zaprzyjaźnił się z kilkoma spośród dominikanów, coraz bardziej podziwiając dominikański ideał życia w ubóstwie, posłuszeństwie, uczoności i wśród ewangelicznych wysiłków zbawienia duszy. W roku 1243 został nowicjuszem w zakonie Braci Kaznodziejów.

**13** Arystoteles, urodzony w 384 roku przed Chrystusem, zmarł w roku 322 w Chalcydzie; przez dwadzieścia lat uczeń szkoły platońskiej, następnie doradca tyrana Hermiasza, któremu doradzał - nie dość skutecznie - w sprawach dobrego rządzenia; nauczyciel trzynastoletniego Aleksandra Wielkiego. Po powrocie do Aten założył szkołę perypatetycką, Liceum. Do jego największych dzieł zalicza się *Etykę Nikomackejską* i niedokończoną *Politykę*. Arystoteles zrezygnował z platońskiego, idealistycznego aprioryzmu, proponując jako metodę poznawczą empiryzm; w filozofii politycznej skupił się na wizji państwa (*polis*) jako gwaranta wszechstronnego zaspokojenia materialnych i duchowych potrzeb ludzkiej wspólnoty. Niebagatelna była rola filozofii Arystotelesa w średniowieczu, odkryta przez Awerroesa i jego uczniów, została następnie - nie bez przeszkód - zaakceptowana w ortodoksyjnym chrześcijaństwie, przede wszystkim za sprawą Alberta Wielkiego i św. Tomasza z Akwinu.

**14** Piotr z Hibernii, lub Piotr z Irlandii (ok. 1230-1265); nauczał filozofii przyrody w duchu Arystotelesa; kontrowersje wobec twórczości tego filozofa dotyczą przede wszystkim kwestii na ile był konsekwentny w swym arystotelizmie; badacz życia i myśli św. Tomasza z Akwinu, James A. Weisheipl OP twierdzi, że „Piotr z Irlandii był od początku arystotelikiem i to stanowisko z biegiem lat gruntowało się coraz bardziej”.

### **Paryż: 1245-1248**

Obawiając się, że rodzina Tomasza wyrazi sprzeciw wobec jego decyzji dołączenia do zakonu, dominikanie zdecydowali się wysłać go do Paryża. Ich obawy okazały się nie pozbawione mocnych podstaw - w drodze do Paryża Tomasz i jego towarzysze zostali przemocą zatrzymani przez braci Akwinaty, którzy usiłowali zrzucić z niego dominikański habit. Młody nowicjusz został uwięziony w rodzinnym zamku, Roccasecca, lecz jego bliscy ustąpili po trzech miesiącach i pozwolili mu na powrót dołączyć do dominikanów w Neapolu. W roku 1245 Tomasz udał się na nowo w podróż do Paryża. W latach 1245-1248 pozostawał w tym mieście, oddając się studiom. Podczas tych lat poznawał teologię pod kierunkiem Alberta Wielkiego<sup>15</sup>.

**15** Albert Wielki, łac. *Albertus Magnus* (ok. 1193-1280); doktor Kościoła, teolog, filozof, przyrodnik; wykładał m.in. na uniwersytecie w Paryżu; ma duże zasługi dla przedstawienia średniowiecznej Europie ówczesnych węzłowych problemów filozofii arabsko-żydowskiej, która w znacznej mierze podważała ortodoksyjne myślenie chrześcijańskie.

### **Kolonia: 1248-1252**

W roku 1248 Albert i Tomasz opuścili Paryż, udając się do Kolonii w celu założenia tam dominikańskiego Studium Generalnego<sup>16</sup>. W mieście tym Tomasz kontynuował studia, a jego nauczycielem pozostał Albert Wielki, który był pierwszym dominikańskim scholastykiem, jaki spróbował użyć filozofii Arystotelesa w służbie teologii chrześcijańskiej. Podczas tych lat Albert wprowadził Tomasza w zagadnienia poruszane w *Etyce Nikomachejskiej*, głównym dziele Stagiryty. Akwinata używał zarówno chrześcijańskiej, jak pozachrześcijańskiej scholastyki do ponownego przemyślenia głównych problemów filozoficznych. Znacznie przewyższył swego mistrza przez wewnętrzną jedność i konsekwencję w myśleniu, których brakowało w twórczości Alberta. W Kolonii Tomasz został wyświęcony na kapłana, prawdopodobnie między rokiem 1248 a 1252.

**16** Studium Generalne, łac. *studium generale*-powszechna nazwa uniwersytetu w początkach XIII wieku; określenie wynikało z faktu, że studium dawało wiedzę na temat wszystkich uznawanych wtedy gałęzi wiedzy.

### **Paryż: 1252-1259**

Jesienią roku 1252 przełożony generalny zakonu dominikanów wysłał Tomasza na Uniwersytet w Paryżu, by tam nauczał w stopniu bakałarza świętej teologii. W latach 1252-1259 jego główną pracą było pisanie komentarzy i lektura czterech ksiąg *Sentencji* Piotra Lombarda<sup>17</sup>. Osiemdziesiąt procent treści zawartych w *Sentencjach* zaczerpniętych zostało wprost od św. Augustyna<sup>18</sup>, w rzeczy samej księga sprowadzała się do roli kompendium teologii biskupa Hippony. Studiowanie ksiąg Piotra z Lombardii było dla Tomasza wymogiem w jego przygotowaniach czynionych dla uzyskania stopnia mistrza świętej teologii. *Sentencje* były używane na uniwersytetach jako podręczniki do końca XVI wieku. Zakończył swoje *Komentarze do „Sentencji”* w roku 1256, a rok później władze Uniwersytetu Paryskiego nadały mu tytuł mistrza świętej teologii. Tomasz został pełnoprawnym wykładowcą na największym, najwspanialszym uniwersytecie ówczesnego świata chrześcijańskiego; nauczał tam w latach 1257-1259. W tym też czasie poświęcił się egzegezie wybranych fragmentów Starego i Nowego Testamentu. W Paryżu, zgodnie z życzeniem trzeciego przełożonego generalnego dominikanów, Rajmunda z Penafort<sup>19</sup>, rozpoczął pisanie dzieła *Summa contra Gentiles* („Suma przeciw poganom”), w którym to dziele wyjaśniał prawdy wiary katolickiej, przez obalenie przeciwnych jej błędów. Łaciński termin „*gentiles*” (poganie) oznacza wszystkich ludzi, którzy nie przyjmują wiary katolickiej. Praca ta została napisana, by dostarczyć argumentów doktrynalnych dla misjonarzy katolickich, nawracających muzułmanów w Hiszpanii i Północnej Afryce. W księdze tej Tomasz używa zarówno filozoficznych, jak teologicznych argumentów. Pracę nad nią zakończył w Orvieto w roku 1264.

**17** Piotr Lombard (1100-1160); prawdopodobnie biskup Paryża; znany przede wszystkim jako autor *Sentencji*, czterotomowego dzieła, traktującego o Trójcy Świętej, Stworzeniu, grzechu pierworodnym, Wcieleniu, cnotach i sakramentach.

**18** Św. Augustyn (354-430), biskup, Ojciec Kościoła; autor fundamentalnych dla kultury chrześcijańskiej dzieł: *Państwo Boże*, *Wyznania*, *Soliloquia*; pod wpływem św. Ambrożego porzucił wyznawaną przez siebie doktrynę manichejską i w wieku trzydziestu lat przyjął chrzest; od roku 391 do śmierci pełnił urząd biskupa w północno afrykańskim mieście Hippona, gdzie krzewił wiarę, dbał o czystość nauki chrześcijańskiej i organizował życie społeczne zagrożone przemianami, jakie były udziałem chylącego się ku upadkowi Imperium.

**19** Rajmund z Penafort (1173-1275); pochodził ze znakomitej, szlacheckiej rodziny katalońskiej, jako dwudziestolatek wykładał filozofię na uniwersytecie w Barcelonie, w roku 1222 wstąpił do zakonu dominikanów, po uprzednich studiach prawa kanonicznego i cywilnego w Bolonii i uzyskaniu tam tytułu doktora; kapelan i osobisty spowiednik papieża Grzegorza IX; generał zakonu dominikanów.

### **Włochy: 1259-1268**

Na rozkaz papieża Urbana IV Tomasz powrócił z Paryża do Włoch, od roku 1260 do 1268 nauczał teologii w Anagni, Orvieto, Rzymie i Viterbo. W roku 1260 na Kapitule Prowincjalnej został wyniesiony do rangi kaznodziei. W ciągu tych lat podjął się bardzo ważnej pracy: krytycznego przeglądu wszystkich dostępnych prac Arystotelesa i ustalenia, w jakim stopniu i w jakim zakresie mogą być one użyte w chrześcijańskim nauczaniu. Równocześnie Urban IV powierzył Tomaszowi obowiązek opracowania liturgii na święto Bożego Ciała.

Od 1259 roku Akwinata korzystał z pomocy swego współbrata, Reginalda z Piperno<sup>20</sup>. Ten włoski zakonnik towarzyszył Tomaszowi do końca życia. Między rokiem 1265 a 1267 Tomasz napisał dzieło *De potentia Dei*. W roku 1268 przekazano mu, że zgodnie z wolą przełożonych ma podjąć się nauczania teologii na Uniwersytecie Paryskim.

**20**Reginald z Piperno (1230-1290); najważniejszy sekretarz (socjusz) i duchowy powiernik Anielskiego Doktora; lektor, kapłan, pochodził z prowincji rzymskiej zakonu dominikanów; służył Tomaszowi aż do jego śmierci; jak pisze J. A. Weisheipl w książce *Tomasz z Akwinu*: „Praca Reginalda jako socjusza polegała na słuchaniu spowiedzi mistrza, usługiwaniu mu do Mszy świętej, odprawianiu Mszy świętej samemu, tak by Tomasz mógł mu usługiwać lub przynajmniej uczestniczyć, gdy był chory, towarzyszenie mu w jego podróżach, pisanie pod dyktando Tomasza, a nawet na przepisywaniu Tomaszowych *littera inintelligibilis* w czytelnej formie. Był on kimś więcej niż sekretarzem, który przepisywał i pisał pod dyktando; był osobistym towarzyszem, dbającym o wszystkie potrzeby Tomasza”.

### **Paryż: 1269-1272**

W owym czasie główną pracą Tomasza było nauczanie teologii. Lecz znalazł także czas, by sprostować trzy tezy filozoficzne, dyskutowane wówczas na Uniwersytecie Paryskim. Pierwsza teza: istnieje jedna rozumna dusza wspólna wszystkim ludziom. Zdaniem Tomasza każdemu człowiekowi dana jest odrębna władza duchowa służąca rozumowaniu. Druga teza: świat jest wieczny, tj. istnieje bez początku. Zdaniem Akwinaty na mocy samej wiary możemy poznać, że świat został stworzony w czasie. Trzecia teza: ludzka wola jest władzą bierną, która zostaje poruszana do działania dopiero przez rozumowe sądy o tym, co dobre i złe. Zgodnie z poglądem Tomasza, ludzka wola jest częściowo władzą bierną, a częściowo czynną.

Między rokiem 1269 i 1272 przyjaciel Tomasza zapłacił za wykonanie kopii *Komentarzy*. W tym też czasie Akwinata dokończył drugą część dzieła *Suma teologiczna*. Pracował także nad swym *Kompendium teologii*, które poświęcił kwestiom wiary, nadziei i miłości. W roku 1272 przełożeni zakonnicy nakazali mu objąć władzę nad wydziałem teologicznym na uniwersytecie w Neapolu.

### **Neapol: 1272-1274**

We wrześniu 1272 roku Tomasz przybył do Neapolu i zaczął pełnić swe obowiązki jako głowa wydziału teologicznego tamtejszej uczelni. W ciągu tych lat Akwinata nauczał teologii, dyktował swoim sekretarzom prace z zakresu filozofii, teologii, głosił kazania i pisał trzecią, ostatnią część dzieła *Sumy teologicznej*. Tomasz ukończył jej pierwszą część we Włoszech w roku 1268; w latach 1269-1272, w Paryżu, zamknął pracę nad dwoma częściami części drugiej. 6 grudnia 1273 roku, w Neapolu, przestał pisać swe dzieło. Choć *Suma* wyraża całą mądrość Tomasza, on sam powiedział jednak do swego sekretarza, Reginalda z Piperno: „Wszystko, co napisałem, jest dla mnie jak słoma, w porównaniu z rzeczami, których oglądam

dostałem i które zostały mi objawione". Swoje życie, którego nierozdzielną częścią jest biografia intelektualna, najlepiej wyraził we wstępie do *Sumy teologicznej*: „Po pierwsze: winniśmy rozważać Boga, po drugie: drogę ku Niemu stworzeń rozumnych, po trzecie: Chrystusa, który jako Człowiek jest dla nas drogą do Niego" (*Suma*, I, q. 2, prolog). *Suma* jest syntezą mądrości chrześcijańskich pisarzy i niechrześcijańskich przedstawicieli filozofii, takich jak Arystoteles, którego Tomasz zawsze nazywał „Filozofem”. Akwinata traktował swoją *Sumę teologiczną* - zgodnie z jej nazwą - jako całościową prezentację, „podsumowanie” świętej doktryny i stwierdzał, że jej celem jest przedstawienie systematycznego objaśnienia teologii użytecznego dla początkujących.

### Śmierć we Fossanuova

W owym czasie planowany był sobór powszechny w Lyonie, papież Grzegorz X **21** chciał widzieć na nim najbardziej świątłych teologów. Stąd też zaprosił do udziału w nim Tomasza. A choć ten nie był najlepszego zdrowia, opuścił Neapol, by udać się na sobór; był to rok 1274. Zgodnie ze zwyczajem Tomasz, Reginald i paru innych duchownych pieszo wędrowało do Lyonu. Część z nich zatrzymała się w zamku Maenza, gdzie Tomasz odwiedził swoją siostrzenicę, Franciszkę; w tym czasie jego choroba przybrała na sile. Dla otrzymania lepszej opieki został zaproszony do opactwa cystersów, w pobliżu miejscowości Fossanuova, położonej dziesięć kilometrów dalej. Drogę do klasztoru Tomasz wyjątkowo przebył na końskim grzbiecie, lecz mimo tego udogodnienia żył jeszcze tylko trzy dni; zmarł 7 marca 1274 roku.

**21** Grzegorz X, Teobaldo Visconti (ok. 1210-1276); błogosławiony Kościoła; pochodził z Piacenzy z tamtejszej arystokratycznej rodziny; jako student na uniwersytecie w Paryżu poznał św. Bonawenturę i św. Tomasza z Akwinu, z których pierwszego mianował później kardynałem, drugiego - swym doradcą; papieżem został w roku 1271; z jego inicjatywy w roku 1274 odbył się w Lyonie czternasty sobór powszechny, na którym przyjęto konstytucję *Ubipericulum*, regulującą kwestie konklawe (zdecydowano, że musi się ono zebrać najpóźniej dziesięć dni po śmierci papieża, a w przypadku jego przedłużania się kardynałowie zostaną poddani coraz dalej idącym ograniczeniom).

## ROZDZIAŁ I ISTNIENIE BOGA

### 1. Czy Bóg istnieje ?

Jest pięć dróg, wiodących ku poznaniu istnienia Boga. Pierwsza i najbardziej oczywista wychodzi od naszego doświadczenia ruchu i zmiany.

Krok pierwszy: nasze zmysły poświadczają, że w tym świecie rzeczy poruszają się lub zmieniają; przykładowo, gdy drewno jest spalane przez ogień, przechodzi zmianę.

Krok drugi: cokolwiek zostało poruszone, może stać się tym, ku czemu zostało poruszone, na przykład drewno ma możliwość bycia spalonym.

Krok trzeci: Coś porusza lub powoduje zmianę o tyle, o ile jest w akcji, na przykład drewno, które zdolne jest stać się gorące, może faktycznie osiągnąć ten stan z pomocą czynnika sprawczego - ognia - który jest gorący w akcji.

Krok czwarty: Niemożliwością jest, by ta sama rzecz - poruszytel lub czynnik sprawczy - była w tym samym czasie zarówno urzeczywistniona i nadal - w tym samym aspekcie swego bytu - pozostawała wyłącznie w możliwości, zdolna do bycia poruszoną; czyli niemożliwością jest, by poruszała się wówczas lub zmieniała sama z siebie; przykładowo, płonące drewno nie może być w tym samym czasie zarówno działającym czynnikiem sprawczym i równocześnie pozostawać tylko w możliwości, mieć wyłącznie zdolność do bycia gorącym.



Krok piąty: cokolwiek zostaje poruszone, musi być poruszone przez coś innego - przez to, co powoduje ruch, czynnik sprawczy; przykładowo, drewno, które ma zdolność, by stać się gorącym, urzeczywistnia swą możliwość pod wpływem ognia (który rzeczywiście jest gorący). Krok szósty: jeśli to, co powoduje ruch sam w sobie zostaje poruszane, to musi poruszać je coś innego.

Krok siódmy: proces ten nie może iść w nieskończoność, lub zwielokrotnić się bez końca, ponieważ nieskończona seria poruszających poruszczeni jest sprzecznością samą w sobie. Jest to sprzeczność, gdyż proces ten kończyłby się na moich oczach, nie mając żadnego początku, niczym poruszająca się laska wędrowca, której w ruch nie wprawiłaby ręka.

Krok ósmy: W ten oto sposób koniecznym jest dojść do Pierwszego Poruszczeni, pierwszej, sprawczej Przyczyny, niebędącej poruszaną przez nic innego. A ten właśnie byt wszyscy pojmują jako Boga.

*Suma teologiczna, I, 2, 3, c.*

## 2. Czy twierdzenie „Bóg istnieje” jest oczywiste ?

Odpowiadając na to pytanie użyjmy rozróżnienia na twierdzenie „oczywiste samo w sobie” i twierdzenie „oczywiste dla nas”. Idąc dalej, możemy porównać twierdzenie „człowiek jest zwierzęciem” z twierdzeniem „Bóg istnieje”.

Kim jest człowiek? Człowiek jest zwierzęciem. Dlatego też twierdzenie „człowiek jest zwierzęciem” jest „oczywiste samo w sobie”, ponieważ orzeczenie „zwierzę” nie dodaje niczego podmiotowi, ponieważ bycie zwierzęciem należy do definicji człowieka. Twierdzenie powyższe jest także „oczywiste dla nas”, ponieważ wiemy, że człowiek jako istota jest zwierzęciem rozumnym.

Czym jest Bóg? Bóg jest bytem samym w sobie lub istnieniem (*esse*). W Bogu orzeczenie jest tym samym co podmiot. Zgodnie z tym, twierdzenie „Bóg istnieje” jest oczywiste samo w sobie, ponieważ orzeczenie nie dodaje niczego do podmiotu. Mówiąc wprost, nie ma żadnego orzeczenia, które odnosiłoby się do Boga. Bóg jest swoim własnym istnieniem (*esse*).

Twierdzenie „Bóg istnieje” nie jest „oczywiste dla nas”, ponieważ nie mamy w tym życiu wglądu w istotę Boga. To twierdzenie „Bóg istnieje” musi być ukazane nam przez rzeczy, które są nam znane, a mianowicie przez dzieła Boże.

*Suma teologiczna, I, 2, 1, c.*

## 3. Czy istota i istnienie są w Bogu tym samym ?

W Bogu istota i istnienie są tożsame. Cokolwiek różni się od swej istoty, musi mieć za przyczynę albo jej zasadę, lub coś, co jest wobec niej zewnętrzne. Stosownym przykładem pierwszej sytuacji jest taka przypadłość jak zdolność do śmiechu<sup>22</sup>. Z drugiej zaś strony, przykładem „czegoś zewnętrznego wobec istoty” jest ogień, który ogrzewa wodę. Ten ogień jest bytem zewnętrznym wobec ogrzewanej wody.

Jeśli istnienie rzeczy jest czymś różnym od jej istoty, wtedy jego przyczyną jest istotowa zasada tej rzeczy, lub coś wobec niej zewnętrzne.

Nie jest jednak możliwe, by istnienie było powodowane przez istotową zasadę danej rzeczy, gdyż nie wystarcza ona sama sobie jako przyczyna własnej egzystencji, skoro otrzymuje istnienie. Przykładowo, wiem, że nie zawsze istniałem. Stąd też wnioskuje, że przyczyna sprawcza mego istnienia leży poza mną.

Stąd też rzeczy, w których istnienie i istota są czymś różnym, muszą otrzymywać ją za sprawą czegoś zewnętrznego.

Tego jednak nie można powiedzieć o Bogu, skoro powiedzieliśmy, że Bóg jest pierwszą przyczyną sprawczą.

Stąd też niemożliwym jest, by istnienie i istota były w Bogu czymś różnym.

*Suma teologiczna, I, 3, 4, c.*

**22** Wyjaśnienie do wydania anglojęzycznego: Istotowymi zasadami ludzkiego bytu są dusza i ciało. Przypadłość jest tym, co istnieje w danym bycie jako wtórne wobec niego, jemu podległe. Istnieją dwa rodzaje przypadłości: wspólne i właściwe danemu podmiotowi. Niektóre wspólne przypadłości, ujmowane za pomocą pytań: gdzie, kiedy, stosunek, postać, działanie - są zmienne i nietrwale. Przypadłości właściwe danemu podmiotowi: zdolność do śmiechu, intelekt, wola, itp. - są stałymi jakościami istoty danego bytu.

#### 4. Dlaczego istota Boga jest prosta i niezłożona ?

Stwierdzić należy, że Bóg musi być uznawany za istotę prostą pod każdym względem. Teraz zaś będzie to udowodnione za pomocą trzech argumentów.

A oto pierwszy z nich. Pokazane zostało podczas innej dysputy, że wszystkie byty pochodzą od pierwszego bytu, który nazywamy Bogiem. Jakkolwiek w jednej i tej samej rzeczy, jaka w pewnym momencie jest w możliwości, a w innym się aktualizuje, możliwość jest w czasie wcześniejsza niżli akt, choć na mocy natury wydaje się być tym, co późniejsze. Stwierdzić należy jednak kategorycznie, że akt musi być wcześniejszy od możliwości, zarówno w tym, co odnosi się do natury bytu, jak i w czasie, gdyż każdy byt w możliwości zyskuje aktualność za sprawą czegoś, co istnieje. Dlatego też ten byt, który daje istnienie wszystkim innym, a sam z siebie od nikogo nie pochodzi, musi być Pierwszym Aktem bez jakiegokolwiek przemieszania z możliwością. Bo gdyby był w jakikolwiek sposób w możliwości, to musiałby istnieć byt wcześniejszy, dzięki któremu on z kolei mógłby w pełni zaistnieć. Zaś w rzeczy złożonej z jakiegokolwiek rodzaju elementów, możliwość zmieszana jest z aktem. Gdyż w bytach złożonych, część elementów, z których się składają, znajduje się w możliwości wobec pozostałych, tak jak materia w stosunku formy, podmiot do przypadłości, rodzaj do różnicy gatunkowej<sup>23</sup>, a przynajmniej tak jak części składowe do całości. Gdyż części są niczym materia a całość niczym forma, co w sposób oczywisty wynika z książki drugiej Fizyki. Stąd żadne części składowe nie mogą zaistnieć w Pierwszym Akcie. Pierwszy byt, którym jest Bóg musi być Czystym Aktem, jak to zostało pokazane. Stąd też, ponieważ niemożliwym jest by Bóg był w jakikolwiek sposób złożony, musi być absolutną prostotą.

A oto drugi argument. Skoro złożenie wynika jedynie z różnicy w rzeczach, te wymagają jakiegoś czynnika działającego, który by je zjednoczył, gdyż owe różne części, jako takie, nie są zjednoczone. Dlatego też, skoro każdy złożony byt musi zależeć od wcześniejszego, działającego czynnika, pierwszy byt, którym jest Bóg, od którego wszystkie rzeczy pochodzą, nie może być złożony.

Trzeci argument jest następujący. Pierwszy byt, którym jest Bóg, musi być najdoskonalszy i - w konsekwencji - najlepszy, gdyż zasady, z których wywodzą się rzeczy, nie są niedoskonałe, jak twierdzili Protagoras<sup>24</sup> i Leucyp<sup>25</sup>. Najlepsze jest zaś to, w czym dobro nie doznaje żadnego braku; przykładowo, najbielsze jest to, w czym nie znajdzie się niczego czarnego. Lecz w rzeczach złożonych jest to niemożliwe, stąd dobro wynikające z rzeczy złożonych, dzięki którym całość jest dobra, nie jest takie w swych fragmentach. Dlatego części nie mają w sobie tego dobra, które właściwe jest całości. Stąd też to, co najlepsze, jest najprostsze i nie ma w sobie domieszki złożenia. Oto argument, jaki podaje Filozof<sup>26</sup>, a także św. Hilary<sup>27</sup>, gdy mówi, że skoro Bóg jest światłem, to nie dotyczy Go ciemność i skoro jest mocą, to nie ma w Nim żadnej słabości.

*Dysputa „0 Potędze Bożej”, kwestia siódma: 0 Bożej prostocie, odpowiedź do artykułu 1.*

<sup>23</sup> Różnica gatunkowa (łac. *differentia specifica*) - właściwość, decydująca o tożsamości, odrębności danej definicji.

<sup>24</sup> Protagoras z Abdery (ok. 480-410 przed Chr.), grecki filozof, sofista, autor znanego stwierdzenia: „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”, którego druga, mniej znana część głosi: „istniejących, że istnieją, nieistniejących,

że nie istnieją", uznawał niepoznawalność natury bogów (agnostycyzm), relatywizm poznawczy; nauczał sztuki poprawnego wysławiania się (*orthoepia*) oraz - jak przystało sofście - sztuki przemawiania na forum publicznym.

**25** Leucyp z Miletu, żył na przełomie VI-V wieku przed Chr., jeden z pierwszych filozofów, którzy dla opisanego świata używali teorii atomów - najmniejszych, niepodzielnych cząstek, z jakich zbudowany jest kosmos; wyznawał teorię determinizmu, którą określa jedyne pozostałe po nim zdanie: „Nic nie dzieje się bez przyczyny, lecz wszystko z jakiejś racji i konieczności”; nauczyciel Protagorasa z Abdera.

**26** Filozof, czyli - jak powiedziano we wstępie - Arystoteles.

**27** Św. Hilary (ok. 315-366), nieprzejednany wróg herezji ariańskiej biskup Poitiers, gdzie urodził się i zmarł; przyjaciel św. Marcin; z Tours; autor dzieła *O wierze przeciwko Arianom*, znanego także jako *O Trójcy Świętej*.

## 5. Czy w tym samym czasie, gdy próbujemy ukazać, że Bóg istnieje, wiemy w jaki sposób On istnieje ?

Słowo „istnienie” ma dwa znaczenia. Po pierwsze, oznacza akt istnienia (egzystencji). Po drugie, oznacza logiczne orzeczenie, wchodzące w skład zdania twierdzącego, łączącego podmiot z orzeczeniem.

Rozważając pierwsze znaczenie słowa „istnienie”, nie możemy poznać istnienia Boga ani Jego istoty. Rozważając jego drugie znaczenie, wiemy, że logiczne orzeczenie, stworzone przez zwrot „Bóg jest”, jest prawdziwe - wniosując ze skutków Jego działania, które przedstawiliśmy powyżej.

*Suma teologiczna*, I, 3, 4, odpowiedź do artykułu 2

## ROZDZIAŁ II POZNANIE BOGA

### 6. W jaki sposób człowiek może poznać Boga ?

Należy stwierdzić, że jakaś rzecz może być poznana na dwa sposoby. Po pierwsze - poprzez swoją formę zewnętrzną, gdy oko postrzega kamień poprzez ogląd jego obrazu. W inny sposób: poprzez formę zewnętrzną czegoś podobnego, tak jak przyczyna znana jest przez swoje podobieństwo do skutku, czy człowiek - przez kształt swej postaci. Zaś niektóre rzeczy wydają się być poznane za sprawą swej formy na dwa sposoby. Po pierwsze, dzięki wewnętrznej formie bytu, którą ma on sam w sobie. Tak Bóg poznaje siebie samego poprzez własną istotą i tak też poznają siebie aniołowie. Następnie, rzecz zostaje poznana poprzez formę, która wynika z jej istoty. Poznanie rzeczy zawdzięczamy też procesowi abstrahowania, a wówczas forma rzeczy jest znacznie bardziej niematerialna, niż rzecz sama: tak jak forma kamienia zostaje wydobyta z istniejącego kamienia. Czasem też poznanie narzuca się ludzkiemu rozumieniu, tak jak wówczas, gdy rzecz poznawana jest prostsza, niż owa rzecz, poprzez którą jest poznawana. Awicenna<sup>28</sup> powiada: poznajemy Inteligencję<sup>29</sup> poprzez wrażenia, jakie w nas pozostawiają. A wszystko to dlatego, że w tym życiu nasz intelekt jest zdeterminowany w swej relacji do form, których postrzeganie zyskujemy dzięki zmysłom, stąd dopasowane są one do wrażeń zmysłowych, jak choćby wzrok do widzenia kolorów (*O duszy* 3, 7). Stąd też nie może w tym życiu poznać Boga poprzez formę, którą jest Jego istota, zaś w taki właśnie sposób jest On poznawany przez świętych w niebie.

Jakiegokolwiek podobieństwo, które może być uchwycone przez ludzki intelekt, nie wystarczy, by poznać On istotę Boga, która nieskończenie przekracza jakąkolwiek ze stworzonych form. Oto dlaczego Bóg nie jest osiągalny przez intelekt poprzez formy stworzone, zgodnie z tym, o czym mówi św. Augustyn. Nie może być również Bóg poznany przez nas w tym życiu za pośrednictwem czystych, poznawanych umysłem form, które mogłyby być w jakiś sposób

podobne do Niego, a to z powodu naturalnej współistności naszego intelektu i wrażeń zmysłowych, jak to zostało powiedziane.

Sposoby poznania skutków z przyczyny są dwojakiego rodzaju. Są takie, których moc równa jest potędze ich przyczyny, a poprzez tego typu skutki potęga przyczyny może być w pełni poznana, a w konsekwencji także poznana jest ich tożsamość. Pozostałe skutki są niejako pomniejsze w stosunku do swej przyczyny i ani potęga, ani - w konsekwencji - istota przyczyny nie może za ich pośrednictwem być poznana. Można jedynie stwierdzić jej istnienie. Wiedza o skutkach jest zasadą poznania przyczyny: jej istnienia i sposobów działania, jako tożsamości przyczyny, gdy zostaje poznana poprzez swoją formę. W taki oto sposób każdy zachodzący skutek odnosi się do Boga. Dlatego w tym życiu możemy jedynie osiągnąć wiedzę co do tego, że Bóg istnieje.

Ktoś kto wie o rzeczy, że ona istnieje, poznaje w sposób doskonalszy niż inni, gdyż rzecz jest znacznie doskonalej poznawana na podstawie skutków, jakie powoduje, a to w takim stopniu, w jakim związek skutku i przyczyny może być ukazany przez ów skutek. A zatem, ten związek w odniesieniu do skutku (który nie jest równy swej przyczynie) ufundowany jest na trzech rzeczach, a mianowicie: 1) na przejściu od skutku do przyczyny, 2) na tym, jak dalece zachowuje podobieństwo do niej, 3) bądź nie spełnia tego wymagania. Tak też ludzki umysł zyskuje poznanie Boga na trzy sposoby, choć nigdy nie prowadzi to do poznania Boga w Jego istocie, a jedynie pozwala stwierdzić, że On jest. Po pierwsze zatem człowiek stwierdza istnienie Boga, w tym stopniu, w jakim jak najbardziej doskonale dostrzega Jego stwórczą skuteczność. Po drugie, stwierdza istnienie Boga, w tym stopniu, w jakim poznany On jest jako przyczyna najbardziej szlachetnych skutków, które niosą w sobie jakieś podobieństwo do Niego, przez co lepiej oddają Jego chwałę. Po trzecie, człowiek stwierdza istnienie Boga poznając, że jest On o wiele, wiele bardziej odległy od wszelkich tych rzeczy, będących skutkiem Jego stwórczych działań. Stąd Dionizy Areopagita<sup>30</sup> powiada w siódmym rozdziale księgi *O imionach Bożych*, że Bóg znany jest jako przyczyna, która przekracza i neguje wszelkie byty.

W drodze do poznania Boga ludzki umysł zostaje wsparty szczególną pomocą, gdy naturalne światło rozumu wzmocnione jest przez nowe oświecenie: światło wiary oraz dary mądrości i rozumienia, poprzez które umysł nakłaniany jest do wzniesienia się ponad samego siebie w kontemplacji, tak dalece, aż pojmie Boga we wszystkim, do czego jest zdolny w swej ludzkiej kondycji. A ponieważ nie wystarczy to do przeniknięcia i oglądu Bożej istoty, umysł ludzki sam z siebie przyznaje, że został w jakiś sposób oświecony przez to doskonale światło. To ma na myśli św. Grzegorz w swym przypisie do Księgi Rodzaju 32, 30: „Widziałem Boga twarzą w twarz, a ocalała dusza moja”, gdy powiada: „Wzrok duszy, gdy obróci się na Boga, poruszony jest wielkim drżeniem na widok Jego ogromu”.

*Komentarz do księgi „O Trójcy świętej” Boecjusza, 1, odpowiedź do artykułu 2.*

<sup>28</sup>Awicenna (980-1037), Pers, muzułmanin, jeden z najwybitniejszych arystotelików na gruncie średniowiecznego islamu, z którym polemizował św. Tomasz z Akwinu; przyjmował – za Filozofem - wieczność świata i jego stworzenie z pierwotnej materii; zakładał, że Bóg nie ma udziału w tym, co jednostkowe, tylko gatunkowe. Jego tezy zyskały sobie rozgłos w Europie, a ze względu na ich niezgodność z myślą chrześcijańską stanowiły wielkie wyzwanie dla chrześcijańskich teologów.

<sup>29</sup> Inteligencje - byty ponadzmysłowe, czyli aniołowie.

<sup>30</sup> Dionizy Areopagita, właściwie: Pseudo-Dionizy Areopagita, ze względu na kontrowersje wokół faktycznej tożsamości autora pism teologicznych, określanych jako *Corpus Dionysiacum*, w którego skład wchodziły traktaty *Imiona Boskie*, *Teologia mistyczna*, *Hierarchia niebiańska*, *Hierarchia kościelna* i dziesięć listów; uznawany za twórcę angelologii, czyli nauki o aniołach, wpływowy w świecie średniowiecznym przedstawiciel teologii negatywnej, głoszącej, że istota Boga jest nam niedostępna, gdyż mówiąc, że Bóg istnieje, czy jest dobrem, nie dosiegamy nigdy umysłem Jego pełni, a wszelkie określenia służą nam w takim razie bardziej jako negatywne, niżli pozytywne odniesienia do Niego.

## 7. Czy niemal wszystkim ludziom dany jest pewien rodzaj naturalnej znajomości Boga ?

Prawie wszyscy ludzie, używający przyrodzonego rozumu, mogą dojść do pewnego rodzaju prostej i niezbyt jasnej znajomości Boga. Ktokolwiek zauważy w naturze porządek zdarzeń, ktokolwiek rozpoznaje, iż ów porządek występuje tylko ze względu na jakiś cel, ten zrozumie, że w większości przypadków ktoś kieruje tymi widzialnymi, naturalnymi wydarzeniami. Lecz ta ogólna świadomość nie zakłada rozpoznania kim jest ten, który nadaje cel i kierunek rzeczom, lub że jest to ktoś wyjątkowy i jedyny.

W podobny sposób, gdy spostrzeżemy, że jakaś osoba porusza się, wiemy, że ów ruch wynika z jakiejś przyczyny, konstytuującej człowieka; a tę przyczynę, która nie leży w materii nieożywionej, nazywamy duszą. Jakkolwiek, jak dotąd jednak nie wiemy, czy dusza jest cielesna<sup>31</sup> i w jaki sposób przyczynia się do ludzkiego działania.

*Suma przeciw poganom, III, 38.*

<sup>31</sup> Stwierdzenie to dotyczy jedynie danego etapu rozważań, nie zaś poglądu św. Tomasza w tej kwestii.

## 8. Czy w życiu doczesnym poznajemy Boga w stworzeniach, niczym w zwierciadle ?

Poznajemy osobę ludzką bądź to wprost, gdy widzimy ją twarzą w twarz, bądź to przez zapośredniczenie, gdy dany nam jest jedynie obraz jakiejś osoby.

Na tym świecie poznajemy Boga w ten drugi sposób, ponieważ znamy Go poprzez zwierciadło stworzeń, w których odbija się podobieństwo do Niego.

*Suma teologiczna, I, 56, 3, c.*

## 9. Dlaczego tak wielkim wyzwaniem dla człowieka jest poznanie tajemnic Boga ?

Należy przyznać, że zdaniem niektórych, Bóg sam w sobie jest pierwszym, poznawanym przez ludzki umysł w tym życiu bytem, jako pierwsza prawda, poprzez którą znane są wszelkie inne byty. Lecz wydaje się to być fałszem: poznanie Boga w Jego istocie jest równe pełni ludzkiego szczęścia, to zaś prowadziłoby do wniosku, że każdy żyjący człowiek jest szczęśliwy. Ponadto, skoro wszelkie byty jednakowo mówią o Bożej istocie, nikt nie mógłby mylić się w kwestiach wypowiedzianych o Bogu, a przecież doświadczenie poucza nas o oczywistym fałszu tego przekonania. Idąc dalej, te rzeczy, które intelekt poznaje jako pierwsze, muszą być najpewniejsze, stąd musiałyby jawić się jako pewne dla umysłu. Co w rzeczywistości jest ewidentną nieprawdą w omawianej tu kwestii. Takie stanowisko jest niezgodne z autorytetem Pisma Świętego, które powiada nam w Księdze Wyjścia 33, 20: „nie może bowiem człowiek ujrzeć Mnie i żyw pozostać”.

Dlatego też inni twierdzą, że to nie Boska istota jest pierwszą rzeczą, jaką poznajemy w tym życiu, lecz raczej wpływ jej światła i w takim właśnie znaczeniu Bóg jest pierwszym poznawanym przez nas bytem. Lecz pogląd ten nie może być utrzymany inaczej, jak przez stwierdzenie, że pierwsze światło, jakie spływa od Boga na ludzki umysł, jest światłem naturalnym, z pomocą którego konstytuowana jest jego siła. Lecz światło to nie jest pierwszą rzeczą poznawaną przez umysł, ani też wiedzą na jego temat, stąd tak wielkie znaczenie ma potrzeba, by nauczyć się czym jest intelekt; nie jest też pierwszą wiadomą nam rzeczą wiedza o tym, skąd czerpiemy jego poznanie, stąd postrzegamy jedynie, że mamy intelekt, w stopniu w jakim w ogóle pojmujemy samych siebie, co jest oczywiste dla Filozofa, który pisze o tym w *Etyce Nikomachejskiej* 9, 9. Lecz nikt nie zrozumie samego siebie, jeśli nie pojmie tego, co pojmowalne umysłem. Stąd jasno wynika, że poznanie bytów uchwytnych dla rozumu poprzedza wiedzę, z pomocą której każdy poznaje i rozumie siebie i - konsekwentnie - wiedzę, z pomocą której człowiek wie, że

posiada intelekt. W ten oto sposób ani wpływ naturalnego, wyższego światła, ani jakiegokolwiek inne otrzymane z góry światło nie może być pierwszą poznana przez nas rzeczą. Stąd też należy stwierdzić, że owe pierwsze byty, poznawane przez człowieka mogą być rozumiane na dwa sposoby: bądź to zgodnie z porządkiem różnych władzy, bądź zgodnie z porządkiem bytu posiadającego sobie właściwą władzę. Po pierwsze zatem: cała wiedza naszego intelektu wypływa ze zmysłów - to, co jest pojmowane przez zmysły, zostanie przez nas poznane zanim zostanie pojęte przez intelekt, stąd to, co jednostkowe lub zmysłowe, jest poznawane przed tym, co wyższe. Po drugie: poznajemy w tym stopniu, w jakim właściwy przedmiot poznania może być pojęty przez jakąkolwiek z ludzkich władz poznawczych. A ponieważ ludzki intelekt jest zarazem czynny i bierny, przedmiot władzy biernej, która jest czystą możliwością, zostanie zaktualizowany poprzez czynną władzę umysłu, intelekt działający, gdyż bierna władza umysłu powinna odpowiadać właściwej sobie władzy czynnej. Lecz intelekt działający nie odróżnia form inteligibilnych<sup>32</sup> samych w sobie, lecz raczej formy abstrahowane z wrażeń zmysłowych. Oto są zatem rzeczy, które nasz intelekt pojmuje jako pierwsze.

Zaś spośród nich te są wcześniej pojmowane, które pierwsze ukazują się myślącemu abstrakcyjnie umysłowi. Dotyczy to wielu rzeczy, pojmowanych bądź to jako ogólna, bądź jako wewnętrznie zintegrowana całość. Dlatego też to, co najbardziej ogólne, zostaje jako pierwsze zrozumiane przez umysł, zaś to, co jest zbiorem, zostaje poznane wcześniej niż to, z czego się składa, przykładowo, to co zdefiniowane, znane jest wcześniej niż poszczególne części definicji. Zaś w tym stopniu, w jakim zmysły naśladują intelekt w procesie poznawczym, same z siebie postrzegając to, co mogą wyodrębnić z materii, one także najpierw poznają to, co bardziej ogólne w pojedynczych rzeczach, np. „to ciało” przed „tym, określonym z nazwy zwierzęciem”. Oczywiście jest, że Bóg, czy też inne od Niego istoty duchowe żadną miarą nie mogą być pierwszymi, pojmowanymi przez ludzki intelekt bytami, lecz są pojmowane za czymś pośrednictwem, jak to jest powiedziane w Liście do Rzymian 1, 20: „Bo niewidzialne Jego rzeczy, wiekuista też moc Jego i bóstwo, od stworzenia świata, przez dzieła Jego rozumem oglądane bywają...”.

*Komentarz do księgi „O Trójcy Świętej” Boecjusza, 1, odpowiedź do artykułu 3.*

<sup>32</sup> Inteligibilny - w odniesieniu do bytu: racjonalny, logiczny i dlatego poddający się poznaniu.

## **10. Czy człowiek powinien zgłębiać Boże tajemnice i czego należy się wówczas wystrzeżać ?**

Należy stwierdzić, że skoro doskonałość ludzka ufundowana jest na jedności z Bogiem, człowiek musi we wszystkim kierować się ku Niemu i Jego rzeczom, w tym stopniu, w jakim jest to możliwe. Dlatego też intelekt winien być oczyszczony ku kontemplacji, a rozum wolny dla dociekania rzeczy Bożych, zgodnie z tym, co mówi Psalm 72, 28: „Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu”. Oto dlaczego Filozof w *Etyce Nikomachejskiej* 10, 7 odrzuca pogląd tych, którzy mówią, że człowiek nie powinien troszczyć się o sprawy Boże, a zostać przy ludzkich, stwierdzając: „Lecz nie możemy podążać za tymi, którzy radzą nam, byśmy jako ludzie myśleli o ludzkich sprawach i jako śmiertelni o rzeczach śmiertelnych, lecz musimy, w tym stopniu, w jakim jesteśmy zdolni, uczynić siebie nieśmiertelnymi i wyczerpać wszelkie siły, by żyć w zgodzie z tym, co w nas najlepsze”.

Człowiek w tym względzie błędzi w trzech rzeczach. Po pierwsze, arogancją, gdy ktoś analizuje i roztrząsa sprawy Boże, jakby był doskonały w ich rozumieniu. Mówi o tym Księga Hioba: „Czy może ślady Boże ogarniesz i doskonale Wszemocnego dosiędziesz?”. A św. Hilary powiada: „Nie mać swą raptownością sekretnej ciszy niepojętego Narodzenia, ani nie trudź się, pragnąc zrozumieć najwyższe inteligencje, lecz zrozum, że są niepojęte”. Po drugie,

błędnym założeniem, że w kwestiach wiary to rozum poprzedza wiarę, nie zaś wiara rozum, tak że niektórzy chcą wierzyć tylko w to, co może odkryć umysł, gdy powinno być odwrotnie. Dlatego św. Hilary powiada: „Istnienie dokonuje się przez wiarę”. A tę trzeba znaleźć i - jak mówi - „uchwycić i zachować”. Po trzecie, błędzi człowiek wchodzący na ścieżkę, po której idzie ten, komu dane jest pojąć rzeczy Boże, stąd powiedziano w Liście do Rzymian 12, 3: „żeby nie rozumieli więcej, niż potrzeba rozumieć; ale żeby rozumieli z umiarkowaniem, każdy podług miary, w jakiej Bóg wiarą go obdarzył”. Gdyż nie wszyscy powinni dążyć do osiągnięcia tej samej miary, skoro to, co odpowiednie dla jednego człowieka, nie jest takim dla innego.

*Komentarz do księgi „0 Trójcy Świętej” Boecjusza, 2, odpowiedź do artykułu 6.*

## 11. Czy imiona Boże, jakimi wyrażamy naszą cześć dla Niego, przysługują Mu z istoty ?

Stwierdzić należy, iż niektórzy utrzymują, że imiona Boże nie oznaczają Jego istoty, coś takiego głosi z całym przekonaniem rabin Mojżesz<sup>33</sup>. Powiada on, że te imiona, służące określeniu Boga powinny być rozumiane na dwa sposoby: po pierwsze, poprzez ich podobieństwo do skutku, gdyż Bóg nazywany jest mądrym nie dlatego, że mądrość jest czymś w Nim, lecz dlatego, że mądrze wydoskonała swe dzieła, to znaczy, kieruje każdą rzeczą do właściwego jej końca. I podobnie, nazywa się Boga żyjącym, w tej mierze, w jakiej działa na sposób tego, kto ma życie, to znaczy, kieruje samym sobą. Po drugie, imiona Boga służą przeczeniu, tak jak wówczas, gdy nazywając Boga żywym, nie mamy na myśli tego, że jest w Nim życie, lecz niejako usuwamy z Niego ten sposób istnienia, który mają byty nieożywione. Podobnie, gdy określamy Boga jak umysł, nie mamy na myśli tego, że intelekt jest czymś w Nim, lecz usuwamy z Niego ten sposób istnienia, dzięki któremu żyją dzikie zwierzęta, i podobnie w pozostałych przypadkach.

Lecz oba te sposoby argumentacji wydają się być niewystarczające i nietrafne. Pierwszy z nich dla dwóch powodów, z których jeden jest taki, że w tej interpretacji nie ma żadnej różnicy między stwierdzeniem, że Bóg jest mądry, a stwierdzeniem, że jest zagniewany, lub że jest ogniem. Bóg nazywany jest gniewnym, gdyż karząc, działa niby osoba pałająca gniewem, gdyż kary pragnie udzielić człowiek zagniewany. Nazywany jest ogniem, bo działa na sposób ognia, gdy oczyszcza tak jak on. Lecz to z kolei kłóci się z widzeniem świętych i proroków mówiących o Bogu, którzy wielbili w Nim pewne atrybuty, a istnieniu innych zaprzeczali. Nazywali Go Bogiem żywym, mądrym i wiele innych przymiotów wymieniali, a zaprzeczali, że ma cielesną naturę lub podlega namiętnościom. Lecz zgodnie z tą opinią, wszystkie przymioty mogą być równie dobrze orzeczone lub zaprzeczone w odniesieniu do Boga i nic ponadto z tego nie wynika.

A oto drugi argument. Ponieważ zgodnie z naszą wiarą utrzymujemy, że stworzenie nie zawsze istniało, z czym zgadza się rabin Mojżesz, to znaczy, że nie możemy powiedzieć, że jakakolwiek mądrość i dobro istniały przed bytami stworzonymi. Stąd jest czymś oczywistym, że przed ich zaistnieniem cechy te nie odnosiły się do nikogo, dotyczy to tak dobra, jak mądrości. Lecz jest to kategorycznie nie do przyjęcia ze względu na wiarę, choćby nawet rabin Mojżesz chciał przez to powiedzieć, że przed zaistnieniem stworzeń było możliwe mówienie o Bożej mądrości, nie dlatego, że mądrze działał, lecz dlatego, że takie działanie było w Jego mocy. Lecz z tego należałoby wnioskować, że to, co jest w Bogu naznaczono możliwością, czyli samą Bożą istotą, gdyż w Nim wszystko jest Jego istotą. Drugi ze sposobów wydaje się być absurdalny z tego samego powodu. Gdyż nazwa jakiegokolwiek gatunku wyklucza pewien sposób istnienia, który nie odnosi się do Boga. W nazwie jakiegokolwiek gatunku zawarta jest różnica gatunkowa, za sprawą którego wyłączone są z niego inne gatunki, gdyż tym właśnie różni się od nich. I tak w treści terminu „lew” zawarta jest różnica gatunkowa: „czworonóg”, za sprawą której lew różni się od ptaka.

Dlatego też jeśli używamy stwierdzeń orzekających o Bogu tylko po to, by wykluczyć coś o Nim, jak wtedy, gdy mówimy, że Bóg żyje - jak powiada rabin Mojżesz, by pokazać, że nie ma On w sobie istnienia na sposób bytów nieożywionych - to moglibyśmy wówczas stwierdzić, że Bóg jest lwem, skoro nie istnieje na sposób ptasi. Ponadto, w intelekcie negacja zawsze wyrasta z tego, co pozytywnie stwierdzone, stąd jasno wynika, że wszelkie przeczenie udowodniane jest przez swe pozytywne przeciwieństwo, stąd jeśli umysł nie mógłby poznać niczego pewnego o Bogu, tym bardziej nie mógłby niczemu co do Niego zaprzeczyć. Lecz na tej drodze umysł nie poznałby niczego, jeśli „nic” orzekane o Bogu miałyby pozytywnie zaświadczać o Jego istnieniu.

Dlatego też, zgodnie z poglądem Dionizego Areopagity, stwierdzić trzeba, że tego rodzaju imiona Boże oznaczają Jego istotę, choć niewystarczająco i niedoskonale. To jasne, ponieważ każdy działający podmiot, tak długo jak działa, w konsekwencji powoduje coś podobnego sobie. Koniecznym jest, by forma rzeczy powstawała w pewien sposób w działającym podmiocie, lecz różniła się od niego. A jeśli skutek równy jest mocy jego sprawcy, wtedy koniecznym jest, by danej formie twórcy i jego dziełu przysługiwało to samo pojęcie, gdyż oboje należą do tego samego gatunku, jak dzieje się w przypadku wszystkich bytów tożsamyh, dlatego też człowiek rodzi człowieka, zaś ogień - ogień. Lecz gdy skutek nie jest równy mocy swego sprawcy, wówczas forma twórcy i dzieła nie jest objęta tym samym pojęciem, lecz wspanialsze określenie przysługuje twórcy. Tak długo, jak zdolność ta przysługuje twórcy, ma on moc wywoływania skutków. Stąd jeśli cała potęga twórcy nie wyraża się w tym, co czyni, znaczy to, że charakter formy, jaka jest w nim obecna, przerasta sposób jej istnienia w danym skutku. Dzieje się tak w przypadku wszystkich bytów hierarchicznie zróżnicowanych: choćby w tym, jak słońce wytwarza ogień.

Jasnym jest, że żaden skutek nie jest równy potędze Pierwszego Poruszydela, którym jest Bóg, w przeciwnym razie tylko jeden jedyny skutek mógłby być efektem Jego działania. Lecz gdy spostrzegamy, że z jednej potęgi wywodzi się wiele różnorodnych skutków, to ukazuje się nam, że żaden z tych skutków nie dościga potęgi działającego. Dlatego żadnej formie, będącej skutkiem jakiegokolwiek Bożego działania nie przysługuje to samo pojęcie, co Jemu. Niemniej, w Nim wszystkie byty zyskują formę wyższą, stąd, choć odrębne w przeróżnych skutkach i podzielone między sobą, w Nim są zjednoczone, jako we wspólnej im potędze, tak jak wszelkie formy stworzone w rzeczach niższych za sprawą słońca, jednoczą się za sprawą jego wyjątkowej mocy, którą one wszystkie - poruszane słonecznym działaniem - przyswajają sobie.

I tak też właściwa rzeczom stworzonym doskonałość czerpie z Boga zgodnie z Jego jedyną, wyjątkową i prostą istotą. A gdy nasz umysł zdobywa wiedzę za sprawą rzeczy stworzonych, jest pouczany przez podobieństwa doskonałości, jakie w nich odkrywa, a są to mądrość, cnota, dobro i im podobne. Stąd tak jak rzeczy stworzone przez swe doskonałości podobne są, choć niedoskonale, Bogu, tak też nasz umysł pouczany jest za sprawą różnorodnych gatunków istnień o tych doskonałościach.

Kiedykolwiek umysł przyswaja sobie jakąś rzecz za sprawą jej pojmowanej rozumem formy, wówczas to, co się myśli i głosi zgodnie z tymi formami, daje się stwierdzić w odniesieniu do tej rzeczy, by to, co poznawane przez umysł, upodobniło się do niej za pośrednictwem formy poznawczej. Gdyż wiedzą nazywamy przyłgnięcie umysłu do poznanej rzeczy. To zaś, co myśli i orzeka o Bogu umysł, pouczony przez doskonałości owych form, prawdziwie musi w Nim istnieć; w Nim, który odpowiada każdej z tych form, jako Ten, do którego one wszystkie są podobne.

Gdyby ten rodzaj poznawanych rozumem form był w naszym umyśle podobny Bożej istocie, ten mógłby Go uchwycić i zyskałby doskonałe pojęcie Boga, tak jak chodząca istota dwunożna jest doskonałym pojęciem człowieka.



Lecz te formy nie przystają w sposób doskonały do Bożej istoty, jak to zostało powiedziane. Gdy umysł przypisuje tego typu imiona Bogu zgodnie z przedstawionymi tu pojęciami, oznaczają one Bożą naturę - nie w sposób zgodny z jej doskonałością, lecz raczej niedoskonale, czyli tak, jak jest przez nas rozumiana.

Dlatego należy powiedzieć, że każde z tych imion oznacza Bożą naturę, lecz niedoskonale, nie ujmując jej w zupełności. Oto dlaczego imię „Jestem, który Jestem” w sposób szczególnie należy do Boga, gdyż nie determinuje ono jakiegokolwiek formy Boga, lecz oznacza istnienie niezdeterminowane. Oto co ma na myśli Św. Jan Damasceński, gdy powiada, że imię „Jestem, który Jestem” oznacza niezmierny ocean natury Boga.

Powyższe ustalenia potwierdzają słowa Dionizego Areopagity, który twierdzi, że z tego powodu, iż Bóg jest pierwotnym źródłem bytu, prostym i bezgranicznym, obejmuje sobą wszelkie istnienia, właściwie jest wychwalany i nazywany za pomocą różnorodnych określeń. Dionizy nazywa Boga „prostym”, gdyż doskonałości, które są w stworzeniach dzięki różnorodności form, przysługują Mu zgodnie z Jego niezłożoną istotą. Nazywa Go „bezgranicznym” by pokazać, że żadna doskonałość znaleziona w stworzeniach nie obejmuje Bożej istoty, tak że umysł może pojąć, że wszystkie one są w Nim. To, co twierdzą, zgodnie jest również z tym, co powiedziane w księdze piątej *Metafizyki*, że prosta doskonałość jest tym, co ma w sobie doskonałości wszelkiego rodzaju, jak wyjaśnia to Komentator<sup>34</sup>.

*Dysputa „0 Potędze Bożej”, kwestia siódma: 0 Bożej prostocie, odpowiedź do artykułu 5.*

**33** Rabin Mojżesz, czyli Mojżesz Majmonides (1134-1204), filozof żydowski, arystotelik, na którego myśli - podobnie jak miało to miejsce w przypadku arystotelików arabskich - odznaczył swój wpływ także neoplatonizm; autor *Przewodnika błędzących*, w którym wyłożył swoją teorię dwóch rodzajów wiedzy - nauki Prawa Bożego i racjonalistycznej filozofii, odrzucił w nim m.in. dosłowne rozumienie tekstów biblijnych, proponując liczne metafory i analogie, zaś opisane w Biblii cuda traktował jako zjawiska naturalne, szukając w ten sposób drogi dla racjonalistycznego uzasadnienia zasad judaizmu. W odróżnieniu od Arystotelesa odrzucał koncepcję wiecznego trwania materii.

**34** Komentator, czyli Awerroes (1126-1198), arabski arystotelik, filozof, teolog, matematyk, prawnik, lekarz; twierdził, że dusza nieśmiertelna ma charakter gatunkowy, czyli że zbawiona będzie jedynie dusza całej ludzkości, gdy dusze pojedynczych ludzi giną po ich śmierci; to za jego przyczyną zachodnie chrześcijaństwo poznało większość dzieł Arystotelesa, w tym także klasyczną logikę; za św. Tomaszem z Akwinu, który wysoko cenił jego komentarze do dzieł Filozofa, określa się go właśnie mianem Komentatora.

## 12. Dlaczego wszelkie istoty rozumne pragną znaleźć swój cel w Bogu ?

Wszystkie stworzenia, nawet bezrozumne, podporządkowane są Bogu jako ich ostatecznemu celowi i dochodzą doń w stopniu, w jakim mają w sobie pewne do Niego podobieństwo. Stworzenia rozumne dochodzą do Boga w szczególniejszy sposób: a mianowicie przez zrozumienie Go poprzez ich własne działanie. Gdyż poznanie Boga musi być celem rozumnych stworzeń.

Ponadto, właściwe działanie jakiegokolwiek bytu prowadzi go do jego kresu, a to jest jego druga doskonałość, ze względu na którą nazywany jest on cnotliwym lub dobrym w stopniu, w jakim działa we właściwy sobie sposób. Pojmowanie jest cechą przysługującą naturze rozumnej i dlatego też stanowi jej cel, a najwyższa doskonałość jej działania spełnia się w celu ostatecznym, szczególnie w tych czynach, które - jak recepcja zmysłowa i rozumowa - nie są przyporządkowane mechanicznym skutkom. A ponieważ takie działania są oznaczane i wyróżniane przez swoje podmioty, znaczy to, że mogą osiągnąć doskonałość w stopniu, jaki przysługuje ich podmiotom. Dlatego zrozumienie najbardziej doskonałego, rozumnego podmiotu, którym jest Bóg, jest najbardziej doskonałym z aktów pojmowania. Dlatego też poznanie Boga przez zrozumienie jest ostatecznym celem natur rozumnych.

*Suma przeciw poganom, III, 25.*

### 13. Dlaczego poznanie Boga jest ostatecznym celem człowieka ?

Byt w szczególności dla siebie sposób pragnie właściwego sobie celu ostatecznego. Lecz ludzki umysł pragnie i kocha, i chciałby czerpać więcej radości z poznania spraw Bożych, choć może uchwycić jedynie niewielką ich część, stąd zdobywa jedynie pełną wiedzę o pomniejszych rzeczach. Mimo to jednak, poznanie Boga jest ostatecznym celem człowieka, na przeznaczoną mu do tego drodze.

Powtórzę, jakkolwiek byt pragnie osiągnąć podobieństwo do Boga, jako do właściwego sobie celu, z tej przyczyny jak największe upodobnienie się do Niego jest jego celem ostatecznym. Stworzenie rozumne jest szczególnie bliskie Bogu ze względu na swą rozumność: podobieństwo to odróżnia je od innych stworzeń i obejmuje wszelkie inne [podobieństwa]. Ze względu na ten rodzaj bliskości, większe podobieństwo wynika z czynnego niżli będącego jedynie w możności, czy też biernego rozumienia Boga, gdyż On zawsze poznaje w sposób czynny, jak to zostało udowodnione w Księdze Pierwszej. Zaś nasze czynne pojmowanie jest najbardziej podobne do Bożego w tym stopniu, w jakim pojmujemy Boga samego w sobie, gdyż Bóg pojmując siebie pojmuje wszystko inne, jak zostało udowodnione w Księdze Pierwszej. Dlatego też poznanie Boga jest ostatecznym celem każdego bytu rozumnego. I dalej, to co godne miłości ze względu na inną od siebie rzecz, zasługuje na nią z uwagi na to, co kochamy samo w sobie, a w takim przypadku mogłoby zaistnieć nieskończone poszukiwanie źródła pragnienia, nigdy nie zaspokojone, gdyż niewyczerpane w swej nieskończoności. Zaś wszystkie nauki praktyczne, sztuki i umiejętności są upragnione tylko ze względu na coś innego, gdyż ich celem nie jest wiedza jako taka, lecz użytek, jaki się z niej czyni. Nauki teoretyczne są zaś upragnione ze względu na nie same, gdyż spełniają się w samopoznaniu. Istotnie, nie ma innej, wyższej działalności ludzkiej, niż myśl spekulatywna, niepodporządkowana innemu celowi. Bo nawet gry wymagające skupienia umysłu, które wydają się nie być rozgrywane ze względu na jakiś właściwy cel, mają go przecież, a mianowicie przynoszą umysłowi odprężenie, dlatego po ich zakończeniu wydaje się on być bardziej przenikliwy i bardziej ścisły w myśleniu. A gdybyśmy grali, skupiając się na grze niczym na celu ostatecznym, gralibyśmy bez końca, co byłoby niewłaściwe. Dlatego też wszystkie sztuki stosowane podporządkowane są spekulatywnym i podobnie - wszelka ludzka działalność podporządkowana jest namysłowi intelektualnemu jako swemu celowi. Gdyż ostateczny cel wszystkich uporządkowanych w hierarchii nauk i sztuk zasadza się na tym, co nadaje im hierarchię i tworzy ich konstrukcję. Tak sztuka nawigacji, odnosząca się do użytkowania statków tworzy zręby i daje odpowiednie wskazania sztuce budowania okrętów. Tak też filozofia pierwsza<sup>35</sup> odnosi się do pozostałych nauk spekulatywnych, gdyż wszystkie one od niej zależą, i - jak to bywa - czerpiąc z niej swe zasady, a także używając jej jako pomocy przeciw tym, którzy chcieliby je złamać. Natomiast cała filozofia pierwsza podporządkowana jest wiedzy o Bogu, jako swemu ostatecznemu celowi, dlatego też nazywana jest również Bożą nauką. Dlatego też poznanie Boga jest ostatecznym celem wszelkiej ludzkiej wiedzy i aktywności.

*Suma przeciw poganom, III, 25.*

<sup>35</sup> Metafizyka - nauka filozoficzna, której przedmiotem są podstawowe kwestie dotyczące istoty i przyczyny bytu.

## ROZDZIAŁ III JEZUS CHRYSZTUS

### 14. Czy nazwa „Obraz” jest właściwa dla. Syna Bożego ?

Dana rzecz jest obrazem innej na dwa sposoby. Po pierwsze, obraz jakiegoś bytu ma tę samą właściwą mu naturę, tak jak syn królewski jest obrazem króla. Po drugie, obraz jakiegoś bytu ma odmienną naturę, tak jak moneta, która przedstawia obraz króla.

Tak oto na pierwszy sposób Syn Boży jest obrazem Ojca, na drugi zaś sposób osoba ludzka jest obrazem Boga. Stąd też, aby stosownie ukazać, jak niedoskonałym obrazem Boga jest człowiek, osoby ludzkiej nie określa się mianem „Obrazu”, lecz mówi się, że został uczyniony „na obraz” Boży, by tak wyrazić główną przyczynę ludzkiego dążenia ku doskonałości. Stąd też, skoro Syn Boży jest doskonałym Obrazem Ojca, nie mówi się o Nim, że jest „na obraz Boży”.

*Suma teologiczna, I, 35, 2, odpowiedź do artykułu 3.*

### **15. Dlaczego tylko Jezus Chrystus, Słowo Boże, jest pełnym i najwłaściwszym imieniem Boga ?**

Stwierdzić należy, że wszyscy, którzy pojmują [te kwestie] zgadzają się, że imiona Boga nie są synonimami. Może to być łatwe do utrzymania przez tych, dla których imiona te nie oznaczają Bożej natury, lecz tylko pewne przypisywane Bogu z natury możliwości, lub sposoby działania i wywoływania skutków, czy służą nawet jako negacja stworzeń.

Lecz przypuśćmy, że te imiona określają Bożą naturę, jak to zostało wyżej pokazane, a wówczas powstaje zagadnienie dotyczące ogromnej trudności, gdyż jeden i ten sam prosty byt, Boża istota, określana jest przez wszystkie te imiona.

Trzeba podkreślić, że znaczenie nazw nie odsyła natychmiast do rzeczy, lecz dzieje się to za pośrednictwem rozumienia, gdyż mowa jest znakiem poruszeń duszy, zaś te pojęcia, które istnieją w umyśle są podobieństwem rzeczy, co jest oczywiste dla Filozofa we wstępie do książki *O interpretacji*.

Można zapobiec przed powstawaniem terminów o tym samym znaczeniu czy to ze względu na oznaczenie rzeczy, lub ze względu na pojęcia pojmowane za sprawą tych nazw, gdyż znaczenia te są ustanowione. Co do imion Bożych, nie można stworzyć terminów o tym samym znaczeniu ze względu na różnorodność określanych nimi rzeczy wskazujących na swą treść, lecz tylko ze względu na określenia, jakie zawierają nazwy, co zakłada koncepcję rozumienia rzeczy.

Ze względu na to Komentator w księdze jedenastej *Metafizyki* powiada, że w Bogu istnieje wielość tylko ze względu na różnicę w pojmowaniu Go, nie zaś w bycie, o którym powiedzieliśmy, że jest jednym, choć rozumianym na różne sposoby. Nie jest tak, by różne pojęcia w naszym umyśle w rzeczywistości nic o Nim nie mówiły, bo nasz umysł nadaje Bogu przymioty, które odnoszą się do Niego.

Stąd gdyby w Bogu nie było ani tego, co odnosi się do Niego samego, ani do skutków Jego działania, co by równocześnie odpowiadało tym pojęciom, umysł mógłby się mylić przydając Mu przymioty, lub mógłby wszystkim twierdzeniom o Nim nadawać znaczenie Jego atrybutów, co byłoby absurdalne.

Istnieją takie pojęcia, którym nie odpowiada nic, co można pojąć w samej rzeczy. Umysł nie opisuje tych rzeczy jakimi są same w sobie, lecz poprzez pojęcia, za pośrednictwem których je rozumie. To oczywiście w przypadku rodzajów i gatunków i innych, obecnych w umyśle pojęć, gdyż nie ma niczego w rzeczach, co byłoby poza umysłem, a co mogłoby wskazywać na pojęcia rodzaju i gatunku jako takie. Lecz mimo to umysł nie popełnia błędu, gdyż nie odnosi tych pojęć, a mianowicie rodzaju i gatunku, do rzeczy istniejących poza nim, lecz opisuje je wyłącznie jako w nim istniejące. W tym stopniu, w jakim umysł rozumie te pojęcia, zdolny jest zrozumieć rzeczy istniejące poza sobą, a to wyjaśnia, czemu w ogóle mogą być one zrozumiane. Stąd, tak jak istnieją pewne idee i pojęcia, adekwatne dla rzeczy istniejących poza umysłem, tak też istnieją idee i pojęcia, które jawią się dla umysłu jako zrozumiałe same

z siebie. Przykładowo, pojęciu lub idei człowieka odpowiada faktyczny przedmiot istniejący poza umysłem, lecz pojęciu, czy też idei rodzaju i gatunku odpowiada jedynie to, co zrozumiane zostało przez rozum.

Niemożliwe jest, by znaczenie imion Bożych miało powyższy charakter, bo wówczas umysł mógłby przypisać je Bogu nie ze względu na to, że są Jego faktycznymi atrybutami, lecz ze względu na jego własną zdolność do nadawania znaczeń. A to jest ewidentnie fałszywe, gdyż wtedy znaczenie stwierdzenia „Bóg jest

dobry" mówiłoby, że On jest w ten sposób pojmowany, a nie, że faktycznie jest dobry.

Dlatego też niektórzy twierdzą, że różnym znaczeniom tych imion przysługują odmienne rzeczy, jako różne skutki Bożego działania. Rozumieją przez to, że gdy mówi się o Bogu, iż jest dobry, określaną jest w ten sposób Jego istota wraz z pochodzącymi od niej skutkami, co miałyby znaczyć, że Bóg jest dobry w tym, co czyni, tak że różnorodność tych pojęć byłaby uzależniona od różnorodności skutków.

Lecz takie twierdzenie nie wydaje się być odpowiednie, bo jeśli skutki pochodzą od przyczyny, zachowując podobieństwo, dobro jako pierwsze właściwe jest przyczynie, a nie skutkom. Boga nie nazywamy mądrym dlatego, że jest przyczyną mądrości, lecz z tej racji, że jako mądry powoduje mądrość. Dlatego św. Augustyn powiada, że ponieważ Bóg jest, to i my istniejemy, i w stopniu, w jakim jesteśmy, jesteśmy też dobrzy.

Dalej wynikałoby z powyższego twierdzenia, że tego rodzaju imiona powinny by raczej najpierw przysługiwać stworzeniom, niż Stwórcy, tak jak zdrowie orzekane jest najpierw o zdrowym, niżli o lekarstwie. Jeśli byśmy zatem mówili, że Bóg jest dobry, rozumiejąc przez to tylko to, że jest On przyczyną dobroci, to w podobny sposób można by stwierdzić, że wszystkie nazwy dzieł Bożych mogą być o Nim orzekane, czyli moglibyśmy powiedzieć, że Bóg jest niebem, ponieważ powstało za Jego przyczyną.

I dalej, jeśli jest to powiedziane o przyczynach, jakie zachodzą w świecie po jego stworzeniu, to mamy do czynienia z oczywistym fałszem, gdyż na tej podstawie nie moglibyśmy powiedzieć, że Bóg był i jest dobry czy mądry przez całą wieczność, gdyż On istniał zanim powołał do istnienia stworzenie.

A jeśli rozumielibyśmy przez to stworzenia będące w możności, które jeszcze nie zaistniały - i dlatego nazywali Boga dobrym, gdyż ma moc udzielania dobroci - wówczas rozumielibyśmy, że termin „dobry" oznacza Jego potencjalną moc stwórczą. Lecz potęga Boża ponad wszelką miarę przerasta wspaniałością swoje skutki, będąc siłą, z której czerpią najprzeróżniejsze z nich. Z tego zaś może wynikać, że umysł pojmujący dobro uczyniony jest na podobieństwo Boga. Tak zatem, dobro, istniejące w Bogu jest adekwatne do pojęcia bądź koncepcji dobra i przekonania, że Bóg istnieje.

Dlatego też stwierdzić należy, że jest w Bogu coś, co odpowiada tym wszystkim przeróżnym pojęciom, a wszystkie one są w umyśle do siebie podobne. Jasne jest, że może istnieć tylko jedno szczególne podobieństwo do formy, któremu odpowiada jedno właściwie pojęcie, lecz w umyśle może być zawartych wiele niedoskonałych podobieństw, które zawodzą w doskonałym ukazaniu owej formy. A ponieważ, co jasno wynika z powyższych słów, obrazy Bożych doskonałości odnajdywane w stworzeniach są niedoskonałymi podobieństwami i nie mają w sobie właściwego pojęcia Jego istoty, nic nie stoi na przeszkodzie, by nie odnosiła się ona do nich wszystkich, jako do swoich niedoskonałych odbić. A te pojęcia występują oczywiście w naszym umyśle jako przedmioty namysłu, lecz w Bogu są miarą wszystkich Jego obrazów. Wszelkie koncepcje rzeczy, jakie ma w sobie umysł, nie mogą zostać uznane za prawdziwe, dopóki rzecz sama nie ukaże się im poprzez podobieństwa.

Przyczyna różnorodności czy też wielości imion Bożych bierze się z naszego umysłu, który nie może dojść do oglądania istoty Boga jaką ona jest, lecz widzi ją poprzez wiele ułomnych podobieństw, które rodzą się w stworzeniach, niczym w zwierciadle. Gdyby zaś umysł oglądał samą istotę Boga, nie potrzebowałby nadawać jej wielu imion ani nie potrzebowałby

wielu jej obrazów. Dla tej przyczyny Słowo Boże, które jest doskonałym Obrazem Boga, jest tylko jedno. O tym mówi Księga Zachariasza 14, 9: „W on dzień będzie Pan jeden, i będzie imię Jego jedno”. Tak jest, gdy oglądać istotę Boga samą w sobie i gdy wiedza o Bogu nie pochodzi od stworzeń.

*Dysputa „0 Potędze Bożej”, kwestia siódma: 0 Bożej prostocie, odpowiedź do artykułu 6.*

### **16. Czy było słuszne, że Chrystus narodził się z Dziewicy ?**

Słowo - zarówno istniejące w umyśle, jak wypowiedziane - wychodzi od człowieka, w żaden sposób nie umniejszając mówcy, lecz raczej świadcząc o pełni doskonałości. W odniesieniu do tej sytuacji, Słowo Boże zostało tak poczęte i zrodzone, że w żaden sposób nie została umniejszona cześć i cielesna nienaruszalność Jego Matki.

Dlatego też właściwym było, że Chrystus narodził się z Dziewicy.

*Suma przeciw poganom, IV, 45.*

### **17. Czy jest rzeczą właściwą nazywać Chrystusa Głową Kościoła ?**

Cały Kościół nazywany jest jednym Ciałem Mistycznym, przez podobieństwo do ciała ludzkiego, którego różne członki mają różne funkcje, zgodnie z tym, co pisze Apostoł Paweł w Liście do Rzymian (Rz 12, 4-5) i w Pierwszym Liście do Koryntian (Kor 14, 12 nn).

Chrystus nazywany jest Głową Kościoła ponieważ podobny jest głowie człowieczej, której dane są trzy właściwe jej cechy: porządek, doskonałość, władza.

Pierwszą cechą jest „porządek”, gdyż głowa jest najwyższą i pierwszą częścią osoby ludzkiej. Drugą cechą jest „doskonałość”, gdyż głowa jest siedzibą pięciu zmysłów zewnętrznych i czterech zmysłów wewnętrznych. Zmysły zewnętrzne to wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk. Cztery zmysły wewnętrzne to: zmysł jednoczący (działanie zmysłów zewnętrznych), wyobraźnia (przywołuje zewnętrzne poruszenia), władza myślenia (postrzega to, co użyteczne bądź szkodliwe, łącząc idee), pamięć (przypomina to, co użyteczne lub szkodliwe na drodze wnioskowania). Pozostałe części ciała obdarzone są jedynie zmysłem dotyku.

Trzecią cechą jest „władza”, gdyż głowa ma zarówno zdolność poruszania pozostałych części ciała, jak obdarzona jest zmysłem wzroku, który nadzoruje ruch tych członków.

O ileż bardziej te trzy właściwości w sposób duchowy odnoszą się do Chrystusa!

Pierwszą cechą jest „porządek”, gdyż Jego łaska jest zarówno najwyższa, ze względu na Jego bliskość z Bogiem Ojcem i jest pierwsza, ponieważ wszyscy z niej czerpiemy. Lecz łaska Jezusa Chrystusa nie jest pierwsza w porządku czasowym, jak to zapisano w Liście do Rzymian: „Których przejrzał bowiem, tych i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna jego, żeby On był pierworodnym między wielu braci” (Rz 8, 29).

Drugą cechą jest „doskonałość”, gdyż On jest doskonały, mając pełnię łaski, zgodnie z Ewangelią św. Jana: „I widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jedno-rodzonego od Ojca” (por. J 1,14).

Trzecią cechą jest „władza”, gdyż On ma władzę ofiarowywania łaski wszystkim członkom Jego Kościoła, jak zapisano w Ewangelii św. Jana: „A z pełności Jego my wszyscyśmy wzięli, i łaskę za łaskę” (J 1,16).

Z tej przyczyny rzeczą właściwą jest nazywać Chrystusa Głową Kościoła.

*Suma teologiczna, III, 8,1, c.*

### **18. Czy zasługi Chrystusa ubogacają wszystkie członki Kościoła ?**

W ciele osoby ludzkiej, ponieważ głowa odbiera wrażenia także za pozostałe członki, wynikające z niej poruszenia rozciągają się na wszystkie części ciała. Podobnie w jednym

Mistycznym Ciele, łaska, która jest w Osobie Chrystusa, jest w Nim obecna także jako w Głowie Kościoła, dlatego Jego zasługi ubogacają wszystkie członki.

*Suma teologiczna, III, 19, 4, c.*

### **19. Czy przy końcu świata Chrystus będzie przyczyną sprawcą zmartwychwstania naszych ciał?**

Podczas swego ziemskiego życia Chrystus był sprawcą uzdrowienia trędowatego, gdyż Jego Boska natura, przyczyna pierwsza, działała poprzez naturę ludzką jako przez narzędzie, którego dotyk uzdrowił tamtego. W podobny sposób, przy końcu świata, Chrystus będzie przyczyną sprawcą zmartwychwstania naszych ciał. Powodem tego jest fakt, iż Boska natura Chrystusa, za pośrednictwem Jego chwalebnej ludzkiej natury jako narzędzia, wskrzesi nasze ciała z martwych.

*Wprowadzenie do „Pierwszego listu do Tesaloniczan”, rozdział 4, czytanie 2.*

## **ROZDZIAŁ IV PISMO ŚWIĘTE**

### **20. Dlaczego Pismo Święte jest dla nas źródłem poznania Boga, duchowej radości i nawrócenia ?**

Zgodnie z tym, co mówi św. Augustyn w dziele *0 chrześcijańskiej doktrynie* 4,12, człowiek uczony w sztuce wymowy powinien tak mówić, by nauczać, budzić zachwyt i prowadzić do przemiany<sup>36</sup>. Tak właśnie jest: nauczać człowieka pozbawionego wiedzy, budzić zachwyt w znudzonym i prowadzić do przemiany leniwego. Mowa Pisma Świętego wypełnia te trzy nakazy w najpełniejszy sposób. Gdyż to, czego w sposób tak pewny naucza, jest wiekuistą prawdą. Psalm 118, 89: „Na wieki, Panie, słowo Twoje trwa na niebie”. i niesie najczystszy zachwyt w swej słodyczy. Psalm 118, 103: „Jak słodkie są podniebieniu memu słowa Twoje, ponad miód ustom moim”. I najskuteczniej przemienia swoim autorytetem. Jeremiasz 23, 29: „Izali słowa moje nie są jako ogień, mówi Pan”.

Dlatego też w rozważaniu nad Pismem Świętym zwraca się uwagę na trzy kwestie. Po pierwsze: z czego wynika jego autorytet: „Ta jest księga przykazań Bożych” (por. Ba 4, 1). Po drugie: ze względu na wiekuistą prawdę, o której poucza, gdy powiada: „Zakon, który jest na wieki” (por. Ba 4,1). Po trzecie, ze względu na płynący z niej pożytek, ku któremu nakłania, mówiąc: „wszyscy, którzy go trzymają, przyjdą do żywota” (por. Ba 4,1).

*Kazanie: „Pochwała Pisma świętego i Jego podział” (1256 r.)*

<sup>36</sup> Wprowadzeniem do niniejszego tekstu św. Tomasza z Akwinu jest wers z Księgi Barucha 4,1: „Ta jest księga przykazań Bożych i zakon, który jest na wieki; wszyscy, którzy go trzymają przyjdą do żywota, a którzy go opuścili, do śmierci”.

### **21. Z czego wynika autorytet płynący z Pisma Świętego ?**

Autorytet Pisma Świętego ukazuje się w trzech wymiarach.

Po pierwsze, w jego pochodzeniu, gdyż Bóg jest jego źródłem. Stąd powiedziane jest: „Ta jest księga przykazań Bożych”. Baruch 3, 37: „Ten wynalazł wszystką drogę umiejętności”. List do Hebrajczyków 2, 3: „Jakże my ujdziemy kary, jeśli zlekceważymy tak wielkie zbawienie, które wzięwszy początek z przepowiadania Pana, umocnione w nas zostało przez tych, co usłyszeli”. Stąd nieomylnie możemy wierzyć Autorowi Pisma, a to dla kilku przyczyn. Przede wszystkim ze względu na Jego naturę, gdyż On jest Prawdą; Jan 14, 6: „Ja jestem droga i

prawda i żywot". A także ze względu na pełnię Jego wiedzy; List do Rzymian 11, 33: „O głębokości bogactw i mądrości i wiedzy Bożej!". I również z powodu potęgi i mocy Jego słów; List do Hebrajczyków 4, 12: „Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna, i przeraźliwsza niż wszelki miecz obosieczny".

Po drugie, autorytet Pisma Świętego ujawnia się w jego skuteczności, która wynika z obowiązków, jakie nakłada. Ewangelia św. Marka 16, 16: „Kto nie uwierzy, będzie potępiony". Jego prawda ukazuje się poprzez zachowanie zawartych tam zasad, stąd mowa o „przykazaniach Bożych". Te przykazania prowadzą intelekt bezpośrednio ku wierze: „Wierzycie w Boga, i we mnie wierzcie" (por. J 14, 1). Kształtują uczucia ku miłości: „To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali" (por. J 15,12); nakłaniają do czynu: „To czyn, a będziesz żył" (por. Łk 10, 28).

Po trzecie, autorytet Pisma ujawnia się przez jedność i integralność tego, co głosi, ponieważ każdy, kto naucza świętej doktryny naucza tej samej rzeczy. 1 Kor 15, 11: „Ale czy ja, czy oni: wszyscy tak przepowiadamy, i wy tak uwierzyliście". I jest to konieczne, gdyż wszyscy oni mieli jednego nauczyciela. Ewangelia św. Mateusza 23, 8: „Jeden jest nauczyciel wasz". I wszyscy byli jednego Ducha: „czy nie postępowaliśmy w tym samym duchu?" (por. 2 Kor 12,18), i jedna miłość była nad wszystko, „A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna" (por. Dz 4, 32). Stąd też, jako znak jedności i integralności nauki zawartej w Piśmie, wymownie wskazuje się, że „ta jest księga przykazań Bożych".

*Kazanie: „Pochwała Pisma świętego i Jego podział"*

## 22. Dlaczego nauka Pisma Świętego jest niezmienna i wieczna ?

Prawda tego, co naucza Pismo jest niezmienna i wieczna, stąd słowa: „Zakon, który jest na wieki". Ewangelia św. Łukasza 21, 33: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą". Prawo to będzie trwać na wieki ze względu na trzy kwestie. Po pierwsze, ze względu na moc Jego dawcy. Izajasz 14, 27: „Bo Pan zastępów postanowił: a któż będzie mógł udaremnić?". Po drugie, ze względu na Jego niezmienność. Proroctwo Malachiasza 3, 6: „Bom ja Pan, a nie odmieniam się". Księga Liczb 23,19: „Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał". Po trzecie, ze względu na prawdę samego prawa. Psalm 118, 86: „Wszystkie przykazania Twoje są prawdą". Księga Przysłów 12, 19: „Warga prawdy trwać będzie na wieki". Trzecia Księga Ezdrasza 4, 38: „Prawda napomina i gromadzi - niezmiennie z mocą<sup>37</sup>.

Największy spośród wszystkiego jest pożytek, jaki płynie z tego Pisma: „Ja [jestem] Pan, Bóg twój, który cię uczeń pożytecznych rzeczy" (por. Iz 48, 17). Stąd fragment z Księgi Barucha głosi: „Ta jest księga przykazań Bożych, Zakon, który jest na wieki, wszyscy, którzy go trzymają, przyjdą do żywota". A należy to rozumieć po trzykroć: po pierwsze, jest to życie łański, o którym poucza Pismo Święte. Jan 6,64: „słowa, które ja wam powiedziałem, duchem i żywotem są". Poprzez to życie, dusza trwa w Bogu. List do Galatów 2, 20: „I żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Po drugie, życie sprawiedliwe wypełnia się w czynach, na które wskazuje Pismo Święte. Psalm 118, 93: „Na wieki nie zapomnę sprawiedliwości Twoich, boś mnie przez nie ożywił". Trzecim pożytkiem, jaki wypływa z Pisma jest życie w chwale, które ono obiecuje i ku któremu prowadzi. Ewangelia św. Jana 6, 69: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego". Ewangelia św. Jana 20, 31: „A te [słowa] są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w imię Jego".

*Kazanie: „Pochwała Pisma świętego i Jego podział"*

<sup>37</sup> Trzecia Księga Ezdrasza uważana jest przez Kościół katolicki za apokryf, inaczej niż w prawosławiu, które przyjmuje jej kanoniczność.

### 23. Dlaczego Pismo Święte dzieli się na Stary i Nowy Testament ?

Pismo Święte prowadzi nas ku życiu na dwa sposoby, przez przykazania i pouczenia, i przez pomoc i wsparcie, jaką niesie. Jego nakazy dopełniają się w zadaniach, których wykonanie zaleca; to jest właściwą cechą Starego Testamentu. Mądrości Syracha: „Prawo to dał Mojżesz w przykazaniach sprawiedliwości” (por. Syr 24, 33). Pomoc i wsparcie pochodzą z daru łaski, którą zarządza Prawodawca, a to odnosi się do Nowego Testamentu. Obie te kwestie porusza Ewangelia św. Jana 1,17: „Albowiem Zakon przez Mojżesza był dany; łaska i prawda stały się przez Jezusa Chrystusa”.

Dla tych powodów całe Pismo Święte podzielone jest na dwie zasadnicze części, Stary i Nowy Testament, o czym wspomina Ewangelia św. Mateusza 13,52: „Każdy nauczyciel, uczony w królestwie niebieskim, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy”. I dalej Pieśni nad Pieśniami 7, 13: „W bramach naszych wszelkie jabłka, nowe i stare, miły mój, zachowałam dla ciebie”.

Stary Testament podzielony jest według kolejności nauczania nakazów Bożych, gdyż przykazania te są dwojakiego rodzaju, mają moc spętania i mają moc ostrzegania. Te, które nakładają więzy, są nakazami króla, który zamierza ukarać przestępców. Księga Przysłów 20, 2: „Jako ryk lwa, tak i postrach króla”. Zaś strofowanie właściwe jest ojcu, który musi nauczać. Mądrości Syracha 7, 25: „Masz synów? Pouczaj ich i naginaj ich od dzieciństwa”. Fundament królewskiej władzy jest dwojakiego rodzaju: po pierwsze, ustanawia prawo, po drugie, nakłania do jego przestrzegania, które to zadanie należy zwykle do jego posłów i ambasadorów. Stąd też rozróżniamy trzy rodzaje nakazów: po pierwsze królewskie, po drugie te, które powierzono jego sługom i wreszcie nakazy ojcowskie. Na tej podstawie Stary Testament podzielony jest na trzy części, zgodnie z tym, co głosi prorok Jeremiasz we wstępie do Księgi Królewskiej.

Pierwsza część zawiera prawo, które przekazuje sam Król. Izajasz 33, 22: „Albowiem Pan sędzią naszym, Pan zakonodawcą naszym, Pan królem naszym”.

Druga część zawiera pouczenia Proroków, którzy byli ambasadorami i posłami Bożymi, przemawiającymi do ludu w imieniu Boga i nawołującymi do przestrzegania Prawa. Aggeusz 1,13: „I rzekł Aggeusz, poseł Pański z posłów Pańskich”.

Trzecia część zawiera dzieła świątobliwych pisarzy, którzy byli poruszeni przez Ducha Świętego, ale mówili jakby od siebie, nie od Boga. Stąd nazywani są „świętobliwymi”, ponieważ byli kronikarzami tego, co święte. Gdyż „*agios*” znaczy „święte”, a „*graphia*” tyle co „pismo”. Dlatego to, co znajdujemy w ich przekazie, traktujemy jako ojcowskie pouczenie. A prawdę tę w sposób oczywisty odczytujemy z Księgi Przysłów 6, 20: „Zachowaj, synu mój, przykazania ojca twego”.

Święty Hieronim<sup>38</sup> wymienia czwarty rodzaj ksiąg, czyli apokryfy, nazywane tak od słów „*apo*”, co znaczy „nadmierzony” i „*cryphon*”, to jest „niejasny”, ponieważ ich treść i autorzy budzą wątpliwości Kościoła. Kościół katolicki włącza do ksiąg Pisma Świętego takie, których nauczanie nie budzi wątpliwości, lecz autorzy - owszem. Rzecz nie w tym, że są oni nieznani, lecz ich waga jest nieznana. Stąd siła tych ksiąg nie wynika z powagi autorów, lecz z ich przyjęcia przez Kościół. A ponieważ sposób, w jaki głoszą nauki, jest taki sam, jak w świątobliwych księgach, wlicza się ich w poczet biblijnych autorów.

Pierwsza część Starego Testamentu, zawierająca prawo, dzieli się na dwie części, ze względu na jego dwa rodzaje, publiczne i prywatne.

Prawo prywatne dane jest do przestrzegania danej osobie lub rodzinie. Takie prawo zawarte jest w Księdze Rodzaju, co jest oczywiste w przypadku pierwszych zasad danych człowiekowi: „Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz (por. Rdz 2, 17), Noemu: „mięsa z krwią jeść nie będziecie” (por. Rdz 9, 4) i Abrahamowi: „I rzekł znowu Bóg do



Abrahama: «1 ty tedy będziesz strzegł przymierza mego i nasienie twoje po tobie w pokoleniach swoich»" (Rdz 17, 9).

Prawo publiczne dane jest ludowi. A to dlatego, że prawo Boże dane było narodowi żydowskiemu jako pośrednikowi między nimi a Panem, gdyż nie pochodziło bezpośrednio od Niego. Księga Powtórzonego Prawa 5, 5: „Jam mówcą i pośrednikiem był między Panem a między wami czasu onego, abym wam opowiadał słowa Jego". List do Gałatów 3, 19: „Na cóż więc Zakon? Dodany został ze względu na występki... i ogłoszony został przez Aniołów, za sprawą pośrednika". Tak zatem ten dwuaspektowy podział ma swe ugruntowanie w ustanowionym prawie Bożym. Po pierwsze, gdy prawo idzie od Boga do pośrednika, co odnosi się do trzech ksiąg, Wyjścia, Kapłańskiej i Liczb. Stąd czytamy w nich często: „Bóg rzekł do Mojżesza". Po drugie, gdy prawo dane jest ludowi przez pośrednika Bożego, co odnosi się do Księgi Powtórzonego Prawa, a co w sposób najbardziej oczywisty wynika z jej pierwszych słów: „Te są słowa, które mówił Mojżesz do wszego Izraela".

Te trzy księgi różnią się ze względu na trzy kwestie, wedle których dany jest ludowi porządek Bożych spraw. Po pierwsze, ze względu na zasadę sprawiedliwości sądów, ugruntowaną w Księdze Wyjścia. Po drugie, ze względu na obrzędy religijne, ustanowione dla kultu Bożego, co ma miejsce w Księdze Kapłańskiej. Po trzecie, ze względu na ustanowienie urzędów służących kierowaniu wspólnotą, o czym mówi Księga Liczb.

Druga część Starego Testamentu, prorocka, dzieli się wedle tego, jakiego rodzaju obowiązki wykonuje Boży poseł. Po pierwsze, powinien on ukazywać królewskie dobrodziejstwa: wspaniałomyślność, hojność, szczodropliwość, za sprawą czego ludzie byliby skłonni do posłuszeństwa. Po drugie, powinien głosić królewskie prawo.

Istnieją trzy stopnie Boskich dobrodziejstw, które prorocy ukazywali ludowi. Po pierwsze, ciągłość dziedziczości, jak to miało miejsce w przypadku Jozuego, syna Nuna, o którym Mądrości Syracha powiadają: „Mężny na wojnie Jozue, który nastąpił po Mojżeszu" (por. Syr 46, 1). Drugim dobrodziejstwem było zniszczenie wrogich armii, o czym mowa w Księdze Sędziów, a co wspomina także Psalm 82: „Uczyń im jak Madianitom i Sisarze, jak Jabinowi u potoku Cison. Poginęli w Endorze, stali się jako gnój dla ziemi" (por. Ps 82, 10-11). Trzecim dobrodziejstwem jest radość, jaką wzbudził Bóg wśród ludu, a ta znów jest dwustopniowa. Mianowicie: chwalebna radość jaką wzbudził w pojedynczej osobie, jak to opisano w Księdze Rut. Jest to także radość dana całej wspólnotie, co opisują Księgi Królewskie, gdy Bóg ofiaruje ludowi swoje dary. Księga Ezechiela 16, 13: „I ozdobiłaś się złotem i srebrem". Dla tych przyczyn, według św. Hieronima, powyższe księgi zostały zaliczone w poczet prorockich.

W innych księgach, powszechnie uznawanych za prorockie, prorocy przedstawiają Boże nakazy zobowiązujące do przestrzegania prawa. Trzeba tu powiedzieć, po pierwsze, o wszystkich w ogóle prorokach większych, którzy byli posłani do całego ludu i nawoływali go do przestrzegania całego prawa. Po drugie, trzeba powiedzieć o szczególnych przypadkach, co ma miejsce odnośnie proroków mniejszych, różniących się od tamtych tym, że zostali posłani z różnych przyczyn do poszczególnych plemion, tak jak Ozeasz do domu Jehu, Jonasz do mieszkańców Niniwy, i cała reszta.

Prorocy więksi różnili się między sobą wedle tego, jakich sposobów szukali, by skłonić lud do przestrzegania prawa, a zatem dobrotliwie przyobiecywali im dary Boże, przerażali strachem przed karą, przypominali o odpowiedzialności za popełnione grzechy. A choć każdy z tych sposobów można odnaleźć u wszystkich proroków większych, Izajasz przede wszystkim nakłaniał do poprawy przez ukazywanie dobra, jak powiedziane jest w Mądrości Syracha 48, 27: „Wielkim duchem widział ostatnie rzeczy i płaczących w Syjonie pocieszył". Jeremiasz przede wszystkim ostrzegał, stąd zapisano w Księdze Jeremiasza 38, 4: „Prosimy, aby był zabity ten człowiek, bo umyślnie osłabia ręce mężów rycerskich, którzy się ostali w

tym mieście". Zaś Ezechiel napominał i beształ. Księga Ezechiela 16, 3: „ojciec twój Amorejczyk, a matka twoja Hetejka”.

Można też pokazywać w inny sposób różnice między nimi. Tak zatem Izajasz przepowiadał głównie tajemnicę Wcielenia, dlatego czyta się go w czasie, gdy Kościół obchodzi Adwent, a Jeremiasz głosił misterium Pasji, dlatego czyta się go w Wielkim Poście, zaś Ezechiel zapowiadał tajemnicę Zmartwychwstania, dlatego jego księgę wieńczy przyjęcie ciała przez leżące w prochu kości i odnowa Świątyni. Daniel włączony jest pośród proroków o tyle, o ile przepowiadał przyszłe zdarzenia w proroczym duchu, a choć nie mówił do ludu w imieniu Pana, zapowiadał boskość Chrystusa. Dlatego ci czterej prorocy odpowiadają czterem ewangelistom i głoszą sąd Boży.

Trzecia część ksiąg starotestamentalnych zawiera pisma świątobliwe i apokryfy, dzieląc się wedle dwóch sposobów, wedle których ojcowie pouczają swych synów o cnocie, a mianowicie, słowem i czynem, gdyż dobre uczynki są nie mniej ważne niż słowa. Jedni nauczają samym czynem, drudzy tylko słowem, inni i słowem i czynem.

Ponadto, pouczenie przez dobre uczynki dokonuje się na dwa sposoby. Pierwszy polega na mówieniu o przyszłości, przez ostrzeżenia. Czyni tak, zdaniem św. Hieronima, Jozue, którego umieszcza wśród świątobliwych mężów. A choć jest on prorokiem przez dar proroctwa, nie jest to jednak właściwy mu urząd, gdyż Bóg nie posłał go na to do ludu. Stąd to, co powiedziane jest w Księdze Mądrości, może być zastosowane do proroka: „A jeśli kto pożąda wielkiej umiejętności, to ona zna przeszłe rzeczy i o przyszłych zdanie wydaje”. Drugi sposób polega na mówieniu o przeszłych wydarzeniach jako przykładach cnoty. Istnieją cztery cnoty główne, a mianowicie sprawiedliwość, która służy wspólnemu dobru, czego przykład dany jest w Pierwszej i Drugiej Księdze Kronik, gdzie opisany został dobrostan całego ludu, gdy sprawiedliwie był rządzony. Drugą cnotą jest czystość, której przykład daje Judyta, dlatego też św. Hieronim powiada: „Traktujmy Judytę jako przykład cnotliwej wdowy”. Księga Judyty 15, 11: „iżes sobie poczęła mężnie i wzmocnione jest serce twoje, przeto żeś czystość umiłowała, a po mężu swoim innego nie poznałaś”. Trzecią cnotą jest męstwo, które ma dwa przymioty. Służy atakowi (czego przykład znajdujemy w Księgach Machabejskich) i wytrwałości, czego przykład znajdujemy w Księdze Tobiasza 2, 12: „A to doświadczenie dlatego Bóg nań przypuścił, żeby potomkom był dan przykład cierpliwości jego”. Czwartą cnotą jest roztropność, przez którą omija się niebezpieczeństwa, czego przykład daje Księga Ezdrasza. Gdy w księdze tej widzimy Ezdrasza i Nehemiasza i pozostałe książęta roztropnie wystrzegających się zasadzek wrogów, chcących utrudnić budowę Świątyni i Jerozolimy. Właściwe roztropności jest także mądrze odpierać gwałt, czego przykład daje Księga Estery, gdzie pokazane jest, jak Mardocheusz i Estera radzą sobie z podstępami najpotężniejszego ze wszystkich Amana.

Księgi hagiograficzne i apokryfy, które pouczają przez słowo, dzielą się wedle dwóch sposobów postępowania. Po pierwsze, przez prośbę o dar mądrości. Księga Mądrości 7, 7: „I dlatego pożałowałem, a dana mi jest roztropność, i wzywałem, a przyszedł na mnie duch mądrości”. Oto jak poucza Psalterz, by mówić do Boga na modlitwie. Po drugie, przez nauczanie mądrości, a i to na dwa sposoby, zgodnie z działaniem mądrości. Pierwszy służy obnażeniu kłamstwa, co pokazuje Hiob, który poprzez rozmowę prostuje błędy. Księga Hioba 13, 3-4: „A wszakoż do Wszechmocnego mówić będę, chcę z Bogiem rozmawiać, wpierw pokazując, żeście budownicy kłamstwa i naśladowcy nauk przewrotnych”. Drugi poucza o tym, co nie jest nam znane. I co do tego jesteśmy pouczeni na dwa sposoby, gdyż albo mądrość jest nam przedstawiona, albo jej stopnie wznoszą się, co pokazują Mądrości Salomona, które w rzeczy samej różnią się, zgodnie z trzema stopniami cnoty, o których pisze Plotyn w *Enneadach*<sup>39</sup> (I. 1.2.2-7), wskazując, że zasady mądrości powinny odnosić się tylko do aktów cnoty. Pierwszy stopień, wedle niego, obejmuje cnoty publiczne, z pomocą których człowiek umiarkowanie używa rzeczy tego świata i żyje pośród ludzi, a tak jest właśnie wedle

Księgi Przysłów. Drugi stopień obejmuje cnoty zmierzające do oczyszczenia, pomagające człowiekowi odnosić się ze wzdargą do świata, na co wskazuje Księga Koheleta, która zmierza do odrzucenia spraw tego świata, co jasno wynika ze wstępu św. Hieronima. Trzeci stopień tworzą cnoty oczyszczonej duszy, pomagające człowiekowi oczyścić się w całości z doczesnych trosk, rozkoszować się kontemplacją samej mądrości, a to ukazane jest w Pieśni nad Pieśniami. Czwarty stopień daje wstęp do cnót będących w samych Bogu, gdzie udział w cnocie nie tyle jest dany, lecz pozwala czerpać z siebie radość.

Przez słowo i czyn poucza Mądrość Syracha. Stąd zasady mądrości, wyrażone przez pochwałę ojców zamykają tę księgę, co jasno pokazuje rozdział 44 i późniejsze.

Nowy Testament, który jest ustanowiony dla życia wiecznego nie tylko przez prawo, lecz dar łaski, dzieli się na trzy części. Pierwsza, poprzez Ewangelie, traktuje o źródle łaski. Druga ukazuje jej moc, na co wskazują listy św. Pawła Apostoła, dlatego rozpoczyna on od ukazania potęgi Dobrej Nowiny i powiada w Liście do Rzymian 1, 16: „Nie wstydę się bowiem Ewangelii; gdyż jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu”. Trzecia część pokazuje, jak wcielane są w życie wyżej wymienione cnoty, o czym mówią pozostałe księgi Nowego Testamentu.

Źródłem łaski jest Chrystus. Ewangelia św. Jana 1, 16-17: „A z pełni Jego my wszyscyśmy wzięli, i łaskę za łaskę. Albowiem Zakon przez Mojżesza był dany; łaska i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa”. W Chrystusie pojednane są dwie natury, Boska i ludzka. Wskazuje na to św. Jan na początku swej Ewangelii: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”. Na ludzką naturę Chrystusa wskazują głównie pozostałe Ewangelie, dzielą się wedle trzech rodzajów godności, która przysługuje Mu jako człowiekowi. Św. Mateusz mówi o Jego królewskiej godności. Stąd na początku swej Ewangelii pokazuje królewski rodowód Chrystusa i hołd, jaki oddali Mu trzej królowie. Św. Marek mówi o Jego prorockiej godności, dlatego na początku swej Ewangelii wskazuje na przepowiadanie Dobrej Nowiny. Św. Łukasz mówi o Jego godności kapłańskiej. Dla tej racji rozpoczyna swą Ewangelię w Świątyni, wśród kapłanów i kończy ją w Świątyni, i często do niej powraca, jak powiada werset jego Ewangelii: „znaleźli go w świątyni siedzącego pośrodku uczonych w Piśmie” (por. Łk 2, 46).

Można też w inny sposób pokazać różnicę między Ewangeliami. O św. Mateuszu można by powiedzieć, że przepowiada Chrystusa, wskazując głównie na misterium Wcielenia i dlatego przedstawia się go pod postacią mężczyzny. Św. Łukasz przepowiada Chrystusa w misterium Jego Męki, dlatego też przedstawia się go jako byka, który jest zwierzęciem ofiarnym. Św. Marek przepowiada Chrystusa w zwycięstwie Zmartwychwstania, dlatego przedstawia się go jako lwa. Lecz św. Jan, który wzbił się ku wysokościami Chrystusowej boskości, przedstawiany jest jako orzeł.

[Zaginęła oryginalna część tekstu św. Tomasza, ukazująca potęgę łaski Bożej przez odwołanie do listów św. Pawła]<sup>40</sup>.

Działanie potęgi łaski pokazane jest przez rozwój Kościoła, w którym to przypadku należy rozważyć trzy kwestie. Po pierwsze, powstanie Kościoła, co pokazano w Dziejach Apostolskich, stąd św. Hieronim powiada w swym wstępie do Pięcioksięgu, że „Dzieje Apostolskie dają podstawowy wgląd w historię dziecięcia-Kościoła i ukazują szaty, jakie nosił”. Po drugie, wzrastanie Kościoła, zgodnie z którym uporządkowano apostołskie nauczanie listów kanonicznych. Po trzecie, kres Kościoła, gdy cała treść Pism ma swoje zwieńczenie w Apokalipsie św. Jana, a Oblubienica znajduje mieszkanie u boku swego Oblubieńca, Jezusa Chrystusa, dzieląc z Nim życie w chwale, do którego On ją powołał.

*Kazanie: „Pochwała Pisma świętego i Jego podział”*

**38** Św. Hieronim (ok. 347-420), ojciec Kościoła, pustelnik, pisarz i tłumacz Pisma Świętego z greki na łacinę (Wulgata), jego relikwie znajdują się w bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie.

**39** Plotyn (204-269), twórca wpływowej szkoły filozoficznej znanej jako neoplatonizm; twórca *Ennead*, które swą nazwę czerpią z tego, że pięćdziesiąt cztery zawarte w nich rozprawy ułożono w sześć dziewiątek; Plotyn twierdził, że fundamentem bytu jest Jednia - doskonała i prosta, z której w drodze emanacji (hi-postazy), wywodzą się wszelkie uporządkowane hierarchicznie byty, coraz bardziej złożone i wybrakowane w swym istnieniu. Kresem bytu jest materia, przemieszana z nicością; człowiek wznosi się do Jedni poprzez odrzucenie materii i wszelkich form pośrednich między ludzkim umysłem a Jednią.

**40** Wyjaśnienie podane za tekstem anglojęzycznym.

## 24. Czy treści Nowego Testamentu zawarte są już w Starym Testamencie ?

Jedna rzecz zawiera w sobie drugą tak w sposób aktualny, jak potencjalny. W tym oto miejscu znajduje się aktualnie moje ciało, zaś ziarno zawiera w sobie potencjalnie całe drzewo. Stary Testament potencjalnie zawiera w sobie Nowy Testament, ponieważ pierwszy można porównać z drugim niczym niedoskonałość z doskonałością.

W komentarzu do wersetu z Ewangelii św. Marka: „Bo ziemia sama z siebie owoc rodzi, najprzód trawę, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie” (Mk 4,28), Chryzostom daje następującą interpretację: „Trawą jest prawo natury, kłosem Prawo Mojżeszowe, pełnym ziarnem w kłosie jest Prawo Dobrej Nowiny”.

Stąd też Nowy Testament zawiera w sobie Stary, niczym kłos, który mieści w sobie pełne ziarno.

*Suma teologiczna, I-II, 107, 3, c.*

## 25. Jakie zadania stoją przed tymi, którzy nauczają Pisma Świętego ?

Król i Pan niebios na wieki ustanowił to prawo, że dary Jego Opatrzności powinny schodzić ku temu, co niżej położone poprzez pośredników<sup>41</sup>. Stąd Dionizy Areopagita w piątej części swej *Niebieskiej hierarchii* powiada: „Najświętszym prawem boskości jest to, że rzeczy pośrednie powinny być pociągane do najwyższego Boskiego światła przez byty pierwsze”. Prawo to ustanowione zostało nie tylko dla rzeczy duchowych, lecz i cielesnych. Dlatego też św. Augustyn w księdze *O Trójcy Świętej* mówi: „Stąd też, jako że większość rzeczy niskich i pomniejszych rządzonych jest w ustanowionym porządku przez subtelniejsze ciała, tak też wszystkie ciała rządzone są przez rozumnego ducha życia”. Dlatego też, w słowach psalmu Pan ustanawia to prawo, wiążące dla sposobu przekazywania duchowej mądrości, używając metafory rzeczy cielesnych: „Ty pokrapiasz góry z wysokości swoich”. W pełni zrozumiałe jest dla zmysłów, że z najwyższej położonych chmur spływa deszcz, poprzez który odświeżone są góry i nawodnione rzeki, by płynąć dalej, tak że nasyciona ziemia może wydać owoc. Podobnie, z wysokości mądrości Bożej, umysły, które odbierają naukę, przedstawiane są niczym góry, na które spływa deszcz, deszcz światła mądrości Bożej, ubogacający umysły tych, którzy słuchają.

Stąd też w wybranym tekście rozważa się cztery kwestie. Wzniosłość i wysoką rangę nauki duchowej; godność tego, który jej naucza, kondycję słuchaczy, porządek nauczania.

Wzniosłość i wysoka ranga owej nauki wyraża się w słowach: „z wysokości swoich”.

Te przymioty nauki świętej pochodzą z trzech źródeł.

Po pierwsze, wynikają z jej pochodzenia: gdyż to jest mądrością, co jest opisane jako pochodzące z wysokości. List św. Jakuba 3,17: „Mądrość, która przychodzi z góry, najpierw jest czysta, potem spokojna, skromna, ustepliwa, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie stronnicza i nie obłudna”. Mądrości Syracha 1, 5: „Zdrojem mądrości słowo Boże na wysokości”.

Po drugie, wynikają z subtelności jej przedmiotu. Mądrości Syracha 24,7: „Jam mieszkała na wysokości, a stolica moja na słupie obłoku”. Tak też są szczyty mądrości Bożej, do których dochodzi każdy, choć niedoskonale, ponieważ, jak powiada św. Jan Damasceński<sup>42</sup>

w dziele *O wierze prawdziwej*: „wiedza o istnieniu Boga jest w sposób naturalny złożona we wszystkich”. Ze względu na co powiedziane jest w Księdze Hioba 36, 25: „Wszyscy ludzie Go widzą, każdy patrzy z daleka”. Jednak pozostałe rzeczy są wyższe i dosięga je wyłącznie intelekt mędrca. List do Rzymian 1,19: „Co z Boga może być poznane, to im jest jawne”. Niektóre z tych rzeczy są tak wysoko, że zupełnie przekraczają ludzki rozum, o czym mówi Księga Hioba 28, 21: „Skryte są od oczu wszystkich żyjących” i Psalm 17, 12: „I uczynił ciemność zasłoną swoją”. Lecz mogą być poznane w Duchu Świętym. „My zaś wzięliśmy nie ducha tego świata, ale Ducha, który jest z Boga” (por. 1 Kor 2, 12), pouczającym świętych nauczycieli, którzy wyłożyli Jego naukę w tekście Pisma Świętego. I oto najwyższy szczyt, który - jak powiedziano - zamieszkuje mądrość.

Po trzecie, wynikają z wzniosłości celu, a jest to cel najwyższy - życie wieczne. Ewangelia św. Jana 20, 31: „A te [słowa] są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w imię Jego”. List do Kolosan 3, 1-2: „Jeśliście więc współpowstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest siedzący na prawicy Bożej. Co w górze jest, miłujcie, nie co na ziemi”.

Z powodu wzniosłości i wysokiej rangi tej nauki, wymagana jest godność od tych, którzy ją przekazują. To powód, dla którego symbolizują ich góry, jak jest powiedziane: „Ty pokrapiasz góry z wysokości swoich”, a to dla trzech racji.

Po pierwsze z powodu wysokości gór. Gdyż wznoszą się one nad ziemię i sąsiadują z niebem. Tak też święci nauczyciele przez wzgardzenie ziemskimi rzeczami zwrócili się jedynie ku niebieskim. List do Filipian 3, 20: „Nasze zaś obcowanie jest w niebie, skąd też oczekujemy Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Stąd też o nauczycielu nauczycieli, Chrystusie, powiedziane jest w Księdze Izajasza 2, 2: „I będzie w ostateczne dni przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchołku gór... a popłyną do niej wszystkie narody”.

Po drugie z powodu ich wspaniałości. Gdyż góry rozświetlone są promieniami słońca. Podobnie, jako pierwsze otrzymują Bożą wspaniałość umysły świętych nauczycieli. Niczym góry są oświeceni przez pierwsze promienie Bożej mądrości. Psalm 75, 5: „Dziwnieś zajaśniał Ty z gór wiekuistych; strwożyli się wszyscy głupiego serca”. Górami są nauczyciele, którzy mają udział w wieczności. List do Filipian 2, 15: „świecicie jak światła na świecie”.

Po trzecie z powodu ochrony, jaką dają góry, gdyż bronią one kraju przed wrogiem. Tak zatem doktorzy Kościoła muszą stać w Jego obronie przed błędami. Synowie Izraela nie pokładali nadziei we włóczniach lub łukach, lecz broniły ich góry. Księga Ezechiela 13, 5: „Nie wstępowaliście naprzeciw aniście nie zastawili muru dla domu Izraelowego, abyście stali w bitwie w dzień Pański”.

Dlatego też wszyscy nauczyciele Pisma Świętego powinni składać dziękczynienie za chwałę ich życia, skoro mogą czcigodnie nauczać z mocą, gdyż powiada św. Grzegorz Wielki w swym dziele *Księga reguł pasterskich*: „Przepowiadanie tego, którego życie jest godne pogardy, również będzie wzgardzone”. Księga Koheleta 12,11: „Słowa mędrców są jak ościenie i jak gwoździe głęboko wbite, które przez radę mistrzów dane są od pasterza jednego”. Gdyż serce nie może być pobudzone ani pociągane do bojaźni Bożej, jeśli nie jest głęboko zakorzenione w doskonałości życia.

Nauczyciele powinni być wykształceni, by mogli stosowanie nabywać wiedzę, czytając. List do Efezjan 3, 8-9: „Mnie najmniejszemu ze wszystkich świętych dana została ta łaska, żebym wśród pogan przepowiadał niedościgłe bogactwa Chrystusowe. I żebym oświecał wszystkich, jakie jest rozrządzenie tajemnicy ukrytej od wieków w Bogu”.

Powinni być zbrojni, by w dyskusji mogli obalać błędy. Ewangelia św. Łukasza 21,15: „Bo ja włożę wam w usta słowa i mądrość, której nie będą mogli sprostać, ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi”.

O wszystkich tych funkcjach: przepowiadania, świętej lektury i dysputy powiedziane jest w Liście do Tytusa 1, 9: „żeby mógł napominać przez zdrową naukę i tych, którzy się sprzeciwiają, przekonywać”.

*Kazanie „Pochwała Pisma świętego” (1256 r.)*

**41** Wprowadzeniem do tego kazania jest następujący werset z Księgi Psalmów 103, 13: „Ty pokrapiasz góry z wysokości swoich, z owocu dzieł Twoich nasyci się ziemia”.

**42** Św. Jan Damasceński (ok. 675-749), mnich w klasztorze św. Saby w Jerozolimie, kapłan; autor dzieła *Źródło wiedzy*, którego trzecią, najbardziej cenioną część chrześcijańscy scholastycy nazwali mianem *O wierze prawdziwej*.

## 26. Jakimi przymiotami winni odznaczać się ci, którzy słuchają Słowa Bożego ?

Wreszcie należy zwrócić uwagę na kondycję tych, którzy słyszą Słowo, a których figurą jest ziemia: „z owocu dzieł Twoich nasyci się ziemia”. A to dlatego, że ziemia jest najniżej położona. Księga Przysłów 25, 3: „Niebo wysoko, a ziemia nisko”. I dalej, ziemia jest mocno osadzona i niewzruszona. Księga Koheleta 1, 4: „Pokolenie przemija i pokolenie nadchodzi, a ziemia na wieki stoi”. Ponadto: ziemia wydaje owoc. Księga Rodzaju 1,11: „Niech zrodzi ziemia ziele zielone i dające nasienie; i drzewo urodzajne, owoce czyniące według rodzaju swego”.

Podobnie powinni oni, w swej pokorze, być uniesieni niczym ziemia. Księga Przysłów 11, 2: „gdzie jest pokora, tam i mądrość”. Ponadto powinni trwać niewzruszeni, umocnieni życiem godnym i uczciwym. List do Efezjan 4, 14: „Abyście już nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli unoszeni każdym wiatrem nauki”. A życie ich winno dawać plon, jako że prawidła mądrości są złożonym w nich owocem. Ewangelia św. Łukasza 8,15: „zachowują słowo i owoc przynoszą w cierpliwości”.

Dlatego też wymagana jest od nich pokora ze względu na naukę, która pochodzi ze słuchania Słowa. Mądrości Syracha 6, 34: „Jeśli nakłonisz ucha twego, pojmiesz naukę, a jeśli ci miło będzie słuchać, mądrym zostaniesz”. Powinni trwać niezachwiani, o niezmaconych pokusą zmysłach, by osądzić to, co słyszą. Księga Hioba 12,11: „Czyż nie ucho rozsądza słowa?”. Powinni dawać owoc obfity dzięki temu, co zgłębiają, gdyż dobry słuchacz z kilku słów potrafi wyprowadzić wiele wniosków. Księga Przysłów 9, 9: „Daj mądrym sposobność, a przyczyni mu się mądrości”.

*Kazanie „Pochwała Pisma Świętego”*

## 27. W jakiej hierarchii rozważać trzeba nauczanie, które płynie od Boga przez szafarzy Jego Słowa do tych, którzy go słuchają ?

Porządek rzeczy, jaki został tu przedstawiony, wynika z trzech kwestii, a mianowicie: hierarchii udzielania pouczenia duchowego, jego stosowności i należytości oraz jakości otrzymanego daru.

Po pierwsze należy mieć wzgląd na stopnie przekazu, ponieważ nie wszystko, co jest zawarte w Bożej mądrości, może być uchwycone przez umysły nauczycieli. Stąd nie powiedziano, że mądrość płynie z gór najwyższych, lecz wysoko wzniesionych. Księga Hioba 26,14: „to o części dróg Jego się rzekło”. Podobnie, nie wszystko, co zostanie zrozumiane przez nauczycieli, zrozumiałe jest dla ich słuchaczy; 2 Kor 12, 4: „słyszał niewymowne słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi”. Dlatego też nie powiedziano odnośnie tego, co tyczy się ziemi, że to góra daje owoc, lecz: „z owocu dzieł Twoich nasyci się ziemia”. Oto dlaczego św. Grzegorz Wielki<sup>43</sup>, w swoich *Moraliach*, w następujący sposób wyjaśnia ten oto werset z Księgi Hioba: „On więzi wody w obłokach swoich, aby razem nie spadły na dół” (por. Hi 26, 8) - „Albowiem nauczyciel nie powinien pouczać prostaczków o wszystkim, co

wie, ponieważ sam z siebie nie jest zdolny poznać jak wiele kryje się w tym Bożych tajemnic".

Po drugie, porządek rzeczy ustalono ze względu na to, skąd bierze się jego stosowność i należytość, gdyż Bóg czerpie mądrość z siebie samego, jako ze swej natury. Stąd i wysoko wzniesione góry są Jego własnością.

Księga Hioba 12,13: „U Niego jest mądrość i moc, On ma radę i zrozumienie". Lecz nauczyciele mają obfity udział w mądrości. Stąd powiedziano o nich, że spłynęły na nich wody z wysokości. Mądrości Syracha 24, 42: „Poleję mój ogród roślinny i napoję owoc łąki mojej". Lecz i słuchacze mają w tym swój udział, odpowiedni im, symbolem tego jest w pełni nasycona ziemia. Psalm 16, 15: „nasycon będę, gdy się ukaże chwała Twoja".

Po trzecie, trzeba pamiętać o sile Bożego przekazu, gdyż On poucza o mądrości mocą własnej potęgi. Stąd powiedziano, że sam z siebie nawadnia góry. Zaś nauczyciele przekazują mądrość nie inaczej, niż jako sługi. Stąd owoce z wysokości nie przysługują im jako własność, lecz są dziełem Boga: „owoc dzieł Twoich". Pierwszy List do Koryntian 3, 4-5: „Jeśli bowiem jeden mówi: Ja jestem Pawła, a drugi: ja Apolla, czyż nie ludźmi tylko jesteście? Bo i czymże jest Apollo, i czym Paweł? Sługami są tego, któremuście uwierzyli". Zaś Drugi List do Koryntian 2, 16: „któż jest sposobny?". Gdyż Bóg wymaga od swoich sług niewinności; Psalm 100, 6: „chodzący drogą niepokalaną, ten mi służy!"; rozumności; Księga Przysłów 14, 35: „Sługa roztropny miły jest królowi"; gorliwości; Psalm 103, 4: „czynisz z aniołów twoich wichry, a ze sług twoich ogień pałacy". I wreszcie posłuszeństwa; Psalm 102, 21: „Błogosławcie Panu... służy Jego, którzy czynicie wolę Jego!".

Lecz choć nikt sam z siebie nie jest zdolny do takiej służby, może mieć nadzieję, że otrzyma wystarczające wsparcie od Boga. Drugi List do Koryntian 3, 5: „Nie żebyśmy sami od siebie, jakby sami z siebie, sposobni byli coś pomyśleć, ale dostateczność nasza jest z Boga". Stąd Jego sługa musi prosić o to Boga. List św. Jakuba 1, 5: „A jeśli komuś z was zbywa na mądrości, niech prosi Boga, który z prostotą wszystkim daje, nie wymawiając, a będzie mu dana".

*Kazanie „Pochwała Pisma świętego"*

**43** Św. Grzegorz Wielki (540-604), doktor Kościoła rzymskokatolickiego, przerwał świetną karierę urzędniczą, by w latach siedemdziesiątych VI wieku wstąpić do benedyktynów; w roku 577 papież Benedykt I uczynił go diakonem w Rzymie, a dwa lata później papież Pelagiusz II mianował go swym przedstawicielem na dworze w Konstantynopolu; papieżem został w roku 590; wielki reformator Kościoła i jego instytucji, ujednotcił i upowszechnił obrządek rzymski; pozostawił po sobie wielki dorobek piśmienniczy, w tym *Moralia*, będące komentarzem do Księgi Hioba; jemu również zawdzięczamy gregoriański kalendarz i chorał.

## **ROZDZIAŁ V BOŻA DOBROĆ**

### **28. Czy jedynie Bóg jest dobry ze swej istoty ?**

Stwierdzić należy, że Bóg sam jest dobry ze swej istoty. Gdyż o niczym nie można orzekać dobra, jak tylko o tym, czemu przysługuje doskonałość. Tę zaś rozważa się w bycie pod trzema aspektami. Po pierwsze, ze względu na to, na ile współtworzy jego istnienie. Po drugie, ze względu na stopień, w jakim są jej przydane przypadłości konieczne dla jej doskonałego działania. Po trzecie, ze względu na stopień, w jakim potrzebuje innego bytu dla osiągnięcia swego celu. Przykładowo, pierwszą z doskonałości ognia tworzącą jego istnienie jest ta, której zawdzięcza swoją formę substancjalną; druga doskonałość wyraża się w ciepłe, światło, suchości i tym podobnych cechach. Trzecia doskonałość wyraża się w tym, że ogień dąży do właściwego sobie celu.

Żadne stworzenie nie ma w sobie pełni tej trójaspektowej doskonałości, zgodnie ze swą istotą, lecz tylko jeden Bóg, którego istota jest Jego jedynym istnieniem i który nie ma w sobie żadnych przypadłości, gdyż wszystko, co stworzeniu dane jest jako przypadłość, to z istoty należy do Niego: potęga, mądrość i tym podobne przymioty, co jasno wynika z tego, co zostało wyżej powiedziane. Nie jest On również podporządkowany niczemu, co byłoby Jego celem, lecz to On sam w sobie jest celem wszystkich bytów. Stąd jasno wynika, że Bóg sam ma w sobie wszelką doskonałość zgodnie ze swoją istotą. Dlatego też to On jedynie jest dobry z istoty.

*Suma teologiczna, I, 6, odpowiedź do artykułu 3.*

### **29. W jaki sposób Bóg sprawił, że wszystkie stworzenia wyrażają Jego dobroć ?**

Ktokolwiek spostrzeże, że myśl nie może zostać adekwatnie oddana przez pojedyncze słowo, użyje ich znacznie więcej, by lepiej wyrazić swój pogląd.

Podobnie, wszystkie stworzenia wyrażają Jego dobroć, nie przez to, że dodają do niej cokolwiek, lecz przez swe do niej podobieństwo. Stąd też, skoro Boża dobroć nie jest adekwatnie uobecniata przez podobieństwo pojedynczych stworzeń, Bóg stworzył całą gamę bytów, by różnorodny sposób ich upodobnienia do Jego dobroci mógł ją lepiej ukazywać.

*Suma przeciw poganom, III, 97.*

### **30. Czy Boża dobroć wymaga, aby On poprzez wyższe stworzenia rządził niższymi ?**

Nieprzezroczyście ciało błyszczy, lecz nie oświetla innych ciał. Tymczasem księżyc zarówno świeci i oświetla ziemię.

Tak zatem Boża dobroć sprawia, że niektóre stworzenia są jak to nieprzezroczyście ciało - ponieważ Bóg powoduje, że niektóre byty są dobre same w sobie i nie udzielają dobra innym. Z drugiej zaś strony, Boża dobroć sprawia, że inne stworzenia są niczym księżyc. Wynika to z faktu, że za Jego przyczyną te stworzenia są zarazem dobre w sobie, a także potrafią przekazać dobro innym. W ten drugi sposób Bóg poprzez stworzenia wyższe rządzi tymi niższymi.

*Kompendium teologii, I, 24.*

### **31. Czy potrzebujemy Bożej pomocy, by osiągnąć kres naszego życia, by ujrzeć Pierwszą Prawdę w jej istocie ?**

Niższa natura należy do wyższej tylko z jej pomocą. Przykładowo, słabe światło księżycyca świeci za sprawą gorejącego słońca, woda pozbawiona ciepła ogrzewa się przez działanie ognia.

Lecz oglądanie Pierwszej Prawdy w jej istocie przekracza zdolności naszej natury, stąd należy to jedynie do samego Boga. Dlatego też potrzebujemy Bożej pomocy do osiągnięcia kresu naszego życia, czyli oglądania Pierwszej Prawdy w jej istocie.

Idąc dalej, narzędzie otrzymuje moc od naczelnej zasady, w ten sposób realizując właściwą sobie doskonałość. Przykładowo, piła w ręku cieśli tnie tarcicę i zdolna jest przyczynić się do powstania ławy, tak za sprawą własnej formy, jak za przyczyną siły sprawczej rzemieślnika. Lecz nasz intelekt i wola są narzędziami naczelnej zasady działającej, Boga, który jest Pierwszym Intellektem i Wolą. Konsekwentnie, przez moc Bożą nasz intelekt i wola otrzymują właściwą sobie doskonałość, by ujrzeć Pierwszą Prawdę w jej istocie.

Dlatego potrzebujemy Bożej pomocy by osiągnąć kres naszego życia, by ujrzeć Pierwszą Prawdę w jej istocie.

*Suma przeciw poganom, III, 147.*



## ROZDZIAŁ VI BOŻA MĄDROŚĆ

### 32. W jaki sposób Bóg objawia nam swą mądrość?

Jeden człowiek ukazuje drugiemu swoje idee przez znaki, jakimi są wypowiedane przez niego słowa. Podobnie, Bóg czyni swą Mądrość znaną ludziom przez znaki, jakimi są widzialne stworzenia.

*Wprowadzenie do „Listu do Rzymian”, I, 21.*

### 33. Gdzie rodzi się Boża mądrość ?

Tak jak dzieło sztuki objawia artyzm jego twórcy, tak cały stworzony świat objawia Bożą Mądrość, poczętą w umyśle Ojca.

*Wprowadzenie do „Ewangelii św. Jana”, rozdział 1, czytanie 5.*

### 34. Dlaczego mądrość Boża napelnia sobą wszystko i w czym wyraża się jej moc ?

Spośród wielu sądów na temat tego, czym może być prawda, Apostoł Paweł daje jeden, który jest pewny i prawdziwy: „Przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego... który stał się nam od Boga [daną] mądrością” (por. 1 Kor 1, 24. 30)<sup>44</sup>. Co nie znaczy wcale, że tylko Syn jest mądrością, lecz że Ojciec, Syn i Duch Święty są mądrością, tak jak mają jedną istotę. Należy raczej powiedzieć, że mądrość w sposób szczególny przynależy Synowi, gdyż jej dzieła na różnoraki sposób wspólne są temu, co Jemu właściwe. Przez mądrość Bożą ukazują się rzeczy w Nim ukryte i za jej sprawą powstają stworzenia. I więcej jeszcze: nie tylko powstają, ale są podtrzymywane w istnieniu i wydoskonalane. Mówię o wydoskonaleniu, dzięki któremu stworzenie uzyskuje właściwy sobie kształt i osiąga sobie właściwy cel<sup>45</sup>.

Ukazanie się tajemnic Bożych, odnoszących się do Jego mądrości, jest oczywiste z tej racji, że Bóg sam w sobie w sposób pełny i doskonały zna siebie przez swoją mądrość. Stąd, jeśli cokolwiek o Nim wiemy, pochodzi to od Niego, gdyż każda niedoskonała rzecz bierze swe pochodzenie od doskonałej. Stąd powiedziane jest: „A wolę Twoją kto pozna, jeśli Ty nie dasz mądrości i nie zesłesz ducha Twego świętego z wysokości?”. To ukazanie się mądrości dokonało się w sposób szczególny w Synu: gdyż On sam w sobie jest Słowem Ojca, jak to powiedziano w prologu Ewangelii św. Jana; ukazuje też Ojca i całą Trójcę Świętą w swej mowie. Stąd czytamy w Ewangelii św. Mateusza 11, 27: „Ojca nikt nie zna, jeno Syn, i komu by chciał Syn objawić”. I w Ewangelii św. Jana 1,18: „Boga nikt nigdy nie widział; jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca, On opowiedział”. Stąd też słusznie powiedziano o Synu: „Ja, mądrość, wylewam rzeki”. Rozumiem przez to wiekuiste i niepojęte zrodzenie Syna z Ojca i Ducha Świętego. Te Chrystusowe rzeki zostały ukryte i - w pewien sposób - stały się zagadką, zakrytą w stworzeniach i zawartą w starotestamentalnych Pismach, stąd tylko nieliczni mogli przyjąć misterium Trójcy. Ale oto przybył Syn Boży i rozlał owe rzeki poza ich granicę, ukazując ludziom Trójcę Świętą. Ewangelia św. Mateusza 28, 20: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. I Księga Hioba 28, 11: „Głębokości tych rzek wybadał i rzeczy tajemne na światłość wywiódł”. Oto o czym mówi księga pierwsza *Sentencji*.

Drugą kwestią, która odnosi się do mądrości Bożej jest powstawanie bytów stworzonych. W Bogu jest bowiem nie tylko mądrość, która służy kontemplacji, lecz także działaniu - niby mądrość rzemieślnika, wykonującego pracę - dotycząca rzeczy stworzonych. Mówi o tym Psalm 103, 24: „Wszystkoś w mądrości uczynił”. I sama mądrość mówi o tym w Księdze

Przysłów 8, 30: „Z Nim byłam, wszystko urządzając”. Jest ona szczególnie utwierdzona w Synu Bożym jako w Obrazie niewidzialnego Boga, na podobieństwo którego stworzone zostały wszystkie rzeczy: „On jest obrazem niewidzialnego Boga, pierworodny wszelkiego stworzenia. Albowiem w Nim wszystkie rzeczy zostały stworzone” (por. Kol 1, 15); „Wszystko przez Słowo się stało” (por. J 1, 3). Słusznie zatem jest powiedziane o Synu: „Jam jako kanał z rzeki”, a słowa te zawierają w sobie wskazanie zarówno co do porządku jak i sposobu stworzenia.

Co do porządku, wynika to z tego, że kanał wychodzący z rzeki czerpie z niej wodę, tak też stworzenie, które ma miejsce w czasie, czerpie jak ze źródła ze współistnienia Ojca, Syna i Ducha Świętego. Stąd powiedziane jest w Psalmie 148, 5: „Albowiem On rzekł i uczynione są”. Słowo dało początek wszystkiemu, co było ukryte w Nim, w stosownym porządku, zgodnie z tym, o czym pisze św. Augustyn w suplemencie do swego *Komentarza do „Księgi Rodzaju”*. Zawsze to, co pierwsze jest przyczyną tego, co późniejsze, zgodnie z tym, co pisze Arystoteles w drugiej księdze *Metafizyki*. Stąd pierwsze działanie jest przyczyną i powodem wszelkich późniejszych procesów.

Sposób ten ma dwa aspekty. Traktuje się go zatem jako część jednego, integralnego procesu stworzenia, które dopełniając wszystkich rzeczy, nie znajduje dla siebie żadnej miary - stąd wynika jego bezmiar. A także jako część stworzonego bytu, gdyż tak jak kanał wychodzi poza koryto rzeki, tak też stworzenie pochodzące od Boga wykracza poza Jego istotę, w której, niczym w korycie rzeki, zawiera się jedność Boskich Osób. Tak oto poznaliśmy zawartość księgi drugiej *Sentencji*.

Trzecia rzecz, która dotyczy Bożej mądrości odnosi się do odnowienia w dobrym bycie dzieł Stwórcy. Rzeczy winny być bowiem naprawiane przez tego rzemieślnika, który je uczynił. Dlatego też stosownym jest, że te rzeczy, które uczyniła mądrość, przez nią powinny być odnowione; stąd powiedziane jest w Księdze Mądrości 9, 19: „Albowiem przez mądrość uzdrowieni są ci wszyscy, którzy się Tobie, Panie, podobali od początku”. Odnowienie stworzeń ku dobremu jest szczególnym atrybutem Syna, który w człowieczej naturze, przez podniesienie rodzaju ludzkiego, w pewien sposób odnowił też wszystkie rzeczy, które zostały stworzone dla człowieka. Stąd czytamy w Liście do Kolosan 1, 20: „Ażeby przezeń wszystko w Nim się pojednało, uspokojone przez krew krzyża Jego, czy to, co jest na ziemi, czy to, co jest w niebie”. Słusznie zatem powiedziano o Synu Bożym: „Jam jako kanał z rzeki i jako wodociąg, który wyszedł z rajy”. Rajem jest chwała Boga Ojca, z której zstąpił wprost na ten padół łez, nie wyrzekając się swego bóstwa, lecz je ukrywając. „Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat” (por. J 16, 28). Rozważając Jego przyjście, musimy poznać dwie kwestie, a mianowicie, sposób w jaki się dokonało i owoc, jaki przyniosło. Nurt rzeki jest najbystrzejszy, stąd oznacza sposób, w jaki - z całą siłą ujawnionej miłości - Chrystus dopełnił misterium naszego zbawienia. Stąd powiedziano w Księdze Izajasza 59,19: „przyjdzie jako rzeka gwałtowna, którą tchnienie Pańskie pędzi”. Owoce zbawienia wskazane są, gdy mowa o „akwedukcie”, gdyż tak jak ten rozprowadza wody pochodzące ze źródła, by uczynić ziemię obfitą w owoce, tak też z Chrystusa wypływają różnorakie łaski, czyniące żywym Kościół, jak jest powiedziane w Liście do Efezjan 4,11-12: „On przeznaczył niektórych na Apostołów, a niektórych na proroków, a innych na ewangelistów, a innych jeszcze na pasterzy i doktorów. Dla wydoskonalenia świętych, ku robocie posługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego”. Oto czego dotyczy trzecia księga *Sentencji*, której pierwsza część dotyczy tajemnic naszego zbawienia, a druga łask zebranych dla nas w Chrystusie. Czwarty atrybut, który dotyczy mądrości Boga, to doskonałość, z pomocą której rzeczy zostają zachowane, gdy w Nim osiągną swój cel. Jeśli to odrzucimy, pozostanie jedynie doczesna marność, której mądrość ścierpieć nie może. Dlatego powiedziane jest w Księdze Mądrości, że ona „dosięga od końca aż do końca mocno i urządza wszystko wdzięcznie” (por. Mdr 8, 1). Byt zyskuje wewnętrzną i zewnętrzną harmonię, gdy ugruntowuje się, dochodząc

do swego kresu, którego z natury pragnie. W sposób szczególny dotyczy to Syna, który jako prawdziwy, jednorodzony Syn Boga, wiedzie nas do chwały dziedziców Boskiej ojcowizny. Stąd powiedziane jest w Liście do Hebrajczyków 2, 10: „Przystało bowiem temu, dla którego wszystko, i przez którego wszystko, gdy wielu synów doprowadzić miał do chwały, sprawcę ich zbawienia przez mękę uwielbić”. Stąd słusznie jest powiedziane: „Poleję mój ogród roślinny”.

Dojście do właściwego sobie celu wymaga odpowiedniego środka, bez którego nie jest to możliwe. Dlatego też Chrystus, ze względu na to, że wiedzie nas do kresu, którym jest wiekiusta chwała, przygotował lekarstwo, jakim są sakramenty gojące spowodowane grzechem rany. Spośród powyższych słów trzeba podkreślić dwie kwestie, a mianowicie, właściwy środek, którym są sakramenty i to, że wiodą nas one ku chwale.

Na konieczność istnienia tego środka wskazują słowa: „Poleję mój ogród roślinny”. Ogrodem jest Kościół, o czym mówi Pieśń nad Pieśniami 4, 12: „Ogrodem zamkniętym siostra moja, oblubienica, ogrodem zamkniętym”, w którym rosną różnorakie rośliny, zgodnie z porządkiem świętych, których zasadziła ręka Wszchemogącego. Ten ogród jest nawodniony przez Chrystusa strumieniami sakramentów, które z Niego wypływają. Stąd w Księdze Liczb 24, 5, w pochwalnej pieśni Kościoła powiedziane jest: „Jak piękne przybytki twoje, Jakubie, i namioty Twoje, Izraelu”. I nieco dalej, w wersecie szóstym: „jako sady przy rzekach wilgotne”. Tak też pasterze Kościoła, którzy udzielają sakramentów, określane są jako ci, którzy nawadniają: „Ja sadziłem, Apollo podlewał” (por. 1 Kor 3, 6).

Uczestnictwo w chwale ukazują te oto słowa: „Napoję owoc łąki mojej”. Chrystusowymi „owocami” są wierni Kościoła, którym jest On - przez swoją pracę - niczym Matka. Mówi o tym Księga Izajasza 66, 9: „Izali ja, który czynię, że inni rodzą, rodzić nie będę?”. Owocem tego zrodzenia są święci, przebywający w chwale, o owocu których mówi Pieśń nad Pieśniami 5, 1: „Niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego i niech je owoce jabłek jego!”. On nawadnia je ze swej nieprzebranej obfitości, o czym mowa w Psalmie 35, 9: „Będą upojeni obfitością domu twego”. Mowa tu o „obfitości”, gdyż przekracza wszelką miarę umysłu i pragnienia. Księga Izajasza 64, 4: „Oko nie widziało, Boże, poza Tobą, coś przygotował oczekującym Ciebie”. Tego dotyczy księga czwarta *Sentencji*, jej pierwsza część traktuje o sakramentach, zaś druga o chwale zmartwychwstania. Tak oto jasnym stał się cel *Sentencji*, jak to zostało przedstawione.

*Komentarz do I Księgi „Sentencji” Piotra Lombarda, wstęp.*

**44** Wprowadzeniem do niniejszego tekstu św. Tomasza z Akwinu jest werset z Księgi Mądrości 24, 40-42: „Ja, mądrość, wylałam rzeki. Jam jako przekop wody niezmierny z rzeki, jam jako kanał z rzeki i jako wodociąg wysłałam z rajy. Rzekłam: Poleję mój ogród roślinny i napoję owoc łąki mojej”.

**45** Św. Tomasz przyjmował za Arystotelesem koncepcję, określaną mianem „entelechii”, zgodnie z którą każdy byt powstaje i kształtuje się w zgodzie z przeznaczonym sobie celem, wpisanym w jego naturę.

## **ROZDZIAŁ VII WSZCHEMOC BOGA**

### **35. W czym wyraża się Boża potęga i Jego władza nad wszelkim stworzeniem ?**

Wskazaliśmy wyżej, że jest jeden pierwszy byt, posiadający pełnię doskonałości istnienia, którego nazywamy Bogiem, a który ze swej pełni ofiaruje istnienie wszelkiemu stworzeniu. Stąd nie tylko jest On pierwszym z bytów, ale ich fundamentem. Daje istnienie wszystkim rzeczom, nie na mocy jakiegokolwiek konieczności swej natury, lecz z wolnej woli, co jasno wynika z powyższego. Stąd jest On Panem wszystkiego, co stworzył, gdyż włada wszystkim, co podlega Jego woli. Ma doskonałą władzę nad rzeczami przez siebie stworzonymi, gdyż dla

ich stworzenia nie potrzebował żadnego zewnętrznego czynnika sprawczego, ani jakiegokolwiek zastanej materii, skoro jest przyczyną wszelkiego bytu.

Rzeczy, które powstają z woli czynnika sprawczego podporządkowane są pewnemu celowi, gdyż dobro jest końcem i przedmiotem woli, stąd koniecznym jest, by to, co powstało za jego sprawą, było przyporządkowane jakiemuś celowi. Zaś jakakolwiek rzecz osiąga cel ostateczny poprzez swoje działanie, które nakierowane być musi na cel przez tego, kto nadaje rzeczom zasady, wedle których działają.

Stąd koniecznym jest, by Bóg, który jest w pełni doskonały sam w sobie i który swą mocą daje istnienie wszelkim bytom, uznany był za ich władcę, nie mając innego ponad sobą.

Trzeba też uznać, że nie ma takiego bytu, który wyłamałby się spod Jego władzy, gdyż nie istnieje nic, co nie otrzymałoby istnienia od Niego. Stąd też jest On doskonały w rządzeniu, tak jak w swym bycie i w tworzeniu bytów.

Skutki Jego władzy ukazują się w odmienny sposób w różnych rzeczach, zgodnie z ich wieloraką naturą. Są byty stworzone przez Boga, które posiadają inteligencję i mają w sobie Jego obraz i podobieństwo do Niego. Stąd są nie tylko kierowane, lecz również kierują swymi czynami, by osiągnąć właściwy sobie cel. A jeśli władając sobą, są podległe Boskiej władzy, mogą osiągnąć cel ostateczny; lecz jeśli rządząc własnymi uczynkami, oddalą się od Niego, będą odrzucone. Natomiast byty pozbawione inteligencji nie kierują sobą w drodze do celu, lecz są kierowane przez inne. Natura niektórych ze stworzonych bytów nie ulega zepsuciu, ani w sposobie istnienia, ani w ich działaniach - zawsze podporządkowanych wyznaczonemu im celowi, jako niezawodnie podległych pierwszemu Dawcy Porządku. Przykładem takich bytów są ciała niebieskie, których ruch jest zawsze jednaki. Inne ze stworzonych bytów podlegają zepsuciu i mogą cierpieć w skutek ułomności swej natury - choć ta ułomność może zostać zrównoważona przez coś od nich wyższego, tak jak zepsucie jednego bytu powoduje zepsucie kolejnego - a w swych działaniach mogą zakłócić naturalny porządek, co jednak może być naprawione przez wyższe od nich dobro. Z czego jasno wynika, że te byty nie są niezależne od porządku,

jaki nałożył nań jego pierwszy Dawca, ani nie mogą uciec od Jego potęgi. Te podległe zepsuciu ciała, będąc stworzone przez Boga, są doskonale podporządkowane Jego mocy. Dlatego też Psalmista, napełniony Duchem Świętym, rozważający jak mógłby nam ukazać Bożą Władzę, wskazuje po pierwsze na jej doskonałość: przez nazwanie Go Bogiem wskazuje na Jego naturę; na Jego potęgę, przez nazwanie Go wielkim Panem, gdyż potrzebuje wyłącznie własnej mocy dla stworzenia swych dzieł; na Jego władzę, przez nazwanie Go wielkim Królem nad wszystkimi bogami, gdyż, choć wielu rządzi światem, wszyscy podlegają Jego zwierzchnictwu. Po drugie, Psalmista opisał dla nas sposób, w jaki Bóg sprawuje władzę: mając wzgląd na byty rozumne, które podążając za Boskimi nakazami, osiągają za Jego sprawą swój cel ostateczny, którym On jest. Dlatego w innym miejscu powiada, że On nie zapomni o swoim ludzie. Ma także wzgląd na byty podległe zepsuciu, bo choć zdarza im się odstąpić od właściwej drogi, nie jest im odebrana Boża moc, dlatego Psalmista napisał, że to, co na końcu ziemi należy do Niego. I ma wzgląd na ciała niebieskie, które wznoszą się ponad ziemię - w porównaniu z tym, co ziemskie - i zawsze podlegają słusznym nakazom Boga, dlatego mówi, że „gór wysokości Jego są”. Po trzecie: wskazuje na powód tej wszechobjmującej władzy: gdyż koniecznym jest, by rzeczy stworzone przez Boga były przez Niego rządzone. To ma na myśli, gdy mówi, że morze należy do Boga. I podobnie jest w innych kwestiach.

*Suma przeciw poganom, III, 1.*

### **36. Czy stworzenia muszą być podtrzymywane w istnieniu przez Boga ?**

Każde stworzenie ma swą przyczynę w Bogu, niczym powietrze, rozświetlone promieniami słońca, które je przenikają. Jak słońce jest jasne na mocy swej natury, tak powietrze napelnia się światłem, przyjmując je od niego.

Tak oto sam Bóg istnieje na mocy swej własnej istoty, ponieważ jest ona zarazem Jego własnym istnieniem. Z drugiej strony, stworzenia egzystują, przyjmując istnienie od Boga, tak że istota nie jest ich własnym istnieniem.

Stąd też byty stworzone potrzebują, by podtrzymywał je w istnieniu Bóg.

*Suma teologiczna, 1,104,1, c.*

### **37. Czy wszystkie stworzenia w sposób ciągle podtrzymywane są w istnieniu przez Boga ?**

Dzienne światło, wypełniające powietrze, to efekt ciągłego działania promieni słonecznych. Podobnie, zachowanie istnienia stworzeń wynika z ciągłego działania, przez które Bóg daje to istnienie. To działanie dokonuje się bez jakiegokolwiek poruszenia i poza czasem.

*Suma teologiczna, 1,104,1, odpowiedź do artykułu 4.*

### **38. Czy Bóg jest przyczyną wszelkiej aktywności bytów stworzonych ?**

Promienie słoneczne powodują, że kolory rozbłyskają przed naszymi oczyma, gdy - przeciwnie - w chwili zupełnego zaćmienia nie są one w stanie rozjaśnić naszego zmysłu widzenia.

Podobnie Bóg, Pierwszy Poruszyciel, jest przyczyną wszelkiej aktywności stworzeń, gdyż zanikłaby ona bez Bożego oddziaływania.

Dlatego też Bóg jest przyczyną wszelkich bytów stworzonych.

*Suma przeciw poganom, III, 67.*

### **39. Czy Bóg włada wszystkimi stworzeniami, w sposób wolny poruszając je do działania zgodnego z ich celem ?**

Cieśla włada wszystkimi narzędziami, swobodnie władając nimi, by wykonywały właściwe sobie funkcje. W podobny sposób, Bóg włada wszystkimi stworzeniami, w sposób wolny poruszając je do dzieł zgodnych z ich naturalnym przeznaczeniem.

*Suma teologiczna, 1,105, 5, c.*

### **40. Czy nierozumne stworzenia poruszane są przez Boga ?**

Tak jak części ludzkiego ciała, które przez brak rozumności poruszane są nakazami umysłu, tak nierozumne stworzenia w swym istnieniu poruszane są przez Boga.

*Suma teologiczna, I-II, 93, 5, odpowiedź do artykułu 2.*

## **ROZDZIAŁ VIII BÓG I STWORZENIE**

### **41. Czy Bóg jest we wszystkich rzeczach ?**

Bóg jest we wszystkich bytach nie jako czynnik konstytuujący ich istotę, ani jako przypadłość, lecz jako przyczyna sprawcza, łącząca się z nimi w ich działaniach. Każdy

czynnik ze względu na własną moc musi łączyć się tym, na którego bezpośrednio oddziałuje.

Ponadto, skoro w Bogu istota i istnienie są tożsame, skutki Jemu właściwych działań muszą być przyczyną istnienia, tak jak właściwością ognia jest to, że płonie. Co więcej, Bóg jest przyczyną istnienia rzeczy nie tylko gdy rozpoczynają swe istnienie, lecz tak długo jak je zachowują, tak jak słońce jest przyczyną światła przenikającego powietrze tak długo, jak je sobą wypełnia.

Stąd też, tak długo jak rzeczy mają istnienie, Bóg musi być przy nich obecny, zgodnie z właściwym im sposobem istnienia. Istnienie jest najbardziej wewnętrznym i najbardziej zasadniczym dla rzeczy, o ile porównać akt istnienia z całą resztą czynników, z których składają się rzeczy. Dlatego Bóg musi trwać niejako u podstawy wszystkich bytów.

*Suma teologiczna, I, 8, 1, c.*

#### **42. Czy wszystko, co doskonale w stworzeniach, istnieje w Bogu w jakimś wyższym stopniu ?**

Umysł nauczyciela zawiera całą wiedzę przelewaną na uczniów. Podobnie, każdy czynnik poruszający musi posiadać całą doskonałość, za sprawą której nadaje bieg rzeczom. Bóg, Pierwszy Poruszyciel, porusza wszystkie byty skończone zgodnie z przydaną im doskonałością. Stąd też wszystkie doskonałości bytów skończonych istnieją w Bogu w wyższym stopniu.

*Kompendium teologii, I, 21.*

#### **43. Czy działanie, mocą którego Bóg powołuje rzeczy do istnienia, jest tym samym działaniem, poprzez które cieśla tworzy skrzynię ?**

Cieśla konstruuje skrzynię, by później przestać się nią zajmować, podczas gdy Bóg nie ustaje w ofiarowaniu stworzeniu istnienia. Stąd też działanie, poprzez które Bóg jest przyczyną istnienia bytów, nie jest tym samym działaniem, poprzez które cieśla tworzy skrzynię.

*Dysputa „O możliwości”, pytanie 3, kwestia 14, odpowiedź do artykułu 10.*

#### **44. W jaki sposób działania Boga i bytów stworzonych pełnią rolę przyczyn sprawczych ?**

Akty Boga i bytów stworzonych pełnią rolę przyczyn sprawczych w różny od siebie sposób. Czyny stworzeń pełnią rolę przyczyn zewnętrznych, ponieważ działają przez zmianę zewnętrznych właściwości rzeczy.

Czyny Boga pełnią rolę przyczyn wewnętrznych, ponieważ Pierwszy Poruszyciel działa przez nadawanie stworzeniom istnienia. Zaś istnienie jest czymś najbardziej wewnętrznym, jest korzeniem rzeczy.

Stąd oddziaływanie bytów stworzonych na siebie wzajem pochodzi z zewnątrz; Boże oddziaływanie na byty stworzone pochodzi od wewnątrz.

*Wprowadzenie do „Ewangelii św. Jana”, rozdział I, czytanie 5.*

#### **45. Dlaczego Bóg jest źródłem wiedzy o wszelkim stworzeniu ?**

Należy powtórzyć za Augustynem, że sześć dni stworzenia było jednym dniem; sześć - ze względu na wyodrębnienie bytów, zgodnie z tym, jak są one wymienione, choć zaistniały w tym samym czasie -tak jak jest tylko jedno Słowo, czyli Syn Boży, mocą którego wszystkie rzeczy zostały stworzone. O Nim jest mowa, gdy czytamy: „I rzekł Bóg” (por. Rdz 1). I tak

jak rzeczy stworzone w ciągu owych sześciu dni zostały zachowane we wszystkich bytach, pomnażając się następnie za sprawą działania natury, tak też czas, który później nastąpił, odbija w sobie i przypomina owych sześć dni. Musimy pojąć, jak to możliwe. Światłość jest intelektualną naturą aniołów. Jeśli jest to stosowna światłość, trzeba określić ją mianem dnia. Anielska natura od początku ustanowienia wszelkich bytów przyjmowała w siebie wiedzę o nich, dlatego też w sposób pewny światło anielskiego intelektu ukazuje nam rzeczy stworzone, i to do tego stopnia, aż zostaną poznane. Stąd wiedza o bytach samych w sobie nazywana jest dniem, a ze względu na różnorodność rzeczy, ich poznanie i przyporządkowanie poszczególnym dniom została zróżnicowana i poddana hierarchii. Dlatego pierwszego dnia, za wzór mając Słowo, ustalony został kształt duchowego stworzenia; drugiego dnia ustalony został kształt cielesnego stworzenia, a mianowicie jego wyżej położona część, zwana firmamentem; trzeciego dnia niżej położona część, czyli ziemia, woda, oraz rzeczy znajdujące się w bliskim sąsiedztwie firmamentu; czwartego dnia wyżej położona część, kształtująca sam firmament; a piątego dnia to, co odnosi się do ziemi. A ponieważ Bóg jest pełnią światła i nie ma w Nim ciemności (por. 1J 1,5), stąd i Jego samopoznanie jest pełnią światła; lecz skoro stworzenie powstało z nicości, ma w sobie ciemność niezrealizowania i niedoskonałość, stąd wiedza, za sprawą której poznawane jest stworzenie, pomieszana jest z ciemnością.

Stąd byty stworzone mogą być poznane na dwa sposoby: albo poprzez Słowo, jako dzieło Boże, a wtedy wiedza na ich temat nazywana jest „porankiem”, gdyż tak jak poranek jest kresem ciemności i początkiem światła, tak też stworzenie bierze początek ze światła pochodzącego od Słowa, po tym, jak nie ma istnienia. Jest również poznawane jako istniejące w sobie właściwej naturze, a taka wiedza nazywana jest „zmerchem”, który jest kresem światła i zbliża się ku nocy, stąd także stworzenie istniejąc samo w sobie ustaje, gdy Słowo, jego Stwórca, przestaje na nie oddziaływać, bo samo w sobie jest ułomne i skazane na ciemność, jeśli nie podtrzyma go w istnieniu Słowo.

Niemniej cała ta wiedza nazywana jest dniem, bo choć pełna cienia, jeśli porównać ją z wiedzą, jaką ma Słowo, to przecież jest światłem wobec niewiedzy, która jest zupełną ciemnością. Podobnie obecne życie, o którym można powiedzieć, że jest niejasne i zamglone, gdy je porównać z przyszłą chwałą, to jednak, mimo wszystko, jest światłem wobec życia w grzechu. Stąd właśnie ta droga od poranka do zmierzchu, zgodnie z którą anioł nabywa wiedzy o sobie w swej własnej naturze, oddaje ją Słowu, w którym ma swój cel, a z którego czerpie wiedzę o wszelkich dziełach Stwórcy od ich nastania. W ten oto sposób ten rodzaj poranka jest kresem poprzedniego dnia i początkiem następnego.

*Komentarz do „Sentencji” Piotra Lombarda, Dzieło sześciu dni stworzenia, odpowiedź do artykułu 3.*

#### **46. Czy Bóg jest prawdą, która poucza o wszelkim istnieniu ?**

Należy stwierdzić, jak to zostało już ukazane, że prawda ugruntowana jest we właściwy sposób w ludzkim i Bożym umyśle, tak jak zdrowie jest przymiotem właściwym naturze zwierzęcej. Lecz prawdę, w jej relacji do intelektu, orzeka się o czymś innym, tak jak i zdrowie orzeka się o jemu właściwych rzeczach, w stopniu, w którym warunkuje i podtrzymuje dobrostan zwierzęcia. Prawda ugruntowana jest pierwotnie i adekwatnie w Bożym umyśle, wtórnie i adekwatnie w umyśle ludzkim, wtórnie i nieadekwatnie w rzeczach, bo wyłącznie przez odniesienie jednej prawdy do drugiej. Zaś w umyśle Bożym jest tylko jedna prawda, a z niej pochodzi wielość prawd wywiedziona przez ludzki umysł: „jak z człowieczej twarzy powstaje wiele podobnych odbić w lustrze”, jak powiada przypis do

Psalmu 11, 2: „bo umniejszyły się prawdy wśród synów ludzkich”. Prawd, które są w rzeczach jest tak wiele, jak wiele jest tożsamości tych rzeczy.

Prawda orzekana o rzeczach, odniesionych do ludzkiego umysłu jest w pewien sposób czymś przypadkowym i nietrwałym, bo nawet jeśli przypuścić, że umysł ludzki nigdy nie istniał lub zaistniał na krótko, to rzeczy w swej istocie nadal by istniały. Prawda orzekana o rzeczach odniesionych do Bożego umysłu jest od nich nieodłączna, gdyż mogą one istnieć tylko wówczas, gdy On je stwarza i podtrzymuje w bycie. Stąd prawda orzekana o rzeczach w odniesieniu do Bożego umysłu jest wcześniejsza i ważniejsza niż ta, orzekana za pośrednictwem umysłu ludzkiego, gdyż rzeczy odnoszą się do Bożego umysłu jako swej przyczyny, zaś do umysłu ludzkiego jako do skutku, w tym stopniu, w jakim czerpie on z nich wiedzę. Dlatego też prawdę o rzeczach orzeka się głównie w odniesieniu do prawdy Bożego umysłu, niżli do prawdy ludzkiego rozumu. Stąd, jeśli prawda rozumiana jest właściwie, jako ta, która gwarantuje generalnie prawdziwość wszystkich rzeczy, tak też są one prawdziwe za sprawą jednej prawdy, a mianowicie, prawdy Bożego umysłu, jak powiada św. Anzelm z Canterbury<sup>46</sup> w księdze *O prawdzie*. A zatem, jeśli prawda rozumiana jest adekwatnie, jako ta, przez którą wtórnice orzeka się o prawdziwości rzeczy, w takim razie istnieje wiele prawd w wielu prawdziwych rzeczach, a nawet wiele prawd w jednej prawdziwej rzeczy, istniejącej w kilku umysłach. Jeśli zaś prawdę rozumie się niewłaściwie, gdy orzeka się samoistną prawdziwość wszelkich rzeczy, wtedy także istnieje wiele prawd w wielu prawdziwych rzeczach, ale jest tylko jedna prawda o każdej prawdziwej rzeczy. Gdy rzeczy nazywane są prawdziwymi bądź to ze względu na prawdę, która jest w Bożym umyśle, lub w umyśle człowieka, podobne to jest do sposobu, za sprawą którego określa się pokarm jako zdrowy - a to ze względu na zdrowie zwierzęcia, od którego pochodzi, a nie z powodu właściwej jej formy. Lecz gdy rzecz na mocy tkwiącej w niej prawdy określana jest jako prawdziwa, wówczas jest niczym innym jak pewną tożsamością, adekwatną do intelektu, lub będącą jego odpowiednością, a wówczas jej określenie wynika z właściwej jej formy, jak wówczas gdy pokarm nazywa się zdrowym z powodu jego własnej jakości.

*Dysputa „O prawdzie”, 1, odpowiedź do artykułu 4.*

<sup>46</sup> Św. Anzelm z Canterbury (1033-1109), mnich, opat klasztoru w Bec, w Normandii, autor wybitnych dzieł metafizycznych okresu średniowiecza, *Monologionu*, *Proslogionu* i wielu dialogów: *O prawdzie*, *O wolnej woli*; znany powszechnie jako twórca tak zwanego „ontologicznego dowodu na istnienie Boga”, w którym przyjmuje się, że Bóg jest tym, nad którego nic wyższego pomyśleć nie można.

#### **47. Czy byty, które nie dysponują władzą poznania, znają własne przeznaczenie ?**

Strzała mknie do celu zgodnie z wolą zwalniającego cięciwę łucznika. Podobnie z racji działania obdarzonego umysłem poruszyciela, ciałom czysto materialnym brak wiedzy na temat ich naturalnego przeznaczenia.

*Suma przeciw poganom, III, 24.*

## **ROZDZIAŁ IX BÓG I CZŁOWIEK**

#### **48. Czy jesteśmy winni Bogu specjalną cześć?**

Musimy czcić naszych rodziców, ponieważ są źródłem naszego istnienia, utrzymania i wychowania. Stąd też powinniśmy oddawać specjalną cześć Bogu, pierwotnemu źródłu naszego istnienia, podtrzymania w bycie i wychowania.

*Wprowadzenie do „Listu do Efezjan”, rozdział 6, czytanie 5.*



#### 49. Czy cały cielesny człowiek jest obrazem Boga ?

Moneta nazywana jest obrazem monarchy, jeśli odbito na niej jego obraz. Człowiek uznany jest za obraz Boga nie dlatego, że jako byt zarazem materialny i duchowy jest obrazem Stwórcy, lecz dlatego, że umysł ludzki odbija w sobie Boży obraz. Stąd też, obrazem Boga nie jest każda część osoby ludzkiej.

*Suma teologiczna, I, 93, 6, odpowiedź na kwestię 1.*

#### 50. Czy Boże prawo zobowiązuje nas do wzajemnej miłości ?

Boże prawo pomaga nam przestrzegać praw naturalnych. Zaś te nakazują nam wzajemną miłość. Dowodem tego jest, że instynktownie kierujemy się ku jakimkolwiek człowiekowi, znajdującemu się w tarapatach, nawet jeśli nie wiemy, kim on jest.

Przykładowo, możemy wskazać dobrą drogę człowiekowi błądzącemu, lub pomóc powstać osobie, która się przewróciła. Dlatego Arystoteles w VIII księdze *Etyki Nikomachejskiej* mówi, że „jesteśmy z natury przyjaciółmi dla siebie nawzajem”.

Tak oto Boże prawo zobowiązuje nas do wzajemnej miłości.

*Suma przeciw poganom, III, 117.*

#### 51. W jaki sposób służymy Bogu przez wewnętrzne i zewnętrzne uczynki ?

Służymy Bogu wychwalając Go i służąc Mu, nie w ten sposób, byśmy cokolwiek Mu dodawali, gdyż On jest wszechdoskonałością, lecz tak, iż sami zyskujemy doskonałość, ponieważ przez chwałę i służbę nasz umysł staje się Jemu posłusznym.

Teraz zaś na naszą doskonałość składa się posłuszeństwo, gdyż niższe staje się doskonalsze, poddając się temu, co wyższe, tak jak ciało udoskonala się, będąc poruszane przez duszę. Lecz oddanie umysłu ludzkiego Bogu wymaga, by został on poddany zmysłowemu znakom, bowiem „niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (por. Rz 1,20), jak powiada Apostoł Paweł w Liście do Rzymian.

Stąd też w służbie Bożej musimy używać cielesnych i zmysłowych rzeczy, by pobudzić nasze umysły do duchowych dzieł, przez które Jemu się poddajemy.

Konsekwentnie, wewnętrzne dzieła są pierwotnie i istotowo związane ze służbą Bożą, gdy czyny zewnętrzne są wtórne i podrzędne wobec tamtych.

*Suma teologiczna, II-II, 81, 7, c.*

#### 52. Jakie cztery dary wlewa łaska uświęcająca w dusze tych wierzących, którzy ją przyjmują ?

Każda nowa doskonałość daje dodatkową zdolność. Tak ogień ogrzewając wodę nadaje jej zdolność gotowania jedzenia; słońce rozświetlając powietrze nadaje mu zdolność czynienia kolorów widzialnymi. W podobny sposób łaska uświęcająca daje cztery zdolności duszom wierzących, którzy ją przyjmują.

Po pierwsze, udział w Boskiej Naturze: „Skoro Boskiej mocy Jego wszystko nam darowane zostało, co do życia i pobożności należy, przez poznanie tego, który nas wezwał własną chwałą i dobrocią. Z których dane nam zostały drogocenne i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiego pochodzenia, uchodząc skażeniu tej pożądlivości, która jest na świecie” (2 P 1, 3-4).

Po drugie, obdarza ich zdolnością, by stali się synami i córkami Bożymi, zgodnie z tym, co zapisano w Ewangelii św. Jana: Słowo Boże „wszystkim, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (por. J 1,12-13).

Po trzecie, jako synowie i córki mogą pokładać nadzieję w dziedzictwie, opisanym w Liście do Rzymian: „A jeśli [jesteśmy] dziećmi, to i dziedzicami; dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi, jeśli jednak współcierpimy, abyśmy też byli współwielbieni” (Rz 8, 17).

Po czwarte, poza tym mogą mieć nadzieję, że dziedzictwo to jest wieczne w niebie, jak obiecano w pierwszym liście św. Piotra: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który wedle wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, do nadziei żywej. Do nieskazitelnego i niepokalanego i niezwiędłego dziedzictwa, zachowanego na niebiosach dla was, których moc Boża strzeże przez wiarę dla zbawienia na to zgotowanego, by okazało się w ostatecznym czasie” (1 P 1, 3-5).

*Kompendium teologii, II, 4.*

## **ROZDZIAŁ X CZŁOWIEK**

### **53. Czy możemy żyć miłością, pozbawieni wiary i nadziei ?**

Tak jak możemy związać się przyjaźnią z drugim człowiekiem, tylko jeśli wierzymy i mamy nadzieję, że możliwa jest zażyłość i ufność pokładana w rozmowie z nim, tak też możemy związać się przyjaźnią i miłością z Bogiem tylko wówczas, jeśli wierzymy i mamy nadzieję, że możliwa jest zażyłość i ufność w rozmowie z Nim. Stąd też, nie jest możliwa miłość bez wiary i nadziei.

Zgodnie z tym, przez wiarę i nadzieję podtrzymujemy naszą zażyłą więź i rozmowę z Bogiem, dokonującą się w tym życiu przez łaskę, która w przyszłym życiu zostanie dopełniona poprzez chwałę.

*Suma teologiczna, I-II, 65, 5, c.*

### **54. Czy człowiek musi nieustannie myśleć o swym przeznaczeniu, by czynić wszystko z uwagi na swój cel ?**

Człowiek będący w drodze ma po pierwsze nadzieję, że każdy krok przybliży go do celu, choćby nawet w danym momencie nie rozważał nad pojedynczym stąpieniem.

W podobny sposób człowiek nie musi zawsze rozmyślać o wiecznym przeznaczeniu, by czynić wszystko z uwagi na swój kres. Powód tego jest następujący: osoba ludzka z natury chce przede wszystkim wiecznej szczęśliwości, stąd jej pomniejsze pragnienia jakichkolwiek dóbr, choćby bez aktualnej świadomości ostatecznych przeznaczeń, skierowane są ku wiecznemu celowi.

*Suma teologiczna, I-II, 1, 6, odpowiedź na kwestię 3.*

### **55. Czy ludzki smutek umniejsza się z powodu współczucia przyjaciół ?**

Osoba pogrążona w smutku w sposób naturalny otrzymuje pocieszenie od współczujących przyjaciół, zgodnie z tym co pisze Arystoteles w XI księdze *Etyki Nikomachejskiej*. Po pierwsze, smutek jest ciężarem, który pragniemy z siebie zdjąć. Gdy zatem spostrzemy innych ludzi, zasmuconych z powodu naszej żałości, wydaje się nam, że dźwigają ją z nami,

usiłując, póki nie zniknie, umniejszyć jej ciężar. Dlatego ciężar smutku zmniejsza się i dla nas. Podobnie dzieje się zresztą, gdy jeden pomaga drugiemu dźwigać ciężki przedmiot. Jest również drugi, znacznie ważniejszy powód. Gdy nasi przyjaciele pocieszają nas, widzimy ich miłość ku nam. To sprawia nam zadowolenie. A ponieważ każde zadowolenie łagodzi smutek, umniejsza go także współczucie przyjaciół.

*Suma teologiczna, I-II, 38, 3, c.*

## **56. Dlaczego mądrość i ład idą ze sobą w parze ?**

Gdy kilka rzeczy podporządkowanych jest jednej, zachodzi konieczność by ta pełniła rolę czynnika nadzorującego lub kierującego, a pozostałe wypełniały funkcję nadzorowanych i kierowanych - naucza Filozof w Polityce. To oczywiście ze względu na zjednoczenie duszy i ciała, gdyż naturalnym jest, że dusza wydaje rozkazy, którym podlega ciało. Podobnie przedstawia się kwestia władz duszy, gniewnej i pożądliwej<sup>47</sup>, którymi w naturalny sposób włada ludzki umysł. Zaś wszystkie nauki i sztuki podporządkowane są jednemu celowi, a mianowicie ludzkiej doskonałości, w której znajduje on szczęście. Stąd koniecznym jest, by wszelką nauką i sztuką kierowała jedna władza, którą sprawiedliwie obdarzymy tytułem „mądrości”. Gdyż zadaniem mędrca jest zaprowadzać ład i porządek.  
*Wprowadzenie do „Metafizyki” Arystotelesa, ze wstępu.*

<sup>47</sup> Zgodnie z podziałem władz duszy, przyjętych za filozofią klasyczną, dusza gniewliwa odpowiadała za poruszenia woli, dając im motyw do działania, dusza pożądliwa zaś za pragnienia natury zmysłowej. Obie były podporządkowane umysłowi, jako władzy wyższej, nadzorującej ich działania.

## **ROZDZIAŁ XI DUSZA I CIAŁO**

### **57. Czy dusza ludzka zawiera w sobie światło rozumności ?**

Gdyby nasze oczy miały w sobie światło, które czyni kolory widzialnymi „tu i teraz”, moglibyśmy oglądać je nawet gdyby wokół nas zabrakło jakiegokolwiek jasności. Oczy sowy mają w sobie przymglone światło, które rozjaśnia przedmioty na jej użytek, tak że jej słaby wzrok widzi lepiej w nocy, niż w mocnym, słonecznym blasku dnia, oślepiającym ptaka. W podobny sposób mała iskra światła rozumności, odpowiedniego dla naszych dusz, wystarcza intelektowi do bezpośredniego zrozumienia istot zmysłowych, lecz nie dla pojęcia bytów niematerialnych.

*Suma przeciw poganom, II, 72.*

### **58. Czy zdolności duszy, ujawniając się w świecie, postępują zgodnie z jej naturą ?**

Kolory, które emanują ze światła nie przemieniają swej natury, lecz są z nią w zgodzie. W podobny sposób zdolności duszy wypływają z niej i nie zmieniają się, lecz zachowują zgodność z jej naturą. Stąd też należy powiedzieć, że naturalnie z niej wypływają.

*Suma teologiczna, I, 77, 6, odpowiedź na kwestię 3.*

### **59. Czy ludzkiemu ciału i duszy przyrodzone jest naturalne zjednoczenie ?**

Ludzkie ciało jest w sposób naturalny połączone z rozumną duszą, swoją formą substancjalną i poruszcycielem. Jako forma substancjalna, dusza daje ciału życie i pozostałe właściwości przynależne jedynie człowiekowi. Jako poruszcyciel, dusza używa ciała niczym instrumentu.

*Suma teologiczna*, III, 8, 2.

### **60. Czy ludzka dusza złączona jest z ciałem fizycznym przez jakieś ciało pośredniczące ?**

Kształt odciska się na wosku bez udziału jakiegokolwiek materii pośredniczącej. W podobny sposób, dusza złączona jest z ciałem bez pośrednictwa jakiegokolwiek ciała tego rodzaju.

*Suma teologiczna*, I, 76, 7 (przedstawienie kontrargumentu).

### **61. Czy ciało podlega nakazom duszy w taki sam sposób, w jaki świat widzialny podlega nakazom Boga ?**

Porównanie to jest częściowo słuszne, gdyż tak jak Bóg porusza widzialny świat, tak też dusza porusza ciało.

Lecz to porównanie jest także częściowo niesłuszne. Gdyż widzialny świat jest pełnym przedmiotem rozkazów Boga, podczas gdy ciało nie całe podlega nakazom duszy. Wynika to z tej przyczyny, że Bóg stworzył świat z nicości, podczas gdy dusza nie tworzy ciała z nicości.

*Suma teologiczna*, I-II, 17, 8, odpowiedź na kwestię 2.

### **62. Czy po śmierci człowieka nadal istnieje jego dusza ?**

Istnienie żyjącego psa nie zależy ani wyłącznie od jego duszy, ani jedynie od ciała, lecz wynika z ich złączenia. Stąd gdy umrze pies, zginie i jego dusza. Przykładowo: jak długo woda zajmuje szklane naczynie, tak długo przyjmuje jego kształt, lecz gdy to się rozbije, nie utrzyma się kształt, przyjęty za jego pośrednictwem.

Z drugiej strony, istnienie żyjących ludzi nie jest zależne od złożenia duszy i ciała, lecz wyłącznie od duszy, której jednak cechy indywidualne, osobnicze nadaje takie a nie inne ciało. W konsekwencji, gdy umiera człowiek, jego dusza kontynuuje istnienie, jako zindywidualizowana wcześniej przez doczesne ciało. By posłużyć się tym samym przykładem: wosk w dzbanie, choćby ten się stłukł, zachowa swój kształt.

*Komentarz do Księgi I-II „Sentencji” Piotra Lombarda*, I, rozróżnienie 8, pytanie 5, kwestia 2, odpowiedź do artykułu 6.

## **ROZDZIAŁ XII LUDZKIE POZNANIE**

### **63. Czy potrzebujemy światła czynnego intelektu, by zrozumieć byty?**

Spostrzegamy kolorowe rzeczy tylko dlatego, że widzialności udziela im światło. W podobny sposób pojmujemy byty tylko dlatego, że światło czynnego intelektu sprawiło, że są przez nas pojmowane.

*Suma przeciw poganom*, III, 53.

### **64. Dlaczego ludzki intelekt poznaje wszystkie byty zmysłowe ?**

Odrębne zmysły odbierają różne wrażenia zmysłowe; wzrok rozpoznaje kolory, słuch odbiera dźwięki. W sposób oczywisty ten podział wynika z odrębności narządów zmysłu. Narząd wzroku ma możliwość widzenia kolorów; narząd słuchu ma możliwość słyszenia dźwięków.

Jeśli wyższa władza duszy poznaje bez jakiegokolwiek cielesnego narządu, może również poznawać wszelkie obiekty zmysłowe, ponieważ ta niematerialna władza zdolna jest do recepcji wszelkich zmysłowych właściwości. Z tego powodu umysł ludzki, który nie używa żadnego cielesnego narządu, poznaje wszystkie rzeczy zmysłowe<sup>48</sup>.

*Suma przeciw poganom, II, 82.*

<sup>48</sup> Umysł, o którym mówi św. Tomasz, jest wyższą władzą duszy, uczynioną na obraz Boga, stąd niematerialną i bezcielesną.

## 65. Czy filozofia może być pomocna w zgłębianiu teologii ?

Stwierdzić należy, że dary łaski są jakby dodawane do natury, tak by jej nie niszczyć, lecz raczej wydoskonalać; tak też światło wiary, które wlane jest w nas poprzez łaskę, nie niszczy naturalnego światła rozumu, którym przez Boga zostaliśmy obdarzeni. A choć naturalne światło ludzkiego umysłu jest niewystarczające dla ukazania rzeczy, które mogą ujawnić się przez wiarę, to jednak niemożliwym jest, by te Boskie rzeczy, którymi natchnieni jesteśmy przez wiarę, stały w sprzeczności z tym, co otrzymaliśmy na mocy natury. Gdyż żadne z nich nie mogą być fałszywe, bo skoro wszystkie razem przychodzą do nas od Boga, to niemożliwym jest, by On był twórcą fałszu. A raczej, jeśli niektóre odbłyski doskonałości odkrywamy w tym, co niedoskonałe, to w rzeczach znanych za pośrednictwem przyrodzonego rozumu istnieje podobieństwo do tych, o których poucza wiara. Nauka święta ustanowiona jest na świetle wiary tak jak filozofia na świetle przyrodzonego umysłu. Stąd niemożliwym jest, by to, co odnosi się do filozofii, mogło stać w sprzeczności z tym, co wynika z wiary, mimo że ta pierwsza jest tak niedoskonała. Gdyż, to, co bierze się z filozofii, zawiera w sobie pewne podobieństwa i zapowiedzi odnoszące się do wiary, tak dalece, jak sama natura jest zaczątkiem łaski. Jeśli coś sprzecznego z wiarą może znajdować się w filozofii, to nie jest to filozofia, lecz raczej jej nadużycie wynikające z błędów w rozumowaniu. Dlatego też możliwym jest, by odrzucić taki błąd, czyniąc użytek z pierwszych zasad filozofii, czy to pokazując, że dany sąd nie jest na żaden sposób możliwy, lub przez pokazanie, że nie jest niezbędny. Gdyż tak jak to, co dotyczy kwestii wiary, nie może być udowodnione żadnym dociekaniem wziętym z przyrodzonego rozumu, tak też to, co jest im przeciwne, nie może być na tej samej drodze uznane za fałszywe, lecz można pokazać, że nie jest niezbędne.

Możemy zatem używać filozofii na gruncie świętej nauki na trzy sposoby. Po pierwsze, dla ukazania tych rzeczy, które są zapowiedzią wiary, jako konieczne do poznania ze względu na wiarę, tak jak te twierdzenia, które można orzec o Nim za pomocą argumentów płynących z naturalnego światła rozumu, a mianowicie: że Bóg istnieje, że jest jeden, i tym podobne. Dotyczy to także czegokolwiek, co można orzec za sprawą filozofii o Bogu i stworzeniach, a co zakłada także wiara. Po drugie, można posługiwać się filozofią, by uczynić znanymi sprawy wiary, przez wskazanie na pewne podobieństwa, tak jak czyni to św. Augustyn w dziele *O Trójcy Świętej*, używając wielu stosownych porównań wziętych z koncepcji filozoficznych, by ukazać Trójcę. Po trzecie, by oprzeć się twierdzeniom przeciwnym wierze, przez pokazanie, że są fałszem, lub że nie są niezbędne.

Lecz człowiek może błędzić na dwa sposoby, czyniąc użytek z filozofii na gruncie świętej nauki. Pierwszy sposób, gdy używa rzeczy przeciwnych wierze, które nie są filozofią, lecz jej zdegenerowaną wersją lub nadużyciem; tego dopuszcza się Orygenes<sup>49</sup>. Inny sposób polega na tym, że kwestie wiary są umniejszane do wymiaru filozofii, tak że ktoś pragnie wierzyć tylko w to, co może być ustanowione na jej gruncie. A to jest raczej odwrotnością właściwego postępowania, gdyż filozofię trzeba mierzyć miarą wiary, podążając za tym, co mówi Apostoł w Drugim Liście do Koryntian 10, 5: „w niewolę podobiamy wszelki umysł pod posłuszeństwo Chrystusowe”.

*Komentarz do księgi „O Trójcy” Boecjusza, 2, odpowiedź do artykułu 3.*

**49**Orygenes (185-254), kontrowersyjny, uznany za nieprawowiernego, lecz bez wątplenia wpływowy filozof i teolog starożytnego chrześcijaństwa; autor dzieł *O zasadach, Przeciw Cebusowi*; jego głównym zamiarem było zaadoptować na użytek doktryny chrześcijańskiej filozofię grecką, szczególnie koncepcje Platona,

**66. Czy człowiek szukający wiedzy doświadcza wewnętrznego konfliktu ?**

Osoba ludzka szukająca wiedzy doświadcza przeciwstawnych skłonności. W porządku ducha, osoba taka skłonna jest szukać poznania rzeczy. Lecz w porządku ciała, ta sama osoba skłania się ku zaniechaniu pracy koniecznej do zdobycia wiedzy.

*Suma teologiczna, II-II, 166, 2, odpowiedź na kwestię 3.*

**67. W jaki sposób nauczyciel przynagla studenta do zdobywania wiedzy ?**

Nauczyciel przekazuje wiedzę studentowi niczym doktor leczący pacjenta. Chora osoba może bowiem powrócić do zdrowia za przyczyną natury lub z pomocą lekarza.

co powodowało, że w swych dociekaniach przekraczał granicę ortodoksji.

W pierwszym przypadku chora osoba ma w sobie działającą siłę zdolną uleczyć chorobę.

W drugim przypadku doktor używa sztuki lekarskiej, by pomóc pacjentowi uaktywnić siłę zdolną do pokonania choroby.

W podobny sposób student zdobywa wiedzę za przyczyną natury lub z pomocą nauczyciela.

W pierwszym przypadku uczeń posiada aktywną siłę - intelekt i podstawowe zasady, w sposób naturalny poznane przez umysł - które sprzyjają odkrywaniu nowej wiedzy.

W drugim przypadku, nauczyciel posługuje się metodami właściwymi pedagogice i edukacji, by pomóc studentowi rozwinąć zdolność nabywania nowej wiedzy przez unaocznienie mu zasad już dla niego znanych, przez wyprowadzenie z nich wniosków, przez oddziaływanie za pomocą zmysłowych przykładów, poprzez które wyobrażenia ucznia napelniają się pojęciami koniecznymi w procesie rozumienia.

Działania nauczyciela okażą się zbędne, jeśli uczeń posiada wewnętrzną zdolność poznania zasad, które przychodzą od Boga. Teologowie mówią, że ludzki nauczyciel przekazuje wiedzę w sposób zewnętrzny, zaś Bóg - w sposób wewnętrzny.

W ten sposób nauczyciel mocą sztuki nauczania wpływa na naturę ucznia, usposabiając go do przyjęcia wiedzy.

*Suma przeciw poganom, II, 75.*

**ROZDZIAŁ XIII  
LUDZKA WOLA**

**68. Czy ludzka wola, jeśli jest skierowana ku dobru, może w ogóle wybierać między tym dobrem a złem ?**

Trzeba tu uczynić rozróżnienie. Po pierwsze, jeśli ludzka wola pragnie przedmiotu, który jest dobrem we wszystkich możliwych aspektach, wtedy z konieczności zwraca się ku temu powszechnemu dobru, ponieważ intelekt nie może odkryć w nim żadnego braku. To tak jakby spostrzec ogromny, wymalowany na niebiesko talerz - wówczas wzrok musi skupić się na tym właśnie kolorze.

A wszystko to dzieje się dlatego, że przedmiot pragnienia rozpoznany jest przez intelekt jako dobry; podobnie barwa przedmiotu postrzeganego wzrokiem widziana jest dzięki światłu.

Po drugie, jeśli ludzka wola pragnie przedmiotu, który nie jest dobrem we wszystkich możliwych aspektach, pozostaje w dyspozycji woli podążanie ku partykularnemu dobru, lub jego zaniechanie, skoro intelekt odkrywa, że dobro owego przedmiotu jest wybrakowane, gdyż na mocy definicji dobro partykularne niesie ze sobą pewien brak.

Gdy zatem intelekt ukaże woli takie pomniejszenie dobra, nie będzie ona musiała za nim podążać, skoro, jak już powiedzieliśmy, szuka ona dobra poznawanego przez umysł. Idąc za wyżej przedstawionym przykładem: jeśli wzrok spostrzeże ogromny szklany talerz, którego obrzeża będą niebieskie, a reszta przezroczysta, wówczas skupi się na przeważającym elemencie, ignorując ów kolor.

Stąd też, jeśli ludzka wola pragnie powszechnego dobra, wówczas nie ma możliwości, by je wybrać lub odrzucić, lecz jeśli pragnie dobra partykularnego, częściowego, wtedy może podjąć wybór.

*Suma teologiczna, I-II, 10, 2, odpowiedź do artykułu 3.*

### **69. Czy wewnętrzny akt woli musi nieustannie nadzorować zewnętrzne działania, nawet jeśli człowiek podejmujący je przestaje myśleć o podjętej w siwym wnętrzu decyzji ?**

Osoba, która zmierza ku Bogu nie potrzebuje myśleć o Nim w każdej chwili swej drogi. W podobny sposób, wewnętrzny akt woli nie przestaje oddziaływać na całościowy charakter zewnętrznego działania, nawet jeśli człowiek podejmujący je, nie zwraca się dłużej w myślach ku swej pierwotnej decyzji.

*Suma przeciw poganom, III, 138.*

### **70. Czy Bóg w sposób pewny zna wszystkie czyny wynikające z wolnej woli, zanim wydarzą się w czasie ?**

Ktokolwiek idzie drogą nie widzi tego, kto za nim podąża. Tymczasem ten, kto spogląda na całą drogę z blisko położonego i znajdującego się wyżej miejsca, widzi w tym samym czasie wszystkich podróżnych.

W podobny sposób, w stosownym czasie, poznamy te akty wolnej woli, które wydarzą się w przyszłości. Teraz zna je Bóg, który mieszka w wieczności. Stąd też, zanim zajmą one właściwe sobie miejsce w doczesności, znane są tylko Bogu, a dla nas niedostępne. *Suma teologiczna, 1,14,13, odpowiedź do kwestii 3.*

## **ROZDZIAŁ XIV ŻYCIE WIARĄ**

### **71. Czy Bóg jest przyczyną wiary zarówno człowieka niewierzącego, jak wierzącego ?**

Łaska jest przyczyną wiary zarówno niewierzącego, który zaczyna wierzyć, a także wierzącego, jak długo trwa w wierze. Gdyż Bóg w sposób nieprzerwany daje łaskę osobie ludzkiej, jak słońce w sposób ciągły przekazuje światło powietrzu. Stąd też Bóg jest przyczyną zarówno wiary wierzącego, jak niewierzącego, w pierwszym przypadku - przez powołanie jej do istnienia, w drugim - przez podtrzymywanie jej w istnieniu.

*Suma teologiczna, II-II, 4, 4, odpowiedź na kwestię 3.*

### **72. Co stanowi o szczególnej wartości życia kontemplacyjnego ?**

Stwierdzić należy, że życie kontemplacyjne i czynne różnią się jedno od drugiego ze względu na swój cel i przedmiot.

Sprawy doczesne, do których zaliczają się ludzkie działania, są dziedziną życia czynnego, podczas gdy życiu kontemplacyjnemu odpowiada to, co wyższe spośród poznawalnych rzeczy. I wśród nich przebywa ten, kto oddaje się kontemplacji. Ten podział ze względu na przedmiot wynika z różnorodnych celów, ku którym te dziedziny życia zmierzają, tak jak zresztą we wszystkim przedmiot pociągany jest do celu zgodnie z tym, co wymagane jest dla jego osiągnięcia.

Gdyż kresem życia kontemplacyjnego, o którym tu mowa, jest oglądanie prawdy; mam na myśli prawdę niestworzoną, zgłębianą w stopniu możliwym do osiągnięcia przez kontemplującego. Gdyż teraz prawda ta postrzegana jest w sposób niedoskonały, lecz w życiu przyszłym będzie widziana w całej doskonałości. Dlatego również św. Grzegorz Wielki powiada, iż życie kontemplacyjne zaczyna się tu, na ziemi, by mogło zostać wydoskonalone w niebieskiej ojczyźnie.

*Dysputa „Oprawdzie”, II, odpowiedź do artykułu 4.*

## **ROZDZIAŁ XV SZCZĘŚCIE**

### **73. Czy przyjemności, jakie czerpiemy z ciała, są pomocne do osiągnięcia pełni szczęścia, które mamy od Boga ?**

Stwierdzić należy, że skoro te cielesne przyjemności znane są wielu, ten termin słusznie im przysługuje, jak powiedziano w *Etyce Nikomachejskiej* 7, 13 **50**. Istnieją pewne silne przyjemności zmysłowe, z których nie składa się szczęście. W każdej rzeczy to, co należy do jej istoty, jest czymś innym od tego, co przysługuje jej jako przypadłość. Tak w człowieku czym innym jest bycie z istoty śmiertelnym, rozumnym zwierzęciem, a czym innym jest ludzka zdolność do śmiechu. Dlatego trzeba rozeznaczyć, czy każda przyjemność jest jakąś właściwą przypadłością, składającą się na szczęście, czy też jego istotową częścią, gdyż człowiek raduje się z dobra, jakie mu się przytrafia, czy jest to dobro jakiego właśnie zaznaje, czy też takie, na jakie liczy, lub to, które wspomina. Stosowne dobro, jeśli jest doskonałe, staje się pełnym szczęściem człowieka, lecz jeśli jest niedoskonałe, to ma w nim tylko pewien udział, czy to jako bliskie mu, czy odeń odległe, czy - ostatecznie - pozorne. Stąd pokazuje się, że żadna przyjemność, jaka składa się na doskonałe szczęście, nie jest jego rzeczywistą istotą, lecz raczej - sama z siebie - przypadłością, która się przydarza. Natomiast cielesne przyjemności nie mogą nawet na ten sposób przyczyniać się doskonałego dobra. Gdyż wynikają z dobra uchwytnego dla zmysłów, którego faktyczną siłą jest dusza, używająca ciała. Gdyż dobro właściwe ciału, uchwytnie dla zmysłów, nie może być doskonałe dla człowieka. A ponieważ rozumna dusza przekracza sobą wymiary cielesnej materii, ta część duszy, która jest wolna od jakiegokolwiek cielesności, zawiera w sobie pewną nieskończoność, jeśli porównać ją z ciałem i tymi własnymi częściami, które konstytuują ciało, tak jak niematerialne rzeczy są w pewien sposób nieskończone w odniesieniu do materialnych, gdyż ich forma związana i ograniczona przez samą materię. Stąd rozum, który jest władzą cielesną, poznaje to, co pojedyncze i ograniczone, jako zdeterminowane materią, gdy umysł, którego siła jest wolna od materii, poznaje to, co uniwersalne i odrębne od materii, i wyrasta ponad siebie jako nieskończoność wobec tego, co skończone. Stąd oczywiste jest, że właściwe ciału dobro, uchwycone przez zmysły, które przyczynia się do przyjemności ciała, nie jest doskonałe dla człowieka, lecz jest najmniejsze w porównaniu z dobrem duchowym. Dlatego Księga Mądrości 7, 9, powiada, że „wszystko złoto, do [mądrości] przyrównane, jest odrobiną



piasku". Tak też cielesne przyjemności nie są ani szczęściem same w sobie, ani jemu właściwe.

*Suma teologiczna*, II, 1, 2, odpowiedź do artykułu 4.

**50** Oto jak tłumaczy tę niejasną kwestię Filozof: „Przyjemnościom jednak cielesnym przysługuje ta nazwa dlatego, że ludzie najczęściej do nich zdążają i że one są udziałem wszystkich ludzi; i tak, ponieważ te przyjemności to jedyne, jakie są powszechnie znane, przeto ludzie sądzą, że są one jedynymi przyjemnościami". Cyt. za: Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, Warszawa 1956, s. 277.

#### **74. Czy szczęście człowieka zasadza się na ziemskiej potędze ?**

Ziemska potęga nie może być najwyższym dobrem człowieka, gdyż dla jej osiągnięcia potrzeba łutu szczęścia, a jako taka jest zagrożona; nie zależy też od ludzkiej woli i wiele zła się w niej mieści - a wszystkie to jest wstrętne najwyższemu dobru.

Powtórzę, człowiek nazywany jest dobrym szczególnie w takim stopniu, w jakim uczestniczy w najwyższym dobru. Lecz nie nazywa się go dobrym czy złym z powodu jego potęgi, gdyż nic nie jest dobre tylko dlatego, że za takie uchodzi, lub złe bo za takie je mają. Oto dlaczego najwyższe dobro nie może wynikać z faktu, że ktoś jest potężny.

I dalej, wszelka moc odnosi się do czegoś innego. Lecz najwyższe dobro nie odnosi się do niczego ponad sobą. Dla tej też przyczyny ziemską potęgą nie jest najwyższym dobrem człowieka.

Ponadto to, co może być użyte dobrze lub źle, nie może być najwyższym dobrem człowieka, gdyż to, czego wcale nie można użyć źle, jest ze swej natury lepsze. Zaś potęga ziemską jest czymś, czego można używać źle lub dobrze, gdyż władze umysłu nie są wolne od przeciwieństw. Dla tej też przyczyny ludzka potęga nie jest najwyższym dobrem człowieka. Ponadto, gdyby jakkolwiek moc była najwyższym dobrem, musiałaby być również najbardziej doskonała. Lecz ludzka potęga nie jest najdoskonalszą, jako zakorzeniona w woli i ludzkich mniemaniach, w których zawarta jest największa niestałość. Zaś siła tej potęgi i myśl, że może być większą, zależy od człowieka, co przyczynia się do jej słabości, gdyż to, co zależy od wielu, na wiele sposobów może zostać zniszczone.

Dlatego też ziemską potęgą nie jest najwyższym dobrem człowieka.

Stąd też ludzkie szczęście nie zasadza się na jakimkolwiek zewnętrznym dobru, gdyż one wszystkie, jako nazywane „darami losu", włączone są w szereg przedstawianych tu dóbr.

*Suma przeciw poganom*, III, 31.

#### **75. Czy człowiek doświadcza pełni szczęścia w ciele, czy raczej poza nim ?**

Stwierdzić należy, że istnieją dwa rodzaje szczęścia, jedno niedoskonałe, które mamy w tym życiu, i drugie - doskonałe, które zawiera się w oglądzie Boga. Oczywiście jest, że ciało potrzebne jest w tym życiu do osiągnięcia szczęścia, gdyż doczesne szczęście polega na działaniu umysłu, spekulatywnym bądź praktycznym. Lecz aktywność umysłu w tym życiu nie miałaby miejsca bez tworzących się w nim obrazów, które zachodzą tylko w ciele, jak to pokazano w części pierwszej niniejszego dzieła. Stąd szczęście, jakiego dostępujemy w tym życiu, w pewnym stopniu zależy od ciała.

Lecz ze względu na doskonałą szczęśliwość, która polega na oglądzie Boga, niektórzy twierdzą, że szczęście nie może być udziałem duszy oddzielonej od ciała, utrzymując, że w takim razie oddzielone od ciała dusze świętych nie zaznają szczęśliwości aż do dnia Sądu Ostatecznego, gdy zostaną znów w nie przyobleczeni. Lecz to wydaje się być fałszem zarówno ze względu na autorytet prawd wiary, jak rozumu. Ze względu na pierwsze, gdyż Apostoł Paweł mówi w Drugim Liście do Koryntian 5, 6: „dopóki jesteśmy w ciele,

przebywamy na obczyźnie, daleko od Pana". I pokazuje, co ma na myśli, mówiąc o „obczyźnie”, dodając: „Przez wiarę bowiem chodzimy, nie przez widzenie”. Z czego jasno wynika, że jak długo człowiek kroczy w wierze, lecz nie dostąpił oglądu Pana i Jego istoty, nie trwa cały w Jego obecności. Lecz dusze świętych, oddzielone od swych ciał trwają w obecności Boga, dlatego dodaje: „Ale mamy tę odwagę i tę dobrą wolę, żeby raczej wyprowadzić się z ciała, a zamieszkać przy Panu” (por. 2 Kor 5, 7). Stąd okazuje się, że dusze świętych dostępują oglądu Boga, widzą Jego istotę, a na tym polega prawdziwe szczęście. Lecz powinniśmy podkreślić, że coś może być częścią pewnej doskonałości na dwa sposoby. Na pierwszy sposób, jako współtworzące istotę rzeczy, tak jak dusza jest niezbędna dla doskonałości człowieka. W inny sposób, gdy to, co tworzy ich własną doskonałość jako elementów, przyczynia się do doskonałości całej rzeczy, tak jak cielesne piękno lub bystrość myślenia składają się na ludzką doskonałość. Dlatego też, choć ciało nie przyczynia się do doskonałości ludzkiego szczęścia na pierwszy sposób, czyni to na drugi. Gdyż działanie zależy od natury rzeczy, stąd skoro dusza jest doskonalsza w swej naturze, bardziej jest też zdolna do sobie właściwych działań, które składają się na szczęście. Stąd św. Augustyn, pytając w *Komentarzu do „Księgi Rodzaju”*, czy najwyższa szczęśliwość może być dana pozbawionym ciała duszom umarłych, odpowiada, że nie mogą oni widzieć niezmiennej natury Boga, w tym samym stopniu, w jakim widzą ją aniołowie, niezależnie czy wynika to z jakiegoś wyższego względu, czy z tego, że jest w nich naturalne pragnienie do posiadania ciała.

*Suma teologiczna*, II, 1, 4, odpowiedź do artykułu 4.

### **76. Czy szczęście wymaga zażyłej więzi między przyjaciółmi ?**

Jeśli mówimy o niedoskonałym szczęściu doznawanym w tym życiu, osoba ludzka by je osiągnąć potrzebuje przyjaciół. Lecz, jak mówi Arystoteles, nie po to, by czerpać korzyść z ich posiadania, gdyż wystarcza sobie; nie dla uciechy, gdyż szczęśliwy człowiek czerpie radość doskonałą z cnotliwych uczynków, lecz po to by z własnej woli czynić dobro, mówiąc wprost, by czynić dobro przyjaciołom, czerpać radość z ich dobrych uczynków, być im pomocnym w dobrych dziełach. W takim oto porządku rzeczy człowiek może czynić dobro, zarówno w życiu czynnym, jak kontemplacyjnym, dlatego człowiek potrzebuje zażyłej więzi z przyjaciółmi.

Lecz jeśli mówimy o szczęściu doskonałym w życiu wiecznym, przyjacielska więź nie jest jego koniecznym warunkiem, gdyż tam będziemy mieć całą pełnię naszej doskonałości w Bogu. Jednak i w niebiosach zażyła więź z przyjaciółmi będzie uzupełnieniem doskonałej szczęśliwości. Dlatego św. Augustyn stwierdza w komentarzu do *Księgi Rodzaju*, że duchowe stworzenie, w tym co odnosi się do szczęścia, wspomagane jest wewnątrz, przez całą wieczność, prawdą i miłością Stwórcy. Lecz w sposób zewnętrzny, jeśli można to nazwać pomocą, możliwe, że przyjaciele pomocni są w tym, że spoglądają na siebie wzajem i cieszą się swoją i przyjaciół wspólnotą z Bogiem.

*Suma teologiczna*, I-II, 4, 8, c.

### **77. Czy pełnia szczęścia, jaką ofiaruje człowiekowi Bóg, może zostać przez niego utracona ?**

Stwierdzić należy, że jeśli mówimy o niedoskonałym szczęściu, jakie dane jest nam zyskać w tym życiu, to możemy je stracić. Jest to też jasne w przypadku szczęścia, jakie daje namysł nad bytami, które można stracić czy to za sprawą niedomagania umysłu, czy to gdy tracimy wiedzę z powodu choroby, a nawet za sprawą innych zajęć, które odciągają człowieka od głębokiego namysłu. I podobnie - rzecz jawi się jako oczywista co do szczęścia osiąganego

poprzez działanie, gdyż ludzka wola może się zmienić lub utracić cnoty, które z zasady współtworzą szczęście, a w zamian nabyć wad. Jeśli jednak cnoty są zachowane, sprawy doczesne mogą zakłócić to szczęście, utrudniając dokonania wielu cnotliwych uczynków. Lecz człowiek szlachetny, jeśli znosi przeciwności, zachowa cnoty, postępując z nimi w zgodzie. Ponieważ jednak można utracić w tym życiu szczęście doczesne, co wydaje się być zgodne z jego definicją, stąd Filozof powiada w *Etyce Nikomachejskiej* I, 10, że niektórzy są szczęśliwi w tym życiu, nie tak po prostu, lecz w sposób, jaki szczęśliwy może być człowiek, którego natura podlega zmianie.

Lecz jeśli mówmy o doskonałym szczęściu, spodziewanym po zakończeniu tego życia, trzeba nadmienić o tym, co utrzymywał Orygenes, podążając za błędem niektórych platoników, że nawet po osiągnięciu najwyższej i ostatecznej szczęśliwości, człowiek na powrót może stać się nieszczęśliwym. A to jawi się w sposób oczywisty fałszem z dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na szerokie znaczenie pojęcia „szczęście”, gdyż jest ono samo w sobie doskonałym i wystarczającym dobrem, które spełnia ludzkie pragnienia i wyklucza wszelkie zło. Zaś człowiek z natury pragnie zachować dobro, które zdobył i szuka sposobu dla jego zabezpieczenia, dlatego mogłyby go głęboko poruszać strach przed stratą, czy smutek jakim napędza pewność, że się ją poniesie. Stąd prawdziwe szczęście wymaga, by człowiek miał pewność, że je zdobędzie i nigdy nie straci. Jeśli ten pogląd jest prawdziwy, to w rezultacie człowiek nigdy nie utraci owego szczęścia, lecz jeśli jest fałszywy, to posiadanie fałszywego sądu jest samo w sobie pewnego rodzaju złem, gdyż fałsz jest złem umysłu, tak jak prawda jest jego dobrem, jak powiedziano w *Etyce Nikomachejskiej* 6, 2. A w takim przypadku ludzki umysł nie byłby w stanie osiągnąć teraz szczęścia, jeśli kryłoby się w nim zło.

Po drugie, ta sama rzecz jest oczywista, gdy rozważane jest szczególne znaczenie pojęcia „szczęście”. Wskazane zostało powyżej, że doskonałe szczęście polega na kontemplacji Bożej istoty. A nie jest możliwe, by ktokolwiek, kto ujrzy istotę Boga, zapragnął jej nie oglądać, gdyż jakiegokolwiek dobro, z jakiego ktoś gotów jest zrezygnować, jest widocznie niewystarczające i szuka się innego w jego miejsce, lub też jest związane z czymś niewłaściwym, co budzi moralną odrazę. Lecz ogląd istoty Boga napędza duszę wszelkimi dobrami, gdyż jest ona wówczas zjednoczona ze źródłem wszelkiego dobra. Stąd powiedziano w Psalmie 16,15: „przed obliczem Twoim nasycon będę”. I w Księdze Mądrości 7, 11: „przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra” - czyli z kontemplacją mądrości. Stąd dusza nie otrzymuje tu niczego niewłaściwego, gdyż powiedziano o kontemplacji mądrości, że „nie sprawia przykrości jej towarzystwo, ani odrazy wspólne z nią życie” (por. Mdr 8, 16). Stąd jasne jest, że szczęśliwa osoba nie będzie chciała tego odrzucić. Ani nie straci szczęścia, gdyż, skoro jego utrata jest rodzajem kary, mogłaby się dokonać sprawiedliwie tylko za sprawą Pana, z powodu jakiegoś błędu, w który nie może popaść ten, kto ogląda istotę Boga, skoro prawość woli z konieczności zmierza ku oglądowi Boga, jak to zostało wyżej pokazane. Także żaden inny czynnik nie może odebrać kontemplacji Boga. Połączony z Bogiem umysł wzniesiony jest ponad wszystkie inne rzeczy i nic nie jest w stanie pozbawić go tego zjednoczenia. Stąd wydaje się niemożliwym i niewłaściwym, by człowiek mógł odpaść od szczęścia i pogрузić się w nieszczęściu, za sprawą upływającego czasu, chyba że w rzeczach ulegających doczesnym zmianom.

*Suma teologiczna*, II, 1, 5, odpowiedź do artykułu 4.

## **78. Dlaczego Bóg jest ostatecznym szczęściem i spełnieniem wszelkich istot rozumnych, w tym i człowieka ?**

Ponownie stwierdzić trzeba, że celem ostatecznym wszystkich uporządkowanych czynników sprawczych i poruszycieli musi być najwyżej położony Pierwszy Poruszyciel, tak jak najwyższemu z dowódców armii jest ostatecznym punktem odniesienia dla wszystkich, co

pod nim służą. Spośród wszystkich części konstytuujących człowieka, umysł postrzegany jest jako wyżej położony poruszyciel, gdyż powoduje pragnienia, wskazując im ich przedmiot, jest też przyczyną poznawczego pragnienia rozumu, poprzez wolę, poruszającą zmysłowe pragnienia, a mianowicie gniewliwe i pożądlive, gdyż nigdy nie ulegamy pragnieniu bez nakazu woli; zmysłowe pragnienia, przyjmując jej poruszenia, poruszają do działania ciało. Stąd cel umysłu jest kresem wszelkich ludzkich działań, lecz tylko cel i dobro umysłu jest tym prawdziwym. W konsekwencji, ostatecznym celem jest Pierwsza Prawda. Dlatego ostatecznym celem całego człowieka, z jego poczynaniami i pragnieniami, jest poznać Pierwszą Prawdę, którą jest Bóg.

Ponadto, naturalnym pragnieniem ludzi jest poznanie przyczyn tego, co widzą. Stąd, z powodu zadziwienia powodowanego tym, co postrzegają oraz w poszukiwaniu ich ukrytych przyczyn, ludzie zwracają się przede wszystkim ku filozofii, a odkrycie owych przyczyn daje im zadowolenie. A pytania o te kwestie nie znikają, zanim nie poznają przyczyny pierwszej. Dlatego też człowiek z natury pragnie ją poznać jako swój ostateczny cel. A to Bóg jest pierwszą przyczyną wszystkiego; stąd Jego poznanie jest dla człowieka celem ostatecznym. Ponadto, spostrzegając jakikolwiek skutek człowiek z natury pragnie dociec jego przyczyny. Ludzki umysł poznaje wszelkie istnienie, stąd pragnie poznać jego przyczynę, którą jest sam Bóg, co udowodniono w Księdze Drugiej. Stąd rzecz nie w osiągnięciu jakiegokolwiek celu, który zaspakaja naturalne pragnienia. Gdyż nie jest to wiedza o jakiegokolwiek poznawanej umysłem rzeczy, która wystarczyłaby człowiekowi do szczęścia, które jest jego ostatecznym celem, ale jest to poznanie Boga, które jest kresem naturalnych pragnień jako ich cel ostateczny. I dla tego powodu poznanie Boga jest ostatecznym celem człowieka. Ostateczny cel człowieka i jakiegokolwiek natury rozumnej, nazywany jest spełnieniem lub szczęściem. Z tej przyczyny każda natura rozumna pragnie go jako takiego a zarazem chce go ze względu na siebie. Także dlatego szczęściem i spełnieniem każdej natury rozumnej jest poznanie Boga.

Stąd czytamy w Ewangelii św. Mateusza 5, 8: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. I w Ewangelii św. Jana 17, 3: „A to jest życie wieczne, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga”.

*Suma przeciw poganom, III, 25.*

## **ROZDZIAŁ XVI ZŁO, GRZECH, ODKUPIENIE**

### **79. Czy zło, które ma miejsce w świecie, przeczy Bożej Opatrzności ?**

Gdy wędruje osoba kulawa, jej ruch jest wynikiem mocy ducha, za sprawą której człowiek chromy pokonuje ułomność swej nogi. W podobny sposób, gdy zło zaistnieje w naturze, to jego istnienie i właściwości jako pierwszą przyczynę mają Boga, jednak zło samo w sobie swe pochodzenie czerpie z ułomności przyczyny pośredniej. Stąd też zło w świecie nie stoi w sprzeczności z Bożą Opatrznością.

*Kompendium teologii, I, 141.*

### **80. Czy złe moralnie czyny powodowane są przez pierwszą przyczynę, czyli Boga ?**

Ruch chorej nogi wynika z motywującej potęgi umysłu, podczas gdy brak koordynacji w tym działaniu wynika z powodu paraliżu, który dotknął kończynę.

W podobny sposób istota i działanie zła moralnego jako pierwszą przyczynę ma Boga, lecz brak dobra w tym działaniu nie pochodzi od Niego, lecz bierze się z ułomności przyczyny wtórnej.

*Suma teologiczna, I, 49, 2, odpowiedź do kwestii drugiej.*

### **81. Czy jeden grzech śmiertelny pozbawia miłości osobę, która go popełniła ?**

Jeśli miłość była nabytą zdolnością, zdobytą poprzez powtarzanie stosownych uczynków, nie musi być koniecznie zniszczona przez jeden śmiertelny grzech, ponieważ dany czyn wprost sprzeciwia się nie nabytej zdolności, lecz innemu - sobie przeciwnemu - czynowi. Stąd trwałość zdobytej zdolności, właściwej dla jej przedmiotu, nie wymaga trwałości poszczególnych czynów, zatem jeśli zdarzy się działanie przeciwne, owa nabyta zdolność nie zostaje natychmiast usunięta.

Lecz miłość, wlana w duszę, ma swą przyczynę w działaniu Boga, który jako przyczyna i źródło trwania miłości jest niczym słońce, którego obecność podtrzymuje działanie światła w powietrzu. Dlatego, tak jak światło może rozproszyć się nagle w powietrzu, jeśli powstanie przeszkoda między powietrzem a słońcem, tak miłość może zniknąć natychmiast z duszy, wskutek przeszkody, czyli śmiertelnego grzechu, jaki staje na drodze między duszą a Bogiem, który wlewa w nią miłość.

*Suma teologiczna, II-II, 24,12, c.*

### **82. Czy Bóg jest przyczyna duchowej ślepoty i zatwardziałości serca ?**

Duchowa ślepota i zatwardziałość serca dokonuje się w dwóch etapach. Pierwszym jest zwrócenie ducha ku złu, które jest z dala od Bożego światła; jednak wskutek tej zmiany w człowieku Bóg nie zsyła nań duchowej ślepoty i zatwardziałości serca, tak jak nie jest On przyczyną ludzkiego grzechu.

Drugim etapem jest odebranie łaski, co w konsekwencji powoduje, że Bóg ani nie oświetla umysłu, by dobrze widział, ani nie porusza serca do prawego życia. Ze względu na cofnięcie daru łaski uświęcającej, Bóg jest przyczyną duchowej ślepoty i zatwardziałości serca, ale tylko pod tymi warunkami, które opisano powyżej.

Teraz musimy uświadomić sobie, że Bóg jest przyczyną oświecenia wszystkich dusz, zgodnie z tym, co napisano w Ewangelii św. Jana: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego” (J 1, 9), tak jak słońce oświetla wszystkie ciała, choć dzieje się to na różny sposób; gdyż ono świeci z powodu naturalnej konieczności, podczas gdy Bóg działa w sposób wolny, zgodnie z porządkiem swej Mądrości.

Z drugiej strony, słońce oświetla wszystkie ciała, lecz jeśli pojawia się przeszkoda między nim a daną rzeczą, pozostawia ją w ciemności, jak dzieje się we wnętrzu domu, którego okiennice są zamknięte, a to nawet jeśli wewnętrzna ciemność w pomieszczeniu spowodowana jest nie przez słońce, lecz przez działanie osoby, która zakryła okna.

I przeciwnie, Bóg w sposób wolny odmawia łaski osobie, która w swym wnętrzu stawia jej przeszkody. W konsekwencji, nieobecność łaski w takim człowieku nie jest spowodowana tylko przez niego, choć postawił jej przeszkody, lecz także przez Boga, który w swej wolności odebrał mu ją. W ten oto sposób Bóg jest przyczyną duchowej ciemności i zatwardziałości serca.

Ze skutków łaski, czyli doskonałości umysłu otrzymanej za sprawą daru mądrości i powabu łagodności otrzymanej za przyczyną ognia miłości, możemy dostrzec, jak różne od nich są duchowa ślepota i zatwardziałość serca. A ponieważ wzrok znakomicie wspomaga intelekt, duchowa ślepota odpowiada sposobowi patrzenia<sup>51</sup>; oczywiście, podobnie zatwardziałość serca odnosi się do dziedziny uczuć.

**51** Pożądliwość oczu odpowiada duchowemu zaślepieniu człowieka.

### **83. Czy musimy usilnie zabiegać o wystrzeżenie się pokus, skoro strzeże nas wszechmocny Bóg ?**

Nawet pod specjalną ochroną króla, żołnierz rozpoczynający bitwę bez uzbrojenia będzie zagrożony śmiercią. Stąd też, choć wszechmogący Bóg chce nas ustrzec od wszelkiego zła, musimy czynić wszystko, co w naszej mocy, by ustrzec się pokus.

*Wprowadzenie do „Listu do Efezjan”, rozdział 6, czytanie 3.*

### **84. Skoro niemożliwym jest, by zwrócić się ku Bogu bez Jego łaski, czy rozsądnie jest czynić ludzi odpowiedzialnymi za bezbożne życie ?**

Musimy pamiętać, że Bóg chce dać łaskę wszystkim ludzkim istotom. Zaiste, Bóg „chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy”, jak napisano w Pierwszym Liście do Tymoteusza (por. 1 Tm 2,4).

Lecz człowiek jest wolny co do możliwości postawienia lub zniwelowania wewnętrznych przeszkód, uniemożliwiających przyjęcie łaski. Z czego wynika, że przyjmuje ją ta osoba, która w sposób wolny odrzuca wszelkie przeszkody.

A zatem, choć niemożliwością jest zwrócić się ku Bogu bez łaski, to jednak jakakolwiek osoba w sposób wolny stawiająca łasce wewnętrzne przeszkody ponosi odpowiedzialność za odwrócenie się od Niego. Podobnie, przyjmując, że niemożliwe jest, by widzieć bez światła, osoba ludzka, która będzie chodziła z zamkniętymi oczyma i z tego powodu wyrządzi komuś cielesną krzywdę, ponosi odpowiedzialność za te obrażenia.

*Suma przeciw poganom, III, 159.*

### **85. Czy brak radości ducha jest złem moralnym ?**

Każdy czyn ludzki przeciwny rozumowi jest złem moralnym. Jest zatem przeciwne rozumnej naturze człowieka być ciężarem dla innych, przez brak radości i utrudnianie im jej osiągnięcia.

Jak zauważa Seneka: „Niech twego zachowania strzeże mądrość, a wówczas nikt nie oskarży cię, że jesteś nieokrzesany i grubiański”. Zatem, człowiek pozbawiony radości i dowcipnej mowy jest ciężarem dla innych, skoro w obecności innych sam nie potrafi cieszyć się ich obyczajnym rozbawieniem.

W konsekwencji, taka osoba popełnia zło moralne, jest nieokrzesana i grubiańska, jak powiada Arystoteles w IV księdze *Etyki Nikomachejskiej*.

*Suma teologiczna, II-II, 168, 4, c.*

### **86. Czy Męka Chrystusa jest lekarstwem na słabość wynikającą z grzechu ?**

Po swym pierwszym upadku w grzech śmiertelny, ludzie doświadczają, że są tak słabi, iż o własnych siłach nie potrafią podnieść się z upadku lub powstrzymać się od niego. Są niby osoba, która wpadła do studni i zrozumiała, że nie wydostanie się stamtąd bez czyjejś pomocy. Ta słabość i skłonność do grzechu są rezultatem grzechu pierwotnego.

Lecz Chrystus, mając miłość dla grzeszników, dał im lek na ich słabość. Przez swą Mękę ofiarował łaskę sakramentów, które mają siłę, by umniejszyć skutki grzechu Adama, tak że człowiek, który upadnie, lecz przystąpi do sakramentów, będzie miał siłę, by podnieść się i

powtórnie nie upaść. Przed śmiercią Chrystusa, tylko garstka ludzi żyła bez śmiertelnego grzechu, lecz po Jego zgonie wielu mogło i może bez niego żyć.

*Wprowadzenie do „Symbolu Apostolskiego”, z komentarza do słów: „Wierzę w Boga”,  
opus 7, artykuł 4.*

### **87. Czy Męka Chrystusa przyczynia się do wybaczenia grzechów popełnionych także po Jego śmierci ?**

Możliwe, że doktor mógłby odkryć lekarstwo, które byłoby w stanie uzdrowić wszystkie dolegliwości, nawet te, które pojawiają się w przyszłości. Podobnie, Chrystus przez swoją Mękę przyczynił się do wybaczenia grzechów popełnionych przed, podczas i po Jego śmierci.

*Suma teologiczna, III, 49, 1, odpowiedź na kwestię 3.*

## **ROZDZIAŁ XVII SAKRAMENTY**

### **88. W jaki sposób sakramenty, oddziałując na ciało, mogą dać łaskę duszy ?**

Każde narzędzie ma podwójne działanie.

Pierwsze działanie jest czysto instrumentalne, zgodnie z tym, że praca narzędzia wynika nie z jego własnej mocy, lecz z mocy bytu, który jest jego przyczyną sprawczą.

Drugie działanie wynika z natury narzędzia, dzięki czemu działa ono na mocy własnej formy.

Piła jako narzędzie poddane cieśli (przyczyny sprawczej) służy do zbudowania stołu, i ta sama piła (działając na mocy swej natury) jako ostre narzędzie tnie drewno. Piła wykonuje również działania czysto instrumentalne, na mocy swej natury, gdyż przyczynia się do powstania stołu, służąc do cięcia desek.

Tak oto sakramenty, w swym wymiarze materialnym, służą jako narzędzie Boga.

Przykładowo, woda chrzcielna przez nadaną jej moc, która płynie od Boga, wlewa łaskę w duszę, gdy ta sama woda na mocy swej natury obmywa ciało. Tak zatem woda chrzcielna działa zarazem jako narzędzie łaski, za sprawą mocy otrzymanej od Boga i na mocy swej natury, gdyż dusza i ciało są ze sobą zjednoczone. Dlatego Augustyn mówi, że „woda chrzcielna obmywa ciało i oczyszcza serce”.

*Suma teologiczna, III, 62, 1, odpowiedź na kwestię 2.*

### **89. Dlaczego Ostatnia Wieczerza była szczególnie odpowiednim momentem dla ustanowienia sakramentu Eucharystii ?**

Ostatnia Wieczerza, ostatnia narada z Apostołami, dla trzech powodów była szczególnie odpowiednim miejscem dla ustanowienia przez Chrystusa sakramentu Eucharystii.

Po pierwsze, w Eucharystii Chrystus obecny jest sakramentalnie. Dlatego też, gdy bliski był odejścia od swych uczniów w ciele, pozostał z nimi w swej sakramentalnej postaci, niczym cesarz, zanim opuści swych poddanych, pozostawia po sobie jakieś materialne pamiątki swej obecności.

Po drugie, wiara w Mękę jest konieczna dla zbawienia, zgodnie z tym, co pisze Apostoł Paweł w Liście do Rzymian: „Bo Jego Bóg uczynił w wierze prześlągalną, przez krew Jego, ofiarą” (por. Rz 3,25). Dlatego też było koniecznym, by po wszystkie wieki pozostawić pośród ludzi sakrament objawiający Mękę Naszego Pana.

W Starym Testamencie główną figurą sakramentu Męki Pańskiej był Baranek Paschalny, znak przyszłej Męki Chrystusa. W Nowym Testamencie sakramentem Męki Naszego Pana

jest Eucharystia, pamiątka tamtego wydarzenia. Dlatego Apostoł Paweł pisze w Pierwszym Liście do Koryntian: „Na Paschę naszą ofiarowany został Chrystus” (por. 1 Kor 5,7). Stąd od czasu swej Męki, sam Chrystus godnie odprawia Sakrament Paschy, przez ustanowienie Eucharystii, jak pisze o tym papież Leon I.

Po trzecie, ponieważ słowa wypowiedziane w chwili rozstania z przyjaciółmi pozostają głębiej w pamięci, ze względu na emocje, jaką budzi taka okoliczność, Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii podczas pożegnalnej mowy do swoich Apostołów.

*Suma teologiczna, III, 73, 4, c.*

## **ROZDZIAŁ XVIII ANIOŁOWIE**

### **90. Czy Bóg stworzył aniołów jako obdarzonych stanem łaski uświęcającej ?**

Prawdopodobnie aniołowie zostali stworzeni jako obdarzeni łaską uświęcającą. Z teorią tą zgadza się pogląd św. Augustyna na temat racji załączkowych<sup>52</sup>, obejmujących stworzenie żyjących bytów materialnych, włączając w to ludzkie ciała. Zgodnie z nauką Augustyna stworzenie miało dwa etapy.

W ciągu siedmiu dni Bóg stworzył jako elementarne niewidzialne idee wszystkich przyszłych zwierząt, roślin i ludzkich ciał. I podczas następujących po sobie wieków sprawiał, że owe idee przybierały formę widzialnych zwierząt, roślin i ludzkich ciał.

W podobny sposób, na początku Bóg stworzył aniołów obdarzonych łaską uświęcającą, która była rodzajem ziarna, jakie później mogło przybrać formę uczestnictwa w Bożej wiedzy i miłości Boga w niebiosach. Stąd łaska jest nasieniem Boga (por. 1J 3, 9). Podsumowując, niewidzialne idee Boże stają się widzialnymi, żyjącymi bytami, tak jak łaska uświęcająca dana aniołom równa się oglądaniu przez nich Boga twarzą w twarz.

*Suma teologiczna, I, 62, 3, c.*

<sup>52</sup> Racje załączkowe są złożonymi przez Boga w każdym bycie stworzonym dyspozycjami, pozwalającymi im w pełni rozwinąć przysługujące im z natury właściwości i osiągnąć przeznaczony sobie cel.

### **91. Czy każdy człowiek ma Anioła Stróża ?**

Jesteśmy w tym życiu, by tak rzec, na jakiejś drodze, na której zobowiązani jesteśmy podróżować do nieba. Na tej drodze czyha wiele niebezpieczeństw, zarówno wewnętrznych jak zewnętrznych, grożących ludziom, jak powiada psalmista: „Na tej drodze, którą chodziłem, ukryli sidło na mnie” (por. Ps 141, 4).

Stąd też, jak straż przydzielona jest tym, którzy muszą podróżować po niebezpiecznej drodze, tak Anioł Stróż wyznaczony jest każdemu z nas, jak długo żyjemy w tym świecie. Lecz gdy dojdziemy do jego kresu, anioł odstąpi. A w niebie na powrót otrzymamy anioła wyniesionego do łaski wespół z nami. Zaś w piekle będzie nas karał diabeł.

*Suma teologiczna, I, 113, 4, c.*

### **92. Czy anioł może natchnąć człowieka poznaniem rzeczy Bożych ?**

Stwierdzić należy, że anioł może oddziaływać na człowieka na dwa sposoby. Po pierwsze, zgodnie z tym, co przyrodzone człowiekowi, gdy anioł przybiera postać uchwytną dla ludzkich zmysłów - czy to za sprawą cielesnej powłoki, czy w jakiś inny sposób - i poucza w



słowach, które odbiera ludzki słuch. Nie mówimy teraz o tym sposobie, gdyż anielskie pouczenie nie różni się tu od człowieczego.

Lecz anioł może oddziaływać na nas zgodnie z własną naturą, czyli na sposób niewidzialny. Celem naszym jest odpowiedź na pytanie, jak na tej drodze człowiek może być pouczony przez anioła?

Trzeba wiedzieć, że anioł znajduje się pomiędzy człowiekiem a Bogiem i zgodnie z porządkiem natury jest pośrednikiem w nauczaniu, niższym od Boga, wyższym od człowieka. A skoro tak jest, nie można nie wskazać, w jaki sposób naucza Bóg, a w jaki człowiek.

By uczynić niniejszą kwestię jasną, wiedzieć trzeba, że różnica pomiędzy oglądem intelektu a cielesnym wzrokiem jest taka, że wszystkie przedmioty, właściwe zmysłowemu widzeniu, są na równi dostępne poznaniu, mimo że wzrok nie potrafi dostrzec ich wszystkich i sam z siebie musi przechodzić od jednej rzeczy do drugiej. Zaś byty pojmowane umysłem nie są w tej samej mierze oczywiste dla rozumowego poznania, lecz niektóre z nich mogą być widziane natychmiast, podczas gdy inne oglądamy za pośrednictwem tych, które lepiej pojęliśmy. Dlatego też człowiek czerpie wiedzę o rzeczach nieznanach z dwóch źródeł: światła umysłu i pierwszych, oczywistych dla samoświadomości zasad, które w stosunku do tego światła, będącego czynnym intelektem, są niby narzędzia dla rzemieślnika.

Ze względu na te dwa źródła, Bóg jest w najdoskonalszy z możliwych sposobów przyczyną ludzkiej wiedzy, gdyż to On zarówno tchnie w samą duszę światło rozumności i wyciska na niej pieczęć wiedzy o pierwszych zasadach, które są - od zawsze - siedliskiem nauk, i składa w bytach stworzonych ziarna racjonalności, dla wywołania wszystkich odpowiednich dla nich skutków.

A ponieważ w porządku natury każdy człowiek na równi z innymi obdarzony jest światłem umysłu, żadnym sposobem nie może być przyczyną wiedzy, jaka istnieje w innych ludziach, gdyż światła tego dać, ani silniejszym uczynić, nie może w kimś drugim. Lecz zdobycie wiedzy o nieznanym dokonuje się za sprawą pierwszych, oczywistych dla umysłu zasad, stąd człowiek może w pewien sposób stać się przyczyną wiedzy dla drugiego, nie przez to, że natchnie go ich poznaniem, lecz przez to, że uczyni jawnym to, co pośrednio i w sposób pewny potencjalnie zawarte jest w owych zasadach, i by za sprawą jasnych, zmysłowych znaków ujawnić ich wewnętrzny sens, jak to zostało już wyżej powiedziane.

Zaś anioł, ponieważ z natury obdarzony jest doskonalszym światłem umysłu niż człowiek, w dwojaki, wskazany tu sposób, może być przyczyną ludzkiego poznania: choć niższy od Bożego, to jednak wyższy od człowieczego.

Co zaś dotyczy tego światła, to choć anioł nie może napełnić nim umysły jak czyni to Bóg, zdolny jest wzmocnić je, by uczynić widzenie znacznie doskonalszym. Gdyż to, co niedoskonałe w rzeczy każdego rodzaju, gdy zostanie połączone z tym, co w niej doskonalsze, wzmacnia swoją siłę, co dobrze widać w ciałach materialnych, gdy na dane ciało oddziaływuje ten, kto nim włada, a to odnosi się znów do działania i możliwości, jak powiedziane jest w księdze czwartej *Fizyki*. Także ze względu na pierwsze zasady anioł może nauczać człowieka, oczywiście nie przez obdarzenie go wiedzą o nich, jak czyni to Bóg, ani przez wyprowadzanie wniosków z zasad, przez wskazanie na zmysłowe znaki, jak czyni to człowiek, lecz

przez ukształtowanie pewnych form w wyobraźni, które mogą być uformowane przez poruszenia cielesne człowieka, co jest oczywiste w przypadku snu lub niedomagań umysłu, gdy zgodnie z podziałem humorów<sup>53</sup> wnoszą się one do głowy wywołując przeróżne zjawy. W taki sposób, przez połączenie owych idei w umyśle, może się zdarzyć, że to, co wiadome aniołowi, ukaże się w powiązaniu z owymi niematerialnymi obrazami, jak powiada św. Augustyn w komentarzu do dwunastego rozdziału *Księgi Rodzaju*.

*Dysputa „Oprawdzie”, II, odpowiedź do artykułu 3.*

**53** Humory - zgodnie ze stanem średniowiecznej filozofii przyrody oznaczały substancje (odpowiadały im zwykle ciepło, wilgotność, suchość, zimno), znajdujące się w organizmie, wpływające na jego kondycję, jakakolwiek nierównowaga między nimi prowadziła do różnorodnych, odpowiednich ich naturze schorzeń.

### 93. Dlaczego aniołowie przyjmują ciało nawiedzając ludzi ?

Aniołowie przyjmują ciało, by pouczyć nas o dwóch prawdach.

Po pierwsze, przemawiając do ludzi w tym życiu, przypominają, że gdy będziemy żyć z Bogiem w niebiosach, oni będą naszymi duchowymi towarzyszami.

Po drugie, każde ukazanie się aniołów w ciele w Starym Testamencie kieruje nas ku Synowi Bożemu, który w Jezusie przyjął na siebie ludzką naturę.

*Suma teologiczna*, I, 51, 2, odpowiedź na kwestię 1.

## ROZDZIAŁ XIX POZDROWIENIE ANIELSKIE

### 94. O czym poucza nas „Pozdrowienie Anielskie” ?

W *Pozdrowieniu Anielskim* zawarte są trzy pouczenia. Pierwsze odnosi się do anioła, czy raczej do jego słów: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami” (por. Łk 1, 28). Drugie wynika ze słów Elżbiety, matki Jana Chrzciciela: „błogosławiony owoc żywota twego” (por. Łk 1,42). Trzecie dodał Kościół, głosząc „Maryjo”, bowiem anioł nie powiedział: „Bądź pozdrowiona, Maryjo”, lecz tylko: „Bądź pozdrowiona łaski pełna”. Imię „Maryja” zgodnie ze swoim znaczeniem odpowiada słowom anioła **54**.

*Wprowadzenie do „Pozdrowienia Anielskiego”.*

**54** Etymologia imienia „Maryja” nie jest ostatecznie ustalona. Św. Bernard wyjaśniał, że imię to oznacza „Gwiazdę Morza”, a św. Hieronim twierdził, że po syryjsku znaczy ono tyle, co „Pani”.

### 95. Dlaczego w wiekach poprzedzających przyjście Chrystusa anioł przewyższał człowieka czcią ?

„Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami”.

W związku z tą kwestią, powinno być wiadome, że w czasach starożytnych było czymś niezwykłym, by anioł ukazywał się człowiekowi. A gdy się tak stało, człowiek oddawał mu cześć, gdyż anioł zasługiwał na wszelką, najwyższą pochwałę. Zapisano dla uczczenia Abrahama, że serdecznie ugościł aniołów i oddał im cześć. Lecz nigdy nie słyszano, by podobnie anioł oddawał cześć człowiekowi, dopóki nie pozdrowił błogosławionej Dziewicy, ze czcią wypowiadając słowa: „Bądź pozdrowiona”.

A oto powód, dla którego w starożytności anioł nie oddawał czci człowiekowi, lecz działało się odwrotnie: anioł był bytem wspanialszym od człowieka. Zaś ludzkie uszanowanie dla niego miało trzy przyczyny.

Pierwszym źródłem szacunku była godność anioła, obdarzonego duchową naturą. Psalm 103: „czynisz z aniołów twoich wichry” (por. Ps 103, 4). A człowiek podlegał zepsutej naturze, stąd powiedział Abraham w Księdze Rodzaju: „Iżem raz począł, będę mówił do Pana mego, choć jestem proch i popiół” (por. Rdz 18, 27). Byłoby niestosowne, gdyby duchowe i nieskażone zepsuciem stworzenie musiało okazywać cześć istocie zepsutej, a mianowicie człowiekowi.

Drugim źródłem szacunku był wzgląd na bliskość Boga i anioła. Gdyż anioł jest w zażyłości z Bogiem, jako Jego pomocnik. Księga Daniela: „Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć

tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Nim" (por. Dn 7,10). A człowiek, z powodu grzechu, jest niczym ktoś stojący z dala. Psalm 54: „Oto oddaliłem się, uciekając" (por. Ps 54, 8). Oto dlaczego stosownym jest, by człowiek okazywał cześć aniołowi, jako temu, kto jest bliski Królowi i jest Jego domownikiem.

Trzecim źródłem szacunku był wzgląd na pierwszeństwo anioła, z racji udziału w pełni wspaniałości Bożej łaski: gdyż anioł miał pełniejszy udział w Boskim świetle. Księga Hioba: „Izali jest liczba żołnierzy Jego? I nad kim nie wszędzie światło jego?" (por. Hi 25,3). Dla tej przyczyny anioł zawsze objawia się w jasności. A człowiek, choć przyjmuje część światła łaski, to jest jej niewiele, ze względu na doczesny porządek rzeczy.

*Wprowadzenie do „Pozdrowienia anielskiego”.*

## 96. Czy Maryja przewyższa anioły czcią ?

Nie było właściwe, by anioł oddawał cześć człowiekowi, dopóki nie postawiono pośród rodzaju ludzkiego osoby, której natura trzykroć przewyższyła anioła godnością. A tą była Błogosławiona Dziewica. Zgodnie z przedstawioną tutaj hierarchią, na mocy której po trzykroć przewyższyła anioła, ten zaprzagnął okazać Jej cześć, stąd powiedział: „Bądź pozdrowiona". Zatem Błogosławiona Dziewica przewyższa anioły ze względu na łaskę, bliskość z Bogiem i pierwszeństwo Jej udziału w światłości.

*Wprowadzenie do „Pozdrowienia Anielskiego”.*

## 97. Dlaczego Maryja przewyższa anioły w doskonałości łaski ?

Po pierwsze, Błogosławiona Dziewica ma w sobie pełnię łaski w tej mierze, jaka nie została dana żadnemu aniołowi. Stąd należało, by ten oddał Jej cześć, mówiąc: „łaski pełna", co znaczy: „oddam Ci cześć, gdyż przewyższasz mnie pełnią łaski".

Powiedział zaś, że Błogosławiona Dziewica jest pełna łaski w uznaniu dla trzech względów. Po pierwsze, w uznaniu dla duszy, w której zawsze trwa pełnia łaski. A łaska Boga dana jest dla dwóch powodów: by czynić dobrze i by unikać złego. Dla ich wagi Błogosławiona Dziewica otrzymała najdoskonalszą łaskę. Stąd bardziej niż jakąkolwiek inną świętą osobę Chrystus zachował Ją od wszelkiego grzechu. Istnieje bowiem grzech pierworodny, od którego została oczyszczona w swym łonie; jest też grzech śmiertelny lub powszedni, od których była wolna. Stąd zapisano w Pieśni nad Pieśniami: „Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, i nie masz w tobie zmyy" (Pnp 4, 7). Pisze Augustyn w traktacie *O naturze i lasce*: „Wyłączając Błogosławioną Dziewicę Maryję, jakkolwiek święty mąż lub niewiasta, którzy byli tutaj przed nami, zapytani, czy są bez grzechu, mogli zawołać jednym głosem: «Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie ma» (1 J 1, 8)". Jedyny wyjątek, jak mówię, dotyczy Świętej Dziewicy, co do której życzę sobie, ze względu na cześć Pana, by została wyłączona z wszelkiej debaty o grzechu. Gdyż wiemy, że dla jego zwyciężenia dane Jej zostało więcej łaski niż innym. Zasłużyła na nią, by począć i dać życie Temu, w którym nie ma grzechu. Chrystus wydoskonił Błogosławioną Dziewicę tak, że poczęła i porodziła bez grzechu pierworodnego. Ona sama zaś została poczęta w grzechu pierworodnym, lecz zrodziła się bez niego. Maryja uosabia dzieła wszelkich cnót, podczas gdy święci są wzorem pojedynczych: ten jest pokorny, tamten żyje w czystości, jeszcze inny odznacza się miłosierdziem. Stąd są nam dani jako przykłady konkretnych cnót, przykładowo, święty Mikołaj jako wzór miłosierdzia, i tak dalej. Lecz Błogosławiona Dziewica jest przykładem wszystkich cnót. Możecie znaleźć w Niej wzór pokory. Łukasz 1, 38: „Oto służebnica Pańska". I później, werset 48: „wejrzał na niskość służebnicy swojej"; jest także wzorem czystości: „męża nie znam", wers 34, a także

wszystkich cnót, co jest w pełni oczywiste. Błogosławiona Dziewica jest w ten sposób pełna łaski zarówno ze względu na czyny, jak unikanie złego.

Po drugie, została nazwana „łaski pełną” w uznaniu tego, że dobra duchowe zostały przelane na to, co niższe, cielesne. Gdyż jest rzeczą wspaniałą dla świętych, mieć dość łaski dla uświęcenia ich dusz; lecz w duszy Błogosławionej Dziewicy była taka pełnia, że łaska przelała się do jej ciała, tak oto mogła począć Syna Bożego. Stąd Hugon od św. Wiktora<sup>55</sup> mówi: „Z tej przyczyny, że miłość Ducha Świętego zapłonęła tak żarliwie w jej sercu, była zdolna czynić cuda w swym ciele, dzięki czemu mógł zostać zrodzony Bóg i człowiek”.

Łukasz 1,35: „Dlatego też święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym”.

Po trzecie, została nazwana „pełną łaski”, gdyż obdzielona nią została cała ludzkość. Gdyż jest rzeczą wspaniałą, jeśli święty ma tyle łaski, że wystarcza jej dla zbawienia wielu, lecz najwspanialsze jest, gdy wystarcza jej dla zbawienia wszystkich ludzi na świecie, a tak jest z Chrystusem i Błogosławioną Dziewicą. Gdyż w każdym niebezpieczeństwie możecie uzyskać wybawienie od chwalebnej Dziewicy. Stąd zapisano w Pieśni nad Pieśniami: „tysiąc tarcz wisi na niej” (por. Pnp 4, 4), które są obroną przed niebezpieczeństwami. Stąd, dokonując cnotliwego czynu, znajdziesz Ją gotową do pomocy. I dlatego mówi o sobie: „We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty” (por. Syr 24, 25). Jest zatem pełna łaski i przewyższa anioły jej pełnią, i stosownie dla tej racji zwie się „Maryją”, co znaczy przeniknięta światłem, stąd powiada Izajasz: „Wzjeździe w ciemności światłość twoja, a ciemności twoje będą jako południe. I da ci Pan odpocznienie zawsze, i napelni jasnością duszę twoją” (por. Iz 58, 10-11). A to oznacza cały świat; stąd też porównywana jest do słońca i księżyca.

*Wprowadzenie do „Pozdrowienia Anielskiego”.*

<sup>55</sup> Hugon od św. Wiktora (1096-1141), urodzony we Flandrii, kształcił się w Niemczech; w roku 1118 wstąpił do klasztoru św. Wiktora w Paryżu, który pod jego rządami uzyskał znaczną renomę i wpływ. Hugon uznawany był za ważnego komentatora Pisma Świętego.

## 98. Dlaczego Maryja bliższa jest Bogu, niżli aniołowie ?

Maryja przewyższa aniołów przez swą zażyłość z Bogiem. Na znak tego anioł powiada: „Pan z Tobą” (por. Łk 1, 28), jakby mówił: „Dlatego okazuję cześć Tobie, gdyż jesteś znacznie bliższa Bogu, niż ja. I dlatego Pan jest z Tobą”. Pan, zarówno Ojciec jak Syn, powiada anioł, istnieje w sposób, który nie jest dany żadnemu aniołowi ani stworzeniu. Łukasz 1, 35: „Przeto i to, co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym”. Izajasz 12, 6:

„Wykrzykuj i chwal mieszkanie Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie Święty izraelski!”.

Bliskość Boga i Maryi różni się od Jego bliskości z aniołem. Bóg jest synem Maryi, Panem anioła, Ona jest Jego przybytkiem, dlatego nazywa się Ją świątynią Pana, gdyż „poczęła z Ducha Świętego”. Łukasz 1, 35: „Duch Najwyższego zstąpi na Ciebie”. Stąd też wynika, że Błogosławiona Dziewica bliższa jest Bogu niż anioł, ponieważ w Niej zamieszkał Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, tak oto Trójca Święta jest z Nią. O tym głosi Maryja w *Magnificat*: stała się szlachetnym miejscem spoczynku dla Trójcy. Powiedzieć o niej: „Pan jest z Tobą”, to najbardziej zaszczytna rzecz, jaka może być wypowiedziana. A zatem słusznie anioł czci Błogosławioną Dziewicę, ponieważ jest matką Pana i Jego piastunką. I dla tej przyczyny imię „Maryja” jest dla Niej właściwe, a w języku syryjskim oznacza piastunkę.

*Wprowadzenie do „Pozdrowienia Anielskiego”.*

## 99. Dlaczego Maryja jest czystsza, niżli aniołowie ?

Błogosławiona Dziewica przewyższa aniołów w swej czystości, gdyż miała ją nie tylko w sobie, lecz za jej pośrednictwem czystość zyskiwali inni. Gdyż była najczystsza nie tylko ze względu na brak winy, skoro ani śmiertelny, ani powszedni grzech nie może być Jej przypisany, lecz również ze względu na karę za grzech.

Grzech sprowadza na człowieka trzy przekleństwa. Pierwsze na kobietę, która poczynając ściąga na siebie skazę, trzusi się jako ciężarna, rodzi w bólu. Lecz Błogosławiona Dziewica była od tego wolna: gdyż poczęła bez grzechu, nosiła dziecko wśród pociech

I w radości porodziła Zbawcę. Izajasz 35, 2: „Rodząc rodzić będzie, i rozraduje się, weseląc się i chwając”. Drugie przekleństwo na mężczyznę, który musi zarabiać na chleb w pocie czoła. I od tego była wolna Maryja, gdyż jak mówi Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: „Człowiek, który nie wstąpił w związek małżeński troszczy się o to, co jest Pańskiego, jak podobać się Bogu” (por. 1 Kor 7, 32). Trzecie przekleństwo wspólne jest mężczyźnie i kobiecie: wspólnie obracają się w proch. Błogosławiona Dziewica została od tego uwolniona, dostępując wniebowzięcia. Gdyż wierzymy, że po śmierci została wskrzeszona z martwych i zabrana do nieba. Psalm 131, 8: „Powstań, Panie, ku odpocznieniu twemu, Ty i skrzynia święta twoja!”.

*Wprowadzenie do „Pozdrowienia Anielskiego”.*

### **100. Dlaczego chrześcijanie nazywają Maryję Gwiazdą Morza ?**

A skoro Maryja została uwolniona od przekleństw grzechu, przez co jest błogosławiona między niewiastami, zło nie ma do Niej przystępu, jako do naczynia błogosławieństw. Przez Nią bowiem otwarły się bramy raju. I także dla tej przyczyny godne jest Jej imię „Maryja”, które wyjaśnia się jako „Gwiazda Morza”, bo jak żeglarzom gwiazda morza wskazuje port, tak chrześcijanie dążą ku chwale za pośrednictwem Maryi.

*Wprowadzenie do „Pozdrowienia Anielskiego”.*

### **101. Dlaczego Jezus Chrystus, owoc żywota Maryi, przewyższa chwałą wszelkie stworzenie i swoją Matkę ?**

Czasem grzesznik szuka w rzeczach tego, co jest nie do zdobycia za ich pośrednictwem, a co osiąga jednak człowiek prawy. Księga Przysłów 13, 22: „dla sprawiedliwego przechowuje się majątność grzesznego”. Dlatego Ewa nie znalazła w rajskim owocu dóbr, które pragnęła znaleźć. A spodziewała się trzech rzeczy. Po pierwsze, co fałszywie obiecał jej szatan, że wspólnie z Adamem będą niczym bogowie, znający dobro i zło. „Będziecie - powiedział ten kłamca - jako bogowie”, jak czytamy w Księdze Rodzaju (por. Rdz 3, 5). „Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, gdyż kłamcą jest i ojcem kłamstwa” (por. J 8, 44). Ewa nie stała się jak Bóg, gdy zjadła owoc. Odwrotnie! - grzesząc, oddaliła się od Bożego zbawienia i została wygnana z raju. A oto Błogosławiona Dziewica i wszyscy chrześcijanie odnajdują w owocu Jej łona zbawienie i raj, gdyż przez Chrystusa zostają zjednoczeni z Bogiem i w Nim się przeobrażają. Pierwszy List św. Jana 3, 2: „Gdy się okaże, podobni Mu będziemy, bo Go ujrzymy tak, jak jest”.

Drugą rzeczą, jaką Ewa spodziewała się znaleźć w owocu było zadowolenie, gdyż był smaczny. Lecz i tego nie znalazła, i natychmiast poznała, że jest naga i poczuła smutek. A w owocu żywota Dziewicy znajdujemy słodycz i zbawienie. Ewangelia św. Jana: „Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny”(por. J6, 54).

Po trzecie, owoc Ewy miał piękny wygląd, lecz najpiękniejszy jest owoc żywota Dziewicy, w który pragną wpatrywać się aniołowie. Psalm 44, 3: „Piękniejszyś urodą nad syny człowiecze”, a dzieje się tak dlatego, gdyż On jest wspaniałością chwały swego Ojca.

Ewa nie znalazła w owocu tego, czego żaden grzesznik nie może znaleźć w grzechu. Stąd dobra, którego pragniemy, powinniśmy szukać w owocu żywota Dziewicy. Oto jest Owoc błogosławiony przez

Boga, który wypełnił Go wszelką łaską, jaka spływa na nas, gdy okazujemy Mu cześć. List do Efezjan 1, 3: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkim błogosławieństwem duchowym darów niebieskich w Chrystusie”.

Wychwalają Go również aniołowie, Apokalipsa św. Jana 7,12: „Błogosławieństwo i chwała i mądrość i dziękczynienie i cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków”. Wychwała Go Apostoł, List do Filipian 2, 11: „I żeby wszelki język wyznawał, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca”. Psalm 117, 26: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie!”.

Dla tych powodów niech będzie błogosławiona Dziewica, lecz znacznie bardziej - owoc Jej żywota, Jezus.

*Wprowadzenie do „Pozdrowienia Anielskiego”.*

# KARDYNAŁ NEWMAN

## 101 PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Autor Kardynał Newman  
Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP DO WYDANIA POLSKIEGO

#### PRZEDMOWA DO WYDANIA AMERYKAŃSKIEGO

#### ŻYCIORYS KARDYNAŁA JOHNA HENRY'EGO NEWMANA (1801-1890)

#### ROZDZIAŁ I - Poznanie Boga w świecie doczesnym

1. Czy pięcio - lub sześćoletnie dziecko, gdy rozum jest już w pełni rozbudzony, może poznać, że Bóg istnieje?
2. Czy głos sumienia jest echem Głosu Bożego?
3. Czy stworzone piękno odbija w sobie Boże piękno?
4. W jaki sposób w świecie widoczne są znaki Bożej obecności?
5. Czy świat widzialny jest zasłona między nami a Bogiem?
6. Czego teologia uczy nas o Bogu?
7. Czy zbieg okoliczności może być świadectwem Bożej Opatrzności?
8. Jakie prawdy są obecne w każdej religii na całym świecie?
9. Które z ziemskich żywiołów są cieniami Bożych przymiotów?

#### ROZDZIAŁ II - Zło

10. W jaki sposób męczennicy pokonali swych prześladowców?
11. W jaki sposób benedyktyni pokonali barbarzyńskich najeźdźców?
12. W jaki sposób szatan wykorzystuje Kościół, by kusić jego wiernych?
13. W jaki sposób życiowe rozczarowania mogą prowadzić nas ku duchowej radości?
14. Dlaczego Bóg zsyła na nas życiowe doświadczenia?
15. W jaki sposób Bóg może nas skłonić do prowadzenia lepszego życia?
16. Czy ludzie, którzy utrzymują Bożą prawdę, są wolni od samowoli?

#### ROZDZIAŁ III - Dusza i umysł

17. Co jest argumentem za nieśmiertelnością duszy?
18. W jaki sposób niedoskonałość i słabość rzeczy stworzonych pomaga nam, choćby na mgnienie, pojąć naszą nieśmiertelność?
19. Dlaczego niebezpiecznie jest oddzielać uczucia od działania?
20. Jakim sposobem można uspokoić wzburzony umysł?

#### ROZDZIAŁ IV - Edukacja humanistyczna

21. Dlaczego studenci potrzebują nauczycieli?
22. Czy nauczyciele powinni mieć osobisty wpływ na swych uczniów?
23. Co powinno być zasadą spajającą uniwersytet katolicki?
24. Co jest podstawową ideą nauki i filozofii?
25. Czy wszystkie dyscypliny wiedzy są ze sobą połączone?
26. Czy filozofia włada nad ludzkimi namiętnościami i pychą?
27. Czym jest edukacja humanistyczna sama w sobie?
28. Jaka jest podstawowa idea uniwersytetu?
29. Czy zwykle przyswajanie sobie faktów i teorii stanowi główną cechę edukacji humanistycznej i filozofii?
30. Czy namysł nad wiedzą, poszukująca pełnego obrazu rzeczywistości, stanowi główną cechę edukacji humanistycznej i filozofii?
31. Jakie zadanie stoi przed uniwersytetem?
32. Jaka brzmi definicja dżentelmena?

- 33. W jaki sposób niektórzy twórcy pomagali w kształtowaniu się języka angielskiego?
- 34. Czy celem uniwersyteckiego nauczania dyscypliny jest osiągnięcie dokładności myślenia?
- 35. Czym pasja czytania różni się od prawdziwych studiów?
- 36. Czym różnią się od siebie nauki przyrodnicze i teologia?
- 37. Czy prawo moralne i prawdy wiary są dla nas tak oczywiste jak prawdy nauk przyrodniczych?

#### **ROZDZIAŁ V - Śmierć**

- 38. Jak Chrystus, towarzyszący Łazarzowi w czas jego śmierci, może być obecny przy naszym umieraniu?
- 39. Dlaczego myśl o śmierci jest dla nas wielkim pocieszeniem?
- 40. Dlaczego prawdziwy chrześcijanin postrzega śmierć jako szczęśliwe wydarzenie?
- 41. Co powinniśmy zrobić, aby mieć pewność, że Bóg będzie chciał znać nas, gdy skończy się nasze życie?
- 42. Dlaczego śmierć jest pocieszeniem dla sługi Bożego?

#### **ROZDZIAŁ VI - Niebo**

- 43. Kto żyje w niewidzialnym świecie?

#### **ROZDZIAŁ VII - Wiekuista szczęśliwość**

- 44. Jaka jest tajemnica zwycięstwa Królestwa Chrystusowego?
- 45. Jakie myśli mogą nas pocieszyć w każdej z mijających godzin, w każdym odchodzącym w przeszłość dniu?
- 46. Kto wypełnia do syta pragnienia ludzkiego serca?
- 47. Jak możemy osiągnąć prawdziwą szczęśliwość?

#### **ROZDZIAŁ VIII - Grzech**

- 48. Dlaczego najwięksi święci popełniali powszednie grzechy?
- 49. W jaki sposób pycha może nas zniszczyć?
- 50. Dlaczego ludzie, którzy wydają się być tak dobrzy, opuszczają Kościół?
- 51. Dlaczego słabostki prowadzą do grzechów ciężkich?
- 52. Jak możemy opisać osobę, która nie chce się wyrzec wszelkich żywionych przez siebie urazów?
- 53. Dlaczego grzesznicy są nieszczęśliwi?

#### **ROZDZIAŁ IX - Łaska**

- 54. Czy Chrystus przyniósł ludziom na ten świat wydoskonaloną naturę?
- 55. Kim są dwaj pomocnicy Chrystusa, działający, gdy On otwiera nas na siebie?
- 56. Dlaczego chrześcijaństwo jest wyższe ponad wszelką ludzką etykę?
- 57. Czy jedynie Bóg nas uświęca, skoro możemy się temu sprzeciwić?
- 58. Jaka wielka prawda, niby droga ku zbawieniu, leży u podstaw wszelkich zgodnych z nią nauk?
- 59. Czy Bóg jest jedyną i największą siłą mej duszy?

#### **ROZDZIAŁ X - Wiara**

- 60. Czym jest prawdziwa wiara?
- 61. Dlaczego wierzymy?
- 62. Jaka łaska wyróżniała Abrahama?
- 63. W jaki sposób możemy dojść stopniowo do prawdziwego zrozumienia prawd wiary?

#### **ROZDZIAŁ XI - Boża miłość ku nam**

- 64. Czy Bóg kocha grzeszników?
- 65. Jak możemy poznać, że łaska Boga jest przy nas?

#### **ROZDZIAŁ XII - Nasza miłość ku Bogu**

- 66. Czy miłość jest mieszkaniem świętości?



**ROZDZIAŁ XIII - Miłość bliźniego**

- 67. W jaki sposób osoba duchowna winna upominać innych?
- 68. W jaki sposób święty Paweł praktykował braterską miłość?

**ROZDZIAŁ XIV - Jak używać tego, co stworzone ?**

- 69. W jaki sposób chrześcijanin winien się radować doczesnymi błogosławieństwami Boga?
- 70. W jaki sposób dobra doczesne mogą nas powstrzymywać przed tym, byśmy uczynili Boga jedynym i prawdziwym celem naszych pragnień?
- 71. Dlaczego świętowanie niedzieli, Dnia Pańskiego, ubogaca nas?
- 72. Co różni świętego od zwykłego, religijnego człowieka?
- 73. Czy nowicjusze na drodze życia duchowego powinni, stosownie do swych sił, umartwiać się?

**ROZDZIAŁ XV - Cel naszego życia**

- 74. Jaki jest cel naszego życia?
- 75. Co jest jasnym obrazem celu naszego życia?

**ROZDZIAŁ XVI - Pokój**

- 76. Dlaczego prawdziwy chrześcijanin zachowuje pokój ducha w każdym czasie?
- 77. Jak mogę osiągnąć pokój duszy?

**ROZDZIAŁ XVII - Modlitwa**

- 78. W jaki sposób możemy stanąć wprost w obecności Boga?
- 79. W jaki sposób winniśmy zwracać się do Boga w modlitwie?
- 80. Czym jest medytacja nad misterium Chrystusa?

**ROZDZIAŁ XVIII - Jezus Chrystus**

- 81. Kim jest Chrystus?
- 82. W jaki sposób świat odzwierciedla Bożą chwałę?
- 83. Czym różni się troska, którą Chrystus miał o swych uczniów, od pomocy Ducha Świętego?
- 84. Czy milczące dźwiganie Krzyża przyniesie wzrost mojej miłości do Chrystusa?
- 85. Czy nauka Krzyża jest odpowiedzią na tajemnicę życia?
- 86. Dlaczego nauka Chrystusowego Krzyża jest sercem religii?

**ROZDZIAŁ XIX - Kościół**

- 87. Na czym polega ogromna różnica między chrześcijaństwem a wierzeniami pogańskimi?
- 88. Jak Kościół katolicki ocenia wartość zbawienia pojedynczej duszy?
- 89. Czy Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem?
- 90. Czy rzymski katolicyzm pochodzi w prostej drodze od chrześcijaństwa pierwszych wieków?
- 91. Jaki fakt historyczny poświadcza, że Bóg ustanowił Kościół katolicki?
- 92. Co jest zewnętrznym, widzialnym znakiem, prowadzącym do misterium niewidzialnego Kościoła?

**ROZDZIAŁ XX - Msza święta**

- 93. Dlaczego Jezus jest naszą powszednią Ofiarą?
- 94. Dlaczego zawsze jest obecną miniona śmierć Chrystusa na Krzyżu?
- 95. Czy trudno jest uwierzyć w doktrynę transsubstancjacji?

**ROZDZIAŁ XXI - Maryja, Matka Boża**

- 96. Czy nauka Kościoła dotycząca Najświętszej Maryi Panny pozostaje niezmienna, gdy zachodzą zmiany w pobożności maryjnej?
- 97. Dlaczego powinniśmy darzyć Maryję szczególną czcią?
- 98. Dlaczego Maryja nazywana jest Wieżą Dawidową?
- 99. Dlaczego Jezus narodził się z ludzkiej matki?

## **ROZDZIAŁ XXII - Powtórne przyście Chrystusa**

**100. Jak się wydarzy powtórne przyście?**

**101. Jak moge baczenie wyczekiwać powtórnego przyścia Chrystusa?**

### **WSTĘP DO WYDANIA POLSKIEGO**

Wybitnym postaciom historycznym rzadko udaje się uchronić przed pompacyjnymi, nazbyt hieratycznymi przedstawieniami, na które skazuje ich własna sława i przyrodzona ludziom skłonność do takich właśnie posągowych przedstawień. Rzecz nie w tym, by nazbyt śmiało i bezzasadnie pozbawiać ich zdobytej w życiowym trudzie wielkości, lecz by uświadomić sobie, jak bardzo wyrasta ona z głębi ich ludzkiego, arcyłudzkiego życia, jak często bywa przetkana niemi słabości, niepowodzeń i mozolnych trudów, które wydają się gorszyć i rozśmieszać zakładników infantylnej kultury, w której zanurzamy się niemal bezrefleksyjnie. Kardynał John Henry Newman, przez swoje pełne ciężkiej pracy, nie pozbawione utrapień życie zasługuje na to, by jego postać przybliżyć czytelnikowi, który w niniejszej książce znajdzie nie tyle wielość sofistycznych rozważań, co mądrość, której towarzyszy piękno. Trzeba wiedzieć, że autor znany w Polsce przede wszystkim miłośnikom sążnistych traktatów filozoficznych i teologicznych; akademikom, zawodowo parającym się historią idei, filozofią religii i religioznawstwem był także, jako kapłan i kaznodzieja, towarzyszem i świadkiem najbardziej prozaicznych ludzkich spraw, rozterek i radości. Nie do przecenienia jest wielkość, przemawiająca do swego otoczenia prostotą, ale taką prostotą, która trzyma się z dala od prostactwa, banału i trywialności przekazu.

Wydawać się może, że nic nie jest dziś tale trudne, jak nawiązanie nici porozumienia między „zwykłym człowiekiem” a intelektualistą, oglądającym świat z wysokości swej katedry; że nic nie jest równie karkołomne, jak pochwała i promocja mądrości w świecie, który upodobał sobie w mniejszych i większych głupstwach kultury masowej. Rzecz jasna, nadużyciem byłoby stwierdzenie, że mądrość jest przymiotem z założenia przyrodzonym intelektualistom. Nie mniejszym przekłamaniem byłoby przekonanie, że „zwykły człowiek” (jakkolwiek różnie można ten termin interpretować) jest istotą powierzchowną, nie zdolną do wnikliwej refleksji nad rzeczywistością, nieporadną wobec ukrytych w codziennym biegu spraw najważniejszych zagadnień.

Nieporozumieniem byłoby streszczać w niniejszym szkicu treści zawarte w zapisanych na kartach tej książki słowach Johna Henry'ego Newmana. Jako tłumacz pozwolę sobie zwrócić jedynie uwagę, że większość z zawartych tu tekstów pochodzi z wygłoszonych przez kardynała kazań. Charyzma, intelektualne wydoskonalenie Newmana oraz niebagatelne miejsce, jakie zajmował najpierw w Kościele anglikańskim, a następnie katolickim, skłania do przypuszczenia, że wygłaszał je w obecności słuchaczy wymagających, uważnych, którzy sprawy wiary i religii traktowali z powagą i zrozumieniem, dla których obecność w kościele nie była sprawą przypadku, konwenansu, lecz - z reguły - kwestią świadomego wyboru. Nie można przy tym zapominać, że w kazaniach Newmana rzeczywistość religijna przenika się z zagadnieniami społecznymi i kulturowymi, a także ekonomicznymi - religijnie niejednorodne społeczeństwo angielskie jako pierwsze w Europie doświadczyło na sobie plag i dobrodziejstw nieznaney dotąd w dziejach gospodarczej transformacji, przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, opartego na rozwoju przemysłu. Nie bez powodu w jednym ze swych kazań, którego fragment zawiera ta książka, kard. Newman na pytanie o nieśmiertelność duszy odpowiada słowami ubogiej robotnicy, której życie dogasa w przytłaczającym wnętrzu fabryki-molocha. Nie bez przyczyny kard. Newman przestrzega ludzi przed poddaniem się terrorowi wyzysku i nieprzerwanej, odczłowieczającej pracy, która z błogosławieństwa wyradza się w narzędzie złego. Prawdziwie głęboki myśliciel religijny

nie mógł bowiem lekceważyć otaczającej go rzeczywistości, skoro była ona udziałem jego bliźnich, żyjących w świecie, a często także w dużym stopniu za ten świat współodpowiedzialnych.

Nie jest jednak Newman oskarżycielem świata i bliźnich, malkontentem i człowiekiem zgorzkniałym, choć życie nie szczędziło mu kłopotów. Jako konwertyta włączył się do społeczności, która traktowała dość nieufnie tzw. „nowych katolików”, świeżo nawróconych z anglikanizmu, który jako religia państwowa przez kilka stuleci wiele złego wyrządził nielicznej diasporze katolików z pokolenia na pokolenie dziedziczącej swą konfesję. Wiele troski w latach późniejszych przysporzyły mu chybione lub zakończone połowicznym sukcesem inicjatywy, m.in. powołania Uniwersytetu Katolickiego w Dublinie, który w założeniu skupiać miał zarówno katolicką, jak i protestancką młodzież, tyle że konflikt między Anglikami oraz Irlandczykami skazał ten projekt na niepowodzenie. Niesnaski w środowisku angielskich katolików, kontrowersje i zarzuty, które niejednokrotnie osobiście godziły w osobę Newmana, pragnącego rzucić pomost między „starymi” a „nowymi” katolikami - trudno domyślić się brzemienia, jakie dźwigał niemal do końca życia, bo w jego pismach, kazaniach i traktatach słychać raczej głos afirmacji świata, słowa pocieszenia skierowanego ku drugim, napomnienia o wadze duchowego pokoju. Zarówno głębia ducha, jak i szeroka perspektywa historyczna, tak charakterystyczna dla jego myśli, każe mu traktować powszednie bolączki jako epizody, wyolbrzymiane, wykoślawiane i przeinaczane przez ludzką małość. Nie znaczy to, że nie cenił sobie każdej chwili - uznawał jej wartość jako daru, którego pochodzenie przypisywał Stwórcy. Lecz najlepiej będzie, jeśli pilny czytelnik niniejszej książki dowie się tego wszystkiego z jej kart. Jedyną nadzieją tłumacza jest, że nie przesłonił własną nieporadnością głębi treści i oryginalnego piękna zdań, zapisanych dobrze ponad wiek temu przez kardynała Newmana.

Krzysztof Wołodźko

## **PRZEDMOWA DO WYDANIA AMERYKAŃSKIEGO**

Wiele dróg prowadzi do skarbcza, w którym ukryta jest głębia myśli kardynała Newmana, mówcy, pisarza, teologa. Wybrałem tę, która ukazuje go jako twórcę ponadzmysłowych obrazów, dających wgląd w świat intelektu i ducha. Niniejsza lektura jest wyborem tekstów, w których Newman ilustruje swe teorie takimi właśnie ponadzmysłowymi obrazami, jednak o nader wyrazistym kształcie. Pomysł na książkę narodził się wcześniej, zanim dokonałem jakiegokolwiek selekcji materiałów. Natomiast sto jeden pytań, składających się na jej treść, uporządkowałem w zgodzie z następującymi po sobie tematami.

Publikacja, którą trzymają Państwo w ręku, pokazuje jak umiejętnie i harmonijnie kardynał Newman łączył zagadnienia teoretyczne z faktami, abstrakcję z tym co konkretne. Wskazuje również na sposób, w jaki przekładał świat pojęć na język konkretnego zmysłowego rzeczywistości.

Mam nadzieję, że czytelnicy usatysfakcjonowani tą lekturą zechcą sięgnąć po pełne wydania książek kardynała Newmana, wśród których należy wymienić następujące: *Apologia pro vita sua*, *Idea uniwersytetu*, *Logika wiary*.

Zaproponowany tu wybór znakomitych tekstów kardynała może służyć zarówno jako inspiracja do medytacji lub jako temat kazań i homilii.

Ks. Tules M. Brady SI, profesor filozofii w Rockhurst College, Kansas City

## **ŻYCIORYS KARDYNAŁA JOHNNA HENRY'EGO NEWMANA (1801-1890)**

John Henry Newman urodził się 21 lutego 1801 w Londynie, studiował na Oxfordzie, gdzie został członkiem elitarnego Oriel College. W 1825 roku został pastorem, a w niedługim czasie liderem Ruchu Oxfordzkiego, stowarzyszenia, które przyczyniło się do rozszerzenia w obrębie Kościoła anglikańskiego tendencji sprzyjających katolicyzmowi. W 1845 roku Newman nawrócił się na katolicyzm, a dwa lata później wyświęcono go na kapłana Kościoła rzymskokatolickiego. W ciągu następnych lat założył pierwsze Oratorium w Anglii, w miejscowości Birmingham. W 1864 roku, w odpowiedzi na zarzuty, jakoby jego konwersja była nieszczerą, napisał dzieło uznane już za klasyczne, *Apologia pro vita sua*, w którym ukazał swój duchowy rozwój. W 1879 roku papież Leon XIII wyniósł go do godności kardynała. Newman działał aktywnie jako kaznodzieja, apologeta, teolog, filozof, historyk, poeta, powieściopisarz, wydawca. Poza *Apologia* i kazaniami, do jego największych prac należą: *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, *Idea uniwersytetu*, *Logika wiary*. Kardynał Newman łączył błyskotliwość intelektu ze świętością życia. Zmarł 11 sierpnia 1890 w Edgbaston. Papież Pius XII przewidywał, że któregoś dnia kardynał zostanie ogłoszony Doktorem Kościoła. Istnieje także ruch, zabiegający o jego kanonizację.

### **ROZDZIAŁ I POZNANIE BOGA W ŚWIECIE DOCZESNYM**

#### **1. Czy pięcioletnie - lub sześciolatek, gdy rozum jest już w pełni rozbudzony, może poznać, że Bóg istnieje ?**

Zamierzam podać przykład zwykłego dziecka, którego umysł wciąż jest jednak wolny od wpływów niszczyielskich dla jego religijnego zmysłu. Przypuśćmy, że dziecko to rozgniewało swoich rodziców, czuje się samotne i bezsilne, i co najbardziej naturalne w tej sytuacji, staje wobec Boga, prosząc Go, by w domu zapanowała zgoda. Rozważmy, jak wiele treści zawiera się w tak prozaicznym zdarzeniu. Wskazuje po pierwsze, że w umyśle dziecka zawarty jest ślad niewidzialnego Bytu, z którym pozostaje w bezpośredniej relacji. Ta relacja jest tak zażyła, że dziecko może zwrócić się do Boga, kiedykolwiek tego zapragnie. Zarazem, dziecko ma pewność, że Bóg w swej dobroci sprzyja mu; że miłość Boga, Jego bliskość przewyższa miłość i bliskość, które zdolni są okazać rodzice. Bóg jest jedynym, który usłyszy dziecko, obojętnie, gdzie ono się znajdzie; jedynym, który zna myśli, którego można przyzywać bez słów. Ostatecznie, dziecko ufa, że Bóg jest jedynym, który dogłębnie może wpłynąć na zmianę nastawienia urażonych rodziców.

Dla tych powodów nie pomylimy się, uznając, że w umyśle tego dziecka zawarty jest obraz niewidzialnego Bytu, który spogląda i troszczy się o każdego z nas z osobna; który obecny jest wszędzie. Ten niewidzialny Byt zna ludzkie serca i potrafi je odmienić. Nigdy nie zamyka się na człowieka, na jego błagania. Oto jak mocną, a przy tym intymną wizję Boga musi mieć dziecko, skoro, jak sądzę, nawet przyrodzona słabość ludzkiego umysłu prowadzi je ku niewidzialnej, lecz osobowej Potędze, która jest naszym pocieszeniem i celem.

*Logika wiary*<sup>1</sup> (*Grammar of Assent*), s. 103-104.

**1.** Pierwsze, fragmentaryczne tłumaczenie na język polski tego utworu, pochodzące z roku 1915, pióra filozofa Stanisława Brzozowskiego, nosiło tytuł *Przyświadczenie wiary* i było najbliższe oryginałowi, którego pełna wersja brzmi *An Essay in Aid of a Grammar of Assent* (Szkic o strukturalnych elementach przyświadczenia). Tłumacz posługuje się przyjętym już w Polsce tytułem *Logika wiary* - przyp. tłum.

#### **2. Czy głos sumienia jest echem Głosu Bożego ?**

Każdy religijny umysł, poddany Bożej Opatrzności, będzie zdolny spoglądać poza siebie, pilnie bacząc na wszystko, co łączy go z Najwyższym Dobrem. Człowiek religijny uznaje rangę władzy sumienia, z którą przyszedł na świat, która nie pozwala mu skupić się bezkrytycznie na własnym „ego”. Człowiek religijny czuje, że władza sumienia wyznacza granice jego postępowania, nakładając nań swoje zobowiązania. A to dlatego, że sumienie bezzwłocznie kieruje myśli ku Bytowi odrębnemu i zewnętrznemu wobec człowieka. Bytowi, który ofiarował człowiekowi ów wewnętrzny głos, zarazem go przewyższając. Gdyż prawo zakłada prawodawcę, a wszelki nakaz dany jest od przełożonego. W ostateczności bowiem człowiek wykracza poza samego siebie, kierowany Głosem z Wysoka, który mówi w ludzkim wnętrzu. Gdy człowiek sprawuje władzę nad swym sercem, kierując się wewnętrznym rozeznanie tego, co dobre i złe, i gdy nie ulega pomysłom i nowinkom doczesności, sumienie nie pozwoli mu pogрузić się w siebie samym, lecz nakaze ruszyć na poszukiwanie wspólnoty z Bogiem, który ofiarował mu swoje Słowo. Człowiek taki wyruszy w drogę, by w świecie znaleźć Tego, który jest spoza świata; by ponad cieniami i złudą migotliwej scenerii czasu i zmysłów odnaleźć Tego, którego Słowo jest wieczne, a Obecność - duchowa.

„Wierzyć, nie widząc”, *Kazania parafialne (Parochial and Plain Sermons)*, s. 236-237.

### 3. Czy stworzone piękno odbija w sobie Boże piękno ?

Wyjdź, człowieku, z więzienia własnych rozumowań, opuść miasto, dzieło rąk ludzkich, siedzibę grzechu. Odjedź jak najdalej, bracie, od namiotów Kedaru (por. Ps 120, 5) i pomieszczenia wieży Babel (por. Rdz 11, 1-9). Współ z patriarchą szukaj zielonych łąk, by na nich medytować. I z majestatu dzieła wywiedź niewyobrażalną chwałę Stwórcy. Doznawszy tak wielkiej łaski obejrzyj się za siebie, gdy słońce w pełni blasku stoi najwyżej nad ziemią; gdy góry, wybrzeża i morza wzniosą się przed tobą niby świetliste zjawisko, istna parada stworzenia, w którego niejasnych konturach widać wdzięk i dostojność; którego cienie, gra barw są miękkie, czyste, harmonijne, dając poczucie głębi i zjednoczenia całości. I idź dalej przez las, polanę pełną owoców, przez łąkę, strumień, słuchając dalekich wiejskich odgłosów. Wiosną czy latem chłoń wonne powietrze, płynące wokół ciebie, lub idź wśród ogrodów i karm zmysły, wdzięczny i wzbogacony wielością słodczych znalezionych tam kwiatów. I pomyśl wtedy o tym niemal tajemniczym wpływie, jaki mają na umysł poszczególne zapachy, lub o uczuciach, jakie budzi w nas jakiś miły, kojący dźwięk. I rozważ jak dusza i ciało są porwane, i uniesione przez muzykę harmonijnych dźwięków, przenikających powietrze swą mocą. I wtedy, gdy pochwyliły cię te widoki, dźwięki, zapachy, gdy serce jest oczarowane, a w twym głosie słyhać zachwyt i uwielbienie, czy mógłbyś pomyśleć, że stworzenie milczy o swym Stwórcy? Przeciwnie -wszystko, co uchwyciłeś zmysłami jest najczystszym, świetlistym przeblyskiem Jego chwały, najwspanialszym odbłaskiem Jego niezmiernego bogactwa. Lecz jak mroczny dym ciąży nad płomieniem, tak i stworzenie jest cieniem, jeśli porównać je ze Stwórcą. Gdyż On jest płomieniem, w swym wiecznym, niestworzonym pięknie. Umarlibyśmy z zachwytem, gdyby Bóg bez osłony objawił je przed nami.

„Tajemnica Bożej Troski”, *Mowy skierowane do Połączonych Kongregacji (Discourses Addressed to Mixed Congregations)*, s. 296-297.

### 4. W jaki sposób w świecie widoczne są znaki Bożej obecności

W jaki sposób, można by zapytać, świat doczesny może ukazać znaki obecności Boga, lub przybliżyć nas do Niego? Zaiste, mimo zła obecnego w świecie, Bóg jest tutaj i przemawia poprzez stworzenie, choć niegłośno. Gdy Bóg zstąpił w ciele, „na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał” (J 1, 10). Ludzi nie obchodził Jego głos, nie

chcieli pochylić się nad Jego słowem. Tak jest i dziś. On jest tu nadal, szepcze do nas, czyni wobec nas znaki. Lecz Jego głos jest tak cichy, gdy harmider świata tak nachalny. Jego znaki są ukryte, a świat tak niecierpliwy, że trudno je uchwycić, gdy On nas przyzywa. I trudno pojąć, co mówi do nas. Człowiek religijny niemal intuicyjnie czuje, na różne sposoby, że Boża Opatrzność czuwa nad nim i błogosławi mu w całym jego życiu. Gdy jednak ludzie próbują położyć na wszystkim swą rękę, podporządkowując sobie dzieje i świat, ślady Bożej obecności znikają. Lecz mimo to, ktoś, kogo modlitwa została nagle wysłuchana, nie poczuł w tej samej chwili, że już nigdy nie będzie niedowiarkiem? Któż nie przeżył pośród biegu życia tych dziwnych zbiegów okoliczności, które w przemożny sposób wskazywały na Bożą Opatrzność, przekraczając pojmowanie człowieka? Któż nie doznał olśnień, niby niezwyklej mocy, ostrzegającej i wskazującej drogę? I niektórzy ludzie, być może, nadal doświadczą niemniej dziwnych rzeczy. Cudowne, opatrnościowe dzieła bywały niegdyś natchnione we śnie, lub w inny, jeszcze bardziej niezwyklej sposób, przez interwencję Boga Wszechmogącego. W ten sposób, jeśli jest tak rzeczywiście, Jego znaki przed naszymi oczyma przyjmują czytelną postać moralnych pouczeń, wskazówek na przyszłość, które nasz duch pojmuje wbrew sobie, rozumiejąc czym są, lecz nie wyjaśniając skąd pochodzą. I niekiedy te znaki w niezwyklej sposób wypełniają sobą jakieś wydarzenie z ludzkiego życia. A jeśli, ponownie, uznamy to za rzeczywistość, trzeba będzie też przyznać, że ludzkie drogi do szczęścia są wyjątkowo różne, jakby prawo do sukcesu i powodzenia przyjmowało pewną liczbę, odmienną dla każdego. Wszystkie te sprawy, ogrom i tajemnica świata odnoszą się do nas, a choć możemy żyć dobrze, przyjmując, że nic się za nimi nie kryje, to ostatecznie pojmujemy ich wzajemny związek. Najodleglejsze wydarzenia, mimo wszystko, mogą być ze sobą połączone, najbardziej nędzne i najdonioślejsze z nich mogą stanowić jedno. W ten sposób Bóg może nas uczyć i ofiarować nam wiedzę o swoich drogach, pod warunkiem, że otworzymy swe oczy na wszystkie, zwyczajne sprawy dnia.

„Oczekiwanie na Chrystusa”, *Kazania parafialne*, s. 1330-1331.

## 5. Czy świat widzialny jest zasłoną między nami a Bogiem ?

Och, gdybyśmy mieli na tyle odwagi, by zajrzeć poza granice widzialnego świata, byśmy zapragnęli spojrzeć nań jak na zwykły parawan między nami a Bogiem. I pomyśleli o Nim, który przedarł kurtynę doczesności, który strzeże nas, doświadcza, zaiste, i błogosławi nam, kształtuje nas, nakłania ku dobremu, dzień po dniu! Lecz, póki co, jakże cierpimy, gdy trzęsą nami przeróżne sprawy dnia powszedniego! Jak trudno pozostać człowiekiem twardym i stałym pod naporem pokus i lęków, które zsyła świat! Czujemy się przeróżnie, w zależności od miejsca, czasu i towarzyszących nam ludzi. W niedzielę pełni powagi ducha, w poniedziałek grzeszymy z całą premedytacją. Wstajemy rano pełni wyrzutów sumienia z powodu własnych przewin, składając przy tym solenne postanowienie poprawy, lecz jeszcze przed nocą łamiemy dane obietnice. Zwykła zmiana towarzystwa powoduje, że odmienia się nasz nastrój. Nie jesteśmy w stanie pojąć tej ogromnej, ludzkiej słabości, lecz możemy szukać siły do jej przewyciężenia sam na sam z niezmiennym Bogiem. Rozważmy, jakie myśli będą nas zaprzętać w ów dzień, gdy doczesny świat ustąpi całkowicie; gdy odnajdziemy samych siebie tam, gdzie zawsze byliśmy, w obecności Boga, z Chrystusem stojącym u Jego prawicy!

„Nieśmiertelność duszy”, *Kazania parafialne*, s. 20.

## 6. Czego teologia uczy nas o Bogu ?

Uważam teologię za naukę o Bogu lub prawdy na Jego temat ujęte w system. Podobnie dysponujemy nauką o gwiazdach i nazywamy ją astronomią, lub nauką o skorupie ziemskiej i nazywamy ją geologią.

Podam przykład odnoszący się do, jak sądzę, najważniejszego zagadnienia. Tak jak w organizmie człowieka istnieje pewna zasada życiowa, aktami woli działająca na organizm i poprzez niego, podobnie za zasłoną widzialnego świata istnieje niewidzialny, rozumny Byt, działający sam z siebie i poprzez siebie, jak i kiedy zechce. Uważam, że ten niewidzialny, działający Byt nie jest w żadnym razie immanentną duszą tego świata (co mogłaby sugerować analogia z naturą ludzką), ale przeciwnie, jako Stwórca jest od niego całkowicie różny; jest Bytem podtrzymującym istnienie świata, jest Władcą i absolutnym Monarchą. W ten oto sposób wprowadzeni jesteśmy w krąg doktryn, które obejmuje idea Boga. Przez ideę Najwyższego Bytu rozumiem jedyny Byt, który wprost zależy sam od siebie, nadto Byt istniejący bez początku, wieczny, jedynie Wiekuisty, a w konsekwencji żyjący wiecznie sam z siebie i stąd rozumiem, że On jest wszechwystarczający, że wystarcza dla własnej świętości, jest cały i zawsze Święty. Dalej, myślę o Bycie, który mając takie przymioty, ma także Najwyższe Dobro, czy raczej jest Najwyższym Dobrem, lub też ma wszystkie atrybuty Dobra w nieskończonym natężeniu: całą mądrość, całą prawdę, całą sprawiedliwość, całą miłość, całą pełnię, wszelkie piękno. Który jest Wszechmogący, Wszechwiedzący, Wszechobecny, Jedyny, absolutnie doskonały. Z tego powodu to, czego o Nim nie wiemy i nie jesteśmy sobie w stanie nawet wyobrazić jest o wiele bardziej cudowne od tego, co wiemy i możemy pomyśleć. Myślę o Jedynym, który włada i przekracza swą własną wolę i działania, lecz zawsze w zgodzie z wiekuistą władzą rozróżniania dobra i zła; władzą, którą jest On sam. Sądzę ponadto, że On stworzył wszystkie rzeczy z niczego i podtrzymuje je w istnieniu w każdej chwili, i mógłby je zniszczyć równie łatwo, jak je uczynił. W konsekwencji, dzieli Go od nich otchłań, gdyż we wszystkich swych przymiotach jest Tym, który nie staje się jednym ze swym stworzeniem.

I dalej, odcisnął pieczęć na wszystkich rzeczach, w godzinie ich stworzenia. Pieczęcią jest ich własna natura. I wyznaczył im pracę, która jest ich misją i większą lub mniejszą liczbę dni, w wyznaczonym miejscu. Myślę również, że jest On zawsze obecny przy wszystkich swoich dziełach i staje wobec każdej z uczynionej przez siebie rzeczy, poprzez swą szczególną i najmocniej kochającą Opatrzność. I objawia siebie każdej z nich, w zgodzie z jej potrzebami. A w stworzenia rozumne głęboko wpisał prawo moralne i dał im moc by go przestrzegały, nakładając na nie obowiązek oddawania czci i służby, badając je i przenikając na wskroś swym wszechwiedzącym okiem i stawiając przed nimi doczesne próby i Sąd, który nadejdzie.

*Idea uniwersytetu*<sup>2</sup> (*The Idea of a University*), s. 96-97.

## 7. Czy zbieg okoliczności może być świadectwem Bożej Opatrzności ?

Gdy papież<sup>3</sup> ekskomunikował wielkiego zdobywcę<sup>4</sup>, ten na wieść o groźbie rzekł do jednego z przyjaciół: „Czy on myśli, że świat cofnął się o tysiąc lat? Czyżby przypuszczał, że broń wypadnie z rąk moich żołnierzy?”. I po upływie dwóch lat, w trakcie odwrotu spod Moskwy, wśród śniegów, jak relacjonuje dwóch współczesnych historyków, „głód i zimno wydzierały żołnierzom broń z ręki”, „najodważniejszym i najbardziej krzepkim broń wypadła z ręki” i „nie mając siły podźwignąć jej z ziemi, żołnierze pozostawiali ją w śniegu”. Czyż nie jest to, nie będąc cudem, tak niezwykle zbieg okoliczności, godny nazwy Sądu Bożego?

*Logika wiary*, s. 332.

<sup>2</sup> Tłumacz użył przyjętego już w Polsce tytułu: J. H. Newman, *Idea uniwersytetu*, Warszawa 1990 - przyp. tłum.

<sup>3</sup> Pius VII (1742-1823), Luigi Barnaba hrabia de Chiaramonti. Był Głową Kościoła od 14 marca 1800 do 20 lipca 1823 roku. Za jego pontyfikatu zawarty został konkordat z Francją (1801), której stosunki z Kościołem katolickim uległy kompletnej ruinie po rewolucji 1789 roku. W roku 1801 Napoleon Bonaparte przywrócił Państwo Kościelne, co umożliwiło papieżowi powrót do Rzymu. W trzy lata później Pius VII był obecny podczas koronacji Bonapartego na cesarza. (Napoleon w wymownym geście sam założył koronę na swą głowę.) Po roku 1815, gdy klęska cesarza Francuzów była już przypieczętowana, papież udzielił w Rzymie azylu

członkom jego rodziny. Rok wcześniej Pius VII przywrócił do pełni istnienia Towarzystwo Jezusowe - przyp. tłum.

**4** Napoleon Bonaparte (1769-1821) - generał armii francuskiej w epoce Dyktatoratu, pierwszy konsul Republiki (1799-1804), cesarz Francuzów w latach 1804-1815, zwieńczeniem jego władzy było „sto dni Napoleona”, triumfalny powrót z Korsyki zakończony klęską pod Waterloo i zesłaniem do odległej brytyjskiej kolonii, na wyspę św. Heleny, gdzie zmarł, systematycznie podtruwany przez angielskich agentów. Genialny strateg i polityk, przez wielu uważany za tyrana, agresora i cynicznego gracza (kontrowersje budzi sposób, w jaki wykorzystywał swoją wielką legendę w zniewolonej przez ościennne państwa Rzeczypospolitej) - przyp. tłum.

## 8. Jakie prawdy są obecne w każdej religii na całym świecie?

Wiemy dość dobrze, choćby w potocznym znaczeniu, co oznacza termin „religia objawiona”. A mianowicie, jest to doktryna religijna przyjęta w wyznaniu mojżeszowym i chrześcijaństwie, zawarta w Piśmie Świętym i pochodząca od Boga w tym niepowtarzalnym znaczeniu, w jakim żadna inna doktryna nie może powiedzieć o sobie, że dana jest od Niego. I gdybyśmy chcieli powiedzieć ściśle, musimy wyznać, opierając się na autorytecie samej Biblii, że wszelka wiedza na temat religii pochodzi od Boga i to nie tylko taka, którą przekazuje nam Pismo Święte. Nie było takiego czasu, w którym Bóg nie przemawiałby do człowieka i nie pouczałby go co do pewnego zakresu ludzkich obowiązków. Jego nakazy wobec Noego, ojca całego rodzaju ludzkiego, są pierwszym po potopie spisany fakt historii świętej. Stosownie do tego, również na podstawie Nowego Testamentu możemy wyraźnie pokazać, że w żadnym czasie Bóg nie pozostawał w ukryciu, bez świadków na świecie i spośród każdego narodu przygarniał tych, którzy żyli w bojaźni Bożej i byli Mu posłuszni. To może zatem znaczyć, że jest coś z prawdy i Bożego Objawienia w każdej religii na całej ziemi, tak dalece, jak jest to możliwe. I czasem nawet stłumione przez bezbożność psującą wolę i pojmowanie człowieka może się z nimi łączyć. Tak jest z doktrynami dotyczącymi mocy i obecności niewidzialnego Boga, Jego prawem moralnym i władzą, danymi przez Niego obowiązkami i z całą pewnością jest tak z Jego słusznymi sądami, Boską nagrodą i karą, jako odnoszącymi się ostatecznie do poszczególnych osób. To zatem objawienie, ściśle mówiąc, jest darem uniwersalnym, a nie odnoszącym się tylko do wybranych miejsc. Zatem różnica między wcześniejszą sytuacją Izraelitów i odwiecznym stanem pogan a dzisiejszym chrześcijaństwem wynika nie z naszych możliwości i nie z tego, że nie mogą oni osiągnąć przyszłej szczęśliwości, lecz z tego, iż każdy może osiągnąć Królestwo Boże, choć pozostającym poza Kościołem nigdy nie będą dane wiarygodne świadectwa objawiające prawdę i jasno wskazane drogi łączności z Bogiem. Słowo Boże i sakramenty są właściwe dla ludu wybranego przez Boga, lecz wszyscy ludzie mogą w mniejszym lub większym stopniu czerpać z Tradycji, mając nadto wewnętrzne rozumienie dobra i zła, które Duch położył w sercu każdego z osobna człowieka.

*Arianie z czwartego stulecia (The Arians of the Fourth Century), s. 79-80.*

## 9. Które z ziemskich żywiołów są cieniami Bożych przymiotów ?

Przymioty Boga w pewnej mierze są pojmowane przez nasz intelekt, a to za sprawą naszego poczucia miłosierdzia, świętości, cierpliwości i stałości. Mamy ogólne pojęcie na temat wszystko przygarniającego Miłosierdzia, wszystko wypełniającej Pełni, wszystko obejmującej Cierpliwości i tego wszystkiego, co jest właściwe dla istoty Boga. Lecz dla tej największej ze wszystkich przyczyn, którą jest przekraczająca naszą zdolność pojmowania nieskończoność istniejących i działających ponad nami Bożych przymiotów, mogą one być przyjęte tylko poprzez wiarę. Wychodzą niby z cienia, niewyraźne, ujawniając się w tym ogromnym szacunku, jaki wzbudzają wielkie dzieła Boga, dokonane w materialnym świecie. Cóż jest dla nas równie zwyczajne i znajome jak te obecne w świecie rzeczy, což jest tak proste i bliskie nam, jak ich obecność i działania? Lecz, mimo to, jak bardzo zmienia się ich



charakter, jak przekraczają nasze władze ciała i umysłu, jak triumfują nad nami, gdy stają przed nami w swej pełni! Niewidzialne powietrze, jakże jest nam miłe i jak bliskie! Wdychamy je co chwila, nigdy nie moglibyśmy żyć bez niego. Wachluje nasze policzki, płynie wokół nas, idziemy poprzez nie bez wysiłku, gdy ustępuje posłusznie przed każdym naszym krokiem i usłużnie towarzyszy nam w naszej wędrówce. Lecz sprzeciwmy się jego potędze, a ten milczący fluid, który dotąd był sługą naszych potrzeb i kaprysów, uniesie nas ku górze na swych skrzydłach, z niewidzialną siłą anioła i dźwignie hen, w przestworza i zrzuci na głowę, wprost na ziemię. Lub idź do źródła, zmać je dla swej przyjemności, zanurz w nim kubek lub dzbanek, napelniając zgodnie ze swą wolą. Masz w nim gotowego sługę, pomoc domową zawsze na wyciągnięcie ręki, w dużych lub małych ilościach, dla ugaszenia twego pragnienia, dla oczyszczenia cię z kurzu i grzęzawiska świata. Ale opuść tylko dom, poszukaj wybrzeża a zobaczysz, jak ten pokorny element przeobraża się na twych oczach. Byłeś mu równy w jego unizieniu, ale kto ośmielił się spojrzeć bez zdumienia na rozległość jego obszaru, gdy przyjmuje postać oceanu? Kto ośmielił się wówczas bez lęku słuchać uderzeń jego potężnych fal, kłębiących się wzdłuż plaży? Kogo nie dotknie paniczny strach, gdy poczuje jak bije o brzeg u jego stóp, opadając i wznosząc się, ziejąc na wszystkie strony, dokądkolwiek sięga? Widowisko zarazem szumne i szydercze, przewalające się tam i z powrotem, tu i ówdzie, nie powściągające litościwie swej mocy, jak wówczas, gdy było ci towarzyszem i niemalże niewolnikiem. Lub, z kolei, zbliż się do płomienia: ogrzewa cię, oświetla i oświeca, lecz nie podchodź za blisko, zgódźmy się, w przeciwnym razie odmieni swą naturę. A zatem, każdy z tych elementów, tak piękny, gdy nań spojrzeć, tak olśniewający w swych właściwościach, tak pełen wdzięku w swej postaci, tak miękki i świetlisty w swym ruchu, okaże się w istocie przemożnym żywiołem, pełną oporu naturą, która zadaje męki, pożera, spopiela wszystko, co jeszcze przed chwilą było pełne światła i życia. Tak samo przedstawia się sprawa z przymiotami Boga. Nasza wiedza o nich służy nam dla naszego powszedniego dobra. Dają nam światło i ciepło, pokarm, poradę, oparcie. Wejdz jednak z Mojżeszem na górę, gdy będzie przechodził Pan, lub stań z Eliaszem pośród wichru, trzęsienia ziemi, ognia, wśród wszystkich tajemnic i ciemności, a wszystko to sprowadzi zamęt umysłu, oślepi wyobraźnię, zamrozi uczucia, przypominając nam, że jesteśmy niczym więcej niż śmiertelnikami i że Pan jest Bogiem. A ten szkic, jaki ukazuje nam Natura, choć nie jest doskonałym obrazem Boga, nie może być również uznany za sprzeczny z tak odległymi światłami i głębią, poprzez które obdarzony jest Objawieniem.

„Bezgraniczność Bożych Przymiotów”, *Mowy skierowane do Połączonych Kongregacji*, s. 318-320.

## **ROZDZIAŁ II**

### **ZŁO**

#### **10. W jaki sposób męczennicy pokonali swych prześladowców ?**

Gdy w Azji szalały prześladowania, całe mnóstwo chrześcijan stawiło się przed prokonsulem, wzywając go, by posłał ich przed sąd. „Żałośni nędznicy! - odpowiedział na poły pogardliwie, na poły z przestachem - jeśli musicie umrzeć, czyż nie możecie znaleźć lin lub przepaści w tym celu!” W Uryce stu pięćdziesięciu chrześcijan, obojga płci, w różnym wieku, wspólnie zostało męczennikami. Powiedziano im, że będą musieli zapalić kadzidło przed bożkiem, lub będą zrzuceni do dołu z wrzącym wapnem. Skoczyli doń bez wahania. W Egipcie stu dwudziestu wyznawców, po tym jak wykuto im oczy i obcięto stopy, przecierpeli resztę życia, pracując w kopalniach. W trakcie ostatniego prześladowania, wedle współczesnego świadectwa Euzebiusza<sup>5</sup>, mężczyzn, kobiety i dzieci prowadzono na rzeź po dwudziestu, sześćdziesięciu, stu, dopóki nie stępiły się narzędzia kaźni i oprawcy nie mogli zabić nikogo

więcej. Lecz, jak opowiada nam jako naoczny świadek, gdy tylko skazany został jakiś chrześcijanin, inni zbiegali się ze wszystkich stron, tłoczyli wokół trybunałów, wyznając wiarę i radośnie przyjmując wyroki, śpiewając pieśni, składając dziękczynienie i triumfując aż do śmierci. W ten oto sposób rzymska potęga została zwyciężona.

*Logika wiary, s. 373-374.*

**5** Euzebiusz z Cezarei (ok. 264-ok. 340), biskup Cezarei w Palestynie, teolog, pisarz, historyk Kościoła, uważany za twórcę dziejopisarstwa chrześcijańskiego. Autor *Historii Kościoła* (*Historia Ecclesiastica*, wyd. polskie 1924), pierwszej próby przedstawienia dziejów Kościoła od jego powstania do czasów zwycięstwa Konstantyna Wielkiego nad Licyniuszem. Euzebiusz uchodził za wybitnego polityka, o dużej zdolności kompromisu i szukania zgody powszechnej dla dobra Kościoła. Jakkolwiek umiarkowany arianin (co niejednokrotnie z dezaprobatą podkreślał kard. J. H. Newman w swojej rozprawie o arianizmie), poparł *Credo* uchwalone w Nicei (325) dla zachowania jedności Kościoła. Jako zaufany człowiek cesarza Konstantyna stworzył chrześcijańską filozofię władzy, która legła u podstaw tzw. „teokracji bizantyjskiej” - przyp. tłum.

## 11. W jaki sposób benedyktyni pokonali barbarzyńskich najeźdźców ?

Gdy benedyktyni przez wiele lat ugruntowali swe pokojowe zwycięstwa, wtedy być może przyszli nowi najeźdźcy, ogniem i mieczem w mgnieniu oka niszcząc ich powolny, wytrwały trud. Po Gotach przyszli Hunowie, Hunów zastąpili Longobardowie, a po tych nadciągnęli Mongołowie. Saksonowie ustąpili tylko dlatego, że Duńczycy chcieli zająć ich miejsce. W proch legła praca i cywilizacja wieków - kościoły, kolegia, klasztory, biblioteki - i nie pozostało nic innego, jak tylko zacząć wszystko od początku. I tak zrobili benedyktyni, nie ociągając się, bezzwłocznie, radośnie i ze spokojem, jakby dźwignięcie świata z gruzów było jakimś prawem natury. Byli niby uprawiane przez nich kwiaty, krzewy i drzewa owocowe, które źle traktowane nie mszczą się, nie pamiętają złego, ale wypuszczają świeże gałązki, liście lub kwiecie, nawet obfitsze i znakomitsze, a to wszystko z tej prostej przyczyny, że stare zostały tak głupio zniszczone. Gdy jedno święte miejsce zostało zbezczeszczone, mnisi natychmiast wznosili następne i przez cały ten czas byli ludźmi bogatymi i potężnymi, pamiętającymi i kochającymi przeszłość na tyle, by przywrócić ją przyszłości. Tak było w przypadku klasztoru w Ramsey<sup>6</sup>, po jego spustoszeniu przez Duńczyków.

*Szkice historyczne (Historical Sketches), t. II, s. 410-411.*

**6** Opactwo Ramsey w pobliżu Cambridgeshire, obecnie zrujnowane; założone w roku 989, istniało do czasów, gdy odstępca, założyciel Kościoła anglikańskiego Henryk VIII skonfiskował wszelkie dobra monastyczne Kościoła katolickiego w latach 1538-1541 - przyp. tłum.

## 12. W jaki sposób szatan wykorzystuje Kościół, by kusić jego wiernych ?

Co zostało przekazane synom Kościoła czyniącym cuda? Wszak Antychryst także dokonuje „fałszywych cudów” (por. 2 Tes 2, 9). Czy za ich sprawą ukazuje się przewspaniała uległość i stanowczość, niezwykła samodyscyplina, żarliwość w modlitwie i braterska miłość? Oto odpowiedź: „szatan podaje się za anioła światłości” (por. 2 Kor 11,14), co czyni fałszywych cudotwórców znacznie niebezpieczniejszymi. Czy są oni, jak nakazywał Nasz Pan, łagodni i cierpliwi niby baranki? Oto wypełnienie niezwykłego proroctwa, to jest odpowiedź dana drugiej bestii, która wzniosła się nad ziemią, a „miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, a mówiła jak Smok” (Ap 13, 11). Czyż Kościół nie wypełnia słów Pisma Świętego, będąc zarazem słabym i silnym, będąc zdobywcą przez swą uległość, nie mając niczego, lecz zyskując wszystko, doskonaląc się w potędze choćby bez bogactw i posiadłości? Tej niezwyklej prawdy, która z całą pewnością winna zaskakiwać najbardziej upartych, nie przypisuje się potędze Boga, lecz politycznym umiejętnościom Kościoła, lub traktuje jako rodzaj spisku. Anioły przemierzają ziemię na próżno. Z perspektywy uprzedzeń, żywionych przez tłum,

obecność i działania aniołów wydają się czymś zagmatwanym i niejasnym, „klerykalizmem” i „jezuityzmem”, jak się powiada. „Tak naprawdę to nie może być dobre, więc nie jest” - powiedzą ludzie i raczej w nic nie uwierzą, niż przyznają, że to wszystko pochodzi od Boga. Uwierzą za to w całe mnóstwo niewidocznych zdrajców, czających się wokół i rozpowszechniających doktrynę przeciwną ich własnej. Uwierzą raczej, że jesteśmy kłamcami i oszustami, ludźmi splamionymi krwią, duchowymi z piekła rodem, ale nie odmienia swego nastawienia, próbując rozwiązać problem przez uznanie faktu, że nasze życie odpowiada naszym słowom, że jesteśmy dziećmi i sługami prawdziwego Kościoła. Nigdy nie było bardziej udanego podstępu niż ten, który twórca zła obmyślił przeciwko swemu Stwórcy: oto Kościół, dzieło Boga, nie jest Boskie, lecz diabelskie. Szatan rozpowszechnił tę plotkę po całym świecie, niczym złodziejasek krzyczący w tłumie: „łapcie złodzieja!”, by ułatwić sobie ucieczkę. A wtedy człowiek, w swej naiwności, oddał się od Chrystusa, jakby to On był diabłem. I wpada w ramiona szatana, niby w objęcia Chrystusa.

„Chrystus idący po wodzie”, *Kazania okolicznościowe {Sermons Preached on Various Occasions}*, s. 143-144.

### 13. W jaki sposób życiowe rozczarowania mogą prowadzić nas ku duchowej radości ?

W gruncie rzeczy wszystkie kłopoty doczesnego życia wskazują nam, gdy im się przyjrzymy, jak powinniśmy sobie z nimi radzić. Powinniśmy pamiętać, że nie są niczym więcej jak przypadłościami naszego istnienia i nie są związane z tą częścią nas, która jest nieśmiertelna. W swej istocie jesteśmy nieśmiertelni, niezależni od czasu i przestrzeni, i to życie jest czymś w rodzaju otwartej sceny, na której działamy tylko do czasu. Jest zarazem etapem, potrzebnym i wystarczającym do tego, by odpowiedzieć, czy będziemy służyć Bogu, czy też nie. Powinniśmy sami rozstrzygnąć, czy sens życia nie wypełnia się w tym, że jesteśmy graczami w pewnej grze, która jest częścią wielkiego zmagania, i czy życie nie jest rodzajem snu, jakby oderwanym i tak różnym od prawdziwej, wiecznej egzystencji, jakby snem tak innym od przebudzenia. W istocie jest to sen, który trzeba jednak traktować poważnie, jakby był w stanie osądzić nas, choć sam w sobie jest cieniem pozbawionym substancji, obrazem postawionym przed nami, którego częścią, jak nam się zdaje, jesteśmy. To sen, w którym naszym obowiązkiem jest działać tak, jakby wszystko, co widzimy było prawdą i rzeczywistością, ponieważ wszystko, co nas w nim spotyka wpływa na nas i nasze przeznaczenie. Odrodzenie duszy dane jest dzięki wspólnocie ze świętymi i aniołami. A to „życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (por. Kol 3, 3); trwa w Majestacie Boga i nie jest z tego świata - spoglądając na ten świat niby widz, patrzący na jakieś przedstawienie lub widowisko, spodziewający się, że od czasu do czasu weźmie w nim udział. I gdy to „ukryte życie” ze względu na Boga podporządkuje sobie zmysłowe instynkty, i przedłoży samo siebie nad życie doczesne tak dalece, by osiągnąć poprzez to doskonałość, gdy opadnie zasłona i ujrzy czym w rzeczywistości jest, czym było zawsze w Królestwie Bożym, wtedy okaże się godnym, by wejść w Jego progi. Pogląd na życie, który odsuwa od nas wszelkie niespodzianki i rozczarowania, byłby nadto niepełny: przecież równie dobrze możemy spodziewać się całkowitej zmiany biegu życiowych wydarzeń, jakiejś przypadkowej rozmowy z nieznanym, znoju lub zabawy w każdej godzinie.

Dokonajmy zatem podsumowania naszego obecnego stanu. Jest cenny, gdyż pozwala nam zrozumieć samych siebie, pośród doczesnych cieni i figur, pośród Obecności i przymiotów Wszechmocnego Boga i Jego wybranego ludu. Wszystko to jest cenne, gdyż umożliwia nam obcowanie z nieśmiertelnymi duszami, które przeszły już sąd, tak jak my go przejdziemy. A ponad tym Bożym sądem nie ma innych. „Marność nad marnościami”, powiada Kohelet (por. Koh 1, 2). Możemy być biedni lub bogaci, młodzi lub starzy, możemy uchodzić za ludzi

szacownych lub za hołotę i to nie powinno nas ani poruszać, ani radować, ani pograżać w czarnej rozpacz, jakbyśmy byli aktorami w trakcie przedstawienia, którzy wiedzą, że różnią się od granych przez siebie postaci, a choć mogą wywyższać się jeden nad drugiego, być królami lub sługami, w rzeczywistości wszyscy są sobie równi. Oto jedyne pragnienie, które winno nas nade wszystko poruszać: ujrzanie Boga twarzą w twarz, Boga, którego oblicze teraz jest przed nami zakryte. A ponadto winniśmy pragnąć wiecznego, bezpośredniego zjednoczenia z otaczającymi nas przyjaciółmi, w Bogu i przez Boga, gdyż w doczesności znamy ich tylko częściowo, niejasno, za pośrednictwem zmysłów, które tak niewiele mówią nam o ich sercach.

„To, co najmniejsze i to, co największe w ludzkim życiu”, *Kazania parafialne*, s. 865-866.

#### 14. Dlaczego Bóg zsyła na nas życiowe doświadczenia?

Trudno zaprzeczyć, że są ludzie, którzy oddają się wielu religijnym praktykom. Mogę powiedzieć o nich, że pragną przez to osiągnąć tę czułość i wrażliwość serca, która pozwala im przyłączyć się do Chrystusa i żyć Jego miłością. Technicznie świat ma tę osobliwą moc, którą można by nazwać zdolnością pokrywania śnieżną dusz. Lustra dusz, zamiast odbijać w sobie Syna Bożego, swego Zbawiciela, pokazują obrazy zamglone i pełne przebarwień. I stąd, choć potrafią niezłe uchwycić te rzeczy, które są w nich (i tylko w nich), nie pokazują tego, co poprzez dusze przenika, co jest wokół nich i nad nimi. Pokrywa je warstewka zła - myśli dusz podążają za światem, są pełne światowych pojęć i mówią tak jak świat. On jest ich punktem odniesienia i z wielką estymą traktują to, co ma im do powiedzenia. Jest w nich pragnienie naturalności, prostoty i dziecinnego posłuchu. Trudno jest je poruszyć, dotrzeć do nich (jeśli można tak to nazwać), przekonać, by szły prostą drogą ku religii. Zaskakują swym zachowaniem, gdy najmniej możesz się tego spodziewać: zgłaszają zastrzeżenia, czynią rozróżnienia, wszystko kwestionują, oddają się wyrafinowanym dociekaniami zapytane czy są faktycznie po stronie dobra czy też zła. W sytuacji, gdy ich religijność powinna się ujawnić, staje się odwrotnie, są nieśmiali i nic nie potrafią powiedzieć, albo są sztuczni i skrupowani w swoich rozmowach. I niczym rdza pokrywa i przeżera metal, tak te doczesne duchy przenikają coraz bardziej i bardziej duszę, która się na nie otwiera. Jak się wydaje, kres temu wszystkiemu przynoszą trudne, życiowe doświadczenia, przenikając wszystko, zmywając te pochodzące z zewnątrz brudy i w ten sposób utrzymując duszę u źródeł jej czystości i jasności, które biją z chrztu świętego.

„Oczekiwanie”, *Kazania parafialne*, s. 935-936.

#### 15. W jaki sposób Bóg może nas skłonić do prowadzenia lepszego życia ?

Mogło się zdarzyć, że straciliśmy kogoś drogiego, przyjaciela lub krewnego, przez kogo teraz dochodzi do nas głos Boży, który pokazuje nam marność ziemskich rzeczy i zachęca, byśmy uznali Boga za swoją jedyną przystań. Co czynimy, poprzez łaskę, i to tak dalece, jak nigdy przedtem. A z biegiem życia, gdy spoglądamy za siebie, pojmujemy, że tak smutne wydarzenie wprowadziło nas w głębię nowego przeżywania wiary i pojmowania Sądu Bożego. I że teraz jesteśmy

jednak innym człowiekiem, różnym od tego, którym byliśmy. Sądziłyśmy, nim się to wydarzyło, że we właściwej mierze służymy Bogu. A teraz pojmujemy (niezależnie od tego, jak bardzo jesteśmy słabi na duchu i jak daleko nadal będziemy od najwyższego stanu duchowej jasności), że wtedy koniec końców służyliśmy światu, choć wydawało nam się, iż jest inaczej.

„Boże wezwania”, *Kazania parafialne*, s. 1572.

## 16. Czy ludzie, którzy utrzymują Bożą prawdę, są wolni od samowoli ?

Nie. Niezliczona jest liczba mknących po niebie chmur, niezliczona liczba podmuchów porusza powietrze, mknąc tam i z powrotem. Są równie liczne, jak gwałtowne, wszędobylskie, przelotne, niepewne, zmienne. Takie są chmury i wichry ludzkich mniemań: nie przynosząc żadnej korzyści, nagle, porywczo, napadają na tego, kogo myśli są przy Bogu. Przychodzą i odchodzą, bezpłodne i niepokorne. Łączy ich tylko jedno: są ciemne niby deszczowe chmury, kapryśne niby porywy wiatru. Są głosem motłochu, mają siłę świata, kierują się przeciw nielicznym. Ich argumenty wystarczają same sobie, ich powszechność jest krótkotrwała, nie było ich wczoraj, nie będzie jutro, nie są ugruntowane w rozumie, wiekowej wierze, lecz jedynie na tym, co w danej chwili powszechnie uważa się za pewnik, lub, być może, na rzekomo bezdyskusyjnych przypuszczeniach co do treści Pisma Świętego. Nie są głosem płynącym z głębi wieków, lecz opierają się na tym, że zdarzyło się im być głosem większości w mijającej godzinie. W przeciwieństwie do nich Boża prawda jest niepodzielna i niezmienna. Nie zmienia się, podobnie jak Bóg: opiera się na Nim, stąd ten, kto jest jej posłuszny, zawsze naraża się na wpływy ludzkich mniemań, takich lub innych, w świecie, który zawsze jest różnorodny i zmienny.

„Wielu wezwanych, niewielu powołanych”, *Kazania parafialne*, s. 1177.

## ROZDZIAŁ III DUSZA I UMYŚL

### 17. Co jest argumentem za nieśmiertelnością duszy ?

Uboga, umierająca młoda robotnica w powieści *Północ i południe* mówi: „jeśli taki ma być kres wszystkiego; jeśli urodziłam się tylko po to, żeby się zaharować i niedomagać w tym przeklętym miejscu, wśród wiecznie brzmiącego w uszach jazgotu; żeby krzyczeć póki mogę, by hałas ustąpił i dał mi choć trochę ciszy; żeby żyć z pyłem wypełniającym płuca, łaknąć do śmierci jednego, jedyne, głębokiego haustu świeżego powietrza; żeby opuścić matkę i nie móc jej znów nigdy powiedzieć jak ją kochałam, czym się kłopotalam; to myślę, że jeśli to życie byłoby końcem i nie byłoby Boga, który by osuszył wszystkie łzy ze wszystek oczu, mogłabym zwariować!”<sup>7</sup>.

*Logika wiary*, s. 247.

<sup>7</sup> Powieść tę napisała Elizabeth Gaskell (1810-1865), popularna angielska powieściopisarka, która w swych nowelach i powieściach poruszała przede wszystkim kwestie społeczne, podnosiła konieczność szerokich reform gospodarczych i socjalnych, z wielką empatią opisywała życie ludzi ubogich, wielkomięską nędzę dzielnic przemysłowych. Jej utwory były wielkim szokiem dla społeczeństwa wiktoriańskiej Anglii. Gaskell sympatyzowała z brytyjską lewicą: czartryzmem, tradeunionizmem (która od lewicy kontynentalnej różniła się antyrewolucyjnym nastawieniem, nadzieją na połączenie wątków wolnorynkowych i socjalnych w gospodarce i życiu społecznym). Wielkim miłośnikiem i admiratorem twórczości Gaskell był współczesny jej Charles Dickens, autor *Klubu Pickwicka*, *Opowieści wigilijnej* - przyp. tłum.

### 18. W jaki sposób niedoskonałości słabość rzeczy stworzonych pomaga nam, choćby na mgnienie, pojąć naszą nieśmiertelność'?

Odwracamy się od siebie, zwracając w stronę otaczających nas rzeczy i zapominamy siebie, w nich pogrążeni. To nasza przyrodzona kondycja - wspieramy się na kruchych trzcinach, od nich zależni, nie zauważając naszej rzeczywistej mocy, w czasie, gdy Bóg rozpoczął dzieło nawracania nas ku prawdziwшему widokowi, ukazującemu nasze miejsce w Jego wspaniałym, opatrnościowym planie. I gdy On nas nawiedza, wtedy na krótką chwilę ten

widok porusza nas. Ale marność i słabość doczesnych rzeczy wywiera nacisk na nasze umysły. Obiecują one wiele, lecz prowadzą donikąd, rozczarowują. Lub, jeśli spełniają swe obietnice, nadal (rzeczywiście!) nas nie zadawalają. I wciąż czegoś pragniemy, nie wiedząc dobrze czego. Ale jesteśmy pewni, że jest to coś, czego świat dać nam nie może. A wtedy doczesne rzeczy znów się przemieniają, tak różnorodnie przyjmując formy, tak szybko, cicho, bezustannie. I ta sytuacja, zgodnie ze swą naturą, nigdy się nie zmieni, aż nasze serce będzie miało tego dość, a wtedy przestaniemy pokładać nadzieję w rzeczach doczesnych. Jest sprawą oczywistą, że nie możemy się od nich uwolnić, ani zmienić się, póki idziemy za nimi. Lecz nie możemy przy tym pozostać. Czujemy, gdy już zachodzi w nas przemiana, że wciąż jesteśmy tacy jak wcześniej, a wtedy, pod wpływem Bożego błogosławieństwa, dany nam jest przeblask zrozumienia naszej niezależności od rzeczy pogrążonych w czasie, przeblask naszej nieśmiertelności. A choć może się zdarzyć, że dopadną nas nieszczęścia (jak to często bywa), ale wtedy jeszcze bardziej zrozumiemy nicomość tego świata. I nabędziemy jeszcze większego dystansu wobec niego. I będziemy wolni od miłości świata, aż wreszcie rozplynie się on przed naszymi oczami, niby zbędna zasłona, kryjąca to, co poza nią. I zaczniemy stopniowo postrzegać, że są tylko dwa byty w całym wszechświecie: nasza dusza i Bóg, który ją stworzył.

„Nieśmiertelność duszy”, *Kazania parafialne*, s. 16-17.

### **19. Dlaczego niebezpiecznie jest oddzielać uczucia od działania ?**

Bóg stworzył nas jako istoty czujące, byśmy mogli przystępować do działania powodowani uczuciami. Kiedykolwiek zatem pobudzamy nasze uczucia, lecz nie idą za nimi czyny, niszczyliśmy swój wewnętrzny system moralny, tak jakbyśmy psuli zegarek lub jakiś inny mechanizm, bawiąc się jego trybami. Osłabiamy jego sprężyny i one naprawdę przestają działać.

„O niebezpieczeństwie, jakie płynie ze zdobytych zdolności”, *Kazania parafialne*, s. 459.

### **20. Jakim sposobem można uspokoić wzburzony umysł ?**

W takiej sytuacji można czasem z pożytkiem zaproponować następujące pytanie, jako sposób uspokojenia umysłu skupionego na jakiejś sprawie, nieustannie roztrząsającego i zagniewanego pewnym wydarzeniem: „co będziesz myślał o tym wszystkim powiedzmy za rok?”. To nader oczywiste, że sprawy, które teraz tak gwałtownie nas zaprzatają, w przyszłości nie będą nas ani trochę absorbować, rzeczy, w których teraz tak bardzo pokładamy nadzieję, lub budzą nasze obawy, w przyszłości będą znaczyć nie wiele więcej niż te, które dzieją się na drugim końcu świata. Tak zatem będzie ze wszystkimi ludzkimi nadziejami, obawami, przyjemnościami, zamierzeniami, bólami, zawiściami, rozczarowaniami, sukcesami, gdy nadejdzie dzień ostatni. Będą pozbawione życia, niczym zwiędłe kwiaty na bankiecie budzące tylko nasze politowanie. Lub gdybyśmy leżeli na łożu śmierci, co by nam pomogło bycie bogatym, wielkim, szczęściarzem, człowiekiem obsypanym godnościami, wpływowym? Wtedy wszystkie te rzeczy będą marnością. To, co w swoim czasie zrozumie świat we wszystkich tych kwestiach, to już dziś czuje chrześcijanin. Patrzy na rzeczy z perspektywy wieczności, chłodnym okiem, nie poddanym pożądlivości. I ani nie budzą one jego zadowolenia, ani nie urażają go bardziej, niżli wszelkie życiowe wypadki, ponieważ są tylko przypadłościami stworzenia.

„Spokojność”, *Kazania parafialne*, s. 991.

## ROZDZIAŁ IV EDUKACJA HUMANISTYCZNA 8

### 21. Dlaczego studenci potrzebują nauczycieli ?

Ogólne zasady wykładane na jakimkolwiek kierunku studiów możesz poznać z książek, w swoim domu. Ale szczegóły, kolor, ton, powietrze, życie, które sprawia, że te zasady ożywają w nas - musisz poznać wszystkie dzięki temu, kto nimi żyje. Musisz naśladować studenta z Francji lub Niemiec, który nie jest zadowolony ze swej znajomości obcego języka i jedzie studiować do Paryża lub Drezna. Musisz wziąć przykład z młodego artysty, który pragnie odwiedzić wielkich mistrzów we Florencji i Rzymie. Zanim poznamy niektóre intelektualne wzorce, pochodzące ze świata myśli, wszystkie te formy, szczególne własności rzeczy, potwierdzające ich tożsamość, logiczne zasady przysługujące prawdzie, tak zupełnie i szczegółowo, niby pod mikroskopem, musimy udać się do mędrców na naukę mądrości. Musimy udać się do źródła i czerpać z niego. Nieco wiedzy może dotrzeć w książkach choćby na koniec świata, ale jej pełnia jest tylko tutaj, na uniwersytecie, zgromadzona w tych wspólnotach czy zespołach wiedzy bardziej niż w samych księgach, spisanych czy tylko rozpoczętych arcydziełach ludzkiego geniuszu.

*Szkice historyczne, t. III, s. 9.*

**8** Kard. Newman używa terminu „Liberal Education”, który sprawia duży kłopot polskim tłumaczom, a to z tej przyczyny, że w naszym języku nie istnieje jednoznaczny termin, w stu procentach pokrywający się semantycznie z angielskim. „Lost in translation” - zwykło się mawiać w takich sytuacjach, posiłkując się, *nomen omen*, zwrotem angielskojęzycznym. Termin „Liberal education”, bardzo przejrzyisty dla tradycji i myślenia anglosaskiego, wywodzi się od łacińskiego zwrotu „artes liberales”: sztuki wyzwolone, które były podstawą wykształcenia uniwersyteckiego w wiekach średnich, choć swój początek wzięły ze starożytnej Grecji. Na „siedem umiejętności godnych człowieka wolnego” składały się: gramatyka, logika, retoryka (*trivium*), geometria, arytmetyka, astronomia, muzyka (*quadrivium*). Obejmowały całe spektrum „świeckiej” wiedzy, oczywiście harmonijnie połączonej z nauczaniem Kościoła (przynajmniej do czasu renesansowego przełomu). Termin „Liberal Education”, widziany w tym kontekście pokazuje, że ani zwrot „edukacja humanistyczna”, którą zwyczajowo kojarzy się z „literacko” rozumianą humanistyką, ani tym bardziej „edukacja liberalna”, czy też „wolne wychowanie” nie oddają jego pełnej zawartości. Tłumacz mimo wszystko zdecydował się na termin „edukacja humanistyczna”, gdyż to, co (ogólno)ludzkie, czyli humanistyczne wydaje się być po dłuższym namyśle zbieżne ze średniowieczną koncepcją „sztuk wyzwolonych”, owych „umiejętności godnych człowieka wolnego” - przyp. tłum.

### 22. Czy nauczyciele powinni mieć osobisty wpływ na swych uczniów ?

Życie uniwersyteckie bez osobistego wpływu nauczycieli na uczniów jest niby powiew arktycznego wiatru. Może stworzyć jedynie zmarzlinę, skamieniałość, uniwersytecki beton, nic poza tym. Trudno w tym dostrzec jakiegokolwiek poruszenie umysłu. Nie sądzicie, że kiedykolwiek myślałem inaczej, po tym, co zdarzyło mi się przeżyć długie dwadzieścia pięć lat temu. O nie! Był taki czas we wspaniałej School of Letters, gdy większość spraw szło koleiną przemożnej rutyny, a formalizm zajął miejsce powagi. Doświadczyłem tego stanu rzeczy, w którym nauczyciele byli odcięci od umiejętności nauczania, niby przez barierę nie do pokonania. Gdy żadna z grup profesorów nie otwierała się na myśli pozostałych, gdy każda żyła sama w sobie i przez siebie. Gdy każdy z wychowawców sądził, że spełnia swój obowiązek, jeśli kręcił się w kółko niby wiewiórka zamknięta w klatce, jeśli w określonej godzinie znajdował się w odpowiedniej sali wykładowej, w auli uniwersyteckiej, lub w kaplicy, gdy i tak się przydarzyło. A uczeń niemniej spełniał swój obowiązek, jeśli pieczołowicie uczęszczał na wykłady, konferencje, nabożeństwa we wskazanej po temu godzinie. I gdy na równi marzyli o tym, by tego drugiego nie zobaczyć ani w sali wykładowej, ani w kaplicy, ani w profesorskiej todze. Znałem miejsca, gdzie panowała

zachowawczość, pompatyczny ton, chłód i wzgarda, wywyższanie się wykładowców (niczego niemal nie wiedzących, nie pragnących wiedzieć i wytrwale podtrzymujących ten stan rzeczy), a buntownicze nastawienie uczniów było niby krzyk oskarżenia.

*Szkice historyczne, t. III, s. 74-75.*

### **23. Co powinno być zasadą spajającą uniwersytet katolicki ?**

Wszystko, co widzimy, słyszymy i poznajemy dotykiem, dal niebieskiego firmamentu, równie dobrze jak bliższe nam morze i ziemia, i tworzące je żywioły, i rozkazy, którym podlegają, pochodzą od Boga. Atomy tworzące materię, ich właściwości, wzajemne oddziaływanie, układ i zestawienie, ponadto elektryczność, siły magnetyczne, grawitacja, światło i wszelkie inne nieuchwytnie zasady i działania, które intelekt ludzki już wykrył lub dopiero wykryje, są dziełami rąk Bożych. Od Niego pochodził każdy ruch, który wstrząsnął i przemienił powierzchnię ziemi. Podobnie najmniej znaczący lub najbrzydszy owad, dobry w swoim rodzaju. Nieprzemijające, niewyczerpane mrowie mikroskopowych żyjątek, miliardy żyjących drobin niewidocznych gołym okiem, niespokojna, wszystko ogarniająca roślinność - szata bujnie porastająca całą ziemię, wysoki cedr, cienisty bananowiec, wszystko to bierze swój początek z Niego. Jego są gromady, rodziny ptaków i zwierząt, ich pełne wdzięku kształty, dzikie zachowania, namiętne okrzyki.

To samo tyczy się świata intelektu, moralności, społeczeństwa i polityki. Człowiek, z przyświecającymi mu motywami i dokonywanymi czynami, ze swym mnożeniem się i rozprzestrzenieniem - pochodzi od Boga. Rolnictwo, medycyna, sztuki potrzebne do życia są Jego darami. Społeczeństwo, prawa, rządy - opierają się na Nim.

*Idea uniwersytetu, s. 98.*

### **24. Co jest podstawową idą nauki i filozofii ?**

Jednym z pierwszych aktów ludzkiego umysłu jest uchwycenie i zapamiętanie wrażeń zmysłowych. W tym tkwi główna różnica między ich odbiorem przez człowieka i zwierzę. Zwierzęta patrzą na otaczające je widoki, dźwięki przykuwające ich uwagę. To, co widzą i słyszą jest wyłącznie widokiem i dźwiękiem. Intelekt ludzki, przeciwnie, współgra z okiem czy uchem i spostrzega, że obrazy i dźwięki wskazują na coś poza nimi. Przejmuje i łączy to, co uobecniają przed nim zmysły. Pojmuje i kształtuje obraz tego, co było widziane i słyszane tylko w ogólnym zarysie. Tak rozróżnia w liniach i kolorach lub tonach to, co w nich piękne i szpetne. Tak nadaje im znaczenie, obdarzając je ideami. Tak zbiera sekwencję nut w całość i nazywa ją melodią. Tak wyraźnie odróżnia kąty i krzywe, światła i cienie, odcienie i kontury. Tak rozróżnia pomiędzy regułą a wyjątkiem, między przypadłością a zasadą. Tak przypisuje zjawiska prawom ogólnym, cechy przedmiotom, działania zasadom, skutki przyczynom. Mówiąc w skrócie, na tym polega filozofowanie. Dlatego sądzę, że nauka i filozofia, w ich podstawowym znaczeniu, nie są niczym innym jak nabytą zdolnością „tworzenia oglądu” (jak można by to nazwać) przedmiotów, które zmysły przekazują umysłowi i systematyzowania ich, łączenia i nadawania im jednej formy.

*Idea uniwersytetu, s. 106-107.*

### **25. Czy wszystkie dyscypliny wiedzy są ze sobą połączone ?**

Powiedziałem, że wszystkie dyscypliny wiedzy są ze sobą połączone, gdyż materia wiedzy jest w sobie ściśle zjednoczona, jako akt i dzieło Stwórcy. Stąd też wynika, że poszczególne nauki, na jakie podzielona jest wiedza, wywierają na siebie różnorodne wpływy, wykazują



wewnętrzne podobieństwo i współzależność, czy też raczej stawiają wobec siebie nawzajem wymagania, porównują się i przystosowują do siebie.

Uzupełniają się, poprawiają i równoważą nawzajem. Ta zgodność, jeśli jest dobrze ugruntowana, musi być brana pod uwagę nie tylko jako rezultat osiągniętej prawdy, która jest wspólnym zwieńczeniem nauk, lecz uznawana także dla wpływu, jaki wywierają na tych, którzy poświęcili się ich studiowaniu. Jak już powiedziałem, przydanie jednej z nauk nadmiernej ważności równa się niesprawiedliwemu potraktowaniu innej. Zaniedbanie lub pominięcie którejs z nich równa się odwróceniu nauk od właściwego im przedmiotu. Naruszone zostają wspólne im granice, zakłócone funkcjonowanie, następuje zniszczenie wiążącej je ze sobą harmonii. Takie postępowanie da identyczny efekt, wprowadzone na teren instytucji zajmujących się kształceniem. To już nie będzie nauka, lecz snucie różnych opowieści, gdy doprowadzimy do jej fragmentaryzacji, co jest prawdopodobne, jeśli poszczególne dyscypliny weźmie się z osobna, bez „zabezpieczeń”, jeśli mogą tak to nazwać, pozostałych dziedzin nauki.

Niech będzie mi wolno użyć pewnej ilustracji. W przypadku łączenia kolorów, najrozmaitsze efekty uzyskiwane są poprzez różnice w ich doborze i zestawieniu. Czerwień, zieleń i biel zmieniają odcienie, zgodnie ze skonstrastowaną z nimi barwą. Podobnie, kierunek i znaczenie poszczególnej dyscypliny wiedzy zmienia się w zależności od treści pozostałych dziedzin nauki, wśród których została zaprezentowana studentowi. Jeśli jego lektury ograniczone są wprost do jednego przedmiotu, to jakkolwiek taki podział pracy może prowadzić do postępu w poszczególnych dziedzinach - tej kwestii tu nie otwieram - z pewnością wystąpi tendencja do zacieśnienia umysłu. Jeśli jednak dana dziedzina jest połączona z innymi, wpływ wywierany na umysłowość studenta będzie od nich zależny.

*Idea uniwersytetu, s. 127-128.*

## **26. Czy filozofia włada nad ludzkimi namiętnościami i pychą ?**

Czym innym jest wiedza, a czym innym cnota. Zdrowy rozsądek nie równa się sumieniu, wytworność pokorze, tak jak poczucie wielkości i prawość nie są obrazem wiary. Filozofia, choćby najbardziej oświecona, głęboka, nie daje człowiekowi żadnej władzy nad namiętnościami, nie daje skutecznej motywacji, ani ożywiających go zasad. Edukacja humanistyczna nie służy wychowaniu chrześcijanina, katolika, lecz dżentelmena, co wystarcza by kształcić intelekt, wysmakowany gust, szczerłość, sprawiedliwość, chłodny umysł, szlachetność i uprzejmość - przewodników na ścieżkach życia. To wszystko są przyrodzone właściwości szerokiej wiedzy - cele uniwersytetu. Zalecam je wszystkie, nadal będę je opisywał i podkreślał ich znacznie. Lecz raz jeszcze powtórzę - nie są one gwarantem ani świętości, ani nawet życia zgodnego z nakazami sumienia. Mogą się rozwinąć w człowieku ziemskim czy rozwiązłym lub nieczułym i ten (strojny nimi) będzie, niestety, prezentował się miło i pociągająco. Wzięte w sobie, wydają się być czymś, czym nie są. Z oddali wyglądają jak cnota, lecz oglądane z bliska, przez dłuższy czas, dają się poznać w swej naturze. Z tego się biorą powszechne oskarżenia o udawanie i hipokryzję, wynikłe, powtarzam, nie z ich własnej winy, lecz z tego, że ich nauczyciele i admiratorzy wciąż biorą je za to czym nie są, nadgorliwie występując z niezasłużoną pochwałą tych cech. Spróbujcie drążyć granitową skałę brzytwą lub zacumować okręt przy pomocy jedwabnej nici - wtedy też będziecie mogli przy pomocy tak wyszlifowanych i delikatnych narzędzi, jak ludzka wiedza i rozum wystąpić przeciw tym gigantom: namiętnościom i pysze człowieczej.

*Idea uniwersytetu, s. 144-145.*

## **27. Czym jest edukacja humanistyczna sama w sobie?**

Każdy chyba zrozumie, gdy się powie (i ja to mówię w tym miejscu), że wychowanie humanistyczne, wzięte samo w sobie, jest po prostu udoskonalaniem intelektu jako takiego i jej przedmiotem jest ni mniej, ni więcej, intelektualna doskonałość. Wszystko ma swą własną doskonałość, wyższą lub niższą, patrząc na hierarchię rzeczy, a doskonałość jednej nie jest doskonałością innej. Rzeczy ożywione, nieożywione, widzialne, niewidzialne, wszystkie są dobre w swym rodzaju i mają w sobie swe najwyższe dobro, które jest celem ich istnienia. Dlaczego wkładacie tak wielki wysiłek w pielęgnowanie swego ogrodu lub parku? Baczycie na swoje ścieżki, darń, krzewy, drzewa i podjazdy, nie dlatego, że zamierzacie zrobić z jednej ich części sad, a z drugiej siewne pole lub pastwisko, lecz dlatego, że jest w tym jakieś wyjątkowe piękno, rozpostarte pośród lasu, wody, równiny, wzniesienia, połączonych przez sztukę w jeden kształt, jedną całość. Piękne są wasze miasta, pałace, gmachy publiczne, wiejskie rezydencje, kościoły. Ich piękno nie prowadzi do niczego poza nim samym. Istnieje piękno fizyczne i materialne: piękno osoby ludzkiej, piękno moralne naszego istnienia, które jest cnotą naturalną. Tak też istnieje piękno i doskonałość ludzkiego intelektu. Oto idealna doskonałość w tak różnorodnych dziedzinach! Widać przecież, jak ich poszczególne uobecnienia wznoszą się ku doskonałości, która jest wzorem dla nich wszystkich bez wyjątku. Greccy bogowie i półbogowie, których pokazują rzeźbione przedstawienia, z ich symetrią kształtów, wysokim czołem i regularnymi rysami twarzy są doskonałym wcieleniem piękna fizycznego. Bohaterowie, o których opowiada historia, Aleksander<sup>9</sup>, Cezar<sup>10</sup>, Scypion<sup>11</sup> czy Saladyn<sup>12</sup> przedstawiają tę wielkoduszność i zdolność panowania nad sobą, która jest wielkością natury ludzkiej. Także chrześcijaństwo ma swych bohaterów - w porządku nadprzyrodzonym - nazywamy ich świętymi. Artysta wpatruje się w piękno rysów i kształtów, poeta w piękno umysłu, kaznodzieja w piękno łaski. Zatem, powtarzam, intelekt również ma swe piękno i są tacy, dla których jest ono celem. Otwarcie umysłu, poprawianie i wydoskonalanie go, uzdalnianie do przyjęcia wiedzy, pogłębienia, panowania i zarządzania nią, danie mu mocy nad jego władzami, ćwiczenie pilności, giętkości, metodyczności, dokładności krytycznej, zdolności trafnego sądu i wychodzenia naprzeciw skomplikowanym zagadnieniom, ogłady, umiejętności elokwentnego wypowiedzenia się - wszystko to stanowi dający się poznać przedmiot (bo nie dociekamy tutaj, jaka jest wartość tego, co stanowi przedmiot humanistycznego wychowania, ani jaki z tego użytek czyni Kościół, lecz zastanawiamy się nad zjawiskiem samym w sobie), wszystko to, powtarzam, stanowi dający się poznać przedmiot, na równi z doskonaleniem się w cnotcie, choć równocześnie jest czymś absolutnie odrębnym.

*Idea uniwersytetu*, s. 145-146.

<sup>9</sup> Aleksander Wielki (336-323 przed Chr.), syn króla Macedonii, Filipa II, uczeń Arystotelesa, zdobywca Azji, człowiek, który swymi podbojami zainicjował nową epokę w dziejach świata, tzw. hellenizm - przyp. tłum.

<sup>10</sup> Gajusz Juliusz Cezar (100-44 przed Chr.), rzymski pisarz, polityk, mąż stanu i wódz. Położył kres Rzymowi jako republice i zainicjował Rzym cesarzy. Słynny również dzięki swym *Pamiętnikom* ze zwycięskich wojen galijskich. Zasztyletowany 15 marca 44 roku przed Chrystusem przez grupę republikańskich spiskowców, którym przewodził Brutus, jego przyjaciel. Wydarzenie to można odczytywać jako zapowiedź losu wielu następnych cesarów, z którymi przeciwnicy polityczni, pretorianie i ich najbliżsi krewni często rozprawiali się krwawo - przyp. tłum.

<sup>11</sup> Scypion Afrykański Starszy (236-184 przed Chr.), sławny wódz rzymski z okresu II wojny punickiej - przyp. tłum.

<sup>12</sup> Saladyn (1138-1193), wódz i polityk muzułmański, sułtan Egiptu, władca imperium rozciągającego się od Sudanu po Syrię. Zasłynął jako zręczny polityk, wybitny wódz, mecenas sztuki i nauki, człowiek prawy i rycerski. Jego postać uwieńczył Torquata w *Jerozolimie wyzwolonej* - przyp. tłum.

## 28. Jaka jest podstawowa idea uniwersytetu ?

Z braku uznanego terminu, nazwałem doskonałość czy też cnotę intelektu mianem filozofii, wiedzy filozoficznej, mianem rozszerzenia zdolności poznawczych umysłu, lub oświecenia, terminami nie rzadko używanymi przez współczesnych pisarzy. Lecz jakiegokolwiek nazwy użyjemy, uważam, że zgodnie ze wzorcami historycznymi w interesie uniwersytetu jest to, by kultura intelektualna była jego głównym celem lub by poświęcił się kształceniu intelektu. Podobnie działalność szpitala polega na leczeniu chorych i rannych, szkół jeździeckich i szermierczych bądź sal gimnastycznych na ćwiczeniu ciała, przytułku na pomocy i pocieszeniu niesionym ludziom starym, sierocińca na ochronie niewinnych, więzienia na przywróceniu społeczeństwu winnych. Uniwersytet, powiadam, rozumiany zgodnie z jego podstawową ideą, wcześniej nim zobaczymy w nim narzędzie Kościoła, ma taki oto przedmiot i misję; ani nie rozważa wzorców moralnych, ani nie wdraża produkcji mechanicznej, nie zajmuje się przyuczaniem umysłu do różnorodnych umiejętności, czy wypełniania obowiązków. Jego zadaniem jest szerzenie kultury intelektualnej. Może pozostawić studentów sobie, uznając swą pracę za skończoną, jeśli dokonał tyle, ile jest mu przeznaczone. Kształci umysł ku właściwemu myśleniu we wszystkich dziedzinach, by szedł ku prawdzie i posiadał ją.

*Idea uniwersytetu, s. 149.*

## **29. Czy zwykle przyswajanie sobie faktów i teorii stanowi główną cechę edukacji humanistycznej i filozofii ?**

Trafiamy czasem na osoby, które widziały dużą część świata i na ludzi, którzy w swoim czasie odgrywali na nim ważną rolę, ale nie mieli żadnych zdolności do uogólniania, żadnego zmysłu obserwacji, w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Dysponują mnóstwem szczegółowych informacji o ludziach i rzeczach, informacji ciekawych i służących rozrywce. Wiodą swe życie, obywając się bez wpływu jasnych lub ustalonych zasad, religijnych czy politycznych, mówią o wszystkich i wszystkim, niby o jednym z wielu zjawisk, wyczerpując się samo w sobie, do niczego nie prowadzącym; nie dyskutują o tym, nie wyciągają z tego żadnej prawdy, nie pouczają słuchaczy - po prostu gadają. Nikt nie mógłby powiedzieć, że te osoby, choć tak dobrze poinformowane, osiągnęły jakąś wyższą kulturę umysłową czy zmysł filozoficzny.

To samo ma miejsce, choć jest znacznie bardziej uderzające, gdy wspomniane osoby są słabego umysłu i brak im wystarczającego wykształcenia. Być może bywali często w obcych krajach i biernie, płytko, bezmyślnie odbierali różnorakie fakty, które narzuciły im się tam z mocą. Na przykład żeglarze, żeglujący od jednego krańca ziemi do drugiego - mnogość zewnętrznych przedmiotów, które napotkali, nie przybiera w ich wyobraźni formy żadnego symetrycznego, spójnego obrazu. Widzą tkaninę życia ludzkiego jakby ze złej strony, nic im ona nie mówi. Śpią, wstają, raz znajdują się w Europie, raz w Azji. Oglądają panoramy wspaniałych miast i dzikich okolic, znajdują się w centrach handlowych lub wśród wysp Południa, wpatrują się w kolumnę Pompejusza lub Andy i nic z tego, co ich spotka, nie unosi ich naprzód lub wstecz ku jakiegokolwiek idei poza sobą. Nic nie ma sensu, kierunku, związku, żadnej historii lub obietnicy. Każda rzecz trwa sama w sobie, toczy się po swojemu, przychodzi i odchodzi, jak idące po sobie sceny przedstawienia, które pozostawiają widza tam, gdzie był.

Być może zdarza się okazja, że jesteście blisko takiego człowieka i oczekujecie, że będzie zszokowany lub zakłopotany czymś, co się dzieje, ale jedna rzecz jest dla niego w dużej mierze tym samym, co inna, lub, jeśli wprawi go w zakłopotanie, to dlatego, że nie wie co powiedzieć, nie wie czy dobrze jest wyrazić podziw, dezaprobatę, czy zakpić - nawet gdy jest świadom, że oczekuje się od niego wyrażenia jakiejś opinii, gdyż w rzeczy samej nie ma żadnego kryterium osądu, żadnych punktów odniesienia, które prowadziłyby go do

wniosków. Oto, czym jest czyste przyswajanie sobie faktów i nikt, powtórzę, nie mógłby nawet pomyśleć, by nazwać to filozofią.

*Idea uniwersytetu*, s. 157-158.

### 30. Czy namysł nad wiedzą, poszukującą pełnego obrazu rzeczywistości, stanowi główną cechę edukacji humanistycznej i filozofii ?

Doskonałość umysłu, jaka jest rezultatem edukacji i jej pięknym ideałem jest jasnym, dokładnym widzeniem i pojmowaniem wszystkich rzeczy, na tyle na ile może ją objąć skończony umysł, każdą w jej miejscu, zgodnie z przysługującymi jej właściwościami. Ta doskonałość jest niemal prorocza dzięki swej znajomości historii. Obdarzona jest niemal nadprzyrodzoną miłością bliźniego, dzięki wolności od małości i uprzedzeń. Ma w sobie niemal cichość i pokój wiary, ponieważ nic nie może jej spłoszyć. Ma w sobie coś z piękna i harmonii niebiańskiej kontemplacji, będąc tak blisko wiecznego porządku rzeczy i muzyki sfer.

A teraz, jeśli mogę przyjąć jako pewnik, że prawdziwym i właściwym celem intelektualnych ćwiczeń i uniwersytetu nie jest uczona wiedza lub jej nabywanie, lecz raczej myśl lub rozum pracujące nad samą wiedzą, lub też to, co można nazwać filozofią, będę mógł wyjaśnić różnorodne pomyłki, które obecnie są zmorą samej istoty uniwersyteckiego wykształcenia. Powiadam zatem, że jeśli chcemy udoskonalić intelekt, musimy przede wszystkim piąć się w górę. Nie możemy zdobyć rzeczywistej wiedzy, będąc wciąż na tym samym poziomie. Musimy uogólniać, sprowadzać do metody, musimy pojąć zasady, nadać kategorie i kształt wiedzy przyswojonej za pomocą tych środków. Nieważne czy nasze pole działania jest szerokie czy ograniczone, gdyż w każdym przypadku, zarządzanie nim równe jest wzniesieniu się ponad nie. Któż nie doznał uczucia rozdrażnienia umysłu i zniecierpliwienia wywołanego przez widok bogatej, nisko położonej krainy, odwiedzonej po raz pierwszy, pełnej krętych drózek, wysokich żywopłotów, zielonych stromizn i skrzyconych, leśnych gęstw i wszystkiego innego, co w tym widoku wręcz śmieje się do nas, lecz tworzy przy tym labirynt. Te same uczucia przychodzą na nas w obcym mieście, gdy nie mamy ze sobą jego mapy. Stąd wiadomo o doświadczonych podróżnikach, że gdy po raz pierwszy przybędą w jakieś miejsce, wspinają się na jakieś wysokie wzgórze lub wieżę kościelną, by w ten sposób rozeznać się w okolicy. W podobny sposób, musicie być ponad swoją wiedzę, nie zaś pod nią, gdyż ona was przygniecie. Im więcej jej zdobędziecie, tym większy będzie jej ciężar. Jeśli nie zawładniecie uczoną wiedzą Salmasiusa<sup>13</sup> lub Burmana<sup>14</sup>, będzie ona waszym tyranem. „Rozkazuje lub służy”<sup>15</sup>; jeśli możecie dzierżyć ją mocną ręką, jest niczym wspaniały oręż, w przeciwnym razie: „Siła pozbawiona mądrego wskazania upada pod własnym ciężarem”<sup>16</sup>. Zostaniecie przytłoczeni, niby Tarpeia<sup>17</sup>, przez to przygniatające bogactwo, którego zażądaliście od płacących haracz pokoleń.

*Idea uniwersytetu*, s. 160-161.

<sup>13</sup> Salmasius - Claude Saumaise (1588-1653), erudyta, zwolennik Karola I Stuarta, którego obronę zawarł w dziele *Defensio regia pro Carolo I* - przyp. tłum.

<sup>14</sup> Piotr Burmann Starszy (1668-1741), holenderski filolog klasyczny - przyp. tłum.

<sup>15</sup> „Rozkazuje lub służy nagromadzony pieniądź każdemu”, Horacy, *Listy*, I, X, 47 - przyp. tłum.

<sup>16</sup> „*Vis consili expertis mok mit sua*”, Horacy, *Ody*, III, IV, 65 - przyp. tłum.

<sup>17</sup> Terpeia - wedle legendy córka dowódcy cytadeli w Rzymie, w czasie oblężenia miasta przez plemię Sabinów zdradziła swych krajan za złotem strojne ozdoby. Zapłatą najeźdźców okazały się ich tarcze, którymi zmiażdżyli zdrójczynię. Historię tę opowiada rzymski historyk Liwiusz - przyp. tłum.

### 31. Jakie zadanie stoi przed uniwersytetem?

Cielesne oko, narząd służący postrzeganiu przedmiotów materialnych jest dziełem natury. Oko umysłu, skierowane ku prawdzie, jest dziełem dyscypliny. Ten proces ćwiczeń, poprzez który intelekt, zamiast być formowanym czy poświęcony dla jakichś szczegółowych czy przypadkowych celów, jakiejs szczególnej branży czy zawodu, kierunku studiów lub nauki, skierowany jest ku sobie właściwym celom, do postrzegania sobie właściwego przedmiotu, dla swej najwyższej kultury, nazywa się edukacją ku wolności. A choć nie ma wprawdzie nikogo, w kim proces ów doszedłby tak daleko, jak można to sobie wyobrazić, lub nikogo, czyj umysł mógłby być wzorcem, wedle którego winno się kształtować wszelki intelekt, lecz nie ma też prawie nikogo, kto by nie mógł stworzyć sobie idei tego, czym jest rzeczywiste ćwiczenie umysłu i przynajmniej kierować się ku niej, i uczynić ją swym wzorem doskonałości, prawdziwą miarą możliwości i osiągnięć, zamiast zwracać się ku czemuś innemu. Jest spora liczba tych, którzy mogą skłonić się ku tej idei i być pewnymi, że w znacznej mierze przyniesie ona wyniki. A wskazanie właściwego poziomu i ćwiczenie podług niego, i pomoc wszystkim studiującym w zmierzaniu ku niemu, w zgodzie z ich różnorodnymi zdolnościami, oto co uważam za zadanie uniwersytetu.

*Idea uniwersytetu, s. 171.*

### **32. Jaka brzmi definicja dżentelmena ?**

Można uznać za niemal definicję dżentelmena powiedzenie, że jest tym, który nigdy nie zadaje cierpienia. Takie określenie jest zarazem wytworne i w granicach swej stosowności, wierne. Nade wszystko uważa on za swoje główne zadanie usuwanie przeszkód, utrudniających wolne i nieskrępowane działanie otaczającym go osobom. Raczej współgra z ich działaniami, niżli podejmuje własne inicjatywy. Dobra płynące z jego obecności można by porównać do tego, co ludzie traktują jako wygody lub ułatwienia właściwe ich naturze: miękki fotel, dobry ogień w kominku, które mają swój udział w usuwaniu zimna i zmęczenia, chociaż Natura i bez tych środków daje stworzeniom odpoczynek, a i zwierzęciu nie są potrzebne, by się ogrzało. Prawdziwy dżentelmen w podobny sposób starannie unika czegokolwiek, co może być przyczyną rozdrażnienia lub wstrząsu w kręgu osób, wśród których przebywa - wszelkiego starcia opinii, zderzenia uczuć, wszelkiego skrepowania lub podejrzania, posępności i pretensji wobec innych; jego wielką troską jest, by każdy czuł się dobrze, niby jak w przytulnym domu. Jego oczy widzą wszystkich w towarzystwie, delikatnie zwraca się ku zawstydzonym, uprzejmie ku wyobcowanym, miłosiernie ku wygadującym najokropniejsze głupstwa. Wie z kim rozmawia, wystrzega się aluzji nie na czasie, tematów mogących wzbudzić rozdrażnienie. Rzadko stara się grać pierwsze skrzypce podczas rozmowy i nigdy nie jest nużący. Oddaje przysługi z lekkością i wydaje się je przyjmować, choć to on je uczynił. Nigdy nie mówi o sobie, wyjąwszy sytuacje, gdy jest do tego zmuszony, nigdy nie broni się zwykłą ripostą, głuźnie na oszczerstwa lub plotki, jest ostrożny w przypisywaniu motywów osobom, które się z nim kontaktują i wszystko wyjaśnia z korzyścią dla nich. W swych rozmowach nie jest nigdy przeciętny lub niski, nigdy nie wykorzystuje niesprawiedliwej przewagi, nigdy nie popełnia tego błędu, by uwag osobistych lub ostrych słów używać jako argumentów, nie dopuszcza się insynuacji sugerujących zło, którego nie ma odwagi nazwać po imieniu. Z dalekowzroczną roztropnością zważa na maksymę starożytnego mędrca, że powinniśmy zawsze tak się odnosić do naszego wroga, jakby któregoś dnia miał zostać naszym przyjacielem.

*Idea uniwersytetu, s. 217-218.*

### **33. W jaki sposób niektórzy twórcy pomagali w kształtowaniu się języka angielskiego ?**

Niektórzy mistrzowie kompozycji literackiej, jak Szekspir<sup>18</sup>, Milton<sup>19</sup> oraz Pope<sup>20</sup>, autorzy protestanckiej Biblii i Modlitewnika<sup>21</sup>, Hooker<sup>22</sup> i Addison<sup>23</sup>, Swift<sup>24</sup>, Hume<sup>25</sup> i Goldsmith<sup>26</sup> byli współtwórcami języka angielskiego. I tak jak język jest czymś rzeczywistym, tak i rzeczywista jest literatura, poprzez którą jest on formowany i w której żyje. Wielce uzdolnieni ludzie mogli pochwycić go w swe dłonie, każdy w swoim czasie, i uczynić dla niego to, co nauczyciel wychowania fizycznego czyni dla muskulatury ciała. Oni nadawali mu kształty, rozwijali jego siłę; dokonywali tego z wigorem, ćwicząc go w giętkości i sprawności, nauczając wdzięku. Uczynili bogatym, harmonijnym, różnorodnym i precyzyjnym. Ozdobili wielością stylów, które ze względu na swą indywidualność mogą być niemal nazwane dialektami, będąc zarazem pomnikami potęgi języka i geniuszu w jego kulturowaniu.

*Idea uniwersytetu, s. 297.*

**18** William Shakespeare, Szekspir (1564-1616), angielski poeta, dramaturg, aktor. Jeden z najwybitniejszych pisarzy literatury angielskiej oraz reformatorów teatru. Jego dzieła: *Makbet*, *Hamlet*, *Romeo i Julia* i wiele, wiele innych są świadectwem geniuszu pióra i świadectwem głębi, jaką osiągnąć może ludzkie słowo - przyp. tłum.

**19** John Milton (1608-1674), poeta, pisarz angielski, autor poematu epickiego *Raj utracony* - przyp. tłum.

**20** Alexander Pope (1688-1744), jeden z największych angielskich poetów XVIII wieku - przyp. tłum.

**21** Modlitewnik - *The Book of Common Prayer*, autorstwa Thomasa Cranmera, początkowo zwierzchnika Kościoła katolickiego w Anglii, po schizmie Henryka VIII - aktywnie zaangażowanego w tworzenie zrębów pod anglikanizm - przyp. tłum.

**22** Richard Hooker (1554-1600), autor ośmiotomowego dzieła *Of the Laws of Ecclesiastical Polity*, uznawanego zarówno przez lite-raturoznawców, jak i świadków epoki elżbietańskiej za jedno z najbardziej znakomitych i reprezentatywnych dla tej epoki; współtwórca religijnych wzorców i tradycji, które zadecydowały o kształcie anglikanizmu, największy teolog tego wyznania - przyp. tłum.

**23** Joseph Addison (1672-1719), polityk, dramatopisarz, wydawca, współzałożyciel pisma „The Spectator” - przyp. tłum.

**24** John Swift (1667-1745), irlandzki pisarz, autor utworów satyrycznych, politycznych, najbardziej znany jako twórca *Podróży Guliwera* - przyp. tłum.

**25** David Hume (1711-1776), angielski filozof, pisarz i historyk, przedstawiciel pozytywizmu, metodolog nauk empirycznych. Jego podstawowe dzieła filozoficzne to: *An Enquiry Concerning Human Understanding*, oraz *An Enquiry Concerning the Principles of Morals* - przyp. tłum.

**26** Oliver Goldsmith (1730-1774), autor anglo-irlandzki, zdobył sobie miejsce w świecie literatury angielskiej m.in. zbiorem żartobliwych, satyrycznych esejów społeczno-politycznych *The Citizen of the World*; jego pozycję ugruntowały wykraczające poza sentymentalizm ówczesnej literatury komedie oraz jego jedyna powieść: *The Vicar of Wakefield*- przyp. tłum.

### **34. Czy celem uniwersyteckiego nauczania dyscypliny jest osiągnięcie dokładności myślenia ?**

Małe dziecko wyciąga w górę swe ręce i palce, jakby dla pochwycenia i przeniknięcia wielobarwnych wizji przed swymi oczyma. I tak stopniowo poznaje związek między różnymi częściami rzeczy, oddziela to, co ruchome od tego, co stałe, obserwuje nadchodzące i odchodzące figury, jest władne pojąć ideę kształtu i perspektywy. Przyzywa wieści, jakie przekazują mu pozostałe zmysły, by wspomagać procesy umysłu i w taki sposób stopniowo zmienia obrazy w kalejdoskopie. Pierwszy widok był znacznie wspanialszy, drugi o wiele bardziej realistyczny. Ten dawny był znacznie bardziej poetycki, późniejszy - znacznie bardziej filozoficzny. Niestety! - oto, co wszyscy czynimy przez całe życie, zarazem z konieczności, jak z obowiązku, zatracając poezję świata i zamieniając go w zwykłą prozę. To właśnie nasze wychowanie, jako chłopców i mężczyzn, pośród życiowego zabiegania, gdzieś w ukryciu lub w bibliotece; dotykające naszych uczuć, zamiarów, nadziei, naszej pamięci. W podobny sposób rzecz ma się z kształceniem naszego intelektu. Powiadam, że główna część naszej intelektualnej edukacji, prac dokonujących się zarówno w szkole jak na uniwersytecie, polega na usuwaniu pierwotnej mglistości oka umysłu; dla wzmocnienia i doskonałości jego

widzenia; dla uczynienia go zdolnym, by patrzeć śmiało wprost na świat, bacznie i prawdziwie; dla nadania umysłowi jasności, dokładności, precyzji; dla uzdolnienia go do czynienia właściwego użytku ze świata, dla zrozumienia, o czym on mówi, dla słusznego pojęcia, o czym myśli, by osiąść zdolność abstrakcji, porównania, analizowania, rozróżniania, definiowania i prawidłowego rozumowania. Istnieją poszczególne nauki, które zajmują się tą kwestią, nazywane są logiką, ale tego wszystkiego nie zawdzięczamy tylko logice, z pewnością nie samej logice, ta zdolność, o której mówię jest nabyta. Małe dziecko nie uczy się odróżniać i czytać barw odbijających się w jego oku za pomocą jakiejś naukowej reguły; ani student nie uczy się precyzji myślenia za pomocą ćwiczeń manualnych lub pisemnych. Jakiegokolwiek rodzaju pouczenie, jakie jest mu dane, jeśli ma być prawdziwym pouczeniem, głównie i w ostateczności wyróżnia się tym oto - dyscypliną w dokładności myślenia.

*Idea uniwersytetu, s. 312-313.*

### **35. Czym pasja czytania różni się od prawdziwych studiów ?**

Nic nie jest bardziej powszechne w tym stuleciu, w którym przybyło książek, niż to osobliwe przekonanie, że satysfakcja, jaką przynosi pasja czytania równa jest prawdziwym studiom. Oczywiście są nadal młodzi ludzie, którzy nawet wzdrygają się na widok księgarni i nie dają się namówić choćby na lekturę romansu. Nie był takim pan Brown<sup>27</sup>, lecz są inni (przyпускаjąc, że i on się do nich zaliczał), którzy z pewnością lubili sięgnąć po książkę, ale u których było to niczym więcej jak skutkiem umysłowej chwiejności i poszukiwania osobliwości. Takie umysły nie są w stanie skierować wzroku na dłuższą chwilę ku jednemu celowi; ta ogromna, nagła ochota, która prowadzi ich do czytania wszystkiego jak popadnie, każe im czytać dalej i dalej, i nigdy nie pozwala im zatrzymać się i podumać dłużej nad jakąkolwiek ideą. Przyjemne podniecenie nową lekturą jest ich głównym motywem. Pracująca w nich wyobraźnia i towarzysząca jej chłopcę próżność są ich nagrodą. Tacy młodzieńcy często mówią, że lubią poezję, lub dzieła historyczne lub biografie, czerpią pewną przyjemność z nauk fizycznych; lub prawdopodobnie mogą mieć rzeczywiste i prawdziwe wycucie historii naturalnej lub innych, pokrewnych jej przedmiotów - i w takich granicach mogą znajdować w nich przyjemność. Lecz z drugiej strony, twierdzą, że nie lubią logiki, nie lubią algebry, nie mają wycucia nauk matematycznych, co znaczy jedynie, że nie lubią się do nich przykładać, nie lubią pracy wymagającej uwagi, wzdrygają się przed wysiłkiem i pracą myślową, procesem prawdziwej „gimnastyki intelektualnej”. W konsekwencji, gdy dorosną (jeśli rzeczy tak się potoczą) mogą okazać się dobrymi rozmówcami, niezłe zorientowanymi w tej lub innej dziedzinie wiedzy, mogą mieć, jak to się mówi, „dobre pióro”. Ale nie będą zdolni do konsekwentnego działania, stałości lub wytrwałości. Nie będą w stanie przygotować znakomitej mowy, napisać dobrego pisma, zwyciężyć w debacie sprytnego przeciwnika, chyba że w którymś momencie zdrowy rozsądek podpowie im nagle jakiś sposób, na co zwykle nie mogą liczyć. Nie potrafią też przedstawić żadnego sensownego argumentu lub zadać właściwego pytania, ani przedstawić całościowego oglądu załatwianej sprawy, ani dać rozsądnej, właściwej rady w kłopotliwej sytuacji, ani uczynić żadnej z tych rzeczy, które skłaniają do zaufania i zapewniają wpływy, jakie podnoszą status człowieka, czyniąc go użytecznym dla jego religii lub kraju.

*Idea uniwersytetu, s. 320-321.*

<sup>27</sup> „Mister Brown” to postać wymyślona, „czarny charakter”, używany przez kard. Newman jako negatywny przykład studenta i dla studentów - przyp. tłum.

### **36. Czym różnią się od siebie nauki przyrodnicze i teologia ?**

Uważa się za oczywiste, że odwrotnie niż nauki przyrodnicze, teologia nie jest nauką. Byty, które bada teologia, zgodnie z jej nazwą, nie mają charakteru rzeczy, zjawisk i rezultatów podpadających pod zmysły, w ostateczności - nie odnoszą się do Natury, lecz do jej Stwórcy, jedynej niewidzialnej, niedostępnej Przyczyny i Źródła wszystkich rzeczy. Teologia jest kresem i zwieńczeniem wszelkiej wiedzy, nie w tym, co skończone, lecz w Nieskończonym. Teologia rozwija i systematyzuje to, co Bóg powiedział nam o Nim samym, o swej naturze, swych przymiotach, swej woli, swych dziełach. W takim stopniu, w jakim teologia podejmuje zagadnienia dotyczące Natury, zajmuje się przeciwną stroną zagadnień, które zaprzatają filozofa przyrody. Ten rozważa unaoczniające się przed nim zjawiska, teolog podaje ich przyczynę. Naukowiec rozważa funkcjonalność i celowość zachodzących przyczyn, teolog ich ostateczny kres. Naukowiec mówi nam o prawach przyrody, teolog o ich Stwórcy, utrzymującym w istnieniu, organizującym je Bycie. Mówi o ich miejscu w porządku stworzenia i naruszeniu hierarchii bytów, jeśli takie się przydarzyło, mówi o ich początku i końcu. Oto skąd bierze się to spokrewnienie tych dwóch szkół myślenia, w punkcie, w którym są sobie najbliższe. Lecz w znacznej mierze są absolutnie rozbieżne. Mówiłem już co jest przedmiotem nauk przyrodniczych, co do teologii, rozważa ona świat, nie poprzez czynniki materialne, lecz poprzez umysł. Najwyższy Umysł; dusze i ich przeznaczenie; sumienie i obowiązek; przeszłość, teraźniejszość i przyszłość łączą Stwórcę ze stworzeniem. Tak długo, jak te uwagi mają zastosowanie, teologia i nauki przyrodnicze nie stykają się ze sobą, nie mają ze sobą żadnej łączności, wspólnego gruntu dla rozbieżności i zgody, do zawiści lub współodczuwania. Równie dobrze można by powiedzieć o prawdach muzyki, że kłócą się z koncepcjami architektury. Równie dobrze mógłby zaistnieć konflikt między filozofem uznającym mechanicystyczną koncepcję przyrody a geologiem, inżynierem a językoznawcą specjalizującym się w studiach nad gramatyką. Równie dobrze jak brytyjski parlament lub naród francuski mógłby być zazdrosny o jakąś przypuszczalną wojowniczą potęgę na powierzchni księżyca, tak nauki przyrodnicze mogłyby wszczynać spór z teologią.

*Idea uniwersytetu, s. 395.*

### **37. Czy prawo moralne i prawdy wiary są dla nas tak oczywiste jak prawdy nauk przyrodniczych ?**

Odbicie nieba i gór w jeziorze jest dowodem, że jest ono nimi otoczone. Ale zmierzch lub mgła, lub nagła burza w jednej chwili rozwiewają piękny widok, po którym nie zostaje nawet pamięć o tym, czym był. Coś podobnego dzieje się z prawem moralnym i prawdami wiary w ich odniesieniu do indywidualnych umysłów. Kto może zaprzeczyć istnieniu sumienia? Kto nie czuł siły jego nakazów? Lecz jak niewyraźne jest to światło, którym obdarzone jest sumienie i jak słaby jego wpływ, w porównaniu z widocznymi i dotykalnymi dowodami, na których ugruntowane są nauki przyrodnicze! Jak łatwo jest nam wyperswadować nasze najbardziej jasne wizje moralnych zobowiązań! Jak w proch się rozpada ta czy inna zasada moralna, gdy ją poszargamy! Jak uchodzi z nas strach przed grzechem, tak szybko-jak uczucie wstydu znika nam z oblicza! I mówimy wówczas - „wszystko to przesady”. Jednakże, gdy po czasie obejrzymy się za siebie, ku naszemu zdziwieniu ujrzymy, tak jak przedtem, że to prawo moralne, jego zasady, ten sprzeciw wobec grzechu występują przeciw nam, zajmując przypisane sobie miejsce, jakby nigdy nie zostały stamtąd starte, niby Boską ręką uczyniony napis na murze w trakcie uczyty (por. Dn 5). Wtedy być może znów potraktujemy je źle i lekceważąco, i sceptycznie, a one ponownie odejdą, podobnie jak złudzenia - lśniące swym zimnym pięknem, lecz przedstawiające się nam jako bezkształtne, kalekie. I tak oto te niewymawialne, nadprzyrodzone, jasne, majestatyczne, delikatne zjawy, podobne głosowi w naszych sercach, uznającemu ich władzę, nie mają za sobą mocnego, naukowego upra-



womocnienia, ewidentnych, materialnych dowodów, na których opiera się kompetencja nauk przyrodniczych.

*Idea uniwersytetu, s. 460-461.*

## **ROZDZIAŁ V ŚMIERĆ**

### **38. Jak Chrystus, towarzyszący Łazarzowi w czas jego śmierci, może być obecny przy naszym umieraniu ?**

Podajmy tak istotną refleksję, rozmyślając zarazem nad własną śmiercią, jak i nad zgonem naszych przyjaciół. Niezależnie od tego, gdzie jest wierzący w Chrystusa, On tam jest. Powiedział do Marty: „Wierzysz w to?”. Gdziekolwiek jest serce, które odpowiada: „Tak, Panie” (por. J 11, 26-27), tam obecny jest Chrystus. Oto nasz Pan, choć niewidoczny, pozwala łaskawie powstać - czy to z łoża śmierci, czy to z grobu, czy to my sami umieramy, czy też ktoś nam drogi. Niech będzie błogosławione Jego Imię! - nikt nas nie może ograbić z tego pocieszenia: będziemy mogli oglądać, poprzez Jego łaskę, że stoi nad nami z miłością, tak jakbyśmy widzieli Go oczyma. Gdy poznamy losy Łazarza, to nie będziemy mogli wątpić nawet przez chwilę, czy Chrystus troszczy się o nas. On zna początki naszej choroby, choć nie ingeruje w jej przebieg. Wie, kiedy choroba się oddala i zna jej nawroty. Widzi jej postępy i stopnie. Znał chwilę, w której jego przyjaciel Łazarz zachorował i usnął. Wszyscy doświadczyliśmy tego, czytając Ewangelię i niech tak będzie! - nigdy nie możemy skarżyć się na wyroki Jego Opatrzności. Możemy tylko błagać Go, by przymnożył nam wiary, byśmy wnikliwiej badali swoje własne błędy i nieszczęścia, w których świat leży, byśmy mieli bardziej przenikliwe spojrzenie na tajemnicę Krzyża, byśmy pobożniej i bezgranicznie polegali na cnocie ufności, i byśmy pewniej wyznawali, że On nigdy nie nałoży na nas ciężaru, którego nie moglibyśmy podźwignąć, nigdy nie doświadczy swych braci jakimkolwiek nieszczęściem, oprócz tego, które może służyć ich największemu dobru.

*„Łzy Chrystusa nad grobem Łazarza”, Kazania parafialne, s. 567.*

### **39. Dlaczego myśl o śmierci jest dla nas wielkim pocieszeniem ?**

Choć kępuje nas myśl o śmierci, to z drugiej strony jest ona wielkim pocieszeniem, szczególnie w tym stuleciu, gdy Kościół Powszechny upada pod brzemieniem błędów i jest podzielony - jedna jego gałąź przeciw drugiej. Co powinno podtrzymywać naszą wiarę (nie licząc Bożej łaski), gdy próbujemy przyłgnąć do starożytnej nauki Kościoła, lecz wydajemy się być samotni? Jaka odwaga winna ożywiać „stróża domu Izraela” (por. Ez 3, 17; 33, 7), przeciwko pogardzie i zawiści świata, pełnego partykularyzmów, dziwactw, ekstrawagancji, lekkomyślności i bezmyślności? Co powinno uczynić nas spokojnymi i pełnymi pokoju, wtedy gdy oskarżają nas o to, że jesteśmy „dręczycielami Izraela” (por. 1 Kri 18, 17), i że nie prorokujemy „dobrze, tylko źle” (por. 1 Kri 22, 8)? Cóż poza oglądem wszystkich świętych ze wszystkich wieków, którzy podążają za nami krok za krokiem? Cóż poza obrazem Chrystusa, mistycznie odbitym niby pieczęć na naszych sercach i naszej pamięci? Pierwotne czasy czystości i prawdy nie przeminęły! Są nadal obecne! Nie jesteśmy osamotnieni, choć tak nam się wydaje. Garstka teraz żyjących może nas zrozumieć i udzielić wsparcia. Lecz to mnóstwo świętych, którzy wierzyli w tamtych dzikich czasach, w swych przeszłych czynach i obecnych głosach, woła wielkim krzykiem z ołtarza. Ich przykład nas ożywia, ich obecność jest dla nas pocieszeniem, są po naszej prawicy i lewicy, męczennicy, wyznawcy, oraz im podobni, wysoko i nisko, którzy wypowiadali to samo *Credo*, celebrowali te same Tajemnice

i głosili tę samą Dobrą Nowinę, co i my. Do nich dołączają, wraz z przechodzącymi wiekami, nawet w czasach upadku, a nawet i dziś, w czasach podziału, ciągle nowi i nowi świadkowie spośród Kościoła. W świecie ducha nie ma stronniczych podziałów. Jest naszym jasnym obowiązkiem, by nawet tutaj utrzymać każdy szczegół Prawdy w zgodzie ze spływającym na nas światłem. I z pewnością to jest Prawda, pomimo niezgodności wielu przekonań. Ale ta Prawda jest w całej szerokości dogłębnie widziana przez sprawiedliwe duchy; ludzkie nawyki, ludzkie instytucje, ludzkie ustalenia, nie objawiają nam przez siebie nic z tej niewidzialnej rzeczywistości; rozpraszają się w świetle. Grecja i Rzym, Anglia i Francja nie nadają żadnej barwy tym duszom, które zostały oczyszczone w jednym chrzcie, ożywione przez jedno Ciało, uformowanych przez jedną wiarę. Ludzie przeciwnych poglądów dochodzą do porozumienia bezpośrednio po swej śmierci, jeśli żyli i kroczyli w Duchu Świętym. Zgoda gromadzi się i napełnia świątynię, gdy niezgoda i niedoskonałości umierają. Stąd też dobrze jest rzucić się w ten niewidzialny świat, dobrze jest być tam, zbudować namioty (por. Mt 17, 1-9) dla tych, którzy mówią „prostą mową” i „służą Panu w zgodzie”, oczywiście nie po to, by zakłócić spokój ich wiecznego mieszkania, by zabobonnie oddawać im cześć, lub by z premedytacją zrzucić swe ciężary na nich, żeby nie byli dla nas niby pułapka, lecz po to, by cicho kontemplować ich dla naszego zbudowania, a poprzez to pobudzać naszą wiarę, ożywiać naszą cierpliwość, chronić nas przed zabieganiem o samych siebie, trzymać nas z dala od zadufania w sobie, i po to, byśmy potrafili wydawać się sami sobie wyłącznie poszukiwaczami nauki (którymi zawsze powinniśmy być), za którą oni podążali przed nami, lecz nie jako nauczyciele nowości, nie jako fundatorzy szkół myślenia.

„Stan pośredni”, *Kazania parafialne*, s. 720-721.

#### 40. Dlaczego prawdziwy chrześcijanin postrzega śmierć jako szczęśliwe wydarzenie ?

Lecz idąc dalej (jeśli jest to w ogóle do pomyślenia), można wyobrazić sobie jedynie ten sam rodzaj uczucia, i to prowadzącego najdalej, nawiedzającego duszę wierzącego chrześcijanina gdy już się oddzielił od ciała i pojął, że odbywający się nad nim sąd jest jedynym w swoim rodzaju. Choć jego życie było długą i pełną bólu nauką dyscypliny, i to jeszcze w chwili swego kresu, możemy wyobrazić sobie, że czuł w tym momencie ten sam rodzaj zaskoczenia, jakie na ogół towarzyszyło jakimkolwiek życiowemu wysiłkowi, gdy cel był osiągnięty i przekraczał wszystkie wyobrażenia. Gdy wzniesiemy swe umysły ponad jakikolwiek moment, jakiegokolwiek wspaniałe wydarzenie, rozmowę z kimś nieznanym, lub ponad widok czegoś zdumiewającego, ponad przypadek jakiegoś niecodziennego strapienia, które nadeszło i przeminęło, ujrzymy dziwną i nieznaną stronę uczucia towarzyszącego zmiennym okolicznościom naszego życia. To właśnie, lecz bez jakiegokolwiek przymieszki bólu, bez bezwładu letargu, bez żadnego ograniczenia lub rozczarowania może być szczęśliwą kontemplacją bezcielesnego ducha; tak jakby mówił do siebie: „więc wszystko jest już skończone, oto co tak długo było mym oczekiwaniem, moim pragnieniem, na co trzeba było się przygotowywać, bez czego trzeba się było obyć, ku czemu trzeba było się modlić, wykuwać w kuźni prawości. Śmierć przysła i odeszła -wszystko skończone. Ach, czy to możliwe? Jakże dobry był to sąd, jak niska cena za wiekuistą chwałę! Złośliwe choroby, chwilowe ukłucie bólu, kilka złych lat, rozterek umysłu, ponura rozpacz o pewnej porze, zmagania i strachy, pełna nieszczęścia żałoba po ukochanej osobie lub pogarda i obelgi świata - jakże mnie one trapiły, jak wiele myśli zajęły, a teraz jakże są błahę! Jak godną pogardy rzeczą jest ludzkie życie, godną pogardy samo w sobie, lecz w swych efektach nieocenione! - było dla mnie niczym tanio nabyte nasionko, kielkujące i dojrzewające dla wiekuistej rozkoszy”.

„To, co najmniejsze i to, co największe w ludzkim życiu”, *Kazania parafialne*, s. 865.

#### 41. Co powinniśmy czynić, aby mieć pewność, że Bóg będzie chciał znać nas, gdy skończy się nasze życie ?

Masz tylko jedną pracę do wykonania - nieść swój krzyż w Jego ślady. Zdaj się na Jego siłę, by to uczynić. Zdecyduj się na to, by dłużej nie mamiły cię „słabe strony religii”, o których wiele się mówi i dyskutuje, wymienia poglądy i błyskotliwe opinie na ten temat; by nie zwodziły cię wymówki czynione pod adresem religii, by nie odwodziły cię od niej obietnice i groźby świata. Módl się do Niego, by dał ci to, co Pismo Święte nazywa „uczciwym i prawym sercem” lub „sercem wydoskonalonym” i bez zwlekania bądź Mu wreszcie posłuszny jego najlepszą częścią. Jakiegokolwiek posłuszeństwo jest lepsze niż żadne, jakiegokolwiek umiejętność odłączona od posłuszeństwa jest czystym pozorem i fałszem. Jakiegokolwiek religia, która nie zbliża cię do Boga, jest z tego świata. Masz szukać Jego oblicza, posłuszeństwo jest jedyną drogą poszukiwania Go. Wszystkie twe obowiązki wyrastają z posłuszeństwa. Jeśli wierzysz w prawdy, które On objawił, prawdy, które każą kierować się Jego prawami, być jak najczęściej w zgodzie z Jego nakazami, przylgnąć do Jego Kościoła i ludu, to dlaczego właściwie tak jest, pomijając to, że On złożył ci swą obietnicę? Lecz żyć w zgodzie z Jego obietnicą znaczy być Mu posłusznym, a być Mu posłusznym znaczy zbliżać się do Niego. Każdy akt posłuszeństwa służy temu, by zbliżać się do Niego, który nie jest tak odległy. Wydaje się być taki, lecz jest tuż za strukturą materii; ziemia i niebo są niby zasłona, rozciągnięta między Nim a nami; nadejdzie dzień, w którym rozedrze zasłonę, i ukaże nam siebie. A wówczas wynagrodzi nam według tego, jak Go oczekiwaliśmy. Jeśli zapomnieliśmy o Nim, On nie będzie nas znał, lecz „szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie... Przepasze się i każe im zasiać do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie” (por. Łk 12,37-38). Niech będzie to udziałem każdego z nas! Trudno jest to osiągnąć, lecz żałością byłoby to stracić. Życie jest krótkie, śmierć pewna. A nadchodzący świat jest wieczny.

„Oczekiwanie”, *Kazania parafialne*, s. 938.

#### 42. Dlaczego śmierć jest pocieszeniem dla sługi Bożego ?

Tak, tak właśnie jest; świat znalazł sposób by zapomnieć, że ludzie mają dusze, spogląda na nich wszystkich niby na zwykłe części jakiegoś wielkiego, postrzeganego zmysłami systemu, który trwa w nieustannym ruchu; jemu świat przypisuje pewien rodzaj życia i osobowości. Gdy ten lub inny z jego członków umrze, w oczach świata uchodzi to wyłącznie za usterkę systemu, sprowadzenie rachunku do zera. Przez minutę, być może, świat myśli o nich ze smutkiem, że opuszczając system - czynią to na zawsze. Świat zatrzymuje wzrok ludzi na rzeczach widzialnych i doczesnych. A prawda jest taka, że gdy tylko umiera człowiek, bogaty czy biedny, nieśmiertelna dusza przechodzi sąd. Z pewnością w jakiś sposób odczytujemy śmierć osób, które znaleźmy z widzenia lub ze słyszenia i myśl o tym nigdy nie pozostawia nas bez poruszenia. A zatem to, że świat nie uznaje ludzkich dusz, a jedynie ciała, powoduje, że jawią się oni tak oto: „Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt; los ich jest jeden: jaka śmierć jednego, taka śmierć drugiego, i oddech życia ten sam. W niczym więc człowiek nie przewyższa zwierząt, bo wszystko jest marnością” (Koh 3,19).

Lecz pójdźmy dalej, w ślad duszy, która przekroczyła świat, a zarazem została przezeń odepchnięta. Wędruje dalej, niby obcokrajowiec w podróży. Człowiek wydaje się być umarły i zupełnie już nie istnieć, lecz on tylko nas opuścił i w rzeczywistości rozpoczyna życie. Wówczas ogląda widoki, których wcześniej nie był w stanie sobie nawet wyobrazić, a świat mniej znaczy dla niego niżli on znaczył dla świata. Jeszcze przed momentem leżał na łożu boleści, lecz w tej oto chwili śmierci jakże niezwykła zmiana dokonuje się wokół niego! Jakież

to dla niego przełom! Nadal jest w pokoju, który wcześniej trzymał go i ograniczał, ale to nie jest już jego dom, więc odchodzi, teraz jest jednym spośród mieszkańców wieczności, należy wyłącznie do Pana, który go odkupił. Wrócił do Boga, lecz to, czy zamieszka bezpiecznie w domu Bożej nadziei, lub zostanie zakuty w kajdany aż do wielkiego Dnia Sądu, to inna sprawa, która zależy od czynów, dobrych lub złych, jakich dokonał żyjąc w ciele. Jak nieskończenie ważna wydaje mu się teraz wartość czasu, teraz, gdy czas jest dla niego niczym! Niczym; a choćby spędził stulecia czekając na Chrystusa, nie może już zmienić swej sytuacji, nie może przejść od zła ku dobru, lub od dobra ku złu. Jakim umarł, takim musi zostać na zawsze, niby powalone drzewo, które nie może już wybić się ku górze. Oto pocieszenie dla prawdziwego sługi Bożego. Oto nieszczęście, które przypadnie w udziale złoczyńcom.

„O przemijaniu”, *Kazania parafialne*, s. 1411-1412.

## **ROZDZIAŁ VI NIEBO**

### **43. Kto żyje w niewidzialnym świecie ?**

Lecz wszystko to nie łączy się z istnieniem tego drugiego świata, o którym będę teraz mówił, działającego ponad nami; świadomość jego istnienia nie jest dla nas czymś zaskakującym. Może on być rzeczywiście obecny i wywierać swe wpływy, jakby objawiał nam siebie. I oto ów świat jest i tutaj, jak powiada Pismo. Zapytacie, czym jest i co ze sobą przynosi? Nie będę mógł powiedzieć niczego poza tym, że wszystko, co doń należy jest znacznie bardziej istotne, niż to, co widzimy; pośród wielu rzeczy widzialnych są i nasi bliźni, towarzysze życiowej drogi, a nic, co stworzone nie jest bardziej cenne i szlachetne niż syn człowieczy. A jednak wzięwszy pod uwagę wszystkie te rzeczy, jakie wszyscy widzimy i te, które widzą niektórzy, świat niewidzialny jest - patrząc całościowo - znacznie wyższym światem od tego, na który możemy patrzeć. Po pierwsze dlatego, że Bóg jest Tym, który przewyższa wszelkie byty, Tym który stworzył je wszystkie, przed Obliczem którego są one jak nicość. Bóg jest również Tym, z którym nic nie może się równać. Wszechmogący Boże, wiemy, że możemy żyć bardziej prawdziwie i pełniej niż ktokolwiek z tych towarzyszy naszej drogi, co do istnienia których przekonują nas zmysły! Lecz jeszcze nie widzimy Boga, nie słyszymy Go, nie pozostaje nam nic innego jak trwać przed Nim czuciem, nie sięgając Go wprost. Osiągamy Go wtedy, gdy rzeczy widzialne stają się już tylko częścią, mniej znaczącą częścią bytów dookoła nas, i tylko tak jest to możliwe, gdyż Wszechmogący Bóg, Istota istot, nie jest jednym z ich liczby, lecz Tym, który włada światem, którego nie widać. Jeden jedyny raz uniżył się i stał się jednym spośród bytów widzialnych, i żył z nami przez trzydzieści trzy lata. Było to wówczas, gdy On, Druga Osoba wiecznie błogosławionej Trójcy Świętej, przez Jej niewypowiedziane miłosierdzie został zrodzony z Maryi Dziewicy dla widzialnego świata. I wówczas był widziany, słyszany, odczuwany dotykiem; jadł, pił, spał, rozmawiał, chodził i działał jak inni ludzie; lecz poza tym krótkim okresem, Jego obecność nigdy nie była uchwytna zmysłami; nigdy za ich pośrednictwem nie dał odczuć naszej świadomości swego Istnienia. Przybył, a później skrył się za zasłoną, a dla nas dziś żyjących znaczy to tyle, jakby nigdy się nie ukazał; wszyscy mamy tak małe wyczucie Jego obecności. Lecz mimo to „On żyje w pełni na wieki”.

I są w tym innym świecie także dusze umarłych. Oni również, gdy stąd odeszli, nie przestali istnieć, lecz opuścili jedynie widzialną scenę rzeczy, lub - inaczej rzecz ujmując - odeszli, by działać pośród nas i wobec nas, poza naszymi zmysłami. Żyją, tak jak żyli przedtem; lecz to zewnętrzne ciało, przez które byli w stanie utrzymać wspólnotę z innymi, zostało w jakiś

sposób (nie wiemy w jaki) oddzielone od nich, wyszło i opadło na ziemię, niby liście spadające z drzewa. Pozostali żywi, lecz już bez zwykłych znaków zbliżają się do nas i współtowarzyszą nam. Tak jak człowiek, który stracił głos lub rękę, tak i umarli nadal istnieje jak przedtem, lecz żadną miarą nie może już mówić lub pisać, lub w inny sposób podtrzymywać kontaktu z nami. Gdy więc utracił nie tylko głos czy rękę, lecz całe swe ciało, lub - jak to się mówi - umarł, to nie można twierdzić, że odszedł, lecz raczej, iż to my straciliśmy środki, by go nadal przy sobie zatrzymać.

I znów: również Aniołowie są mieszkańcami niewidzialnego świata, a to, co się ich dotyczy, zostało nam pełniej objawione, niż to, co się odnosi do wierzących, którzy odeszli, a to z powodu słów: „odpocznijcie od swej pracy”. Zaś aniołowie są pracowitymi sługami pośród nas, w Kościele. Powiedziane jest o nich: „czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają osiąść zbawienie?” (Hbr 1,14). Żaden chrześcijanin nie jest tak pokorny jak oni, lecz ma ich ku pomocy, jeśli żyje wiarą i miłością.  
 „Świat niewidzialny”, *Kazania parafialne*, s. 853-854.

## ROZDZIAŁ VII WIEKUISTA SZCZĘŚLIWOŚĆ

### 44. Jaka jest tajemnica zwycięstwa Królestwa Chrystusowego ?

Człowiekowi nie wystarczy jego własne szczęście; nic go nie uszczęśliwia poza Obecnością Boga, który jest z nim. Gdy został stworzony, Bóg tchnął w niego nadprzyrodzone życie Ducha, który jest jego prawdziwą szczęśliwością: i kiedy upadł, stracił Boży dar, a wraz z nim również szczęśliwość. Odtąd zawsze był nieszczęśliwy, odtąd zawsze odczuwa w sobie pustkę, która potrzebuje wypełnienia, lecz on nie wie czym ją wypełnić. Ledwo sobie uświadamia swą najgłębszą potrzebę: tylko jego czyny wskazują, że ją odczuwa, gdyż zawsze drażni go niepokój, o ile nie jest człowiekiem tępym i nieczułym, zawsze szuka w tej lub innej rzeczy błogosławieństwa, które utracił. Istotnie, wielu jest takich, których umysły są zamknięte od zawsze, wielu, którzy je oszołomili i uśmiercili, i to tak bardzo, że stracili przyrodzonym im głód i pragnienie; lecz, niezależnie od tego czy są świadomi swych potrzeb, czy targa nimi niepokój z tego powodu, owo pragnienie wciąż dane jest wszystkim ludziom i Dobra Nowina może je zaspokoić; i wówczas, nawet jeśli nie rozpoznają swych pragnień za sprawą swej ludzkiej natury, pojmą je w zupełności za sprawą Bożych darów. To zatem jest tajemnica zwycięstwa Królestwa Chrystusowego.

Żołnierze tego świata otrzymują swój żołd przy werbunku. Biorą go i zaciągają się na służbę ziemskiego księcia: czyż ci, którym dano tak szczodrze prawdziwe bogactwa, których nakarmiono ukrytą manną, którzy „spróbowali, jak dobre jest Słowo Boże, jak wielka potęga nadchodzącego świata”, którzy skosztowali „łaskawości Pana”, „pokoju, który przekracza wszelki rozum”, czyż oni wszyscy nie powinni, o wiele, wiele bardziej być wierni, tak! - aż po śmierć? Tym jest szczęśliwość, obecnością Chrystusa, który uczynił nas swymi członkami: „i nie powiedzą: «Oto tu jest», albo: «Tam». Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17, 21).

„Niewidzialna Obecność Chrystusa”, *Kazania według lekcjonarza (Sermons on Subjects of the Day)*, s. 312-313.

### 45. Jakie myśli mogą nas pocieszyć w każdej z mijających godzin, w każdym odchodzącym w przeszłość dniu ?

Niebo jest obecnie poza naszym wzrokiem, lecz w przypisanej godzinie, niby topniejący śnieg, odkrywający co leży pod nim, widzialne stworzenie ustąpi przed ukrytą poza nim największą ze wspaniałości, od której i dziś zależy. W tym dniu cofną się cienie, a istota rzeczy ujawni się w całej krasie. Słońce zblednie i zatraci się w przestworzach nieba, wobec blasku Tego, który teraz dany jest nam w swym odbiciu, wobec Słońca Prawości - Jezusa Chrystusa, który nas uleczy, który przybędzie w widzialnej postaci, niby pan młody wychodzący ze swej komnaty, gdy z Jego przyczyny rozpadanie się to, co podlega zepsuciu. Gwiazdy na firmamencie ustąpią przed świętymi i aniołami okalającymi Jego tron. To, co w górze i to, co na ziemi, chmury gnane wiatrem, nieprzebyte puszcze, głębokie wody wypełnią się postaciami wiecznotrwałych duchów, sług Boga, którzy z radością pełnili Jego wolę. I nasze własne śmiertelne ciała zostaną jakby wypełnione po brzegi wewnętrznym człowiekiem, który otrzyma właściwą sobie miarę, niby harmonijny instrument duszy, zamiast tej obfitości ciała i krwi, danych wzrokowi i dotykowi. Spodziewając się tak chwalebego widoku, całe stworzenie trzusi się niczym w połogu, z całym natężeniem czekając, że może się to stać już niebawem.

„To, co najmniejsze i to, co największe w ludzkim życiu”, *Kazania parafialne*, s. 867.

#### 46. Kto wypełnia do syta pragnienia ludzkiego serca ?

Większość z nas ma w sobie mniejsze lub większe tęsknoty i nadzieje na coś wspanialszego niż to, co może dać świat. Ludzie młodzi, w sposób szczególny, mają w sobie naturalną miłość do tego, co szlachetne i heroiczne. Lubimy słuchać cudownych opowieści, które pozbawiają nas widoku rzeczy w ich faktycznej postaci i otwierają nas na rzeczy, których nie ma. Tak bardzo podoba nam się idea niewidzialności, że tkamy nawet dla siebie niewidzialne szaty, tak jakby niebiańska prawda nie była dla nas wystarczającą obietnicą. Lubimy zabawiać się fantazjami dotyczącymi okoliczności jakiegoś niebezpieczeństwa lub procesu i w tych wyimaginowanych okolicznościach stawiamy samych siebie w jak najlepszym świetle. Lub wyobrażamy sobie coś doskonałego, czego nie ma na świecie, po którym chodzimy i bijemy przed tym pokłony, oddając się temu całym sercem. Coś takiego mniej więcej leży w naturze wszystkich młodych osób, zanim świat przerobi ich na swą modłę, zanim przetoczy się nad nimi (co często zdarza się bardzo szybko) ze swymi nieczystościami, swą zwiędłością, śmiertcionośnymi wpływami, zanim tchnie na nich sobą, niwecząc i wysuszając, i ogałając z zielonego listowia i pozostawi niby wyschłe, zimowe drzewa bez soku i słodyczy. Lecz my, tak jak i młodzi, powstańmy pełni liści i kwieciami brzemiennej owocem, stańmy przy nich spokojni niczym rozległe wody, z naszymi mocno bijącymi sercami, z naszą tęsknotą za nieznanym dobrem, z pewnego rodzaju wzgardą wobec nowinek świata, ze wzgardą wobec niego, choćbyśmy byli w nim pogrążeni. I choćbyśmy podążali za podszeptami świata i zgadzali się brać udział w jego banalnej wesołkowatości i rozrywkach, wciąż czujemy, choćby przez chwilę, że nasza szczęśliwość nie pochodzi stąd. Lecz nawet jeśli nie dojrzała w nas jeszcze myśl, że wszystko, co spoza tego świata jest wyłącznie jałowym marzeniem, jesteśmy na najlepszej drodze by tak się stało. Zmierzamy ku tej myśli, gdyż nikt z nas nie jest na właściwym miejscu, każdy pragnie być kimś, kim nigdy nie był, nad poważne myśli przedkłada mrzonki, a jeśli nie skieruje się ku swym prawdziwym celom, uchwyci się czegoś, co jest w stanie spoznać, czegoś doczesnego i podległego zepsuciu, co odwiedzie go od Boga. Lecz teraz będę mówił o ludziach sprzed opisanej tu chwili, zanim oddali swe serca światu, który obiecał im prawdziwe dobro, by ich oszukać, który sprawił, że uwierzyli, iż nigdzie nie ma prawdy i którzy okazali się głupcami godząc się z tą myślą. Lecz wcześniej pragnęli rzeczy, będących spoza świata, ubierali je w jakieś doczesne formy, ponieważ ostatecznie nie mieli innego sposobu by je pojąć. Jeśli wiedli pokorne życie, marzyli o tym, by stać się mistrzami dla samych siebie, wznoszącymi się ponad świat i strzegącymi swej

wolności; jeśli mierzyli wyżej, wypełniały ich myśli by rozślawić swe imię i wzrastać w mocy. Jeśli ich serca nie znalazły w tym pokoju, przychodził do nich Chrystus (o ile Go przyjęli) i składał im obietnicę, że zaspokoi wielkie pragnienia, ten głód i łaknienie, które ich dręczyły. On nie czeka, aż nauczą się wyśmiewać wielkie uczucia niby zwykłe, sentymentalne marzenia: przychodzi do młodych; obmywa ich skoro czas, obiecując dać im po stokroć to nieznanne błogosławieństwo, za którym wcześniej tęsknili. Wydaje się, jakby Chrystus mówił słowami apostoła Pawła: „Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając” (por. Dz 17, 23). Szukaliście tego, czego nie widzicie, daję wam to; chcecie być wielcy, uczynię was takimi, lecz zważcie - jak, czynię to w zupełnie inny sposób niż się spodziewaliście; droga do prawdziwej chwały prowadzi przez zapomnienie i wzgardę.

„Oręż świętych”, *Kazania parafialne*, s. 1372-1373.

#### 47. Jak możemy osiągnąć prawdziwą szczęśliwość ?

Czyż nie szukamy rzeczy wielkich? Musimy szukać ich tam, gdzie rzeczywiście mogą być znalezione, i w taki sposób, by mogły zostać znalezione. Musimy szukać tak, jakby zesłał je nam Bóg, który zstąpił na ziemię, by uzdolnić nas do ich osiągnięcia. Musimy trwać w woli, by porzucić obecną nadzieję dla przyszłej radości, ten świat dla niewidzialnego. Prawdą jest (choć trudno jest nam się z tym pogodzić), że nasza natura nie jest w stanie radować się szczęściem, nawet jeśli przychodzi ono do nas. Szukamy go i czujemy, że jest nam potrzebne, lecz (dziwnie jest o tym mówić, lecz tak właśnie jest) z trudem przychodzi je nam przyjąć. Gdy zatem ruszymy wreszcie, by szukać radości, da się to porównać z sytuacją dziecka, które próbuje chodzić nim ma po temu siłę. Jeśli chcielibyśmy zdobyć prawdziwe szczęście musimy przestać traktować je jako kres poszukiwań, musimy odłożyć na bok myśl o radowaniu się nim. Gdyż z natury żyjemy w nienaturalnym stanie; nasz stan, w którym trwamy od urodzenia, musi zostać przemieniony, zanim otrzymamy nasze największe dobro. I podobnie jak w chorobie użyteczne są często najbardziej radykalne remedia, lub uciążliwe leczenie, tak też jest z naszymi duszami; musimy przejść przez cierpienie, musimy praktykować umartwienie, musimy okiełznać nasze chęci i oczyścić nasze serca, zanim będziemy zdolni osiągnąć trwałą, ugruntowaną pokój. Próba osiągnięcia szczęścia, poza tym wyraźnie nużącym, jakby okrężnym sposobem, jest daremną pracą; jest budowaniem na piasku; taka podstawa szybko runie, choćby postawiony na niej dom wyglądał na trwały. Bycie wesołkowatym i bezmyślnym, pobłażającym sobie i samolubnym nie jest tożsame z naszą prawdziwą naturą. Musimy zdobywać poznanie samych siebie, mieć myśli i uczucia przekraczające nas samych. Nadzieja człowieka popędliwego i chorobliwie nieposkromiona radość są odpowiednie dla grzesznika. Czyż nie powinien on wzdygać się na myśl o samym sobie, powodowany przenikliwym bólem, upokorzony przyrodzonymi pragnieniami, on, którego winy przywiodły z nieba na ziemię Syna Bożego, by umarł za niego na krzyżu? Czy może żyć tutaj wśród przyjemności i nazywać świat swoim domem, skoro czytał w Ewangelii o rozczarowaniach i nieszczęściach, które tak długo znosił w tym życiu jego Zbawiciel?

„Jeremiasz, czyli lekcja, jaka płynie z rozczarowania”, *Kazania parafialne*, s. 1633.

## ROZDZIAŁ VIII GRZECH

#### 48. Dlaczego najwięksi święci popełniali powszednie grzechy ?

Wyobraźmy sobie osobę tak dobrą i skrupulatną, która teraz lub wcześniej uczyniła coś złego, choć nie mógłbyś zgadnąć, dlaczego i kiedy dopuściła się zła. Zajrzyj do jej sumienia, zawsze

tak pełnego doskonałości i wskaź ściśle, że nie zawsze szła za jego głosem, występując przeciw niemu i że nie zawsze była z nim w zgodzie. Podobnie ma się sprawa z naszymi powinnościami wynikającymi z religii. Możemy być zdolni w niektórych przypadkach, by trzymać się z dala od wszelkiego grzechu, jeśli ogarnie nas pojedyncza pokusa, lecz to nie daje nam pewności, że będziemy w stanie powstrzymać się od nich wszystkich, choć na słowo „wszystkich” składają się te pojedyncze grzechy. Oto, dlaczego największym świętym zdarzyło się popełnić powszednie czy pomniejsze grzechy, choć łaska, którą otrzymali, uzdalnia ich do powstrzymania się przed jakimkolwiek z nich. Taki jest skutek ludzkiej słabości; nic nie może powstrzymać świętych przed takim upadkiem, jakkolwiek byłby lekki, poza specjalną łaską, lecz ta, jak naucza Kościół, dana była wyłącznie Błogosławionej Dziewicy, zaznaczę - jedynie Jej. Obecnie te pomniejsze i powszednie grzechy nie oddzielają duszy od Boga, można je spłacić solennie przez łaskę. Są dopuszczone przez Dawcę wszelkiej łaski dla dobrego celu, by nas ukorzyć i by dać nam zachętę w dziełach pokuty.

„Wytrwałość w łasce”, *Mowy skierowane do Połączonych Kongregacji*, s. 128.

#### **49. W jaki sposób pycha może nas zniszczyć ?**

Pycha odurza człowieka, pobożanie sobie i bogactwa dokonują swej pracy w niewidoczny sposób - niczym tłący się ogień, który w ciągu chwili wypala jakąś rzecz, pozostawiając ją niezmienną. Wtedy zniszczona bryła nie może się już dłużej utrzymać i pęka pod własnym ciężarem, lub wskutek drobnego, przypadkowego poruszenia z zewnątrz. Jak mówi prorok: „dlatego występki ten stanie się dla was jakby szczeliną zwiastującą upadek, sprawiającą wygięcie na wysokim murze, którego zawalenie się następuje nagle w jednej chwili” (Iz 30,13).

„Skrycie i niespodziewanie Bóg nawiedza dusze”, *Kazania parafialne*, s. 297.

#### **50. Dlaczego ludzie, którzy wydają się być tak dobrzy, opuszczają Kościół ?**

Powtórzę, mówię o ludziach, którzy wydają się być trwale oddzieleni od Boga; i choć nie możemy na nikogo wskazywać palcem, i z tej też przyczyny nie możemy na nikogo wydawać wyroku, chciałbym mimo to położyć na sercu wszystkim, których zasmuca i wprawia w konsternację oddzielenie takich osób (a tak może być), że choćby tamci wydawali się tak bardzo świętobliwi i religijni, to wcale nie znaczy, że są takimi, choćby z tego względu, że ciąży na nich ten jeden tajemny grzech wskazany w Piśmie Świętym. Tak jak człowiek może być dobrego zdrowia, w pełni władać rękoma i dłońmi, być przy zdrowym umyśle i sprawnie się nim posługiwać, lecz jeden z jego narządów mimo to może chorować (ta choroba nie musi się ujawniać, lecz może być uśpiona, choć śmiertelna i dopiero w ostateczności przynieść śmierć), tak też może być z nimi. Zatem, co do rozważanej tu kwestii: człowiek może być prawy i szlachetnego umysłu, całym sobą skierowany ku wyższemu celom, uprzejmy i łagodny, pełen umartwienia i miłosierny, lecz mimo to może odczuwać jakąś osobistą urazę i lubować się myślą o zemście, a tym samym pokazywać, jak mało jest w jego sercu miłości Boga - podobnie wydaje się być z ludźmi, którzy wydają się być dobrymi, a mimo to z rozmysłem żyją poza Kościołem. Ich religijna doskonałość, czymkolwiek by była, nie uchroni ich przed takim czy innym grzechem wynikłym z zatwardziałości.

„Moralne konsekwencje pojedynczych grzechów”, *Kazania parafialne*, s. 757-758.

#### **51. Dlaczego słabostki prowadzą do grzechów ciężkich ?**

Kwestia ta każe przypomnieć, że lżejsze grzechy prowadzą ku cięższym i do straty łaski. A nie jest to bynajmniej drobiazg w tych okolicznościach.



Oto ilustracja, która pokaże co mam na myśli, a przy tym może rzucić światło na całe zagadnienie. Jak wiecie, często się zdarza, że chwyta człowieka jakaś dolegliwość, a wówczas lekarz, zapytany czy to niebezpieczne, odpowiada: „Nie w tej chwili, lecz nie wiadomo co będzie w przyszłości, gdyż ta przypadłość może się zmienić w coś bardzo poważnego; choć teraz to jeszcze nic wielkiego, jeśli jednak nie będzie regularnych badań, i co ważniejsze, jeśli choroba zostanie zaniedbana, sprawa przybierze poważny obrót”. To samo, jak myślę, odnosi się do życia chrześcijan, dzień po dniu, jeśli chodzi o stan ich dusz. Zawsze niedomagają, zawsze drzemie w nich choroba, są chorowici, łatwo poddają się nieładowi, muszą uważać na siebie, zważać na powietrze, słońce i pogodę; pełno w nich podatności na wszelkiego rodzaju ciężkie choroby i muszą nieustannie badać przyczyny tego stanu, po najdrobniejszych symptomach, choćby nie przyszło jeszcze na nich to, co najgorsze. Z drugiej strony, jeśli chrześcijanin upadnie, dopuszczając się jakiegoś poważnego grzechu, natychmiast zostaje pozbawiony łaski uświęcającej, niby człowiek, który pod brzemieniem zaraźliwej gorączki znajduje się w zupełnie innym stanie niż ten, który jest jedynie wątłego zdrowia. Teraz, traktując z wszelką powagą ów proces wiodący od grzechów lekkich do ciężkich przestępstw, nie potrzebujemy sięgać po Pismo Święte, podobnie jak i przed chwilą, by udowodnić prawdziwość tego, o czym poucza nas każdy dzień, a mianowicie, że człowiek dopuszczający się grzechów lekkich zmierza ku grzechom ciężkim, i że popadanie w grzechy jest równe ciągłemu upadkowi, i że nie ma w tym nic zaskakującego dla kogoś, kto bada tę kwestię, i że najgorsza przewina wydaje się zatwardziałemu grzesznikowi błahostką, a najłżejsza słabostka jest brzemieniem dla świętości. „Ten kto zlekceważy rzeczy małe - powiada mędrzec - upadnie z powodu najmniejszej z nich”. Oto z pewnością nauka co do joty inspirowana przez Pismo.

„Odstępstwo i niegodziwości”, *Kazania parafialne*, s.1079-1080.

## **52. Jak możemy opisać osobę, która nie chce się wyrzec wszelkich żywionych przez siebie urazów ?**

Kolejny obraz można zarysować biorąc za wzór stan umysłu, jaki nierzadko przydarza się osobie, która została zraniona lub znieważona, a którą przynagła obowiązek przebaczenia winowajcom. Myślę o człowieku dobrej woli i religijnym, który często i we właściwej mierze postępuje w zgodzie z tym nakazem, lecz w tym samym czasie budzą się w nim rozterki, a to ze względu na uznanie dla własnej godności, lub też z chęci zaspokojenia swego poczucia sprawiedliwości, co powoduje, że „bierze sprawy we własne ręce”. Nie jest w stanie uczciwie wyrzec się jakiejś części żywionych urazów i zostawić swej sprawy wyłącznie Bogu, zapominając przy tym o słowach: „do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę” (por. Rz 12, 19; Kpł 19,18). Ta niechęć, poza innymi okolicznościami, jest czasem nader widoczna w przypadku dzieci, które, bądź to ze względu na swój nastrój, czy przez upór, czy z jakiegokolwiek innej przyczyny, nie są w stanie sprostać temu, co właściwe, co jest ich powinnością, a co by wystarczyło i prowadziło do zamierzonego celu. Dzieci mają wystarczającą świadomość, że czynią źle i chciałyby być dobre; stąd zdobywają się na kilka dobrych uczynków, z wyjątkiem tych, które właśnie są wymagane; chcą pokazać swe pragnienie pojednania z tymi, którzy są z nich niezadowoleni; przymierzają się do spełnienia swych obowiązków - lecz z powodu pychy lub innych złych uczuć, wzbraniają się przed nimi - by wreszcie, jak to bywa, wypełnić je. I ta sytuacja się powtarza: jeśli popełnią błąd, szukają wymówek, połowicznie przyznają się do winy; czynią wiele, lecz w stopniu niewystarczającym, co ostatecznie nie pozwala im osiągnąć pokoju serca.

„Świadectwo sumienia”, *Kazania parafialne*, s. 1105-1106.

## **53. Dlaczego grzesznicy są nieszczęśliwi ?**

Gdy mężczyzna lub kobieta, niezależnie od ich wieku, mają świadomość mniejszego lub większego zła, którego się dopuszczają, czy to przez to, że nie przychodzą do kościoła bez wystarczającego powodu, czy to przez to, że zaniedbują osobistej modlitwy, żyją nieostrożnie, lub oddają się grzechom, powiadam wtedy, że nieczyste sumienie jest dla nich nierzadko męczarnią. Przez chwilę, być może, nie czują tego, lecz cierpienie znów się pojawia. Jest jak otwarta rana, nekająca, niepokojąca, niczym nienawistny ból, który odbiera grzesznikom ich szczęście. Mogą odczuwać przyjemności, lecz nie mogą być szczęśliwi. Wiedzą o tym, że w tym lub innym czasie, nawiedzi ich Bóg, który będzie sądził i karał. Próbuje wyrzucić tę myśl z pamięci, lecz powraca ona niby ostrze strzały; nie daje się usunąć. Próbuje zbyć to śmiechem, ukryć się za gruboskórnością lub zuchwałością, gniewem lub przemocą. Hałaśliwością lub nijakimi odpowiedziami zbywają tych, którzy upominają ich słowem lub czynem. Ale grzech ma ich w swych objęciach. A bywa i tak, że wszyscy ci ludzie, którzy nie poddali się zupełnie grzechowi, źli na równi z dobrymi, pragną być świętymi jak Chrystus był święty, czyści jak Chrystus był czystym, choć dotąd nie starali się o to, lub też modlą się do Boga, by uczynił ich świętymi i czystymi. I czynią tak nie dlatego, że „polubili” religię, lecz dlatego, że poczuli pewność, zrozumieli i przekonali się do tego, że jedynie w religii jest szczęście.

„Religia Miłości, czyli nowa natura”, *Kazania parafialne*, s. 1511-1512.

## ROZDZIAŁ IX ŁASKA

### 54. Czy Chrystus przyniósł ludziom na ten świat wydoskonaloną naturę ?

Istnieje kilka argumentów, pomocnych temu świat w obronie doczesnych interesów, przeciw sprawom niebieskim. Wynika z nich, że charakter naszego ciała i potencja naszego umysłu nie ma w sobie nic, co by wskazywało na życie przyszłe; i stąd też religia, lub myśl o przyszłym świecie jest nienaturalna. Przytakuje, że owszem, religia w tym znaczeniu jest nienaturalna; lecz zapewniam przy tym, że Chrystus przyszedł na ten świat, by dać ludziom wydoskonaloną naturę, a to nie mogłoby się dokonać inaczej, jak przez dopełnienie natury, która pierwotnie była ich udziałem. Gdy to, co duchowe, wystąpi przeciw materii, ta musi ustąpić. Bóg w łaskowości swej woli obdarował nas niebem; ćwiczenie się w duchowym życiu przewyższa to, co ziemskie. Jest to jakby próba osiągnięcia wyższej i wykrintnej harmonii na niewłaściwym instrumencie. Próbując takiej sztuki, wykorzystamy jego siły ponad miarę, gdyż zostanie poświęcony zadaniu, które go przerasta. Podobnie ma się sprawa, w pewnym sensie, z tym życiem i naszą obecną naturą, jest ona poświęcona dla nieba i dla nowego stworzenia; oto ginie w nas zewnętrzny człowiek, człowiek wewnętrzny może odnawiać się dzień po dniu.

„Wiara i świat”, *Kazania według lekcjonarza*, s. 87.

### 55. Kim są dwaj pomocnicy Chrystusa, działający, gdy On otwiera nas na siebie ?

Ponieważ na pustyni miedziany wąż uzdrawiał tych, którzy nań spojrzeli (por.: Lb 21), porównano to z Ofiarą Chrystusa, zbawiającą tych, którzy Go kontemplują. Zwią to upodobnieniem się do Chrystusa - trwaniem przed Nim w prostocie i bez zadufania w sobie, zbawieniem przez wiarę. Zapewne naszą powinnością jest przyłgnięcie do Chrystusa, z pewnością musimy wierzyć i kontemplować Go. Lecz tu ukazują się ważna kwestia: w jakim kształcie, w jaki sposób daje nam On siebie? To zaś zostanie pojęte, gdy On nas stworzy na

swą Obecność, chwalebna jak On sam w sobie samym; cierpienie i samo wyrzeczenie są Jego pomocnikami w tym dziele. Spojrzenie na miedzianego węża już nie uzdrawia; lecz niewidzialna, Boża łączność z nami jest darem zdrowia dla tych, którzy Go kontemplują. Także usprawiedliwienie jest w zupełności dziełem Boga; idzie od Niego ku nam; jest potęgą, jaką wywiera Bóg na naszych duszach, tak jak uzdrowienie Izraelitów było znakiem siły wywartej na ich ciałach. Dar musiał być złożony wewnątrz nas, nie był jak miedziany wąż, zwykłym, zewnętrznym znakiem, materialnym, ograniczonym do niewielkiej przestrzeni; dar Boga jest duchowy i jako taki, dany jest każdemu z ludzi z osobna w ich niepowtarzalności. Krzyż Chrystusa nie usprawiedliwia przez spojrzenie nań, lecz poprzez przyjęcie Go na siebie. I nie wyłącznie przez nasze przyłgnięcie do wiary, lecz przez Jego obecność w nas, i nie przez nasze czyny, lecz przez niewidzialną łaskę Boga. Ludzie siedzą, patrzą i wnoszą głos ku wspaniałemu Pomocnikowi Chrystusa, myśląc, że to wystarcza; nie bardziej, prawdę mówiąc, niż klęczenie przed krzyżem uczynionym ludzką ręką. Ludzie mówią, że wiara jest czymś pojmovalnym i użytecznym; lecz samej wierze trudno jest mieć użytek z Krzyża; człowiek nie jest w stanie uczynić Zbawiciela świata swą własnością; musi zagościć w nas Krzyż, lecz nie w słowach, lecz w swej mocy, a to jest dziełem Ducha Świętego. Oto, czym jest usprawiedliwienie; a gdy stanie się udziałem duszy, przeniknie nas do krwi, uzdrowi, oczyści, ubogaci duchowo.

*Pisma o doktrynie usprawiedliwienia przez wiarę (Lectures on the Doctrine of justification), s. 174-175.*

## 56. Dlaczego chrześcijaństwo jest wyższe ponad wszelką ludzką etykę ?

Chrześcijaństwo wznosi człowieka ponad ziemię, gdyż pochodzi z nieba; a ludzka moralność drecze po ziemi, stroszy piórka i trapi się tym, co dotyczy ziemi, gdyż nie ma skrzydeł, na których mogłaby wzbicić się w górę. Szkoła ziemskiego poznania nie daje wglądu w wiedzę, która wzniosłaby człowieka ponad niego samego; jej jedyne cele służą wydoskonalaniu istniejących w człowieku sił i zmysłów, dla jego największej wygody, lub dla ich stosowania we wszelkich życiowych okolicznościach. Traktuje się go jak ofiary francuskiego tyrana<sup>28</sup>, ściska się go w klatce, w której człowiek nie może ani leżeć, stać, siedzieć ani nawet klęczeć, a jego największym pragnieniem jest znaleźć postawę, w której jego męka byłby najmniejsza.

*Dysputy i argumenty (Discussions and Arguments), s. 269-270, 272.*

<sup>28</sup> Mowa o Ludwiku XI (1423-1483) pochodzącym z dynastii Walezjuszy, od 1461 roku królu Francji. Zainicjował on we Francji stałą pocztę i stałą armię zaciężną. Okrutnie uśmierzał bunty części feudalnych możnowładców, co w 1465 roku przypłacił czasowym odłączeniem się Normandii i Bretanii od Francji. Mimo to uczynił Francję mocarstwem kontynentalnym - przyp. tłum.

## 57. Czy jedynie Bóg nas uświęca, skoro możemy się temu sprzeciwić ?

Powtórzę: „albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą” (Flp 2,13). Cóż to jest, jeśli nie przyznanie, że całe nasze uświęcenie, od początku do końca, jest dziełem Bożym? Jak to pogodzić z faktem, że możemy skutecznie sprzeciwić się Jego dziełu? Czyż nie jest może prawdą stwierdzenie, że rodzaj lekarstwa zaaplikowanego choremu zależał od lekarza, a o ile chory nie wzbraniał się wcześniej przed kuracją, mógł później stanowczo odmówić przyjmowania leków, jeśli tak wybrał; przydarzyć się też mogła (choć tak nie było) jakaś złośliwa i nieuleczalna przypadłość ciała, która stanęłaby w poprzek sztuce lekarskiej. Czy zatem ryzyko niepowodzenia umniejsza pracę lekarza, jeśli w istocie nie zawiódł?

„Ludzka odpowiedzialność”, *Kazania parafialne*, s. 431-432.

## 58. Jaka wielka prawda, niby droga ku zbawieniu, leży u podstaw wszelkich zgodnych z nią nauk ?

„Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J15,5). I święty Paweł: „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). I ponownie, w liście danym nam dziś do czytania: „któż będzie cię wyróżniał? Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał” (1 Kor 4, 7).

Oto wielka prawda leżąca u podstaw wszelkich zgodnych z nią nauk, niby droga ku zbawieniu. Wszelkie pouczenie o obowiązkach i posłuszeństwie, o tym jak osiągnąć zbawienie i o władzy Chrystusa nad nami jest próżne i pozbawione istoty, jeśli nie wynika z przedstawionych tu biblijnych prawd, z nauki o przyrodzonym nam zepsuciu i bezradności, i w konsekwencji z nauki o pierwotnej winie i grzechu. W istocie sam Chrystus jest fundamentem, lecz skruszone, korzące się, poddane samo wyrzeczeniu serce jest (i było) podłożem i ziemią, na której musi spocząć fundament. Wznosilibyśmy dom na piasku, gdybyśmy wyznawali wiarę w Chrystusa, lecz zaprzeczali temu, że bez Niego nic nie możemy uczynić. Taki pogląd nazywany jest herezją pelagiańską<sup>29</sup>, której nazwa być może wielu z nas coś mówi. Nie zamierzam, oczywiście, oficjalnie przesądzać co do jej zawartości, ale sądzę, że mogę użyć jej potocznego określenia, nazywając ją wiarą, która „pragnie świętości, rada jest dobru i po prostu działa sama z siebie”, pochodząc od nas, będąc z nas, a zarazem i w nas: podczas gdy wszystkie te dobra pochodzą tylko od Boga; od Niego, a nie od nas samych pochodzą wszelka prawość, uświęcenie i zbawienie - On zmywa z nas wewnętrzną winę i On zaszczerpia w nas nową naturę. Lecz gdy ludzie przyjmą za pewnik, że przychylność Boga przysługuje im sama przez się - jeśli potraktują dane im przywileje i zdolności jako rzecz naturalną - jeśli spojrzą na swój chrzest jako coś banalnego, a na jego owoce jako sprawę oczywistą - jeśli wejdą w życie Kościoła bez poczucia, że tym samym dostąpili zaszczytu - jeśli nie zrozumieją konieczności modlitwy o Bożą łaskę - jeśli sprowadzą wszystko do jakiegoś systemu, a dary Boskiej szczodrości (których udziela wedle swej woli) przedstawią jako zwieńczenie łańcucha praw przyczynowo-skutkowych - jeśli uznają, że wychowanie da im wszystko i że zależy tylko od ich mocy - jeśli, mówiąc krótko, umniejszą w swych myślach Kościół, który jest wspaniałym przekąźnikiem Bożego miłosierdzia i spojrzą na Ewangelię niby na rodzaj literatury lub filozofii zawartej w pewnych dokumentach, których mogą używać tak jak i używają innych ksiązek, każdej zgodnie z jej przeznaczeniem - wówczas, by nie wymyślać już nowych przypadków tego samego błędu, staną się praktycznie pelagianami, czyniąc samych siebie swym własnym centrum, zamiast uznać swą uległość od Wszchemogącego Boga i Jego przykazań.

„Nie nasza prawość, lecz prawość w nas”, *Kazania parafialne*, s. 1036-1037.

<sup>29</sup> Pelagianizm - wczesnochrześcijańska herezja, której inicjator, Pelagiusz, uznawał, że grzech Adama był jedynie „złym przykładem” dla ludzi i odwrotnie - życie, męka i Zmartwychwstanie Chrystusa była jedynie „dobrym przykładem” dla wiernych. W myśl tej koncepcji człowiek sam mógł być autorem własnego zbawienia, co w konsekwencji prowadziło do zanegowania znaczenia łaski Bożej. Rdzeń tej koncepcji przetrwał do dziś, a konsekwencje sporów w tej materii mogą prowadzić zarówno do skrajnego woluntaryzmu, jak i skrajnego kwietyzmu. Woluntaryzm zaś, rozpatrywany na gruncie religijnym zakłada, że na mocy własnej woli człowiek zdolny jest czynić dobro, żyć cnotliwie i osiągnąć zbawienie. Kwietyzm natomiast, jako tendencja przeciwna, głosi absolutne zdanie się na Boga, posuwa się nawet do twierdzenia, że człowiek nie ponosi żadnej odpowiedzialności za własne czyny, przez co ztraca się ich etyczny charakter - przyp. tłum.

## 59. Czy Bóg jest jedyna i największą siłą mej duszy ?

Twierdzę, że od urodzenia żyjemy w stanie zepsucia i niespełnionych pragnień. Nie mamy wszystkiego z tego, co konieczne dla osiągnięcia doskonałości naszej natury. Tak i ciało nie jest zupełne samo w sobie, lecz potrzebuje duszy, by nadała mu znaczenia. I znów - w duszy

zawarte są pewne zdolności i uczucia, lecz bez rządzących nimi zasad i celów, a to dopóty, dopóki nie objawi się w niej Bóg, dopóki się w niej nie uwidoczni. Tak właśnie dzieje się od chwili narodzin i Pismo Święte ukazuje nam to na wiele sposobów; czasem nazywa ludzką naturę ślepą, czasem głodną, czasem nagą, a dary Ducha zwie światłem, zdrowiem, pokarmem, ciepłem, odzieniem, a wszystko po to, by pouczyć nas, co jest naszym pierwotnym stanem i jaka powinna być nasza wdzięczność wobec Tego, który przeniósł nas w nowy stan. I tak, na przykład: „Ty bowiem mówisz: «Jestem bogaty» i «wzbogaciłem się», i «niczego mi nie potrzeba», a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi. Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abys się wzbogacił, i białe szaty, abys się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział" (Ap 3, 17-18). Ponownie: „albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Jezusa Chrystusa" (2 Kor 4, 6). Ponownie: „zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus" (por. Ef 5, 14). Ponownie: „kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu" (J 4,14).

„Myśl o Bogu oparciem duszy", *Kazania parafialne*, s. 1147-1148.

## ROZDZIAŁ X WIARA

### 60. Czym jest prawdziwa wiara ?

Prawdziwą wiarę możemy określić jako przezroczystą, niby powietrze lub woda; jest niby przejrzysty przekaz, który pozwala duszy oglądać Chrystusa; w tym dusza znajduje największe odpocznienie, w tym się zagłębia, niby wzrok, który tonie w przestworzach. Gdy jednak ludzie zdecydują się (jak bywa) pochwycić ją rękoma, badając z ciekawością, analizując, roztrzaskując, spowodują, że wiara straci swą przejrzystość i zmętnieje, a wszystko tylko po to, by dało się ją zobaczyć i zbadać dotykiem. Z tego też powodu zastępują wiarę tym lub owym, uczuciem, pojęciem, wrażeniem, przekonaniem, aktem rozumu, które mogą uchwycić i na nich się skupić. Skupiają się raczej na swych doświadczeniach (jak to nazywają), niż na Bogu, który jest poza nimi.

*Wykłady o doktrynie usprawiedliwienia przez wiarę*, s. 336.

### 61. Dlaczego wierzymy ?

Czy dlatego dziecko ufa swym rodzicom, gdyż ma dowody, że są tego godni, pragną jego dobra i są w stanie mu je zapewnić, czy też z powodu instynktownego uczucia? Wierzymy, ponieważ kochamy. Oto pełnia prawdy! Jakąż mądrość osiągniecie ponad to, co zostało zapisane? Dlaczego wy, ludzie, niszcycie swoją krótkotrwałą, wydumaną filozofią prostotę, prawdziwość, chwalebna wolność natchnionego od Boga nauczania? Czy powoduje wami bezbożna zazdrość wobec Pisma Świętego? Czy wasze pożałowania godne ludzkie pomysły? Oto nauka, zawarta w Piśmie: ci, którzy wierzą w Chrystusa, wierzą, bowiem uznali w Nim Dobrego Pasterza, poznają Go po głosie, ponieważ są Jego owcami; stąd nie pójda za obcymi i za rabusiami, gdyż nie znają ich głosu: i więcej jeszcze, znają i podążają za Chrystusem, ze względu na Jego miłość do nich. „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie... najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach" (por. J 10,10.13). Umysł oświecony przez Boga widzi Chrystusa niby wszelki Kres, w którym wypełnia swe pragnienia

miłości i pracy - Kres właściwy wszystkim swoim uczuciom. I w Nim pokłada zaufanie i wiarę, gdyż Jego miłuje.

„Miłość strażnikiem wiary przed zabobonem”, *Kazania uniwersyteckie*<sup>30</sup> (Oxford University Sermoni), s. 235-236.

<sup>30</sup> Tłumacz użył przyjętego już w Polsce tytułu: J. H. Newman, *Kazania uniwersyteckie*, Kraków 2000 - przyp. tłum.

## 62. Jaka łaska wyróżniała Abrahama ?

Lecz każde czasy i okoliczności, i sposób, w jaki ludzie używają sobie właściwych, otrzymanych darów, swoich zdolności i posiadanego charakteru, mają znaczny wpływ na to, jak one się przejawiają. Zdarza się i tak, że każdemu dobremu człowiekowi dana jest właściwa mu, wyróżniająca go łaska, różna od innych, mająca swą własną barwę, zapach i urodę, niby kwiat. Istnieje zatem na ziemi niezliczona liczba kwiatów, a wszystkie są kwiatami właśnie i niczym innym; i wszystkie wyrastają z tej samej ziemi, i żywią się tym samym powietrzem i rosą, a żaden nie jest pozbawiony piękna; a niektóre są jeszcze piękniejsze od innych; a od tych, które są „tylko” piękne różni je jakaś głębia koloru, nuta słodczy, różnica kształtu. Stąd też, powtórzę, ich słodycz ma w sobie niemal doskonałą słodkość, lecz tak różną od innych kwiatów, że nie wiemy jak je wszystkie ze sobą porównać, a nawet nie umiemy powiedzieć, który pachnie bardziej słodko: tak też jest z duszami wypełnionymi i kształtowanymi przez tajemną Bożą łaskę. Na przykład Abraham, ojciec Jakuba, był wzorem wiary. Tak opisano go w Piśmie Świętym, nie jest konieczne w tym miejscu, by to udowodniać. Wystarczy, jeśli się powie, że na słowo Boga opuścił swój kraj; i na głos tego samego słowa wznosił nóż, by uśmiercić własnego syna. Wydaje się, że Abraham miał w sobie coś szlachetnego i wspaniałomyślnego. Poszedł za Bogiem w ciemność tak bezzwłocznie, z taką pewnością, radością, tak pewnym krokiem, jakby stapał w świetle dnia. Dlatego też święty Paweł nazwał Abrahama naszym ojcem, zarówno ojcem chrześcijan jak żydów. Gdyż i my jesteśmy szczególnie zobowiązani, by iść za głosem wiary, a nie ze światłem oczu; błogosławieni przez wiarę, usprawiedliwieni przez wiarę, jak pełen wiary Abraham.

„Łask Boga nie zapominajcie”, *Kazania parafialne*, s. 1000.

## 63. W jaki sposób możemy dojść stopniowo do prawdziwego zrozumienia prawd wiary ?

Małe dzieci nie wiedzą, że są istotami odpowiedzialnymi; lecz dorastając nie tylko zaczynają to odczuwać, ale i zastanawiają się nad tą wielką prawdą i jej konsekwencjami. Niektórzy ludzie wspominając swe dzieciństwo jako czas, gdy zaczęli zadawać sobie pytania o to, kim są, skąd przybyli, ku czemu zmierzają, dlaczego żyją, czego się od nich wymaga. Te dociekania nurtowały ich także długo po tym, jak usłyszeli głos Boga i sami zaczęli mówić o Bogu; lecz w tamtej właśnie chwili wszystkie te myśli uderzyły ich najmocniej i zadumali się nad samymi sobą. To samo odnosi się do życia w świecie. Z czasem, gdy dojrzewamy umysłowo, pojmujemy stopniowo, jakie zajmujemy miejsce w ludzkiej społeczności. Zdobywamy pojęcia warstw i klas społecznych, narodów, państw. Zaczynamy dostrzegać, jakie jest nasze miejsce w społeczeństwie, w stosunku do innych ludzi. Tym dojrzały mężczyzna różni się od chłopca. Ma ogólny ogląd rzeczy; widzi swoje powiązania z innymi ludźmi; zdaje sobie sprawę ze swego własnego miejsca w społeczeństwie, wie, co właściwe, czego się od niego oczekuje, jakie są jego zobowiązania wobec wspólnoty i jakie ma prawa. Zdaje sobie sprawę ze swego miejsca w świecie, jednym słowem, jest w nim zadomowiony. Niestety, choć jako ludzie dojrzały poznaliśmy to, co się tyczy spraw doczesnych, zmysłowych, nadal przypominamy małe dzieci w naszej niewiedzy, co do łask danych nam z

woli Niebios. Święty Paweł mówi, że gdy Chrystus powstał z martwych, Bóg i nas „razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie” (Ef 2, 6). Oto, czego wciąż mamy się uczyć, by poznać swoje miejsce, położenie i sytuację jako dzieci Boże, członki Ciała Chrystusa, dziedzice Królestwa Bożego. Zostaliśmy przywróceni do Życia, lecz tak, jakbyśmy o tym nie wiedzieli. Chwytny za katechizm, by głosić swoje wywyższenie, lecz mnóstwo czasu zajmuje nam zrozumienie, co w ogóle głosimy. Jesteśmy jak budzący się ze snu ludzie, którzy nie są w stanie zebrać myśli, albo zrozumieć, gdzie właściwie są. Prawda dociera do nas bardzo powoli. Takimi jesteśmy w świecie doczesnym; synowie Światłości, stopniowo dorastający do poznania siebie. Dlatego też medytujemy, módlmy się, pracujemy - by stopniowo osiągnąć zrozumienie siebie samych. Tym sposobem, z biegiem czasu, najpierw zrozumiemy jedną prawdę, później następną. Krok po kroku rozproszymy cienie i odnajdziemy to, co istotne. Czekając na Boga, dzień po dniu, winniśmy dążyć do przodu i zbliżać się do prawdziwego i jasnego oglądu tego, co uczynił nam Bóg w Chrystusie. Rok po roku winniśmy gromadzić te skarby i każdej Wielkanocy, która nadejdzie, będziemy zdolni do większej radości serca i zrozumienia tego wielkiego Zbawienia, którą osiągnęliśmy w Chrystusie.

W ten oto sposób osiągniemy zrozumienie wspaniałego, opatrnościowego dobra, którego źródłem są obowiązki, jakie Bóg nam wyznaczył. Naszych powinności wobec Boga i człowieka nie spełniamy wyłącznie ze względu na Niego, lecz także dlatego, że są one światłem naszych oczu i czynią naszą wiarę pełną bojaźni Bożej. Każdy akt posłuszeństwa służy umacnianiu naszych więzi z Niebem. Każde poświęcenie czyni nas bardziej gorliwym; każde samoumartwienie czyni nas bardziej pobożnym. Odnosi się to również do przestrzegania obowiązków związanych z poszczególnymi okresami liturgicznymi. Uwalniają nas one od tego świata, roztaczają przed nami rzeczywistość świata niewidzialnego. Ufamy, że postępując w ten sposób, coraz głębiej pojmiemy kim jesteśmy. Pokornie ufamy, że jeśli oczyścimy samych siebie z tego świata, nasze oczy zostaną oświecone, zdolne do oglądania rzeczy, które dostrzec można tylko w sposób duchowy. Mamy nadzieję, że to w nas się wypełni w należytym mierze słowa błogosławieństwa: „błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Dana jest nam nadzieja, która nie może nas zawieść, że jeśli oczekujemy Boga, jak zawsze czekali Go święci, wśród postów i modłów - jeśli wyczekujemy Go tak, jak wyczekiwała go Anna (por. Łk 2, 36-38), lub święty Piotr w Jafie (por. Dz 10), lub świątobliwy Daniel przed nimi, Chrystus się nam objawi; ten dzień nadejdzie i brzask rozświetli nasze serca. Winniśmy ujrzeć znak Syna Człowieczego na niebiosach; winniśmy spożywać ukrytą manę i wejść w misterium Pana, któremu bliski jest ten, kto czuje bojaźń Bożą. I za świętym Pawłem winniśmy powtarzać: „wiem komu uwierzyłem i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia” (por. 2 Tm 1,12).

„O trudności, jaką sprawia człowiekowi uświadomienie sobie Bożych darów”, *Kazania parafialne*, s. 1238-1240.

## **ROZDZIAŁ XI** **BOŻA MIŁOŚĆ KU NAM**

### **64. Czy Bóg kocha grzeszników ?**

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (por. J 3, 16). Pokochał rodzaj ludzki z jego zepsuciem, pomimo obrzydzenia jakie budzi w Nim grzech. Pokochał ludzi ojcowską miłością, która nie odrzuca na wieki najnikczemniejszego z synów, lecz z czułością kieruje się ku niemu, gdy obrzydzi on sobie swe występki. Pokochał w ludziach to, co pozostało w nich z pierwotnej doskonałości, sprzed upadku w raju, a

doskonałość ta była - przy zachowaniu właściwej miary - odbiciem Jego Natury. Pokochał ludzi, zanim ich odkupił. Odkupił, gdyż ich kochał. Oto ta miłość rodzaju ludzkiego lub „człowieczeństwa”, którą żywi Bóg, nasz Zbawiciel, a o której mówią natchnieni od Boga autorzy Pisma Świętego.

„Świętego Pawła dar współczucia”, *Kazania okolicznościowe*, s. 106-107.

## 65. Jak możemy poznać, że łaska Boga jest przy nas ?

Nasze poznanie nie jest rzecz jasna tak doskonałe jak Boże; nie możemy być pewni czy zawsze miał dla nas tyle swej łaskowości, z pewnością jednak nasze usprawiedliwienie przed Bogiem nie mogłoby *zależać* od nas. Mimo tego, jeśli wiemy choćby tyle, że nasze przywary niekoniecznie stanowią znak odrzucenia, że ten, kogo wybrał Bóg, ma swoje wady i że nasze własne grzechy są być może niczym więcej jak słabościami, to taka pewność, sama w sobie, jest pewnego rodzaju pocieszeniem. Trzeba też pomyśleć o tym, że w ostateczności Bóg nieustannie jest wśród nas w swym Kościele; że nie odjął nam swej łaski, która uświęca; że dał nam zrozumienie swych nakazów, wzory świętości, duchowe przewodnictwo, zbożne książki; że pozwala nam tak często przebywać w Jego domu i trwać w Jego obecności w modlitwie i Komunii świętej; że daje nam tak wiele sposobności do osobistej modlitwy; że dał nam możliwość troski o nasze dusze i bojaźń zabiegania o nasze zbawienie; dał nam pragnienie stanowczej pracy nad sobą i sumiennosci, większej prostoty wiary, większej miłości niżli mamy w sobie. Wszystkie te pragnienia koją i ośmielają nas, gdy poczucie słabości napawa nas lękiem. Ponadto, Bóg wydaje się czynić nas swoim narzędziem, zdatnym dla Jego celów, przeznaczonym do nauczania, ostrzegania, strzeżenia, pocieszania bliźnich, przeciwstawiania się błędom, głoszenia prawdy, budowania Kościoła. Wszystko to powinno dać nam wiarę (rzecz nie w tym, że z pewnością Bóg w nas sobie upodobał, gdyż wiedza o misteriach Boga i Kościoła nie jest równoznaczna z miłością), że nie porzucił nas zupełnie, mimo naszych grzechów, że wciąż o nas pamięta, zna nas po imieniu i pragnie naszego zbawienia. Idąc zatem dalej, jeśli pomimo wszystkich naszych słabości możemy wskazać na jakieś sytuacje, w których poświęciliśmy coś dla służby Bogu, lub na jakiś zakorzeniony w nas grzech lub przyrodzoną złą skłonność, które w mniejszym lub większym stopniu przemogliśmy, lub na jakiegokolwiek regularnie praktykowane samoumartwienie, lub jakiegokolwiek pracę którą wykonaliśmy ku czci i chwale Boga, to wszystkie te sposobności, wypełnione, mogą dać nam pokorną nadzieję, że Bóg działa w nas i dlatego też jest nam łaskawy. I, ostatecznie, jeśli przez Boże miłosierdzie mamy wewnętrzne wycucie prostoty i prawości, jeśli czujemy, że możemy wołać do Boga wraz ze świętym Piotrem: „Ty wiesz, że Cię kocham” (por. J 21, 15-19), i że pragniemy podobać Mu się we wszystkim - to w takim stopniu, w jakim to czujemy, i w czasie, gdy to czujemy, nasze serca może przeniknąć pewność, że jesteśmy zanurzeni w Jego łaskowości i ćwiczymy się do życia w Jego wiecznym królestwie.

„Grzechy niegodziwości”, *Kazania parafialne*, s. 1089-1090.

## ROZDZIAŁ XII NASZA MIŁOŚĆ KU BOGU

### 66. Czy miłość jest mieszkaniem świętości ?

Miłość zatem jest mieszkaniem świętości i wzrasta pośród wszelkich cnót (których nie mogą zbeczczyć nawet grzechy), czyniąc je tym, czym są. Chwast ma łodygę, liście i kwiecie; podobnie kwiat, roztaczający miłą woń. A choć ten drugi tak pięknie pachnie też ma łodygę,



liście i kwiecie; lecz wszystko to jest piękne, gdyż wyrasta z kwiatu. W podobny sposób dusza, która spieszy za duchem miłości ma wiarę i nadzieję, i pewną liczbę zdolności i nawyków; niektóre z nich mogą wyrastać z miłości, a niektóre nie; lecz w duszy, w jakiś sposób, to, co pojedyncze i wszystko wspólnie istnieje w miłości, choć różni się od niej. Jak łodyga, liście i kwiecie są zarazem pojedyncze, stanowią całość w jakimkolwiek kwiecie, tak miłość różna jest w swych przymiotach, podobna jego naturze.

„Wiara i miłość”, *Kazania parafialne*, s. 924.

## **ROZDZIAŁ XIII MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO**

### **67. W jaki sposób osoba duchowna winna upominać innych ?**

Obowiązkiem osoby duchownej, danym jej z urzędu, jest upominać bliźnich, by żyli w cnocie. Stąd też, poza wszystkim, jest to przypuszczalnie najoczywistszy z naszych obowiązków, ukazujący nasze duchowne powołanie, wyróżniający się ponad inne. Żeby czynić to skromnie, musimy zachowywać się życzliwie i bez zbędnej surowości, najżyczliwiej jak potrafimy; powinniśmy czynić to w tym stopniu, w jakim potrafimy pomóc; nie wolno nam czynić spraw gorszymi niż są, ani ukazywać się w roli jedynych obrońców chrześcijaństwa (cokolwiek byśmy przez to rozumieli), jeśli wystarczy podać człowiekowi rękę (jak to mówią), lub dyskretnie mu asystować. I ponad wszystko (jak już mówiłem), winniśmy postępować tak, jakbyśmy sądzili, więcej - jakbyśmy byli przekonani, że któregoś dnia to dzisiejszy winowajca upomni nas; nie powinniśmy wywyższać się nad niego, czując własną wielką niedoskonałość i pragnąc by i on nas skarcił, gdy okoliczności będą tego wymagać i już w myślach składając mu za to dzięki. Winniście działać, w rzeczy samej, w takim duchu jakbyście ostrzegali człowieka stąpającego po nierównym gruncie, któremu grozi upadek, lecz tak by sądził, że korzystając z waszych przyjaznych rad sprawia wam jakby zaszczyt.

„Służyć bez ostentacji”, *Kazania parafialne*, s. 103.

### **68. W jaki sposób święty Paweł praktykował braterską miłość?**

Są święci, w których łaska wypiera naturę; lecz nie tak było z tym wielkim Apostołem; w nim łaska działała, uświęcając i wynosząc naturę ludzką. Ta zaś pozostała w nim w całej pełni, w pełni swych władz, ze wszystkim, co czyni człowieka, który wyrzekł się grzechu. On, który dostąpił ciągłej kontemplacji swego Pana i Zbawcy, i jakby widział go swym zmysłowym wzrokiem, był pomimo to - jeśli można tak powiedzieć - wrażliwy na przypadłości natury ludzkiej i wpływy zewnętrznego świata, jakby był obcy kontemplacji. Dziwnie to zabrzmiało: on, który miał odpocznienie i pokój w miłości Chrystusa, nie znajdował spełnienia bez miłości człowieka; on, którego nagrodą była Boża przychylność, szukał i na ziemi przychylności swych braci. On, który zależał wyłącznie od Stwórcy, nadto uczynił siebie zależnym od stworzenia. Choć miał Tego, który jest Nieskończony, nie mógł obyć się bez tego, co skończone. Kochał braci, nie tylko „ze względu na Jezusa”, by użyć jego własnego wyrażenia, lecz także ze względu na nich. Żył ich życiem, dla nich i z nimi współczuł, niepokoił się o nich; udzielał im pomocy, i żyjąc w ciągłym ruchu doglądał ich dobra, dawał otuchę. Jego umysł był niby jakiś muzyczny instrument, harfa lub wiolonczela, której struny wibrują, choć się ich nie dotyka, za sprawą dźwięków, które wydają pozostałe instrumenty. Zawsze żył zgodnie z własną zasadą: „weselcie się z tymi, którzy się wesela, płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz 12,15); i w taki oto sposób był najbardziej unizonym ze wszystkich

nauczycieli, najbardziej łagodnym i serdecznym ze wszystkich włodarzy. Pytał: „któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął?” (2 Kor 11, 29). A powiedziawszy to, dodał słowa charakterystyczne: „jeżeli już trzeba się chlubić, będę się chlubił z moich słabości” (2 Kor 11, 30).

„Świętego Pawła dar współczucia”, *Kazania okolicznościowe*, s. 113-114.

## **ROZDZIAŁ XIV**

### **JAK UŻYWAĆ TEGO, CO STWORZONE?**

#### **69. W jaki sposób chrześcijanin winien się radować doczesnymi błogosławieństwami Boga ?**

Wierzący, w podobny sposób jak nie mogą przywłaszczać sobie przywilejów wynikających z chrześcijaństwa, nie mogą też nie poddać się doczesnym dobrodziejstwom Boga. Całe piękno natury, dary pór roku, pożytki płynące ze słońca i księżyca, owoce ziemi, udogodnienia cywilizowanego życia, obecność przyjaciół i krewnych - wszystkie te dobre rzeczy są jakby świadectwem realizacji i cudowną figurą Bożych błogosławieństw zawartych w Ewangelii. Ci, którzy zmierzają ku doskonałości nie odrzucają daru, lecz dobrze go użyją. Tłuste ciele przyprawią aromatycznymi ziołami, muzykę dopełnią tańcem, nie wyrzekną się kwiatów porastających ziemię, lecz podejmą się trudu, by oczyścić je z chwastów. A jeśli wyrzekną się jednego z Bożych błogosławieństw, to z tej przyczyny, że oczekują innego. Z tej też przyczyny znakiem wspaniałego miłosierdzia Boga jest to, że gdy pozwala korzystać nam ze swych doczesnych darów, wedle naszej wolnej woli, pozwala nam także wyrzec się ich; Bóg niemalże zaprasza nas do korzystania z niektórych z nich, a to dlatego, byśmy nie zapomnieli, że ta ziemia jest Jego dziełem, a nie tworem szatana. Nie zaprzeczam oczywiście, że są pewne osoby, wznoszące się ku coraz głębszemu życiu w samoumartwieniu; osoby, które Bóg we właściwej mierze obdarza swym pocieszeniem. Byli wśród nich apostołowie, pozostali wyznawcy i męczennicy, a wszyscy ci ludzie, podobnie jak i misjonarze w krajach pogańskich, mogą zostać wezwani, by wszystko w swym życiu poddać Chrystusowi. Są zatem niewątpliwie tacy, którzy żyjąc w czasach pokoju i pośród braci w wierze, rozeznali, że winni wyrzec się wszystkiego, absolutnie wszystkiego ze względu na Ewangelię, by osiągnąć doskonałość w Chrystusie. I dlatego stają się niby bezdomni i bezbronni, i jak ludzie pozbawieni wszelkich dóbr i samotni, niby Jan Chrzyciel na pustyni. Lecz te nadzwyczajne przykłady nie są nam dane do bezmyślnego naśladownictwa; byłoby jednak tak samo wielkim błędem działać bez natchnienia Bożego, jak i odmówić choćby jednego dobrego czynu.

„O poddaniu się darom, jakie płyną z religii”, *Kazania według lekcjonarza*, s. 123-124.

#### **70. W jaki sposób dobra doczesne mogą nas powstrzymywać przed tym, byśmy uczynili Boga jedynym i prawdziwym celem naszych pragnień ?**

Najbardziej oczywistym niebezpieczeństwem dla naszego duchowego życia, jakie wynika z doczesnych form posiadania jest to, że w praktyce zastępują one w naszych sercach ten Jedyny Cel, któremu należne jest wszelkie oddanie. Dobra doczesne są na wyciągnięcie ręki, Bóg zaś jest niewidoczny. Zdają się ofiarować nam to, co zechcemy w każdej chwili, zaś to, czy Bóg usłyszycie nasze prośby o to, czego chcemy, wydaje się niepewne; czy raczej - że tak powiem - ma w sobie pewność niepewności. Dlatego też służą one jako pożywka wszelkim zepsutym skłonnościom naszej natury; obiecują wiele i zdolne są zostać naszymi bogami. A tacy bogowie nie wymagają od nas nabożeństw, lecz, niby nieme bożki, uwielbienia swych czcicieli, którzy stworzyli je na obraz własnych pojęć o tym, co potężne i dające

bezpieczeństwo. Oto, czym jest władza bożków i ich najbardziej subtelne kręactwo. Ludzie religijni zdolni są do wstrzemięźliwości, do wyzbycia się wielu spośród grzesznych pragnień: pożądliwości ciała i oczu, obżarstwa, pijaństwa oraz tym podobnych: miłości do niestosownych i frywolnych przyjemności i rozrywek, słabości i podatności na wszelki ostentacyjny przepych. Lecz jeśli chodzi o dobra doczesne, to nie tak łatwo przychodzi ludziom religijnym uwolnić się od niezwykłego uczucia jakie dają, uczucia wywyższenia, ważności, wyższości, co w konsekwencji przywiązuje ich do świata i prowadzi do zatracania poczucia obowiązku dźwigania Krzyża, a wtedy stają się nieczuli i niemal ślepi, tracą duchowe wyczucie smaku i zmysł wrażliwości, są jak sparaliżowani (by tak powiedzieć) w tym, co się tyczy dziedziny religijnej. Myśl, by wszystko zaryzykować dla Chrystusa wydaje się im nienaturalna i przesadna, uznają ją za dowód chorobliwego rozentuzjasmowania; śmierć przestaje być dla nich łaskawym, choć strasliwym wydarzeniem, rugują ją zupełnie ze swej świadomości. Zadowolają się myślą o tym kim są i nie zastanawiają się nad możliwością zmiany. Pragną służyć Bogu i sądzą, że tak czynią, rzecz jasna o tyle, o ile uznają to za właściwe; lecz nie ma w tym żarliwej wrażliwości, szlachetnego entuzjazmu, wspaniałości i wyniesienia duszy, posłuszeństwa i czułości skierowanych ku Chrystusowi, który uczynił ich chrześcijanami; mogą tylko zdobyć się na takie posłuszeństwo, jakie było udziałem Żydów, którzy nie otrzymali innego Obrazu Boga poza stworzonym światem, a których przynaglił Kohelet: „Nuże więc! W weselu chleb swój spożywaj i w radości pij swoje wino!”. I napominał ich, o co winni się troszczyć: „Każdego czasu niech szaty twe będą białe, olejku też niechaj na głowę twoją nie zabraknie! Używaj życia z niewiastą, którąś ukochał, po wszystkie dni marnego twego życia” i „cieszcie się przy swoim trudzie” (por. Koh 9, 7-9; 5, 18). Należyte korzystanie z ziemskich dobrodziejstw Boga nie jest oczywiście niczym złym, lecz czynienie ich celem naszych uczuć, przyzwolenie by mamły nas i odciągały od Jedyne go, któremu jesteśmy poślubieni, byłoby myleniem porządków Ewangelii i judaizmu.

„Niebezpieczeństwo bogactw”, *Kazania parafialne*, s. 444-445.

## 71. Dlaczego świętowanie niedzieli, Dnia Pańskiego, ubogaca nas ?

To ubogacenie, jak można spostrzec, jest najważniejszym dobrem wynikającym z ustanowienia Dnia Pańskiego. Za sprawą przywileju, który jeden z siedmiu dni poświęca religijnej celebracji, chrześcijanin może traktować ów dzień jak znak miłosierdzia Bożego, uwalniający go od zwykłych zajęć, by te nie pochłonęły go całkowicie. Większość ludzi, istotnie, tak postrzega niedzielę; czują się zmęczeni i przeciążeni nawąłem doczesnych trosk, więc gdy przychodzi sobota poczytują sobie za łaskę, że nie muszą trudzić się bez chwili wytchnienia. Lecz nadal wielu jest takich, którzy gdyby nie jasno wyrażony nakaz religijny czuliby pokusę, a nawet uważaliby za swój obowiązek nie przerywać swych świeckich zajęć, nawet, jeśli obyczaj społeczny pozwala im odpocząć. Wielu, rzeczywiście, kuszonych jest w ten sposób; dzieje się tak czasem, gdy mają na względzie jakieś niecierpiące zwłoki sprawy i uważają, że nie mogą pozwolić sobie na stratę choćby dnia. A wielu pracuje zawsze, przykładowo bywa tak w pewnych zawodach wymagających mobilności i nieuregulowanego czasu pracy (jak handel, w mniejszym lub większym stopniu). Wielka jest liczba tych, którzy czują się zastraszeni, poddają się pokusie; oplakane skutki tego stanu rzeczy ukazują się im na wiele pożałowania godnych sposobów, odbijają się nawet na ich zdrowiu fizycznym i psychicznym. We wszystkich tych przypadkach, cotygodniowa Eucharystia, modlitwa i chwała oddana Bogu przychodzą nam z łaskawą pomocą, jako odpocznienie od świata, prześwit Królestwa Bożego, dane by świat nie ograbił nas z naszej nadziei, by nie oddał nas w niewolę temu ciemniejszy i wyzyskiwaczowi, który knuje nasze wiekuiste zniszczenie.

„Udział w religijnych obrzędach - lekiem na wszelkie niepokoje”, *Kazania parafialne*, s. 692.

## 72. Co różni świętego od zwykłego, religijnego człowieka ?

Powiem w ten sposób - święty stawia sobie jako główny cel życia posłuszeństwo Bogu i Jego chwałę; zawsze przedkłada Bożą wolę nad własną, idzie ku świętości z całą solennością; nieustannie dąży do coraz głębszego upodobnienia się do Chrystusa, we wszystkich rzeczach. Przystosowuje się nie tylko do wykonywania społecznych obowiązków, lecz i tych danych mu jako chrześcijaninowi, z łaski Boga; jest nie tylko uprzejmy, lecz i cichego serca; nie tylko wielkoduszny, ale i pokorny; nie tyle uparty, co cierpliwy; jest nie tylko prawy, ale i wybaczący; nie tylko hojny, lecz i pełen samowyrzeczenia; nie tyle zadowolony z życia, ale rozważny i pobożny. Zwykły człowiek uważa, że zrobi dostatecznie dużo, jeśli będzie żył poprawnie; gdy odpowie oburzeniem na zniewagę, będzie uważał to za swe święte prawo; podobnie potraktuje odpłatę za niesprawiedliwość, nie będzie krył słusznej dumy, upomni się o swe prawa, będzie zazdrośnie strzegł swej czci, a gdy zbłądzi trudno mu będzie to wyznać, będzie szukał dróg wzbogacenia się, będzie pragnął żyć w zgodzie ze światem i będzie z obawą nasłuchiwał, co też sąsiedzi mają o nim do powiedzenia. Taki człowiek rzadko myśli o Dniu Sądu, o popełnionych grzechach, potrafi odmówić kilka modlitw, niewiele troszczy się o Kościół, Boże Prawdy nie rozpalają go, swoje pieniądze wydaje na siebie. Taki jest przeciętny chrześcijanin i żaden z niego wybraniec Boga. Człowiek święty jest nie tylko sprawiedliwy, powściągliwy i uprzejmy; jego miłość ku Bogu jest pełna oddania, jest pełen głębokiej wiary, świętej nadziei, wszystko przepelniającej miłości, imponującej zdolności nakładania sobie rygorów, jest człowiekiem z nieskrzywionym w żaden sposób sumieniem, którego pokora nigdy nie znika, łagodnym w mowie, pełnym prostoty, skromności, bezpretensjonalności, który zapomina o wielkości swych ofiar i o tym, że wywyższają go one w oczach Boga. Oto posługa chrześcijańska w świecie; oto skutki chrześcijańskiego nauczania: kiełkowanie, wzrost, dojrzałość ziaren Królestwa Bożego, które spoczywają ukryte w ziemi - na Ziemi. Posługa ta prowadzi do zwielokrotnienia (jeśli można tak powiedzieć) wizerunków Chrystusa, a choćby była ich tylko garść, warte są wszystkiego, co jest udziałem ludzi, i są wystarczającą rekompensatą i „zwieńczeniem radości" dla apostołów i Ewangelistów „przed Panem naszym, Jezusem Chrystusem, w chwili Jego przyjścia" (por. 1 Tes 2, 19).

„Kościół widzialny - ze względu na wybranych", *Kazania parafialne*, s. 825.

## 73. Czy nowicjusze na drodze życia duchowego powinni, stosownie do swych sił, umartwiać się ?

Któż, rozpoczynając podróż, widzi już przed sobą miejsce swego przeznaczenia? Jak często osoba, szykując się do drogi, ku celowi, którego nigdy wcześniej nie widziała, mówi sobie, iż nie może uwierzyć, że pewnego dnia tam dotrze. A to, co dane oglądać jej teraz jest niczym wobec tego, co obiecuje przyszłość i chwila, w której przyszłość stanie się teraźniejszością. Oto jak powinniśmy patrzeć na naszą drogę duchową: nie wiemy, kim będziemy, lecz dążymy ku temu i - całkowicie przez Bożą łaskę ty i ja będziemy mogli to osiągnąć. Oczywiście, nie za sprawą łaski, która dana jest nam w tej chwili, lecz poprzez coraz to nową, wciąż odnawianą łaskę, której Bóg udzielał będzie coraz hojniej, wzrastającą stosownie do twoich potrzeb. Tylko wtedy dane ci będzie zwieńczyć dzieło, jeśli w ogóle je rozpoczniesz, lecz nie można zaczynać od końca, trzeba postawić pierwszy krok; wspinaj się po niebiańskiej drabinie krok po kroku. Umartwienie jest obowiązkiem, lecz powinniśmy umartwiać się stosownie do naszych sił. Bóg nie żąda od nas tego, co ponad nasze siły, lecz działań stosownych do możliwości. „Ona uczyniła co mogła" (Mk 14, 8), tymi słowami Chrystus pochwalił Marię z Betanii. Zapomnienie lub przeoczenie tej prawdy zdarza się często nowicjuszom na drodze duchowej, choćby z powodu zwykłej ignorancji lub niedopatrzania. Nie wiedzą, co mogą, a

czego nie, jeśli nie wypróbowali jeszcze samych siebie. A gdy to, co wydawało im się tak łatwe, okazuje się ciężarem ponad siły - upadają i tracą ducha. Czują wyrzuty sumienia, że okazali się niezdolni do wypełnienia swych własnych postanowień i popadają w rozpacz; lub są kuszeni do lekkomyślności i do tego, by zrzucić wszystko, czego się podjęli na Boga, ponieważ nie są dość silni, by sprostać czemukolwiek. I z tych przyczyn zdarza się często, że ludzie popadają z jednej skrajności w drugą; i wręcz uznają się za zupełnie wolnych od obowiązku życia wedle jakichkolwiek zasad samodyscypliny (choć wcześniej byli piewcami wielkiej surowości), a nawet stają się ekstrawaganczy w swym stylu życia.

„Apostolska wstrzeźliwość - wzorem dla chrześcijan”, *Kazania parafialne*, s. 1197-1198.

## **ROZDZIAŁ XV CEL NASZEGO ŻYCIA**

### **74. Jaki jest cel naszego życia ?**

Święty Paweł przy jakiejś okazji porównuje świat ze sceną w teatrze. Rozważmy, co poprzez to należy rozumieć. Jak wiecie, aktorzy występujący na estradzie są w rzeczywistości równi sobie, lecz raz po raz przybierają różne maski; jedni grają ludzi wysoko postawionych, inni prostaczków, niektórzy są pełni radości, inni pełni smutku. Czy zatem nie byłoby czystym absurdem, gdyby jakiś aktor chełpił się koroną z tektury i pozłoty, lub swoją tępą imitacją miecza, zamiast uważać je za rekwizyty? I cóż by zyskał, gdyby tak uczynił, wpatrując się tylko w siebie samego i swoje przebranie? A jeśliby ukrył te rzeczy, lub obrócił na swój własny użytek, czy znaczyłoby to, że było w nich coś wartościowego? Czyż nie jest więc jego zadaniem dobrze grać swoją rolę i nic ponadto? Tak przynajmniej podpowiada nam zdrowy rozsądek. A teraz uznajmy, że na tym świecie wszyscy jesteśmy aktorami; wszyscy, razem i z osobna, jesteśmy równi sobie, na równi zostaniemy osądzeni tuż po tym, jak skończy się nasze życie; lecz mimo tego, że jesteśmy równi i sobie podobni, to każdy zajmuje obecnie swoje własne, specjalne miejsce, każdy ma swoją pracę i swoją misję, lecz wszystko to nie w tym celu, by oddawać się namiętnościom, by parać się groszorbstwem, by rozślawić swe imię w świecie, nie po to, by oszczędzić sobie wszelkich kłopotów, nie po to, by zginać się pod własnym jarzmem, nie dla własnego samolubstwa i samowoli, lecz po to, by sprostać temu, co Bóg nakłada na człowieka.

„Wolą Boga - kres życia”, *Mowy skierowane do Połączonych Kongregacji*, s. 112.

### **75. Co jest jasnym obrazem celu naszego życia ?**

Ach, gdybyśmy tylko mogli uchwycić ten jasny obraz rzeczy, przeczuwając, że on jeden spośród wszystkiego, co nam towarzyszy miły jest Bogu! Jaka korzyść leży w przypodobaniu się światu, w upodobaniu wielkości, a choćby i nawet w przypodobaniu się tym, których kochamy, gdy to porównać z łaską w oczach Boga. Jaka korzyść z oklasków, podziwu, umizgów i rzeszy wielbicieli, jeśli porówna się ją z tym jedynym celem, z posłuszeństwem wobec obrazu niebios? Cóż takiego może dać świat, co dałoby się porównać z oglądem spraw duchowych, żywą wiarą, niebiańskim pokojem, ogromem świętości, wiecznotrwałą prawością, nadzieją chwały, która jest udziałem ludzi szczerze kochających, idących za naszym Panem, Jezusem Chrystusem?

Dzień po dniu błagajmy i módlmy się do Niego, by objawiał się naszym duszom coraz pełniej; by przynaglał nasze zmysły; by dał nam wzrok i słuch, smak i czucie świata, który nadejdzie; by działał pośród nas, tak by każdy mógł z przekonaniem powiedzieć: „prowadzisz mnie według swojej rady i przyjmujesz mię na koniec do chwały. Kogo prócz Ciebie mam w

niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia. Niszczy moje ciało i serce, Bóg jest opoką mego serca i mym udziałem na wieki" (Ps 73, 24-26).

„Boże wezwanie", *Kazania parafialne*, s. 1574.

## **ROZDZIAŁ XVI POKÓJ**

### **76. Dlaczego prawdziwy chrześcijanin zachowuje pokój ducha w każdym czasie ?**

Czy patrzyliście kiedyś na pomarszczoną taflę wody? Czy myślicie, że to drżenie na powierzchni przenika jej głębię? W żadnym razie! Widzieliście lub słyszeliście o straszliwych burzach na morzu? Te sceny grozy i rozpacz pod żadnym względem nie przypominają łez apostoła i jego bojaźni o stado. Te gwałtowne niepokoje nie sięgają głębin. Toń oceanu, rozległe królestwa wody opływające ziemię są równie spokojne i ciche zarówno, gdy sztorm nadchodzi i gdy ustaje. Podobnie jest z duszami ludzi świętych. Mają w sobie dość bijącego z nich niezgłębionego pokoju; i choć codzienność może sprawiać, że wydają się poruszeni, lecz mimo to w swych sercach zachowują ciszę. Nawet aniołowie radują się z powodu nawracających się grzeszników i, jak możemy dzięki temu przypuszczać, smucą się nad ztwardziałymi grzesznikami, lecz kto mógłby powiedzieć, że nie mają w sobie doskonałego pokoju? Nawet sam Wszechmogący Bóg raczy łaskawie mówić o swoim smutku i gniewie, i radości - a czyż nie jest Niezmienny? I w podobny sposób, porównując to, co ludzkie i Boskie, święty Paweł miał doskonały pokój, gdyż jego dusza osadzona była w Bogu, choć mogły go poruszać życiowe utrapienia.

Z tego powodu, jak powiedziałem, chrześcijanin ma w sobie głębię, ciszę, ukryty pokój, którego świat nie widzi - niby jakieś dobro ukryte w oddalonym i niewidocznym dla oka miejscu, trudnym do zdobycia. Tego człowieka nic nie rozprasza - pokój jest jakby najlepszą częścią jego życia, ze wszystkim, co ono przynosi, a gdy jest sam, jest jego rzeczywistym stanem. To, kim jest, gdy opuści siebie dla Boga, jest jego prawdziwym życiem. Może udźwignąć własne istnienie, może (jak to bywa) radować się sobą, gdyż jest to łaska Boża, którą Pan weń wlewa, jest to znak obecności Wiekuistego Pocieszyciela, w którym chrześcijanin się raduje. Potrafi udźwignąć (i znajduje w tym radość) siebie samego w każdym czasie - „nigdy mniej samotny, niż wówczas, gdy jest sam". Może spoczywać nocą z głową na poduszce, wpatrzony tylko w Boga, z sercem przepełnionym uczuciem, że nie trzeba mu niczego - że „jest pełen i obdarzony wszelką obfitością" - że Bóg jest dla niego wszystkim i gdyby On zechciał ofiarować mu w darze nic, to jeszcze byłoby to dlań zbyt wiele. Trzeba mu w istocie tylko większej wdzięczności wobec Boga, więcej świętości, więcej nieba, lecz myśl o tym, że trzeba mu więcej nie jest dlań kłopotem, lecz powodem do radości. Nie zakłóca jego pokoju świadomość, że może być jeszcze bliżej Boga. Taki jest właśnie pokój chrześcijanina, gdy ogołoconym i niepodzielnym sercem, ze wzrokiem utkwionym w Krzyżu, oddaje się i zwraca ku Temu, dzięki któremu noc staje się tak jasna jak dzień. Święty Paweł mówi, że „pokój Boży będzie strzegł waszych serc i myśli" (por. Ef 4, 7). Strzegł, czyli pełnił straż, osłaniał, kładł się warownym obozem dla obrony naszych serc, jakby chciał trzymać z dala wszelkich wrogów. Apostoł mówi o naszych „sercach i myślach", by przeciwstawić im to, co sądzi na nasz temat świat. Wiele ciężkich zarzutów można postawić chrześcijaninowi i wiele złego można mu uczynić, lecz dana mu jest mistyczna rękojmia i tarcza.

„Spokojność", *Kazania parafialne*, s. 994-995.

### **77. Jak mogę osiągnąć pokój duszy ?**

Może być tak, że pokój duszy jest tym, o czym myślał apostoł, gdy mówił o świadectwie Ducha Świętego. Być może mówił o tym poczuciu spełnienia i odpocznieniu, których doświadcza dusza proporcjonalnie do tego, na ile zdolna jest bez reszty oddać się Bogu i nie żywić żadnych pragnień, nie żądać innych celów poza rozkoszowaniem się Bogiem. Gdy się budzimy, jesteśmy tego świadomi, odchodzą od nas mary senne, w których byliśmy pogrążeni podczas snu. Gdy szukamy rozwiązania jakiegoś trudnego problemu naukowego, towarzyszy nam przekonanie dotyczące tej kwestii, różne od tego, które dotyczy jakimś dziwnym odkryciem lub nieuprawnionym przypuszczeniem. Gdy uświadamiamy sobie prawdę mamy uczucie, jakie nie towarzyszy takim fantazjom, które biorą słowa za dobrą monetę, myląc je z rzeczywistością. Zatem, w podobny sposób, jeśli zamierzamy odnaleźć ten rzeczywisty i najświętszy Cel, na którym mogą skupić się nasze serca, towarzyszyć nam będzie pełnia pokoju, której nic prócz Niego dać nie może. W tej mierze, jeśli odstępujemy od miłości świata i jesteśmy umarli dla stworzenia i, z drugiej strony, zrodzeni jesteśmy w Duchu Świętym do miłości naszego Stwórcy i Pana, ta miłość przyniesie ze sobą swoje własne dowody' z Królestwa, z którego pochodzi. Dlatego też apostoł mówi: „sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi" (Rz 8, 16). I ponownie, mówi o Tym, który „wycisnął na nas' pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych" (por. 2 Kor 1, 22).

„Myśl o Bogu oparciem duszy", *Kazania parafialne*, s. 1152.

## **ROZDZIAŁ XVII MODLITWA**

### **78. W jaki sposób możemy stanąć wprost w obecności Boga ?**

Gdy ludzie rozpoczynają swoje prace z myślą o Bogu, działają ze względu na Niego i dla wypełnienia Jego woli, gdy proszą Go, by pobłogosławił im, ich życiu, modlą się do Niego o dobra, których pragną i widzą Boga w każdym przypadku, niezależnie czy jest to zgodne z ich modlitwą czy też nie, wtedy znajdują wszystko, co się przydarza, zgodnym z prawdami dotyczącymi Boga, który żyje w ich umyśle, z prawdami tak różnymi i niezwykłymi jak tylko one mogą być. Wtedy staną w obecności Boga, jako Żyjącej i Żywej Osoby, zdolni podtrzymać rozmowę z Nim, z całą bezpośredniością i prostotą, w zawierzeniu i bliskości, *mutatis mutandis*, których używamy zwracając się do naszych ziemskich przełożonych; budzi wątpliwość, czy uświadamiamy sobie towarzystwo naszych towarzyszy w podróży z większą jasnością, niżli te obdarzone łaską umysły zdolne są kontemplować i adorować Niewidzialnego Stwórcę, którego wytłumaczyć i zrozumieć niepodobna.

*Logika wiary*, s. 106-107.

### **79. W jaki sposób winniśmy zwracać się do Boga w modlitwie ?**

Ujrzymy to jaśniej, jeśli rozważymy, że co innego odczuwamy zwracając się do naszych przyjaciół, lub mówiąc o nich, gdy są obecni, a co innego, gdy ich nie ma. Ich obecności jest dla nas punktem odniesienia; działa jak zewnętrzne prawo, które ukazuje nam, co czynić a czego nie, czego nie powinniśmy robić i co powinniśmy zrobić inaczej, lub co powinniśmy uczynić wyłącznie w takiej i nie innej mierze. Oto, czego brakuje obecnie większości ludzi w ich życiu religijnym - takiego oto zewnętrznego ograniczenia, wynikającego ze świadomości Bożej obecności. Rozważmy, powiadam, w jak różny sposób mówimy o przyjacielu, jakkolwiek bliskim, w sytuacji, gdy jest obecny lub nieobecny; rozważmy, co byśmy czuli, gdyby się tak zdarzyło, że zaczęlibyśmy mówić o nim jakby był nieobecny i gdybyśmy nagle

uświadomili sobie, że jest odwrotnie. Jakbyśmy się wówczas czuli, choćbyśmy nawet nie myśleli o niczym innym poza przyjacielską miłością i oddaniem? Ale jest taki ton głosu i sposób mówienia o osobach nieobecnych, który należy uznać za lekceważący, a w ostateczności za bezczelny, gdyby go użyć w ich obecności. Gdy zdarzy się coś takiego, zastanawiamy się w większym lub mniejszym stopniu, choćby w sposób nie do końca uświadomiony, jak by przyjęły nasze słowa osoby nieobecne, jakie wrażenie by to na nich wywarło i - z drugiej strony - co by nam powiedziały i co by sobie o nas pomyślały. Gdy ktoś jest nieobecny, kusi nas być może, by po cichu powiedzieć, co sądzimy o jego poglądach - lecz w jego obecności uważamy na swoje słowa, wolimy pominąć niewygodne kwestie, czy to z tej racji, że zdajemy sobie jasno sprawę, iż możemy się mylić, i że ta osoba może wdać się w polemikę. Jesteśmy bardzo ostrożni w mówieniu o tym, co sądzimy o jej przekonaniach w danej sprawie lub o tym, jak ona się do nas odnosi; we wszystkich tych sprawach dostrzegamy swoje poważanie i subtelność w zachowaniu wobec tej osoby. Zatem, jeśli czujemy tego typu respekt wobec naszych znajomych i przyjaciół, co powinniśmy odczuwać w obecności Wszechwiedzącego, przenikającego wszystko Sędziego ludzi? Szacunek i roztropność, jakie zachowujemy wobec ludzi stają się bojaźnią Bożą w stosunku do Wszechmogącego; a ci, którzy nie czują tej bojaźni, mówiąc krótko, nie wierzą, że On ich widzi i słyszy. Gdyby było inaczej, przestaliby z zadufaniem chełpić się Jego przychylnością dla nich, przestaliby opowiadać w jak zażyłej są relacji z Bogiem, przestaliby rozwodzić się nad Jego tajemnicami, przestaliby lekko traktować Boże Imię i przestaliby zwracać się do Niego z niestosowną poufałością.

„Cześć i szacunek, owoce wiary w Bożą Obecność wśród nas”, *Kazania parafialne*, s. 965-966.

## 80. Czym jest medytacja nad misterium Chrystusa ?

Taka medytacja jest w istocie nieustającym, ciągłym myśleniem o Jezusie Chrystusie, o Jego czynach i mękach. Oznacza trwanie przed Nim z naszymi myślami, jako przed Jedynym, którego możemy kontemplować, uwielbiać i ku któremu możemy się zwracać, gdy wstajemy, kładziemy się, jemy i pijemy, gdy jesteśmy w domu i poza nim, gdy pracujemy, chodzimy, a ostatecznie - gdy jesteśmy sami, lub znów pośród ludzi; tym jest medytacja. I tylko w ten sposób, żaden inny, będziemy mogli wypełnić nasze serca w stosowny sposób. Jesteśmy ludźmi o kamiennych sercach, sercach tak twardych jak uliczny bruk, życie Chrystusa nie zostawia na nich ani śladu. A zatem, jeśli pragniemy zostać zbawieni, nasze serca muszą być czułe, wrażliwe, ożywione; nasze serca muszą zostać skruszone, przeorane jak ziemia, przekopane, nawodnione, doglądane, uprawiane, dotąd aż staną się niby ogród, ogród Edenu, godne uznania naszego Boga, ogrody, po których Pan Bóg będzie mógł chodzić, w których będzie mógł mieszkać; ogrody wypełnione nie dzikimi krzewami i cierniami, lecz wonnym i pożytecznymi sadzonkami niebiańskich drzew i kwiatów. Pustynie i jałowe nieużytki muszą zostać nawodnione przez strumienie żywej wody. Taka zmiana musi dokonać się w naszych sercach, jeśli pragniemy zostać zbawieni; to co mamy w świecie, nie może żadną miarą pochodzić ze świata, z natury, a tym jest wiara i miłość. Lecz jak można to osiągnąć, wedle Bożej łaski, jeśli nie jedynie przez daną od Niego, praktyczną medytację, w każdy czas? Święty Piotr opisuje to, o czym myślę, gdy powiada, mówiąc o Chrystusie: „wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały” (1 P 1, 8).

Chrystus odszedł, nie widać Go; nigdy Go nie widzieliśmy, a jedynie czytamy i słyszymy o Nim. Jest takie stare powiedzenie: „co z oczu, to i z serca”. Bądźcie pewni: tak musi być i tak będzie z nami, z naszą relacją do błogosławionego Zbawiciela, jeśli nie podejmiemy ciągłych wysiłków by przez cały dzień myśleć o Nim, Jego miłości, Jego nakazach, Jego darach i



obietnicach. Musimy przywoływać nieustannie w myślach to, co czytaliśmy o Nim w Ewangeliach i pobożnych ksiązkach; musimy wracać do tego, co słyszeliśmy w kościele; musimy modlić się do Boga, by uzdolnił nas do tego, by nam w tym błogosławił, by uczynił zdolnymi modlić się tak w prostocie umysłu, szczerze, z przepelnionym czcią duchem.

Jedynym słowem, musimy medytować, wszystko to jest medytacją i nawet najmniej uczona osoba może ją praktykować i będzie to czynić, jeśli znajdzie w sobie wolę po temu.

A teraz dwie kwestie dotyczące tej medytacji, modlitewnego zamyślenia nad czynami i męką Chrystusa. Pierwsza z nich może wydać się zbyt oczywista, by o niej wspominać, ale gdybym ją przeoczył, mogłoby się wydawać, że o niej zapomniałem, gdy w rzeczywistości biorę ją pod uwagę. Oto ona: taka medytacja nie jest bynajmniej łatwa na początku. Wiem o tym; ludzie uznają ją na początku za irytującą, a ich myśli będą bardzo chętnie uciekać ku innym przedmiotom. To prawda, lecz zgódźmy się, jeśli Chrystus uznał twoje zbawienie za godne wielkiej ofiary dobrowolnych cierpień za ciebie, czy nie powinienesz uznać (co jest zresztą twoim osobistym zadaniem) swego własnego zbawienia za wartę tak niewielkiej ofiary, jaką jest nauka medytacji nad Jego cierpieniami? Czy można od ciebie mniej wymagać, skoro to On dokonuje dzieła, a ty powinienesz tylko uwierzyć w nie i je przyjąć?

Moja druga uwaga jest taka: ta medytacja tylko przez powolne stopniowanie zdolna jest zmiękczyć nasze twarde serca, a wtedy dzieje Chrystusowych utrapień i smutków rzeczywiście nas poruszą. Jedno czy dwa rozważania o Chrystusie nie uczynią tego.

Przemiana serca dokonuje się w ciszy i miarowo, rośnie wraz z Jego obrazem przed oczyma naszej duszy, tak byśmy krok po kroku nabierali w serca odrobinę ciepła, światła, życia i miłości. Nie powinniśmy przeglądać się w lustrze, by szukać nagłej zmiany. To będzie jak rozkwitające na wiosnę liście. Nie widzisz jak rosną; nie możesz tego wykryć przez krótkotrwałą obserwację. Lecz każdego dnia, który mija, coś się z nimi dzieje; być może jesteś w stanie powiedzieć każdego ranka, że coraz pełniej rozkwitły. I tak jest z naszymi duszami; oczywiście nie każdego poranka, lecz gdy minie pewien czas, możemy dostrzec, że więcej w nas życia i jesteśmy bardziej religijni niż wcześniej, choć w międzyczasie nie byliśmy świadomi, iż rozwijamy się duchowo.

„Unizenia Chrystusa - medytacja dla chrześcijan”, *Kazania parafialne*, s. 1202-1204.

## **ROZDZIAŁ XVIII JEZUS CHRYSZTUS**

### **81. Kim jest Chrystus ?**

Gdy Chrystus, wielki Prorok, Kaznodzieja, Misjonarz przyszedł na świat, dokonało się to w sposób najbardziej święty, najbardziej dostojny, najbardziej chwalebny. Choć przyszedł w unizieniu, choć przyszedł, by cierpieć, choć był zrodzony w stajni, choć leżał w żłobie, to jednak wyszedł z łona Niepokalanej Matki i Jego niemowlęca postać jaśniała niebiańskim światłem. Świętość nazaczyła każdą cechę Jego charakteru i każdą okoliczność Jego misji. Archanioł Gabriel ogłosił Jego wcielenie; Dziewica poczęła, Dziewica nosiła Go w swym łonie i zrodziła, Dziewica wykarmiła Go własną piersią, Jego przybranym ojcem był czysty i świętobliwy Józef; aniołowie ogłosili Jego narodziny, najjaśniejsza gwiazda zaniósła wieści poganom; surowy Jan Chrzyciel ustąpił przed Jego obliczem; tłum wyznających swe niegodziwości pokutników, odzianych w białe szaty i jaśniejących łaską podążał za Nim gdziekolwiek szedł. Jak słońce na niebie prześwieśla chmury i odbija się w pejzażach, tak wieczne Słońce sprawiedliwości, gdy wniosło się nad ziemią, przemieniło noc w dzień i w swej jasności uczyniło wszystkie rzeczy jasnymi.

„Ludzie, nie aniołowie kapłanami Dobrej Nowiny”, *Mowy skierowane do Połączonych Kongregacji*, s. 43-44.

## 82. W jaki sposób świat odzwierciedla Bożą chwałę ?

Oto świat... Lecz Chrystus przyszedł stworzyć nowy. Przyszedł na świat, by odrodzić go w sobie, by zainicjować nowy początek, aby być początkiem stworzenia w Bogu, by wszystko zebrać w jedno i odnowić wszystkie rzeczy w sobie. Promienie Jego chwały były rozproszone po całym świecie, poszczególne istnienia miały w sobie ich część, każde z nich inną. Świat był niby ogromne lustro, rozbite na kawałki, które nie odbija żadnego jednolitego obrazu swego Stwórcy. Ale On przyszedł, by zebrać to, co było rozproszone, by w sobie odbudować i uświetnić to, co zostało zrujnowane. W Nim rozpoczęło się udoskonalenie stworzenia, nam wszystkim pozwolił czerpać ze swej Pełni. A gdy przybył - Dziecią się narodziło, Syn został nam dany, a przecież był zarazem Przedziwnym Doradcą, Wszechmogącym Bogiem, Odwiecznym Ojcem, Księciem Pokoju. Aniołowie zwiastowali Zbawiciela, Chrystusa, Pana, który przecież „narodził się w Betlejem” i „leżał w żłobie”. Mędrcy ze Wschodu ofiarowali Mu złoto, ponieważ był Królem, ofiarowali Mu kadzidło, należne Bogu, lecz dali Mu także mirrę, na znak przyszłej śmierci i pogrzebu. Ostatecznie „dał świadectwo prawdzie” przed Piłatem niby Prorok, cierpiał na Krzyżu jako nasz Kapłan, będąc równocześnie „Jezusem z Nazaretu, królem Żydów”.

„Trzy władze Chrystusa”, *Kazania według lekcjonarza*, s. 61.

## 83. Czym różni się troska, którą Chrystus miał o swych uczniów, od pomocy Ducha Świętego ?

Lecz choć Pan Nasz i Zbawca zesłał nam swego Ducha Świętego, aby był z nami do czasu Jego powtórnego przyjścia, istnieje przecież różnica między władzą Ducha a tą, którą sam Chrystus łaskawie sprawował nad uczniami w dniach, gdy żył w ciele; gdyż potrzeby uczniów po śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa były inne niż dotychczas. Chrystus, gdy był z nimi, nie miał okazji, by pocieszać ich pośród prześladowań, nie musiał stać przy nich, gdy wiedziono ich przed sądy, tak jak było to udziałem Pocieszyciela; gdyż procesy i prześladowania nie były ich udziałem, gdy On był z nimi, lecz - z drugiej strony - Duch Święty został im dany specjalnie po to, by nieść im radość wśród utrapień. I znów, Duch Święty przyszedł, by objawić im pełnię nauki, którą Nasz Pan objawił im tylko po części; stąd także wynika, że pocieszenie, którego rękojmnią jest Duch Święty różni się od tego, które uczniowie otrzymali od Chrystusa, tak jak wsparcie i nagrody dane dzieciom, znacznie się różni od tego, które koi i pobudza dorosłych ludzi w żmudnych obowiązkach. Do tego doszły nadto inne okoliczności (długo by o tym mówić), które odmieniły stan uczuć i myśli apostołów, po tym umarł i Zmartwychwstał ich Pan, i spowodowały, że potrzebowali innego pocieszenia niż to, jakie dawała im ziemską obecność Chrystusa. Nie ma powodu by przypuszczać, że gdy On był z nimi, pojmowali tę niezwykłą prawdę, że On jest prawdziwym Bogiem wcielonym w naszą naturę. Jezus powiedział: „Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (por. Łk 22, 27). Lecz swoim Zmartwychwstaniem objawił tajemnicę. Święty Tomasz uwielbił Go słowami: „Pan mój i Bóg mój” (por. J 20, 28). A Chrystus niezwłocznie ukrył się przed nimi i nie żył już pośród nich jak dotąd, i wkrótce wstąpił do Nieba. Jest w pełni zrozumiałe, że po tych wydarzeniach apostołowie nie mogli powrócić do swych rozmów z Nim, tak łatwych przez Jego obecność w ich gronie, nawet gdyby im to zaoferował. Co było, nie wróci - ten stan gdy byli jak dzieci, zanim „oczy im się otworzyły i poznali Go”. Było zatem konieczne, że odkąd nie byli w stanie oglądać Boga, by nie umrzeć na widok Jego chwały, „On zniknął im z oczu” (por. Łk 24, 31). Jeśli zatem, zgodnie z Jego obietnicą, ma

przybyć do nich ponownie, musi się to dokonać na nowy sposób, pośród większego pocieszenia.

„Godność i szlachetność chrześcijanina”, *Kazania według lekcjonarza*, s. 138-139.

#### **84. Czy milczące dźwiganie Krzyża przyniesie wzrost mojej miłości do Chrystusa ?**

Myśl o Krzyżu, gdy wstajesz i gdy się kładziesz, gdy wychodzisz i gdy wchodzisz, gdy jesz, gdy chodzisz i rozmawiasz, gdy kupujesz i sprzedajesz, gdy pracujesz i wypoczywasz, poświęcając i opieczętowując wszystkie swe czyny tą jedną jedyną myślą, myślą o Ukrzyżowanym. Nie rozповідаj o tym innym; bądź cichy jak nawrócona kobieta, która pokazała swą miłość przez pełen głębokiego uniżenia czyn. „Stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkim”. A Chrystus powiedział o niej: „odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje” (por. Łk 7, 38. 47).

„Miłość - jedyne, czego trzeba”, *Kazania parafialne*, s. 1163.

#### **85. Czy nauka Krzyża jest odpowiedzią na tajemnicę życia ?**

Nauka Krzyża wciąż poucza (nieskończenie wiele mocniej, mimo wszystkich przeciwności) o tej prawdzie, jaką i świat ukazuje tym, którzy żyją na nim wystarczająco długo, którzy doświadczyli i znają go. Świat napelnia usta słodyczą, lecz wnętrzości wypełnia goryczą. Z początku daje rozkosz, której brak mu na koniec. Z zewnątrz wydaje się pełen radości, lecz w swych trzewiach ukrywa zło i żalosne kłamstwo. Gdy człowiek pożyje na świecie dość długo, zawoła wspólnie z Koheletem: „marność nad marnościami -wszystko marność”. A jeśli nadto człowiek nie ma religii, która byłaby dlań strażą, będzie zmuszony przyznać: „wszystko to marność i pogoń za wiatrem” (por. Koh 1, 2. 14); wszystko jest rozczarowaniem, wszystko jest smutkiem, wszystko jest bólem. Kryją się w tym gwałtowne i pełne gniewu sądy Boga nad grzechem, zmuszając człowieka do żalu, czy chce tego, czy nie. Dlatego nauka Chrystusowego Krzyża zapowiada nam, jak doświadczy nas świat. To szczerza prawda, która zachęca nas do żalu za nasze grzechy, pośród wszystkich uśmiechów i blasków, jakie nas otaczają. Lecz jeśli jej nie przyjmujemy, zostaniemy w końcu przymuszeni do żalu za grzechy, gdy nadejdzie ich straszliwa pomsta.

„Krzyż Chrystusa miarą świata”, *Kazania parafialne*, s. 1231-1232.

#### **86. Dlaczego nauka Chrystusowego Krzyża jest sercem religii ?**

W tym oto przypadku, wspaniała, budząca bojaźń i drzenie nauka Chrystusowego Krzyża, którą teraz ze złości wspominamy, słusznie może być nazwana, w języku metafory, sercem religii. Serce można traktować jako siedlisko życia; jest zasadą ruchu, ciepła, aktywności; z serca wypływa krew, przepływająca przez całe ciało, od czubka głowy po stopy. Ono podtrzymuje człowieka w jego siłach i sprawności; uzdalnia mózg do myślenia; a gdy się je zrani, człowiek umiera. W podobny sposób święta nauka o Chrystusowej Ofierze Prześlągalnej jest ożywczą zasadą, która ożywia chrześcijan i bez której nie ma chrześcijaństwa. Bez niej żadna chrześcijańska doktryna nie przynosi owoców; wiara w boskość Chrystusa, lub w Jego człowieczeństwo, lub w Tróję Świętą, lub w Sąd Ostateczny, zmartwychwstanie umarłych jest nieprawdziwą, niechrześcijańską, dopóki nie dopełnimy jej także nauką o Chrystusowej ofierze. Z drugiej zaś strony przyjęcie tej nauki zakłada zgodę na pozostałe wielkie prawdy zawarte w Ewangelii; wymaga wiary w prawdziwą boskość Chrystusa, w Jego prawdziwe wcielenie i w przyrodzoną człowiekowi grzeszność;

przygotowuje również drogę dla wiary w Najświętszą Eucharystię, w której On, raz ukrzyżowany, dany jest zawsze naszym duszom i ciałom, tak bliski i prawdziwy, w swym Ciele i swej Krwi. Lecz serce jest ukryte przed wzrokiem ciekawskich, dba się o nie z całą troską; nie jest jak osadzone w twarzy oczy, panujące nad wszystkim, rozglądające się wokół. I jakby w podobny sposób święta nauka o Prześlągalnej Ofierze Chrystusa nie jest po to, by o niej rozprawić, lecz by nią żyć; nie jest po to, by roztrząsać ją bez szacunku, lecz by ją w cichości adorować, nie może być używana jako wypełnienie błahych, niegodnych rozmów, lub ku zadowoleniu mędrców tego świata. Lecz powinno się mówić o niej ludziom pokornego serca i posłusznym, dzieciom, których nie zepsuł świat; przygnębionym, którzy łakną pociechy, ludziom szczerym i poważnym, którzy pragną drogowskazu; niewinnym, by ich uprzedzić i ostrzec; ludziom stałego serca, którzy by chcieli ją poznać.

„Krzyż Chrystusa miarą świata”, *Kazania parafialne*, s. 1233

## **ROZDZIAŁ XIX KOŚCIÓŁ**

### **87. Na czym polega ogromna różnica między chrześcijaństwem a wierzeniami pogańskimi ?**

A zatem, niezależnie od wszelkich innych kwestii, największa różnica między przedmiotem chrześcijaństwa a wierzeniami pogańskimi polega w praktyce na tym, że chwała, nauka, wiedza i jakakolwiek inna rzecz o pięknie brzmiącej nazwie nie będzie nigdy zdolna uzdrowić ani nawrócić zranionego lub grzesznego serca; lecz Boże Słowo działa z mocą. Idee, które dało nam chrześcijaństwo wywierają wpływ same z siebie i łączą się z nadprzyrodzonym darem, który przychodzi z ponad nich i je przenika, wychodząc naprzeciw szczególnym potrzebom naszej natury. Wiedza nie jest „mocą”, ani chwała nie jest „pierwszym i jedynym dobrem”; lecz „Łaska”, lub „Słowo”, czy jakimkolwiek terminem to określimy, będzie sprawczą, odnawiającą, organizującą zasadą. Chrześcijaństwo przyniosło nową definicję „osoby”, zaszczepiło ją i pozwoliło jej wrosnąć w społeczny organizm, złożony z członków, w których kształtowaniu także miało swój udział. Uzdrowiło człowieka z jego moralnych chorób, ofiarowało mu nadzieję i energię, dane mu by szerzył miłość bliźniego i poczucie wspólnoty wśród otaczających go ludzi, by założył rodzinę czy raczej królestwo świętych po krańce świata. Chrześcijaństwo przyniosło na świat nową moc, której impuls po dziś dzień oddziałuje niezmiennie ze swoją pierwotną siłą. Każdy z nas mógł zapalić światło jego lampy pośród sąsiadów, lub otrzymać je od swych ojców. Te światła, przekazywane aż do dziś, są tak mocne i czyste, jakby nie minęło tysiąc osiemset lat odkąd zapłonął święty ogień. Cóż podobnego są w stanie uczynić chwała lub wiedza? Czy obudzą umarłych? Czy stworzą porządek społeczny? Czy mogą uczynić więcej niż dać wyraz ludzkim potrzebom i czy mogą zastąpić Boże lekarstwo?

„Czytelnia Tamworth”, list 3, *Dysputy i argumenty*

### **88. Jak Kościół katolicki ocenia wartość zbawienia pojedynczej duszy ?**

Celem Kościoła nie są spektakularne działania, lecz wytrwała praca. W jej świetle świat i wszystko, co na nim jest, wygląda jak zwykły cień, proch i popiół, jeśli porównać go z wartością jednej, jedynej duszy. Zbawcza praca Kościoła dokonuje się, wedle jego możliwości i na swój własny sposób, poprzez czynienie dobra duszom i nic innego nie miałyby w tym przypadku sensu. W jej świetle byłoby lepiej, gdyby słońce i księżyc zniknęły z nieba, gdyby ziemia się zapadła, a całe ludzkie rzesze na jej powierzchni umarły z głodu w

najcięższej agonii, sięgającej aż po kres ludzkiego nieszczęścia, niż gdyby ta jedna dusza miała nie tyle zostać zgubiona, lecz gdyby miała popełnić pojedynczy, lekki grzech, gdyby miała wypowiedzieć z premedytacją jedną nieprawdę, choćby bez krzywdy dla kogokolwiek, lub gdyby miała ukraść drobny pieniążek bez żadnej skruchy. W jej świetle czyny świata i duszy są po prostu niewspółmierne, postrzegane w swej odrębności; w jej świetle lepiej zbawić duszę jednego dzikiego bandyty z Kalabrii, lub zawodzącego żebraka z Palermo, niż zbudować setki linii kolei żelaznej, jak Włochy długie i szerokie, lub przeprowadzić szczegółowe reformy sanitarne w każdym mieście na Sycylii, chyba że te wielkie, ogólnonarodowe inwestycje prowadziłyby ponadto do jakiegoś duchowego dobra.

*Kłopoty z anglikanizmem (Difficulties of Anglicans), 1.1, s. 239-240.*

## 89. Czy Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem ?

Moi Bracia, jest tylko jedna postać chrześcijaństwa, posiadająca rzeczywistość, wewnętrzną jedność, jaka jest podstawowym warunkiem niezależności. Niezależnie, czy spoglądacie na Rosję, Anglię, czy Niemcy, dostrzeżecie, że ten Boski wymóg nie jest tam spełniony. Zwłaszcza w tym kraju poszczególne grupy religijne nie wychodzą poza swój własny świat; ich ustalone, usankcjonowane formy nie są same w sobie niczym innym jak religią danych klas społecznych. Jedno wyznanie dla bogatych, drugie dla ubogich; ludzie rodzą się w tej lub innej sekcji; skłonni do ekscytacji idą tu, a ludzie o trzeźwych i racjonalnych umysłach idą tam. Dorabiają się, wzrasta ich status społeczny, a wtedy uznają, że należą do establishmentu. Są jak ciało, które żyje w świetle z uśmiechem na ustach, lecz pełno w nim gniewu i niezadowolenia; jedni mogliby zamarznąć z zimna w podmuchach doczesnych wiatrów, pozostali mogliby latem stopnieć. Żaden z nich nie pojmuje ludzkiej natury, żaden nie ogarnia całego człowieka; żaden nie jest zdolny wskazać właściwego człowiekowi miejsca w hierarchii bytów; żaden nie zwraca się zarówno do intelektu, jak i do serca, bojaźni i miłości, ku drodze działania i ścieżce kontemplacji. Słuszny i sprawiedliwy jest dowód na rzecz chrześcijaństwa, wedle którego najbardziej uzdolnieni ludzie mogą zostać chrześcijanami; rzecz nie w tym, że wszystkie mądre i głębokie umysły przyjmują racje chrześcijaństwa, lecz w tym, że zwycięsko przekonuje ono tak wielu z nich do siebie, jakby pokazując, iż sam fakt posiadanych uzdolnień lub uczoneści nie może być powodem, dla którego oni wszyscy się nie nawrócili. To także jest charakterystyczne dla katolicyzmu, że ani osoby wysoko postawione, ani najznaczniejsze, ani najwytworniejsze, a także najbardziej nieokrzesane nie pozostają poza wpływem Kościoła; pośród swych dzieci obejmuje przedstawicieli każdej grupy społecznej. Jest pocieszeniem opuszczonych, napomnieniem żyjących w dostatku i przewodnikiem krnąbrnych, którzy zeszli z drogi. Spogląda matczynym okiem na niewinnych, kładzie ciężką rękę na gwałtowników, a wobec hardych Jego głos brzmi majestatycznie. Poszerza horyzonty ignorantów i nieuków, potrafi ukorzyć nawet najbardziej uzdolnione umysły. To nie są tylko słowa, Kościół to czyni, nadal to czyni i podejmuje się tak czynić. Prosi jedynie o pole manewru, wolność działania. Nie prosi o wsparcie władzy świeckiej: w dawnych czasach, w niektórych miejscach istotnie prosił o to; i podobnie jak protestantyzm wykorzystywał świecki miecz dla własnych celów. Prawdą jest, że tak czynił, ponieważ w pewnych wiekach było to uznanym sposobem działania, najbardziej szybkim i do czasu nie budzącym żadnych sprzeciwów, czynił tak również z tego powodu, że ludzie domagali się tego i sami dawali Kościołowi przykład; a jednak jego historia pokazała, że nie potrzebował tego, że mógł bez tego wzrastać i rozkwitać. Kościół jest gotów do wszelkiej służby, jak się tylko może przydarzyć, to jego udziałem będzie przyszły świat, żadna siła go nie powstrzyma. Widzicie, moi Bracia, czego dokonuje Kościół dziś w tym kraju; przez trzy stulecia świecka władza deptała rosnące drzewo łaski i trzymała go pod swą nogą<sup>31</sup>; okoliczności historyczne w całej rozciągłości usunęły tę tyranii i spójrzcie! - właściwa forma

pierwotnego Kościoła odrodziła się tak nagle, świeża i pełna sił, jakby nigdy nie przerwano jej wzrostu. Kościół jest taki sam, jakim był trzy wieki temu, zanim powstały obecne dziś w tym kraju religie; wy wiecie, że Kościół jest niezmienny, rzuca mu się w twarz oskarżenie, iż się nie zmienia, czas i miejsce nie wpływają nań, ponieważ Jego źródła są tam, gdzie nie ma miejsca i czasu, ponieważ On przychodzi od tronu Nieograniczonego, Wiecznego Boga.

„Perspektywy katolickiej misyjności”, *Mowy skierowane do Połączonych Kongregacji*, s. 252-254.

**31** W roku 1543 z woli króla Henryka VIII, za zgodą parlamentu i prymasa Anglii Tomasza Cranmera ogłoszono niezależność Kościoła Anglii od Rzymu. Akt supremacji ogłosił król Anglii „jedyną i najważniejszą głową na Ziemi Kościoła anglikańskiego”. Klemens VII nałożył na króla ekskomunikę, ale znaczna część społeczeństwa angielskiego, nie wyłączając episkopatu i kleru, poparła „reformy” i uznała Henryka VIII zwierzchnikiem Kościoła. Nieliczni przeciwnicy, w tym kanclerz Anglii, św. Tomasz More zostali ścięci za nieposłuszeństwo. Dopiero XIX wiek przyniósł w Anglii zmniejszenie restrykcji wobec rzymskiego katolicyzmu i jego wiernych - przyp. tłum.

## 90. Czy rzymski katolicyzm pochodzi w prostej drodze od chrześcijaństwa pierwszych wieków ?

Ogólnie rzecz biorąc, wszystkie odłamy chrześcijaństwa zgodzą się co do tego, że spośród wszelkich nurtów istniejących w chrześcijaństwie, wspólnota oparta na władzy Rzymu jest w rzeczywistości najbliższa Ojcom Kościoła, choć niektórzy przypuszczalnie mogą sądzić, że jest tak tylko na papierze. Nie może być wątpliwości, jaką wspólnotę uznaliby za swoją święty Atanazy<sup>32</sup> lub święty Ambroży<sup>33</sup>, gdyby raptem powrócili do życia. Wszyscy z pewnością zgodzimy się, że ci Ojcowie, niezależnie od ich własnych opinii, naszych zastrzeżeń, mogliby poczuć się bardziej u siebie w domu u boku takich ludzi jak święty Bernard<sup>34</sup> i święty Ignacy Loyola<sup>35</sup>, lub u boku samotnego księdza na plebani, żyjącej świątobliwie siostry miłosierdzia, lub wśród nieuczonego tłumu przed ołtarzem, niż wśród nauczycieli lub wiernych jakiegokolwiek innego wyznania. I czy możemy nie dodać, że byli to ci sami święci, którzy swego czasu przybyli do Trewiru (jeden jako wygnaniec, drugi z misją), zdążając dalej i dalej na północ, wędrując tak długo, póki nie odkryli kolejnego miasta, położonego wśród gajów, zielonych łąk, spokojnych strumieni; czyż ci święci bracia mogliby się nie odwrócić od tego mnóstwa wysokich naw i pełnych powagi kruczków, pod które położyli zręby i nie zapytać o drogę do jakiejś małej kapliczki, gdzie odprawiano Mszę świętą w pełnych tłumach alejach lub na wymarłych przedmieściach?

*O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*<sup>36</sup> (*An Essay of the Development of Christian Doctrine*), s. 113-114.

**32** Św. Atanazy (ok. 295-373), uczestnik Soboru Powszechnego w Nicei, bronił Bóstwa Chrystusa przeciw arianom. Od 328 roku biskup Aleksandrii, pełnił ten urząd ponad czterdzieści lat, pięciokrotnie wypędzany przez heretyków i ich zwolenników. Siedemnaście lat spędził na wygnaniu w Trewirze, a także w Rzymie i u pustelników egipskich. Jest jednym z czterech wielkich greckich Ojców i Doktorów Kościoła. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę teologiczną: pisma apologetyczne, dogmatyczne, historyczne, egzegetyczne i listy - przyp. tłum.

**33** Św. Ambroży (ok. 340-397), biskup Mediolanu w latach 370-373, zaciekle walczył z herezją ariańską, pod jego wpływem cesarz Gracjan zrzekł się tytułu i stroju arcykapłana, jaki przynależał cesarzom rzymskim (*pontifex maximus*), usunął posąg zwycięstwa oraz zniósł przywileje kapłanów pogańskich i westalek. Pod wpływem kazań Św. Ambrożego nawrócił się Św. Augustyn. Pochowano go w Mediolanie, w bazylice, która dzisiaj nazwana jest jego imieniem. Św. Ambroży pozostawił po sobie pisma moralno-ascetyczne, dogmatyczne, mowy, listy oraz hymny, które weszły na stałe do liturgii. Został zaliczony do grona czterech wielkich Doktorów Kościoła katolickiego, obok św. Augustyna, św. Hieronima i Św. Grzegorza I Wielkiego - przyp. tłum.

**34** Św. Bernard z Clairvaux (1091-1153), od roku 1115 opat klasztoru w Clairvaux, teolog, filozof, uczoney. Odgrywał dużą rolę polityczną, na prośbę papieża Eugeniusza III rozpoczął w roku 1146 działalność zmierzającą

do zorganizowania II wyprawy krzyżowej. Przypisuje mu się autorstwo reguły zakonu templariuszy. W roku 1174 został kanonizowany, a w roku 1830 ogłoszony doktorem Kościoła - przyp. tłum.

**35** Św. Ignacy Loyola (1491-1556), baskijski rycerz, założyciel Towarzystwa Jezusowego. Jego dewizą było wyzwanie: *Ad maiorem Dei gloriam* (Na większą chwałę Bożą). Autor jednej z fundamentalnych dla katolicyzmu szkół duchowości, wyłożonych w *Ćwiczeniach duchownych*. Do chwały błogosławionych wyniósł Ignacego Loyolę Paweł V w 1609 roku, kanonizował go papież Grzegorz XV w 1623 roku. Pius XI w roku 1922 ogłosił uroczyste założyciela jezuitów patronem wszystkich rekolekcji w Kościele katolickim - przyp. tłum.

**36** Tłumacz użył przyjętego już w Polsce tytułu: J. H. Newman, *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa-Ząbki 1999 - przyp. tłum.

## 91. Jaki fakt historyczny poświadcza, że Bóg ustanowił Kościół katolicki ?

Oddalmy zatem od siebie myśl o słabych i pożałowania godnych kaznodziejach, którzy chodzą tam i z powrotem, spójrzmy na to, co się naprawdę zdarzyło. Pośród wielkiego Imperium, jakiego świat nigdy przedtem nie widział, najpotężniejszego i najbardziej przemysłnego wśród dawnych imperiów, najbardziej rozległego, najlepiej zorganizowanego, nagle powstało nowe Królestwo. W każdej części tego znakomicie utwierdzonego Imperium, na wschodzie i na zachodzie, północy i południu, niby przez wzajemne zrozumienie, mimo braku jakiegokolwiek dostatecznego systemu porozumiewania się lub ośrodka wpływu, nagle wyrosło jakby z samej ziemi dziesięć tysięcy sprawnych i zorganizowanych społeczności, wyznających jedną i tę samą naukę, włączonych w jeden państwowy porządek. Zdawało się to podobne do wybijającej z głębin fontanny, kruszącej wszelką przeszkodę. Objawiały się nowe formy stworzenia, dotąd ukryte, niby różnorakie grzbiety „świętej Góry”, krzyżujące, przełamujące, wprowadzające pomieszanie w istniejący dotąd system rzeczy, zrównujące z ziemią wzgórza, wypełniające doliny, nieodparte w swym nagłym zaistnieniu, nieprzewidziane, niespodziewane - póki nie napełnią całej ziemi (por. Iz 41,15-16). Istotnie, to była „nowa rzecz” i niezależnie od wszystkich odniesień do proroctw, uznać ją trzeba za bezprecedensową w historii świata, zarówno przed, jak i po jej zaistnieniu, godną wzbudzić najgłębsze zainteresowanie i zdumienie w jakimkolwiek prawdziwie filozoficznym umyśle. Na obszarach całych królestw i prowincji Rzymu, gdy wszystko zdało się toczyć swoim torem, słońce wstawało i zachodziło, pory roku harmonijnie nadchodziły jedna po drugiej, gdy jak zawsze miały ludźmi namiętności, a ich myśli biegły za doczesnymi sprawami, za korzyściami i przyjemnościami, za ambitnymi planami i waśniami, gdy wojownik mierzył swą siłę w starciu z innym wojownikiem, politycy spiskowali, a królowie bawili się, nagle pojawił się ów zwiastun, niby sidła, w które złapać się miał cały świat. Nagle ludzie znaleźli się jakby w uścisku wroga, niby wędrowcy zaskoczeni przez noc. A natura tego obcego i wrogiego mrowia ludzi była jeszcze dziwniejsza (jeśli to w ogóle możliwe), niż sam fakt jego pojawienia się. Nie byli to cudzoziemscy najeźdźcy, ani barbarzyńcy z północy, ani powstanie niewolników, ani piracka armada, lecz wróg, który wzrósł pośród nich. Pierworodny w każdym domu, „od pierworodnego syna faraona, który siedzi na swym tronie, aż do pierworodnego tego, który był zamknięty w więzieniu” (por. Wj 12, 29) nieoczekiwanie zaciągał się w szeregi sług tej nowej władzy i oddzielał się od swoich naturalnych przyjaciół. Ich brat, syn ich matki, bliska sercu żona, przyjaciel, który był im drogi jak ich własna dusza, wszyscy okazywali się wiernymi żołnierzami „potężnej armii”, która „okryła powierzchnię ziemi” (por. Lb 22, 5.11).

Następnie, gdy zaczęli przesłuchiwać tych wrogów rzymskiej wielkości nie złapali ich na wymijających i ogólnikowych stwierdzeniach, rozbieżnych relacjach, nieodpowiednich i podejrzanym planach działania lub zachowaniach. Wszyscy byli członkami ściśle i podobnie zorganizowanych społeczności. Każdy z nich w ramach swej wspólnoty należał do nowego porządku społecznego, który miał jedną, widzialną głowę i podległych mu przedstawicieli. Te małe królestwa rozrastały się bez końca i wszystkie podążały jedną drogą. Dokądkolwiek podróżował rzymski Imperator, znajdował tam ludzi, którzy zdawali się być konkurentami dla

jego władzy, biskupów Kościoła. Dalej, każdy z nich, razem i z osoba, odmawiał posłuszeństwa jego rozkazom i nakazom prawa rzymskiego, tak długo jak ich religia była prześladowana. Autorytet religii pogańskiej, która w umysłach Rzymian była identyfikowana z historią ich wspaniałości był całkowicie ignorowany przez te wschodzące monarchie. Równocześnie, ich członkowie deklarowali i okazywali wyjątkową spolegliwość i podporządkowanie dla świeckiej władzy. Nie podnieśli nigdy ręki, by ochronić samych siebie, woleli umrzeć, więcej jeszcze: poczytywali sobie śmierć za największy zaszczyt, jaki mógł ich spotkać. Ponadto wyznawali jedną i zawsze taką samą naukę jasno i w całości; byli przekonani, że otrzymali ją z jednego i tego samego źródła. Wywodzili ją w prostej linii, dzięki ciągłości nauczania swoich biskupów, od świadectwa dwunastu czy czternastu Żydów, utrzymujących z przekonaniem, że otrzymali ją z Nieba. Ponadto, byli wobec siebie zobowiązani najściślejszymi więzami życia w społeczności; miejscowa społeczność podlegała swemu zwierzchnikowi, a ci z kolei złączeni byli silną więzi obejmującą każdy skrawek ziemi. Kończąc: mimo niesłuszných prześladowań i sporadycznych rozdziewków między nimi, mieli się tak dobrze, że w ciągu trzech wieków od swego pojawienia się w dziejach Imperium wymogli na jego władcach przyłączenie się do wspólnoty. Lecz na tym nie koniec: gdy zaczęła słabnąć siła władzy państwowej stali się jej wspomożycielami, a nie jak wcześniej - ofiarami, pośrednikami między państwem a jego barbarzyńskimi władzami, a gdy Imperium spoczęło w pokoju, gdy nadeszła jego godzina, sprawili mu pogrzeb, zajęli jego miejsce, pozyskali sobie najeźdźców, ujarzmili ich królów i ostatecznie objęli pełnię władzy; rządili, złączeni jedną władzą, w bardzo wielu miejscach, które były świadkami ich niegdysiejszych cierpień, także w samym Rzymie, w siedzibie władzy Imperium, które uczynili także swoim centrum. Nie pytam tutaj o kwestie związane z doktryną, a przynajmniej nie bardziej niż o prorocтва. Nie dociekam jak dalece to zwycięskie Królestwo odstąpiło w tym czasie od swej pierwotnej postaci; uwagę kieruję wyłącznie na fakt historyczny. Jak dziwny jest bieg tych wyjątkowych zdarzeń! Przez pięć wieków powstawały i upadały inne królestwa, lecz dziesięć wieków okazało się czasem zbyt małym dla pełnego wywyższenia tego królestwa. Gdy Jego suwerenność ledwo się rozpoczynała, inne potęgi wzrastały i wyczerpywały swą moc. Aż po dzień dzisiejszy trwa ta pierwotna dynastia, która wzięła swój początek od apostołów. Mimo wszelkich zmian w kwestiach społecznych, rasowych, językowych, mimo zmian w poglądach trwa sukcesja zwierzchników, od chwili jej rozpoczęcia po dzień dzisiejszy i nadal zachowywana jest w każdym kraju, zgodnie z pierwotną nauką. „Niech twoi synowie zajmą miejsce twych ojców; ustanów ich książętami po całej ziemi!” (Ps 45, 17). Zaiste, prawdziwy to obraz: „odłączył się kamień, mimo że nie dotknęła go ręka ludzka”, „ugodził” w bożki tego świata, „połamał je”, rozrzucił je „jak plewy” i w ich miejsce „nappełnił całą ziemię” (por. Dn 2, 34-35). Jeśli istnieje Ten, który trzyma pieczęć nad światem, czyż nie ma w tym wszystkim czegoś niezmiernie, czegoś, co zmuszeni jesteśmy przypisać Jemu, z racji tej cudowności, czegoś, co z powodu swego dostojenstwa i wspaniałości może być dziełem na miarę Jego rąk?

„Królestwo świętych”, *Kazania parafialne*, s. 375-377.

## **92. Co jest zewnętrznym, widzialnym znakiem, prowadzącym do misterium niewidzialnego Kościoła ?**

A teraz zastanówmy się, co jest tym zewnętrznym, widzialnym przewodnikiem, pozwalającym na wgląd w to, co choć niewidzialne, dane jest chrześcijaństwu jako Urząd kierujący i prowadzący nas ku Świętemu Świętych, w którym Chrystus mieszka w swoim Duchu? Tak jak latarnia morska lub boje są źródłem wiedzy sternika, jak cień na tarczy wskazuje położenia słońca, podobnie - byśmy mogli kroczyć ścieżką Chrystusa, aby dane nam było przykuć Jego wzrok i uwagę, byśmy wzbudzili w sobie pragnienie niezwykłej cnoty



i pełni Jego łaski - musimy włączyć się w życie Urzędu, który służy i włada, a który Chrystus dał nam po Wniebowstąpieniu jako pamiątkę, jaka została po Nim niby szata proroka Eliasza (por. 2 Kri 2), niby przyrzeczenie i znak Jego zawsze niezawodnej łaski, która towarzyszy Kościołowi w każdym stuleciu. „O ty, którego miłuje dusza moja, wskaż mi, gdzie pasiesz swe stada, gdzie dajesz im spocząć w południe, abym się nie błąkała wśród stad twych towarzyszy”. Oto jak brzmiała prośba duszy szukającej Boga. Jego odpowiedź jest równie jasna jak pytanie: „jeśli nie wiesz, o najpiękniejsza z niewiast, pójdz za śladami trzód i paś koźlęta twe przy szałasach pasterzy” (por. Pnp 1, 7-8). Poza Kościołem nie ma zbawienia. Gdy wymawiam tę formułę, rozumiem Kościół jako wielką, niewidzialną wspólnotę, w której wszyscy razem i z osobna włączeni jesteśmy w jedno mistyczne Ciało Chrystusa, przynaglani przez jednego Ducha: teraz, przez łączność z widzialnym Urzędem Nauczycielskim Kościoła, który apostołowie pozostawili po sobie, zwracamy się ku temu, czego nie widzimy, ku Górze Syjon, ku niebieskiemu Jeruzalem, ku duszom sprawiedliwych, do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, ku niezliczonym aniołom, ku Jezusowi, Jedynemu Pośrednikowi i ku Bogu (por. Hor 12, 22-24). Niebieskie Jeruzalem jest prawdziwie przeznaczone Chrystusowi i dziewiczej Matce wszystkich świętych; ten widzialny Urząd na ziemi, biskupi i księża, wspólnie z podległymi im chrześcijanami, zarówno dawniej jak i dziś nazywany jest Kościołem, i choć w rzeczywistości stanowi tylko jego widzialną część, na którą można wskazać, jest również figurą, świadectwem i drogą ku Niebieskiemu Jeruzalem. To niewidzialne ciało jest prawdziwym Kościołem, ponieważ nigdy się nie zmienia, choć zawsze wzrasta. Co było Jego udziałem, to zachowuje i nigdy nie zgubi; lecz to, co widzialne jest przelotne i przejściowe i nieustannie gaśnie w tym, co niewidzialne. To, co widzialne zawsze umiera dla wzrostu niewidzialnej wspólnoty i odnawia się zawsze, wychodząc jakby spoza mnóstwa ludzkiego zepsucia, za sprawą Ducha żyjącego w niewidzialnym i działającego w widzialnym świecie. Pokolenie za pokoleniem jest zrodzone, doświadczone, przesiane, umocnione, wydoskonalone. Apostołowie nieustannie żyją w swoich następcach, a ich następcy nieustannie gromadzą się wokół apostołów. Taka jest skuteczność niewyczerpanej łaski, którą Chrystus umieścił w swoim Kościele, jako zasadę życia i wzrostu, aż do Jego powtórnego przyjścia. Ostatnie tchnienie Jego świętych ożywia dusze umarłych.

„Wspólnota świętych”, *Kazania parafialne*, s. 834-835.

## ROZDZIAŁ XX MSZA ŚWIĘTA

### 93. Dlaczego Jezus jest naszą powszednią Ofiarą ?

Nasz Pan nie tylko poświęcił się jako Ofiara na Krzyżu, lecz uczynił siebie wieczną, powszednią Ofiarą, aż do końca czasów. W Mszy świętej ta jedyna Ofiara na Krzyżu składana jest ponownie, pozostawiona i stosowana dla naszego pożytku. Chrystus wydaje się mówić: „mój Krzyż został wzniesiony tysiąc osiemset lat temu i to tylko na kilka godzin - i jedynie nieliczni z moich sług byli tam obecni - lecz Ja zamierzam zanieść go milionom w moim Kościele. Ze względu na nich zachowam moją Ofiarę, tak by każdy z nich mógł osobiście stanąć na Kalwarii. Dzień po dniu będę ofiarowywał się Ojcu, tak by każdy z moich uczniów miał sposobność, by wnieść ku Niemu swe prośby, uświęcone i wsparte przez Moją Mękę, godną wszelkiej chwały i nagrody. Będę Kapłanem na wieki, na wzór Melchizedeka (por. Ps 110, 4; Hbr 5, 6) - Moi kapłani staną przy Ołtarzu - lecz nie oni, lecz Ja będę ofiarnikiem i żertwą. Nie pozwolę im ofiarowywać zwykłego chleba i wina, gdyż w ich miejsce Ja sam będę obecny na Ołtarzu i w niewidzialny sposób z uwielbieniem ofiaruję siebie, gdy kapłani dopełnią obrzędu”. I tak Baranek zabity raz po kres wieków, choć

Wniebowstąpił, zawsze odnawia swoją Ofiarę, cudownie Obecny w Eucharystii pod ziemskimi postaciami chleba i wina.

„Jezus naszą codzienną Ofiarą”, *Modlitwy, poezje, refleksje duchowe (Prayers, Verses, nad Devotions)*, s. 280.

#### 94. Dlaczego zawsze jest obecna miniona śmierć Chrystusa na Krzyżu ?

Patrzę na Ciebie, Ofiarno wzniesiona ponad Kalwarię. Wiem i wyznaję, że Twoja śmierć była zadośćuczynieniem za grzechy świata całego. Wierzę i uznaję, że tylko Ty Jedyne mogłeś złożyć godne wszelkiej nagrody i chwały zadośćuczynienie, gdyż Twoja Boska Natura dała bezcenną wartość Twoim cierpieniom. I choć to raczej ja powinienem rozpaść się w proch, jak na to zasłużyłem, Ty zostałeś przygwożdżony do Drzewa i skonałeś.

Taka Ofiara nie mogła być zapomniana. To nie było - nie mogło być - zwykłe wydarzenie w historii świata, dokonane, zakończone, minione, po którym zostały tylko niejasne, nierozpoznane efekty. Jeśli ten wielki czyn był taki, jak wierzymy, jak go poznaliśmy, musi być tu obecny, mimo że przeszły; musi być pewnikiem po wszystkie czasy. Podpowiada nam to nasza własna, uważna refleksja nad tym wydarzeniem; stąd też, gdy mówimy, że Ty, o Panie, choć wstąpiłeś do Chwały, będziesz ponawiał i zachowywał Twoją Ofiarę aż po kres wszystkich rzeczy, nie jest to tylko nowina najbardziej poruszająca i radosna, poświadczająca tak wielką miłość Pana i Zbawcy, lecz niosąca ze sobą czołobitne uznanie i współczucie naszych umysłów. I choć ani nie mogliśmy, ani nie ośmielilibyśmy się przepowiedzieć tak cudownej nauki, mimo to wielbimy ją w sposób jak najbardziej godzien Twojej doskonałości, podobnie wielbimy Twe nieskończone współczucie, które teraz wychwalamy. Tak, mój Panie, choć odszedłeś z tego świata, codziennie ofiarowujesz się w pełnym uwielbieniu darze Eucharystii: a choć przecierpiałeś już Mękę i Śmierć, wciąż czynisz siebie przedmiotem upokorzenia i nie powściągasz pełni swej łaskawości dla nas. Codziennie ofiarujesz siebie w pokorze; z powodu nieskończoności Twego Istnienia nie ma końca Twemu ogołoceniu, dla dobra tych, dla których go dokonałeś. Tyś jest Kapłanem na wieki.

„Msza święta”, *Modlitwy, poezje, refleksje duchowe*, s. 421-422.

#### 95. Czy trudno jest uwierzyć w doktrynę transsubstancjacji ?

Ludzie mówią, że trudno jest uwierzyć w doktrynę transsubstancjacji; nie wierzyłem w nią do czasu, gdy zostałem katolikiem. Nie miałem żadnych problemów z jej przyjęciem, odkąd uwierzyłem, że Kościół rzymskokatolicki jest wyrocznią Boga, i że ogłosił tę doktrynę jako autentyczną część Bożego objawienia. Być może jest ona trudna do wyobrażenia, przyznaję; lecz jak może być trudna do przyjęcia przez akt wiary? Mimo to Macaulay<sup>37</sup> uznawał ją za na tyle trudną do przyjęcia, że potrzebował wyznawcy o talentach tak znakomitych jak te, które były udziałem sir Tomasza Morusa<sup>38</sup>, by uznać, iż katolicy w wieku oświecenia mogą oprzeć się „przytłaczającej sile argumentów negujących transsubstancjacje”. „Postać sir Tomasz Morusa - pisze Macaulay - jest świadectwem mądrości i cnoty; doktryna transsubstancjacji jest swego rodzaju próbą ognia. Wiara, która jej sprostą, zniesie wszelką próbę”. Co do mnie, nie potrafię w istocie dowieść tej doktryny, nie mogę powiedzieć jak dochodzi do transsubstancjacji, ale powiadam: „Dlaczegożby nie miało tak być? Co stoi na przeszkodzie? Co takiego wiem o istocie rzeczy lub substancji? Rozumiem nie więcej, niż najwięksi filozofowie, a i to ostatecznie jest niczym” - ta sprawa jest o tyle istotna, że wiąże się z wpływową w tej chwili filozofią, która uważa zjawiska, czy też postacie rzeczy za konstytutywne dla całej naszej wiedzy o świecie fizycznym. Doktryna katolicka nie zajmuje się zjawiskami jako takimi. Nie znaczy to bynajmniej, że w Najświętszym Sakramencie zanikają postacie chleba i wina, przeciwnie - doktryna transsubstancjacji stwierdza ich obec-

ność; nie głosi również, że te same zjawiska (postaci rzeczy) istnieją w kilku miejscach na raz. To przekonanie dzieli z każdym, kto wie cokolwiek o substancjach fizycznych jako takich. Podobny problem dotyczy równie dobrze majestatycznych artykułów anglikańskiego Wyznania Wiary, jak i katolickiego *Credo* - myślę o doktrynie Trójjedynego Boga. Cóż mogę wiedzieć o Istocie Bożego bytu? Wiem tyle, że moje abstrakcyjne pojęcie liczby „trzy” jest po prostu niewspółmierne z moją ideą tego, co jedne; lecz gdy zaczynam zgłębiać tę kwestię, dostrzegam, że brak mi powodu, by twierdzić, iż nie ma sensu sytuacja, w której zarówno „jeden” jak i „trzy” mogą być na równi orzekane o Niepojętym Bogu.

*Apologia pro vita sua (Apologia Pro Vita Sua)*, s. 239-240.

**37** Thomas Babington Lord Macaulay (1800-1859), wybitny historyk i polityk brytyjski. Od 1830 roku zasiadał w Izbie Gmin z ramienia partii Wigów. Twórca pięciotomowych *Dziejów Anglii* (bodaj najświetniejszej książki historycznej tamtych lat), autor wielu haseł do *Encyclopedia Britannica*. Zasłynął również jako wybitny mówca - przyp. tłum.

**38** Św. Thomas More (1478-1535), angielski myśliciel, pisarz, polityk, członek Izby Lordów. Stworzył wizję państwa idealnego (*Utopia*), w którym zniesiona byłaby własność prywatna jako źródło międzyludzkich konfliktów. Nie uznał legalności małżeństwa Henryka VIII z Anną, nie zgodził się uznać króla za głowę Kościoła w Anglii, wszystko to przypłacił głową. Kanonizowany w 1935 roku - przyp. tłum.

## **ROZDZIAŁ XXI MARYJA, MATKA BOŻA**

### **96. Czy nauka Kościoła dotycząca Najświętszej Maryi Panny pozostaje niezmienna gdy zachodzą zmiany w pobożności maryjnej ?**

Wczesną wiosną słońce musi świecić przez wiele dni, nim zdoła stopić śniegi, odkryć połacie ziemi, wyzwolić pąki kwiatów. Lecz, mimo wszystko, nawet te pierwsze promienie grzeją, choć potęga słońca daje się odczuć stopniowo. Słońce jest wciąż to samo, choć jasność jego promieni narasta powoli. Podobnie w Kościele katolickim jest jedna, jedyna Dziewicza Matka, niezmienna od początku aż po kres, a katolicy zawsze to uznawali. Lecz mimo tego przyświadczenia w wierze, ich oddanie dla Maryi zawsze może być ograniczone w jednym miejscu i czasie, ale niezwykle pełne w innym.

*O podstawowych trudnościach, jakie budzi w anglikanach katolickie nauczanie (Certain Difficulties Felt by Anglicans In Catholic Teaching)*, t. II, s. 28.

### **97. Dlaczego powinniśmy darzyć Maryję szczególną czcią ?**

Oto poddany ochronił życie króla; co jemu uczyniono w zamian? Władca zapytał: „co należy uczynić mężowi, którego król chce uczcić?”. Otrzymał następującą odpowiedź: „dla męża, którego król chce uczcić, niech przyniosą szatę królewską, w którą król się ubiera, i konia, na którym jeździ król, i niech mu włożą na głowę koronę królestwa. Podając zaś szaty i konia do rąk jednego spośród najznakomitszych książąt króla, niech ubiorą męża, którego król chce uczcić, i niech go obwożą na koniu po placu miejskim, i niech wołają przed nim: Oto, co uczyniono mężowi, którego król chce uczcić!” (por. Est 6, 6-9). Podobnie winno być z Maryją; Ona porodziła Stwórcę, jakież dar może być Jej godny? Co trzeba uczynić dla Tej, która ma tak bliską więź z Najwyższym? Jakie przybranie może ozdobić Jedyńą, którą Wszchemogący raczył uczynić nie swoją sługą, przyjaciółką, „bliską znajomą”, lecz piastunką Jezusa Chrystusa, źródłem Jego życia w ciele, opiekunką w czasie Jego dziecięcej bezradności, nauczycielką w latach Jego dojrzewania? Odpowiadam tak, jak odpowiedziano królowi: nic nie jest zbyt wielkie dla Tej, której Bóg zawdzięcza swe ludzkie życie; żadna porywająca radość Bożej łaski, żadna przeobfitość chwały nie jest niewłaściwa i

nieoczekiwana tam, gdzie zamieszkał Bóg, gdzie został zrodzony. „Niech przyniosą szatę królewską” dla Niej. Tak jest! - gdyż pełnia Boga w Trójcy Jedynej spłynęła na Nią i może być figurą niepojętej świętości, piękna i chwały samego Boga. Może być Zwierciadłem Sprawiedliwości, Różą Duchowną, Wieżą z Kości Słoniowej, Domem Złotym, Gwiazdą Zaranną. Niech Jej włożą na głowę koronę królestwa, jako Królowej Nieba, Matce wszystkich żyjących, Uzdrawieniu chorych, Ucieczce grzeszników, Pocieszycielce strapionych. I niechaj pierwsi spośród królewskich książąt kroczą przed Nią, niech aniołowie i prorocy, apostołowie, męczennicy, wszyscy święci ucałują rąbek Jej szaty i niech radują się w cieniu Jej tronu.

„O łasce, jaka dana została czcigodnej Maryi”, *Mowy skierowane do Połączonych Kongregacji*, s. 362-363.

## 98. Dlaczego Maryja nazywana jest Wieżą Dawidową ?

Wieża to w istocie najprostszy sposób, jaki obmyślono dla obrony przeciw wrogom. Dawid, król Izraela, wybudował w tym właśnie celu umocnioną wieżę (por. Pnp 4, 4); a jak on sam jest figurą Naszego Pana, tak i jego wieża jest figurą przedstawiającą Dziewiczą Matkę Naszego Pana.

Maryję Dziewicę nazywa się Wieżą Dawidową, gdyż ponad wszelką wątpliwość jest obroną dla swego Bożego Syna przed atakami Jego wrogów. Osoby, które nie są katolikami, roją sobie zazwyczaj, że cześć, jaką oddajemy Maryi kłóci się z największym uwielbieniem, które składamy Bogu i dlatego w katolickim nauczaniu Ona przysłania Jego. Nie ma nic bardziej odległego od prawdy.

Gdyż jeśli chwała Maryi jest tak wielka, czyż większa nie jest chwała Tego, który jest Jej Panem i Bogiem? Bóg nieskończenie przewyższa swą Matkę; a wszelka łaska, która Ją wypełnia jest tylko znakiem Jego niepojętej świętości, której obfitości i pełni nie ma końca. Historia uczy nas tej samej lekcji. Spójrzmy na kraje protestanckie, gdzie pozbyto się wszelkiej pobożności maryjnej trzy wieki temu, w tym przekonaniu, że wyrugowanie myśli o Niej przyczyni się do częstszego wysławiania Jej Syna. Czy takie konsekwencje rzeczywiście towarzyszyły bezbożnemu postępowaniu wobec Niej? Właśnie na odwrót - kraje takie jak Niemcy, Szwajcaria, Anglia, w których tak czyniono, w znacznej mierze utraciły uwielbienie i cześć dla Boga, i odstąpiły od swej wiary w Boskość Chrystusa; gdy tymczasem Kościół katolicki, pod jakąkolwiek szerokością geograficzną, adoruje Go jako prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, tak stanowczo jak czynił to zawsze i byłoby w istocie dziwne, gdyby kiedykolwiek miał postępować inaczej. I dlatego właśnie Maryja jest „Wieżą Dawidową”.

„Maryja - *Tunis Davidica* - Wieża Dawidowa”, *Modlitwy, poezje, refleksje duchowe*, s. 170-171.

## 99. Dlaczego Jezus narodził się z ludzkiej matki ?

Gdy Nasz Pan przyszedł na ziemię, zdolny był stworzyć z niczego nowe ciało dla siebie - lub mógł ukształtować swe ciało wprost z ziemi, tak jak uczynił tworząc Adama. Lecz Jezus Chrystus zechciał być zrodzony, jak każdy człowiek, z ludzkiej matki. Dlaczego tak postąpił? Uczynił tak, by uczcić wszystkie te ziemskie relacje i związki, które z natury są naszym udziałem; i by nauczyć nas, że choć On rozpoczął nowe stworzenie, nie pragnie wcale byśmy wyzbywali się starego, tak długo, jak nie zostanie z niego zmyty piętno grzechu. Stąd jest naszym obowiązkiem miłość i cześć dla naszych rodziców, czułość dla naszych braci, sióstr, przyjaciół, mężów, żon, i to nie tylko nie mniej, lecz znacznie bardziej niż było to ludzkim obowiązkiem przed przyjściem na ziemię Naszego Pana. Jeśli mamy zostać lepszymi

chrześcijanami, bardziej konsekwentnymi i gorliwymi sługami Jezusa, powinniśmy coraz mocniej zabiegać o dobro wszystkich wokół nas - naszych najbliższych, przyjaciół, znajomych, sąsiadów, przełożonych, podwładnych, mistrzów, pracodawców. I to winniśmy czynić, by nie zapomnieć jak Nasz Pan ukochał swoją Matkę. Kochają nadal w niebie szczególną miłością. Nie odmawia Jej niczego. My, tu na ziemi, musimy zatem wykazywać szczególną troskę o wszystkich naszych krewnych, przyjaciół, wszystkich których znamy, z którymi mamy kontakty. Więcej jeszcze - musimy kochać nie tylko tych, którzy nas kochają, lecz tych, którzy nas nienawidzą i oczerniają, by w ten sposób naśladować Jego, który kochał nie tylko swoją Matkę, lecz przyjął nawet pocałunek Judasza, zdrajcy i który modlił się na Krzyżu za swoich morderców.

„Jezus, syn Maryi”, *Modlitwy, poezje, refleksje duchowe*, s. 278.

## **ROZDZIAŁ XXII POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSYUSA**

### **100. Jak się wydarzy powtórne przyjście ?**

Niech to zaprzęta wasze myśli, moi Bracia, szczególnie z nadejściem wiosny, gdy oblicze przyrody jest tak piękne i bogato przystrojone. Świat, który widzimy tylko raz w roku, raz jeszcze w pełni ujawnia swe ukryte siły, by w ten sposób ukazać siebie samego. Wtedy wschodzą liście i kwiecie na owocowych drzewach i kwiatach, kielkują trawy i zboża. Ten nagły pośpiech i skurcze ziemi uzewnętrzniają to ukryte życie, które Bóg złożył w doczesnym świecie. Tak, to właśnie pokazuje wam, jakby w próbie, co może się zdarzyć na Boży rozkaz, gdy On wypowie słowo. Ta ziemia, która teraz cała pączkuje listowiem i kwieciami, pewnego dnia rozkwitnie dla nowego świata - jasności i chwały, świata, w którym ujrzemy świętych i aniołów, jego domowników. Kto mógł przypuszczać nadejście wiosny dwa lub trzy miesiące temu i ujrzeć wówczas coś więcej niż obraz, jaki podpowiadało mu doświadczenie ubiegłych wiosen, zdobyte w ciągu życia; czy można było przypuszczać, że oblicze natury, które wtedy wydawało się jakby bez życia, stanie się tak okazałe i różnorodne? Jak różne jest drzewo, jak różni się jego widok, gdy liście zdobią je i otaczają! Jak niemiłe zdawało się być, nim wyschnięte i nagie gałęzie zostały nagle przybrane w to, co jest tak pogodne i odświeżające! Lecz z Bożą pomocą w stosownym czasie drzewa wypuszczają pąki. Ta pora może się opóźnić, lecz ostatecznie nadchodzi. I tak jest z przyjściem tej Wiecznej Wiosny, na którą czekają wszyscy chrześcijanie. On nadejdzie, choć ciągle zwleka; a choć jest tak niespieszna, czekajmy na nią, „bo chwila jest bliska” (por. Ap 1, 3). Z tego też powodu dzień po dniu mówimy: „przyjdź Królestwo Twoje”, co znaczy -o, Panie, ukaż się, stań wobec nas, Ty, który zasiadasz między cherubinami, ukaż nam swoje Oblicze, unieś mocarne ramię i przybądź, i pomóż nam. Świat, który widzimy nie wystarcza nam; jest tylko wstępem; jest tylko obietnicą czegoś poza nim; a choćby nawet był pełen radości, okryty wszelkim kwieciami i choćby nawet to, co pod nim ukryte leżało niemal na wyciągnięcie ręki, to wciąż za mało. Wiemy, że jeszcze większa wspaniałość spoczywa ukryta przed naszym wzrokiem. Świat aniołów i świętych, świat chwały, pałac Boga, góra Pana Zastępów, niebieskie Jeruzalem, tron Boga i Chrystusa - wszystkie te cuda, wieczne, bezcenne, tajemnicze, niepojęte spoczywają ukryte w tym, co widzimy. A to, co dostrzegamy jest niby muszla, okrywająca wieczne Królestwo; na to Królestwo spójrzmy oczyma naszej wiary. Rozświetl wszystko, o Panie, jak w czas Twego Narodzenia, gdy aniołowie nawiedzili pasterzy; niech Twoja chwała rozkwitnie niczym kwiecie i listowie na drzewach; przemień Twą mocarną potęgą ten świat w Boży świat, którego jeszcze nie widzimy; zniszcz to, co ogląda nasz zmysłowy wzrok, by przeminął i przemienił się w to, w co wierzymy. Jasność słońca i nieba, i

chmur; zieleń liści i pól, słodycz śpiewu ptaków - wiemy, że nie są wszystkim, nie wyrzekniemy się Pełni dla okruchów. Wszelkie stworzenie ma swoje źródło w miłości i dobroci, która jest samym Bogiem; lecz nie jest ono Pełnią Boga; wszystko to mówi nam o Królestwie Niebieskim, lecz nie jest nim; jest jakby rozproszoną wiązką i przyćmionym odbiciem Jego Postaci; jest niczym okrucuch chleba na stole. Oczekujemy przyścia Dnia Bożego, gdy cały ten zewnętrzny świat, choć dobry, zginie; gdy niebiosa będą płonąć, a ziemia stopnieje jak śnieg. Możemy znieść tę stratę, gdyż wiemy, że będzie to tylko rozsunięcie zasłony. Wiemy, że kres świata, który jest widzialny, będzie objawieniem świata niewidzialnego. Wiemy, że to, co widzimy, jest zasłoną ukrywającą przed nami Boga i Chrystusa, Jego świętych i aniołów. Z oddaniem modlimy się i czekamy kresu świata widzialnego, gdyż tęsknimy za tym, którego nie widzimy.

„Świat niewidzialny”, *Kazania parafialne*, s. 857-859.

### **101. Jak mogę baczenie wyczekiwać powtórnego przyścia Chrystusa ?**

Czy znasz to uczucie dotyczące doczesnych spraw, to oczekiwanie na przyjaciela, na jego przyście, gdy się spóźnia? Czy wiesz co to znaczy znaleźć się w niemiłym towarzystwie i życzyć sobie, by ten czas szybko minął, by wybiła godzina, gdy się wreszcie uwolnisz od niechcianej kompanii? Czy wiesz co znaczy ta dręcząca obawa, że wydarzy się coś nieprzewidzianego, lub ta niepewność dotycząca jakiegoś ważnego wydarzenia, które przyspiesza bicie twego serca, gdy tylko o nim pomyślisz, a które jest twoją pierwszą poranną myślą. Czy wiesz, co znaczy mieć przyjaciela w odległym kraju, spodziewać się wieści od niego i zastanawiać się dzień po dniu, co też porabia w tej chwili i czy ma się dobrze? Czy wiesz, co znaczy tak żyć z drugim człowiekiem u swego boku, by wodzić za nim wzrokiem, czytać w jego duszy, widzieć wszelkie poruszenia na jego twarzy, odgadywać jego życzenia, uśmiechać się, gdy i on się uśmiecha, smucić się jego smutkiem, boleć nad jego boleścią, radować się jego powodzeniem? Baczenie oczekiwanie Chrystusa jest uczuciem podobnym do tych wszystkich, na tyle, na ile doczesne uczucia zdolne są oddać nadprzyrodzoną rzeczywistość.

Ten wygląda Chrystusa, kto ma w sobie wrażliwość, gorliwość, pełne troski serce; kto nie śpi i czuwa, kto jest pełen życia, rozgląda się wokół przenikliwym okiem, kto z zapalem szuka i oddaje cześć Bogu; kto wygląda Go we wszystkim, co się zdarza, kto nie będzie zaskoczony, kto nie pograży się i nie pozwoli przytłoczyć sprawom świata, gdy spostrzeże, że Pan nadciąga.

Ten pełni straż wespół z Chrystusem, kto patrząc w przyszłość, spogląda w przeszłości i nie oddala od siebie myśli o tym, za jaką cenę nabył go Zbawca, nie zapomina ile Bóg dla niego wycierpiał. Ten pełni straż wespół z Chrystusem, kto zawsze obchodzi pamiątkę i bierze na siebie Jego Mękę, Krzyż i Śmierć i chętnie odziewa się w szatę boleści, którą Chrystus nosił na ziemi i zostawił tutaj po swym Wniebowstąpieniu. Dla tej przyczyny w ewangelicznych listach natchnieni od Boga autorzy na równi ukazują swe oczekiwanie powtórnego przyścia Chrystusa i swą pamięć o Jego pierwszym przyściu, i nigdy nie tracą z oczu Jego Ukrzyżowania i Zmartwychwstania.

„Oczekiwanie”, *Kazania parafialne*, s. 932-933.